

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

13

Zielona Góra 2011

U N I W E R S Y T E T

Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

13

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański

Zielona Góra 2011

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (przewodniczący),
Marian Adamski, Rafał Ciesielski, Michał Drab,
Maria Fic, Bohdan Halczak, Andrzej Maciejewski,
Janusz Matkowski, Anna Walicka, Zdzisław Wolk,
Ryszard Błażyński (sekretarz)



UNIWERSYTET
ZIELONOGÓRSKI

RECENZJE

Gabriela Wąs
Grzegorz Strauchold
Werner Benecke

RADA PROGRAMOWA

Joachim Kuropka (Vechta), Czesław Osękowski (Zielona Góra), Andrzej Sakson (Poznań),
Grzegorz Strauchold (Wrocław), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra),
Hieronim Szczegółka (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin),
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Bobowski, Dariusz Dołański (przewodniczący),
Tomasz Nodzyński, Robert Skobelski (sekretarz)



REDAKCJA

Beata Szczeszek

KOREKTA

Joanna Wysocka

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Magdalena Kowalska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2011

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

ISBN 978-83-7481-449-2
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariatow@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ

2013/05/13

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Paweł Karp, <i>Misja dyplomatyczna księcia Henryka X Rumpolda w czasie wojny duńsko-holsztyńskiej w latach 1422-1423</i>	7
Kamil Wasilkiewicz, <i>O istnieniu komandorii templariuszy w Sulęcinie i Łagowie</i>	17
Petr Kozák, <i>Vznik a proměny úřadu zemského hejtmána na pozdně středověkém Hlohovsku</i>	27
Jan Županič, <i>Württembergové v Olešnici</i>	49
Jarosław Kuczer, <i>Dzieje Nowego Miasteczka do końca XVIII wieku. Prawno-własnościowe i społeczne aspekty rozwoju miasta</i>	65
Tomasz Nodzyński, <i>Nowe Miasteczko w latach 1806-1945</i>	109
Małgorzata Konopnicka, <i>Dworskie urzędy dziedziczne na Śląsku</i>	139
Günter Erbe, <i>Repräsentation als Beruf: Die Macht adliger Frauen in der Politik des 19. Jahrhunderts am Beispiel der Herzogin Dorothea von Sagan</i>	153
Grażyna Wyder, <i>Żeński ruch skautowski w Poznaniu w relacjach jego organizatorek i uczestniczek w latach 1912-1918</i>	165
Robert Klementowski, <i>Uranowy trójkąt. Polska, Niemcy Wschodnie i Czechosłowacja w radzieckim programie atomowym</i>	183
Piotr Wołoszyn, <i>Probleme der ostdeutschen Gerichtsbarkeit mit der Strafverfolgung der durch die GSSD-Angehörigen begangenen Delikte</i>	211
Piotr Krystians, <i>Tajni współpracownicy zielonogórskiej bezpieki (1950-1956)</i>	237
Bohdan Halczak, <i>Konflikt między I Sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze i szefem Urzędu Bezpieczeństwa w 1956 roku</i>	257
Daniel Kotłuk, <i>Koleje losu wiejskiego ruchu młodzieżowego w województwie zielonogórskim w latach 1950-1989</i>	263
Stefan Dudra, <i>Życie oświatowe Łemków na Ziemi Lubuskiej</i>	277
Bernadetta Nitschke, <i>Program odnowy Przedmieścia Nyskiego w Zgorzelcu jako jedna z form realizacji projektu: Europa-Miasto 2030 Zgorzelec/Görlitz</i>	293

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Adam Górski, <i>Nowe Miasteczko – dokumenty odnalezione w kuli umieszczonej na wieży ratuszowej</i>	309
Marceli Tureczek, <i>Niechciane zabytki na Ziemi Lubuskiej. Kościoły poewangelickie w świetle wybranych akt PWRN w Zielonej Górze</i>	327
Robert Skobelski, <i>Wpływ drugiego kryzysu berlińskiego na stanowisko mocarstw zachodnich wobec kwestii uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (w świetle poglądów władz PRL)</i>	355

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Petr Kozák, <i>Zrod stavovského Hlohovska</i> , Opava 2008, ss. 394 (Joanna Karczevska).....	373
Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej, red. C. Osękowski, R. Skobelski, Zielona Góra 2009, ss. 275 (Radosław Domke).....	376
Krzysztof Kubiak, <i>Interesy i spory państw w Arktyce</i> , Wrocław 2009, ss. 209 (Robert Potocki, Ryszard Kessler).....	379
Fundusze Europejskie a innowacyjność polskiej gospodarki, red. J. Babiak, Warszawa 2008, ss. 288 (Edward Jakubowski)	388

Artykuły

Paweł Karp

Uniwersytet Zielonogórski

MISJA DYPLOMATYCZNA KSIĘCIA HENRYKA X RUMPOLDA W CZASIE WOJNY DUŃSKO-HOLSZTYŃSKIEJ W LATACH 1422-1423

Konrad Bitschin, kontynuator Kroniki Piotra z Duisburga, zawarł w swoim dziele następującą informację:

Roku Pańskiego 1422 pomiędzy królem Danii a panami książętami Holsztynu, których wspierały miasta Hanzy powstał spór. Dzięki sławnemu panu i księciu Henrykowi Młodszemu, księciu Głogowa zwanemu Rumpold, posłanemu tam w poselstwie króla rzymskiego zażegnano spór, choć książę ten w czasie owego poselstwa tamże zmarł¹.

Przedstawiony w tej krzyżackiej kronice opis misji dyplomatycznej i śmierci w Szlezwicku księcia głogowskiego jest niezwykle lakoniczny. Jaki więc był w rzeczywistości charakter i przebieg działań powierzonych Henrykowi X przez Zygmunta Luksemburskiego? Co ciekawe, oprócz cytowanej kroniki, wśród źródeł dotyczących tych wydarzeń są także inne relacje krzyżackie – listy skierowane do wielkiego mistrza Zakonu. Istotę konfliktu pomiędzy Erykiem Pomorskim a panami Holsztynu należy przedstawić na tle szerszej panoramy ówczesnych stosunków politycznych państw regionu bałtyckiego, podkreślając szczególną rolę jaką odegrali w nich również Hanza i właśnie zakon krzyżacki.

Księstwo Szlezwicku, pozostające od 1326 roku w rękach hrabiów holsztyńskich, zajmowało bardzo ważne miejsce w polityce duńskiej. Małgorzata, sprawująca rzeczywiście rządy, matka króla Danii i Norwegii Olafa, przygotowując grunt do realizacji planu połączenia trzech skandynawskich królestw (także Szwecji), musiała czasowo zrezygnować z od dawna prowadzonej walki o odzyskanie księstwa. W roku 1386 oddała je w lenno dziedzicznemu hrabiemu Holsztynu Gerhardowi VI, od tej pory tytułującemu się księciem Szlezwicku². Definitywny powrót tych ziem w granice Danii, gdzie nazywano je południową Jutlandią, umożliwić

¹ „Anno domini MCCCCXXII lis oritur Inter regem Dacie et dominos duce Polsacie, civitatibus de Hansa eisdem adherentibus, que per inclitum principem dominum Henricum juniorem ducem Glogovie, alias Rumpolt nominatum, in ambasiata domini regis Romanorum illuc transmissum, ad laudabilem compositionem reducitur, eodem duce in dicta ambasiata ibidem carnis debitum exsolvente”, *Die Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik von Konrad Bitschin, Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 3, hrsg. von M. Töppen, Leipzig 1886, s. 490.

² W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 117.

miała dopiero planowana przez królową (Olaf zmarł w 1387 r.) unia. Działania zbrojne prowadzone w celu opanowania Szwecji władanej przez Albrechta III z dynastii meklemburskiej zakończyły się rozejmem przyjętym w 1395 roku przy pośrednictwie Hanzy, bardzo poważnie odczuwającej ekonomiczne skutki wojny, a zwłaszcza działalność korsarzy w służbie króla szwedzkiego³. W 1397 roku Małgorzata zrealizowała ostatecznie swój projekt, gdy w Kalmarze koronowany został na władcę trzech królestw jej adoptowany syn Eryk. Był wnukiem siostry królowej Ingeborgi, żony księcia Meklemburgii Henryka III⁴. Zjednoczone pod rządami Eryka Pomorskiego (choć rzeczywiście aż do 1412 r. Małgorzaty) państwa stanowiły teraz siłę zdolną przeciwstawić się potędze Hanzy. Bardzo szybko napotkały jednak na opór jej sojusznika i protektora – zakonu krzyżackiego. Wielokrotnie zresztą dawał on już temu wcześniej wyraz, jak choćby w czasie konfliktu Hanzy z Flandrią w latach 1358-1360, negocjacji handlowych we Francji i Anglii, czy też wojny z królem duńskim Waldemarem IV⁵. Jej ukoronowaniem było zawarcie 1 września 1398 roku w Kopenhadze traktatu przymierza pomiędzy zakonem krzyżackim a państwami unii kalmarskiej⁶. Co ważne, przyjęto go w sytuacji, gdy Zakon zdecydował się na niespodziewany krok, jakim było zbrojne zajęcie Gotlandii w marcu 1398 roku⁷. Kilkuletnie próby dyplomatycznego rozwiązania kwestii gotlandzkiej nie przyniosły rezultatu, a działania zbrojne podjęte przez

³ Byli to tzw. Bracia Witalijscy – korsarze w służbie meklemburskiej, których głównym zadaniem stało się dostarczanie zaopatrzenia załodze obleganego Sztokholmu. Na ten temat zob. F. Reichmann, *Die Stellung und Politik der hansischen Seestädte gegenüber den Vitalienbrüdern in den nordischen Thronwirren 1389-1400*, Berlin 1931.

⁴ F. Wigger, *Stammtafeln des Großherzoglichen Hauses von Meklemburg*, „Jahrbücher des Vereins für meklemburgische Geschichte und Alterthumskunde”, Jg. 50, 1885, s. 168-169.

⁵ L. Koczy, *Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego*, Toruń 1936, s. 13, 27-29. W konflikcie Hanzy z Waldemarem IV aż do czasu, gdy powstawała wielka koalicja antyduńska, realizowana była przez Zakon polityka neutralności. Warunki pokoju w Stralsundie (Stralsund) zawartego w 1370 r. uczyniły Hanzę prawdziwą potęgą. Co ciekawe, zanim do tego doszło, szukający sojuszników król duński przybył także do Prus i tam za wstawiennictwem wielkiego mistrza przyznał sześciu miastom państwa zakonnego łowiska śledzi u wybrzeży Skanii. Z pewnością więc nie bez racji autor podkreślał skuteczność ówczesnej polityki wielkich mistrzów. *Ibidem*, s. 18.

⁶ *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preußen im fünfzehnten Jahrhundert*, hrsg. von E. Weise, 2. verb. Aufl., Marburg 1970, nr 8, s. 17.

⁷ Dokonała tego potężna flota krzyżacka składająca się z 84 jednostek, na pokładach których zaokrętowano ok. 4 tys. zbrojnych. O. Kehlert, *Die Insel Gotland im Besitz des Deutschen Ordens. 1398-1408*, „Altpreussische Monatsschrift”, NF, Bd. 24, 1887, s. 391. Warunki, na jakich Zakon przejmował wyspę, określał układ zawarty 25 maja 1389 r. z Albrechtem III i jego bratankiem Janem IV. Meklemburczyk mógł odzyskać Gotlandię, wykupując ją nie tylko za sumę zastawu wypłaconego przez krzyżaków wynoszącego 10 tys. nobli, ale i dodatkowe 20 tys. (*Codex Diplomaticus Prussicus*, Bd. 5, hrsg. von J. Voigt, Königsberg 1857, nr 113, s. 150). Uznanie praw Albrechta do Gotlandii, podczas gdy utrata przez niego tronu szwedzkiego była już praktycznie przesądzona, uznać należy za realizację z pełną świadomością polityki nie tylko niekonsekwentnej, ale przede wszystkim bardzo ryzykownej. Dyktując takie właśnie warunki, Zakon prawdopodobnie liczył na utrzymanie wyspy w swoim posiadaniu.

siły duńsko-szwedzkie zakończyły się wiosną 1404 roku ich całkowitym niepowodzeniem⁸. Dopiero cztery lata później król Eryk ostatecznie wykupił wyspę z rąk krzyżackich za sumę jedynie 9 tysięcy nobli⁹.

W tej sytuacji Małgorzata powróciła do planu odzyskania Szlezwiku. Sprzyjały jej przy tym okoliczności, gdyż w roku 1404 poległ w bitwie hrabia Holsztynu Gerhard VI, a jego synowie Henryk, Adolf i Gerhard nie osiągnęli jeszcze pełnoletności. Eryk rozpoczął działania militarne, lecz nie przyniosły mu one sukcesów. Inną drogę obrała natomiast sama Małgorzata. Dyplomatycznymi rozgrywkami, podsycaniem sporów pomiędzy pretendentami do objęcia rządów w Holsztynie, wykupywaniem kolejnych miast i zamków w Szlezwiku niemalże osiągnęła zamierzony cel. Królowa zmarła jednak w październiku 1412 roku, udając się właśnie w drogę powrotną z ponownie odzyskanego dla Danii Flensburga¹⁰. Eryk, dopiero teraz sprawujący pełnię władzy w państwach unii kalmarskiej, oskarżył wówczas swych wasali hrabiów Holsztynu o niedotrzymywanie mu wierności i obrazę majestatu, przestrzegając jednak zawartego jeszcze za życia Małgorzaty pięcioletniego rozejmu (do 1416 r.)¹¹.

W dniu 14 czerwca 1415 roku w Konstancji Zygmunt Luksemburski potwierdził wcześniejszy wyrok z Nyborga (1413) nakazujący hrabiom Holsztynu zwrot Szlezwiku Danii. Nieunikniona w tej sytuacji kontynuacja wojny stanowiła szczególne wyzwanie dla Hanzy. Jej rozległe przywileje handlowe w krajach unii, przyznane w roku 1370, były tam bardzo niechętnie tolerowane. Sukces Eryka w postaci odzyskania Szlezwiku poważnie wzmocniłby jego pozycję, i jak się hanzeaci słusznie obawiali, pchnął go do podjęcia wrogich wobec nich kroków. Dlatego też miasta Hanzy, a zwłaszcza Lubeka i Hamburg, czynnie poparły panów Holsztynu¹². Działania wojenne przyniosły wprawdzie królowi powodzenie w postaci zajęcia w 1417 roku miasta Szlezwik, ale do osiągnięcia pełnego zwycięstwa brakowało mu talentów militarnych i dyplomatycznych¹³. Gdy kolejne rokowania okazały się bezowocne, Eryk zaproponował powierzenie ostatecznego rozstrzygnięcia sporu Zygmuntovi Luksemburskiemu¹⁴.

Król niemiecki był rzeczywiście zmuszony zintensyfikować wysiłki w celu dyplomatycznego rozwiązania kwestii Szlezwiku. Wpływ na to miał rozwój sytuacji w Czechach ogarniętych ruchem husyckim. Na przełomie lat 1421/1422 dru-

⁸ O. Kehlert, *op. cit.*, s. 421-428.

⁹ *Hanserecesse: die Recesse und andere Akten der Hansetage 1256-1430*, Bd. 5, Leipzig 1880, nr 504.

¹⁰ W. Czapliński, K. Górski, *op. cit.*, s. 125-126.

¹¹ Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowej Europie (1412-1424)*, Toruń 1981, s. 53 n.

¹² E. Daenell, *Die Hansestädte und der Krieg um Schleswig*, Kiel 1903, s. 286 n.

¹³ Na temat jego oceny zob. W. Czapliński, K. Górski, *op. cit.*, s. 127-128; Z. Boras, *Księżęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996, s. 125-140.

¹⁴ E. Daenell, *Die Hansestädte...*, s. 304.

ga krucjata antyhusycka zakończyła się kompletną klęską wojsk Zygmunta pod Kutną Horą i Niemieckim Brodem¹⁵. Nowe siły do walki o tron czeski król organizował podczas sejmiku Rzeszy w Norymberdze w 1422 roku. Był na nim obecny, jako jeden z dwu książąt śląskich, również Henryk X Rumpold¹⁶. Już wcześniej, między innymi z racji sprawowania funkcji wójta Górnych Łużyc, występował on czynnie przeciw husytom. W liście z 18 maja 1421 roku skierowanym do miast łużyckich (Sechsstädte) Zygmunt Luksemburski zapewniał, że Henryk X ruszył w pole „z całą posiadaną siłą”, by walczyć z kacerzami¹⁷. Pewne siły zostały rzeczywiście skierowane przez księcia na Śląsk, o czym świadczy relacja łużycka z obozu w Szalejowie (Schwedeldorf) koło Kłodzka przesłana do Zgorzelca 10 października 1421 roku¹⁸.

W kwietniu następnego roku Henryk X został zaangażowany w misję dyplomatyczną mającą zapobiec wybuchowi kolejnej wojny polsko-krzyżackiej. Władze Zakonu (od marca 1422 r. funkcję wielkiego mistrza sprawował Paul von Rusdorf) słusznie przypuszczały, że rozejm zawarty do 13 lipca 1422 roku nie zostanie już po raz kolejny przedłużony. Zygmunt Luksemburski został zmuszony wówczas do podjęcia energicznych zabiegów dyplomatycznych, by usunąć wszelkie przeszkody mogące odciągnąć jego sojuszników od kwestii husyckiej. Oprócz sprawy Szlezwiku była nią niewątpliwie nowa wojna Polski z Zakonem. Magister Seyfrid, lekarz Zygmunta Luksemburskiego i dziekan katedry legnickiej, poinformował wielkiego mistrza, że książę Rumpold ma 26 kwietnia udać się do króla polskiego, a następnie do Prus i Danii¹⁹. O swojej misji pisał von Rusdorfowi z Wrocławia sam Henryk X w liście z 10 maja²⁰. Kilka tygodni później książę przesłał miastom łużyckim wiadomości o poczynaniach Zygmunta Luksemburskiego, zbliżającym się sejmiku Rzeszy oraz swoim poselstwem „do króla” (nie wymienił jednak przy tym jego imienia ani nazwy kraju)²¹. W sierpniu 1422 roku Henryk X przebywał już w Norymberdze, gdzie odbywał się sejm przeniesiony z Ratyzbony. Książę przesłał stamtąd radzie miejskiej Zgorzelca krzepiącą, choć jak się miało okazać

¹⁵ J. Durdik, *Sztuka wojenna husytów*, Warszawa 1955, s. 184-187; A. Paner, *Jan Žižka z Trocnova*, Gdańsk 2002, s. 179-183.

¹⁶ „Herzog Reinbolt und Herzog Kenderer us der Slesien”, *Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Sigmund*, Abt. 2: 1421-1426, hrsg. von D. Kerler, Gotha 1883, nr 182, s. 221.

¹⁷ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, hrsg. von C. Grünhagen, *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 6, Breslau 1871, nr 4, s. 3.

¹⁸ *Ibidem*, nr 22, s. 15.

¹⁹ „Item so wisset daz ich nicht anders en weis den daz herezog Rumpolt an dem andren sontage nach ostren wirt czyen czu dem konige von Polen vnd wirt da ausrichten seyne botschafft vnd wirt vorbas czu euch gegen Prusen komen vnd wirt do bey euch beyten herezog Ludwige von Brige vnd werden lichte alle beyde czyen gegen Denmarck”, *Geheimes Staatsarchiv PreuBischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem*, HA. XX, OBA, nr 3711.

²⁰ *Geheimes Staatsarchiv...*, nr 3727.

²¹ *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419-1436*, hrsg. von F. Palacký, Bd. 1, Prag 1873 (Neudruck Osnabrück 1966), nr 196, s. 215.

dającą złudną nadzieję, wiadomość, że Zygmunt Luksemburski, a wraz z nim między innymi margrabia brandenburski i palatyn reński szykują się właśnie do ostatecznej rozprawy zbrojnej z husytami w Czechach²². Na udział w niej lużyckich i śląskich wojsk braci Henryka IX i X bardzo liczył margrabia brandenburski, o czym świadczy wymiana korespondencji i poselstw w październiku 1422 roku²³.

Tymczasem 5 września 1422 roku Henryk X otrzymał w Norymberdze od Zygmunta Luksemburskiego dokument, będący oficjalnym pełnomocnictwem do prowadzenia misji rozjemczej w sporze o Szlezwik²⁴. Na wstępie król podkreślił niezwykle negatywny wpływ toczącej się wojny nie tylko na kraje, które ona obejmowała, ale wręcz „ganzen cristenheit”. Wszystkie siły powinny być bowiem skierowane na walkę z husytami w Czechach. Książę energicznie przystąpił do działań i 19 września przebywając w Zgorzelcu, przesłał do Lubeki list informujący, że zgodnie z wolą króla niemieckiego na dzień 21 października został wyznaczony termin zjazdu miast Hanzy, który odbędzie się w Wyszomierzu (Wismar)²⁵. W późniejszym czasie plany te uległy jednak zmianom. List rajców lubeckich do Wyszomierza datowany na 20 października zawiera wiadomości o dalszej korespondencji kierowanej do nich przez Henryka X, przebywającego już w meklemburskim mieście Dömitz. Wynikało z nich, że książę zadecydował, iż przedstawiciele Hamburga, Strzałowa, Wyszomierza i Roztoki (Rostock) powinni jednak przybyć do Lubeki. Rajcy informowali, że mają już potwierdzenie przysłania posłów hamburskich i oczekują teraz tego samego ze strony pozostałych miast²⁶. Taki przebieg wydarzeń przekazuje także kontynuacja lubeckiej kroniki Detmara²⁷.

Główna część negocjacji odbyła się dopiero we Flensburgu w styczniu 1423 roku. Byli tam wówczas obecni zarówno król Eryk, jak i Henryk, Adolf i Gerhard

²² *Ibidem*, nr 202, s. 219.

²³ *Ibidem*, nr 228, 231-232, s. 254-258.

²⁴ „hochgebornen Heinrichen genant Rumpold herzogen zu Großen-Glogaw unserm lieben oheimen und fürsten erkant haben, und haben im dorumb mit wolbedachtem mute gutem rate unser und des heiligen richs kurfürsten und fürsten und rechter wißen wollen gewalt und macht gegeben und geben im die in craft diez briefs von Romischer kuniglicher mechte: mit dem egenanten kunig von Denmark dem herzogen zu Sleswig und den Hensteren umb fride und sune zu reden zu teidigen und zu enden von unsern und des heiligen richs wegen als des notdurftig sin wirdet”, *Deutsche Reichstagsakten...*, nr 179, s. 215-216.

²⁵ *Hanserecesse*, Bd. 7, Leipzig 1893, nr 548, s. 349.

²⁶ *Ibidem*, nr 557, s. 355-356.

²⁷ „Hertich rumpold ut der slesye was gesant in denemarken van deme romeschen konynghe vrede to makende twisschen deme konynghe unde deme heren van holsten. Also he do quam lubeke, do wart he herliken entfanghen, unde toch vort na dennemarken myt herliker selschop, also dat he quam to vlenborch in sunte matheus avende”, *Chronik des Franciskaner Lesemeisters Detmar nach der Urschrift und mit Ergänzungen aus andern Chroniken*, hrsg. von F.H. Grautoff, Th. 2, Hamburg 1830, s. 33. Zapewne termin *sunte matheus* (21 września) jest tu pomyłką, chodzi raczej o *sunte martius* (11 listopada).

holsztyńscy. W dniu 1 stycznia książę Henryk X wystawił dokument poświadczający, że wyrok w toczącym się sporze zostanie orzeczony przez niego samego lub Zygmunta Luksemburskiego w ciągu jednego roku, z możliwością przedłużenia terminu o dalszych sześć miesięcy, a do 24 czerwca 1424 roku przez obie strony utrzymywany ma być rozejm. Tego samego dnia również Eryk i panowie Holsztynu zobowiązali się dotrzymać tego punktu umowy, a przede wszystkim uznać przyszłe rozstrzygnięcie króla niemieckiego i księcia glogowskiego. Przy czym obie strony sporu nie były zgodne co do sposobu uzyskania ostatecznego wyroku. Holsztyńczycy zdecydowanie sprzeciwili się możliwości osądzenia sprawy według prawa duńskiego (jak nastąpiło to w 1413 r.)²⁸. Szczególnie Eryk musiał być niezwykle zadowolony z mediacji księcia glogowskiego. Relacja źródłowa podaje, że miał mu nawet ofiarować za żonę „córkę księcia pomorskiego” wraz z bardzo znacznym posagiem²⁹. Identyfikuje się ją jako Adelajdę, córkę Bogusława VIII słupskiego i być może w styczniu 1423 roku doszło nawet do planowanego ślubu³⁰.

Zgromadzeni w Lubece przedstawiciele Hanzy przeszali 22 stycznia miastom inflanckim relację o zawarciu w dniu 5 stycznia pokoju („vrede”), choć *de facto* był to rozejm³¹. W chwili, gdy powstawała ta relacja, książę Henryk X już nie żył. Zmarł, zapewne w wyniku zarazy panującej w okolicach Flensburga³², jak się przyjmuje w dniu 18 stycznia³³. Pochowany został w katedrze duńskiego miasta Haderslev³⁴. O rozejmie, a także śmierci księcia powiadomił wielkiego mistrza Paula von Rusdorfa burmistrz Strzałowa Kurd Bysscop w liście z 6 lutego³⁵. Zawierał on wiele wiadomości istotnych z punktu widzenia Zakonu, w tym uzyskane od samego Henryka X. Burmistrz przekazał informację o zamiarze króla Eryka udania się latem tego roku na Pomorze i odbycia tam spotkania z wielkim

²⁸ *Hanserecesse...*, Bd. 7, s. 362-363; Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy...*, s. 131 n.

²⁹ „Ok ghaf he hertigen rumpolde der hertigen dochter van pomern, sine modderen, myt groteme golde unde ghelde myt menygherleye ghave unde clenode”, *Chronik des Franciskaner Lesemeisters...*, s. 34.

³⁰ K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. 2: *Piastowie świdniccy, ziębiccy, glogowscy, żagańscy i oleśniccy*, Wrocław 1975, s. 136. Tam dalsze wskazówki źródłowe.

³¹ *Hanserecesse...*, Bd. 7, nr 572, s. 377.

³² „hertigen rumpolte rorde de pestilente, so dat he sik to hand to bedde lege [...] Darna to hand starf hertich rumpolt myt sorghen unde myt droynysse alle der, de darby weren”, *Chronik des Franciskaner Lesemeisters...*, s. 34.

³³ K. Jasiński, *op. cit.*, s. 135-136. Informacja o dacie dziennej śmierci na podstawie zapisu *Nekrologu żagańskiego*.

³⁴ „Do wolden sine denre unde knechte ene to hus voren, men de konynghe hinderde dat, unde let ene begraven tho hadersle unde herliken beghan”, *Chronik des Franciskaner Lesemeisters...*, s. 34-35.

³⁵ „hochgheborne vorste hertoghe Hinrik anders Rumpolt ghenomet den men nu hyr d[o]let zecht to wesende de zvlve here eynen vrede ghemaket hevet twysschen myneme heren konynghe vnde den Holsten heren vppe eynen vtsproke des alderluchtyghesten heren here Zeghemunt romesche konyng nu to sunte Johannes daghe kumt vort over eyn jar”, *Geheimes Staatsarchiv...*, nr 4068.

mistrzem. Była to już kolejna, tym razem szczegółowa, relacja skierowana do Malborka. Wcześniej von Rusdorf w liście od burmistrza gdańskiego Gerharda von der Beke z 11 stycznia uzyskał jedynie potwierdzenie przekazania rozstrzygnięcia sporu duńsko-holsztyńskiego księciu glogowskiemu³⁶.

Misja Henryka X stanowiła dyplomatyczny sukces. Nie bez racji kronika lubecka podaje, że pomiędzy Erykiem i Henrykiem IV zapanowały wówczas „vruntschop unde vrede”³⁷. Od chwili, gdy we wrześniu 1422 roku oficjalnie powierzył mu ją Zygmunt Luksemburski, pokój utrzymywał się przez ponad pięć lat. A przecież działania księcia we Flensburgu, już z założenia nie miały mieć charakteru ostatecznego rozstrzygnięcia. Niestety dla samego Henryka zakończyły się one tragicznie. Nagła śmierć młodego księcia (liczył od 26 do 34 lat)³⁸ przerwała jego obiecującą karierę w służbie króla niemieckiego. Z pewnością miałby on również dalsze możliwości wypróbowania swoich talentów militarnych. Okazje ku temu stwarzały zarówno wojny husyckie na Śląsku, jak i udział w organizowanych przez Luksemburczyka antyczeskich krucjatach. Śmierć ta miała też wymierne konsekwencje dla księstwa glogowskiego. Jako że książę nie pozostawił potomka, samodzielną władzę sprawował w nim aż do 1467 roku jego starszy brat Henryk IX. Było to wprawdzie panowanie bardzo pomyślne, lecz niestety nie można już tego powiedzieć o rządach jego syna i następcy, ostatniego dziedzicznego władcy z linii Piastów glogowsko-żagańskich Henryka XI.

Eryk po serii niepowodzeń w wojnie o Szlezwik zmuszony był do podjęcia rokowań również z Hanzą, która zresztą bardzo poważnie do owych niepowodzeń się przyczyniła. W dniu 6 stycznia 1423 roku został zawarty układ, na mocy którego król zgodził się na utrzymanie przywilejów handlowych hanzeatów w krajach unii kalmarskiej. Ponadto obie strony zagwarantowały sobie wzajemnie udzielenie zbrojnej pomocy³⁹. Pomimo wyraźnego niezadowolenia zarówno Eryka, jak i Hanzy z postawy Zakonu, Paul von Rusdorf liczył na możliwość pozyskania ich jako sojuszników. Udało się to jedynie w stosunku do Danii i 15 września 1423 roku Zakon zawarł układ z władcą unii kalmarskiej i książętami zachodniopomorskimi. Najistotniejszym jego postanowieniem było zapewnienie sobie przez sygnatariuszy pomocy zbrojnej, ale regulował on także ważne kwestie przywilejów handlowych i pobierania ceł⁴⁰. W rzeczywistości oznaczało to, że Eryk, zaledwie kilka miesięcy po zawarciu porozumienia z Hanzą, wystąpił przeciw jej żywot-

³⁶ „Ouch sagen vor czitunge, das der heren konige von Denemarke vnd dy holsten herren ire sache mechtiglichen czu herczoge Rumpolte vnd czu den Gemenen Steten gesaczt haben”, *Geheimes Staatsarchiv...*, nr 4045.

³⁷ *Chronik des Franciskauer Lesemeisters...*, s. 34.

³⁸ K. Jasiński, *op. cit.*, s. 135.

³⁹ *Hanserecesse...*, Bd. 7, nr 564, s. 363-364.

⁴⁰ *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens...*, nr 159, s. 168-169. W układzie uczestniczyli Otto II i Kazimierz VI szczecińscy, Wacław IX i Barnim VII wółogojosko-rugijscy oraz Bogusław IX słupski.

nym interesom, wiążąc się z Zakonem. Król zgodził się bowiem na pobieranie w Prusach tak zwalczanego przez miasta wendyjskie cła funtowego. Jednocześnie wielki mistrz uznał prawa Eryka do wprowadzenia cła w cieśninie sundzkiej, co godziło bardzo poważnie w interesy kupców pruskich. Tak nierozważna polityka przyniosła fatalne rezultaty.

Układy z roku 1423 przetrwały zaledwie trzy lata. Po ich zawarciu król opuścił Danię i udał się do Jerozolimy. W czasie podróży uzyskał 28 czerwca 1424 roku od Zygmunta Luksemburskiego korzystny wyrok w sprawie Szlezwiku, który nie był już określany jako lenno Danii, ale jej część. Takiego wyroku nie uznał zarówno władający w Holsztynie Henryk IV, który bezskutecznie odwołał się do papieża Marcina V, jak i Hanza⁴¹. Próby osiągnięcia porozumienia zakończyły się fiaskiem. Eryk powrócił więc do polityki zwalczania przywilejów handlowych hanzeatów w Skandynawii. W rezultacie w październiku 1426 roku sprzymierzone z hrabią Holsztynu wendyjskie miasta Hanzy wypowiedziały królowi wojnę⁴². We wrześniu 1431 roku pełnomocnikom Zygmunta Luksemburskiego, którymi byli posłowie Zakonu, udało się doprowadzić do zawieszenia broni, co stanowiło bezsporny sukces dyplomacji krzyżackiej i istotny wstęp do układu pokojowego zawartego w Vordingborgu (1435)⁴³. Trwający blisko trzy dekady zbrojny konflikt został zakończony, a Eryk zmuszony był ostatecznie porzucić zamiar odzyskania Szlezwiku. Niezwykłym epilogiem burzliwych lat wojny stało się zawarcie w roku 1460 unii personalnej, na mocy której rządy w Szlezwiku i Holsztynie objął król Danii Chrystian I, wnuk hrabiego Gerharda VI⁴⁴.

Dokonania księcia Henryka X we Flensburgu były znaczące, nie miały jednak szansy, by okazać się trwałym dziełem. Nie mogło być jednak inaczej skoro stanowiska obu antagonistów były tak krańcowo różne. Ponadto na przebieg rozgrywających się wówczas w regionie morza bałtyckiego wydarzeń poważny wpływ miały także wzajemnie sprzeczne interesy innych, niezwykle istotnych jego uczestników – Hanzy i zakonu krzyżackiego. Inicjatywy pokojowe podejmowane przez Zygmunta Luksemburskiego wynikały natomiast z chęci rozwiązania politycznego problemu w zupełnie innej części Europy, ogarniętych ruchem husyckim Czechach. Taki splot okoliczności sprawił, że król niemiecki, wydając swój wyrok w 1424 roku, kierował się polityczną kalkulacją. Uznał zasadność roszczeń Eryka, który jako sojusznik w, jak zwykle szeroko zakrojonych, planach Luksem-

⁴¹ E. Daenell, *Die Hansestädte...*, s. 317; Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy...*, s. 135 n.

⁴² E. Daenell, *Die Blütezeit der deutschen Hanse. Hansische Geschichte von der zweiten Hälfte des XIV. bis zum letzten Viertel des XV. Jahrhunderts*, Bd. 1, Berlin-New York 2001, s. 226.

⁴³ Motywem decyzji króla niemieckiego ponownie była kwestia husycka, a zorganizowania jak najsilniejszej koalicji do przeprowadzenia kolejnej antyczeskiej krucjaty wymagało zakończenia wojny duńsko-holsztyńskiej. E. Daenell, *Die Blütezeit...*, s. 254-256; L. Koczy, *op. cit.*, s. 55-58; C.A. Lückcrath, *Paul von Rusdorf. Hochmeister des Deutschen Ordens 1422-1441*, Bad Godesberg 1969, s. 92-95.

⁴⁴ W. Czapliński, K. Górski, *op. cit.*, s. 148.

burczyka mógł mu oczywiście zaoferować więcej niż Holsztyńczycy. Podkreślić przy tym należy, że pokój w Vordingborgu unieważnił rozstrzygnięcia Zygmunta, a co więcej, także zdecydowana większość wspomnianych wcześniej układów zawieranych w okresie wojny o Szlezwik okazała się w rzeczywistości zupełnie bezwartościowa⁴⁵.

Paweł Karp

DIPLOMATIC MISSION OF DUKE HENRY X RUMPOLD IN THE DANISH-HOLSTEIN WAR 1422-1423

Summary

Duchy of Schleswig, which till 1326 stayed in possession of Holstein counts, played a significant role in Danish politics in the years of the reign of Queen Margaret and her son Eric. The Queen resigned temporarily from the long-conducted battle of the duchy since at that time she realised the plan of joining the three Scandinavian countries – Denmark, Norway and Sweden. She granted this land to the count of Holstein Gerhard VI to hold in fee. Margaret and Eric returned to their plan of regaining Schleswig when unexpectedly the count died on a battlefield in 1404. Military action proved unsuccessful and when the end of diplomatic conflicts almost succeeded, the queen died in 1412. When the following peace talks turned out to be futile, the German king, Sigismund of Luxembourg appointed Henry X Rumpold, the duke of Głogów, as an arbitrator in 1422. His energetically led mission ended 5th January 1423 signing truce in Flensburg till 24th June 1424. Before long, after this occurrence, the duke died of spreading plague.

Mission of Henry X was undoubtedly a diplomatic success and peace lasted until 1427. Unfortunately, for duke himself his mission ended tragically. Sudden and heirless death of the young duke (aged from 26 to 34) interrupted his promising career in the German king's court service. It also had a great impact on a situation of Duchy of Głogów where duke's brother, Henry IX, reigned independently from that very moment. His successor became apparently the last monarch of the duchy from the Głogów – Żagar line of the Piasts.

⁴⁵ Oprócz już przedstawianych warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden przykład. W dniu 23 kwietnia 1419 r. zawarte zostało przymierze pomiędzy państwami unii polsko-litewskiej i unii kalmarskiej. Zakon krzyżacki, chcąc przynajmniej częściowo zneutralizować jego skutki, sprzymierzył się z Hanzą. Na mocy układu z 1 września 1421 r. Zakon miał otrzymać w razie wojny z Polską pomoc militarną – 2 tys. zbrojnych do Prus lub 500 do Inflant. Gdy jednak w 1422 r. rozpoczęła się tzw. wojna golubska, żadna ze stron nie uzyskała oczekiwanej pomocy.

Kamil Wasilkiewicz

Uniwersytet Zielonogórski

O ISTNIENIU KOMANDORII TEMPLARIUSZY W SULĘCINIE I ŁAGOWIE

Legenda i tajemnica, bogactwo i prestiż, walka za wiarę, niewyobrażalna potęga, nieoczekiwany upadek. Kiedy przeanalizujemy historię wielkiego zakonu templariuszy, to właśnie te skojarzenia mogą się pojawić w naszych myślach. A oprócz nich również kwestie związane z papieństwem, krucjatami oraz polityką i dyplomacją średniowiecza.

Być może pomyślimy, że są to zagadnienia ciekawe, ale odległe w czasie, a tym bardziej w przestrzeni. I o ile przy pierwszym zarzucie będziemy mieli rację, o tyle przy drugim już niekoniecznie. Zakon templariuszy bowiem był obecny w życiu dawnych mieszkańców ziem polskich, w tym w funkcjonowaniu społeczeństw średniowiecznej Ziemi Lubuskiej. Na historycznym terytorium Ziemi Lubuskiej¹ na pewno powstały dwie komandorie zakonne, w Chwarszczanach²

¹ Dokładne granice Ziemi Lubuskiej zostały opisane przez E. Rymara [w:] *Klucz do ziem polskich, czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich*, Gorzów Wielkopolski 2007. Terytorium historycznej Ziemi Lubuskiej pokrywa się zasadniczo z obszarem średniowiecznej diecezji lubuskiej, której losy zbadał i doskonale opracował A. Weiss [w:] *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, „Studia Kościelno-Historyczne”, t. 1, Lublin 1977.

² Chwarszczany – niem. Quartschen (Chvartsane, Quartzan, Quartzen), wieś położona 10 km na północ od Kostrzyna nad Odrą. Pierwsza wzmianka o Chwarszczanach pochodzi z 1232 r. i dotyczy nadania ich templariuszom przez Władysława Odonica. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 238-239. O komandorii w Chwarszczanach pisali: M. Goliński, *Uposażenie i organizacja zakonu templariuszy w Polsce do roku 1241*, „Kwartalnik Historyczny” 1991, nr 9; M. Golemski, *Ślady chwarszczańskie skryptorium templariuszy*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2008, nr 15; P. Kołosowski, *Projekt Chwarszczany*, „Gazeta Rycerska” 2005, nr 2; *idem*, *Stan badań archeologicznych nad siedzibami templariuszy na ziemiach polskich*, [w:] *Templariusze. Historia i mit*, red. S. Majoch, Toruń 2004, B. Korban, *Fundacje templariuszowskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1986, nr 1; Ch. Kouschil, *Przyczynek do problemu roli zakonów templariuszy i joannitów w procesie średniowiecznego powiększania terenów uprawnych na obszarze komandorii chwarszczańskiej*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2002, nr 9; W. Nowak, *Chwarszczany, templariusze i Satański*, „Gazeta Pogranicza” 1996, nr 8; E. Rymar, *Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów 1232-1540*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2002, nr 9; *idem*, *Postne (Bothscowe) i Ostrowieckie (Ostrovyz). Dwa ziębia z nadania Bolesława Pobożnego dla chwarszczańskich templariuszy (1259)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2007, nr 14; *idem*, *Powstanie i stan posiadania pomorskich ko-*



i Leśnicy³. Dowodem na to są istniejące tam do dziś kaplice⁴ oraz zachowane źródła⁵. Niektórzy historycy sugerowali jednak, że nie były to jedyne siedziby templariuszy na tym obszarze i wskazywali na możliwość istnienia kolejnej w Sulęcinie⁶ lub Łagowie⁷.

Ewentualne powstanie komandorii w którymś z wyżej wymienionych miejsc nieodłącznie byłoby związane z osobą Mrocza z rodu Pogorzeliów. On bowiem w 1244 roku przekazał templariuszom znaczny kompleks ziemski w postaci Sulęcina i wsi, które znajdowały się w jego pobliżu⁸.

Postać Mrocza jest niezwykle intrygująca, a jego burzliwe losy rozbudzają wyobraźnię historyków. Był synem Przeclawa, jednym z najwybitniejszych przedstawicieli swojego rodu. Początkowo związany z Bolesławem Rogatką, występował Mroczek od 1243 roku jako kasztelan Krosna, a następnie Ryczyna (w latach 1244-1247). Po podziale Śląska przeszedł na stronę Henryka III, przy którym utrzymał urząd kasztelana ryczyńskiego (1250-1253). Szybko jednak popadł w konflikt z nowym władcą, w konsekwencji którego został uwięziony. Po uwolnieniu Mroczek

mend templariuszy w Chwarszczanach i Myśliborzu w XIII wieku, „Przegląd Zachodniopomorski” 1987, z. 2; B. Skaziński, *Dzieje zakonu templariuszy*, „Gazeta Rycerska” 2004, nr 2; *idem*, *Zabytki sztuki sakralnej na ziemi gorzowskiej*, Gorzów Wielkopolski 1998; M. Starnawska, *Mnisi – Rycerze – Szlachta, Templariusze na pograniczu Wielkopolsko-Brandenbursko-Pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1992, nr 1; *idem*, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2006.

³ Dziś Lietzen Nord w Niemczech – miejscowość położona na północny zachód od Frankfurtu nad Odrą, 7,5 km na południowy zachód od Seelow. O komandorii w Leśnicy w: P. Hope, *Curia militiae templi in Liceniz. Z dziejów templariuszy na zaodrzańskim obszarze diecezji Lubuskiej*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 1994-1995, nr 2/3; W. Seyfert, *Komturia w Lietzen – krótkie spojrzenie na historię i przyszłość*, [w:] *Zakony rycerskie na ziemiach pogranicza*, red. P. Kołosowski, Chwarszczany 2007. Pewne informacje o komandorii odnajdujemy również w wymienionych wcześniej pracach: M. Golińskiego, B. Korbana oraz M. Starnawskiej.

⁴ W przypadku Leśnicy również budynek dworu i spichlerz.

⁵ Niezwykle pomocny w badaniach dotyczących polskich templariuszy jest zbiór H. Lüpke wydany przez W. Irganga, *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templerordens im Bereich des Bistums Cammin und der Kirchenprovinz Gnesen*, Kolonia-Wiedeń 1987 (dalej UuR).

⁶ Sulęcín – niem. Zielenzig (Sulench, Zulenche, Tzullenzk, Czelentzik), miasto położone na Ziemi Lubuskiej, 12 km na zachód od Ośna Lubuskiego. Pierwsza wzmianka 1241 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 278-279. Sulęcín był siedzibą komandorii: A. Małecki, *Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich*, [w:] *idem*, *Z dziejów i literatury. Pisma pomniejsze*, Lwów-Petersburg 1896, s. 342; J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią kościoła katolickiego w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. J. Kłosowski, Kraków 1966, s. 457; B. Skaziński, *Sztuka w kręgu zakonu templariuszy*, [w:] *Templariusze. Historia i mit*, red. S. Majoch, Toruń 2004, s. 33 i 38.

⁷ Łagów – niem. Lagow (Logow, Montelagow), wieś położona 12 km na południowy wschód od Sulęcina. Pierwsza wzmianka 1258 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 263. O komandorii templariuszy w Łagowie pisał B. Korban, *op. cit.*, s. 105.

⁸ UuR, nr 27.

udał się na Opolszczyznę, gdzie rozpoczął służbę jako palatyn księcia Władysława (od 1258 r.). Urząd ten pełnił prawdopodobnie aż do śmierci, czyli roku 1271⁹.

Kwestia lubuskich dóbr komesa Mrocza wzbudza wiele kontrowersji. A. Weiss, idąc śladami M. Szczanieckiego¹⁰, przypuszcza, że ziemie te otrzymał on z rąk Henryka Brodatego. Liczne nadania księcia, także te na rzecz cystersów z Lubiąża i Trzebnicy, augustianów z Nowogrodu Bobrzańskiego oraz templariuszy, miały na celu trwale połączyć Ziemię Lubuską ze Śląskiem¹¹.

Odminną hipotezę wysunął W. Kuhn, który stwierdził, że panem tych ziem był wówczas biskup lubuski Henryk, Mroczek zaś był jedynie ich dzierżawcą¹². Natomiast M. Starnawska uznała, że biskup owszem był właścicielem dóbr sulęcińskich, ale wcześniej, przed przekazaniem ich w ręce komesa¹³.

Tymczasem z dokumentu nadania wystawionego we Wrocławiu w 1244 roku wynika, że Mroczek za zgodą i przyzwoleniem swojego brata Gerlacha, proboszcza Lubusza¹⁴, nadał templariuszom odziedziczony¹⁵, leżący między Lubuszem a Santokiem, Sulęcin wraz z przyległymi do niego wsiami¹⁶:

Eapropter ego Mrotsek cum voluntate et consensu fratris mei Gerlaci prepositi Lubucensis deo et sancte Marie virgini militieque domus Templi in subsidium scilicet terre Iherosolimitane in remissionem peccatorum meorum contuli hereditatem meam inter Lubus et Zantoch sitam, que Zulenche dicitur, cum villis et civitate sibi adiacentibus et cum omni iure, sicut in privilegio michi a domino duce dato continetur¹⁷.

⁹ T. Jurek, *Rodowód Pogorzeliów*, Kraków 2005, s. 41-43.

¹⁰ M. Szczaniecki, *Historia Krainy Torzymskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 338.

¹¹ A. Weiss, *op. cit.*, s. 157. Henryk Brodaty widnieje na XIV-wiecznym nekrologu joannitów jako fundator dóbr templariuszy w Leśnicy i Chwarszczanach: „dux Henricus cum barba, fundator curie in Quarsano et curie Lesniz ordinis domus milicie Templi”. Potwierdzałoby to tezę A. Weissa dotyczącą wysiłków, jakie miał podjąć książę, aby silniej związać Ziemię Lubuską ze Śląskiem. Nie stanowi to jednak dowodu na to, że Henryk Brodaty podjął kroki zmierzające do nadania tzw. kompleksu sulęcińskiego komesowi Mroczkowi.

¹² W. Kuhn, *Kirchliche Siedlung als Grenzschutz 1200 bis 1250. Am Beispiel des mittleren Oderraumes*, „Ostdeutsches Wissenschaft, Jahrbuch des Ostdeutschen Kulturrates” 1962, t. 9, s. 43.

¹³ M. Starnawska, *Między Jerozolimą...*, s. 67.

¹⁴ Aby przekazać ziemie templariuszom, Mroczek musiał uzyskać aprobatę swojego brata, co sugerowałoby, że nie tylko on był ich dziedzicem, lecz także Gerlach, o którym więcej [w:] T. Jurek, *op. cit.*, s. 43-45.

¹⁵ Należy zwrócić uwagę na słowo *hereditatem* (z łac. *hereditas, atis* – dziedzictwo, spadek).

¹⁶ Dokument nie wymienia nazw ani liczby przekazanych templariuszom wsi. Nie są zatem uzasadnione słowa M. Szczanieckiego, który wymienił 10 wsi mających wejść w skład nadania (M. Szczaniecki, *op. cit.*, s. 338), a tym bardziej B. Korban podającego ich nazwy (B. Korban, *op. cit.*, s. 105).

¹⁷ UuR, nr 27.

To, że Sulęcín stanowił własność dziedziczną Mrocza, potwierdzili W. Korta¹⁸ oraz A. Wędzki¹⁹. W. Wojtkowiak zaś, analizując tę sporną kwestię, stwierdził, że: „[...] nie byłoby pozbawione słuszności mniemanie, iż dobra [te] odziedziczone były po rodzicach...”²⁰.

W 1244 roku, po darowiźnie komesa Mrocza, biskup lubuski Henryk przekazał templariuszom dziesięciny z sześciu sulęcińskich pługów²¹. W imieniu zakonu układ z biskupem zawarł preceptor templariuszy, czcigodny brat Gevehard²², a wśród świadków tego wydarzenia znaleźli się czterej inni rycerze Chrystusa²³: Iohannes Polonus, Iohannes Balke, Iansunus oraz Martinus²⁴.

Dobra sulęcińskie nie były pierwszymi, jakie templariusze otrzymali w tym regionie. Trzy lata wcześniej, w 1241 roku książę Bolesław II przekazał im wieś Małuszów²⁵. Osoba darczyńcy sugeruje, że nadanie to mogło być formą podziękowania za udział zakonu w bitwie pod Legnicą²⁶.

Małuszów wraz z późniejszym nadaniem komesa Mrocza stanowił zapewne integralną całość. Nie wiadomo jednak, czy już w 1241 roku planowano utworzenie na tym terenie jakiejś stałej zakonnej siedziby. Jeśli tak, to kto byłby inicjatorem takiego zamysłu? Pewne ślady prowadzą do Bolesława II²⁷. To z jego rąk templariusze otrzymali Małuszów, i to jego imię widnieje w gronie świadków późniejszego nadania Mrocza. Jaki jednak cel mógłby przyświecać młodemu

¹⁸ W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 35.

¹⁹ A. Wędzki, *Sulęcín*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i Dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. I: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, Zielona Góra 1967, s. 319.

²⁰ W. Wojtkowiak, *Geneza miasta Sulęcína*, „Przegląd Zachodni” 1951, nr 11-12, s. 533.

²¹ W dokumencie biskupa mowa jest o *sex aratris* (z łac. *aratrum*, *aratri* – pług). Nazwy pług, płużycza, radło, które pierwotnie oznaczały narzędzie do orania, były także używane do określenia obszaru ziemi zaoranej nimi w danym czasie. Za: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1996, s. 889.

²² „Venerabilis fratris Gevehardi magistri domorum militie Templi”. Cyt za: UuR, nr 28.

²³ Templariuszy określano mianem ubogich rycerzy Jezusa Chrystusa i Świątyni Salomona. Nazywano ich także rycerzami Świątyni Salomona, strażą chrystusową lub świątynnikami.

²⁴ UuR, nr 28.

²⁵ UuR, nr 22. Małuszów – niem. Malsow (Maltow, Malzow). Wieś położona 7,5 km na północny wschód od Torzymia, dekanat Sulęcín. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 264.

²⁶ O udziale zakonu templariuszy w bitwie legnickiej [w:] M. Goliński, *Templariusze a bitwa pod Legnicą – próba rewizji poglądów*, „Kwartalnik Historyczny” 1991, nr 3.

²⁷ Zachodzi oczywiście wątpliwość, czy Bolesław w 1241 r. mógł przekazać zakonowi Małuszów. W. Irgang zwrócił uwagę na to, że książę był wówczas niepełnoletni i uznał dokument nadania za fałszykat (UuR, nr 22, uwagi). Rzeczywiście po śmierci Henryka Pobożnego rządy opiekuńcze na Śląsku przez jakiś czas sprawowała księżna Anna, co sugerowałoby małoletność Bolesława, ale nie jest to wystarczający dowód na to, żeby uznać dokument za sfałszowany. Zwłaszcza, że część historyków sugeruje, że w 1241 r. Bolesław Rogatka był już w wieku sprawnym.

księciu? Trwalsze połączenie Ziemi Lubuskiej ze Śląskiem? Zabezpieczenie jej granic? Te pytania pozostają bez odpowiedzi²⁸.

W 1247 roku pełnoletność osiągnął brat Bolesława, Henryk III. Między książętami szybko doszło do wojny, a jej konsekwencją okazała się utrata Ziemi Lubuskiej niezwykle ważnej ze względów strategicznych²⁹.

Kiedy ostatecznie znalazła się ona pod władzą margrabiów brandenburskich, Sulęcin stał się przygranicznym grodem strzegącym tworzącą się Nową Marchię. Z kart *Kroniki Wielkopolskiej* dowiadujemy się, że:

W roku Pańskim 1269 Otto, syn Ottona margrabiego brandenburskiego, czyli ze Zgorzelca, po śmierci swego ojca Ottona zbudował gród Sulęcin między Lubuszem i Międzyrzeczem, a Bolesław, książę Wielkopolski, tolerował to³⁰.

Książę nie pozostawał jednak biernym widzem politycznych rozgrywek, dlatego:

[...] zabezpieczył swoje miasto Międzyrzecz blankami. Lecz zanim zostało otoczone rokami, Otto, syn wyżej wspomnianego margrabiego Ottona, zniemacka przybywszy, zaczął je oblegać. A nie mogąc zdobyć grodu, spalił go. I wzbogaciwszy się wspaniale zdobyczą [zagarniętą] w mieście, uradowany wrócił do swego kraju³¹.

W odpowiedzi Bolesław:

[...] potężnie wtargnąwszy do kasztelani lubuskiej zupełnie ją spustoszył pałac i łupiąc. A [...] wróciwszy pod gród Sulęcin mężnie go zdobył. Wojownicy jego śmiało wkroczyli do niego i podłożywszy ogień podpalili ten gród, w którym wzięli do niewoli kasztelana imieniem Sabel wraz z jego ludźmi. I tak stawszy się dostatecznie bogatymi w konie, broń i nadmiar zdobyczy, Bogu dzięki czyniąc wrócili wesoło do siebie³².

²⁸ Z rejestru Löckela, który jest świadectwem nadania Małuszowa, dowiadujemy się jedynie, że Bolesław II obiecał przekazać templariuszom 50 łanów ziemi, w przypadku gdyby wieś znalazła się pod władzą książąt wielkopolskich. Za: UuR, nr 22.

²⁹ *O utracie Ziemi Lubuskiej*, [w:] E. Rymar, *Klucz do ziem polskich...*

³⁰ *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, nr 153, s. 285.

³¹ *Ibidem*, nr 157, s. 288.

³² *Ibidem*, nr 158, s. 288-289. O wypadkach tych pisze również Długosz: „Otto, syn Ottona, margrabia brandenburski, zamierzający kasztelanię santocką na własność swoją zagarnąć, zbudował spieszenie między miasteczkiem polskim Międzyrzeczem a Lubuszem zamek Sulęcin [...]. Bolesław zaś Pobożny aczkolwiek na tę budowę niechętnie patrzył okiem, przewidując, że stąd dla niego i jego krajów pewna nastąpi wojna; odłożywszy jednak zburzenie zamku na czas inny, miasteczko swoje Międzyrzecz opasywać począł wałami [...]. Otto mniemając, że Bolesław Pobożny książę kaliski sposobi się do wojny przeciw niemu [...], wpadł gwałtownie z wojskiem do Międzyrzecza, a zastawszy warownię wykończoną w połowie, miasto zrabował [...]; gdy zaś mimo natężonych usiłowań zamku międzyrzeckiego zdobyć nie mógł, tak miasto jak i budowę rozpoczętą ogniem zniszczył. Za odchodzącym od Międzyrzecza poszedł w pogoń ze swoim ludem Bolesław Pobożny, lecz nie mogąc go doścignąć, całą Ziemię Lubuską, do rzeczzonego margrabi należącą, pożogami i grabieżą naokół spustoszył. Poczem podstąpił z wojskiem pod zamek Sulęcin świeżo od margrabi zbudowany. Żołnierze polscy [...] naznosiwszy smolnego drewna, zamek podpalili

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach Sulęcina znalazł się w rękach margrabiów. Ci, prawowitym właścicielom, zwrócili go dopiero 27 października 1286 roku. Z dokumentu wystawionego w Chwarszczanach wynika, że margrabiowie Otton V i Otton VI uznali prawa templariuszy do dóbr sulęcińskich. Na mocy porozumienia zwrócili zakonowi: „[...] opidum Sulenzec, villas Langenvelde, Bresin, Richennouwe, Bucholt et Lubene cum omnibus attinentiis, agris, lingnis, aquis, pascuis, molendinis atque pratis et aliis sitibus universis”³³. Dokument margrabiów jest nieoceniony, umożliwia bowiem, choć zapewne częściowo, poznanie wsi, które wchodziły w skład kompleksu sulęcińskiego i być może powstałej na jego gruncie komandorii. Były to: Długoszyn³⁴, Brzezin³⁵, Rychlik³⁶, Grabno³⁷ oraz Lubów³⁸.

W. Wojtkowiak wśród wsi należących do zakonu wymienia także: Smogóry, Tursk oraz Ostrów. Pogląd ten nie ma jednak oparcia w źródłach³⁹. Podobnie jak twierdzenie, że margrabiowie brandenburcy w 1286 roku zwrócili templariuszom miejscowość Wędrzyn⁴⁰.

Papież Mikołaj IV 13 stycznia 1289 roku potwierdził nadanie templariuszom Sulęcina wraz z okolicznymi wsiami. Z papieskiej bulli dowiadujemy się, że:

[...] nobilis vir Otto longus marchio Brandenburgensis cupiens terrena pro celestibus et transitoria pro eternis salubriter commutare forenssem villam Sulenzhit et Langenvelde et quasdam alias villas, terras et possessiones tunc ad ipsum spectantes pia et provida liberalitate donavit⁴¹.

A. Wędzki i W. Wojtkowiak zauważyli, że w dokumentach status Sulęcina określany jest różnie. Istotnie dokument komesa Mrocza wskazywał na miejski charakter tej miejscowości (*civitas*), margrabiów już niekoniecznie⁴², zaś bulla papieża Mikołaja IV oficjalnie mówiła o wsi targowej (*villa forensis*).

i zdobyli”. Cyt. za: J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekł. K. Mecherzyński, ks. 6, Kraków 1867, s. 398.

³³ UuR, nr 63.

³⁴ Długoszyn – niem. Langenfelde (Langefeld, Langinfelt), wieś położona 3 km na północny zachód od Sulęcina, dekanat Ośno, pierwsza wzmianka 1286 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 241.

³⁵ Brzezin – niem. Breesen (Brezin, Bresen), wieś położona 3 km na zachód od Sulęcina, dekanat Ośno, pierwsza wzmianka 1286 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 237.

³⁶ Rychlik – niem. Reichen (Reichenowe, Richanow), wieś położona 6 km na południowy zachód od Sulęcina, dekanat Ośno. Pierwsza wzmianka 1286 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 274.

³⁷ Grabno – niem. Bucholtz, wieś ulicówka, 6 km na południowy wschód od Ośna, dekanat Ośno. Pierwsza wzmianka 1286 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 250–251.

³⁸ Lubów – niem. Laubow (Lubna), wieś ulicówka położona 11 km na południowy wschód od Ośna. Pierwsza wzmianka 1286 r. Za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 262.

³⁹ Problematiczna jest kwestia Ostrowa, o czym więcej w dalszej części artykułu.

⁴⁰ W. Wojtkowiak analizuje również koncepcje badaczy niemieckich, F. Schillinga i P. Niesena, którzy uznali, że w skład kompleksu sulęcińskiego templariuszy wchodziły wsie: Żubrow, Rudna i Stanica. Pogląd ten, wg niego, nie ma uzasadnienia w źródłach. Za: W. Wojtkowiak, *op. cit.*, s. 535.

⁴¹ UuR, nr 68.

⁴² Określali oni Sulęcina mianem *opidum* (właśc. *oppidum*), co może oznaczać zarówno gród (miejscę obwarowane), jak również miasto.

A. Wędzki zmianę statusu Sulęcina wiązał z niestabilizowaną sytuacją, która panowała na ówczesnych polsko-niemieckich terenach granicznych. Upadek miasta łączył również ze sporem, do jakiego doszło między templariuszami a margrabiami⁴³. Zupełnie inaczej do tej kwestii odniósł się W. Wojtkowiak, który uznał, że dokumenty, poza kilkoma wyjątkami, nie określały prawnego charakteru osady⁴⁴.

Istnieją hipotezy mówiące o tym, że to nie Sulęcín był główną siedzibą templariuszy w tej części Ziemi Lubuskiej, a znajdujący się nieopodal Ostrów. Dowodem tego miałyby być istnienie we wsi kościoła, reliktu funkcjonowania probostwa ostrowskiego, któremu Sulęcín rzekomo podlegał aż do czasów reformacji⁴⁵. O krok dalej idzie B. Skaziński. Ostrów uznaje za siedzibę komandorii templariuszy, budynek zaś tamtejszego kościoła za ufundowane przez nich oratorium⁴⁶.

Tymczasem nie wiadomo, czy Ostrów w ogóle należał do zakonu templariuszy. Z racji jego położenia było to możliwe, ale zachowane źródła nie potwierdzają tego. Wobec powyższego nasuwa się pytanie, kto mógł ufundować tak okazały kościół, jaki znajduje się w Ostrowie, jeśli nie rycerze Chrystusa⁴⁷?

Być może centrum domniemanej komandorii templariuszy nie znajdowało się ani w Sulęcinie, ani w Ostrowie. Uważa tak B. Korban, który wysunął śmiałą hipotezę sugerującą, że takim miejscem stał się Łagów. Pod niego miały podlegać zarówno dobra stanowiące do 1242 roku uposażenie komandorii w Gnieźnie⁴⁸, jak również te pobliskie, nadane zakonowi przez komesa Mrocza. Co ciekawe, według B. Korbana, w skład tych ostatnich wchodził Sulęcín wraz z okolicznymi

⁴³ A. Wędzki, *op. cit.*, s. 321-322. Za tezę A. Wędzkiego opowiedzieli się W. Hładkiewicz, J. Ugrynowicz i P. Koch [w:] *Sulęcín dawniej i dziś*, Sulęcín 1995, s. 17.

⁴⁴ W. Wojtkowiak, *op. cit.*, s. 531-532.

⁴⁵ J. Jarzewicz, *Gotycka architektura Nowej Marchii. Budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Nauk o Sztuce. Prace Komisji Historii Sztuki, t. 29, Poznań 2000, s. 248; W. Wojtkowiak, *op. cit.*, s. 530.

⁴⁶ B. Skaziński, *Sztuka w kręgu...*, s. 38.

⁴⁷ Budynek kościoła w Ostrowie na podstawie stylu można datować na koniec XIII lub początek XIV w. Przyjął on nietypową dla tego regionu formę, podobną jedynie do kaplicy templariuszy w Chwarszczanach. Wysoka jakość artystyczna oraz znaczne nakłady, które musiano ponieść na jego budowę, świadczą o aspiracjach przekraczających poziom typowego kościoła wiejskiego. Więcej o kościele w Ostrowie [w:] J. Jarzewicz *op. cit.*, s. 246-250.

⁴⁸ Zakon otrzymał z rąk Władysława Odonica zarząd nad szpitalem w Gnieźnie (odbyło się to przed 29 czerwca 1232 r.): „Ego Włodizlaus dei gratia dux Polonie [...] dedi venerabili domui militie Templi fratribusque ad eam pertinentibus hospitale Gniwnense cum omnibus suis attinentiis”. Cyt. za: UuR, nr 6. Na podstawie zachowanych źródeł nie można stwierdzić, że w Gnieźnie powstała komandoria. Templariusze przekazali szpital bożogrobcom z Miechowa 4 maja 1243 r. Za: *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, nr 238. O działalności zakonu w Wielkopolsce [w:] P. Hope, *Kwestia sprowadzenia templariuszy do Polski. Rozwój uposażenia zakonu w Wielkopolsce*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 1993, nr 1.

wsiami, takimi jak: Trzebów, Żubrow, Drogomin, Smogóry, Ostrów, Wędrzyn, Lubów, Tursk, Łędów, Małuszów (lub Małutków) i Walewice⁴⁹.

W 1251 roku dzięki porozumieniu z biskupem poznańskim Boguchwałem templariusze z Łagowa mieli otrzymać dziesięciny z miejscowości: Wielowieś, Templewo, Cemelno, Kołczyn, Cron, Koźmin, Vitankovo, Orla oraz Cenethnici, w 1256 roku zaś na mocy dokumentu Przemysława I stać się właścicielami wsi Żarzyn. Komandoria w Łagowie miała istnieć zdaniem B. Korban do 1303 roku. Wówczas jej obszar został włączony do nowej siedziby zakonu, która powstała w Wielowsi⁵⁰.

Twierdzenie, że Łagów był siedzibą komandorii templariuszy, wydaje się mało prawdopodobne. Na podstawie źródeł nie można nawet zweryfikować tego, czy ta miejscowość kiedykolwiek znalazła się pod zarządem zakonu. Wiadomo, że od 1299 roku należała do Albrechta von Klepzig, a następnie do joannitów⁵¹.

Układ templariuszy z biskupem poznańskim, o którym wspomina B. Korban, dotyczył miejscowości, które najprawdopodobniej weszły w skład komandorii w Wielowsi. Podobny los spotkał wieś Żarzyn, którą zakon odkupił 14 lutego 1256 roku z rąk rycerza Boguchwała, poddanego księcia Przemysła I⁵².

Czy na Ziemi Lubuskiej, prócz Chwarszczan i Leśnicy, mogła istnieć jeszcze jedna komandoria zakonna? Jeśli tak, to w jakich okolicznościach powstała i kiedy poczęła chylić się ku upadkowi? Gdzie znajdowała się siedziba jej zarządcy?

Analiza źródeł pozwala jedynie na nieznaczne uchylenie rąbka tajemnicy. Dzięki niej możemy uznać, że we wschodniej części Ziemi Lubuskiej, tuż przy granicy z Wielkopolską, do zakonu templariuszy należało miasto Sulęcín oraz sześć wsi: Długoszyn, Brzezin, Rychlik, Grabno, Lubów i Małuszów. Czy miejscowości te weszły w skład osobnej komandorii, której centrum stanowił Sulęcín, czy też, jak stwierdził A. Weiss, podlegały komturowi Chwarszczan, nie wiadomo⁵³. Biorąc pod uwagę ich liczbę, powstanie komandorii sulęcińskiej było teoretycznie możliwe. Jej uposażenie nie odbiegałoby znacznie od uposażenia sąsiednich komandorii znajdujących się w Wielowsi czy Leśnicy. Jednak należy przy tym pamiętać, że żaden dokument takiej nie wymienia.

⁴⁹ B. Korban, *op. cit.*, s. 105. Dokument Mrocza, *de facto* cytowany przeze mnie na wcześniejszych stronach niniejszego artykułu, nie wymienia nazw wsi, które zostały przekazane wówczas zakonowi templariuszy.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ A. Weiss, *op. cit.*, s. 263.

⁵² UuR, nr 40.

⁵³ Według A. Weissa: „Dobra sulęcińskie podlegały naczelnemu zarządowi komtura w Chwarszczanach. W samym mieście zakonnicy mieli tylko osobny dwór, w którym mieszkał zarządca majątków”. Cyt. za: A. Weiss, *op. cit.*, s. 211.

Kamił Wasilkiewicz

**ABOUT THE EXISTENCE OF TEMPLAR COMMANDERY
IN SULĘCIN AND ŁAGÓW**

Summary

In the 13th century the representatives of the powerful Knights Templar reached Polish land. Since they had the protection of dukes and magnates, the Templars built numerous commanderies, at least the two of which were located on the historic Lubusz Land. The activity of the Templars in Leśnica and Chwarszczany is certain, what is proved by the retained sources and monastery buildings existing in these places till the present times. Some traces lead us to a trail of another residence which might have been erected near the Lubusz-Greater Poland border. This article presents the possible functioning of the lost Templar commandery in Sulęcín or Łagów.

Petr Kozák

Zemský archiv v Opavě

VZNIK A PROMĚNY ÚŘADU ZEMSKÉHO HEJTMANA NA POZDNĚ STŘEDOVĚKÉM HLOHOVSKU*

Hlohovské (Głogów) knížectví se na sklonku středověku vydalo – ostatně obdobně jako jiné součásti svazku zemí České koruny – cestou ústící v instalaci vládního systému, který s jistou mírou zjednodušení označujeme za stavovskou monarchii. Rozbuškou, která odstartovala období překotných změn, byla roku 1476 smrt posledního příslušníka místní linie dynastie Piastovců Jindřicha XI. Vymření tradičního panovnického rodu se v předmoderní době pravidelně stávalo zdrojem „krizí“ testujících stabilitu zavedených pořádků. V případě Hlohovska však byly důsledky této „krize“ znásobeny dlouholetým válečným střetem o uprázdněný knížecí stolec, do jehož průběhu se navíc promítal souběžný zápas o český královský trůn. Toužebně očekávaný klid přitom nepřineslo ani vítězství zbraní jiného Piastovce, Jana II. Zaháňského (Žagaň), jehož vláda byla roku 1488 smetena zbrojnou mocí Matyáše Korvína. Brzká smrt krále-dobyvatele přitom pouze akcelerovala personální chaos na knížecím stolci, který se v dalších letech stal předmětem licitací a politických „obchodů“ mezi příslušníky dynastie Jagellonců. Načrtnutá cesta k instalaci stavovského systému přitom představovala proces neobyčejně komplikovaný, provázený celou řadou menších i větších konfliktů, během nichž se utvářela nová realita mocenských vztahů uvnitř země. Soupeření se přitom zdaleka neodehrávalo jen na pomyslné ose kníže – stavové. Rivalita zásadním způsobem poznamenávala též vzájemné vztahy jednotlivých složek stavovské společnosti. Konflikty vyžadovaly řešení. Cesta k němu byla provázena vzájemným uznáváním vítězství i porážek, což dalo vzniknout nejen inovacím ve vzájemné komunikaci, ale i v pojmání úlohy, kterou měla ta která část systému napříště hrát. Ať se však vítězství klonilo na tu či onu stranu, hlavním poraženým byla vždy knížecí moc, jejíž autorita zažívala prudký propad¹.

* Tato studie vznikla v rámci řešení grantového projektu GA ČR P405/11/P509 *Kritická komentovaná edice dvorských účtů Zikmunda Jagellonského, prince polského a vévody hlohovského a opavského, z let 1493–1507*.

¹ Podrobnou analýzu tehdejšího dění podal P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska. Mocenská uskupení ve slezském pozdním středověku*, Opava 2008. K dílčím problémům viz i P. Kozák, „Dědictví“ Zikmunda Jagellonského. Emancipační zápas stavů Opavského a Hlohovského vévodství

Svého druhu průvodním jevem, na první pohled pozorovatelným, a současně jakýmsi osobitým symbolem proměn, jimiž procházelo po smrti Jindřicha XI. postavení zeměpanské moci na Hlohovsku, byl vznik zemského hejtmanství pro celé knížectví. Potřeba zříditi úřad, jenž by zastupoval vládce a ztělesňoval jeho moc, se přirozeně stala aktuální teprve ve chvíli, kdy se země dostala do rukou panovníka, který v ní trvale nesídlil. Takovým případem byla konec konců i krátká vláda Barbory, nezletilé vdovy po zmiňovaném Jindřichovi XI., která sice pobývala v hranicích knížectví, reálnou moc ale v rukou drželi lidé vyslaní do neklidného prostředí jejími hohenzollernskými příbuznými. Přední místa mezi nimi zaujímali Zikmund Rottenburg a Otto Schenck². S oběma se ostatně ještě setkáme. Časem zrodu nové instituce tak byl nepochybně právě až rok 1476. Je přitom symptomatické, že kontinuální obsazení úřadu se pojí teprve s válečnými událostmi roku 1488 a s definitivním koncem piastovské éry zosobněné pádem Jana II., kdy se vlády v zemi ujala cizí knížata, která již většinou osobně na Hlohovsku nesídlila.

Zemští hejtmani sehrávali jakožto přímí zástupci knížat velmi důležitou pasivní i aktivní roli v neklidných dějích provázejících proměny místní zemské obce ve stavovskou společnost raně novověkého typu. Hejtmán jako přímý zástupce zeměpána představoval přirozeně jednu z os, kolem kterých se vinuly nitky politiky. Reálný respekt, kterému se těšil, či mohl těšit mezi společenskou elitou země, byl však závislý na mnoha faktorech, ze kterých lze vzpomenout jeho osobní kvality a schopnosti, skutečnou autoritu panovníka, sebevědomí představitelů zemské obce a v neposlední řadě též charismatickou sílu tradice instituce. Ta byla ovšem odvislá od starobylosti či novosti úřadu. Naznačil jsem již, že instituce zemského hejtmána pro celé Hlohovské knížectví vznikla roku 1476. Výklad geneze úřadu

se zeměpanskou mocí na sklonku středověku, [w:] *Slezsko, země Koruny české. Historie a kultura 1300-1740*, Díl A. edd. H. Dáňová, J. Klípa, L. a Stolarová, Praha 2008, s. 177-188; P. Kozák, *Konfliktní soužití. Zeměpanská moc, šlechta a obec Velkého Hlohova na sklonku středověku*, [w:] *Rituál smíření. Konflikt a jeho řešení ve středověku. Sborník příspěvků z konference konané ve dnech 31. května – 1. června 2007 v Brně*, edd. M. Nodl, M. Wihoda, Brno 2008, s. 225-254; P. Kozák, *Politik, Macht, Rituale. Landeseliten des Herzogtums Glogau im ausgehenden Mittelalter*, [w:] *Mittelalterliche Eliten und Kulturtransfer östlich der Elbe. Interdisziplinäre Beiträge zu Archäologie und Geschichte im mittelalterlichen Ostmitteleuropa*, hrsg. von A. Klammt, S. Rossignol, Göttingen 2009, s. 105-123.

² K úloze Otto Schencka a Zikmunda Rottenburga viz P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, s. 32-35; Tzv. válce o hlohovské dědictví se nejnověji podrobně věnoval v disertaci obhájené na Filozoficko-historické fakultě Univerzity v Innsbrucku a Univerzitě Johanna Wolfganga Goetha ve Frankfurtu nad Mohanem M. Müller, *Fürstliche Freundschaften und Einnungen im ausgehenden Mittelalter. Der Glogauer Erbfolgestreit (1476-82) als Fallstudie*, Innsbruck-Frankfurt am Main 2008. Z nejnovějších prací lze dále jmenovat biografii B. Techmańska, *Niespokojny ksiądz Jan II Żagański*, Kraków 2001. Autorce se však nepodařilo zcela překročit stín staršího podání, jehož tvůrcem byl H. Szczegóła, *Koniec panowania piastowskiego nad środkową Odrą*, Poznań 1968. Tragické postavy kněžny Barbory věnovali pozornost zejména C. Höfler, *Barbara, Markgräfin zu Brandenburg, verwitwete Herzogin in Schlesien, vermählte Königin von Böhmen, Verlobte Konrads Herrn zu Haydek. Ein deutsches Fürstenbild aus dem XV. Jahrhunderte*. Erste Abtheilung, Prag 1867 a J. Macek, *Tři ženy krále Vladislava*, Praha 1991, s. 5-38.

však není věcí nespornou, neboť dosavadní bádání nahlíží na celou záležitost jinak. Ambicí této studie je proto důsledná polemika s doposud přijímaným výkladem³.

Odlišné odpovědi navrhuje ve svém díle především nejlepší znalec správního a právního vývoje knížectví Marian Ptak. Podle jeho výkladu existoval zastřešující místodržitelství na Hlohovsku od samého počátku. Nejprve jím měl být palatinát, od počátku 14. století pak již hejtmanství zvané později zemské. Kompetence takového úředníka měly být nejširším způsobem dány jeho pozicí zástupce knížete a jeho váha měla přirozeně stoupat v době nepřítomnosti vládce v zemi. Podřízeni mu tak měli od počátku být i hejtmáni jednotlivých vikpild, jinak nejdůležitější úředníci stojící v čele těchto základních trhových, právních, soudních, administrativních a vojenských jednotek organizační struktury země. Zatímco pak ve starší době mělo rozhodnutí takového hejtmána podléhat zpětnému schválení ze strany zeměpána, měla tato povinnost v podstatě odpadnout po roce 1508, kdy Hlohovsko přešlo s konečnou platností do přímého držení českých králů. Od tohoto momentu Ptak vnímá tamního zemského hejtmána jako úředníka plnomocného, jehož rozhodnutí mělo automaticky nabývat síly zeměpanského výnosu. Loajalita místodržícího pak bazírovala na faktu, že ho panovník dosazoval trvale o své vůli a bez existence formálního nástroje, jehož pomocí by volbu mohla ovlivnit zemská obec⁴.

Předmětem polemiky tak není oblast kompetencí knížecího náměstka. Ty lze jistě obecně charakterizovat jako veškeré pravomoci, které náležely zeměpánovi⁵. Felix Matuszkiewicz zdůrazňoval zejména funkci hejtmána na soudě a to jak lenním, tak i alodním (*cúda*). Zmínil i trestně právní kompetence a dodal, že hejtmán také jako zástupce zeměpána reflektoval a schvaloval majetkové převody a uděloval léna⁶. Pro bližší vykreslení okruhu jeho aktivit lze rozvést, že měl na starosti také vrchní správu komorního majetku a zeměpanských příjmů, v čemž mu zřejmě asistoval kancléř knížectví⁷. V zastoupení svého pána přijímal hold

³ Fenomén hejtmanských úřadů ve struktuře státního svazku České koruny patří k aktuálně diskutovaným tématům v české historické vědě. Jedním z nejnovějších plodů této diskuse je i monografie I. Bobková, M. Čapský, I. Korbelářová, a kol., *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, Opava 2009.

⁴ M.J. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Prawo CCX, Wrocław 1991, s. 48–51. Je zcela nepochybné, že při svých úvahách o úřadu zemského hejtmána vycházel ze závěrů prezentovaných v práci F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte*, Band 13, Breslau 1911, zejména s. 49 a 140–146.

⁵ Takto obecně je vymezuje M.J. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy*, s. 48.

⁶ F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung*, s. 140–146.

⁷ Vyplyvá to např. z instrukcí krále Ludvíka z roku 1523, jak viz Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dále AP Wr.), Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 19 a 20.

a přísahu věrnosti ze strany stavů⁸, stejně jako zemi odstupoval jménem stávajícího knížete ve prospěch jiného vládce⁹. Jakožto reprezentant nejvyšší vládní autority dosazoval do úřadů hejtmany jednotlivých vikpild¹⁰ a udílel jim potřebné instrukce a příkazy¹¹. Rozhodoval sporné záležitosti a to buď osobně¹², nebo prostřednictvím speciálně ustanovených komisí¹³. Sázel městské rady¹⁴, potvrzoval stavovské zástupce (*assessores*) vikpild¹⁵, či prostředkoval mezi jednotlivými, často vůči sobě nevraždícími stavovskými skupinami¹⁶. Mimo to hejtman též stvrzoval, jakkoli často více méně automaticky, platnost dohod uzavřených v rámci zemské obce¹⁷ a byl stavům i přímělníkem v jednání s panovníkem¹⁸. Jako vrchní správce komorního majetku pak bral přirozeně účast na procesu jeho legálního zcizování ve prospěch třetích osob, či plnil příkazy knížete ve věci postupování darovaných statků¹⁹.

Nikoli tedy skladbu a rozsah pravomocí zemského hejtmána, ale – jak už bylo naznačeno – dobu a okolnosti vzniku tohoto úřadu bude nutno podrobit bližšímu zkoumání. Marian Ptak se při svém tvrzení, že úřad vznikl již někdy na počátku 14. století, zjevně opřel o důkazy shromážděné Felixem Matuszkiewiczem. Německý právní historik a vynikající znalec hlohovských dějin však své argumenty neskloubil zcela bezchybně. První zmínku o instituci zemského hejtmána pro celé knížectví položil ke 2. říjnu roku 1331. Jednalo se o listinu krále Jana Lucemburského, jejímž zněním panovník potvrdil městu Hlohovu všechna práva a privilegia, a ve které vystoupil i králův náměstek postavený do protikladu k hejtmánům jednotlivých vikpild²⁰. Spojil tím však nespojitelné. V potaz totiž musíme vzít okolnosti vzniku listiny a pozici jejího vydavatele. Zmíněného roku král Jan využil vojska shromážděného původně k tažení proti polskému vládci Vladislavu

⁸ H. Markgraf (ed.), *Annales Glogovienses bis z. J. 1493. Nebst urkundlichen Beilagen*, *Scriptores rerum Silesiacarum*, Band X, Breslau 1877 (dále SRS X.), s. 58-59.

⁹ D. Lentfer (ed.), *Die Glogauer Landesprivilegien des Andreas Gryphius von 1653*, *Rechtshistorische Reihe* Band 147, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–New York–Paris–Wien 1996 (dále Gryphius), s. 188-189, č. 12.

¹⁰ Gryphius, s. 274, č. 50.

¹¹ AP Wr., Zbiór rękopisów archiwalnych (Rep. 135), sign. 113, č. 145.

¹² K. Bobowski (ed.), *Regesty nowożytnych dokumentów klasztoru trzebnickiego. Cz. 1 (1501-1600)*, Wrocław 1995, s. 39, č. 55.

¹³ AP Wr., Klasztor Magdalenek w Szprotawie (Rep. 120), sign. 187.

¹⁴ Např. SRS X., s. 58. Celou sérii podobných potvrzení z doby hejtmanství Jakuba ze Salzy pak uchovává Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dále AP Zielona Góra), Akta miasta Szprotawa, sign. 60.

¹⁵ SRS X., s. 64.

¹⁶ Gryphius, s. 192-194, č. 16.

¹⁷ Gryphius, s. 191-192, č. 15.

¹⁸ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 30.

¹⁹ AP Wr., Zbiór rękopisów archiwalnych (Rep. 135), sign. 4, č. 51 a 51b a AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 51a a 51c. K postupování darů pak srov. např. AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 24a.

²⁰ F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung*, s. 67.

Lokýtkovi a obrátil hrot útoku proti držávám hlohovských knížat. Násilná intervence vedla ke vzniku nového teritoriálního útvaru, královské části Hlohovska, postoupeného později roku 1384 těšínským (Cieszyn) Piastovcům, do jehož čela byl postaven zemský hejtman zastupující v zemi nesídlícího panovníka²¹. Jednalo se o obvyklou praxi²². Důležitější ovšem je, že tato skutečnost v žádném případě nedokládá existenci obdobného úřadu ve zbylé části země, která zůstala v rukou hlohovských Piastovců.

Když obrátíme pozornost k dochovaným pramenům, může se přesto zprvu zdát, že se teze Mariana Ptaka a Felixe Matuszkiewicze potvrzují. Vedle hejtmánů jednotlivých vikpild totiž badatel rychle narazí na úředníky označené prostě jako *herzoglicher hauptmann* či „*zur zeit hauptmann*“²³. Prvním varováním by však měla být již skutečnost, že tito hejtmáni zpravidla vystupují toliko v roli svědků na zemčpanských listinách. Jejich výskyt v pramenech je tak spíše pasivní než aktivní. Lze samozřejmě namítnout, že účast na listinných pořízeních knížete je dostačující. Proč však neexistují žádné doklady, řečí kterých by tito hejtmáni např. udělovali léna jménem nepřítomného vládce? A podezření vzbuzuje i respekt, je-li se tito lidé (ne)těšili ve společnosti. Těžko uvěřit, že by osoba s postavením místodržitele vystupovala v rámci svědečných řad na jiném než prvním či alespoň druhém místě. Bohužel tomu tak není a je tedy na místě otázka, čím tito hejtmáni ve skutečnosti byli. Analýza pramenného materiálu dochovaného pro 15. století však přece jen nabízí i další interpretační možnosti. Zdá se především, že označení *knížecí hejtman* neznamenal od počátku nic více než synonymum pro hejtmána vikpildu Kožichov (Kožuchów).

Město Kožichov, respektive tamní hrad lze pro sledovanou dobu označit za rezidenční sídlo hlohovských piastovských knížat a to až do jejich biologického odchodu roku 1476²⁴. Nepoměrně větší Hlohov funkci hlavního města de facto

²¹ K okolnostem vzniku části Hlohovska jakožto bezprostřední državy českých králů srov. nejnověji J. Wojtucka, *Začlenění Hlohovska do Koruny české a jeho vývoj v letech 1331-1384*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu I. Integrační a partikulární rysy českého státu v pozdním středověku*, Praha 2003, s. 96-160 (události roku 1331 na s. 103-110); resp. tentýž text publikovaný polsky pod autorčiným dívčím jménem J. Eliášová, *Księstwo Głogowskie pod bezpośrednią władzą królów czeskich w latach 1331-1384*, [w:] *750-lecie powstania Księstwa Głogowskiego. Referaty wygłoszone podczas sesji popularno-naukowej w Zamku Książąt Głogowskich dnia 17 listopada 2001 r.*, Głogów 2002, s. 19-63.

²² V poslední době se místodržitelské praxi českých králů ve Slezsku věnovala M. Holá, *Vratislavští hejtmáni. Reprezentanti královského majestátu prvníh Lucemburků na českém trůně (1335-1378)*, [w:] *Lesk královského majestátu ve středověku*, Pocta Prof. PhDr. Františku Kavkovi, CSc. k nedožitým 85. narozeninám. Uspoř. Lenka Bobková a Mlada Holá. Praha-Litomyšl 2005, s. 161-175.

²³ Srov. alespoň K. Wutke (ed.), *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens I. Die Kreise Grünberg und Freystadt*, Codex diplomaticus Silesiae, Band XXIV, Breslau 1908 (dále CDS 24), s. 115, č. 2 či CDS 24, s. 131, č. 4.

²⁴ Srov. alespoň T. Andrzejewski (red.), *Kožuchów. Zarys dziejów*, Kožuchów 2003, s. 39-40. V parafialním kostele Nejsvětější Panny Marie nalezli poslední spočinutí jak vdova

neplnil, neboť byl od vpádu Jana Lucemburského rozdělen na dvě části a staré časy se vrátily teprve později, kdy v jeho zdech sídlila některá knížata z těšínské linie piastovské dynastie. Výraznější změnu v tomto ohledu přinesly teprve války o hlohovské dědictví, během nichž se těšínské části země vojensky zmocnil kníže Jan II. a dosavadní hejtman těšínského dílu hlohovského obvodu Bernard Przimke vstoupil do jeho služeb²⁵. Opětovně scelené město pak již natrvalo zaujalo pozici politického a správního centra knížectví a do čela sjednoceného vikpildu byl postaven jeden z předních dvořanů nového zeměpána Ernst Tschammer²⁶. Jen stěží lze přitom za náhodu považovat fakt, že jde současně o poslední zmínky dokládající existenci samostatného úřadu hejtmána hlohovského vikpildu. Jan II. sídlil přímo v zemi a žádného místodržitele na rozdíl od svých braniborských rivalů nepotřeboval. Porážka hohenzollernských pretensí tak nejen ukončila hlohovskou kariéru Otto Schencka, ale uzavřela i první fázi vývoje úřadu knížecího náměstka. Jakmile pak Hlohovsko roku 1488 dobyla vojska krále Matyáše Korvína, lze sledovat nejen nepřetržitou řadu hejtmanů celé země, ale především zaniká post hejtmána hlohovského vikpildu, který tak zřejmě personálně zcela splynul s trvale obnovenou funkcí místodržícího, jehož sídlem byl tehdy konec konců též hlohovský zámek.

Vraťme se však na začátek našich úvah. Totožnost označení *knížecí hejtman* a hejtman kožichovského vikpildu předpokládanou pro starší dobu dokládá samotná řada pramenů. Vilém z Gersdorfu tak byl dne 17. března 1428 v listině knížete Jindřicha IX. označen jednoduše jako *unser hauptmann*²⁷, už 11. ledna příštího roku ale písař upřesnil jeho postavení určením *hauptmann zu Freystadt*²⁸ a o další rok později dokonce výslovně *herzoglicher hauptmann zu Freystadt*²⁹. Podobně např. v listinách kněžny Kateřiny Opolské, vdovy po Jindřichovi VIII., která od závěru 14. do konce druhého desetiletí 15. století držela ve svých rukou kožichovský a zelenohorský (Zielona Góra) obvod³⁰, vystupuje Hanuš Nebelschütz jak s titu-

po Jindřichu VIII. Kateřina Opolská, tak i knížata Jindřich IX. a jeho syn Jindřich XI. (tamtéž, s. 30).

²⁵ Naposledy v úřadu pramenně zachycen 4. dubna 1478, jak viz K. Wutke (ed.), *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens II. Kreis und Stadt Glogau*, Codex diplomaticus Silesiae, Band XXVIII, Breslau 1915 (dále CDS 28), s. 123-124, č. 687.

²⁶ V úřadu pramenně zachycen pro dobu od 23. června 1482 (CDS 28, s. 250, č. I/1) do 10. srpna 1487 (CDS 24, s. 62, č. 4).

²⁷ Ve svědečné řadě přitom uveden typicky až po Hanuši Kittlitzovi a hofmistrovi Erichu Lesnowovi. Viz F. Ohnesorge (ed.), *Zur Quellenkunde der Geschichte von Grünberg in Schlesien. Schulschriften aus der Provinz Schlesien 2*, Grünberg 1903, s. 8, č. 8; CDS 24, s. 4, č. 8.

²⁸ CDS 24, s. 4, č. 9.

²⁹ CDS 24, s. 4, č. 9a.

³⁰ K jejímu postavení srov. telegraficky alespoň F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau. I. Band*, Glogau 1853, s. 232-233; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 110 či nověji T. Andrzejewski, (red.), *Koźuchów*, s. 39.

lem *hauptmann zu Freystadt*³¹, tak o poznání neurčitěji jako *zur zeit herzoglicher hauptmann*³². Podobných dokladů by přitom bylo možno snést celou řadu. Poměrně spolehlivým vodítkem při určování hejtmánů kožichovského vikpildu ve starším období je tak vedle poměrně solidní, a tím komparaci umožňující, pramenné báze paradoxně sama nepřesnost v pojmosloví, stejně jako skutečnost, že valná část kýžených listin byla skutečně vydána v Kožichově. Protože pak město dosti dlouho plnilo rezidenční roli, těšili se reprezentanti tamního obvodu zvýšenému zájmu zeměpánů a není tak vyloučeno, že je tito na dobu své nepřítomnosti skutečně mohli pověřovat nějakými širšími správními funkcemi. Dělo se to ovšem bez formální instrumentalizace a reálné postavení kožichovského správce záleželo vždy na síle osobnosti konkrétního úředníka a na jeho blízkých vztazích k vládnoucímu knížeti. Nemohlo se tak nikdy jednat o klasické hejtmany celého knížectví, což dokládá i titulatura dlouholetého představitele kožichovského vikpildu Ondřeje Schweidnitze, který se v listinách nechával pravidelně nazývat *hoptman zur Freynstad*³³. Vzepjatému sebevědomí vlivného rádce a dvořana tak vděčíme za fakt, že pro dobu jeho setrvání v úřadu mizí z pramenů i zmínky o *knížecím* hejtmanovi.

Zastavit se lze snad ještě u jedné skutečnosti. Jde o úředníky s titulem „*hoptman zcu Glogaw*“ či též se zpřesňujícím označením části vikpildu jako např. *Petir Dehir, hauptman zcu Glogau am theile des... fürsten herzog Bulkin*³⁴. Jak však již z druhého citovaného příkladu vyplývá, nešlo v žádném případě o zemské hejtmany, nýbrž pouze o představitele jedné či druhé poloviny hlohovského vikpildu. Nutno poznamenat, že vlastně ani autor sbírky zemských privilegií Andreas Gryphius ve druhé polovině 17. století nepochyboval o tom, že *haubtleute im Glogischen fürstenthumb* je nutno hledat až v době počínající výslovně rokem 1488. Sborník sestavený barokním intelektuálem totiž otevírá teprve privilegium krále Matyáše Korvína z března 1490³⁵. Na scestí tak badatele svedl vlastně snad až Ferdinand Minsberg tvořící o dvě století později, jenž do svého seznamu plynule zařadil všechny hejtmany, které bylo možno opatřit štítkem *zu Glogau*³⁶.

Letmá zmínka o knížeti Bolkovi Těšínském a Hlohovském však umožňuje přiložit ještě další doklad teze, že *knížecí* hejtmán byl totožný s hejtmánem kožichovského vikpildu. Když totiž 8. prosince 1448 kníže z těšínské linie Piastovců Vladislav, který trvale sídlil ve své části města Hlohova, potvrzoval měšťanu Mi-

³¹ CDS 24, s. 131, č. 3.

³² CDS 24, s. 131, č. 3a.

³³ Např. alespoň AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 32ee. V úřadu pramenně zachycen od 7. července 1456 (CDS 24, s. 110, č. 3) do 25. ledna 1477 (CDS 24, s. 133, č. 9). Zažil tak vládu tří knížat: Jindřicha IX. († 1467), Jindřicha XI. († 1476) a vdovy Barbory Hlohovské.

³⁴ AP Wr., Klasztor Klarysek w Głogowie (Rep. 79), sign. 17 a 18.

³⁵ Gryphius, s. 317-319. Epizodické vystoupení Otto Schencka z roku 1476 neznal.

³⁶ F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau. II. Band. Mit Urkunden und Dokumenten*, Glogau 1853, s. 522-525.

kuláši Dreissigmarkovi privilegia spojená s jeho držbou zemských statků, objevil se mezi svědky i *sein hauptmann* Kunc Tschammer³⁷. Ten samý pak v listině svého pána vystoupil i v únoru roku 1457, označen však již titulem vyvracejícím veškeré pochybnosti o postavení svého nositele a znějícím *herzoglicher hauptmann zu Glogau*³⁸. Znovu se tak vynořuje naznačená souvislost, totiž že se jednalo v první řadě o hejtmana vikpildu rezidenčního města, z podstaty věcí trvaleji se zdržujícího v okolí zeměpána, stejně jako tomu bylo v případě Kožichova.

Můžeme tak s konečnou platností opustit teze naznačené kdysi Felixem Matuzkiewiczem a později rozvedené Marianem Ptakem. Úřad zemského hejtmana knížecí většiny hlohovského knížectví nelze ztotožnit s jakoukoli formou zastupitelské instituce před rokem 1476. Výjimku potvrzující pravidlo představuje pouze specifický vývoj menšího dílu země dobytého počátkem třicátých let 14. století Janem Lucemburským a proměněného v tzv. královskou a později těšínskou část Hlohovska. Až do jejího předání do rukou těšínských Piastovců roku 1384 byl tento díl původního knížectví spravován královskými (a tedy skutečně zemskými) hejtmany³⁹. Zdá se přitom, že se obdobná praxe udržela i po nástupu Přemysla I. Těšínského, jenž v nově získané državě, jejímž základem byla polovina vikpildu Hlohov a obvod města Gory (Góra Śląska), nikdy nesídlil. V pramenech se tak pravidelně objevuje označení *hauptman czu Grosenglogaw vnd czu Gor*⁴⁰, což naznačuje intenzivnější propojení vrchní správy obou nevelkých územních celků. Je však příznačné, že i v tomto případě „spojený“ úřad zaniká kolem poloviny 15. věku, kdy se na hlohovském hradě trvale zabydleli příslušníci těšínské větve piastovské dynastie.

K opatrnosti ve vynášení soudů ostatně vybízí i příklad Kašpara Promnitze, jenž stál roku 1525 v čele kožichovského a současně zelenohorského vikpildního okrsku⁴¹. Personální propojování obvodních hejtmanství tak snad nebylo věcí zcela neznámou ani v původně knížecí části země a mohlo souviset s prostou snahou po zefektivnění zemské správy. Není přitom příliš podstatné, že se jedná o doklad poměrně pozdní. Nemalá část městských archivů z hlohovského prostředí totiž utrpěla nenahraditelné ztráty ještě před začátkem 20. století, čehož je výrazným dokladem právě Zelená Hora⁴². Pro celé 15. a počátek 16. století máme výslovně

³⁷ CDS 28, s. 93.

³⁸ CDS 28, s. 102, č. 516.

³⁹ Prvním z nich byl Hynek z Dubé. Veškeré relevantní údaje týkající se hlohovských dějin 14. stol. shromáždila J. Wojtucka, *Začlenění Hlohovska do Koruny české*.

⁴⁰ Zde viz AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 44.

⁴¹ E. Graber (ed.), *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Sprottau. Codex diplomaticus Silesiae*, Band XXXI, Breslau 1925 (dále CDS 31), s. 47, č. 198.

⁴² Již Fritz Ohnesorge si v úvodu své edice posteskl, že by se našlo jen málo tak starých měst jako je Zelená Hora, jež by utrpěla srovnatelné ztráty na pramenné materií ke svým dějinám. Z doby 1300-1400 znal pouze jednu listinu a ze století následujícího 12, jak viz F. Ohnesorge (ed.), *Zur Quellenkunde*, s. 1. Obdobný stav konstatoval pro případ Krosna i J. Habrych,

doloženy pouhopouhé dva hejtmány tamního vikpildu, mezi nimiž je rozestup více než sto let. Vedle zmíněného Promnitze tak známe vlastně pouze Mikuláše Anczyda, který vystoupil roku 1408 jako svědek v listině kněžny Kateřiny⁴³. Jedním dechem ovšem dodávám, že k roku 1525 zachycené spojení úřadu zelenohorského a kožichovského hejtmána může mít kořeny i v prostém faktu neexistence hradu v Zelené Hoře, který shořel za bojů roku 1488 a již se nikdy nedočkal svého obnovení⁴⁴.

Zmínka o Kašparu Promnitzovi však mimovolně otevírá ještě jeden problém. Podle Mariana Ptaka měl král Vladislav roku 1511 všechna vikpildní hejtmanství zrušit a podřídít je přímému dohledu zemského hejtmána. Nařízení podle něj dočasně přežily pouze úřady v Goře, Šprotavě (Szprotawa) a Svobodíně (Świebodzin)⁴⁵. Ptak měl na mysli privilegium z 12. února, kterým panovník mimo jiné prohlásil, že *das ganutz furstenthumb sol durch einen gemeinen hawbtman ... an vnser stat vollmächtig gehalten werden*⁴⁶. Uvedenou větu je však potřeba číst v kontextu celé listiny, jejímž obsahem je králův opakovaný slib, že neodtrhne Hlohovsko od České koruny a nezciží zemi ani její část ze své bezprostřední, komorní držby. Nejde tak v žádném případě o rušení existujících vikpildních hejtmanských úřadů, ale o stavy vynucené zdůraznění faktu, že Hlohovsko má být skrze králova zástupce trvale spravováno nedílně. Nemáme tak co do činění s reformou správy, ale s dokladem snahy zemské obce udržet a garantovat nyní i do budoucna územní celistvost knížectví. Jen pro doplnění dodávám, že prameny znají hejtmány všech vikpild s výjimkou samotného Hlohova i po zmíněném datu 1511⁴⁷.

Vlastně by se dalo spekulovat, že jedním z důvodů výslovného potvrzení celozemské působnosti onoho *společného hejtmána* byla i relativní novost úřadu. To se však již pomalu dostáváme na nejistou půdu zavánějící pouhým rétorickým cvičením. Ovšem opět jen z části. Podrobnější nahlédnutí titulatury jednotlivých místodržitelů z rané fáze existence úřadu a tedy z let 1476/1488-1533 totiž nejen že prozrazuje překvapivě mnoho o genezi a vnitřním vývoji hejtmanství samotného, ale poskytuje i velmi zajímavé informace týkající se sebevědomí, sebereflexe a sebe prezentace zástupců panovnické moci.

Najdawniejsze dzieje ziemi krosnieńskiej, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem. Prace Lubuskiego towarzystwa naukowego. Komisja historii VII. Zeszyt 3*, Zielona Góra 1970, s. 153-171.

⁴³ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg, Schlesien*, Grünberg 1922, s. 12-13. Uvažovat se pak dá ještě o šlechtici jménem „Schenke Heynrich von Lanzberg“, jenž 27. února 1428 potvrdil prodej vsi Wilkanowo ve prospěch zelenohorského proboštství, jak k tomu srov. F. Ohnesorge (ed.), *Zur Quellenkunde*, s. 7, č. 7.

⁴⁴ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, s. 12.

⁴⁵ M.J. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy*, s. 215.

⁴⁶ Gryphius, s. 219-221, č. 26.

⁴⁷ Viz příslušné pasáže knihy P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*.

Pro úvodní přehled uvádím tabulku v pramenech zachycených zemských správci⁴⁸:

jméno	zachycen pro dobu	hejtman/ jeho zástupce
Otto Schenck z Landisbergu	VI. 1476 – XII. 1476	hejtman
Zikmund Rottenburg	IX. 1476 – I. 1477	hejtman
Urban Hollinperger alias Nymptsch	XII. 1488 – IX. 1490	hejtman
Kryštof Talckenberg na Talkensteině (Podskale)	IX. 1490 – XI. 1490	hejtman
kníže Kazimír II. Těšínský	II. 1491 – IV. 1491	hejtman
Jan Polak Karnkowski	IV. 1491 – IX. 1498	hejtman
<i>Stanislav Karnkowski (bratr Jana)</i>	VI. 1495	<i>zástupce</i>
<i>Ernst Tschanmer z Osetna</i>	IV. – XII. 1497, IV. – IX. 1498	<i>zástupce</i>
Diviš ze Zahrádky	V. 1499 – XII. 1499	hejtman
Mikuláš Peschick z Bielaw	1499 – VII. 1508	hejtman
<i>Ernst Tschanmer z Osetna</i>	II. 1505	<i>zástupce</i>
vratislavský biskup Jan V. Thurzo	VII. 1508 – III. 1509	hejtman
<i>Václav Hangwitz z Krška</i>	X. 1508 – III. 1509	<i>zástupce</i>
kníže Kazimír II. Těšínský	IV. 1509 – IV. 1511	hejtman
<i>Hannuš Unwürde</i>	1509 – VII. 1510	<i>zástupce</i>
<i>Dr. Jakob ze Salzy a Schreibersdorfu</i>	1510	<i>zástupce</i>
Dr. Jakob ze Salzy a Schreibersdorfu	1511 – XII. 1522	hejtman
<i>Jindřich Wunsch z Brodowa</i>	XII. 1520	<i>zástupce</i>
<i>Hannuš Dyhrn</i>	1520	<i>zástupce</i>
<i>Ernst Nebelschütz z Rzeczycy</i>	III. a IX. 1521, III. 1522, 1523	<i>zástupce</i>
<i>Seifart Nechern z Sieroszowic</i>	VI. a XII. 1521, 1523	<i>zástupce</i>
<i>Kryštof Schoff, Seifart Nechern, Ernst Nebelschütz</i>	V. 1521, V. a XI. 1522	<i>kolektivně zást.</i>

⁴⁸ Kurzívou uvedeni zástupci zemských hejtmanů. Římské číslice označují měsíce v roce. Pramenné doklady k zachyceným mezním darům výskytu uvedených osob v úřadě viz přílohu knihy P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, s. 351-353.

<i>Seifart Nechern, Ernst Nebelschütz</i>	X. 1522	<i>kolektivně zást.</i>
<i>Kryštof Schweidnitz</i>	1522	<i>zástupce</i>
Kašpar Kittlitz z Malomic	XII. 1523	hejtman
kníže Karel Minstrbersko-Olešnický	V. 1523 – 1533	hejtman
<i>Melchior Puster</i>	1523, IX. 1524, IX. 1526	<i>zástupce</i>
<i>Kryštof Schweidnitz</i>	IV. 1528 a dále	<i>zástupce</i>

V prvé řadě je potřeba upozornit na skutečnost, že během poměrně krátké doby prodělal prudký vývoj již samotný název místodržitelského úřadu. Badatelé se tak mimochodem dostávají do rukou další z důkazů pozdního vzniku celé instituce, s jejímž pregnantním pojmenováním měli problémy nejen zástupci nejširšího spektra tehdejší společnosti, ale i jeho vykonavatelé. Na první pohled je to zřejmé hned v převratných letech 1476 a 1477, kdy se exponenti braniborské politiky Otto Schenck a Zikmund Rottenburg honosili nezvyklým titulem zemský fojt (*landvogt*)⁴⁹. Byla to konec konců právě ona neobvyklost, mající kořeny v zjevném importu cizích, nespíše lužických⁵⁰, tradic, jež spolu s nechutí k hohenzollernským řádům zabránila obecnému přijetí a zakotvení takového označení.

Obnovená potřeba zřídit zastupitelský úřad reprezentující v čase po konečném pádu piastovské vlády nepřítomného zeměpána se již nesla na zcela jiné vlně. Hned první náměstek dosazený králem Matyášem Korvínem se patrně spojil s tradičním označením hejtman (*capitaneus, capitaneus regis*). Alespoň ho tak tedy chtěl vidět autor Hlohovských análů⁵¹. To je ovšem důležitá okolnost. Nejinak tomu totiž bylo i v případě jeho nástupce dosazeného novým králem Vladislavem Jagellonským. Tentokrát si můžeme na pomoc vzít současníka dějů Marcuse Kyntsche, podle jehož slov se stal *Talckenberg zu Glogau hauptmann von königlicher majestät befehlung*⁵². Zůstává ovšem otázkou, jak tito úředníci vnímali sami sebe. Pokud lze věřit editorům příslušných svazků slezského kodexu, že zachovali při registrování v listinách se vyskytující originální terminologii, tak se Hollinperger označoval jak za zemského hejtmána (*hauptmann des fürstentums Gross-Glogau, Freystadt, Sprottau etc.*), tak za jakéhosi zástupce knížectví (*anwalt der fürsten-*

⁴⁹ CDS 24, s. 77, č. 42; s. 133, č. 9; s. 189, č. 145 a 146.

⁵⁰ Zikmund Rottenburg byl hohenzollernským zemským fojtem v dolnoloužické Chotěbuzi (Cottbus), jak srov. např. A.F. Riedel (ed.), *Codex diplomaticus Brandenburgensis. Sammlung der Urkunden, Chroniken und sonstigen Quellschriften für die Geschichte der Mark Brandenburg und ihrer Regenten II/5*, Berlin 1848, s. 69–70, č. 1816; s. 362–363, č. 2069.

⁵¹ SRS X., s. 58–60.

⁵² G.A. Stenzel (ed.), *Von den Geschichten Herzogs Hannss, wie sich in dem 1488 Jahr ergangen hat*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum IV*, Breslau 1850, s. 18.

tümer Gross-Glogau, Freystadt, Sprottau etc.)⁵³. Stejným způsobem, tedy termínem zástupce (*anwald*) označil svého muže Kryštofa Talckenberga v listopadu 1490 i král Vladislav⁵⁴.

Nepoměrně vyšší formální povědomí měl o svém postavení kníže Kazimír II. Těšínský, který se z pověření českého a uherského krále ujal správy Hlohovska na několik málo měsíců následujícího roku. Ve svých rukou spojil nejen místodržitelství úřad knížectví, ale především i vrchní hejtmanství celého Slezska. Jeho původ a postavení v rámci vrcholných politických struktur mu dovoľovalo vystupovat suverénněji, což se odrazilo i v užívání sebevědomého titulu mocný hejtman (*geweldiger hewtman*)⁵⁵.

Krátká doba, která mu byla k úřadování vyhrazena, nepřekročila práh pouhé epizody. Když pak v dubnu roku 1491 předával pomyslné správcovské žezlo Janu Karnkowskému, polskému vojevůdci a zástupci králova mladšího bratra a novopečeného hlohovského vládce Jana Albrechta, jednalo se o v pořadí již čtvrtého zemského hejtmana za poslední tři roky. Neobyčejně rychlé střídání osob na postu panovnickova přímého zástupce bylo zapříčiněno dynamickým vývojem obsazení knížecího stolce. Doba se nesla ve znamení všeobecného rozkolísání tradičních jistot, propadu autority knížecí moci a boje jednotlivých stavovských a zájmových uskupení o získání rozhodujícího vlivu na dění v zemi.

Nový hejtman položil v titulatuře mimořádný důraz zejména na fakt, že je správcem celého knížectví a podléhájí mu tak představení všech vikpild. Svě výsadní postavení ovšem zdůrazňoval i odkazem na autoritu svého pána, jenž se záhy stal i polským králem, a také pravidelným spojováním pojmů hejtman a místodržitel země (*Johann Polack vonn Karankow, vonn wegenn des... herren Johanns Albrechts khoniges zw Polenn... des furstenthums Grossglog etc. gemeyner hewptman vnnd vorweser*)⁵⁶. Zvýšený zájem panovnickova náměstka na zdůraznění územního rozsahu jeho pravomocí přitom respektovali i autoři Hlohovských análů, kteří jej vytrvale označovali titulem *universalis capitaneus hujus ducatus*, respektive *capitaneus generalis hujus ducatus*⁵⁷. Pokud se pak Karnkowski nechal po dobu své nepřítomnosti v zemi zastupovat, bylo typické, že jak jeho bratr Stanislav, tak

⁵³ CDS 24, s. 107, č. I. V. 5; CDS 31, s. 108-109, č. 9. Hugo Schmidt ho chybně nazývá „Sebastianem“ namísto Urbanem, jak srov. H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, s. 27 a je nepochybné, že omyl převzal z knihy O. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg in Niederschlesien von ihrer Entstehung bis zur Einführung der Reformation*, Grünberg 1848, s. 131.

⁵⁴ AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 5. Někdy uváděn i pod jménem „Cristoff von Falkenberg v f d ewen“ jako tomu je v tomto případě.

⁵⁵ CDS 28, s. 134, č. 764.

⁵⁶ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 23.

⁵⁷ SRS X., s. 64-66.

i šlechtický předák Ernst Tschammer kladli při svém jednání důraz především na hejtmanovu plnomocnou pravomoc (*vollmächtiger hauptmann*)⁵⁸.

Poměrně dlouhá a co se vnitřních poměrů v zemi týče konstitutivní hejtman-ská správa Jana Polaka Karnkowského byla ukončena díky dalšímu střídání osob na hlohovském trůně. Země nejprve přešla pod přímou správu krále Vladislava, který ji ovšem záhy předal dalšímu ze svých bratrů, Zikmundovi. Vladislavův hejtman Diviš ze Zahrádky⁵⁹ vsadil na královskou vůli, která ho vynesla do jeho úřadu a propůjčila mu moc jednat (*aws befele des durchlewchtigiste und grosmechtigiste fursten und hern hern Vladislav kuniges zu Vngern und Behome... hewptman desir furstenthme*)⁶⁰. Šlo o vzorec, který měl dojít trvalejšího uplatnění i v příštích letech. Sami stavové přitom důsledně setrvali na určení *koniglichin volmechtigin howptman alhir dis furstenthumbs*⁶¹, neboť důraz položený na plnomocnost správcova rozhodování upevňoval právní platnost jím potvrzených ujednání.

Dosavadní literatura svorně uvádí, že po Divišově odchodu nastoupil na jeho místo Albrecht Sobek ze Sulówa a z Wąsosza, šlechtic pocházející ze slezského Olešnicka a jeden z dvořanů stojících velmi blízko novému knížeti Zikmundovi Jagellonskému. V úřadě měl setrvat až do poloviny roku 1501, kdy ho jeho pán vyslal jako zemského hejtmána do nově získaného Opavska. Osiřelého hlohovského úřadu se pak měl ujmout Mikuláš Peschick z Bielaw, jenž v něm vydržel až do konce tamního Zikmundova panování. Takto načrtnutý sled událostí je však jen stěží možný.

Je samozřejmě mimo jakoukoli pochybnost, že Albrecht Sobek zastával od roku 1501 post zemského hejtmána opavského knížectví⁶². Účastnil se též poselstva vyjednávacího podmínky nástupu Zikmunda Jagellonského na Hlohovsku, jak analýzou pramenů prokázal Stanisław Nowogrodzki⁶³. Tvzení, že v mezidobí let 1499 až 1501 zastával i funkci místodržícího na Hlohovsku, je však jistě mylné. Do odborné literatury jej uvedl Adolf Pawiński, který i načrtl posloupnost jednotlivých hejtmanů⁶⁴. Byl to sice právě Nowogrodzki, kdo jako první upozornil na fakt, že vývoje jeho předchůdce týkající se střídání osob v hejtmanském úřadu

⁵⁸ CDS 24, s. 119, č. 7; AP Wr., Zbiór rękopisów archiwalnych (Rep. 135), sign. 113, č. 153.

⁵⁹ Jednalo se o šlechtice českého původu, jehož dosazením do úřadu se král Vladislav snažil uklidnit stavovskou reprezentaci Českého království, jak viz P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, s. 159-160.

⁶⁰ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 28.

⁶¹ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 26. Hovořili tak o něm i zpětně, jak srov. např. Gryphius, s. 191-192, č. 15.

⁶² V úřadě pramenně poprvé doložen v prosinci toho roku, jak viz J. Kapras (ed.), *Pozůstatky knih zemského práva knížetství opavského. Díl II. Desky zemské. Část 1. (1431-1536)*, Praha 1908, s. 143-144, č. 84.

⁶³ S. Nowogrodzki, *Rzeczy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499-1506)*, Kraków 1937, s. 11-15.

⁶⁴ A. Pawiński, *Młode lata Zygmunta Starego*, Warszawa 1893, s. 80-81, 147-148.

nejdou zcela přesně⁶⁵. To mu ovšem nebránilo přebírat automaticky některé jeho dílčí závěry a potvrdit tak Sobka v jeho úřadu.

Andreas Gryphius v 17. století nepochyboval, že již roku 1499 spravoval zemi jménem knížete Zikmunda Mikuláš Peschick a Sobkovo jméno nezná⁶⁶. Dalo by se sice oponovat, že se barokní intelektuál mohl zmýlit, či neměl po ruce relevantní informace a realitu si pouze domýšlel. Jeho slova však potvrzují jiné, tentokrát již dobové prameny. Už 14. října 1500, a tedy v době, kdy Zikmund ještě prokazatelně nedržel Opavsko a Sobek tudíž nemohl být tamním hejtmanem, potvrdil v Hlohově Mikuláš Peschick z titulu zemského hejtmana prodej platu, který postoupili ve prospěch církve bratři Melchior a Kryštof Bergové⁶⁷. Jednání o předání Opavska do Zikmundových rukou se navíc rozběhla teprve v červnu roku 1501, zatímco Peschick vystupoval jako *aus befehl des fürsten Sigismund in Schlesien herzogs zu Grossglogau-Freystadt-Gor hauptmann und verwesser des genannten fürstentums* i v dubnu toho roku⁶⁸. Pawiński své tvrzení založil na poukazu k obsahu knih účtů, které si kníže Zikmund pečlivě vedl. Právě ty však podle všeho nic nedokazují, neboť Sobek v nich pravidelně vystupuje pouze jako opavský zemský hejtman, kdežto příjmy plynoucí do zeměpanské pokladnice ze slezského severovýchodu odesílal vedle něj stojící anonymní *hlohovský hejtman* a tedy nepochybně Mikuláš Peschick⁶⁹.

Nikoli tedy Zikmundův vlivný dvořan Albrecht Sobek, ale jakýsi Mikuláš Peschick zastával se vši pravděpodobností od počátku funkci knížecího náměstka na Hlohovsku. Kdo to však byl? A proč padla volba právě na něj, když podle všeho nepatřil k původnímu dvorskému okruhu mladšího Jagellonce⁷⁰, což se odrazilo i v pověstné bezejmennosti údajů v kolonkách zmíněných účetních knih. Nowogrodzki si rady příliš nevěděl a odpovědi nenabídl ani jiní badatelé⁷¹. Roku 1492 se však mezi svědky listiny vydané z moci hejtmana Jana Polaka Karnkow-

⁶⁵ S. Nowogrodzki, *Rzeczy Zygmunta*, s. 12-13.

⁶⁶ Gryphius, s. 317.

⁶⁷ CDS 28, s. 143, č. 818.

⁶⁸ CDS 31, s. 40, č. 148.

⁶⁹ Knihu účtů zaznamenávající příjmy a výdaje z let 1500 až 1504 uchovává Archiwum Głównie Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego dz. 1, Rachunki Królewskie, sign. 29. Dílčí edice viz A. Pawiński, *Młode lata*, s. 233-270 a A. Divéky (ed.), *Zsigmond lengyel herceg Budai számadásai (1500-1502, 1505)*, Magyar történelmi tár XXVI, Budapest 1914.

⁷⁰ Složení dvora Zikmunda Jagellonského před jeho nastoupením na polsko-litevský trůn analyzoval nejnověji P. Kozák, *Dvorská společnost hlohovského a opavského vévody Zikmunda Jagellonského*, [w:] *Skladba a kultura dvorské společnosti. Dvory a rezidence ve středověku II*, edd. D. Dvořáčková-Malá, J. Zelenka, Mediaevalia Historica Bohemica. Supplementum 2, Praha 2008, s. 257-284; resp. i P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, s. 173-214.

⁷¹ Mám tím na mysli zejména německou práci E. Breyther, *König Sigismund von Polen in Schlesien*, Striegau 1906 a knihu polského autora Z. Boras, *Zygmunt Stary w Głogowie*, Katowice 1983, která je však spíše jen nepřesným opisem Pawińskiego a Nowogrodzského.

ského objevil rovněž nenápadný *Nikolaus Piessigk*⁷², kterého lze bez výraznějších problémů ztotožnit s postavou pozdějšího prvního zeměpanského úředníka⁷³. Ve hře je samozřejmě možnost Peschickova slezského, potažmo přímo hlohovského původu. Mohl však stejně dobře přijít v doprovodu hejtmána Polaka⁷⁴. Ve prospěch druhé verze se zdá hovořit fakt, že se s jeho rodovým jménem v hranicích knížectví nesetkáváme. Nade vše pochybnost je ovšem skutečnost, že se kníže při rozhodování o personálním obsazení čelného úřadu nově získané země řídil pragmatismem. Jeho volba proto nepadla na žádného z oblíbených dvořanů, ale na člověka úzce spojeného s nedávným vnitřním vývojem knížectví, znalého místních poměrů, dostatečně čitelného pro vůdčí osobnosti místní zemské politiky a podle všeho též ztělesňujícího kontinuitu v konečných důsledcích úspěšného správčování Jana Karnkowského. Odrazem akcentu kontinuity v praktické politice mohlo být konec konců i užívání Polakem zavedeného titulu *gemeyner hawbtman vnnnd verweser*⁷⁵, či stavy preferovaného označení *volmechtiger hewptman*⁷⁶.

Kníže Zikmund předal nedlouho po svém dosednutí na polský a litevský trůn všechny své země zpět do rukou českého a uherského krále Vladislava, což se stalo příčinou dalších změn na postu hlohovského zemského hejtmána. Nejprve došlo k pokusu podřídit nové bezprostřední knížectví přímému dohledu nejvyššího královského představitele ve Slezsku. Roku 1508 jím byl vratislavský (Wrocław) biskup Jan V. Thurzo, kterého však již následujícího roku nahradil nám již známý těšínský kníže Kazimír II. Personální propojení hlohovského a vrchního slezského hejtmanství mělo dva důsledky. Nastal stav v podstatě trvalé osobní nepřítomnosti vrcholného úředníka v Hlohově, který zcela paralyzoval výkon jeho povinností. Řešení bylo obratem nalezeno v ustanovení hejtmanova zplnomocněnce pocházejícího později z řad hlohovské šlechty, jehož úkolem bylo zabezpečovat každodenní chod úřední agendy. Nová instituce hejtmanova zástupce, skrze kterého mohla na postup zeměpanské moci dohlížet sama zemská obec, nenarazila na žádný odpor ze strany stavů, osvědčila se v praxi a brzy tendovala ve stálý úřad.

Rozdvojení si ovšem vynutilo i změnu, či zpřesnění titulatury. Zatímco v případě Ernsta Tschammera postačovalo roku 1505 ujištění Mikuláše Peschic-

⁷² CDS 24, s. 79, č. 54.

⁷³ Varianty Peschickova jména, se kterými je možno setkat se v pramenech (*Peschig, Perschig, Pieschig*...), shrnul přehledně S. Nowogrodzki, *Rzqdy Zygmunta*, s. 30, pozn. č. 3.

⁷⁴ K roku 1492 se dochovala výpověď zmocněnce hlohovských radních Petra Glogera, v níž se nachází zajímavý údaj o Polakově služebníku jménem *Nicolasch*, jenž překládal jeho projev z polštiny do němčiny (CDS 28, s. 136, č. 774). Mohlo by se tak nakonec docela dobře jednat i o Mikuláše Peschicka a jeho jazykové znalosti by též mohly svědčit ve prospěch teze o jeho polském původu.

⁷⁵ AP Wr., Klasztor Magdalenek w Szprotawie (Rep. 120), sign. 183. Titul *gemeiner hawbtman* v Peschickově případě užíval i samotný kníže Zikmund, jak např. AP Wr., Klasztor Klarysek w Głogowie (Rep. 79), sign. 34. Často si však vystačil s určením *heubtman zu Glogaw* (Gryphius, s. 202-210, č. 19) apod.

⁷⁶ Gryphius, s. 192-194, č. 16.

ka, že mu do svého návratu předal *amacht & hewptmanschaft*⁷⁷, začal se Thurzo označovat titulem královský místodržitel (*königlicher statthalter*)⁷⁸ hlohovského knížectví, v čemž jeho příkladu plynule následoval i Kazimír II. Těšínský (*königlicher stadtholder*)⁷⁹. Jejich zástupcům Václavu Haugwitzovi, dr. Jakubovi ze Salzy a Hanuši Unwürdemu se pak dostalo označení *naš* hejtman či plnomocný hejtman, které tak veřejně ohlašovalo původ moci a postavení jeho nositelů⁸⁰. Neustálené poměry však přitom stále ještě umožňovaly popustit uzdu fantazii a především prezentaci vlastních mocenských pozic. Nic tak nebránilo Jakubovi ze Salzy, aby se v listině vydané z vlastního rozhodnutí nepasoval do role plnomocného nositele vládní moci (*vollmächtiger gewaltträger*), jakkoli neopomněl zmínit delegující autoritu nadřízeného místodržitele⁸¹.

Uznávaný diplomat a hornolužický šlechtic Salza se roku 1511 stal sám zemským hejtmánem v Hlohově, čímž padla personální unie v hlohovském a celoslezském zastupitelském úřadu. Snad aby své postavení odlišil od praxe nedávné doby a navázal přitom na zaběhnutý a nyní již kýženou tradicí posvěcený starší stav, vrátil se zpět k označení své funkce pojmem plnomocný hejtman⁸². Vzdělanec a doktor církevního i světského práva osvědčil vytříbený smysl pro symbolickou sílu slova již v době, kdy začínal jako podřízený místodržitele Kazimíra Těšínského. Nejinak tomu bylo nyní. Posun ve stylu vedení a výkonu svěceného úřadu se však odrazil i ve zvýšeném zdůrazňování plnou moc delegující vrchní panovnické autority. Jestliže se tedy dva bezprostřední Salzovi předchůdci neváhali označit za královské místodržitele, uvedl jejich nástupce do praxe neobyčejně důmyslnou a svým rozsahem v hlohovském prostředí neobvyklou titulární charakteristiku vlastního postavení jako plnomocného hejtmána z krále obzvláštního příkazu

⁷⁷ Gryphius, s. 272, č. 47.

⁷⁸ C. Grünhagen, H. Markgraf (ed.), *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter I*, Leipzig 1881 (dále LBUS I.), s. 257, č. 120.

⁷⁹ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 33.

⁸⁰ Biskup Jan V. uvedl, že k prodeji statku Sigmundtem Rotenburgem došlo *vor seinem hauptmann Wenzel von Haugwitz von Kranz* (LBUS I., s. 257, č. 120). Obdobně pak k událostem obsaženým v listinách Kazimíra II. Těšínského došlo *vor denn edlen hochgelerten hruu Jecowff vom Salza baidere rechte doctore vnnserenn besundern libenn vnnnd angezaigtenn Glogisschen fürstenthums hauptman* (AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 33), resp. *vor Hans Vnnwirdenn vnnn Loges vnsren getraw lieben vnnnd volmechtigenn hauptmann angezaigten Glogisschen fürstenthums* (AP Wr., Klasztor Magdalenek w Szprotawie (Rep. 120), sign. 192).

⁸¹ Tituloval se doslovně jako *beider rechte doktor des fürsten... herzogen zu Teschen, beider Schlesien königlicher majestät zu Ungarn, Böhmen obrister hauptmann und königlicher stadthalters Glogischer Fürstenthums allher geschickter vollmächtiger gewaltträger*; jak viz AP Wr., Klasztor Magdalenek w Szprotawie (Rep. 120), sign. 191.

⁸² Návrat ke starému označení respektoval i král, jenž ho nazýval *hauptmann zu Glogaw*, jak viz např. AP Wr., Księstwo Głogowskie – akta (Rep. 24), sign. 557. A stejně postupovali i čeští stavové (*beyder recht doctorn vnnnd haytmann zu Grossen Glogaw*), jak např. Gryphius, s. 223–224, č. 28.

a nařízení. Svě osobní kvality a dispozice přitom neváhal veřejně prezentovat odkazem na dosažené vzdělání:

ich Jakvwwf vom Salza von Schreiberssdorff baidet recht doctor aws sunderlichem beuehl vnnd vorschaffen des durchlawchttigisten grossmechtigisten fursten vnd hern hern Wladislaen kheniges zw Vnngerenn Behmenn zc. marggrawen zu Mehrhrn zc. herrzogenn zw Lurzennburg vnnd zu Schlessien zc. meines allirgnedigistenn herrnn der furstenenthwurm Grossennlogaw Freynstad zc. volmechtiger hawbtman⁸³.

Vypjatý odkaz na legitimizující panovnickou moc oslabil Salza teprve v samém závěru svého setrvání v úřadu hlohovského zemského hejtmana. Příznačné ovšem je, že se tak stalo v době, která se nesla ve znamení zásadní proměny jeho vlastního společenského postavení. Počátkem srpna roku 1520 skonal v Nise vratislavský biskup a bývalý královský náměstek na Hlohovsku Jan V. Thurzo a z nadcházející volby vzešel jako vítěz právě Jakub ze Salzy⁸⁴. Rázem se tak stal jedním z nejvlivnějších mužů ve Slezsku, což se záhy odrazilo i v titulu, který používal při výkonu svých úředních povinností v hranicích hlohovského knížectví. Dřívější květnatá forma byla nahrazena kratším a především o poznání sebevědomějším výrazem *wir Jacobus erweleter vnnd bestetigeter bisschuff zue Breslaw vnnd Glogisschenn Furstenthums hawptmann*⁸⁵, který se tak blížil střízlivému označení užívanému kdysi knížetem Kazimírem II. Těšínským a biskupem Janem, jejichž sociálnímu rangu se nyní Salza biskupskou elekcí přiblížil či přímo vyrovnal.

Zároveň však vyvstaly problémy praktické povahy, neboť nebylo myslitelné, aby nejvyšší představitel vratislavské diecéze dlel v Hlohově a staral se osobně o chod jednoho ze slezských knížectví. Zapeklitá situace byla ovšem elegantně vyřešena inspirací z nedávné minulosti. Na scénu se tak vrátila instituce zástupce zeměpánova náměstka, který dlel na hlohovském zámku a staral se o každodenní praktický chod správních záležitostí. Oproti časům Kazimíra Těšínského a Jana Thurza se však o sto osmdesát stupňů obrátilo titulární oslovení nadřízeného a podřízeného úřadu, které nutně respektovalo označení užívané Jakubem Salzou. Nejvyšší správce tak i nadále v pramenech vystupoval jako hejtman hlohovského knížectví (*des furstenthums Grossenglogaw hewptman*)⁸⁶ a jeho subordino-

⁸³ Tato titulatura se pravidelně opakuje na všech listinách vydaných z moci zemského hejtmana. Citace viz Gryphius, s. 229-232, č. 30. Je tak typické, že ho jako *plnomocného hejtmana* oslovoval i autor elaborátu z 1. poloviny 18. století, který ve své argumentaci vycházel ze znalosti dobového materiálu, jak viz AP Wr., Księstwo Głogowskie – akta (Rep. 24), sign. 205, s. 253.

⁸⁴ K volbě srov. C. Otto, *Ueber die Wahl Jacobs von Salza zum Bischof von Breslau und die derselben unmittelbar folgenden Ereignisse (September 1520 bis September 1521)*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens“ 1871, 11, s. 303-327.

⁸⁵ Gryphius, s. 274, č. 50.

⁸⁶ V případě této citace již nový zemský hejtman kníže Karel Minstrbersko-Olešnický, jak viz AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 13h.

a zástupce hlohovského úřadu apod. (*stadthalter*⁸⁷, *statthalter und verweser des Glogauer amts*⁸⁸, či *Glogischen fürstenthumbs stadthalter*⁸⁹).

Nová organizace úřadu a titulatura jeho jednotlivých součástí nabyla od této doby stabilních forem, což symbolicky dokládá konečnou stabilizaci pozice zemského hejtmanství ve správním systému hlohovského knížectví⁹⁰. I nástupce Jakuba ze Salzy Kašpar Kittlitz se nechal kontinuálně označovat jako „*landeshauptmann des fürstenthums Glogau*“⁹¹ a stejnou praxi uplatňoval i minstrberský (Ziębice) a olešnický (Olešnica) kníže Karel. Ani tento dvořan a diplomat v Hlohově nesídlil a nechal se ve funkci zastupovat Melchior Pusterem a později zejména Kryštofem Schweidnitzem, kteří se též drželi titulu *stadthalder vnd ambtverweser* či jeho drobně upravených variant⁹². Takto nastavený model centrální zeměpanské správy se pak stal v hlohovském případě trvalým. Jisté modifikace lze spatřovat vlastně jen v „zakladatelských“ letech 1520–1523. Prvotní váhání se odrazilo v případě Jindřicha Wunsche, kterého zemský hejtman roku 1520 nazval jednoduše svým zástupcem v úřadu (*vertreter in der Glogauer landeshauptmannschaft*)⁹³. Nesmírně zajímavé je však především opakované kolektivní zastávání místodržitelské funkce v letech 1521 a 1522, kdy Salzovi zástupci Kryštof Schoff, Seifart Nechern a Ernst Nebelschütz vystupovali společně a pojmenování *stadthalter* tak nabylo podoby plurálu⁹⁴. Jednalo se ovšem o vzájemně úzce provázanou skupinu osob pohybujících se v blízkosti novopeceného biskupa dlouhodobě a jejich dočasné koordinované vystupování je tak třeba považovat za výraz Salzova opatrného pragmatismu, který provázel konečné stabilizační úpravy fungování hejtmanského úřadu⁹⁵.

Pokud hovoříme o proměnách zeměpanské správy, neměli bychom omezit pozornost izolovaně jen na úřad zemského hejtmána, jakkoli se jedná o dominantní instituci. Obdobně jako v případě funkce místodržícího si trvalá nepřítomnost

⁸⁷ AP Zielona Góra, Akta miasta Szprotawa, sign 11, f. 16v–17r.

⁸⁸ CDS 31, s. 46, č. 192.

⁸⁹ AP Zielona Góra, Akta miasta Szprotawa, sign 11, f. 18r–18v.

⁹⁰ Jen dodávám, že se hejtmanem v 16. století často stával příslušník českého panského stavu, kdežto úřad jeho místodržícího obsazovali zástupci místní šlechty. Dokladem stabilizace titulatury i organizačního rozčlenění úřadu je např. svazek uložený pod názvem *Kaiserliche rescripte an die Glogau hauptmannschaft (1543–1566)* v AP Wr., Księstwo Głogowskie – akta (Rep. 24), sign. 15.

⁹¹ CDS 31, s. 127, č. 5.

⁹² Pro oba uvedené viz např. AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 41 a AP Wr., Zbiór rękopisów archiwalnych (Rep. 135), sign. 126, s. 33–34, č. 56.

⁹³ CDS 24, s. 69, č. 5.

⁹⁴ Srov. k tomu CDS 31, s. 46, č. 192; AP Zielona Góra, Akta miasta Szprotawa, sign 11, f. 16r–17r.

⁹⁵ Znění přísahy skládané zemským hejtmanem při nástupu do úřadu je dochováno až k počátku 17. stol., jak viz Gryphius, s. 250–251; AP Wr., Księstwo Głogowskie – akta (Rep. 24), sign. 43, s. 67–68. Mechanismy výkonu moci ze strany skupiny šlechticů soustředěných v okolí Jakuba ze Salzy analyzoval P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, s. 268–307.

zeměpánů vynutila vznik dalšího postu, jímž bylo kancelářství knížectví. Původně postačovala osoba stojící v kancelářských službách hlohovských knížat, či prostě vzdělaní jednotlivci z řad duchovenstva a měšťanů, jejichž dovedností a praktických zkušeností vládce využil v případě momentální potřeby. K jejich označení používali panovníci celou škálu titulů, či jednoduše (a to v naprosté většině případů, zejména pak ale v 15. století) setrvali na určené *ausfertiger* písemnosti. Knížecím kaplanem a současně zhotovitelem listiny byl roku 1393 Zachman Zabeltitz⁹⁶, stejně jako průřezově např. Jan Lessne⁹⁷, Petr Günzil⁹⁸, Mencl Wynczik⁹⁹, Jan¹⁰⁰, či Jan Quossaw¹⁰¹. Petr Slewing, původem z Vratislavi, byl v letech 1388 a 1389 knížetem Jindřichem VII. Hlohovsko-Střávským (Šcinawa) označen jak za hodnostáře hlohovské kolegiální kapituly, tak i jako *vsir schreiber*¹⁰². Prestižní církevní instituce propůjčila ostatně v průběhu let knížecím listinám mnohá jména, z nichž uvádím alespoň Anselma Lesnawa, dlouholetého služebníka knížat Jindřicha IX., Jindřicha X. a Václava¹⁰³. Jindřich Racowicz byl naproti tomu knížecím manem a zemským písařem (*landschreiber*)¹⁰⁴ a Mikuláše Melczera znali jeho současníci jako městského písaře v Kožichově¹⁰⁵. Poměrně často byla spojena funkce knížecího písaře s farní prebendou v Bytomi (Bytom Odrzański), jež tak zeměpánům s největší pravděpodobností sloužila k hmotnému zajištění vyššího kancelářského personálu. Roku 1440 byl zhotovitelem listiny Jindřicha IX. a bytomským farářem Jeroným¹⁰⁶. Zejména mám však na mysli osobnost Šimona Neuenweldera, špičkového diplomata a dvořana Jindřicha IX., jeho syna Jindřicha XI. a následně i nezletilé vdovy Barbory, jehož se knížata nerozpakovala obdařit mnohomluvně prestižní hodností kanceláře¹⁰⁷.

⁹⁶ CDS 24, s. 165, č. 16.

⁹⁷ K roku 1381, jak Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi, sign. AA 15.

⁹⁸ K roku 1387, jak CDS 31, s. 13, č. 1.

⁹⁹ Např. roku 1394, jak AP Wr., Kolegiata w Głogowie (Rep. 76), sign. 117.

¹⁰⁰ K roku 1442 srov. AP Wr., Księstwo Głogowskie – akta (Rep. 24), sign. 2, s. 1. Je možné, že se jedná o Jana Stulera, jenž je jako knížecí písař pramenně zachycen v letech 1445–1455, jak viz AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 32 m; CDS 24, s. 179, č. 90.

¹⁰¹ Srov. alespoň k roku 1456 CDS 24, s. 110, č. 3.

¹⁰² Srov. AP Wr., Dep. Miindel (Rep. 133), sign. 2; CDS 28, s. 38, č. 142.

¹⁰³ Srov. pro léta 1417–1426 alespoň CDS 31, s. 22, č. 46; CDS 24, s. 116, č. 3; CDS 28, s. 62, č. 275 nebo AP Wr., Klasztor Klarysek w Głogowie (Rep. 79), sign. 17. Kapitulu knížecímu kněžství stojícímu v knížecích službách se ve své práci věnoval H. Gerlic, *Kapitula głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice 1993, s. 54, 89–90.

¹⁰⁴ Označil ho tak roku 1389 Jindřich VII., jak viz CDS 28, s. 38, č. 142.

¹⁰⁵ Zaznamenán k roku 1391, jak viz CDS 24, s. 71, č. 3.

¹⁰⁶ CDS 28, s. 90–91, č. 448.

¹⁰⁷ Pramenně ve službách jmenovaných zeměpánů zachycen v letech 1459 (CDS 24, s. 77, č. 41) až 1478 (CDS 24, s. 77, č. 44). Za kanceláře označen např. roku 1468 (CDS 28, s. 242, č. 16) a roku 1476 (CDS 24, s. 189, č. 146). Šimonovu životní prohrout bylo angažování se

Šimon nebyl prvním ani posledním, komu se v knížecích službách na Hlohovsku dostalo podobně důstojného označení. Pod lichotivým titulem *unser kanzler* vystoupil roku 1428 Marek Lesnow¹⁰⁸ následovaný roku 1440 kaplanem Michalem¹⁰⁹ a později Gabrielem Ritterem, oltářníkem oltáře Svatého Kříže v kožichovském farním kostele a kancléřem knížete Jindřicha XI. i jeho pozůstalé vdovy Barbory¹¹⁰. Titulem kancléře se v poslední třetině 15. století již zcela důsledně honosil Apicius Colo, nejpřednější dvořan a diplomat posledního hlohovského knížete z dynastie Piastovců Jana II.¹¹¹; a v ustálené praxi pokračoval i Zikmund Jagellonský, poslední pán země rezidující ještě počátkem 16. věku přímo v Hlohově¹¹². Kancléřskou hodností se pyšnili jeho nejpřednější dvořané polského původu Kryštof a Pavel Szydłowiec¹¹³. Ovšem již Hanuš Köckritz se musel spokojit prostší charakteristikou *unser ratt deme dieser briff bewollhenn wardt*¹¹⁴.

V době hejtmanování Jana Polaka Karnkowského, jenž zemi spravoval jménem trvale nepřítomného Jana Albrechta, ovšem došlo k dalšímu posunu. Jeho výrazem byl vznik úřadu kancléřství Hlohovského knížectví. Do čela nové instituce byl jmenován Kašpar Rorr označující sebe sama sebevědomě jako *fürstenthums Grossglog cannczler*¹¹⁵. Nebylo na tom vlastně nic neobvyklého ani neočekávaného. Absence knížete v zemi vedla přirozeně k formálnímu zániku postu knížecího písaře, stejně jako poznenáhlu utichaly zprávy o využívání vzdělaného zázemí, jež nabízely lokální duchovenské instituce a městské kanceláře. Pokud

ve prospěch vdovy Barbory v čase války o hlohovské dědictví. Ve službách vítězného knížete Jana II. Zaháňského už pro něj tím pádem nebylo místa. Pouze jedinkrát v době jeho vlády svědčil v zeměpanské listině. Stalo se tak roku 1483, listina ovšem byla určena pro město Bytom a Šimon v ní vystupoval jen jako tamní farář (AP Zielona Góra, Akta miasta Bytom Odrzański, sign. 16, s. 11-12).

¹⁰⁸ F. Ohnesorge (ed.), *Zur Quellenkunde*, s. 8, č. 8.

¹⁰⁹ CDS 31, s. 30, č. 89.

¹¹⁰ Srov. alespoň LBUS I, s. 209, č. 78 a CDS 24, s. 77, č. 42. Jeho funkce oltářníka ve farním kostele rezidenčního města hlohovských knížat je podle všeho dokladem zaopatřovací politiky ze strany zeměpána. Viz CDS 24, s. 187, č. 132.

¹¹¹ V pramenech zachycen pro léta 1477 (CDS 24, s. 133, č. 10) až 1487 (CDS 24, s. 62, č. 4). Kníže ho navíc prosadil na místo scholastika hlohovské kolegiální kapituly. Stručný medailon mu ve své biografii Jana II. věnovala B. Techmańska, *Niespokojny ksiądz*, s. 86-87. K jeho osobě viz i H. Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 89-90, 94 a 143. Autor analyzoval i systém knížecí protekce při obsazování kapitulních prebend a jmenuje prelatury, k nimž kníže držel podací právo.

¹¹² Během 15. století se ostatně titulární označení kancléř prosazovalo obecně, jak srov. E. Schubert, *Fürstliche Herrschaft und Territorium im späten Mittelalter*, [w:] *Enzyklopädie deutscher Geschichte*, Band 35, München 1996, s. 31.

¹¹³ Paweł v letech 1502-1504, jak srov. Gryphius, s. 194-202, č. 17; CDS 24, s. 134, č. 8; CDS 28, s. 145, č. 840; AP Wr., Zbiór rękopisów archiwalnych (Rep. 135), sign. 75, č. 22; AP Wr., Klasztor Klarysek w Głogowie (Rep. 79), sign. 34. Krzysztof pouze roku 1505, jak CDS 28, s. 231, č. 1.

¹¹⁴ Srov. alespoň AP Wr., Księstwo Głogowskie – dokumenty (Rep. 4b), sign. 32ii.

¹¹⁵ AP Wr., Dep. Mündel (Rep. 133), sign. 23.

vydával listinu osobně Jan Albrecht, pověřoval personál kanceláře polských králů. Každodenní chod zemských věcí na Hlohovsku nicméně funkci písaře vyžadoval. Východisko bylo přitom nalezeno v transformaci staré instituce knížecího písaře. Kašpara Rorra tak není možno považovat za zemského úředníka, jakkoli by tento výklad mohl jeho titul sugerovat. Stal se naopak článkem aparátu procesem etablování procházejícího zemského hejtmanství, čímž jeho úřad plynule navazoval na předešlá místa notářů, písařů a kancléřů hlohovských knížat. Do jeho kompetence patřilo mimo tradiční zhotovování listin i vedení hejtmanské korespondence, dohlížel ale též na včasné odvody některých platů¹¹⁶. S přechodem země do rukou Zikmunda Jagellonského pominula potřeba takové úřadu. Nový kníže měl ve svém okolí dostatek spolehlivých lidí honosících se odpovídajícími tituly dvorského charakteru, především se však do země přestěhoval. Nebylo tedy divu, že samotný Kašpar přešel někdy v té době do služeb minstrberských knížat Karla a Albrechta¹¹⁷. Zánik instituce kancléře knížectví byl ale pouze dočasný, neboť po roce 1506 již Hlohov ve svých branách knížete neuvítal. Jak se však zdá, bezprostřední nástupce Kašpara Rorra se neodhodlal k obdobně manifestačně patetické titulatuře a býval označován toliko za zhotovitele písemností¹¹⁸. Název úřadu se přesto o několik let později ujal a to ve variantě zemský kancléř¹¹⁹.

V rozporu s tvrzením dosavadního bádání velmi pozdní vznik zemského hejtmanství na Hlohovsku, s jehož proměnami je nutno spojit i zavedení instituce kancléře knížectví, tak nedokládá pouze logika vývoje a samotná řeč, respektive mlčení pramenů. Významným svědectvím je zde i zjevná neustálenost v názvosloví, která sama o sobě dostatečně poukazuje na novost tehdejší instituce. Zemský hejtmán ve svých rukách koncentroval zeměpanskou moc. Její reálný obsah však podléhal změnám daným vzestupem sebevědomí zemské obce a jejich vůdčích složek. Skutečný prostor k jednání tak býval v praktické politice plastičtější, což se mělo ukázat hned v prvních letech existence úřadu, vyplněných ostrými konflikty mezi jednotlivými složkami hlohovské stavovské společnosti. Neúspěšné braniborské pokusy se zemským fojsttvím vystřídal ve slezských poměrech dlo-

¹¹⁶ Srov. k tomu listiny, jež regestoval W. Urbany (ed.), *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Część I. Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi*, Roma 1970, s. 370-373, č. 1802, 1803, 1804 a 1817 a Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi, sign. AAA 46.

¹¹⁷ Uveden „*Casper von Roraw*” s titulem kancléře obou knížat. V případě plnění bodů listiny (vyplácení věna) měl navíc knížata zastoupit *Melchiar von Roraw* a tedy Kašparův příbuzný, jak viz N. Bobowski (ed.), *Codex diplomaticus Poloniae. Tomus IV. Res Silesiacae*, Varsoviae 1887, s. 202-204, č. 113.

¹¹⁸ Hejtmán Jakub ze Salzy označoval svého písaře Nicolauxe Bauchu prostě jako toho, komu bylo poručeno zhotovit list. K roku 1512 srov. AP Wr., Kolegiata w Głogowie (Rep. 76), sign. 447b; K roku 1519 pak LBUS I., s. 265-266, č. 130.

¹¹⁹ Srov. k tomu listinu krále Ferdinandna I. z roku 1544: Národní archiv Praha, Hejtmanství německých lén 1501 (1252) – 1849 (1906), inv. č. 1413 (sign. L 92/4/2), č. kart. 547; Gryphius, s. 242-249, č. 37.

uhodobě vžitý název hejtman, užívaný ovšem v mnoha variantách a významových i kompetenčních odstínech. Do nich se pak promítalo sebevědomí a společenský původ nositelů úřadu, či tlak zemské obce na dodržování tradic prověřené titulatury. Svou roli katalyzátoru proměn úředního slovníku však sehrála i každodenní praxe vynucující si precizaci pojmenování, zvláště když došlo k rozštěpení původně jednotného postu na dvě části. Funkční období Jakuba ze Salzy lze přitom považovat za čas dozrávání instituce, která si s definitivní platností našla své místo ve správním systému knížectví.

Petr Kozák

GENESIS AND TRANSFORMATION OF THE GOVERNORSHIP (LANDESHAUPTMANNSAMT) IN THE LATE MEDIEVAL DUCHY OF GŁOGÓW (GLOGAU)

Summary

Present research indicates that the governorship of the Duchy of Głogów originated in the 13th or at the beginning of the 14th century. However the analysis of the sources proved it to be wrong. The governorship arose in the duchy only after the local ducal dynasty became extinct at 1476. However, the position was continuously assigned since 1488 when the duke John II was expelled out of his land and the new rulers mostly did not reside in the duchy. That's why the need for governorship appeared as late as 1488. Moreover, the unstableness of the institution's name is a remarkable evidence of the fact that the governorship in the Duchy of Głogów originated later than previously thought. The first title „landfogt” was very soon substituted by the name „hauptmann” which was more common in Silesia. But this term was used in many variations and semantic nuances too. These differences based not only on the self-confidence of the authority's holders, but on the rulers and on the attitude of the political estates (nobility, clergy and burghers) too. The evolution led to a division of the governorship in two sections. The absent governor (hauptmann) was usually represented by a deputy (statthalter) in the duchy. The institution's stabilization became reality as late as in the first two decades of the 16th century.

Jan Županič

Univerzita Karlova v Praze

WÜRTEMBERKOVÉ V OLEŠNICI*

Impérium rodiny Podbradů, tak pracně budované králem Jiřím se rozpadlo již v generaci jeho synů. Náročné životní styl, ale především nákladné války s Matyášem Korvínem představovaly pro bratry neúnosnou zátěž a ještě před koncem 15. století vedly k rozprodeji většiny rodového majetku. O necelých sto let později, koncem 16. století bylo v držení rodu jen Olešnické vévodství ve Slezsku, které roku 1495 získal kníže Jindřich starší (1448-1498) od krále Vladislava II. za panství Poděbrady a doplatek 5 000 kop českých grošů. Z českých statků nezůstalo nic, jedinou vzpomínkou na držbu Kladska a Münsterberska byly prázdné tituly¹. Hospodářská situace rodu se výrazněji zlepšila teprve ve druhé polovině 16. století, kdy olešnický vévoda Karel II. (1545-1617) získal sňatkem s Kateřinou Berkovou z Dubé (1553-1583) bohatá moravská panství Šternberk a Jevišovice².

Potomky krále Jiřího ale neohrožovaly jen majetkové starosti. Od počátku 16. století viselo nad rodem nebezpečí vymření. Linie nejstaršího králova syna Viktorina vyhasla již v další generaci a jediný syn knížete Hynka zemřel v dětském věku ještě před otcem. Rod tak pokračoval jen potomky Jindřicha staršího, ze kterých byli počátkem 17. století naživu bratři Jindřich Václav (1592-1639) a Karel Fridrich (1593-1647)³. Protože děti Jindřicha Václava, dcera a dva synové, zemřely v dětském věku, představovala jedinou naději na pokračování rodu – alespoň v ženské linii – dcera vévody Karla Fridricha Alžběta Marie (1625-1686). Otázka jejího sňatku byla proto velmi závažným problémem, který se bezprostředně dotýkal nejen olešnických Poděbradů, ale v širším ohledu celého Slezska i říše. Alžběta Marie totiž nebyla jen dědičkou velkého majetku, ale také posledním

* Tato studie vznikla v rámci výzkumného záměru ministerstva školství České republiky „České země uprostřed Evropy v minulosti a dnes“, MSM 0021620827.

¹ O. Felcman, R. Fukala, a kol., *Poděbradové. Rod českomoravských pánů, kladských hrabat a slezských knížat*, Praha 2008, s. 83-110.

² J. Županič, F. Stellner, M. Fiala, *Encyklopedie knížecích rodů zemí Koruny české*, Praha 2001, s. 181-182.

³ Ke genealogickým otázkám podrobně S. Glogowski, *Potomci krále Jiřího z Poděbrad. Genealogie knížat z Münsterberka*, Ostrava 1989.

potomkem staré evangelické rodiny, která po generace představovala oporu luteránského náboženství ve Slezsku. Bylo proto nutné najít ženicha, který by pocházel z dostatečně urozené rodiny a byl luteránského vyznání. Zároveň však musel být přijatelný pro habsburského císaře, který jako nejvyšší lenní pán dával souhlas k převodu vladařských práv a přijímal od nového vévody lenní slib. Pomyslným sítím náročných požadavků prošel nebohatý, ale urozený württembersko-weiltinský vévoda Silvius Nimrod (1622-1664), příslušník jednoho z nejváženějších říšských panovnických rodů. Ten se také stal dědicem poděbradských statků na Moravě, Olešnického vévodství ve Slezsku a zakladatelem linie württembersko-olešnických vévodů (něm. von Württemberg-Oels).

Silvius Nimrod pocházel z mladší linie württemberského rodu⁴. Jeho otec vévoda Julius Fridrich (1588-1635) neměl jako mladší syn na nástupnictví ve Württembersku nárok a teprve po narovnání se dalšími čtyřmi bratry roku 1617 mu bylo přiznáno panství Weiltingen an der Wörnitz a Brenz an der Brenz spolu s apanáží plynoucí z výnosů z panství Heidenheim. Centrem nového státěčku Julia Fridricha se stal Weiltingen, který do rukou Württemberků přešel roku 1616. Panství, kde počátkem 17. století žilo na tomto panství na 1400 obyvatel, nebylo sice nijak rozsáhlé, ale i spolu s ostatními majetky zaručovalo vévodovi slušné příjmy. Protože zároveň tvořilo enklávu ležící východně od centra rodových držav, nepředstavovalo jeho odstoupení pro panující větve rodu významnější ztrátu. Zdejší zámek ale neodpovídal představám Julia Fridricha o důstojné reprezentaci šlechtice jeho postavení, nechal jej přestavět a rozšířit⁵. Do ukončení stavebních úprav počátkem roku 1619 sídlil s manželkou Annou Sabinou von Schleswig-Holstein-Sonderburg (1593-1659) na zámku Brenz.

Po vypuknutí třicetileté války se vévoda výrazně angažoval na straně habsburských protivníků a jeho oddíly se podílely na řadě menších vojenských akcí. Nepřekvapí proto, že od konce 20. let 17. století byly jeho země, ostatně jako celé Württembersko, jedním velkým bojištěm. Ambice Julia Fridricha rozhodně nebyly malé a malý Weiltingen je nemohl uspokojit. Skutečná příležitost k realizaci vysněných plánů se mu ale naskytla až roku 1631, kdy zemřel jeho starší bratr Ludvík Fridrich Württembersko-Mömpelgardský (1586-1631), administrátor Württemberského vévodství. Julius Fridrich tehdy převzal jeho funkci a spravoval zemi za svého nezletilého synovce vévodu Eberharda III. (1628-1674). Zároveň získaného úřadu využil ke zvýšení svého politického a mocenského vlivu. Již na jaře 1631 se stal členem tzv. lipského spolku a s jeho pomocí byl jmenován do úřadu krajského nejvyššího ve Švábsku.

⁴ K dějinám této linie viz G. Raff, *Hie gut Wirtemberg allewege*, Bd. 2: *Das Haus Württemberg von Herzog Friedrich I. bis Herzog Eberhard III.*, Dagerloch 1993, s. 603-717.

⁵ G.L. Nickel, *Das Schloß Weiltingen*, [w:] *Nordschwaben – Der Daniel*, 11. Jg., Heft 2, 1983, s. 92-94.

Politický vliv württemberského administrátora se však neopíral o dostatečné vojenské zajištění a proti soustředěnému útoku císařských armád byl prakticky bezbranný. Jeho první cesta k velké kariéře tedy skončila neslavně – počátkem července 1631 musel vévoda na nátlak velitele císařské armády v jihozápadním Německu hraběte Egona Fürstenberga z lipského spolku vystoupit, zaplatit vysokou finanční náhradu a souhlasit s rozmístěním císařských posádek na svém území. Proto se také stavěl rezervovaně k návrhům Gustava Adolfa na uzavření spojenečství. Až nečekané úspěchy švédského tažení do středního a jižního Německa změnily jeho názor. Se švédskou pomocí Julius Fridrich obsadil do konce října 1632 rozsáhlé církevní državy a majetky císařových spojenců v jižním Německu – hrabství Hohezollern-Sigmaringen, polovinu fürstenberského hrabství Bar, habsburské panství Hohenberg a řadu církevních držav. Rychlý vzestup Julia Fridricha nečekaně a rychle ukončila bitva u Nördlingenu 6. září 1634, kdy následný ústup Švédů ze Švábska přinesl další okupaci württemberských zemí habsburskými vojsky. Bezbrannému vévodovi nezbylo jiné východisko než emigrace. S celou rodinou proto uprchl do Štrasburku, kde v dubnu 1635 zemřel. Krach politiky Julia Fridricha přinesl pohromu i jeho zemím. Dříve kvetoucí panství byla několikrát zpustošena, Weiltingen byl až do roku 1648 okupován vojsky bavorského kurfiřta a zámek Brenz zcela zničen⁶.

V této neklidné a nejisté době vyrůstaly vévodovy děti a mezi nimi i druhorozený Silvius Nimrod. Budoucí olešnický vévoda se narodil roku 1622 na otcově zámku ve Weiltingenu, ale již jako sedmiletý byl poslán na vychování k vévodskému dvoru do Stuttgartu. Odtud se také na prahu dospělosti, v létě 1635, vydal na kavalírskou cestu po západní Evropě. Krátce poté však došlo k bitvě u Nördlingenu, která bezstarostný život mladého vévody od základů změnila. Jeho rodina byla náhle bez prostředků a on sám se ocitl uprostřed Francie opuštěn téměř všemi. V červnu 1635 byl dokonce ve francouzském Tours pro dluhy uvězněn a propuštěn až po osmi měsících. Pro třináctiletého chlapce musela být tato zkušenost velmi stresující, stejně jako zjištění, v jakých poměrech žije po smrti Julia Fridricha jeho rodina ve štrasburské emigraci. Dosavadní představy o budoucnosti se Silvii Nimrodovi rozplynuly. Po marném čekání na finanční pomoc ze strany francouzského krále Ludvíka XIII. mu nezbylo nic jiného, než následovat staršího bratra Rodericha (1618-1651) a vstoupit do armády. Roku 1638 se stal důstojníkem ve vojsku svého vzdáleného příbuzného vévody Bernarda Sasko-Výmarského a po jeho boku také prodělal křest ohněm při obléhání porýnského Breisachu. Na rozdíl od vévody Bernarda však vojenský život neodpovídal jeho naturelu a ani možnost rychlého zbohatnutí jej o výhodách této kariéry nepřesvědčila. Byl – a vždy zůstal

⁶ R.O. Burkert, *Die württembergische Herrschaft Weiltingen-Brenz*, [w:] *Alt-Dinkelsbühl, Mitteilungen aus der Geschichte Dinkelsbühls und seiner Umgebung*, Beilage der „Frankischen Landeszeitung“, 56 Jg., Nr. 2, Mai 1980, s. 9-13.

– spíše dvořanem, než válečníkem. Již roku 1640 proto s vděčností využil pozvání saského vévody Arnošta Zbožného a spolu s mladšími sourozenci se uchýlil na jeho dvůr v Gothě.

Po Weilingenu se Gotha stala jeho druhým domovem. Zde si doplnil vzdělání a právě odtud se roku 1645 vydal na druhou, tentokrát již dokončenou kavalírskou cestu. I zde se však projevíly rodinné finanční limity. Cestu bylo nutné po bezpečnostní stránce zajistit a nevystavovat zbytečně mladého vévodu nebezpečím na cestách ohrožených rabující soldateskou. Silvius Nimrod se proto vypravil pouze do relativně bezpečného severozápadního Německa a Holštýnska. Nedlouho po návratu, v polovině roku 1646, se mladý kavalír zasnoubil. Jeho vyvolenou se stala jediná dcera olešnického vévody Alžběta Marie. Z důvodu švédské okupace Olešnice ale byla svatba odložena z října 1646 na 1. květen roku následujícího. Příbuzní, kteří vévodův sňatek dojednali, pochopitelně věděli, že sňatek s bohatou dědičkou přijde Silviu Nimrodovi vhod, neméně důležitý byl ale i politický podtext. Otec Alžběty Marie, münsterbersko-olešnický vévoda Karel Fridrich, ač sám nekatolík, patřil k předním oporám Habsburků ve Slezsku, a nabízí se proto teorie, že svatba Silvia Nimroda s jeho dcerou měla přispět ke sblížení württembersko-weilingenského domu s císařem⁷.

Krátce po sňatku, 31. května 1647, ale Karel Fridrich zemřel a jeho smrt přinesla novomanželům nejednu nepříjemnou komplikaci. Přestože císař Ferdinand III. již roku 1637 potvrdil münsterbersko-olešnickým vévodům právo na volné disponování všemi jejich majetky, odmítl závět posledního Poděbrada uznat a po jeho smrti označil Olešnicko za uprázdňené léno. Není pochyb o tom, že se snažil využít příležitosti a upevnit své postavení ve Slezsku⁸.

Silvius Nimrod a Alžběta Marie se tak museli pustit do zdoluhavého zápasu se silnějším protivníkem, ve kterém byly jejich možnosti již předem zásadním způsobem omezeny. K narovnání s císařem došlo až po rok a půl trvající jednání. Vévodský pár musel souhlasit s odstoupením moravského panství Jevišovice české komoře, zaplatit 20 000 zlatých a zřeknout se všech lenních práv, které v minulosti náležely poděbradskému rodu. Teprve poté, 15. prosince 1648, Ferdinand III. souhlasil s udělením Olešnicka Silviu Nimrodovi⁹. Z právního hlediska bylo důležité, že k udělení vévodství nedošlo na základě uznání dědických práv, ale *ex iure novo*. Svrchovanost zdejších panovníků byla podstatným způsobem okrájena a fakticky omezena na kontrola nižších a vyšších soudů, patronátní práva a na celní, mincovní a horní regál. Pro další osudy vévodství bylo významné císařovo

⁷ O. Felcman, R. Fukala, a kol, *Poděbradové*, s. 232-234.

⁸ P. Maťa, *Svět české aristokracie (1500-1700)*, Praha 2004, s. 70-72.

⁹ Zároveň mu byl udělen i nový erb: Majestát Ferdinanda III. datovaný 17. 12. 1648, [w:] *Národní archiv Praha*, fond Salbuchy, Salbuch 59, fol. 477-481.

privilegium umožňující nástupnictví po ženské linii, které se stalo aktuálním po 140 letech¹⁰.

Olešnické knížectví patřilo v polovině 17. století mezi středně významná slezská území. I přes velké lidské a hospodářské ztráty, které utrpělo během třicetileté války, žilo na tomto území o rozloze přibližně 1700 km² v devíti městech a přibližně třech stovkách vesnic na 70 000 obyvatel, jejichž počet za půldruhého století vlády württembersko-olešnické dynastie stoupl na 100 000. Celé území vévodství ale v rukou zdejších panovníků nebylo. Vedle lenních statků zmenšovala majetkovou základnu olešnických vévodů i rozsáhlá svobodná panství, stejně jako církevní statky restituované po roce 1620. Na druhé straně ale patřily Silviu Nimrodovi a jeho ženě majetky i mimo vévodství – vedle velkého moravského panství Šternberk, šlo o statek Konstadt v Opolsku a dva paláce ve Vratislavi. Hospodářskou situaci nového vévody vylepšila i částka 30 000 zlatých od mladších bratrů, za kterou se Silvius Nimrod vzdal svých nároků na Weiltingen a Brenz.

Nejdůležitějším úkolem mladého páru bylo obnovení klidu a pořádku ve válkou zpustošené zemi. Během několika následujících let Silvius Nimrod úspěšně navázal na tradice Poděbradů a rychle upevňoval svou autoritu. Velmi aktivně si počínal zejména v náboženské oblasti. Württembersko-olešnický rod byl totiž vedle lehnicko-břežsko-volovských Piastovců největší oporou zdejších protestantů a jeho význam ještě vzrostl po smrti posledního slezského Piastovce Jiřího Viléma roku 1675. Nepřekvapí proto, že vévoda měl neustálé ostré spory s vratislavským biskupem a abatyší cisterciáckého kláštera v Třebnici (Trzebnica) o kostely, které měly být po roce 1648 rekatolizovány, a usilovně se bránil příchodu katolických duchovních. Z tohoto důvodu také nařídil přísné vizitace, naléhal na rychlé obnovení sítě luteránských kostelů a finančně podporoval obnovování a zakládání protestantských škol. Na naléhání své tchýně Žofie Magdaleny Lehnické (1624–1660), která byla reformovaného vyznání, povolil v Olešnici činnost kalvinistického kazatele. Štědré příspěvky z vévodské pokladnice přispěly i k prosperitě zdejšího knihtisku. Vydávány nebyly jen německé, ale i polské knihy. Sám Silvius Nimrod se polsky intenzivně učil, aby se, jak prohlásil, mohl porozumět se všemi svými poddanými.

Zároveň vévoda kladl mimořádný důraz na vybudování náležité prestiže nového olešnického panovnického domu. Starý zámek v Olešnici byl opraven a modernizován, zdejší dvůr rychle získával na lesku a hlavní město knížectví se stalo jedním z kulturních center raně barokního Slezska. Ke zdůraznění vévodova mimořádného postavení (a také jako doklad jeho zbožnosti) přispělo i založení dynastického řádu Lebky (*Orden vom Totenkopf*), který přetrvával až do 19. století.

¹⁰ M. Feist, *Die Oelsner Lebensübertragung vom Jahre 1648*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“, 50, 1916, s. 131–150.

Aureola předního ochránce protestantské víry ve Slezsku učinila ze Silvia Nimroda jednu z nejvýznamnějších osobností doby. Vévoda udržoval úzké styky s řadou německých panovnických rodů, na svém dvoře zaměstnával politické poradce a přehled o světovém dění si udržoval pomocí zahraničních novin, které mu každý týden doručoval jistý vřatislavský knihkupec. Za jeho vlády se Olešnicko pomalu navracelo k původní prosperitě a smrt panovníka pro něj znamenala těžkou ránu. Silvius Nimrod zemřel nečekaně 26. srpna 1664 raněn mrtvicí, krátce poté, co vyslal své starší syny na univerzitní studia do württemberského Tübingenu. Protože všichni jeho potomci byli nezletilí, usedla na vévodský stolec jako regentka vévodkyně-vdova Alžběta Marie¹¹.

Žena, která svému muži během čtrnácti let porodila sedm dětí (z nichž ale dvě záhy zemřely), se správy země ujala společně s lehnicko-břežsko-volavským vévodou Kristiánem (1618-1672). Pro další vývoj württembersko-olešnického rodu měl zásadní význam její nástupnický řád, tzv. mateřská dispozice, vyhlášený krátce před její rezignací 22. srpna 1673¹². Podle tohoto ustanovení, jež bylo až do vymření württembersko-olešnického domu základním zákonem Olešnického knížectví, se vévodství rozdělilo. Protože nejstarší syn kněžny Karel Ferdinand (1650-1668) zemřel ještě před skončením regentství, připadla první, tzv. olešnická třetina druhorozenému Silviu Fridrichovi (1651-1697), další, Kristián Oldřich I. (1652-1704), dostal díl se sídlem v Bernstadtu (Bierutów) a nejmladšímu Juliu Zikmundovi (1653-1684) připadla část třebnická¹³. Protože střediskem Třebnice byl klášter, nyní patřící řádu cisterciáků, vyplatili starší bratři Juliu Zikmundovi navíc 10 000 zlatých k vybudování nové rezidence. Tou se stalo do té doby nevýznamné Dreske (později Juliusburg/Dobroszyce) založené teprve roku 1655 a o osm let později povýšené na město. Toto rozdělení bylo pouze interní záležitostí Olešnicka – navenek zůstávalo jednotným územím a na slezském zemském sněmu mělo pouze jeden hlas. Navíc toto uspořádání nebylo definitivní, protože se počet samosprávných oblastí vévodství řídil počtem linií rodu¹⁴.

Z historického hlediska vycházel tento nástupnický řád z dřívější tradice münsterbersko-olešnických Poděbradů a jeho nesporným kladem bylo zajištění stejného postavení všem synům Silvia Nimroda a Alžběty Marie, kteří byli společensky pokládáni za tzv. panující knížata. Zápornou stránkou s destruktivními důsledky byla skutečnost, že jednotlivé části Olešnicka nemohly uspokojit finanční nároky svých vládařů a pokrýt jejich výdaje na reprezentaci a politickou aktivitu. Nákladné stavby, nádhera dvorského života, kulturní mecenát i prestižní ražby

¹¹ M. Feist, *Sylvius Nimrod, Herzog von Oels*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“, 52, 1918, s. 85-102.

¹² Císařem Leopoldem I. byl konfirmován až v dubnu 1686, dva týdny po její smrti.

¹³ Na tři díly byly rozděleny i další rodové državy, např. moravské panství Šternberk.

¹⁴ K těmto otázkám viz G.W. von der Schullenburg, *Die Staatsrechtliche Stellung des Fürstentum Oels in seiner rechtsgeschichtlichen Entwicklung*, Hofgeismar 1908.

mincí – to vše vedlo od druhé poloviny 17. století k postupnému hospodářskému úpadku a k odprodeji vzdálenějších částí majetku. Ani to však nezachránilo württembersko-olešnické vévody před pádem do vřru dluhů a následně i do politické bezvýznamnosti.

Podle nařízení Alžběty Marie připadla hlavní část majetku s honosným vévodským zámkem v městě Olešnice nejstaršímu žijícímu synovi Silvii Fridrichovi. Dědictví se ujal roku 1672, kdy spolu s rokem mladším bratrem Kristiánem Oldřichem složil ve Vídni do rukou Leopolda I. lenní slib. O rok později se Silvius Fridrich ujal skutečné vlády v olešnické třetině vévodství a zároveň až do roku 1675 vykonával spolu s matkou za nezletilého bratra Julia Zikmunda funkci regenta v Třebnicku. Vévoda záhy proslul jako mecenáš a milovník umění, výrazně se ale angažoval také v charitě a byl členem všeobecně prospěšné společnosti. Značnou pozornost věnoval po vzoru svého otce rozvoji školství. Roku 1682 povýšil latinskou školu v Olešnici na gymnázium a umožnil tak zdejším žákům bez složitých přestupů pokračovat ve studiu na univerzitě. O rok později reformoval všechny městské a vesnické školy. Záslužným, a ve své době zcela neobvyklým krokem, bylo zpřístupnění rozsáhlé olešnické knihovny veřejnosti. Původ i postavení vévodu předurčovali i k předním politickým funkcím. Císař Leopold I. jej jmenoval svým komisařem ve Slezsku a v letech 1680-1682 Silvius Fridrich přechodně zastával úřad prezidenta zemského sněmu. Podobně jako jeho otec neměl ani on žádné vojenské ambice a to přesto (nebo snad právě proto), že se v mládí účastnil jednoho protitureckého tažení.

Život Silvia Fridricha osudově poznamenalo manželství s půvabnou württembersko-mömpelgardskou princeznou Eleonorou Charlottou (1656-1743). Budoucí manželé se seznámili v době Silviových studia v Tübingenu a nejpozději od roku 1670 si často psali. Matka vévody ale nebyla vidinou svatby nadšena a z politických i osobních důvodů upřednostňovala Charlottu Lehnickou, dceru bohatého lehnicko-břežsko-volavského vévody Kristiána (1618-1672). Syn ale její návrhy rozhodně odmítl a v květnu 1672 se na olešnickém zámku oženil s tehdy patnáctiletou Eleonorou Charlottou.

Spolu s Eleonorou se ale na zámku usadila i její rodina, kterou z jejich území, Mömpelgardu, vyhnala ambiciózní politika francouzského krále Ludvíka XIV¹⁵. Přítomnost vyhnané rodiny ale neúměrně zatěžovala pokladnu olešnické třetiny vévodství a byla příčinou častých hádek mezi Silviem Fridrichem a jeho manželkou. Ve snaze odvrátit finanční krach přistoupil vévoda na počátku 90. let k postupnému rozprodeji vzdálenějších statků a roku 1692 prodal svou část štern-

¹⁵ Srov. B. Wunder, *Frankreich, Württemberg und der Schwäbische Kreis während der Auseinandersetzungen über die Reunione (1679-97)*, Stuttgart 1971; W. Scherb, *Die politischen Beziehungen der Grafschaft Mömpelgard zu Württemberg von 1723 bis zur Französischen Revolution (Dissertation)*, Tübingen 1981.

berského panství knížeti Janu Adamovi z Liechtensteina¹⁶. Zároveň zvýšil robotní povinnosti na svých statecích takovým způsobem, že si vysloužil ostrou výtku císaře. Hospodářská situace vévody se ale nezlepšila a nervová zátěž vyvolaná permanentní ekonomickou krizí postupem času u něj dokonce vyvolala duševní chorobu. Silvius Fridrich přestal být schopen samostatného života a ocital se ve stále větší závislosti na manželce, které se z blíže neupřesněných důvodů roku 1695 rozhodl předat vládu. Leopold I. jeho rozhodnutí odmítl akceptovat, ale zabránit tomu, aby skutečná moc přešla do rukou kněžny, nemohl. Silvius Fridrich zemřel bezdětný v létě roku 1697 na vodnatelnost. Jeho žena jej přežila o více než čtyřicet let. Roku 1702 přestoupila ke katolictví a později se stala členkou bratrstva rosenkruciánů. Ke konci života trpěla přechodným pomatením mysli a zemřela roku 1743 ve Vratislavi. Olešnickým vévodům zanechala své vdovské statky a obrovský dluh ve výši 1,5 milionu zlatých.

Smrt Silvia Fridricha řádně změnila poměry ve vévodství¹⁷. Změna poměrů se dotkla zejména nejmladší linie rodu pocházející od vévody Julia Zikmunda (1653-1684). Na rozdíl od svých starších bratrů byl Julius Zikmund od dětství velmi nemocné dítě. Jeho slabá tělesná konstituce vyžadovala neustálou lékařskou péči a proto vévoda na rozdíl od bratrů neabsolvoval ani univerzitní studium, ani kavalírskou cestu. Jediným delším pobytem mimo rodičovský dvůr byl léčebný pobyt v Lipsku. Jak bylo výše uvedeno, obdržel Julius Zikmund při dělení vévodství třebnickou část, vlády se ale ujal až po dovršení zletilosti roku 1675. Roku se 1677 oženil s vévodkyní Annou Žofií von Meklenburg-Schwerin. V manželství se narodily tři děti, dospělosti se však dožil pouze syn Karel (1682-1745). Absenci rezidenčního zámku v Třebnicku vyřešil tím, že si za značné prostředky vystavěl v městečku Dreske nový přepychový zámek, kterému dal své jméno – Juliusburg. Označení se ujalo a záhy bylo přeneseno i na městečko. Vévoda zemřel v jednatřiceti letech, na podzim roku 1684. Za jeho nezletilého syna Karla vykonávala úřad regentky vdova Anna Žofie, která se po smrti svého manžela musela potýkat se závažnými hospodářskými problémy způsobenými výdaji na stavbu Juliusburgu. Podobně jako její švagr v Olešnicku, i ona přistoupila k rozprodeji majetku a koncem 17. století postoupila knížeti Liechtensteinovi svou část panství Šternberk. Po novém rozdělení vévodství roku 1697, získala pro svého nezletilého syna bernstadtskou část. Třebnicko bylo nově rozděleno mezi Olešnici a Bernstadt. Osifělý zámek Juliusburg, jehož stavba zatížila vévodskou pokladnu na řadu desetiletí, se již nikdy vladařskou rezidencí nestal. Teprve když vévoda Karel dosáhl roku 1704

¹⁶ *Hrady, zámky a tvrze v Čechách, na Moravě a ve Slezsku* (F. Spurný, a kol.), díl II. Severní Morava, Praha 1983, s. 238.

¹⁷ *K jednotlivým osobnostem této linie rodu viz Württemberg-Oels, [w:] Das Haus Württemberg. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. L. Sönke, D. Mertens, V. Press, Stuttgart 1997.

zletilosti, změnil se zámek na nějaký čas ve vdovské sídlo Anny Žofie, která zde také roku 1726 zemřela.

Protože vévoda Karel (1682-1745) svého otce fakticky nikdy nepoznal, spočinula veškerá odpovědnost za jeho výchovu na matce. Dětství prožil Karel v Juliusburgu, ale od roku 1690 častěji pobýval ve Vratislavi, kde také absolvoval soukromou výuku. Ukončením jeho studií byla cesta po Německu podniknutá v letech 1696-1702. Do Slezska se vévoda vrátil až koncem roku 1702, krátce předtím, než zde prosinci téhož roku uzavřel sňatek Vilemínou Luisou (1686-1753) von Sachsen-Meiningen. Toto manželství upevnilo úzké vztahy Wettiny a Württembergy, ale zůstalo bezdětné. Nedlouho po skončení svatebních slavností, 10. března 1704, složil vévoda podle starého zvyku do rukou císaře Leopolda I. lenní slib a ujal se vlády v Bernstadtu. V následujících letech bylo jeho jedinou výraznější aktivitou vykonávání regentského úřadu v olešnické části země, kde v letech 1704-1707 zastupoval nezletilého bratrance Karla Fridricha (1690-1761). Pravděpodobně dědičné dispozice byly příčinou vážné duševní choroby, která vévodu od počátku 18. století postupně paralyzovala. Roku 1710 byl jeho stav již natolik vážný, že byl císařem Josef I. prohlášen za vlády neschopného. Karel byl postaven pod kuratelu a až do své smrti v únoru 1745 žil v ústraní na bernstadtském zámku¹⁸.

Zakladatelem nejdéle žijící linie württembersko-olešnických rodu byl Kristián Oldřich I. (1652-1704), v letech 1673-1697 pán na Bernstadtu, později na Olešnici. Jako potomek jedné z nejstarších evropských dynastií, po matce dokonce královské krve, pokládal za nezbytné vynakládat obrovské částky na reprezentaci, což stejně jakou u jeho sourozenců vedlo k neúnosnému zadlužení a k postupnému rozprodeji jeho majetku. I Kristián Oldřich byl nucen odprodat svou část šternberského panství, které tak ve svých rukou sjednotil Jan Adam z Liechtensteina

Odrazem jeho panovnického sebevědomí byly i časté (a nákladné) ražby tolarů a medailí udělovaných při nejrůznějších příležitostech. Dvůr na zámku v Bernstadtu se za jeho vlády stal předním střediskem barokní kultury ve Slezsku. Nevyhovující renesanční stavba byla upravena podle představ nádherymilovného vévody a obklopena skvostnými zahradami s vodotrysky a oranžériemi. Stavební aktivita se ale neomezila jen na rezidenční město. Kristián Oldřich I. nechal vybudovat i řadu menších zámečků a letohrádků, které dvoru a rodině sloužily jako místo odpočinku i slavností. Když po smrti bratra Silvia Fridricha roku 1697 zdědil olešnickou část země, přestavěl i zdejší zámek. Značné prostředky věnoval zejména na vybudování monumentálního rodinného mauzolea, jehož předobrazem se stala skvostná hrobka lehnických Piastovců. Po dokončení stavby roku 1700 sem

¹⁸ L. Wiesner, *Zur Geschichte der Herzöge von Oels, Württembergische Linie, namentlich Carl Friedrich von Oels und Carl von Bernstadt*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“, 4, 1862, s. 170-178. Též pro následující.

nechal z kateřinského kostela v Bernstadtu převést ostatky svých nejbližších a zde také na jaře 1704 nalezl místo posledního odpočinku.

Z patnácti dětí Kristiána Oldřicha I. se dospělosti se dožily pouze tři dcery a dva synové, Karel Fridrich (1690-1761) a Kristián Oldřich II. (1691-1734), kteří z jeho druhého manželství vévody se Sybilou Marií von Sachsen-Mersenburg (1667-1693). V době otcovy smrti byli oba nezletilí a proto se jejich výchovy ujal pěstoun. Na prosbu Kristiána Oldřicha I. se této funkce ujal pruský král Fridrich I. Šlo o významný politický krok. Od konce 17. století, kdy saský kurfiřt přestoupil na katolickou víru, bylo Prusko navíc nejvýznamnější oporou protestantismu v říši, na čemž nic neměnila skutečnost, že zdejší panovníci byli reformovaného vyznání.

Ve srovnání s provinčním dvorem v Olešnici, kde chlapeč vyrůstali až do otcovy smrti, byl berlínský dvůr středem světa. První cesta obou mladíků však nesměřovala sem, ale na univerzitu ve Frankfurtu nad Odrou, kde měli získat vyšší vzdělání. Jejich studium ale neprobíhalo podle obvyklých pravidel – již proto ne, že přítomnost příbuzných pruského krále byla pro frankfurtskou akademickou obec významnou poctou. Mimořádné postavení olešnických vévodů se projevilo i v tom, že staršímu z nich, Karlu Fridrichovi, byl nedlouho po imatrikulaci udělen čestný doktorát a mladší, Kristián Oldřich II., byl roku 1705 dokonce zvolen rektorem univerzity. Chlapci zde ale strávili pouze rok. Důvodem ukončení jejich pobytu byla smrt posledního württembersko-weltingenského vévody Fridricha Ferdinanda (1654-1705) v létě 1705. Před bratry se nečekaně objevila perspektiva zisku nemalého majetku. Jejich zájem ale byl v příkrém rozporu se zájmy panujícího württemberského vévody Eberharda Ludvíka, který chtěl statky získat pro sebe. O Weiltingen a Brenz vypukl soudní spor, který trval až do roku 1726 a skončil pro olešnická knížata nepříznivě. Panství byla připojena k Württembersku.

Ve sporu se angažoval i pruský král a přestože causa nedopadla podle olešnických představ, nezůstaly tyto události bez důsledků¹⁹. Především vévoda Karel Fridrich nadále udržoval s Pruskem velmi úzké vztahy, ve kterých pokračoval i po nástupu Fridricha Viléma I. a Fridricha II. V osudové době válek o dědictví rakouské se však jeho sympatie dostaly do přímého rozporu s povinnostmi leníka habsburských vladařů²⁰. Smrt Karla VI. a následná pruská okupace Slezska jej zastihly v úřadě württemberského regenta, který vykonával v době nezletilosti svého příbuzného vévody Karla Evžena v letech 1738-1744. Přestože z moci svého úřadu a v zájmu Württemberska stál na straně Marie Terezie a jeho pluky představovaly významnou posilu zle tísněné habsburské armády, neostýchal se

¹⁹ V. Loewe, *König Friedrich I. von Preußen und das Fürstentum Oels*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“, 50, 1916, s. 151-164.

²⁰ N. Conrads, *Politischer Mentalität von oben. Friedrichs II. Weg vom Gewinn Schlesiens zur Gewinnung der Schlesier*, [w:] *Kontinuität und Wandel. Schlesien zwischen Österreich und Preußen*, hrsg. von P. Baumgart, Schlesische Forschungen 4, Sigmaringen 1990, s. 219-236.

uprostřed válečného konfliktu, v roce 1741, poslat svého schovance Karla Evžena i s mladšími bratry na vychování na berlínský dvůr.

Když württemberský panovník dosáhl počátkem roku 1744 zletilosti, vrátil se olešnický vévoda zpět do Slezska. Země však mezitím přešla pod pruskou svrchovanost a postavení zdejších vévodů se od základů změnilo. Autoritativní vladař Fridrich II. nehodlal trpět rozsáhlé výsady, kterým se lenní slezští panovníci těšili a 8. ledna 1744 vydal tzv. finální rezoluci, jíž rozhodující měrou omezil jejich pravomoci a de facto je degradoval na pouhé statkáře. Je možné říci, že jediné výsadní právo, které zůstalo olešnickým vévodům zachováno, byl mincovní regál. Závažným zásahem do dosavadních pravomoci privilegovaných slezských stavů byly i změny v oblasti práva. Na území Slezska došlo k vytvoření apelačních soudů (*Oberamtregierung*) ve Vratislavi, Hlohově a od roku 1744 také v Opolí, které sloužily jako odvolací instance od soudů jednotlivých vévodství, stavovských panství, měst a magistrátů. Vladaři slezských vévodství tak byli degradováni na pouhé aristokratické velkostatkáře bez významnějších výsadních práv²¹.

Nový lenní slib, který za těchto okolností Karel Fridrich 18. ledna 1744 složil pruskému králi, byl tak konfirmací jeho podřízeného postavení²². Zklamán vývojem událostí vévoda po pěti měsících vlády rezignoval a protože byl bezdětný, předal vládu synovci Karlu Kristiánu Erdmannovi (1716-1792). Přestože až do smrti užíval titulu panujícího vévody, do veřejných záležitostí nezasahoval a žil v ústraní a značné finanční nejistotě na zámcích v Meziboru a Olešnici.

Příznak dluhů, jenž se nad olešnickými vévody vznášel prakticky neustále od vydání „mateřské dispozice“ roku 1673, se nevyhnul ani mladšímu bratrovi Karla Fridricha, vévodovi Kristiánu Oldřichovi II. (1691-1734). Jeho postavení v rámci rodiny bylo velmi neobvyklé. Byl totiž prvním členem rodiny, který nebyl panujícím vévodou, ale pouze apanážovaným princem²³. Cesty sourozenců se definitivně rozešly roku 1707, kdy Karel Fridrich zasedl na vévodský stolec, zatímco jeho mladší bratr se jako venkovský aristokrat usadil na zámku Wilheminenort v Olešnicku. Jeho určitá bezprizornost a špatná finanční situace vedly staršího bratra k tomu, že mu roku 1709 předal úřad plukovníka-majitele dánského dragounského pluku i s veškerými příjmy. Mladý vévoda ale nehodlal svůj životní styl měnit. Dluhy narůstaly a roku 1712 byl Kristián Oldřich II. na nátlak věřitelů

²¹ H. Kluebing, *Die politisch-administrative integration Preussisch-Schlesiens unter Friedrich II.*, [w:] *Kontinuität und Wandel. Schlesien zwischen Österreich und Preußen*, hrsg. P. Baumgart, (Schlesische Forschungen, Bd. 4) Sigmaringen 1990, s. 41-62. Roku 1756 bylo sídlo vrchního úřadu přeloženo z Opolí do Břehu.

²² Srov. G.W. von Schullenburg, *Die Lebensverhandlungen über Fürstentum Oels von 1742-1806. Nach der Akten der Geheimen Staatsarchiv zu Berlin und Braunschweig*, Oels sine dato; *idem*, *Die Staatsrechtliche Stellung des Fürstentum Oels in seiner rechtsgeschichtlichen Entwicklung*, Hofgeismar 1908.

²³ V Olešnicku vládl bratr Karel Fridrich, v Třebnicku bratranec Karel. O dalším rozdělení vévodství na tři části se neuvažovalo.

dokonce uvězněn. Změna k lepšímu nastala teprve poté, když jeho manželka Charlotta Filipína rozená von Redern (1691-1758) zdědila rozsáhlé statky v Horním Slezsku. Finance plynoucí z těchto panství stačily nejenom pokrýt vévodovy dluhy, ale roku 1722 z nich dokonce uhradil nákladnou cestu do jižního Německa, Itálie a Říma.

Barokní nádhera i okázalá zbožnost Itálie udělaly na Kristiána Oldřicha II. velký dojem a zásadní měrou přispěly k osudovému rozhodnutí konvertovat ke katolictví. K tomuto kroku přistoupil v lednu 1723 v Římě a nedlouho poté se první (a jediný) katolický člen württembersko-olešnické dynastie setkal se s papežem Inocencem XIII. Svatý otec dokonce doporučil Kristiána Oldřicha II. zvláštní přízni císaře Karla VI., ale ve Vídni nebylo papežské protekce třeba. Na habsburském dvoře byla konverze přijata s neskrývaným nadšením. Došlo tím k narušení jednoho z posledních pilířů slezského protestantismu. Vzhledem k bezdětnosti ostatních členů olešnické vévodské rodiny byl totiž Kristián Oldřich II. předpokládaným dědicem tohoto území a pokud by se neujal vlády on, měl se jeho nástupcem stát jeho (jak se doufalo) také katolický syn.

Na tomto místě ale se vídeňský dvůr přepočítal. Hluboce zbožná kněžna Charlotta Filipína se s manželovým krokem nikdy nesmířila a nadále se s ním odmítla stýkat. Jejich jediného syna Karla Kristiána Erdmanna (1716-1792) navíc odeslala do Halle a později na württemberský vévodský dvůr do Stuttgartu, kde měl být vychován v přísně luteránské víře. Manželé nadále žili odděleně. Po návratu do Slezska tak Kristián Oldřich II. žil na zámku Wilheminenort, odkud se roku 1731 vydal do Stuttgartu. Zda byla účelem cesty jen návštěva příbuzných či jestli odtud chtěl odvést také syna není známo. Ve Stuttgartu ale vévoda onemocněl blýže nespecifikovanou horečkou a počátkem února 1732 zemřel.

Jeho syn Karel Kristián Erdmann (1716-1792) se tak ještě před polovinou 18. stal jedinou budoucností rodu. Po otcově smrti studoval v Tübingenu a roku 1733 vstoupil do císařské armády. Zde ale nepobyl příliš dlouho. Vyšel totiž najevo plán (možná přímo císařského dvora) na jeho sňatek s katolickou princeznou, jež by jej přiměla konverzi. V tuto chvíli opět energicky zasáhla vévodkyně Charlotta Filipína, která okamžitě zařídila odchod Karla Kristiána Erdmanna z habsburských služeb a jeho přestup do dánské armády, kde se roku 1738 stal velitelem královské jízdní gardy. Není také nepravděpodobné, že ona stála i za jeho sňatkem s Marií Žofíí Vilemínou von Solms-Laubach (1721-1793), původem ze starobylého luteránské hraběcího rodu, v dubnu 1741. Až do poloviny 40. let žil Karel Kristián Erdmann převážně v Dánsku. Po smrti krále Kristiána VI. v srpnu 1746 ale na svou zdejší vojenskou kariéru rezignoval a vrátil se do Slezska, kde se po abdikaci strýce Karla Fridricha roku 1744 stal regentem olešnické části vévodství. Když

následujícího roku zdědil po choromyslném Karlovi Bernstadt, došlo po dlouhých 72 letech k opětovnému sjednocení celého Olešnicka²⁴.

Vztah Karla Kristiána Erdmanna k lennímu pánovi, pruskému králi Fridrichovi II. byl velmi zdrženlivý. A to i přesto, že se jej panovník snažil naklonit a roku 1747 jej jmenoval generálporučíkem a místodržícím ve Vratislavi. Olešnický vévoda ale dobře věděl, jak těžce Marie Terezie nese ztrátu bohatého Slezska. Počítal s tím, že mír uzavřený roku 1745 v Drážďanech, představuje pro obě strany pouhé intermezzo a snil o tom, že by díky protekci početných příbuzných mohl během dalšího konfliktu získat pro své vévodství plnou nezávislost. Léta se proto vyhýbal složení lenního slibu, přičemž mu přišlo velmi vhod jeho sporné právní postavení. Vzhledem k tomu, že jeho strýc Karel Fridrich nikdy oficiálně neabdikoval, byl až do jeho smrti roku 1761 v olešnické části zemi pouze regentem. Výsledek sedmileté války však znamenal konec jeho nadějí a roku 1764 mu nezbylo nic jiného, než slibem potvrdit příslušnost Olešnicka k pruskému Slezsku. Oplátkou však král Fridrich II. souhlasil se jmenováním Fridricha Augusta von Braunschweig-Wolfenbüttel (1740-1805), snoubence jeho jediné dcery Frederiky Žofie (1751-1789), dědicem vévodství²⁵.

Do této dívky také vkládal Karel Kristián Erdmann veškeré naděje. Oba jeho synové, poslední příslušníci württembersko-olešnické dynastie, totiž zemřeli v dětském věku. Podobně jako jeho praděd v polovině 17. století počítal i on s pokračováním rodu po ženské linii a také proto vybral dceři manžela. V září 1764 provdal teprve třináctiletou dívku za vévodu Fridricha Augusta von Braunschweig-Wolfenbüttel. Manželství ale zůstalo bezdětné a naděje Karla Kristiána Erdmanna na dědice se rozplynuly. V listopadu 1789 navíc Frederika Žofie zemřela na neštovice. Zoufalý vévoda se i nadále snažil zachovat Olešnicko svému rodu a proto se rozhodl zetě vydědit a odkázat vévodství hlavní württemberské linii. Plán však ztroskotat na odporu pruského krále.

Karel Kristián Erdmann zemřel na svém zámku v Olešnici 14. prosince 1792. S ním vyhasla nejen württembersko-olešnická dynastie, ale odešel také poslední z dědiců vévodů z Münsterberka a pánů z Poděbrad, potomků českého krále Jiřího. V Olešnicku se ujal vlády Fridrich August von Braunschweig-Wolfenbüttel. Podruhé se již neoženil a zemřel roku 1805 bezdětný. Olešnicko zdědil synovec Fridrich Vilém von Braunschweig-Lüneburg (1771-1815), jehož již roku 1785 jmenoval svým spoluvladařem. Fridrich Vilém se proslavil jako nesmiřitelný Napoleonův nepřítel. Účastnil se bojů v Německu i Španělsku, roku 1815 bojoval ve Wellingtonově armádě a padl v bitvě u Quatrebras v dnešní Belgii. Panujícím vévodou se stal jeho starší syn Karel (1804-1873), který byla ale roku 1830 prohlášen za

²⁴ H.A. Kappner, *Karl Christian Erdmann*, Oels 1905.

²⁵ H. Schulze, *Die Succession im Fürstenthum Oels beim Abgange der ältern Linie des Hauses Braunschweig*, Breslau 1868.

neschopného vlády. Olešnicka se tak ujal jeho mladší bratr Vilém (1806-1884), jenž se nikdy neoženil a zemřel jako poslední zdejší vévoda 18. října 1884. Po jeho smrti přešla Olešnice roku 1884 jako uprázdněné léno na panující rod Hohenzollernů a stala se majetkem korunního prince Viléma.

Rodokmen



Resumé

Posledním příslušníkem rodu Poděbradů ve Slezsku byl olešnický kníže Karel II. Bedřich (1593-1647). Dědičkou země se stala jeho dcera z prvního manželství s kněžnou Annou Žofií von Sachsen-Altenburg (1598-1641) Alžběta Marie (1625-1686), rozhodl se oženit podruhé, kterou provdal za württemberského knížete Sylvia Nimroda (1622-1664), kterého v závěti jmenoval dědicem Olešnicka. Potomci Alžběty Marie a Sylvia Nimroda se pak titulovali jako knížata Württembersko-Olešnická (Württemberg-Oels) a drželi jak slezské vévodství, tak i moravské statky poděbradské rodiny. V následujících generacích byla rodina olešnických knížat jednou z hlavních opor protestantství ve Slezsku a to přesto, že po vydání mateř-

ské dispozice Alžběty Marie z roku 1673 bylo zvykem toto nepřliš velké území dělit mezi jednotlivé linie rodu. Od počátku 18. století se však olešnická knížata potýkala s několika závažnými problémy – finančními problémy a postupným vymíráním dynastie. Jistým ohrožením rodinných tradic a vazeb byla i konverze jednoho ze členů rodiny, vévody Kristiána Oldřicha II. ke katolictví. Po připojení Slezska k Prusku se pod kontrolu Fridricha II. Velikého dostala i Olešnice. Reformy realizované v polovině 18. století pruským králem pak znamenaly degradaci slezských knížat na pouhé aristokratické velkostatkáře s titulárním právy, ale bez významnějších skutečných privilegií. Posledním příslušníkem württembersko-olešnického rodu byl vévoda Karel Kristián Erdmann. Po jeho smrti zdědila Olešnici na rod Braunschweig-Wolfenbüttel a následně Braunschweig-Lüneburg. Po smrti posledního knížete roku 1884 pak přešla jako uprázdněné léno na panující rod Hohenzollernů a stala se majetkem korunního prince Viléma.

Jan Županič

THE WÜRTTEMBERG DYNASTY IN OLESZNICA

Summary

The last member of the Poděbrady dynasty in Silesia was the Duke Charles II. Frederick (1593-1647). His daughter from his first marriage with Duchesse Anna Sophia von Sachsen-Altenburg (1598-1641), Elisabeth-Maria (1625-1686) became heiress of the country. Charles II. Frederick married Elisabeth-Maria with the Duke Silvius Nimrod of Württemberg (1622-1664), and in his will appointed him the heir of the Duchy of Oels (Olesznica). The children of Elisabeth-Maria and Silvius Nimrod were titled Dukes of Württemberg-Oels and possessed the Duchy of Oels as well as Moravian houses and lands of the Poděbrady dynasty. In the generations to follow, the family of the Dukes of Oels was one of the leading mainstays of Protestantism in Silesia in spite of the fact that after the publication of the order of succession of Elisabeth-Maria in 1673 this rather small territory used to be divided among individual descents of the dynasty. However, as of the 18th century, the Dukes of Oels had to cope with several major problems – financial problems and a gradual extinction of the dynasty. Another danger to the family tradition was the conversion of a family member, the Duke Christian Ulrich, to Catholicism. After the annexation of Silesia to Prussia the Duchy of Oels was governed by Frederick II the Great. The reforms instituted in the middle of the 18th century by the Prussian king signified a degradation of Silesian dukes to mere aristocratic landowners with titular rights but without any important real privileges. The last of the Württemberg-Oels dynasty was the Duke Charles Christian Erdmann. After his death Olesznica was inherited by the Brunswick-Wolfenbüttel family and later by the Brunswick-Lüneburg family. After the death of the last of the dukes in 1884 Olesznica was enfeoffed to the governing dynasty of the Hohenzollern and became possession of Prussian Crown Prince William.

Jarosław Kuczer

Uniwersytet Zielonogórski

DZIEJE NOWEGO MIASTECZKA DO KOŃCA XVIII WIEKU. PRAWNO-WŁASNOŚCIOWE I SPOŁECZNE ASPEKTY ROZWOJU MIASTA

I. Dzieje polityczne ośrodka

Nowe Miasteczko było jednym z miast księstwa głogowskiego. Pierwsza wzmianka o jego istnieniu pojawiła się w dokumencie Henryka III. Został on wydany 22 lutego 1296 roku i dotyczył nadania Przybkowi, synowi Marcina z Mycielina, czynszu z 12 łanów w okolicach Mycielina *in districtu Novostatensi*. Na podstawie analizy dotychczasowej literatury, Wojciech Strzyżewski i Jacek Zawisłak wyciągnęli wniosek, że to najprawdopodobniej ten władca właśnie był założycielem Nowego Miasteczka. Brak jednak jakichkolwiek dokumentów mówiących bezpośrednio o jego zaraniach. Kolejna informacja o mieście przypada na rok 1302, kiedy Henryk III uczynił nadanie czynszów z młyna położonego *ante novam civitatem*, na rzecz klasztoru św. Magdaleny z Bytomia Odrzańskiego¹.

Miasto od 1331 roku, podobnie jak i inne księstwa śląskie, stanowiło część Królestwa Czeskiego. Owe długotrwałe, rzeczywiste zwierzchnictwo czeskie związane było z panowaniem określonych dynastii: Luksemburgów (1327-1458) i Podiebradów czeskich (1458-1469). W 1469 roku o dziedzictwo śląskie upomniął się zięć Jerzego z Podiebradu, Maciej Korwin. Mimo sukcesji czeskiej Władysława Jagiellończyka, a wskutek klęski wojsk polskich posiłkujących elekta, w 1474 roku podpisany został układ w Muchoborze oddający Śląsk wraz z Łużycami i Morawami królowi Węgier – Maciejowi Korwinowi (1469-1490). Dopiero w 1490 roku Nowe Miasteczko weszło w skład Korony Czeskiej, pozostającej pod berłem Władysława II Jagiellona. Trwający 36 lat okres rządów przerwała niespodziewana śmierć Ludwika II w bitwie pod Mohaczem w 1526 roku. Otworzyła ona jednocześnie drogę sukcesji czesko-węgierskiej jednej z najpotężniejszych dynastii współczesnej Europy – Habsburgom (1526-1742). Wraz z koronami św. Wacława i św. Stefana państwo Habsburgów austriackich tworzyło terytorialnie obszerną wspólnotę prowincji. Śląsk znalazł się tym samym w systemie licznych państw

¹ W. Strzyżewski, J. Zawisłak, *Nowe Miasteczko. Zarys dziejów*, Zielona Góra 1996, s. 14-15.

dziedzicznych, pośród takich krain jak Austria Dolna, Austria Górna, Karyntia, Kraina, Styria i Tyrol. W wyniku wielu postulatów pruskich natury terytorialnej, w konsekwencji wojny austriacko-pruskiej z lat 1740-1742 i na mocy pokoju wrocławskiego, cała prowincja, a wraz z nią Nowe Miasteczko przejęte zostało przez młode Królestwo Fryderyka II Hohenzollerna. W jego granicach pozostało ono do końca epoki wczesnonowoczesnej².

Ustrój miasta w strukturach księstwa i departamentu głogowskiego

Od XVI wieku i po ostatecznym wykrystalizowaniu się granic i struktury wewnętrznej księstwa głogowskiego, Nowe Miasteczko było jednym z dziewięciu miast prywatnych obok Bytomia Odrzańskiego, Czerniny, Przemkowa, Chobieni, Otynia, Sławy, Lubrzy i Ołoboku³. T. Andrzejewski uważa nawet, że wyróżniało się ono spośród innych jako miasto obwarowane, pełniące do początków XVI wieku – podobnie jak Bytom Odrzański – funkcję miasta *weichbildowego*⁴. Znacznie większą siłę polityczno-ekonomiczną, a także – co okazało się w przyszłości ważne dla ich losu – militarną, miały jednak miasta królewskie, a więc stołeczny Głogów, Góra, Zielona Góra, Świebodzin, Szprotawa, Polkowice i pobliski Kożuchów⁵. Nowe Miasteczko położone było na terenie *weichbildu* kożuchowskiego, stanowiącego jeden z ośmiu (od 1482 – siedmiu, a od 1638 r. – sześciu) okręgów administracyjno-wojskowych księstwa⁶. Były one podległe zarządowi Królewskie-

² Cały okres w historii Śląska został usystematyzowany w takich pracach, jak: *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 87-248; *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2005, s. 104-351; N. Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska 1469-1742*, Wrocław 2005; W. Korta, *Historia Śląska do 1763 r.*, Warszawa 2003. W sensie polityczno-ustrojowym problem nijał natomiast: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska (1202-1740)*, Wrocław 2005.

³ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV wieku do 1742 r.*, Wrocław 1991; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 185-193; T. Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI-XVII w.*, Zielona Góra 2007, s. 42-43.

⁴ T. Andrzejewski, *Rechenbergowie...*, s. 157; por. też: F.Ch. Sickel, *Geschichte der Herrschaft Deutsch Wartenberg in Nieder Schlesien vom Jahr 1443 an*, Deutsch Wartenberg 1820, s. 115-121; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt Neustädte, unter Benutzung amtlicher und privater Quellen bearbeitet*, Neustädte (po 1924), s. 36-49.

⁵ Por.: J. Kuczer, *Die schlesischen Stände und die kaiserliche Kriegsführung von 1600 bis 1740 am Beispiel des Fürstentums Gross-Glogau*, [w:] *Kriegsführung und Staatsfinanzen. Die Habsburgermonarchie und das Heilige Römische Reich von Dreißigjährigen Krieg i szum Ende des habsburgischen Kaisertums 1740*, Wien 2010, s. 229-250.

⁶ Sam wyraz „*Weichbild*” pochodził od staroniemieckiego „*wic*” oznaczającego miasto oraz „*bild*” – „prawo”, a jego średniowieczna proveniencja charakteryzowała go jako okręg sądowy, wojskowy i administracyjny. W okresie późnego średniowiecza stał się ponadto podstawową jednostką terytorialną organizacji szlachty i rozumiany był jako okręg ziemski (*districtus*, *territorium*, *Kreis*). O organizacji i funkcjonowaniu *weichbildów*: O. Kossmann, *O staropolskim opolu, śląskim weichbildzie i szlacheckim powiecie*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*”

go Urzędu Starostwa Głogowskiego (*Königlicher Amt der Glogauischen Hauptmannschaft*), a tym samym starosty księstwa głogowskiego (*Königlicher Hauptmann der Fürstentum Groß-Glogau*)⁷. Po 1741 roku wraz z przejściem Śląska przez Prusy i likwidacją księstw śląskich i ich weichbildowych struktur, miasto znalazło się pod zarządem rejencji głogowskiej (*Ober-Amt-Regierung*), na czele której stanął utytułowany Ludwig Wilhelm von Münchow. Jednostką lokalną, na której znalazło się miasto, był ustanowiony powiat (*Kreis*) kożuchowski. Ponieważ miasta podzielono na tzw. *Mediate* (prywatne) i *Immediate* (królewskie), Nowe Miasteczko zostało wpisane w poczet pierwszej grupy i związane zostało określonymi normami fiskalnymi z państwem pruskim.

Ustrój Nowego Miasteczka miał dość długą proveniencję średniowieczną, sięgającą bliżej nieokreślonej daty lokacji miasta na prawie niemieckim. Z dużym prawdopodobieństwem przyjmuje się, że sięgała ona rządów księcia głogowskiego, Henryka III, a więc do 1309 roku. Ustrój miasta wywodził się z macierzystego względem miast księstwa głogowskiego kanonu prawa magdeburskiego i związanych z nim formuł prawnych, zapisanych w kodeksie prawa saskiego (*Sachsenbild*), które stanowiły podstawę lokacji Nowego Miasteczka. W okresie XV-XVIII wieku struktura urzędnicza miasta wykazywała cechy wspólne, właściwe innym miastom prywatnym księstwa. Jedynym elementem indywidualizującym mogły być nieznaczące, trudno dziś uchwytnie przesunięcia co do uprawnień poszczególnych urzędów. Nowe Miasteczko pozornie legitymowało się prawem wolnego wyboru rady miasta. W praktyce jednak to jego właściciele wpływali na skład magistratur⁸. W średniowieczu wykształcił się charakterystyczny dla stratygrafii społecznej miasta układ społeczno-zawodowy, który uległ następnie rozbudowie w okresie habsburskim i pruskim⁹.

1997, t. 2, s. 5-19; H. Loesch, *Die Schlesische Weichbildverfassung der Kolonisationszeit*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung” 1938, R. 58, s. 311-336; B. Zientara, *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu. Ekonomiczne podłoże „weichbildów” w arcybiskupstwie magdeburskim i na Śląsku w XII-XIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1973, t. 4, s. 681-694.

⁷ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 116-128; o urzędach starościńskich: Z. Góralski, *Encyklopedia urzędów i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 2000, s. 145-149.

⁸ Miasta królewskie już od 1511 r. (pełne od 1561 r.) posiadały ponadto prawo wyboru burmistrza i siedmioosobowej rady miejskiej: Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej APW), Depozyt miasta Koźuchów, rep. 132 a., sygn. 18, Depozyt miasta Koźuchów, rep. 132 a., sygn. 45; Codex Diplomaticus Silesiae (dalej CDS), Bd. 24, s. 134, nr 17 i 18, Bd. 28, s. 175, nr 1153; G. Förster, M.J. Axt, *Annalecta Freystadiensia oder Freystädtische Chronika theils aus denen in vielen Jahren gesammelten Miscellaneis [...] theils aus unterschiednen Archiven und gültigem Beyträge vieler Gönner und Freunde in nachstehender Ordnung gebracht*, Lissa 1751, s. 51-52; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Akta Państwowe w Zielonej Górze, sygn. 84.

⁹ P. Kaller, *Der Sachsenspiegel. Übertragung ins Hochdeutsche*, München 2002.

Ton działaniom magistratu nadawał burmistrz (*Bürgermeister*), czyli jeden z członków magistratu, składany z urzędu po rocznej kadencji. Dbał on o zamek – jeśli taki miasto posiadało i jeśli nie pozostawał własnością szlachezca bądź nie był mu przyznany zastawnie, nadzorował wydatki miasta oraz opłacał straż miejską. Pierwsze informacje o burmistrzu i radzie miejskiej pochodzą z początku XV wieku. Najstarszym, znanym burmistrzem był Niklas Kynast urzędujący w 1409 roku. W drugiej połowie XVIII wieku powoływano nawet dwóch burmistrzów jednocześnie i jedynie dwóch rajców miejskich do magistratu. Radę miasta (*concilium magistratus*) na terenie Nowego Miasteczka konstituował rzeczywiście właściciel majątku. Nierzadko dokonywano ponownego wyboru tej samej rady. Na urzędy rajcowskie powoływano z reguły do siedmiu patrycjuszów: kupców i mistrzów cechowych. Dopiero od XV wieku skład rady miasta zaczęto uzupełniać dwoma przysiężnymi (*Geschworene*). Byli to przedstawiciele pospólstwa, którzy sygnowali postanowienia rady o charakterze majątkowym i normotwórczym. Ich konfirmacja była niezbędna w celu uzyskania przez akta miejskie mocy prawnej¹⁰. Procedurę elekcji i liczbę urzędników magistratu ustalono układem z 1484 roku, zawartym pomiędzy Tauchsdorffami i Bergami. Pierwsi wybierali burmistrza co czwarty rok, podczas gdy właściciele trzech nadziałów przez pozostały okres. Bergowie wybierali trzech rajców, trzech ławników i trzech przysiężnych, podczas gdy Tauchsdorffowie po jednym z nich¹¹.

W późniejszym czasie skład rady musiał ulegać zwiększeniu, skoro w 1625 roku notujemy Caspara Scherzera jako burmistrza i – rajców Georga Briche'a, Adama Sennera, Jacoba Thiela, Valentina Spiehela i Hansa Icenc¹². Według potwierdzenia przywilejów miasta z 1651 roku, dokonanego przez jezuitów, rajcy dzierżawili własność miejską na potrzeby funkcjonowania rynku miejskiego i jarmarków. Ustalali oni miary i wagi, regulowali sprzedaż wina i produktów spożywczych. W ich gestii pozostawała odpowiedzialność za urządzenie systemu obronnego miasta, system zabudowań, sprawy policyjne dotyczące porządku w mieście. Rada miejska posiadała prawo zatwierdzania umów kupna i sprzedaży oraz egzekucji spadkowych. Szczególne było uprawnienie nadawania statusu „obywatela miasta” i związanej z nim publikacji „prawa dobrego urodzenia”¹³. Wybór rady miasta ograniczali następnie jezuici, którzy w okresie 1649-1742 dbali o jej katolicki skład. Doprowadziło to nawet do rezygnacji w 1652 roku ze stanowiska burmistrza Johanna Scholza, luteranina, w którego miejsce powołano katolika

¹⁰ J. Kuczer, *Świebodzin w okresie panowania habsburskiego (1526-1740)*, [w:] *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin-Zielona Góra 2007, s. 68-70.

¹¹ G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Glogau 1866, s. 24-26; O. Heller, *Der Freistädter Kreis mit besonderer Berücksichtigung des Fürstentums Carolath-Beuthen in geographisch-statistischer und geschichtlicher Beziehung*, Freystadt 1844, s. 58-61; E. Kolbe, *op. cit.*, s. 45-47 i 195.

¹² G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 2, s. 81-82.

¹³ *Ibidem*, Th. 1, s. 16-17.

Sebastiana Alberta. Ponadto ojciec-administrator Geynitius odebrał magistratowi prawo zawierania bez jego zgody umów sprzedażnych oraz nadawania obywatelstwa miejskiego, co stało w sprzeczności z przywilejami miasta z 1594 i 1611 roku nadanymi i gwarantowanymi mu przez Rechenbergów, a nawet potwierdzonymi przez jezuitów w 1650 roku¹⁴. W 1741 roku zarządzenie Fryderyka II nakazywało dokoptowanie dwóch protestanckich członków rady tam, gdzie funkcje rajców sprawowali sami katolicy, a magistrat Nowego Miasteczka oddany został pod władzę Kamery Dominialno-Wojennej w Głogowie¹⁵. W krótkim czasie katolickich rajców wymieniono na protestantów. Wydano edykt 2 grudnia 1750 roku nakazujący powołanie do rady miejskiej tak zwanego burmistrza policyjnego, któremu powierzono organizację systemu policyjnego w mieście¹⁶.

W średniowieczu sądownictwo cywilne i karne należało zarówno do właścicieli osady, jak i do mieszczan. W mieście bowiem funkcjonowały dwa sądy dworskie rozpatrujące sprawy majątków szlacheckich. Trzecim był właśnie sąd miejski, który stanowił instancję wobec nich nadrzędną. Na jego czele stał wójt (*Erbvogt*), początkowo urzędnik książęcy i czterech ławników (*Schöppen*). W założeniu mieli być to obywatele, cieszący się największym zaufaniem mieszkańców Nowego Miasteczka. W XV wieku wójtowie dzierżawili od rycerzy prowadzone przez siebie urzędy. Ponieważ były one źródłem dosyć znacznych dochodów, w zamian za swobodę działania uiszczali właścicielowi majątku odpowiednie sumy w pieniądzu i naturze. Z kolei sąd złożony z ławników zwany był ławniczym lub miejskim (*Schöppenstuhl*, *Banngericht*, *Stadtting*). Ławnicy otrzymywali wynagrodzenie w postaci części opłat sądowych i kar pieniężnych¹⁷.

Od XVI wieku Nowe Miasteczko miało już niezależnego od szlachty sędziego miejskiego, a ławnikami (do siedmiu) zostawali z reguły rajcy miejscy, co potwierdził Fryderyk II Hohenzollern w drugiej połowie XVIII wieku. W 1625 roku notujemy w mieście sędziego miejskiego zwanego *Judexem*, którego funkcję sprawował Melchior Prüfer oraz siedmiu ławników: Michel Hennig, Caspar Mischge, Hans Reißmann, Abraham Scherzer, Christoph Cloß, Nickel Kleinitzke, Martin Reich. Sądownictwu Nowego Miasteczka podlegały też wsie Gołaszyn i Borów Polski. Sąd zbierał się raz w miesiącu, a trzy razy w roku odbywały się posiedzenia tak zwanych *Dreidingów*¹⁸. Były to ogólne posiedzenia sądownicze, na których musiał się pojawić przedstawiciel wspólnoty miejskiej z ewentualnym powiadomieniem dotyczącym relacji pomiędzy mieszkańcami miasta. Od wyroku sądu miejskiego można było się odwołać do sądu książęcego w Kozuchowie, którego rolę prze-

¹⁴ *Ibidem*, Th. 2, s. 29 i 33.

¹⁵ *Ibidem*, Th. 2, s. 60-61.

¹⁶ *Ibidem*, Th. 2, s. 64.

¹⁷ *Ibidem*, Th. 1, s. 54-58; E. Kolbe, *op. cit.*, s. 194-208.

¹⁸ Funkcjonowanie *Dreidingu* nowomiejskie interesująco opisał: E. Kolbe, *op. cit.*, s. 194-196.

jął w 1505 roku sąd lenny księstwa głogowskiego (*Manngericht*)¹⁹. Ten habsburski system został zlikwidowany po przejęciu Śląska przez Prusy w 1742 roku. Jako miasto prywatne, Nowe Miasteczko zachowało swe dawne wyższe i niższe sądownictwo gruntowe, które uczyniono podległym wspomnianej już rejencji (*Ober-Amt-Regierung*), a kompetencje sędziego miejskiego przejął burmistrz. Taki stan obowiązywał w Nowym Miasteczku do 1809 roku, kiedy wprowadzono nowy porządek miejski²⁰.

Jako dostojnika miejskiego można określić również pisarza miejskiego zwanego notariuszem, posiadającego wykształcenie prawnicze, dalej syndyka miejskiego, komornika, poborcę podatkowego i poborcę akcyzowego, zarządcę więzienia i kata. Następnie spotykamy adwokatów, lekarzy (zwani chirurgami lub fizykami miejskimi), nauczyciela czy osoby określane mianem uczonych, nielicznych kupców, oficiarzów i osoby sprawujące drobne urzędy magistrackie. Z biegiem czasu pojawiła się grupa pośredników sprawnie obracających kapitałem, niemających mandatu rzemieślniczego. Można było także spotkać najemców własności miejskiej, takich jak młynarze, właściciele karczm, wyszynków, zajazdów. Do warstwy niższej należeli drobni rzemieślnicy, właściciele wiatraków zwani „małymi młynarzami”, dalej piwowarnicy, drobni skupcywacze, pomocnicy kupieccy czy sami handlowcy. Zanotowano również osoby pełniące funkcję grabarza i akuszerki. W Nowym Miasteczku żyła cała grupa biedoty, do której zaliczano partaczy i zwykłych mieszkańców bez zawodu, którzy swój chleb powszedni uzyskiwali z wykonywania drobnych, pozbawionych profesjonalizacji zajęć. Grupie tej nie przysługiwały prawa obywateli miejskich. Ciekawym zjawiskiem była warstwa mieszczań uprawiających dzierżawione przez siebie dobra ziemskie, tak zwane *Ackerbürger*. Istniało jeszcze wiele pomniejszych urzędów miejskich, przypisanych w większości do problematyki życia gospodarczego miast. Przywileje Nowego Miasteczka sankcjonujące taki stan rzeczy potwierdzali kolejni właściciele miasta, a po wojnie trzydziestoletniej uczynili tak jezuici (1650). W 1713 roku wydali ponadto orzeczenie do przywilejów miejskich, w którym zastrzegli sobie, że wszelkie postanowienia dotyczące nadawania obywatelstwa miejskiego, życia cechowego, a przede wszystkim funkcjonowania i elekcji na stanowiska magistrackie nie mogą zaistnieć bez wiedzy właścicieli gruntowych²¹.

¹⁹ Na temat ewolucji średniowiecznego sądownictwa lennego i podległości poszczególnych stanów: F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau*, Breslau 1911, s. 129-140.

²⁰ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 3, s. 3.

²¹ G. von Schönaich, *Die Entstehung eines Weichbildes und die Gründungsgeschichte einer schlesischen Kleinstadt*, Polkwitz 1927, s. 2-8; Z. Kaczmarczyk, B. Leśniodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, Warszawa 1966, s. 485-487; W.A. Maciejowski, *Historia miast i mieszczań w krajach dawnego państwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do połowy XIX wieku*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1890, R. 17, z. 2, s. 283; *Erneuerte allgemeine Stölte=Tax=Ordnung für souveraine Herzogthum Schlesien wonach sich sowohl die Augs-*

Nowe Miasteczko w posiadaniu prywatnym rodzin szlacheckich²² (1440-1649, 1787-1850) i zakonu jezuitów (1649-1776)

Od XV do końca XVIII wieku Nowe Miasteczko stanowiło część większych kompleksów majątkowych pozostających własnością szlachecką (ok. 1386-1649 i po 1787 r.) oraz dominium kościelnym zakonu jezuitów (1649-1776), w okresie 1776-1787 zarządzane przez specjalnie do tego powołaną komisję królewską. W ręce właścicieli prywatnych miasto przeszło około połowy XIV wieku. Były to rody rycerskie, których pojawienie się miało związek z szerokim procesem migracji rycerstwa niemieckiego na Śląsk, zapoczątkowanym w latach 1249-1251 w okresie wojen Bolesława II Rogatki z Henrykiem III Białym²³.

Atrybutem obszaru księstwa było niewątpliwie funkcjonowanie dworu glogowskiego i prowadzona przez miejscowych książąt polityka, przychylna dla osadnictwa zachodnioeuropejskiego rycerstwa. Nadanie Nowego Miasteczka związane było więc prawdopodobnie ze wstąpieniem w zależność wasalną nowego lennika, stanowiąc jednocześnie wywyższenie za poniesione zasługi²⁴. Z kolei wejście miasta w skład kompleksu dóbr jezuickich w 1649 roku (majątek składał się z 15 wsi i 2 miasteczek) było warunkowane cesarską polityką rekatolizacji kraju w okresie bezpośrednio po wojnie trzydziestoletniej. Wprawdzie po 1787 roku majątek otyński, a wraz z nim wchodzące w jego skład Nowe Miasteczko powróciło do rąk szlacheckich, jednak 2 marca 1850 roku uwolnione zostało od prywatnej własności mocą dekretu królewskiego²⁵.

Prywatni właściciele Nowego Miasteczka po raz pierwszy zostali wspomniani w 1386 roku. Ówczesnymi właścicielami była rodzina von Wirsing – Lutold i Johann. Nabyli oni je wraz z innymi siedmioma wsiami należącymi do weichbildu nowomiejskiego. Transakcji przekazania majątku dokonał najprawdopodobniej książę glogowski Henryk VIII Wróbel, zmarły w 1397 roku. Według Gottfrieda Jokischa, dokonać tego miał dopiero Ruprecht legnicki, opiekun młodocianych

burgischen Confessions Verwandten, als katholische Pfarrer, Prediger und Curati zu richten haben, Berlin 1750, s. 4; G. Förster dla dziejów Koźuchowa: G. Förster, M.J. Axt, *op. cit.*, s. 82.

²² Heraldyczno-genealogiczne-sfragistyczne rozważania nad wymienianymi w materiale rodzinami: W. Strzyżewski, *Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie glogowskim (XVI-XVIII w.)*, Warszawa 2009.

²³ T. Jurek, *Księstwo glogowskie pod rządami synów Konrada I (1273-1290)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 42, 1987, s. 395-410; duża część rodzin glogowskich pojawiała się w księstwie i w późniejszym okresie przełomu XIII i XIV w. Przykładowo Dohnowie pojawili się już w latach 1314-1326, Głabitzowie w 1302 r., Grünbergowie w 1322 r., Haugwitzowie i Kittlitzowie w początku XIV, Köckeritzowie w 1306 r., Kottwitzowie w latach 1312-1317, Kreckwitzowie w latach 1296-1326, Löbenowie w latach 1291-1301, Lossowie w 1330 r., Niebelschützowie ok. 1350 r., Pannewitzowie ok. 1296 r., a Rechenbergowie obecni byli w księstwie glogowskim już w 1290 r., por.: T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląski do połowy XIV w.*, Poznań 1998, *Katalogi rodzin*, s. 191-313.

²⁴ O procesie zob.: T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku...*, s. 67-101.

²⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 3, s. 39.

synów Henryka VIII Wróbla: Jana I, Henryka Młodszego Rumpolda i Henryka IX Starszego²⁶. W związku z tym Nowego Miasteczka nie widzimy już wśród miast książęcych, które w 1418 roku zawiązały konfederację, mającą na celu doprowadzić do współdziałania miast królewskich księstwa na rzecz zachowania pokoju wewnętrznego. W przypadku gdyby nosiło ten status, widniałoby obok takich miast książęcych, jak Głogów, Kozuchów, Szprotawa, Zielona Góra, Sulechów, Polkowice i Sława. Wśród właścicieli miasta w ciągu dziejów pojawiły się następnie rodziny Wirsingów, Tauchsdorffów, Bergów, Nechernów, Knobelsdorffów, Haugwitzów, Rechenbergów, Kittlitzów, Sprintzensteinów, Curland-Sagan i spokrewnieni z nimi Dino. Niektóre z nich miały odegrać dominującą rolę w życiu publiczno-gospodarczym księstwa głogowskiego²⁷.

Henryk VIII w 1391 roku zezwolił na lenną dziedziczność dóbr, w związku z czym doszło następnie do podziału dóbr między spadkobierczynie rodu, z których tylko Jadwiga (córka Petera) jest nam dziś znana z imienia. Następnie Nowe Miasteczko przeszło w ręce Hansa von Tauchsdorffa – męża Hedwigi i Hansa von Berge²⁸. Trudno dziś ustalić, dlaczego majątek od 1409 roku funkcjonował podzielony na cztery części, przy czym podział miasta pomiędzy właścicieli przebiegał w ten sposób, że jedna rodzina posiadała nadział pierwszy, inna z kolei pozostałe – drugi, trzeci i czwarty. Trudno przystać na twierdzenie G. Jokischa, powołującego się na F.Ch. Sickela, który pisze, że dopiero w 1440 roku miasto znalazło się w rękach Tauchsdorffów²⁹. Wymieniani są trzech bracia Nickel, Hans i Heinz. W 1484 roku również trzech bracia: Caspar, Balzer i Christoph, posiadali już jedynie pierwszy nadział. Pozostałe trzy stanowiły własność braci Caspara i Georga von Berge³⁰. Z początkiem XVI wieku gruntami Tauchsdorffów wraz z Gołaszynem rozporządzali kolejno szlachcice: nieznanzy z imienia von Lidlow i Seyfried von Nechern, by wreszcie stać się własnością jednej ze znaczniejszych rodzin śląskich, Rechenbergów. W 1506 roku nabyli oni Nowe Miasteczko, a w 1516 cały majątek otyński. Wspomniano ich następnie przy dacie 1535, kiedy sprzedali folwark zło-

²⁶ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 39.

²⁷ Genealogię szlachty śląskiej przytaczają opracowania z tej właśnie dziedziny częściowo powstałe także w epoce, której wydarzenia omawiane są w niniejszym opracowaniu: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels*, Bd. 1-2, Leipzig 1720; C. Blažek, *Der Abgestorbene Adel der Preussischen Provinz Schlesien*, Bd. 1-4, Nürnberg 1885-1887; A. Dörr, *Der Adel der böhmischen Kronländer. Ein Verzeichnis derjenigen Wappenbriefe und Adelsdiplome welche in den böhmischen Saalbüchern des Adelsarchives*, Prag 1900; J.F. Gauhen, *Genealogisch – Historisches Adels-Lexicon...*, Leipzig 1719; L. Zedlitz-Neukirch, *Neues preussisches Adels-Lexicon*, Bd. 1-5, Leipzig 1836-1839; R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 1-6, Katowice 2001-2008.

²⁸ CDS, Bd. 24, s. 92 oraz Bd. 28, s. 71.

²⁹ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 24.

³⁰ CDS, Bd. 24, s. 71-77 i 119; O. Heller, *op. cit.*, s. 58-61; E. Kolbe, *op. cit.*, s. 39-46 i 195; G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 24-26; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 164-165.

kalizowany w okolicy miasta Jacobowi von Salzy, niegdyśszego starosty księstwa głogowskiego (1520-1523), w czasie transakcji biskupa wrocławskiego. Rechenbergowie prócz Nowego Miasteczka i Otyńia posiadali również Borów Polski. Wraz ze śmiercią Hansa von Rechenberga w 1537 roku, na mocy testamentu spadkobiercą rodu miał zostać jego siostrzeniec Melchior von Gersdorff. Po jego nieoczekiwanej śmierci w 1540 roku, nastąpił podział dóbr Rechenbergów. Melchior i Balthasar z domu sławskiego przejęli Gołaszyn, a nadział nowomiejski (1) rozpadł się pomiędzy Rechenbergów z domów Otyń (Georg) i Siedlisko (Franz i Caspar)³¹. Obie części zostały w niedługim czasie wykupione przez Georga. W tym samym czasie pozostała, większa część miasta (średniowieczne nadziały 2, 3 i 4) znalazła się w rękach Hansa von Knobelsdorff na Jeleniowie w księstwie żagańskim, a wkrótce po tym odsprzedany został Haugwitzom z Zimnej Brzeźnicy w weichbildzie kożuchowskim. Proces scalania wszystkich nadziałów Nowego Miasteczka zakończył się po prawie 40 latach od wspomnianych wydarzeń. Dopiero bowiem w 1579 roku Rechenbergowie przeprowadzili transakcję zakupu trzech nadziałów osady, należących do Haugwitzów. Od tej pory Nowe Miasteczko na trwałe zostało związane z majątkiem otyńskim. Wyjątkiem były jedynie lata 1587-1597, gdy w posiadanie nadziału pierwszego wszedł okresowo Wolff von Berge³².

W 1598 roku zmarł Hans von Rechenberg, majątek pozostawiając synowi Hansowi Georgowi, który w 1602 roku osiągnąwszy wiek sprawny, ożenił się z Martą von Axleben, zwaną *Magnus*. Hans Georg zmarł w 1610 roku, nie pozostawiając dziedzica. W testamencie datowanym na 9 grudnia 1609 roku zapisał żonie Nowe Miasteczko, Gołaszyn i Popęszyce Dolne, należące w owym czasie do miasta, oraz dożywotnio Borów Polski. Testament stał się jednak podstawą wieloletnich sporów i wreszcie utraty majątku Otyńskiego, a wraz z nim Nowego Miasteczka przez Rechenbergów³³. Hans posiadał bowiem siostrę Helenę, której pretensje zdawała się zaspokoić kwota 3000 Rtl. Jednak motorem dzia-

³¹ Na temat otyńskiej i bytomskiej linii Rechenbergów zob.: T. Andrzejewski, *Rechenbergowie...*, s. 78-79, 293 oraz 79-80, 294.

³² E. Kolbe, *op. cit.*, s. 47-49; CDS, Bd. 24, s. 81-83.

³³ Prawne uzasadnienia racji Rechenbergów do m.in. Nowego Miasteczka były zawarte w pracach: M. Rechenberg, *Folget fernere ausführliche Deduction sampt gründlicher refutation dess... Hn. ... Melchiors von Rechenberg... contra Hansen Ernsten Sprintzenstein*, (b.m.w.) (ok. 1613); *idem*, *Freyherr zu Klitschdorff, Kegen unnd warhaffter Extract u. gründliche facti species wie es umb die Wartenbergische Acta bewandt... ex parte des Hn. ... Melchiors von Rechenberg, Freyherrns zu Klitschdorff... mit... Refutation... dessen, wass Hanss Ernst Sprintzenstein... angegeben*, (b.m.w.) (ok. 1613); *Collegii iurisconsultorum in Academia Ingolstadiensis consilia sive responsa, quae in causa successione inter dominum Joannem Ernestum Baronem de Sprintzenstein... et dominum Melchiorum de Rechenberg...* (1614); *Ordinis iurisconsultorum in alma academia Rostochiensis responsa iuris, quae in causa successionis inter generosos et illustres Barones et Dominos, D. Joannem Ernestum de Sprintzenstein... et Dn. Melchiorum de Rechenberg, reddita sunt*, (b.m.w.) 1615; *idem*, *Folgen der rechten Ordnung nach... HNs. Melchiors von Rechenbergs... Fundamenta... contra Hansen Ernsten Sprintzenstein. Als Beilage sind Belehungen, Famielienprivilegien, Kaufverträge beigefügt*, Glogau 1613; por.: J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 152-153; T. Andrzejewski, *Rechenbergowie...*, s. 97, 219-235.

łań mających na celu wyzyskanie majątku był jej mąż, baron Hans Ernst von Sprintzenstein, podskarbi i dowódca cesarski. Wykorzystując prywatne kontakty na dworze habsburskim, powołując się na testament dziada swej małżonki, według którego Otyń miał być dziedziczony przez kolejnych spadkobierców, bez względu na płeć. W wyniku pierwszego (1611-1614) i drugiego (1614-1616) procesu Sprintzensteinowie przejęli tę część dóbr rodowych Rechenbergów. Melchior został usunięty z listy posesjonatów. Zobowiązano go również do zwrotu zysków czerpanych z majątku przez okres procesu. Proces prowadzony był nadal mimo śmieci Melchiora w 1625 roku, którego miejsce zajął syn Balthasar i zakończony został dopiero w 1638 roku na korzyść Sprintzensteina³⁴.

Prywatni posesjonaci Nowego Miasteczka

Nadział 1**	Nadział 2, 3, 4
Wirsing (ok. 1386)*	
Tauchsдорff (1409-1506*)	Tauchsдорff (1409-1484*)
Leidlow (ok. 1506*)	Berge (1484*-1537*)
Nechern (ok. 1506*)	Knobelsdorff (ok. 1537*)
Rechenberg (1506-1579)	Haugwitz (1537-1579)
Rechenberg (1579-1610)	
Axleben/Kittlitz (1610-1616)	
Sprintzenstein (1616-1630)***	
Rechenberg (1630-1646) (zarząd szwedzki von Heykinga 1639-1649)	
Zakon Jezuitów (1650-1776)	
Urząd Szkolny w Otyniu (1776-1787)	
Curland-Sagan (1787-1810)	
Dino (1810-1850)	

* Ze względu na brak szerszych podstaw źródłowych część dat zamieszczonych w tabeli ma charakter jedynie orientacyjny.

** Od ok. 1506 roku do 1587 roku nadział 1 łączony był z Golaszynem, który w latach 1587-1597 pozostawał własnością Wolffa von Berge, by po tej ostatniej dacie powrócić do Rechenbergów.

*** Prawnie baron Hans Ernst von Sprintzenstein posiadał Nowe Miasteczko do 1645 (lub 1646) roku. Źródło: G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Neustädte 1903; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt Neustädte, unter Benutzung amtlicher und privater Quellen bearbeitet*, Neustädte (po 1924); *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Warszawa 2007; P. Kozák, *Zrod stavovskeho hlohovska, Mocenska uskapeni ve slezskem pozdnim stredoveku*, Opava 2008; T. Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI-XVII w.*, Zielona Góra 2007.

³⁴ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 50-51; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 278-279; W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 24-28.

Równocześnie rzeczywistą właścicielką Nowego Miasteczka od 7 marca 1611 roku pozostawała Martha von Rechenberg (z domu von Axleben). Jej drugim mężem został Sigismund von Kittlitz, pan na Małomicach, Henrykowie i Hoyerswerdzie. Wraz z zapadnięciem wyroku sądowego z 1616 roku, Martha ułożyła się ze swoim szwagrem co do przekazania mu swojej części dóbr. Układ został zawarty 29 października 1616 roku. Sprintzenstein zobowiązał się wypłacić wdowie jednorazowe 2000 talarzy śląskie oraz zapewnić stałą rentę w wysokości 400 talarów śląskich rocznie. Nowym właścicielem Nowego Miasteczka i Gołaszyna stała się Helena von Sprintzenstein z domu Rechenberg. Gdy zmarła bezpotomnie w 1628 roku, baron został jedynym spadkobiercą całego majątku. Ponieważ jednak baronowie von Sprintzenstein nie wypełnili zobowiązań procesowych względem Marthy von Kittlitz (z domu Axleben – byłej żony Hansa Georga von Rechenberg), jej małżonek w 1616 roku zdecydował się na zbrojny zajazd na Gołszyn i Borów Polski Rechenbergów. Najeźdźcy wzięli cały znaleziony w spichlerzach plon wraz z końmi i bydłem, a w 1634 roku chwilowo zajęli nawet Nowe Miasteczko również należące *de facto* do tej rodziny, co potwierdza protest mieszczan z 1632 roku, złożony na Balthasara. Sprintzenstein zmarł w 1639 roku na wygnaniu w wielkopolskim Gninie. Przed śmiercią zapisał Nowe Miasteczko, a zarazem wszystkie dobra otyńskie dożywotnio kolejnej ze swoich żon, hrabinie Eleonorze von Harrach, która ostatnie lata swego życia spędziła podobnie na wygnaniu i zmarła w Kopanicy w 1645 roku. W swoim testamencie z 1641 roku przekazała majątek Otyń czeskiej prowincji zakonu jezuitów, którzy przejęli dobra w 1649 roku. Warto nadmienić, że liczne wzmianki wskazują na pozostawanie w Nowym Miasteczku do 1646 roku zarówno Balthasara von Rechenberg, jak i jego brata Hansa. Okresowo mieli nawet zająć zamek w Otyniu (1633-1634), co oczywiście musiałyby być niezgodne z obowiązującym prawem, jednak w obliczu współczesnych problemów wydarzeń wojny trzydziestoletniej i upadkiem władzy centralnej nie musiało być wcale niemożliwe³⁵.

Mocą wspomnianego testamentu hrabiny von Harrach, 18 października 1649 roku mieszczanie Nowego Miasteczka złożyli przysięgę lenną administratorowi

³⁵ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 51; J. Blaschke, *op. cit.*, s. 278-279; W. Strzyżewski, J. Zawiślak, *op. cit.*, s. 24-28. Najprawdopodobniej właśnie za starania Sprintzensteina na polu krzewienia katolicyzmu został on uhonorowany w 1646 r. tytułem hrabiego: Österreichisches Staatsarchiv (dalej ÖS), Finanz und Hofkammerarchiv, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen..., s. 28. Kontynuacją procesu przejmowania dóbr otyńskich był akt z 20 grudnia 1649 r. dotyczący przekazania ich zakonowi: ÖS, Haus- Hof- und Staatsarchiv (dalej HHSA), Österreichische Akten, Schlesien Ad. I/2, Krt. 4, Faz. 8, s. 129; APW, Wartenbergische Güter der Jesuiten, sygn. 648 oraz Stowarzyszenie Szlachty Niemieckiej, sygn. 435, s. 117-142; F. Sickel, *op. cit.*, s. 58-62; E. Kolbe, *op. cit.*, s. 51-52. Na temat kontrreformacji w księstwie gogowskim, por.: J. Deventer, *Gegenreformation in Schlesien. Die habsburgische rekatholisierungspolitik in Glogau und Schweidnitz 1526-1707*, Bochlau 2003; K. Konopnicka-Szatarska, *Kontrereformacja w księstwie glogowskim w XVI-XVIII w.*, Zielona Góra 2002.

jezuickiemu w osobie ojca Juliusa Cäsara Coturiusa. Zakon jezuitów, powstały w 1540 roku, dopiero w czasie wojny trzydziestoletniej zdołał uzyskać nadania śląskie, mające przez ponad 150 lat stanowić przyczółek jego kontrreformacyjnej działalności. Tak więc w 1622 roku jezuita pojawili się w Nysie, w 1625 w Głogowie, w 1628 w Żaganiu, w 1629 roku w Świdnicy i w 1638 roku we Wrocławiu³⁶. W Nowym Miasteczku i centrum majątku – Otyniu, problem był o tyle drażliwy, że luteranizm był tu chroniony wiele lat przez jego szlacheckich właścicieli. Gdy tych zabrakło, jezuita stali się jedynymi patronami miejscowych kościołów, posiadającymi wszelkie instrumenty natury prawnej, by dokonać zmiany w obrazie wyznaniowym miejscowej społeczności. Funkcje administratorów pełnili automatycznie ojcowie przełożeni kolegium jezuickiego w Otyniu. W latach 1649-1651 pełnił ją więc nawet sam rektor kolegium wrocławskiego, w latach 1651-1658 rektorzy kolegium głogowskiego, w latach 1658-1700 rektorzy kolegium żagańskiego, a w latach 1700-1776 rektorzy kolegium legnickiego. Do 1776 roku Nowe Miasteczko stanowiło więc część uposażenia korporacji jezuickiej, kiedy to została ona rozwiązana edyktem Fryderyka II. Postanowienie to było w nieznacznym zapóźnieniu do innych ziem Europy, ponieważ rzeczywiście zakon został rozwiązany przez papieża Clemensa już w 1773 roku³⁷.

Jezuiccy zarządcy majątku Otyń w latach 1649-1776

Administrator	Lata urzędowania	Administrator	Lata urzędowania
Bernhard Wazin	1649-1651	Paul Stralano	1707-1711
Balthasar Halmberger	1651-1654	Gottfries Weidinger	1711-1714
Michael Plank	1654-1657	Johann Lober	1714-1717
Heinrich Korn	1657-1658	Michael Junghans	1717-1719
Augustin Geinitius	1658-1661	Friedrich Bruno	1719-1722
Johann Knipmann	1661-1664	Heinrich Schatz	1722-1726
Georg Cirkus	1664-1668	Johann Heilmann	1726-1730
Johann Dasselmann	1668-1671	Johann Roller	1730-1733
Thomas Schmidl	1671-1674	Franz Stiwar	1733-1736
Wenzel Herb	1674-1677	Joseph Biuck	1736-1740
Christoph Eucharius	1677-1680	Karl Scholtz	1740-1743
Martin Lück	1680-1684	Johann Mentzel	1743-1745
Johann Aschinger	1684-1685	Timotheus Raisky	1745-1746
Peter Schönfelder	1685-1688	Sebastian Tantzer	1746-1749
Ferdinand Koblitiz	1688-1691	Balthasar Kindler	1749-1752
Johann Eitner	1691-1694	Johann Gräbner	1752-1755

³⁶ B. Duhra, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge in der ersten und der zweiten Hälfte des 17 Jh.*, Freiburg 1913-1921, s. 154.

³⁷ R. Haub, *Die Geschichte der Jesuiten*, Darmstadt 2007, s. 250 i 311.

Gottfried Zalten	1694-1698	Matthäus Weinacht	1755-1764
Kaspar Pott	1698-1700	Karl Troilo	1764-1768
Elias Nentwig	1700-1703	Peter Habendorff	1768-1771
Georg Ohm	1703-1704	Heinrich Stoltz	1771-1776
Georg Klein	1704-170		

Źródło: H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931, s. 203; J. Kuczer, *Działalność jezuitów na terenie powiatu nowosolskiego (1649-1776)*, [w:] *Zabytki Kozuchowa i okolic. Ochrona i renowacja*, red. A. Górski, Kozuchów 2008, s. 25-32.

Od 1776 do 1787 roku dobra otyńskie, a wraz z nimi Nowe Miasteczko były zarządzane przez specjalnie w tym celu utworzony Urząd Szkolny³⁸. Dopiero bowiem w 1785 roku zdecydowano się przekazać je prywatnym dzierżawcom. Majątek jako własność alodialną minister pruski von Hoym 21 maja 1787 roku za cenę 100 000 dukatów przekazał księżtom von Curland-Sagan. Księżę Peter początkowo nie przebywał osobiście w majątku, oddając go pod administrację hrabiego von Kalkhreutha, a następnie hrabiego Rzeszy von Medema i przydanego mu zastępcy barona von Vernezobte, który pozostawał tu do 1796 roku. Wówczas powrócili do swoich dóbr rodowych w Żaganiu, przekazując ich zarząd tamtejszemu Urzędowi Kameralnemu. Po śmierci księcia w 1800 do 1806 roku nad rozwojem dóbr czuwali pełnomocnicy jego młodocianych córek pruski główny radca finansowy Göckling oraz hrabia von Salisch. W 1810 roku majątek otyński, a wraz z nim Nowe Miasteczko przypadły w udziale księżnej Dorocie von Curland-Sagan, po mężu księżnej de Dino³⁹.

II. Stosunki gospodarcze

Ponieważ wraz z wejściem miasta w skład dóbr szlacheckich spadła jego ranga polityczna, to rozwój zatrzymał się na poziomie przeciętnego ośrodka szlacheckiego. Zbliżało je to raczej do takich miast szlacheckich, jak Zabór (po 1556 – chwilowo i po 1681 r.) czy Gaworzyce (po 1696), oddalając od centrów majątkowych Sławy Rechenbergów i Fernemontów, Przemkowa Rechenbergów, Rederów i rodziny von Proßkau czy Chobieni Kottwitzów, Seidlitzów i Nostitzów⁴⁰.

³⁸ APZG, Schulamt In Deutsch-Wartenberg, sygn. 193.

³⁹ H. Oehlke, *Dorothea Herzogin von Sagan*, „Schlesische Lebensbilder”, Bd. 3, s. 239-246; P. Ziegler, *Die Herzogin von Dino*, München 1965.

⁴⁰ W. Drobek, *Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska*, Opole 1999, s. 239-242 (Aneks 4). Daty uzyskania praw miejskich podaje: W. Strzyżewski, *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, Zielona Góra 1999, s. 42; J. Cureus dla XVI w. wymieniał prócz 7 miast weichbildowych, również Bytom, Sławę, Otyń, Nowe Miasteczko, Przemków i Chobienię; J. Cureus, *Neue Cronica Des Herzog-*

Wartość Nowego Miasteczka zależała od liczby zamieszkującej ludności i ilości gruntów przez nią zajmowanych. Jeśli przełom XIV i XV wieku znamionowała względna koniunktura ekonomiczna i spadek cen na produkty spożywcze w obliczu wielu lat obfitych zbiorów, to w XVI wieku miasto przeżywało silny rozwój, który zakończyły dopiero działania wojenne z lat 1618-1648. Trudno ustalić rzeczywistą wartość Nowego Miasteczka dla XVI i XVII wieku. Wiemy, że w 1579 roku trzy części Haugwitzów zakupili Rechenbergowie za 15 500 talarów śląskich⁴¹. Dokładne dane pochodzą dopiero z epoki fryderycjańskiej. Według tabel podatkowych z około 1765 roku opracowanych przez Zbigniewa Kwaśnego i Jana Woscha, wartość Nowego Miasteczka wynosiła 1600 talarów Rzeszy⁴². Było ono małym ośrodkiem produkcyjnym, ograniczonym w rozwoju przez swych szlacheckich i duchownych właścicieli. Szlachta, a tym bardziej jezuici nie dopuścili do usamodzielnienia się miasta w sensie ekonomicznym, a charakter relacji ekonomicznych w majątku nowomiejskim określał hołd składany każdemu nowemu właścicielowi miasta⁴³.

Z kolei interesujący udział miasta reprezentowanego przez barona von Sprintzenstein w hołdzie złożonym w Szprotawie, przejeżdżającemu przez nią Ferdynandowi I w 1617 roku, opisał F. Matuszkiewicz. Ceremonia rozpoczęła się powitaniem monarchy przez starostę księstwa Georga Rudolfa von Zedlitz na Brzegu, w otoczeniu reprezentacji panów, szlachty, którym towarzyszyła świta wojskowa. Uroczystości szprotawskie odbyły się 28 i 29 sierpnia, zgromadziły wszystkich najwyższych urzędników księstwa. Prócz wspomnianego starosty byli to urzędnicy rejencji, inaczej królewskiego urzędu głogowskiego starostwa ziemskiego, a więc kanclerz i sekretarz z trębaczem oraz przedstawiciele szlachty z siedmiu jeszcze wówczas weichbildów księstwa. Wiadomo, że 58 ze szlachty otrzymało na czas uroczystości zaopatrzenie dla siebie, służby i przyprowadzonych koni. Wśród nich autor wymienił jedynie najznamienitszych, prowadzących orszaki. Między nimi znaleźli się zaraz za starostą właśnie sam baron von Sprintzenstein na Otyniu z paradą 28 konnych. W hołdach składanych władcy uczestniczyły również miasta weichbildowe. Przy tej okazji istniała możliwość odbycia sejmików hołdowniczych, a władca potwierdzał przywileje stanów⁴⁴.

thumbs Ober und Nieder Schlesien, tłum. H. Räteln, Th. 3, Leipzig 1601, s. 407; J.J. von Kausch, *Ausführliche Nachrichten über Schlesien*, Salzburg 1794, s. 346.

⁴¹ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 27.

⁴² *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z ok. 1765 r.*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wosch, Wrocław 1975, s. 6.

⁴³ Hołdy takie były oczywiście odzwierciedleniem systemu lennego panującego w krajach dziedzicznych Habsburgów i podobnie jak władcy, składane były przez poddanych swemu bezpośredniemu właścicielowi. Przykłady najświetniejszych hołdów lennych Śląska: J. Schickfuss, *New vermehrte schlesische Chronika*, Buch 3, Jena-Leipzig 1625, s. 118-119; A. Śliwowska, *Uroczyste wjazdy monarchów do Wrocławia w latach 1527-1620*, Wrocław 2008.

⁴⁴ W dalszej kolejności za Sprintzensteinem kroczyli inni znamienici: Friedrich von Kreckwitz z Dankowic z 15 konnymi, Valentin von Lest z Nowego Żabna z 14 konnymi, Ale-

Dochody miasta i powinności gruntowe jego mieszkańców

Podobnie jak w innych miastach Śląska wpływy pieniężne Nowego Miasteczka w XV-XVIII wieku pochodziły z opodatkowania samych mieszczan. Dokument miejski z 1625 roku przytacza najważniejsze z nich – ogółem 14. Przede wszystkim były to czynsze od dzierżawy piwnicy ratuszowej, prowadzenia karczmy miejskiej, wyszynku piwa i wina. Dalej wpłaty od piekarzy i rybaków, z dzierżawy pastwisk i stodół miejskich, pieniędzy bednarski i mieczniczy, partaczy i kucharski. Kasa miejska notowała też przychody związane z dzierżawą dwóch domów położonych przed Bramą Kozuchowską i czterech innych, których lokalizacji nie jesteśmy dziś w stanie określić. Czytamy o czynszach od dzierżaw bud jarmarcznych i ław kramarskich: szewskich, piekarskich, rybnych. Na końcu wykaz podaje podatek czterech mieszkańców Gołaszyna z tytułu użytkowania przez nich działek nowomiejskich⁴⁵. W 1625 roku miasto czerpało zyski z posiadanego folwarku – którym opiekował się miejski administrator, z łąk zwanych wołową małą, wielką oraz dużych połaci terenów określanych *Hagen*. Miasto posiadało też cegielnię. Wiemy też, że przed tą datą miasto miało jeszcze staw hodowlany na karpie⁴⁶. Mieszkańcy, którzy nie posiadali ziemi, od 1594 roku mieli zagwarantowane prawo do używania ziemi miejskiej. Miasto utrzymywało się ponadto z realizacji kar pieniężnych wymierzanych przez miejscowy sąd, mandatów za łamanie porządku policyjnego oraz samych opłat procesowych. Wpłaty do kasy miejskiej dokonywano też przy okazji przyznawania obywatelstwa miejskiego. Stan ten potwierdzili w 1650 roku jezuici, których polityka polegała teraz na stałym przejmowaniu uprawnień ekonomicznych Nowego Miasteczka, drogą wykupu parceli miejskich.

Miasto pozostawało jednym z elementów ogólnośląskiego systemu podatkowego, który od 1527 roku nakładał na nie opłatę stałego podatku gruntowego zwanego indykacją. Tak więc na przykład w 1625 roku z Nowego Miasteczka wpłacano 2001 marek podatku gruntowego⁴⁷. System podatkowy, w którym uczest-

xander von Stosch z Czernej z 12 konnymi, Wolf von Glaubitz z Byczy z 11 konnymi, Georg von Krummnaue z Suche Dolnej, Christoph von Stosch z Przeclawia, Balthasar von Warkisch z Długich, panowie von Rechenberg z Przemkowa i Hans Siegmund von Kittlitz z Małomic: F. Matuszkiewicz, *Der Empfang König Ferdinand II zu Sprottau am 28. September 1617*, „Heimatkalendar für den Kreis Sprottau” 1937, (druk okazjonalny), s. 1-4; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 102-103; *idem*, *Pomiędzy prowincją a uniwersalizmem stanowym. Szlachta weichbildu zielonogórskiego w okresie 1526-1740*, [w:] *Zielona Góra-Chociebuż. Historia społeczeństwa i gospodarki*, red. G. Bayerl, L. Belzyt, s. 13-17.

⁴⁵ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 69-70; G. Jokisch, *op. cit.*, s. 48-49.

⁴⁶ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 70-71.

⁴⁷ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 52; T. Andrzejewski podaje za G. Jokischem przybliżoną sumę: T. Andrzejewski, *Rechenbergowie...*, s. 116. Na temat podatku indykcyjnego: *Indykacja dominów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, wyd. K. Orzechowski, Wrocław 1995; J.R. Wolf, *Steuerpolitik im Schlesienschen Ständestaat. Untersuchungen zur Sozial- und Wirtschaftsstruktur Schlesiens im 17. und 18. Jh.*, Heidelberg 1978.

niczyło Nowe Miasteczko, zmieniono definitywnie dopiero w 1742 roku, opodatkowując wszystkie dobra, wraz z kościelnymi – każdy posiadający ziemię został zobowiązany do płacenia podatku gruntowego. W drugiej połowie XVIII wieku, według katastru fryderycjańskiego z niegdysiejszego dominium szlacheckiego, teraz pozostającego w rękach zakonu wypłacano miesięcznie 4 talary Rzeszy 7 złotych groszy i 5 fenigów. Kolejnymi podatkami była akcyza, którą w Nowym Miasteczku obłożono piwo, mąkę, chleb, ryby oraz produkty rolne. Wprowadzono też obejmujące szersze dziedziny życia niż do tej pory cło (od handlu przyprawami), opłaty pocztowe i od handlu solą. Nad wszystkim czuwał Generalny Urząd Celny i Akcyzowy, zwany *Regie*. Kolejnymi podatkami płaconymi przez nowomieszczan były podatek od handlu tytoniem i kawą. Akcyza dotknęła również sprzedaży produktów rzemieślniczych. Czytamy więc o akcyzie od szlachtowania zwierząt hodowlanych, akcyzie mącznej i piwnej. Do wyżej przedstawionych należy dodać wszelkiego rodzaju płatności nadzwyczajne, jak kontrybucje wojenne, których w okresie samej wojny trzydziestoletniej (do 1637 r.) miasto wypłaciło ogółem 125 520 talarów śląskich, dopiero w 1678 roku uzyskując niezadowalającą rekompensatę państwa w wysokości jedynie 400 talarów śląskich. Z kolei w okresie wojny siedmioletniej (1756-1763) miasto zmuszone zostało do oddania 2500 talarów Rzeszy⁴⁸.

XVII-wieczne powinności miasta względem właścicieli gruntowych poznajemy dzięki confirmacji przywilejów miasta dokonanej przez administratora majątku, przełożonego zakonu jezuitów w 1649 roku. Mieszczan Nowego Miasteczka obowiązywała więc opłata składana na ręce właściciela miasta, której dokonywano raz w roku w dniu św. Michała. Na ten cel każdy z mieszkańców opodatkowywał się 1 srebrnym groszem. W kwestii powinności pańszczyźnianych mieszkańców Nowego Miasteczka słyszymy o rzadko przypominanych przez jezuitów powinnościach podwód i prac ręcznych. Czyniono to wówczas, gdy sprawy dotyczyły napraw i konserwacji młyna miejskiego. Prace dworskie zostały nałożone na poddanych w okresach sianokosów, a odrabiane miały być na polach Gołaszyna, zwanych: junkierskim, zamkowym, łąką Marty oraz rykowiskiem i karczowiskiem⁴⁹. Z zapisu wynika, że nawet te powinności były jedynie częścią dawnych, przysługujących panom szlacheckim, od których jezuiti z czasem uwolnili mieszczan. W okresie po 1649 roku mieszkańcy musieli uiszczać podatki od spalonych działek w wymiarze, w jakim były one przekazywane przed pożarem z 1634 roku. Mieszkańcy Nowego Miasteczka byli ponadto zobowiązani do posług podczas kąpieli owiec w szlacheckim Gołaszynie. Ponieważ rzeczona posługa wywoływała śmieszność w oczach mieszkańców sąsiednich wsi i miast, nowomieszczanie w 1704 roku uprosili o zamianę powinności na opłatę czynszową 8 talarów śląskich. Specjalny

⁴⁸ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 2, s. 54.

⁴⁹ *Ibidem*, Th. 1, s. 46-49.

dokument został wystawiony 9 kwietnia przez ojca Georgiusa Ohma. Ponadto na św. Marcina mieszczanie wypłacali też dziesięcinę miejscowemu probostwu. Nieposiadający nieruchomości zbierali po 1 srebrnym groszu. Z kolei właściciele parceli byli zobowiązani do daniny w naturze. Opiewała ona na korzec zboża i korzec owsa. Ewentualnie uiszczali opłatę stanowiącą ich równowartość liczoną według stawek obowiązujących w dniu składania powinności⁵⁰.

Rzemiosło

Rzemiosło było jednym z podstawowych zajęć mieszczaństwa Nowego Miasteczka. Na czele organizacji cechowej zrzeszającej wytwórców jednego produktu stała starszyzna. O sile tej grupy świadczy to, że jej członkowie uzyskali prawo do wpływania na tok obrad magistratu jako reprezentanci pospólstwa. Wchodzący w skład danego cechu odbywali okresowe posiedzenia dotyczące problemów prowadzonej działalności zwanej *Morgensprache* lub kwartałami. Podczas ich trwania rozstrzygano spory, ustanawiano zasady kooperacji poszczególnych domów cechowych, zatwierdzając przy tym nowych majstrów i czeladników. Miejsce obrad zwane było *Herberge*, a jego gospodarza określano *Herbergsvater*⁵¹.

Każdy cech miał własne statuty, regulujące jego funkcjonowanie. W latach 1574 i 1589 doszło nawet do darowania cechom nowego domu i wydania samodzielnych statutów przez Haugwitzów i Rechenbergów. Został on potwierdzony jeszcze w 1589 roku. W tym okresie w Nowym Miasteczku stwierdzono funkcjonowanie cechów kowali, cieśli, krawców, stolarzy, szklarzy, bednarzy, kołodziei, piekarzy, młynarzy, murarzy, szewców, rybaków, dekarzy⁵². W 1652 roku cechom Nowego Miasteczka zabroniono bez konsultacji z administracją jezuicką przyjmowania nowych czeladników i powoływania majstrów przez wydanie atestów cechowych. Dopiero jednak spis z 1787 roku określił dokładną liczbę poszczególnych profesji. Według niego, po 135 latach w mieście zorganizowanych było ogółem osiem cechów: rzeźników, piekarzy, garbarzy, pończoszników, kapeluszników, płócienników, kowali i szewców. Wśród ogółu rzemieślników (również nieposiadających oparcia w cechach) możemy wyróżnić dwóch balwierzy, sześciu piekarzy, dwóch bednarzy, jednego piwowara, jednego gorzelnika, trzech farbiarzy i sześciu rzeźników, dwóch garbarzy, czterech szklarzy, jednego dętownika, dwóch rękawiczników, jednego kapelusznika, piętnastu kuśnierzy, jednego introligatora, trzydziestu dwóch płócienników, dwóch murarzy, jednego cukiernika, czterech kołodziei, jednego rymarza, dwóch siodlarzy, jednego szlifierza, czterech poń-

⁵⁰ *Ibidem*, Th. 2, s. 15-23.

⁵¹ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 67-68.

⁵² G. Jokisch, *op. cit.*, s. 74-75.

czoszników, pięciu stolarzy i sześciu garncarzy⁵³. Wraz z XVII wiekiem wielkie nadzieje zaczęto łączyć z miejscowym wytwórstwem sukna i płótna, a zbliżający się wiek XVIII przyniósł intensyfikację prac sukienników, płócienników, blicharzy i balwierzy w całym księstwie głogowskim. Cesarz Leopold żądał, by za jego wzorem ochroną objąć przemysł, surowce i półfabrykaty śląskie. Niestety rozwój sukiennictwa śląskiego zahamowało samo protekcyjne ustawodawstwo państwowe, którego przykładem może być niesławny porządek policyjny w sprawie przyodzienia („die polizei Kleiderordnung”) z 1718 roku oraz wprowadzenie 25% cła na sukno zagraniczne⁵⁴.

Jednym z najważniejszych i najbardziej lukratywnych zajęć produkcyjnych w księstwie były warzelnictwo piwa oraz uprawa związanego z tą czynnością chmielu. Warzono piwo jęczmienne i pszenne. Roczne dochody właściciela miasta z tej gałęzi wytwórstwa sięgały 60 guldenów. Regulacje w sprawie uporządkowania kwestii browarnictwa i słodownictwa przyniósł dekret Ludwika II z 1519 roku, a następnie tak zwane *Definitiva Rudolfa*, czyli regulacje cesarskie Rudolfa II z 1604 roku. Cesarze zabraniali wówczas szlachcie pod groźbą kar pieniężnych i popadnięcia w niełaskę naruszania praw miast weichbildowych księstwa głogowskiego. Określono też obszar tak zwanej mili piwnej, w obrębie którego szlachta nie miała prawa prowadzić handlu tym produktem. Prawo mili otrzymały wszystkie miasta weichbildowe. W 1628 roku z prawa do produkcji piwa zostały wyłączone aż 32 wioski i folwarki szlacheckie zlokalizowane w obrębie mili Koźuchowa⁵⁵. Według nowych postanowień zakazano wyszynku obcego piwa w obrębie mili pod karą 50 marek szlachećcowi. Karze tej podlegał więc i wyszynk piwa nowomiejskiego w jakimkolwiek mieście weichbildowym, ponieważ reprezentowało ono interesy jego prywatnych właścicieli. Taki układ w porównaniu z posiadającymi prawo mili miast królewskich, w znacznym stopniu musiało ograniczać jego możliwości⁵⁶.

⁵³ Por: *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, oprac. T. Ładogórski, Wrocław 1954; T. Andrzejewski, *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, s. 149.

⁵⁴ M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 20-22; J.F. Zöllner, *Briefe über Schlesien, Krakau, Wieliczka und die Grafschaft Glatz auf einer reise im Jahr 1791 geschrieben*, Bd. 1, Berlin 1792, s. 13; G. Zerndt, *Geschichte der Stadt Schwiebus*, Bd. 2, Schwiebus 1909, s. 194 i 246; J. Marperger, *Schlesischer Kaufmann oder ausführliche Beschreibung der schlesischen Commerciens und deren jetzigen Zustand*, Breslau-Leipzig 1714, s. 263.

⁵⁵ G. Förster, M.J. Axt, *op. cit.*, s. 87. Podobnie rzecz się miała w innych weichbildach księstwa głogowskiego: F. Ohnesorge, *Zur Quellenkunde der Geschichte von Grünberg in Schlesien*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens Friedrich-Wilhelms-Realgymnasiums Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1903, s. 29.

⁵⁶ Endbescheid des kaisers Rudolph in den Streitigkeiten zwischen den Städten des Weichbilds Glogau und der Ritterschaft aselbst wegen des bierschanks und Ausschrotrechts, No. 18, 1604, [w:] F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, Bd. 2, Glogau 1853, s. 210-213; *Koźuchów. Zarys dziejów*, red. T. Andrzejewski, Koźuchów 2003, s. 70.

Prawa browarnicze odebrali jednak miastu dopiero jezuici, przejmując pozostałe po wojnie trzydziestoletniej wyposażenie browarów. Szczęśliwie w 1658 roku miasto w wyniku aktywnego zaangażowania burmistrza Albrechta i rajców Hermanna i Petera Stillera uzyskało prawo do odbudowywanego domu słodowego. Jego posiadanie opatrzone było jednak powinnościami na rzecz ojca administratora (1 korzec słołu rocznie). Podpisujący umowę ojciec Geynitiusz przyrzekł dobrze wyposażać browar w warsztat produkcyjny. W 1722 roku produkcja piwa sięgnęła do 1/4 stanu z lat 1626-1628. W 1787 roku w mieście zanorowano 120 miejsc produkcji piwa. Jednak miasto nie uniknęło sporów o wyszynk, towarzyszący temu zajęciu. Jedne z głośniejszych dotyczyły konfliktu z miejscowym proboszczem. Prócz dochodów z produkcji i wyszynku piwa atutem majątku szlacheckiego były dochody z winiarstwa i gorzelnictwa, co sugerują chociażby wytyczane w miastach księstwa składy wina⁵⁷.

Ponieważ z biegiem czasu zaobserwowano hermetyzację struktur cechowych, do których przenikali jedynie ludzie posiadający najczęściej koneksje rodzinne, w 1731 roku cesarz Karol VI wydał specjalny ordynek dla rzemiosł. Zniósł takie praktyki, wprowadzając nowe uregulowania prawne dotyczące przystępowania do egzaminów cechowych, zdobywania tytułu mistrza cechowego czy samej możliwości praktykowania w zawodzie. Nowe prawa zostały wzmocnione jeszcze w 1739 roku „generalnymi artykułami cechowymi”, zakazującymi obcym rzemieślnikom sprzedaży własnych produktów w miastach mających własny warsztat, z wyjątkiem organizowanych tam jarmarków. W związku z tym produkty obcych rzemieślników wystawiane w Nowym Miasteczku podczas dni targowych mogły być teraz konfiskowane⁵⁸.

Handel

Miasta najczęściej drogą wykupu z rąk książęcych zdobywały prawo do prowadzenia wolnego handlu. Wówczas ustawiano na rynku miejskim stragany, które służyły następnie do jego prowadzenia. Te tak zwane ławy kramarskie dzierżawiono za okresowo wypłacany kasie miejskiej czynsz, bądź sprzedawano wysoko szacując wartość takiego stoiska. Nabywcami kramów były zazwyczaj całe korporacje rzemieślnicze, a pieniądze pochodziły ze składek ich członków. W 1519 roku na rynku wystawionych zostało 16 ław cechowych, a według tabel magistrackich w 1722 roku znajdowało się tam 9 ław chlebowych, 11 rybackich, 15 szewskich i 1

⁵⁷ H. Lutsch, *Die Kunstdenkmäler des Region. Bezirks Liegnitz*, Breslau 1891, s. 11; C.D. Klopsch, *Geschichte des berühmten Schönaichischen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder*, Bd. 2, Groß-Glogau 1818, s. 21-22; APZG, Akta miasta Głogów, sygn. 105, 106 i 108 oraz Akta miasta Zielona Góra, sygn. 133.

⁵⁸ G. Jokisch, *op. cit.*, s. 43.

stół kuchenny⁵⁹. Miasto specjalnym przywilejem Ferdynanda I 1 września 1557 roku otrzymało prawo utrzymywania dwóch jarmarków rocznie. Pierwszy miał być jarmarkiem „konnym”, drugi „wołowym”. Ich powołanie było rezultatem prośby, jaką wystosowali do panującego właściciele miasta Georg von Rechenberg na Otyniu i Christoph von Haugwitz na Zimnej Brzeźnicy. Kancelaria cesarska przyznała je miastu za – bliżej niesprecyzowane – zasługi położone na rzecz Korony Czeskiej. Pora odbywania jarmarków została ustalona na pierwszą sobotę po Wielkanocy oraz w sobotę po św. Jadwidze, trwać miały osiem dni bez przerwy urządzone w odległości dwóch mil od miasta. W 1666 roku jezuicki administrator Andreas Linke uzyskał prawo powołania do życia trzeciego jarmarku w sobotę po Gallusie⁶⁰.

O jakości miejscowego handlu decydowały ponadto aktualne stosunki monetarne, które ustalone reformą Ferdynanda I w 1561 roku (1 talar = 36 groszy = 75 krajcarów) zostały zachwiane przez bicie złego talara w okresie wojny trzydziestoletniej (*Kipper- und Wipperzeit*). Kwitnący rozwój handlu nowomiejskiego Nowego Miasteczka zniszczyły działania wojny trzydziestoletniej. Ogólna liczba mieszkańców Śląska spadła o około 20-30%. Zbiegli mieszkańcy miast księstwa głogowskiego osiedlali się z reguły w Kościanie, Poznaniu, Lesznie, Zdunach, Wschowie oraz powstałych w Rawiczu, Bojanowie, Swarzędzu i Zaborowej⁶¹. Proces ten dodatkowo mogły potęgować werbunki do wojska, jakie odbyły się w latach 1626-1648. Po 1633 roku stany księstwa rozpoczęły akcję sprowadzania uciekinierów. Utworzono specjalne komisje mające wspierać ich powrót, zapowiedziano zwrot własności zagrabionej po ogłoszeniu statutu religijnego z 23 grudnia 1628 roku⁶². Wydawano nawet rozkazy powrotu z Polski. Wojna zniszczyła jednak podstawy dobrobytu księstwa, zachwiawszy ekonomiką majątków. Niestety odbudowane gospodarstwa musiały być mniejsze i mniej wydajne. Spadła wartość ziemi, w związku z czym doszło do oddawania ziemi kolonistom w zamian za przyrzeczenie wystawienia

⁵⁹ CDS, Bd. 24, s. 154.

⁶⁰ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 82.

⁶¹ T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia, a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 71.

⁶² Najważniejsze dziś prace z migracji gospodarczej i religijnej to publikacje autorstwa wspomnianego przed chwilą T. Jaworskiego: T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia...*; *idem*, *Mobilność społeczeństwa wielokulturowego na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII w.*, Zielona Góra 2007. Do starszych prac, ale nie tak wyczerpująco przedstawiających problem, należą: N.G. Franz, *Der Dreißigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Jena 1943, s. 47; H. Wendt, *Ergebnisse der schlesischen Wirtschaftsgeschichte*, Breslau 1992, s. 28; H. Ziegler, *Die Gegenreformation in Schlesien*, Halle 1888, s. 77; A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1955, s. 274; J. Dworzaczkowa, *Luteranizm w Wielkopolsce i jego społeczno-narodowe aspekty*, [w:] *Reformacja na polskich ziemiach zachodnich w 500-lecie urodzin Marcina Lutra*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1986, s. 82. Obszernie problematyką migracji religijnej autorka zajęła się również w J. Dworzaczkowa, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1978, 23.

domu mieszkalnego ze stodołą. Odbudowa stosunków ludnościowych w pełni dokonana się dopiero w XVIII wieku. Ponowne ustalenie wartości i wzmocnienie lokalnego handlu przyniosło przyjęcie saksońskiego porządku monetarnego (1 talar = 30 groszy cesarskich = 120 groszeli). Warto wspomnieć, że w Nowym Miasteczku długo jeszcze w użyciu była marka głogowska (24 złotych groszy = 12 halerzy), bita w stolicy księstwa od czasów Zygmunta Jagiellończyka (1498-1506)⁶³.

Rozwój handlu przyspieszył w 1764 roku dekret fryderycjański wydany 31 grudnia. W odniesieniu do Nowego Miasteczka zobowiązywał jezuitów do założenia w majątku manufaktury flauszu, manufaktury pończoszniczej i czapniczej zapewniającej przynajmniej 20 stanowisk pracy, sfinansowania zabudowy sześciu pustych parceli miejskich w Nowym Miasteczku, corocznego sprowadzania jednego fabrykanta sukienniczego. Jezuiti mieli założyć w Nowym Miasteczku szkołę dla majstrów sukienniczych i sprowadzić do niej nauczycieli zawodu. Zobowiązano ich do zainicjowania uprawy rzepaku i budowy olejarni do wyciskania oleju z jego ziaren. Zapowiedziano też, nie wiadomo, czy zrealizowaną organizację uprawy tytoniu, jedwabników, produkcję wina i kopalnictwo torfu. Jezuiti mieli też zapewnić miastu wyposażenie w sprzęt gaśniczy.

Według spisu fryderycjańskiego z 1787 roku w mieście czynnych było dwóch handlarzy garncarskich, dwóch krupniarzy i sześciu kramarzy. Funkcjonowały trzy jarmarki roczne i trzy stałe targi bydłem. Jarmarki organizowano w niedzielę po św. Jerzym, w niedzielę po św. Egidi i w niedzielę po św. Galli. Zabroniono ponadto zajęć domokrażnych, które upośledzały miejscowy handel. Zostały one w zasadzie powtórzone przez Fryderyka II w 1747 i 1767 roku.

Uprawa ziemi i hodowla

Część ludności Nowego Miasteczka – o czym już nadmieniano – stanowili *Äckerbürger*, czyli mieszczenie parający się uprawą ziemi. Posiadali oni własne działki, z których czerpali środki na utrzymanie. Prócz prac rzemieślniczych życie Nowego Miasteczka skupiało się na pracach polowych i hodowli zwierząt. W folwarkach księstwa głogowskiego stosowano prawdopodobnie, jak to odbywało się na Dolnym Śląsku i w Łużycach, trójpółówkę, a gdzieś tam nawet płodozmian, wraz ze związaną z nim stabulacją bydła. Ziemie dzielono na pole zimowe i letnie pod uprawę jęczmienia oraz pszenicy. Trzecie pole zwane również letnim służyło do zasiewu. Czwartą część natomiast pozostawiano nieobsianą. Uprawiano zapewne jak w całym regionie jęczmień jary i ozimy, kilka odmian owsa, pszenicę ozimą i jarą, żyto ozime, zboże jare, mały jęczmień, osobno ziarno pod siew, czosnek, groch, grykę, tatarkę, proso, konopie, len i siemię lniane, zioła, brukiew, buraki, marchew i fasolę. W epoce pruskiej zaczęto uprawiać ziemniaki. Ponieważ odby-

⁶³ J. Jokisch, *op. cit.*, s. 91.

wało się to nie bez oporu ludności, specjalnym rozkazem usankcjonowano obowiązek upraw 24 lutego 1768 roku. Zgodnie z nim zagrodnicy i mieszczenie posiadający działki rolne mieli obowiązek produkcji przynajmniej jednego korca kartofli rocznie. Nieopodal miasta znajdowały się też pasieki. Wiemy, że w omawianym okresie na całym Śląsku w użyciu były już pługi żelazne, radła, brony i inne, wyspecjalizowane narzędzia rolnicze. Działania zbrojne i rekatolicyzacyjne w okresie wojny trzydziestoletniej doprowadziły do wyludnienia miasta i okolicy. Szacuje się, że jeszcze w 1626 roku aż 127 zagród chłopskich należało do uprawiających ziemię mieszczan, podczas gdy w 1722 roku ich liczba sięgała zaledwie 52.

Równie intratnym zajęciem była hodowla bydła i owiec. Pod ich wypas przeznaczano łąki trójpółowki oraz połacie karczunkowe. W celu poprawy jakości pogłowia sprowadzano do księstwa szlachetne gatunki owiec, koni, do kilku odmian wołów, drobiu, świń. Naturalnie prócz mięsa pozyskiwano takie produkty, jak mleko, mięso, sery, wełnę, skóry, a z drobiu dodatkowo pierze. W księstwie głogowskim szlachta rozwinęła dosyć mocno hodowlę owiec, co korespondowało z analogicznymi, zachodnioeuropejskimi działaniami szlachty. Wiele majątków było pod tym względem wysoko rozwiniętych i zagospodarowanych na wysokim poziomie. Hodowlę wołów czy trzody chlewnej uzupełniano zapewne hodowlą ryb i łowiectwem. Nie wiemy jednak nic na temat zakładania stawów rybnych, ich szlamowania, konserwacji, obsiewania czy zarybiania. By wykonać tę ostatnią czynność musiano utrzymywać samodzielne tarliska, na odrost małych sztuk i na chów większych. Prawdopodobnie hodowano karpie, liny, płocie, szczupaki czy karasie, jednak nie wiemy, które spływały do stawów z prądem rzeki, a które sprowadzano do nich celowo spoza obszaru hodowlanego. Miejscowi dziejopisarze notują istnienie nieopodal miasta stawów górnego i kamiennego⁶⁴.

Z uprawą, hodowlą i rybołówstwem ściśle związana była gospodarka leśna. Łowiectwo prawdopodobnie tylko w niewielkim stopniu uzupełniało wymienione zajęcia. Jednak ze względu na wysoki stopień zalesienia ziem księstwa głogowskiego możemy przypuszczać, że występowała tu znaczna liczba dzikiego zwierza, pośród którego wymienić można za J. Schickfussem jelenie, sarny, dziki, maciory, warchlaki, zające, wilki, lisy, borsuki, bobry, wydry i wiewiórki jako zwierzyne charakterystyczną dla Dolnego Śląska. Szlachta ustalała w swoich dobrach zasady korzystania z lasu, polowań i wyrębu lasu przez ludność mającą takie uprawnienia. Torpedowała próby powiększania dochodów miast kosztem domeny leśnej. Wyręb stanowił jedno z większych źródeł dochodów, a szlachta szukająca miejsca pod osadnictwo pozwalała niekiedy miastom wycinać całe połacie lasów. Nie stwierdzono też, by miasto posiadało własny las, z którego mogło pozyskiwać drewno na budowę i opał. W tym celu musiało korzystać z lasów pańskich, za specjalnym

⁶⁴ A. Nyrcek, *Rozmieszczenie gospodarki rybnej na Śląsku od połowy XVII do połowy XIX wieku*, „Sobótka” 1966, R. 21, s. 48.

przyzwoleniem dotyczącym limitów, okresów i sposobów dokonywania wycin-
ki⁶⁵.

Relacje własnościowe a rozwój miasta

Życie i rozwój ekonomiczny miasta były uzależnione od poziomu relacji samych właścicieli, w przypadku jeśli jego egzystencję komplikował podział terytorialny. Mógł on wpłynąć na jego pomyślność, ale i sprowokować stagnację. Stawało się to szczególnie istotne w okresach 1409-1579, kiedy majątek pozostawał własnością różnych rodzin, oraz w czasach wojny trzydziestoletniej (1618-1648) i bezpośrednio ją poprzedzających, gdy miasto stanowiło przedmiot procesu (1611-1614 i 1614-1616). Od 1649 do 1850 roku ośrodek miał jednego właściciela, w związku z czym trudno mówić o istnieniu problemu, a decyzje panów gruntowych (zakonu jezuitów i książąt kurlandzko-żagańskich) stawały się ostateczne i nie kolidowały ze sposobem prowadzenia majątku przez ewentualnych współwłaścicieli.

Harmonię i swobodny rozwój ośrodka miały budować umowy dotyczące kompetencji stron i obopólnego respektowania swej obecności i praw do nadzieli. Najważniejszą z nich była wspomniana już ugoda Nickela, Hansa i Heinza von Tauchsdorff z właścicielem pobliskich Popęszyc z 1440 roku, Bronicke von Popp-schütz, dotycząca wspólnego korzystania z kamiennego stawu (*Steinteiche*). W 1470 roku układ powtórzył Caspar von Tauchsdorff. Z 1484 roku pochodzi natomiast umowa, której postanowienia uzgodniły między sobą rodziny von Tauchsdorff, posiadająca jeden nadział, i von Berg, posiadająca trzy nadziały. Układ obowiązywał kolejno zmieniających się właścicieli. Strony zobowiązały się do dokładnego wydzielenia gruntów własnych oraz niewywoływania sporów i dobrosąsiedzkiej przychylności względem siebie. Stanowiono w nim o równym prawie do korzystania z młyna, o oddzielnym sądownictwie w każdym z majątków, lecz wspólnym dla osób obcych. Przez wzajemne ustępstwa postanowiono zaokrąglić posiadane przez siebie nadziały, ustalając adekwatne do wielkości ziemskiej prawo do poboru podatków od dochodów targowych. Istotnym postanowieniem było ograniczenie rozlewu piwa czy wina spoza miasta. Prócz ustalonych terminów tego procederu żadna ze stron nie miała do niego dopuszczać, zadowalając się produktem miejscowym. Ponadto wstępnie ustalono wolne korzystanie ze stawu jako wodopoju dla bydła. Otwarte pozostały trakty hodowlane do niego prowadzące – bez względu na to po czyjej ziemi biegły. Stwierdzono też, że każda pominięta w umowie sprawa będzie traktowana według istniejącego „zwyczaju ojców”, a ewentualne spory rozstrzygane sądownie. Dokument sygnowali bracia Kaspar, Balzer i Christoph von Tauchsdorff oraz Kaspar i George von Berg. Mimo że w 1506 roku dobra nowomiejskie Tauchsdorffów nadano Rechenbergom, a Bergów od 1537 roku za-

⁶⁵ J. Schickfuss, *op. cit.*, Buch 4, s. 4-35.

stąpili Knobelsdorffowie i Haugwitzowie, dokument z pewnymi modyfikacjami obowiązywał nadal do scalenia majątku w 1579 roku. Ustalenie takiej normy było o tyle istotne, że zgoda samych właścicieli między sobą gwarantowała względną stabilność wobec poddanych. Jak się później okazało, pozwoliła uniknąć w pierwszej połowie XVII wieku zatargów o charakterze własnościowym⁶⁶.

Innym problemem, obecnym chyba od zawsze, choć w rzeczywistości jedynie sporadycznie wybuchającym z większą siłą, były spory miast prywatnych z właścicielem gruntowym. W omawianym okresie zanotowano jedynie dwa takie incydenty. Pierwszy z nich datowany został na 1546 rok i toczył się pomiędzy gminą a właścicielami miasta rodziną von Haugwitz. Miasto wygrało sprawę zarówno w pierwszej, jak i drugiej instancji, jaką był sąd królewski w Głogowie (*Mann-recht*). Haugwitzom odebrano prawo do korzystania z miejskich pastwisk, pól i łąk do wypasu bydła. Rodzina miała ponieść ponadto koszty procesu, co postanowił starosta księstwa głogowskiego Hieronimus von Bieberstein.

Negatywnie na życiu gospodarczym musiała się odcisnąć też samowola, z jaką poczynali sobie zawłaszczający je sobie szlachcice. Odnosi się to głównie do polityki Kittlitzów – zajazd z 1616 roku – i Rechenbergów do 1646. Jeden z większych incydentów mających wpływ na życie gospodarcze miasta wystąpił w roku 1632. Dotyczył Balthasara von Rechenberg na Gołaszynie, na którego skargę złożyli sami chłopci do Urzędu Zwierzchniego i na ręce przebywającego w księstwie generała saskiego von Arnim. Dotyczyła ona zbyt wysokich czynszów oraz wewnętrznych podatków od ważenia piwa, jakie nakładał zarządca majątku Wolf Mezradt w związku z podróżami szlachcica do Wiednia. W imieniu generała, kapitan Jobst Friedrich von Kospoth wystosował do Rechenberga pismo z 22 listopada 1632 roku, w którym groził szlachcicowi użyciem wojsk w przypadku, jeśli ten nie złagodzi swojego postępowania względem poddanych. Rechenberg odrzucił zarzuty chłopów, a ich niestosowne postępowanie przypisał znajdującemu się pośród nich „chłopskiemu prokuratorowi”. Nie wiemy, czym zakończył się spór⁶⁷.

III. Życie codzienne

Miasta XVI-wieczne to ośrodki w dużej mierze wyrastające z tradycji średniowiecza i mające wiele z nimi wspólnego: układ przestrzenny, struktura społeczna i zawodowa, powinności oraz zasobność jego mieszkańców. Codziennosc była wypełniana pospolicymi, dającymi utrzymanie zajęciami, którym towarzyszyły emocje związane z nowinkami dotyczącymi wydarzeń ogólnoeuropejskich, docierającymi za pośrednictwem kupców i różnego autoramentu wędrowców. Niemożliwe było jednak funkcjonowanie we wczesnonowoczesnym mieście bez przestrzegania po-

⁶⁶ G. Jokisch, *op. cit.*, s. 24-26; O. Heller, *op. cit.*, s. 58-61; E. Kolbe, *op. cit.*, s. 45-47 i 195.

⁶⁷ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 48.

rzędu policyjnego i wypełniania obowiązków militarnych tak w czasie pokoju, jak i wojny. Regulowały one całodobowy cykl życia, wpływały na relacje pomiędzy grupami, ale i poszczególnymi członkami lokalnej społeczności. Horyzont myślowy mieszkańców miasta wyznaczał świat, w jakim przyszło im się poruszać. Świat ograniczony do murów miejskich i zamkniętych w nich budynkach użyteczności publicznej. Z tego właśnie wynikały kategorie myślowe i pojęcia, którymi się posługiwali.

Obraz miasta w XV-XVIII wieku

Najstarszym przedstawieniem Nowego Miasteczka jest szkic pochodzący z monografii E. Kolbego. Jest to obraz miasta z 1650 roku od strony południowej, z silnym pasem murów miejskich i centralnymi obiektami użyteczności publicznej: ratuszem i kościołami. Pośród nich autor zlokalizował biegnące linie domostw, których autentyczności nie jesteśmy dziś w stanie zweryfikować. Mniejszą precyzją charakteryzuje się inna panorama autorstwa Friedricha Bernharda Wernera⁶⁸ z 1747 roku, która w dość ogólny sposób prezentuje układ przestrzenny Nowego Miasteczka wraz z charakterystycznymi dla niego budowlami.

Najważniejszym elementem struktury miejskiej był powstały w średniowieczu system murów obronnych. Jego ślady, w postaci resztek wałów i formy zabudowań domostw, można było odczytać na długo po ich zniszczeniu w 1634 roku (jeszcze u schyłku XVIII w.). Do tego czasu biegly od mostu przy Bramie Bytomskiej, rozchodząc się z fosą, w prawo za domami *Viehgasse*, aż po Bramę Głogowską i dalej z tyłu kościoła ewangelickiego w kierunku Bramy Piaskowej, a następnie Żagańskiej. Całość zamykała się w okolicy ogrodzenia kościoła katolickiego. Miasto miało więc cztery bramy. Były to Brama Bytomska, Głogowska, Piaskowa oraz Żagańska, zwana też Wodną. W pobliżu Fosi Młyńskiej zlokalizowana była Furta zwana młyńska (*Mühlpforte*), a całość otaczały dwa przedmieścia: bytomskie i łąziebne. Miasto nie miało jednolitej fosi, przez co niechroniony dostęp do murów miejskich pozostawiała jego wschodnio-południowa i południowa strona, ciągnąca się od Bramy Głogowskiej do Bramy Piaskowej. Głównie w tym miejscu raubritterzy lub bandy grasujące wzdłuż szlaków handlowych starały się wedrzeć do miasta. Od północno-wschodniej i wschodniej strony miasto było chronione przez bagna. Od strony zachodniej i południowo-zachodniej miasto otaczała Biała Woda (*Weißfurth*). Od strony północnej z kolei ciągnął się rów, na wyrost może nazywany dziś fosą (choć pełniący zbliżoną funkcję), stanowiący w istocie część strumienia,

⁶⁸ Krótką charakterystykę twórczości przedstawiła: A. Marsch, *Friedrich Bernhard Werner (1690-1776). Śląski rysownik europejskich widoków*, Głogów 1998.

przy którym pracował jedyny w mieście młyn (*Lohmühl*). Dlatego zwano go zwyczajowo Fosą Młyńską⁶⁹.

Najważniejszym punktem miasta był prostokąt placu rynkowego wraz ze wznoszącym się nad nim ratuszem, które stanowiły centrum życia targowego i administracyjnego. To tutaj były rozstawione ławy kramarskie i odbywano z reguły transakcje targowe. Ratusz, spalony w 1634 roku, został odbudowany dużym wysiłkiem całej społeczności miejskiej, a w latach 1664-1665 otrzymał wysoką wieżę. Był miejscem obrad magistratu miejskiego i ławy sędziowskiej oraz urzędowania burmistrza. Do 1820 roku w jego wieży mieścił się Urząd Akcyzowy. Miasto znamionował regularny układ parceli miejskich, oddzielonych od siebie krzyżującymi się ulicami, prostopadle prowadzącymi w kierunku murów lub bram wyprowadzających z miasta⁷⁰.

W pierwszych latach wojny trzydziestoletniej w mieście znajdowało się 209 domów, a na terenie przedmieść 37⁷¹. Oprócz tego do miasta należały Dolne Popęszyce wraz z pięcioma ogrodami chłopskimi i młynem. Domy miały wartość od 800 do 1400 talarów śląskich. Do wojny trzydziestoletniej miasto było więc kwitnącym ośrodkiem. W 1634 roku ogień zniszczył 172 domy, podpalenia szwedzkie z 1641 roku i szalejący w 1678 roku – pożar 110 domów wraz z odbudowanymi. Nieistniejące już tabele miejskie z 1722 roku podawały istnienie 90, a na terenie przedmieść jedynie sześć domostw. Wynika z tego, że w okresie 1634-1722 nie udało się wypełnić przestrzeni miejskiej aż 147 domami. Może to świadczyć o nieodwracalności procesów migracyjnych sprzed połowy XVII wieku oraz polityce ludnościowej jezuitów, której niepowodzenie było związane z silnymi naciskami na konfesję potencjalnych osadników. W okresie fryderycjańskim – zmuszeni do tego jezuita – zabudowali wiele parcel w mieście przy *Viehgassee* i przy *Beuthe-nergasse*. Wówczas liczba domów w mieście wzrastała, by osiągnąć 274 w mieście i dziewięć na terenie przedmieść. Dość niewielką liczbę pustostanów oszacowano jedynie na trzy obiekty. Prócz domostw w drugiej połowie XVIII wieku w mieście znajdowało się ogółem 19 budynków użyteczności publicznej, a więc własność miejska i kościelna, a całość uzupełniało 40 stodół i 47 stajni⁷².

Nowe Miasteczko już w średniowieczu rozwijało się w kierunku południowo-wschodnim od strony zamku opartego o miasto od strony północnej. Jednak informacje na temat tego obiektu są zbyt lakoniczne. Dla okresu wczesnonowoczesnego znajdujemy tylko informacje z 6 października 1623 roku. Pałac w Nowym

⁶⁹ Z. Szykułowicz, T. Andrzejewski, *Mury obronne Koźuchowa w świetle nowych ustaleń*, [w:] *Budownictwo obronne Środkowego Nadodrza. Powiat Nowosolski*, red. T. Andrzejewski, Nowa Sól 2003, s. 66-77.

⁷⁰ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 129-133; S. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 152.

⁷¹ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 71.

⁷² G. Jokisch, *op. cit.*, s. 42-44.

Miasteczku pozostawał wówczas w rękach Anny von Kittlitz, z domu von Glau-bitz, wdowy po Aleksandrze von Kittlitz. Wdowa sprzedała dworek magistrowi Johannowi Strausowi. Dokumentem transakcji towarzyszył inwentarz obiektu, przekazujący nikielne detale dotyczące jego wyposażenia. W chwili sprzedaży, za okratowanymi oknami, znajdowały się dywany, jelenie poroża, szafy ściennie. Ponadto w sąsiedztwie zamku znajdowały się odsprzedane za 250 talarów stodoła, czworaki i zabudowania gospodarcze⁷³.

Najważniejszymi obiektami sakralnymi w mieście były kościoły. Pierwszym z nich był kościół pw. św. Marii Magdaleny, położony wewnątrz murów miejskich, którego budowa sięgała okresu średniowiecza. Średniowiecza sięgały również dzieje kościoła „konradowego” (pw. św. Konrada), zlokalizowanego nieopodal Bramy Głogowskiej. Prawdopodobnie pierwotnie obiekt był używany jako kaplica przy-szpitalna. W okresie późniejszym został przekształcony w dom mieszkalny, mimo to jako obiekt świecki zachował swoją zwyczajową nazwę. Trzecim obiektem sakralnym był kościół protestancki wybudowany w 1743/1744 roku przez gminę luterańską, po przyłączeniu Śląska do Prus. Zgodę na budowę wydała rejencja głogowska 12 września 1743 roku. W 1760 roku zostały wykonane jego wnętrza, a w 1769 roku wyposażono go w organy wykonane przez mistrza Meynerta. Ponieważ w 1781 roku stwierdzono wadę w konstrukcji przybytku, zdecydowano się na budowę kolejnego zboru. Tak więc 13 marca 1783 roku rejencja wydała nowe pozwolenie na budowę czwartego z kolei w historii miasta kościoła. Kamień węgielny położono 21 kwietnia 1784 roku, a całość ukończono 16 października 1785 roku, w 1805 wyposażono go w organy⁷⁴.

Miasto posiadało też swoje nekropolie. Najstarszą był cmentarz zlokalizowany w pobliżu kościoła pw. św. Marii Magdaleny, drugą – cmentarz św. Barbary, który powstał zgodnie z decyzją rady miasta z 1616 roku. Do realizacji tego zamysłu wytyczono teren przed Bramą Piaskową, który następnie ogrodzono murem i parkanem. Do części muru dobudowano budynek, który od tej pory miał służyć jako szpital w czasach zarazy, a opiekę nad nim powierzono miejscowym balwierzowi i grabarzowi. Samobójcy mieli być grzebani poza cmentarzem, a kosztami obciążano ich krewnych. W 1765 roku wszystkie cmentarze przekazano pod opiekę gminy luterańskiej. W mieście na urząd powoływany był również grabarz. W latach 20. XVII wieku funkcję tę sprawował niejaki Hans Marquart. Wybudowano nawet dom pogrzebowy utrzymywany z rocznej dotacji miasta w wysokości 2 talarów oraz opłat pogrzebowych. Sposób grzebania zmarłych został ustalony specjalnym postanowieniem magistratu z 1621 roku⁷⁵.

⁷³ *Ibidem*, s. 15.

⁷⁴ S. Kowalski, *op. cit.*, s. 151-152.

⁷⁵ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 128-129.

W życiu mieszkańców Nowego Miasteczka była ważna szkoła. Początkowo uczono w niej jedynie czytania, odmawiania modlitw kościelnych i psalmów żałobnych. W okresie od wprowadzenia reformacji w mieście do 1650 roku przybytek pozostawał pod opieką pastora. Jego omnipotencja dotyczyła obsadzania funkcji nauczyciela, co działo się przez wskazanie osoby odpowiedniej spośród członków magistratu miejskiego. Dochody „mistrza szkolnego” pochodziły z dziełnic źródeł i były ustalane przez radę miejską w porozumieniu z właścicielem miasta. Prócz uposażenia w naturze nauczycielowi rocznie przysługiwała pensja do 10 talarów śląskich, nie wymieniając prywatnych datków mieszczan. W 1742 roku stworzono nową szkołę luterасьką, w której zatrudniono kantora i zarazem nauczyciela Georga Adama Racketa z Koźuchowa. Jego następcą był Winderlich i dalej do 1776 roku Michael Hennig. Do końca epoki urząd ten sprawowali jeszcze niejaki Guder i Johann David Elsner od 1791 roku. Od 1769 roku szkoła zatrudniała organistę i drugiego nauczyciela, którym do 1797 roku był Chrystian Fichtner, a następnie Samuel Sigismund Paul. Jednym z bardziej znanych w przyszłości absolwentów szkoły nowomiejskiej był Gottfried Rothe, do którego osiągnięć należy zaliczyć udaną karierę dydaktyczną, wraz z osiągnięciem najpierw funkcji konrektora, a następnie rektora szkoły w Krośnie Odrzańskim. Przede wszystkim godne uwagi pozostaje to, że do swojej śmierci w 1695 roku stał się znany jako autor wielu pism teologicznych i poezji⁷⁶.

W obrębie murów miejskich znajdowały się ponadto wspomniane już domy cechów miejskich, a po pożarze z 1634 roku dom słodowy, browar i areszt. Poza murami od strony północnej, za zamkiem i za tak zwaną łąką wołową, przy stawie górnym zlokalizowana była szubiennica⁷⁷. W 1564 roku poza murami miasta wytyczona *Badegasse*, przy której mieściła się tutejsza łaźnia. Ponadto w 1661 roku jezuici zobowiązali miasto do odbudowy gospody na przymurzu, którą powierzono następnie Martinowi Tietze'owi. Naturalnie nadmienić wypada, że na terenie miasta swoje parcele posiadał też jego właściciel. Jedynymi, o których nam dziś wiadomo, były działki za Bramą Żagańską, którymi dysponowali w 1594 roku Rechenbergowie lub Haugwitzowie.

Życie społeczności miejskiej

Struktura przestrzenna miasta, jego rola w transzycie towarów i poziom rozwoju rzemiosła, a zarazem brak źródeł pozwalających z bezwzględną precyzją określić liczbę jego mieszkańców w okresie XV-XVIII wieku, zmuszają do stworzenia ujęcia o charakterze szacunkowym. Nowe Miasteczko zalicza się do grupy miast,

⁷⁶ B. Burda, *Szkolnictwo średnie na Dolnym Śląsku w okresie wczesnonowożytnym (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 233. O szkołach i szkolnictwie w Nowym Miasteczku obszernie: E. Kolbe, *op. cit.*, s. 104-129, 133-151.

⁷⁷ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 57-58.

których populacja sięgała okresowo od 500 do 1000. Według danych zaprezentowanych przez T. Ładogórskiego z 1787 roku, w mieście mieszkało ogółem 798 mieszkańców wyznań chrześcijańskich⁷⁸. Nowego Miasteczka w tym okresie nie zamieszkiwali obecni w wielu innych miastach Śląska i sławni ze swej gospodarności Żydzi. Społeczność zamieszkującą miasto tworzyło 153 gospodarzy płci męskiej, 11 płci żeńskiej oraz 327 dzieci płci męskiej. Spis podał też ogólną liczbę 416 kobiet zamieszkujących Nowe Miasteczko. Spośród nich 163 osoby miały pełne prawa miejskie. Informacje przekazywane przez kronikarzy pozwalają przypuszczać, że mieszczenie nowomiejscy stanowili raczej grupę średniozamożnego i uboższego mieszczaństwa. Warto dodać, że społeczny horyzont uzupełniała obecność szlachty. Miasto stanowiło wprawdzie własność szlachecką, nie wydaje się jednak, by było chętnie zamieszkiwane przez tę grupę. Nie jesteśmy dziś jednak w stanie odpowiedzieć na to pytanie z zadowalającą precyzją. Przed 1623 rokiem mogła być tu obecna przynajmniej rodzina właściciela, ale i ta zapewne opuściła te strony po sprzedaży zamku mieszczanom. Podobnie w 1787 roku znajdujemy tylko jednego szlachcica widniejącego w tabelach generalnych⁷⁹.

Porządek życia ustalał kalendarz świąt kościelnych. W 1584 roku Nowe Miasteczko zostało zobligowane do zmiany kalendarza z juliańskiego na gregoriański według rok wcześniej wydanego mandatu cesarskiego dla krajów niemieckich. Czas został skorygowany o 10 dni. W związku z tym po 6 stycznia mieszkańcy miasta obudzili się 17 dnia tego miesiąca. By uniknąć nieporozumień, duchowni zostali zobowiązani przez starostę śląskiego do pouczenia poddanych śląskich z ambony o nadchodzących zmianach. Ponieważ zarządzenie było wynikiem konsultacji papieskich Rudolfa II, nie wzbudziło zachwyty wśród Ślązaków. W 1662 roku, w okresie nasilonych działań kontrreformacyjnych, cesarz nakazał obchodzić 84 święta katolickie oraz brać udział w mszach nawet protestantom. Pod groźbą kar pieniężnych zabroniono wymawiać się pracą. Wydarzeniami w skali całego miasta i regionu były na pewno odbywające się co jakiś czas wesela, chrzciny, czy nawet śmierć znakomitych obywateli miasta i inne ceremonie o charakterze rodzinnym. Na uwagę zasługuje wyznaczanie miejskiej akuszerki specjalną decyzją rady miasta. Przykładowo w 1623 roku była nią Hedwig Schober, którą poproszono o złożenie przysięgi służenia zarówno bogatym, jak i biednym. Zainteresowanie, a może nawet strach i przerażenie mieszkańców miasta musiały przyciągać też tak zagadkowe wydarzenia jak trzęsienie ziemi z 1433 roku, dalej zdarzenia o charakterze kryminalnym: zbrodnie, samobójstwa, notowane wypadki dzieciobójstwa, kradzieże itp., czyli wszystko to, od czego żadna zorganizowana społeczność lokalna nie pozostaje wolna. Choć wiadomości na ten temat są dość skąpe, wiadomo,

⁷⁸ *Generalne tabele...*

⁷⁹ Por. też niekompletne informacje: Archiwum diecezjalne w Zielonej Górze (dalej ADZG), Parafia rzymskokatolicka w Nowym Miasteczku, sygn. 1, 4, 9, 10, 12, 13, 14, 16, 17, 18.

że w mieście dochodziło do wykonywania kar śmierci czy egzekucji wojskowych. Znany jest incydent z roku 1701, gdy skazano na śmierć Annę Barbarę Schade za zamordowanie powitego (nieślubnego) dziecka⁸⁰.

W sposobie odżywiania się i prowadzenia domostw mieszkańcy Nowego Miasteczka nie różnili się zapewne od mieszkańców swej epoki. Miejscowi piekarze prócz bułek i chleba sprzedawali też strucle i precle. Produkty spożywane przez nowomieszczan pochłaniały rocznie 130 korców pszenicy i 1298 żyta. Z kolei w związku z rozpowszechnioną hodowlą na pożywienie składały się mięso, głównie wołowina i wieprzowina oraz ryby. Mieszkańcy konsumowali rocznie 23 sztuki wołu, 246 świń, 443 owiec i 379 cieląt. Wśród trunków dominowało miejscowe piwo, w mniejszych ilościach wino, ale i wódka, których dostarczało miejscowe wytwórstwo. W epoce pruskiej na stołach pojawiły się ziemniaki. Znane były też przyprawy korzenne: pieprz, gałka muszkatołowa, cynamon, cukier, syropy orientalne, ryż, rodzyнки, migdały. Domy rzadko wyposażano drogimi sprzętami, które zapełniały się kosztownościami. Z reguły w średnich i mniejszych miastach Śląska mieszczańskie posiadali meble polichromowane, w pokojach ustawiano proste łóża, trójdzielne szafy, skrzynie i masywne, drewniane stoły. Gromadzono w nich sprzęty domowe, pościel i naczynia. W kuchniach prócz miedzianych garnków i patelni znajdowały się drewniane lub cynowe sztuce. Nierzadkim obrazem były też książki, wśród których najwięcej było egzemplarzy Biblii czy śpiewników kościelnych. Zwyczajem w domach protestanckich stało się też czytanie Biblii osobno przez każdą rodzinę, by nie dopuszczać do gromadzenia się kilku rodzin i spędzania wspólnie czasu w formie nabożeństwa. W okresie dominacji cesarskiej i nasilenia reformy katolickiej (1628/9-1707/9) protestanckim mieszkańcom zabronione było posiadanie protestanckich książek.

Miasto przechodziło też ciężkie momenty regresu rozwoju społecznego. Uwaga dotyczy głównie krążącej zarazy dżumy (1631), pożarów (1474, 1634, 1641, 1678) czy okresów drożyzn i głodu. Jak już wspomniano, jednym z cięższych okresów w życiu miasta była wojna trzydziestoletnia, która na większą niż dotąd skalę sprowokowała wiele przymusowych kwaterunków i kontrybucji na rzecz każdej z walczących stron. Szczególnie dały się we znaki najemne wojska polskie (lisowczycy), prowadzone przez Hannibala von Dohnau, stacjonujące tu w 1622 roku, które grabiły miasto przez pięć grudniowych dni, żądając zarazem kontrybucji w wysokości 15 827 guldenów. Kwaterniki stały się dniem codziennym kolejnych miesięcy zimowych 1622/1623. W 1634 roku pożar wywołany przez szturm wojsk *Oberwachmeistra* von Colloredo, wraz z utratą sprzętów i dobytku, przyniósł straty sięgające 200 000 talarów śląskich. Ofiarą płomieni padł kościół miejski i ratusz⁸¹. W latach 1626-1637 zaprowiantowanie wojsk zaszło przynajmniej 24 razy,

⁸⁰ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 2, s. 24.

⁸¹ *Ibidem*, Th. 1, s. 34 i n.

w związku ze stacjonowaniem w Nowym Miasteczku oddziałów różnego autoramentu i narodowości pod zwierzchnictwem dowódców Pechmanna, Hebrona, Zedlitz, Neudorfa, Hoffmanna, Schlicka, Bischofswerdena, Haugwitz, Treschgewa, Colloreda, Vossa, Funka i Orsiniego. Podobnie miasto odczuło kwaterunki wojny siedmioletniej (1756-1763) w latach 1759-1761, gdy zmuszone zostało do wypłacenia sumy sięgającej 3000 talarów śląskich oddziałom generałów Becka i Laudona. W samym 1759 roku zostało splądrowane przez austriackie oddziały dragonów i huzarów mimo uprzedniego wykupienia się i układów⁸².

Porządek policyjny i powinności wojskowe

Podobnie jak inne miasta śląskie, tak i Nowe Miasteczko miało własny, ustalony porządek policyjny. Dokument ten regulował rozwiązania prawne życia codziennego w mieście. Sporządzanie porządku miejskiego, pełnego nakazów i zakazów, prócz chęci ustalenia zasad koegzystencji, sugeruje też, że wiele ze wspomnianych w nim zachowań zdarzało się wielokrotnie ku udręce ogółu społeczności. Rozwinięty i potwierdzony dokument znany nam jest dziś z publikacji sygnowanej 30 listopada 1617 roku. Wytyczne dotyczyły przede wszystkim życia kościelnego i obchodzenia uroczystości rodzinnych. W sposób szczególnie wyraźny, w celu uniknięcia nieporozumień w związku z rozumieniem jego treści, ustalał więc porządek policyjny reguły obcowania, tak by mogły się stać one powszechnie akceptowalne. Jego postanowienia odnosiły się zarówno do samego Nowego Miasteczka, jak i należące do niego w tym okresie Gołyszyna.

Autorzy tekstu, jezuici, nakazywali w nim rozpoczynanie dnia o godzinie 7.00 godziną modlitwy i wspólnym czytaniem *Biblii* w miejscowym kościele. Obligatoryjny stawał się też obowiązek brania udziału w uroczystych nabożeństwach czwartkowych. Ewentualna absencja musiała zostać usprawiedliwiona. Wiernym nakazano ponadto sumienny udział w tych uroczystościach. Porządek stanowił rytuał uroczystości rodzinnych przez zakaz organizowania orszaków weselnych, które zwyczajowo odprowadzały parę młodą do kościoła. Według wnioskodawców przeciągały one święto i dezorganizowały życie w mieście. Goście weselni w razie spóźnienia zobowiązani byli do wniesienia opłaty w wysokości 1 talara na ręce miejscowego pastora. Jeśli wesele odbywało się w ratuszu, mogło trwać dwie godziny, lecz nie dłużej niż do godziny 19.00. Młodzieńcom nakazywano przyzwoite zachowania się podczas uroczystości. Od nich też wymagano – jeśli zostali na uroczystość zaproszeni – zaprezentowania się w tańcach. Ponieważ zalecano, by wesela miały skromną oprawę, zabroniono więc tańców, określonych jako „hulaszcze”. Punkt czwarty określał zasady i czas chrzcina nowonarodzonych dzieci, a piąty stanowił normę uroczystości pogrzebowych. Wszystkie z wymienio-

⁸² *Ibidem*, Th. 2, s. 52-53.

nych uroczystości miały zaczynać się o godzinie 13.00 i jedynie w wypadku wesel mogły trwać dłużej niż do 14.00. Nieprzestrzeganie powyższych postanowień zostało obłożone karą do 1 talara śląskiego. Porządek policyjny Nowego Miasteczka w porównaniu z takimi aktami w odniesieniu do innych miast księstwa był bardzo oględny i skrótowy, ograniczony jedynie do odbywania ważniejszych uroczystości w kręgach rodzinnych. Jego postanowienia nosiły charakter silnie etyczny⁸³.

Powinności wojskowe wynikały z obowiązkowej przysięgi obywatelskiej mieszkańców miasta składanej na ręce magistratu. Dotyczyła ona wiernego stawania w gotowości wojskowej w razie zagrażającego niebezpieczeństwa. W Nowym Miasteczku istniała nawet swego rodzaju obrona miejska. Okresowo w mieście odbywały się też musztry takiego wojska mieszczańskiego, stanowiącego prócz szlacheckiego pospolitego ruszenia weichbildu koźuchowskiego podstawową siłę defensywną regionu. Takie okazowanie odbyło się 9 czerwca 1619 roku. Wówczas na dziedzińcu ratuszowym pojawiło się 235 mężczyzn, w tym 35 mieszkańców przedmieść. Wszyscy byli wyposażeni w broń przyboczną, 135 dysponowało własnymi pałaszami, 5 muszkietami, 86 halabardami, 4 pikami, a 3 było uzbrojonych jedynie w siekiery. W skład nowomiejskiego wojska wchodził ponadto chorąży, dzierżący flagę oddziału i doboysz. Dopiero w 1623 roku baron von Sprintzenstein powołał do życia miejscową gildię strzelecką zwaną też bractwem kurkowym, zrzeszającą wszystkich zdolnych do obrony miasta mężczyzn⁸⁴. Jej istnienie prócz defensywnych działań militarnych zapisało się w mieście dorocznymi zawodami o tytuł najlepszego strzelca, tak zwanego króla kurkowego. Jednocześnie bractwo otrzymało własny statut, będący swego rodzaju kodeksem honorowym strzelców⁸⁵.

Ponadto do wypełniania powinności wojskowych zobowiązani byli sami właściciele Nowego Miasteczka. Wynikało to z racji ich lennej podległości względem cesarza, a w konsekwencji przywileju z 1550 roku nakładającego na szlachtę głogowską i śląską zarazem obowiązki czynienia posługi pospolitego ruszenia. Według obowiązujących jeszcze w średniowieczu zasad, w okresach wojny formacje ruszenia przeznaczone były do prowadzenia działań obronnych na terenie własnego księstwa. W przypadku prowadzenia działań poza Śląskiem szlachcie miano wypłacać finansowe zadośćuczynienie poniesionych kosztów i żołą zbliżony wojskom najemnym. W okresie pokoju natomiast do regularnego podnoszenia

⁸³ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 208-211.

⁸⁴ Pełny statut gildii zamieścił w swej publikacji: G. Jockisch, *op. cit.*, s. 83-90.

⁸⁵ E. Kolbe, *op. cit.*, s. 71-72; por. też funkcjonowanie takich samych bractw strzeleckich w innych miastach, mających za zadanie również stawać w obronie miasta w czasach wojny: F. Matuszkiewicz, *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1908, oprac. i tłum. J. Kuczer, Szprotawa 2010; S.G. Knispel, *Geschichte der Stadt Schwiebus von Ihrem Ursprung an bis auf das Jahr 1763*, Züllichau (1765); G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus*, Bd. 1-3, Schwiebus 1909. Za tym ostatnim: J. Kuczer, *Świebodzin w okresie panowania...*, s. 104-106.

kwalifikacji wojskowych, przez udział w corocznie organizowanych w Głogowie musztrach (*Mustertage*). Przykładowo z weichbildu kożuchowskiego w 1549 roku wystawiono łącznie 78 jeźdźców (rok później 54). Rechenbergowie otyńscy stawili się na musztrze z 11 konnymi, w tym 5 z dóbr Borowa Polskiego, Lipin i Gołaszyna, 4 z Otynia i wreszcie z 2 z Nowego Miasteczka. Była to jedna z liczniejszych reprezentacji szlacheckich w całym księstwie głogowskim⁸⁶.

IV. Stosunki wyznaniowe w Nowym Miasteczku

Życie religijne w Nowym Miasteczku w ciągu XV-XVIII wieku możemy podzielić i usystematyzować według czterech następujących po sobie okresów. Pierwszy z nich słabo udokumentowany, to okres do wprowadzenia reformacji w mieście. Charakteryzował się powszechnością kultu chrześcijańskiego. Wówczas powołano funkcję proboszcza z przysługującym mu zaopatrzeniem i wybudowano kościół katolicki. Od lat 20. XVI wieku możemy mówić o drugim okresie – zbliżającej się epoce reformacji, która następnie wprowadziła życie religijne Nowego Miasteczka na nowe tory. Jej owoce przetrwały wojnę trzydziestoletnią i mającą nadejść wraz z nią silną kontrreformacyjną działalność Kościoła katolickiego, wykorzystywaną przez Habsburgów do unifikacji wyznaniowej, ale i politycznej mieszkańców całego księstwa głogowskiego i Śląska⁸⁷. Trzeci przedział czasowy, trwający od 1628 do 1748/1749 roku, zapoczątkowany edyktem restytuującym katolicyzm i wzmocniony postanowieniami pokoju westfalskiego (1648), przyniósł cesarski zakaz wolnego kultu dla stanu mieszczańskiego, co zostało wzmocnione przejściem majątku Otyń przez zakon jezuitów. Relacje wyznaniowe zmieniło dopiero wkroczenie na Śląsk luteranckiego Fryderyka II Hohenzollerna w 1740 roku, a w 1776 roku kasata zakonu jezuitów na Śląsku⁸⁸.

Kościół w średniowiecznym Nowym Miasteczku

Ze względu na brak materiałów źródłowych nie można z wymaganą precyzją określić stosunków i życia religijnego mieszkańców Nowego Miasteczka do wprowadzenia w dobrach Rechenbergów wyznania luteranckiego w latach 20. XVI wieku. Stwierdzono jedynie, że pierwszymi obiektami sakralnymi miasta były kościoły

⁸⁶ APW, Księstwo głogowskie 1329-1889, Rep. 24, sygn. 515, s. 6-31 oraz sygn. 483, s. 21-53.

⁸⁷ D. Dolański, M. Konopnicka, *Stosunki wyznaniowe na pograniczu śląsko-lubuskim w XVI-XVII wieku*, „Rocznik Lubuski”, R. 26, 2000: 2, s. 51-74.

⁸⁸ Por.: H. von Prittwitz u. Gaffron, *Die Versuche zur Einführung der Jesuiten in Schlesien vor dem dreißigjährigen Kriege*, ZVGAS, R. 18, 1884, s. 68-90; K. Bartkiewicz, *Polsko-niemieckie sąsiedztwo w okresie wrzesnowożożytnym (XVI-XVIII w.) – czynniki zbliżające*, „Rocznik Lubuski” 1993, R. 18, s. 29.

pw. św. Marii Magdaleny i pw. św. Konrada. W kwestii starszeństwa któregoś z nich możemy dziś jedynie wesprzeć się na wynikach pracy Wojciecha Strzyżewskiego i Jacka Zawislaka, którzy kontynuują myśl Emila Kolbego o XIII-wiecznej proveniencji kościoła „konradowego”. Z pewnością wraz z powstaniem pierwszej tego typu budowli obsadzono również funkcję proboszcza, na którym to stanowisku dopiero w 1409 roku znajdujemy Nickela von Tauchsdorff. Ustalono wówczas rodzaj i zapewne wysokość podatków kościelnych, zwanych dziesięciną i prawem stuły. Pierwsze były roczną daniną na rzecz Kościoła, drugie powinnościami pieniężnymi w zamian za posługi kapłańskie (akcydencje) związane z chrzcini, ślubami, pogrzebami etc. Podstawą dochodów Kościoła nowomiejskiego były pierwotnie ofiarowane przez miasto czynsze miejskie, rocznie danina sześciu sążni drewna, dwóch kóp chrustu. Proboszczowi w średniowieczu oddano do użytku ponadto łąkę i ogród przed Bramą Głogowską. W mocy pozostawała również donacja, *fundatio Sanctae Crucis*, uczyniona przez Henryka III, według której miejscowi duchowni mieli zbierać opłaty od dziedzicznych właścicieli miejscowych pól uprawnych. Duszpasterz miał prawo użytkowania tak zwanej łąki parafialnej, wraz z przyległymi ogrodami. Interesująco brzmi informacja o zachowaniu przez miasto prawa patronatu nad kościołem aż do 1591 roku. Dopiero wówczas, wraz z umacnianiem literanizmu i związanych z nim nowych relacji własnościowych i zwierzchnich, prawo to przejęli szlacheccy właściciele Nowego Miasteczka. Najważniejszym uprawnieniem wynikającym z niego było prawo prezentowania, a na terenach reformacyjnych, mianowania, proboszcza. Posiadacz tego prawa mógł prezentować czy powoływać również kaznodzieję. Nie wydaje się jednak realne, aby prawo to posiadało miasto i w rzeczonym okresie przed 1520-1522 rokiem, a więc do momentu przeniknięcia prądów reformacyjnych do księstwa głogowskiego.

Rozwój reformacji

Źródła i opracowania dają dosyć bogate świadectwo życia religijnego mieszkańców miasta w XVI wieku. Brak w nich jednak jednoznacznego przekazu dotyczącego wprowadzenia reformacji w Nowym Miasteczku. Wiele zawdzięczało ono jednak z pewnością Rechenbergom⁸⁹. Proces jest możliwy do prześledzenia jedynie na podstawie analizy historii całego obszaru weichbildu kożuchowskiego. Na terenie księstwa głogowskiego bowiem zanotowano dosyć szybką i żywą reakcję na wystąpienie Marcina Lutra w 1517 roku i sformułowanie przez niego 95 tez skierowanych przede wszystkim przeciw odpustom kościelnym. Luter zyskał uznanie kręgów intelektualnych i zainteresowanie na dworach panujących. Poglądy tego niegdyśjszego augustianina, a zwłaszcza nawoływanie do głębokiej refleksji re-

⁸⁹ D. Dolański, *Najspokojniejszy kościół. Reformacja w księstwie głogowskim w XVI w.*, Zielona Góra 1998, s. 48.

ligijnej kościoła i jego wiernych oraz ponownej odpowiadającej epoce interpretacji *Biblii*, szybko rozprzestrzeniły się po Europie. Postulaty były dyskutowane także na Śląsku, gdzie podupadła sama pozycja kleru, wobec czego nawet biskupi Johann Roth i Johann Turzo wydawali się bezradni. Jeśli Ludwik II Jagiellończyk nie okazał sprzeciwu wobec pojawiających się na ziemiach tej prowincji kaznodziejów, to Ferdynand I już w 1527 roku, podczas uroczystości hołdowniczych we Wrocławiu, nakazał powrót prowincji do dawnej wiary. Kolejnym impulsem do szlacheckich wystąpień reformacyjnych był sejm grodkowski z 1524 roku, na którym przedstawiciele stanów świeckich wystąpili z żądaniem wprowadzenia liturgii zgodnej z naukami Lutra. Doszło tutaj również do spotkania z biskupem Jacobem von Salzem. Lutheranism znalazł na Śląsku wpływowych zwolenników w osobach margrafa Jerzego von Brandenburg-Ansbachn (zarazem księcia karniowskiego) czy Fryderyka II, piasta brzesko-legnickiego, zastawcy księstwa głogowskiego w latach 1540-1544.

W Nowym Miasteczku reformacja musiała zawitać dosyć szybko, zwłaszcza że jednym z pierwszych szlacheckich krzewicieli kształtującej się konfesji był jego późniejszy właściciel (przynajmniej od 1535 r.), a około roku 1520/1522 bliski sąsiad zwany przez Lutra „niemieckim Hansem”, Johann von Rechenberg⁹⁰. Jego wpływy były tym większe, że w obrębie posiadanego przez niego majątku w tym okresie pozostawał Bytom Odrzański i lenno zamkowe w Koźuchowie. Wydaje się, że po wzmiankowanym czasem w literaturze, choć dosyć hipotetycznym – spotkaniu z 1522 roku z Melanchtonem w dobrach rodziny von Berge w podgłogowskich Żukowicach⁹¹, protestantyzm zataczał okrąg wśród szlachty wszystkich weichbildów. Najprędzej nowe założenia przyjęto w majątkach szlacheckich. Tam jako jego protektorzy występowały rodziny: von Looß, von Kittlitz, von Kottwitz, von Burgsdorff, von Kottwitz, von Knobelsdorff, von Dohna, von Stentsch. Podobnie stało się w przypadku miast prywatnych pozostających w rękach Rechenbergów (Ślawa: 1521, Bytom Odrzański: 1525). To właśnie wsparcie szlachty ułatwiło rozwój reformacji nawet w miastach królewskich, takich jak Koźuchów (od 1522 r.), Góra Śląska (od 1524 r.), Szprotawa (od 1520 r.), Zielona Góra (od 1520 r.), Świebodzin (przynajmniej od 1540 r.). Trudno więc, aby Nowe Miasteczko miało pozo-

⁹⁰ E. Schumacher, *Die St. Martins-Kirche zu Zöllnig*, „Schlesisches Kirchenblatt” 1974, R. 28, s. 325.

⁹¹ Na temat ewentualności takiej „wizyty”: J.K. Keller, *Joachim v. Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834; S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, Liegnitz 1783, cz. 3, s. 12; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, Gotha 1884-1886, s. 22 i 29; M.J. Fibiger, *Das in Schlesien gewalthätig eingegriffene Luthertum*, t. 1, Breslau 1723, s. 19; K.G. Hoffmann, *Geschichte von Schlesien aus der älteren Zeit bis auf unsere Tage*, t. 3, Schweidnitz 1828, s. 130; F. Minsberg, *op. cit.*, s. 13-15; J. Blaschke, *op. cit.*, s. 189-190; D. Dolański, *Najspokojniejszy kościół...*, s. 46-59; *idem*, *Księstwo głogowskie u progu czasów nowożytnych*, „Studia Zachodnie”, t. 4, 1999, s. 50; *Bytom Odrzański. Zarys dziejów*, red. W. Strzyżewski, Bytom Odrzański-Zielona Góra 2000, s. 66.

stać poza tak szybkimi zmianami, jednak objęcie dopiero w 1579 roku wszystkich czterech nadziałów ośrodka przez Rechenbergów może równie dobrze sugerować, że protestantyzm został dopiero wówczas wprowadzony. Przecież to właśnie Haugwitzowie, posiadający trzy nadziały Nowego Miasteczka, skutecznie bronili dostępu nowej wiary w kontrolowanym przez siebie do 1540 roku Świebodzinie, a pierwszy duchowny protestancki został wymieniony w roku 1576. Data wydaje się jednak zbyt późna w obliczu dosyć szybkiej percepcji luteranizmu w księstwie głogowskim, na co wskazują także wyniki badań Dariusza Dolańskiego. Badacz jako cezurę stanowiącą otwarcie kultu protestanckiego w Nowym Miasteczku przyjął rok 1540⁹².

Luteranizm w miastach śląskich został uprawomocniony jednak dopiero augsburskim *confessio augustiana* (25.06.1530), norymberskim pokojem religijnym (23.07.1532), oraz osłabiającym cesarza układem passawskim z 1552 roku, który przygotował podstawy do zawartego 25 listopada 1555 roku pokoju augsburskiego i zasady *cuius regio eius religio*. Rozwojowi reformacji sprzyjało rozdrobnienie księstw, *Kleinstaaterei*, a reformacja wyłoniła się jako oddolny ruch społeczny, poparty przez szlachtę we własnych majątkach oraz mieszczaństwo. Księstwa dziedziczne, a głównie głogowskie i świdnicko-jaworskie były przykładem, że reformacja mogła przenikać na Śląsk również „od dołu”, nie stając się „religią państwową”, lecz jego mieszkańców. Prócz rad miejskich w szerzeniu nowej konfesji ważną rolę odegrała szlachta, mimo że w tym samym czasie (1528-1529) wydano edykty zabraniające wspierania protestantyzmu pod groźbą infamii i banicji⁹³.

Pierwszym wymienionym pastorem nowomiejskim pozostaje peregrynujący w 1576 roku po księstwie głogowskim Georg Vechner. W tym samym roku miał zostać przeniesiony do Szprotawy. Kolejnym powołanym przez miasto pastorem był zmarły w 1591 roku Johann Branzel, sprawujący ten urząd właśnie od 1576 roku. Kolejnych pastorów przytoczył Sigismund Justus Ehrhardt oraz kronikarz kożuchowski Gustav Förster. Mieli nimi być powoływani już przez Rechenbergów Johann Pretorius (ok. 1592), Steffhanus Henel (1592-1617 [?]), Kaspar Stiller (1617-1624) i Christoph Jonas (1624-1629). Ostatnimi byli Sigismund Pirscher (do 1650 r.) i Joachim Pfeiffer (do 1652 r.)⁹⁴.

Zainteresowanie protestantyzmem miało naturalnie podłoże ekonomiczne związane z dążeniami do przejęcia sekularyzowanych dóbr kościelnych. W Nowym Miasteczku i Gołaszynie jednak wszystkie dobra kościelne zostały przejęte przez kapitułę kolegiacką w Głogowie i odtąd zwane były „gruntami kapi-

⁹² J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 214-218.

⁹³ Według D. Dolańskiego zasada ta już w połowie lat 20. XVI w. partykularnie obowiązywała na terenie niektórych księstw śląskich: D. Dolański, *Najspokojniejszy Kościół...*, s. 113; por.: H. Simon, *Das Kirchen-Recht und die Kirchen-Verfassung von Schlesien*, Breslau 1847.

⁹⁴ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 60-61; D. Dolański, *Najspokojniejszy Kościół...*, index pastorów protestanckich.

tułnymi". W związku z powyższym oraz w obliczu samodzielnego mianowania duchownego ewangelickiego pan gruntowy zobowiązany był teraz do wskazania przyszłych źródeł jego utrzymania, czego wyraz w wydanej przez siebie wokacji na rzecz K. Stillera dała w 1617 roku Helena von Sprintzenstein z domu Rechenberg. Prócz darów w naturze miasto było zobowiązane do przekazywania na jego ręce rocznego podatku w pieniądzu. Parochia dysponowała ponadto własnymi ogrodami i łąkami, a jej zaopatrzenie pochodziło łącznie z 12 źródeł. Wymienia się też opłaty stuły związane z posługami kapłańskimi oraz grosz ofiarny zbierany po odprawieniu nabożeństw: bożonarodzeniowego, wielkanocnego i w dniu Zielonych Świątek. Ponadto według G. Jokischa przynajmniej w latach 1617-1634 pensja kaznodziei opiewała na 125 talarów śląskich, pieniądza już teraz zdewaluowanego⁹⁵.

Habsburgowie od początku swego panowania w Królestwie Czeskim dążyli do ustanowienia jedności religijnej w podległych mu prowincjach, a Kościół katolicki uzyskał status kościoła państwowego. Jeśli protestantyzm w Nowym Miasteczku rozwijał się bez przeszkód do lat 20. XVII wieku, to świadczyło o słabnącym autorytecie biskupów wrocławskich jako strażników konfesji. Niektórzy z nich, jak Martin Gerstman czy Kaspar von Logau, nie byli zainteresowani likwidacją protestantyzmu, zwyczajnie nie dostrzegali w nim zagrożenia dla duchowości śląskiej czy stabilności politycznej całej prowincji. Dopiero nadchodzące lata wojny trzydziestoletniej miały przynieść wzrost niepokoju religijnych⁹⁶.

Kontrreformacja w mieście i okolicy

Wydarzenia europejskie komplikowały pozycję wyznania protestanckiego. Odczuć to mieli zarówno mieszczenie, jak i szlachta księstw dziedzicznych Korony Czeskiej. W obliczu bowiem silnej reakcji katolickiej ich pozycja stała się raczej niepewna. Stronnictwa książąt Rzeszy ułożyły się, tworząc dwa przeciwne obozy unię protestancką (1608) i ligę katolicką (1609). List majestatyczny gwarantujący wolności religijne protestantom, wydany Ślązakom (jako osobny tekst prawny, nawiązujący do listu majestatycznego wydanego dla Czech rok wcześniej) przez Rudolfa II 20 sierpnia 1609 roku, nie zatamował dalszej eskalacji konfliktu religijnego, którego następstwem był wybuch wojny trzydziestoletniej. Jednym z celów listu było zapewnienie koronie przychylności stanów czeskich w okresie walki z reformacją w cesarstwie oraz walki z Maciejem. Stany czeskie wypłaciły cesarzowi 300 000 talarów Rzeszy w zamian za ów przywilej, który miał gwarantować zupełną wolność wyznania szlachcie i miastom królewskim oraz zezwalał na budowę kościołów i zakładanie szkół. Niestety jeszcze tego samego roku szlachta

⁹⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 1, s. 67.

⁹⁶ M. Konopnicka, *Księstwo głogowskie w okresie potrydenckiej reformy kościoła*, „Studia Zachodnie” 1999, t. 4, s. 55-62.

i mieszczaństwo skarżyły się na łamanie jego postanowień, które zresztą zniesiono w okresie wojny trzydziestoletniej⁹⁷.

Elekcja Fryderyka V, palatyna reńskiego na króla Czech – sankcjonowana także przez stany śląskie – przyniosła w następstwie odwet nowego cesarza Ferdynanda II (1619-1637). Los powstania czeskiego został przypieczętowany klęską w bitwie pod Białą Górą w 1620 roku i akordem drezdeńskim z 1621 roku. Luteranizm był wyznaniem na tyle dominującym, że w początkach XVII wieku wśród tutejszych mieszczan i okolicznej szlachty trudno byłoby się doszukać katolików. W rękach protestantów pozostawały wszystkie ważne urzędy i stanowiska w mieście. Podlegały im także miejscowe kościoły, cmentarze i szkoła. Dopiero koniec lat 20. poważnie zachwiał tak ukształtowaną konstrukcją społeczną. Mieszkańcy Nowego Miasteczka, podobnie jak mieszkańcy miast królewskich, dotkliwie odczuli prowadzoną przez Habsburgów politykę, zmierzającą do społeczno-religijnej unifikacji własnego państwa⁹⁸.

W 1628 roku do Nowego Miasteczka wkroczyły wojska cesarskie stanowiące część sił K.F. von Lichtensteina i Hannibala von Dohna. W 1629 roku Sprintzenstein, realizując postanowienia edyktu cesarskiego, zamknął świątynie protestanckie w swoich dobrach oraz wydalil duchownych protestanckich z Nowego Miasteczka, Gołaszyna i Borowa Polskiego. Od tego momentu do 1650 roku w Nowym Miasteczku notuje się na przemian duchownych katolickich z protestanckimi, w zależności od religii wyznawanej przez aktualnego właściciela. W 1630 roku Sprintzenstein mianował proboszczem Adama Georgiusa. Jego miejsce około 1634 roku zajął wprowadzony przez Rechenbergów ewangelicki duchowny Adam Prätorius i po tej dacie luteraniski Sigismund Pirscher, mianowany przez Kittlitza. Pirscher opiekował się gminą nowomiejską do 1650 roku, kiedy to został powołany do opieki nad „kościołem pokoju” w Głogowie, a Joachim Pfeffer do 1652 roku⁹⁹.

W 1652 roku cesarz Ferdynand III rozkazał usunąć wszystkich duchownych ewangelickich z majątku otyńskiego. W celu wykonania cesarskiego postanowienia starosta księstwa głogowskiego desygnował specjalną komisję złożoną z Martina Golza, Caspara Johna i Adama Scribanusa. Miała ona odebrać ewangelikom kościoły w miastach i rozpoczęła swą działalność 12 sierpnia 1652 roku w Otyniu. Jezuita (27 września 1652 r.) uzyskali zgodę cesarską na wprowadzenie w posiadanych dobrach podległych księży, a wraz z nimi mszy i obrządku katolickiego¹⁰⁰.

⁹⁷ N. Henelius, *Silesiographia hoc est: Silesiae delineatio brevis et succincta...*, Francofurti 1613, s. 130-143; J. von Mailath, *Geschichte des österreichischen Kaiserstaats*, t. 2, Hamburg 1837, s. 276-277; M. Hartmann, *Die evangelische Kirche Schlesiens in geschichtlicher Entwicklung bis auf die Gegenwart*, Breslau 1928, s. 14-16.

⁹⁸ H. Palm, *Schlesiens Anteil am dreißigjährigen Kriege vom Juni bis Dezember 1620*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens, R. 12, 1874, 2, s. 303; E. Gierach, K.C. Koesch, *Böhmen und Mähren im Deutschen Reich*, München 1939, s. 26.

⁹⁹ M. Konopnicka-Szatarska, *Kontrreformacja w księstwie głogowskim...*, s. 24-52.

¹⁰⁰ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 3, s. 4-6.

Ponieważ jednak mieszczanie udawali się na nabożeństwa do okolicznych wsi, według specjalnego dekretu cesarskiego od 28 grudnia 1653 roku do 23 marca 1654 roku działała w okolicy komisja redukcyjna, która miała za zadanie przejęcie wszystkich obiektów sakralnych na wsi. W jej skład weszli baron von Montani, dziekan kolegiaty głogowskiej Balthasar Machius i tamtejszy proboszcz katedralny Frombold. Towarzyszyło im 50 żołnierzy i 2 podoficerów. W całym księstwie głogowskim odebrano wówczas 164 kościoły¹⁰¹.

Jezuici dopuszczali się działań mających na celu nękanie protestantów. Na przykład w celu wykonania wspomnianego rozkazu cesarskiego do miasta sprowadzono żołnierzy z garnizonu głogowskiego, a następnie celowo zakwaterowano ich w mieszkaniach luteran. Ponadto nałożono na nich kary w przypadku decyzji o chrzcie w obrządku luteranśkim, pod groźbą kary wzbroniono udawania się do kościołów luteranśkich poza księstwem, czy nawet w samym Głogowie i bicia w dzwony na święta protestanckie. Na życzenie jezuitów, w posiadanie obywatelstwa miejskiego nie mógł wejść żaden niekatolik. Taka polityka doprowadziła do emigracji 49 rodzin. W Gołaszynie za przejście na katolicyzm, pod przyrzeczeniem dochowania wiary i posyłania dzieci do szkół katolickich, mieszkańcy zostali zwolnieni z większej części czynszów na rzecz zakonu. Ale jezuici dali się poznać jako nieubłagani zwierzchnicy. Ściągając podatki od parceli opustoszałych po pożarze z 1634 roku w wymiarze sprzed tego okresu, doprowadzili do odpływu nieruchomości z rąk mieszczan¹⁰². Jednocześnie posiadając prawo akceptacji aktów sprzedażnych miasta, dokonywali wykupu działek w obrębie murów miejskich, nie wyrażając zgody na przekazanie ich potencjalnym nabywcom z miasta. Od 1654 do 1668 roku w ten sposób weszli w posiadanie 27 domów, pogorzeliśk i parcel budowlanych. Wszystko to stało w sprzeczności z gwarancjami udzielonymi miastu w 1650 roku, przy okazji confirmacji jego przywilejów przez ojca przełożonego Juliusa Cäsara Coturiusa¹⁰³. W 1713 roku wydano nawet statuty miejskie, w których jezuici skodyfikowali i uprawomocnili przytoczone wyżej działania.

Postanowienia pokoju westfalskiego z 1648 roku zapoczątkowały jednocześnie drugi etap procesu rekatolicyzacji Śląska, który miała przyspieszyć akcja odbierania protestantom kościołów. Wraz z przejściem miasta przez zakon jezuitów, zamieszkujących majątek otyński, poddani zobowiązani zostali do powrotu do konfesji katolickiej. Luteranom zezwolono na kult ewangelicki jedynie w zaci-

¹⁰¹ M. Konopnicka-Szatarska, *Kontrreformacja w księstwie głogowskim...*, s. 53; E. Anders, *Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1883, s. 39-40. Bezowocne okazały się też próby wsparcia politycznego szlachty, jakie zostało udzielone mieszczaństwu księstwa: J. Kuczer, *Współdziałanie szlachty protestanckiej księstwa głogowskiego w obronie wyznania w XVII i na początku XVIII wieku*, „Studia Zachodnie” 2005, t. 8, s. 121-136; *idem*, *Kościół łaski w Kozuchowie*, Kozuchów 2009, [w:] *Obraz religijny ziem województwa lubuskiego w XVI-XVII wieku*, red. A. Górski, T. Andrzejewski, Kozuchów 2009, s. 47-54.

¹⁰² Podobnie było z prawami do warzenia piwa: E. Kolbe, *op. cit.*, s. 79.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 74-77; G. Jokisch, *op. cit.*, Th. 2, s. 15-20.

szych własnych domostw. W mieście mogły się znajdować jednak osoby akceptujące nowy porządek, jak choćby proboszcz osadzony przez starostwo głogowskie czy nowi urzędnicy administracji. Za moment przełomowy uważa się zawarcie tak zwanej konwencji altranstadzkiej 1 września 1707¹⁰⁴. Zobowiązano w niej cesarza Józefa I Habsburga do respektowania praw protestantów na Śląsku oraz powiększenia liczby kościołów protestanckich, czego wynikiem była budowa w 1709 roku w Koźuchowie kościoła łaski, z którego korzystali i mieszkańcy Nowego Miasteczka. Pewnym wsparciem dla ludności protestanckiej była też zapewne postawa szlachty weichbildu koźuchowskiego, która jeszcze w 1718 roku prawie w całości opowiadała się za luteranizmem. Ona też dysponowała najsilniejszymi instrumentami wyrażania sprzeciwu wobec polityki cesarskiej. Na ogólną liczbę 185 przytoczonych w indeksie dóbr szlacheckich księstwa głogowskiego przedstawicieli rodzin, 141 pozostawało wyznania protestanckiego, a zaledwie 44 katolickiego. Protestanci tworzyli więc większość sięgającą nieco ponad 76%, a katolicy mniejszość zdecydowanie przekraczającą 23%. W weichbildzie koźuchowskim relacje te były podobne. Na 20 posesjonatów notujemy 17 luteranów, 1 kalwina i zaledwie 3 katolików¹⁰⁵. Protestancka szlachta stanowiła więc 85% społeczności tego obszaru. Religijny charakter mieszczaństwa ujawniał się w miarę zdobyczy formalnego odradzania się protestantyzmu w okresie wojny północnej (1700-1721). Dopiero rok 1740 i przejście Śląska przez luteraniskich Hohenzollernów uwolniło ich od rygoru religijnego¹⁰⁶.

Fryderycjański porządek religijny i zmiana stosunków wyznaniowych Nowego Miasteczka po 1740 roku

Ostateczną przynależność wyznaniową i ukończenie budowy zboru w Koźuchowie przyniosła jednak dopiero pierwsza wojna śląska (1740-1742) i przejście prowincji pod panowanie protestanckich Hohenzollernów¹⁰⁷.

¹⁰⁴ ÖS, HISA, Österreichische Akten, Schlesien Ad. I/2, Kart. 4, Fasz. 8: Kurzer Vermerk Sowohl der Ehemaligen Kayserlichen als nunmehrigen Königlichen Preussisch Schlesischen LandesVerfassung nebst Beygefügeten pro notitia dienenden Anmerkungen, fol. 65; C. Wolf, *Schlesien vor und unter der preußischen Herrschaft*, Leipzig 1894, s. 63.

¹⁰⁵ Dla weichbildu koźuchowskiego byli to: hrabia von Globen auf Leßendorf, baron von Müllenau auf Kuttlau, undt hergisdorff, baron von Hohnhaub alß Inhaber des guttem Bruntzelwaldau: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Księstwo głogowskie, sygn. 529.

¹⁰⁶ J. Kuczer, *Szlachta koźuchowska wobec wyzwań polityki religijnej...* Były to liczby porównywalne z danymi z innych weichbildów: *idem*, *Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytułarnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669-1718)*, „Studia Śląskie”, R. 68, 2009, s. 104; *idem*, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 230.

¹⁰⁷ Szerzej na ten temat: M. Konopnicka, *Świebodzin w latach 1740-1806*, [w:] *Dzieje Świebodzina...*, s. 116-124.

Po wkroczeniu na Śląsk Fryderyk II nie poczynił właściwie żadnych kroków w kierunku uprzywilejowania protestantów, a artykuł 6 berlińskiego układu pokojowego zapewniał Kościołowi katolickiemu nienaruszalność stanu posiadania w państwie pruskim. Kościół ten utracił jednak pozycję Kościoła państwowego i uprzywilejowanego politycznie. Władze pruskie zakazały przejmowania mienia instytucji katolickich oraz utrzymały w mocy obowiązek opłat na rzecz miejscowego proboszcza. Szlachcie z kolei przypomniano, że nie dysponowała *ius reformandi*, a więc nie miała prawa do indywidualnego reformowania kościoła i przejmowania jego przybytków. Zmiany w życiu duchowym mieszkańców Nowego Miasteczka były jednak widoczne. Już w 1741 roku w okolice Głogowa do kwatery księcia Leopolda von Dessau przybyło z Berlina 12 kandydatów na nowych pastorów. Jeden z nich trafił następnie do Nowego Miasteczka. Był nim Justus Andreas Grentzel, który pierwsze kazanie wygłosił 29 stycznia 1741 roku. Jesienią roku przyszłego opracowano ewangelicko-luterański *Porządek inspekcyjny i prezbyterialny* dla Śląska, a konsystorze wydały 172 pozwolenia na budowę nowych kościołów, w tym dla Nowego Miasteczka. Umożliwiono też powrót do miasta potomków mieszczan usuniętych z niego w okresie 1650-1741 oraz nadano im prawo do utraconych przez ich rodziny parceli. Wskutek tego wiele nieruchomości w dosyć krótkim czasie zmieniło właścicieli¹⁰⁸.

W 1741 roku w Nowym Miasteczku na nowo ukonstytuowała się gmina luterańska. W 1746 roku wybrano kolejnego pastora. Był nim niejaki Fiebig, którego jeszcze w tym samym roku zastąpił wypędzony z Polski, pastor połowy króla szwedzkiego Karola XII do jego kłeski pod Połtawą w 1709 roku – Gottfried Kleinfeld. Ten ostatni sprawował funkcję duszpasterza przez dziewięć lat, a na jego miejsce wybrano kaznodzieję Böhma z Kożuchowa. Gmina od 10 maja 1744 roku posiadała własny zbór, który powstał nie bez komplikacji dotyczących przymusu respektowania praw patronackich jezuitów. Mimo ich starań wyboru pastora mogła rzeczywiście dokonać teraz rada miejska. Od 1757 roku, aby uzyskać stanowisko miejscowego pastora, należało wziąć udział w konkursie prowadzonym przez magistrat. Dopiero w 1757 roku rejencja głogowska postanowiła, że wprawdzie miasto ma prawo powoływać duchownych według własnego porządku, jednak musieli oni uzyskać akceptację jezuitów. Szczęściem dla gminy królewski konsystorz już w styczniu 1758 odrzucił jej rozstrzygnięcia z korzyścią dla miasta. W tym samym roku luteranie zwolnieni zostali z powinności wnoszenia opłat stuły na ręce miejscowego proboszcza katolickiego. Wówczas też w Nowym Miasteczku nastąpiło oderwanie zależności kościoła protestanckiego od katolickiego. Niestety nie są znane nazwiska miejscowych proboszczów. Wiadomo jedynie, że w 1766 roku funkcję tę sprawował niejaki Blaschke. Tak też życie duchowe stanowiło

¹⁰⁸ Przemiany te dla samego Nowego Miasteczka ciekawie ilustruje: ADZG, Parafia rzymskokatolicka w Nowym Miasteczku, sygn. 15: Kirchen und Pfarrei Chronik.

jeden z bardziej istotnych momentów społecznych, zważywszy że już w 1787 roku w mieście czynnych było łącznie trzech duchownych – jeden pastor ewangelicki i dwóch księży katolickich. W obliczu przeważającej liczby protestantów najistotniejszą rolę musiał odgrywać w istocie ten pierwszy. W ostatnim okresie przed końcem XVIII wieku należy podać jeszcze datę śmierci (1788 r.) pastora Böhmeo i zauważyć wprowadzenie na jego miejsce pastora Postel z Gociszowic. Gdy ten ostatni został powołany do Głogowa, w mieście pojawił się pastor Beling z Czernej.

*

Dzieje wczesnonowożytne Nowego Miasteczka są w jakiejś mierze odzwierciedleniem wydarzeń epoki. Niewielki ośrodek szlachecki, a następnie po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) jezuicki, zależał zarówno od decyzji swoich patronów, jak i od aktualnego rozwoju bezpośredniego otoczenia. Jako miasto prywatne podlegało bezpośrednio zwierzchnictwu właścicieli tak pod względem ekonomicznym, politycznym oraz – co w niektórych momentach miało szczególnie wpływać na życie mieszkańców – religijnym. Niestety cały okres od schyłku średniowiecza był świadkiem spadku znaczenia Nowego Miasteczka w regionie. Jeśli w okresie wcześniejszym było ono jednym z kwitnących ośrodków, centrum *weichbildu* i traktowane nawet jako jeden z elementów łańcucha defensywnego w przypadku zagrożenia księstwa głogowskiego, to w XVII, a tym bardziej XVIII wieku był już wymieniany w jednym szeregu z takimi, niemal, „osadami targowymi”, jak Przemków, Otyń, Ołobok, Zabór, Chobienia. Ich prawa ograniczane stopniowo spowodowały, że stały się jedynie zapleczem produkcyjnym dla majątków szlacheckich i duchownych.

Wartościując historię stosunków wewnętrznych Nowego Miasteczka w XV-XVIII wieku, należy zwrócić uwagę na problem wyłącznego uzależniania ich od warunków religijnych oraz wydawanie jednoznacznych opinii w tym względzie w XIX i XX-wiecznej historiografii niemieckiej, a następnie polskim piśmarstwie doby powojennej. Dostć powszechnie powtarza się bowiem jaskrawy podział na – i znów – zbyt może jednoznaczną cezurę roku 1648-1650. Miała ona stanowić kres „światnych” i pełnych rozkwitu czasów własności szlachecko-protestanckiej, a rozpoczynać etap „ciemnego”, rozumianego wyłącznie negatywnie katolicyzmu i łązonego z nimi „wyzysku” zakonnego. W tym kontekście pewne wątpliwości budzi już sam rozwój miasta w drugiej połowie XVII wieku, lub przynajmniej „równoległości” jego problemów z tymi, jaki doświadczały inne ośrodki. Jeśli zwrócimy uwagę na mozolne, nie zawsze udane, starania o odbudowę innych miast w księstwie głogowskim (po wojnie trzydziestoletniej), takich jak Świebodzin, Zielona Góra, Szprotawa – które zmuszone były nawet ogłaszać otwarte licytacje swoich majątków (*Konkurs*), wspomniany wcześniej obraz Nowego Miasteczka

ka może zdecydowanie nabrać innych barw. A przecież przejście po 1776 roku majątku przez rodziny szlacheckie i kolejno przebiegające, „państwowe” dzieje miasta nie gwarantował przecież wcale powrotu do „światności” z XVI wieku, na co wskazują zaprezentowane w tym tomie wyniki badań profesora Tomasza Nodzyńskiego omawiające historię Nowego Miasteczka do 1945 roku.

Jarosław Kuczer

HISTORY OF NEW TOWN AT THE CLOSE OF THE MIDDLE AGES TILL THE END OF THE 18TH CENTURY

Summary

New Town was one of the towns in Duchy of Głogów. The first note of its existence was found in the document of Henry III from 22nd February 1296. Since 1331, similar to other Silesian duchies, it comprised the Kingdom of Bohemia. This long-lasting, actual Czech command was connected with the reign of particular dynasties: the Luxembourgs (1327-1458) and the Czech Podiebrads (1458-1469). Matthias Corvinus, the son-in-law of George of Podiebrad demanded Silesian inheritance in 1469. Despite the Czech succession of Vladislas II of Hungary and as a result of Polish army's defeat which supported the elect, a treaty was signed in Muchobór in 1474. On the strength of the treaty Silesia with Lusatia and Moravia were given to the king of Hungary, Matthias Corvinus (1469-1490). In 1490 New Town was joined to the conglomerate of countries under the common reins of power of Polish-Lithuanian dynasty of the Jagiellonians. The period of reign, which lasted 36 years, was interrupted by sudden death of Louis II in the battle of Mohács in 1526. This opened the way to succession of one of the most powerful Czech-Hungarian dynasties of contemporary Europe, the Habsburgs (1526-1742). As a result of numerous Prussian demand for territory, and in a consequence of the Austrian-Prussian war in 1740-1742 and also on the strength of Treaty of Breslau, the whole province including New Town was taken over by the young Kingdom of Frederic II „the Great”. It stayed within the kingdom's borders till the end of the early modern epoch.

This article focuses mainly on issues which are out of politics. It is a synthesis of knowledge about problems of participation of New Town in a public life, i.e. the town's system, property and economic relations. An attempt to picture the town and the daily life of its inhabitants and also religious influence on its history remains especially crucial.

Tomasz Nodzyński
Uniwersytet Zielonogórski

NOWE MIASTECZKO W LATACH 1806-1945

Dzieje polityczno-ustrojowe

Przełom 1806 i 1807 roku przyniósł poważne zmiany w historii Prus, Śląska, a w związku z tym także Nowego Miasteczka. Państwo i prowincja wraz z ich najmniejszymi miejscowościami zostały wciągnięte w wir wojen napoleońskich. Przyniosły one wielkie straty i tragedie, ale stały się też impulsem do modernizacyjnych reform, które trwale zmieniły struktury społeczne i gospodarcze, wpływając na oblicze wszystkich bez wyjątku wsi i miast.

W połowie października 1806 roku główne siły armii pruskiej zostały rozbite przez napoleońską Wielką Armię pod Jeną i Auerstädt, w wyniku czego Francuzi zajęli Berlin. Na początku listopada oddziały Napoleona wkroczyły na Śląsk, gdzie jednym z głównych punktów dalszego oporu była twierdza w Głogowie. W tym kierunku maszerowały wojska dowodzone przez cesarskiego brata, Hieronima Bonapartego. Do leżącego w sąsiedztwie twierdzy Nowego Miasteczka pierwszy patrol kawalerii francuskiej wkroczył 3 listopada. Rozbroił grupę pruskich weteranów, zażądał żywności za 60 talarów oraz nałożył kontrybucję w wysokości 260 talarów¹. Tego rodzaju coraz wyższe ciężary stały się, podobnie jak w czasie poprzednich wojen, regułą. Do 1808 roku kontrybucje narzucone miastu wyniosły około 13 tysięcy talarów. Jeszcze większą wartość osiągnęły dostawy świadczone w naturaliach – około 50 tysięcy talarów². Wiązało się to między innymi z obowiązkiem, narzuconym podobnie jak sąsiednim miejscowościom, utrzymywania załogi francuskiej, pozostawionej na stałe w Głogowie. W Nowym Miasteczku Francuzi, wykorzystując jego dogodne położenie komunikacyjne, założyli stację poczty wojskowej, utrzymującej komunikację pomiędzy garnizonami w twierdzach Głogów, Kostrzyn i Szczecin, a także między Saksonią a związanym z nią

¹ G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Glogau 1866, Th. I, s. 57.

² *Ibidem*, s. 59.

politycznie Księstwem Warszawskim. Koszty utrzymania tej placówki również spadły na miasto³.

Stacjonowanie jednostek francuskich i pogłębiająca się zależność Prus i innych państw niemieckich od imperium Napoleona spowodowały w mieście, podobnie jak w całych Prusach i innych krajach niemieckich, pojawienie się uczuć narodowych, antyfrancuskich. Z wielkimi nadziejami przyjęto klęskę Wielkiej Armii w Rosji zimą 1812 roku. Jej żywym dowodem były dziesiątki powracających przez Nowe Miasteczko chorych i przemarzniętych uciekinierów. W prawie stu domach na początku 1813 roku udzielano im pomocy. Na zwycięskie oddziały rosyjskie czekano w mieście do marca 1813 roku⁴. Ich przybycie ożywiło uczucia patriotyczne i narodowe, towarzyszące „wojnie wyzwoleniczej” (*Befreiungskrieg*) przeciwko panowaniu napoleońskiemu nad Prusami. Podobnie, jak w innych częściach monarchii Hohenzollernów, w powiecie koźuchowskim formowano na ogłoszony we Wrocławiu apel króla Fryderyka Wilhelma III ochotniczy batalion obrony krajowej (*Landwehry*), do którego wstępowali mieszkańcy Nowego Miasteczka. Miasto i odrębnie parafia ewangelicka przekazały na zaopatrzenie tego oddziału 300 talarów – tym razem w pełni dobrowolnych datków oraz ufundowały pięć karabinów z ładownicami, części umundurowania i środki opatrunkowe. Można więc mówić o dużej mobilizacji mieszkańców. Po pierwszych sukcesach koalicji antynapoleońskiej, w czasie wiosennych walk 1813 roku w Saksonii, w mieście urządzono radosne święto zwycięstwa – jak się okazało, przedwczesne. Bonaparte ostatecznie zwyciężył w tej kampanii i ponownie zajął Śląsk, w tym także Nowe Miasteczko⁵. W czasie drugiej okupacji Francuzi znowu nakładali na zajętych terenach lokalne kontrybucje. W Nowym Miasteczku powtórzyły się sceny znane już z wojny siedmioletniej w XVIII wieku: gdy burmistrz odmówił zapłacenia narzuconego okupu wartości 11 tysięcy franków, został wraz z 12 mieszkańcami uwięziony. Zwolniono ich dopiero po uiszczeniu tej daniny. Z części uzyskanych środków oraz wykorzystując pracę miejscowej ludności, Francuzi wybudowali w okresie zawieszenia broni warowny ziemno-drewniany obóz pod Królikowicami, przy drodze do Bytomia Odrzańskiego. Okoliczni mieszkańcy, także z Nowego Miasteczka, handlowali z kwaterującymi żołnierzami winem i żywnością. Dobrze zaopatrzone wojsko nie dopuszczało się w tamtym czasie rabunków i gwałtów.

Kiedy jednak 15 sierpnia, w czasie świętowania 44 urodzin cesarza Francuzów Napoleona, obóz spłonął, miejscowi potraktowali to jako znak szybkiego zakończenia okupacji. Rzeczywiście, wkrótce po wznowieniu działań wojennych, około 20 sierpnia 1813 roku Francuzi opuścili powiat koźuchowski i rejon Nowe-

³ W. Strzyżewski, J. Zawisłak, *Nowe Miasteczko. Zarys dziejów*, Zielona Góra-Nowe Miasteczko 1996, s. 33.

⁴ *Ibidem*, s. 34; G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 7-8.

⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, s. 9-10.

go Miasteczka⁶. Ich oddziały wzięły udział w wielkiej bitwie nad rzeką Kaczawą w pobliżu Legnicy. Zakończyła się zwycięstwem sił koalicyjnych i wyparciem głównych sił francuskich ze Śląska. To zaś zapoczątkowało w Nowym Miasteczku serię kolejnych obchodów ku czci zwycięstw koalicji nad Napoleonem: po bitwie pod Lipskiem w październiku 1813 roku, po abdykacji Cesarza Francuzów i zawarciu pierwszego pokoju w Paryżu w maju 1814, wreszcie po bitwie pod Waterloo i ostatecznym upadku Bonapartego w czerwcu 1815 roku. W walkach tych brał udział także wspomniany batalion kozuchowski z udziałem ochotników z Nowego Miasteczka, którzy w liczbie czternastu powrócili do domów na początku 1816 roku⁷.

Epoka napoleońska poważnie zmieniła świadomość pruskich poddanych: przywróciła identyfikację z państwem, dała nadzieję na jego demokratyzację i liberalizację. Nadzieje te zostały częściowo spełnione przez wiele odgórnych reform, przeprowadzonych w tamtym czasie, a inspirowanych przez najwybitniejszych ministrów monarchii: Karola von Steina i Karola von Hardenberga. Dla Nowego Miasteczka szczególnie ważne było zniesienie poddaństwa osobistego chłopów, wprowadzenie podstaw gospodarczego liberalizmu, między innymi z możliwością swobodnego wyboru zawodu i nabywania dóbr ziemskich przez mieszczan. Największe znaczenie miało jednak nowe prawo miejskie (*Städteordnung*) z 1808 roku. Przywracało ono samorządowe uprawnienia miast, odebrane im przez Fryderyka II. Powoływało pochodzące z wyboru władze miejskie – rady (zgromadzenia przedstawicieli) jako ciała uchwałodawcze i kontrolujące oraz magistraty z burmistrzami jako organy administracyjne. Pełnię praw obywatelskich, w tym prawo wyborów do rad uzyskiwali jednak tylko najbogatsi mieszczenie. Pozostali musieli się zadowolić statusem tzw. *Schutzverwandte* – mieszkańców niepełnoprawnych. Rozporządzenie wykonawcze w sprawie wprowadzenia reformy w Nowym Miasteczku zostało wydane na początku 1809 roku w siedzibie nowo powołanej rejencji – Legnicy⁸.

Pierwsze wybory do rady miejskiej odbyły się w Nowym Miasteczku 6 marca 1809 roku. Przeprowadzono je w dwóch obwodach wyborczych: głogowskim, w którym było 68 uprawnionych do głosowania, i żagańskim, mającym 71 uprawnionych (na ok. 900 mieszkańców). Wybrali oni 24 radnych i 8 zastępców. Skład tego gremium odzwierciedlał społeczny charakter miejscowego mieszczaństwa. Znalazło się w nim siedmiu szewców, pięciu kupców, czterech kowali, dwóch kościelnych oraz po jednym przedstawicielu piekarzy, murarzy, powoźników, tkaczy, ślusarzy, piwowarów, siodlarzy, szklarzy, garncarzy, rymarzy, młynarzy,

⁶ *Ibidem*, s. 10-11.

⁷ *Ibidem*, s. 12; W. Strzyżewski, J. Zawisławski, *op. cit.*, s. 34.

⁸ Por. akta miejskie Bytomia Odrzańskiego, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), sygn. 140.

wytwórców kaszy, dzierżawców piwnic i budowniczych organów. Reprezentant tego ostatniego, rzadkiego i wysoce specjalistycznego fachu, nazwiskiem Methner, został wybrany na przewodniczącego. Po ukonstytuowaniu się rady miejskiej przystąpiono do wyboru nowego magistratu. Burmistrzem został prawnik z Otynia Müller, skarbnikiem miejscowy szewc Lierse, radcami zaś właściciel stacji pocztowej i gospody Krüger, mistrz murarski Schroth, kupiec Opitz i mistrz garncarski Krug⁹. Byli to więc przedstawiciele najzasobniejszych rzemieślników z dwoma większymi posiadaczami i jednym wykształconym urzędnikiem. Tylko ten ostatni – burmistrz – pobierał za swą pracę wynagrodzenie. Pozostali członkowie zarówno magistratu, jak i rady pracowali za darmo. Musieli więc legitymować się odpowiednio wysokim statusem materialnym i dysponować czasem wolnym od codziennej pracy zarobkowej. Zarazem, mając status pełnoprawnych mieszczan, nie mogli odmówić pełnienia tych obowiązków. Wszystkich członków nowych władz miejskich spotkały bardzo trudne zadania. Musieli z dnia na dzień przejąć bieżące zarządzanie, budżet i wszystkie sprawy komunalne. W działaniach swych byli w zasadzie samodzielni, podlegali tylko kontroli władz państwowych, umiejscowionych w nowo powołanej (w miejsce dotychczasowej głogowskiej kamery wojenno-dominialnej) rejencji legnickiej. Mieli duże prawa, ale i obowiązki, przekraczające początkowo kompetencje i możliwości przedstawicieli mieszczan. Podobnie jak w wielu innych śląskich miasteczkach brakowało fachowych radców, orientujących się w skomplikowanej materii prawnej i gospodarczej¹⁰. Trudności pogłębiały niejasne i niekonsekwentne rozstrzygnięcia władz pruskich w sprawie statusu dotychczasowych miast prywatnych. Formalnie status taki został przez reformę miejską zniesiony. Nie oznaczało to jednak automatycznej likwidacji wszelkich związków prawnych i ekonomicznych miast od ich dotychczasowych feudalnych zwierzchników. W Nowym Miasteczku oznaczało to utrzymanie zależności od książąt żagańskich, właścicieli majątku w Otyniu. W 1810 roku przejęła go po śmierci ojca, Piotra Birona, świeżo wydana za bratanka Maurycego Talleyranda księżna Dorota Talleyrand-Perigord. Ponieważ do lat 40. XIX wieku mieszkała przeważnie poza Śląskiem, władze Nowego Miasteczka miały na co dzień do czynienia z jej administratorami. A było o co się spierać. Przede wszystkim nowo powołana rada miejska próbowała się uwolnić od utrzymanych w części powinności ekonomicznych, takich jak żniwa, sianokosy i strzyżenie owiec w majątku. Jak się okazało – bezskutecznie. Nie pomogło odwoływanie się do władz prowincji we Wrocławiu i rządu w Berlinie. Przymusowe prace mieszkańcy miasta musieli świadczyć aż do połowy XIX wieku¹¹.

⁹ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 30-31; W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 35.

¹⁰ Por. J. Ziekursch, *Das Ergebniss der friderizianischen Städteverwaltung und die Städteordnung Steins. Am Beispiel der Schlesischen Städte dargestellt*, Jena 1908, s. 149-150.

¹¹ *Ibidem*, s. 147; *Historia Śląska*, t. 2: 1763-1806, cz. 2: 1807-1850, red. W. Długoborski, Wrocław 1970, s. 292; G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 36-39.

Podobne spory towarzyszyły reformie sądowej. Powszechnie odrębne sądy miejskie zostały zniesione i zastąpione sądami państwowymi dla wsi i miast (*Land- und Stadtgerichte*). Jednocześnie w majątkach ziemskich zostały pozostawione dawne sądy patrymonialne, którym w całości lub w części podlegały niektóre małe miasta prywatne. Były to rozwiązania niejasne i niekonsekwentne¹². W Nowym Miasteczku ustanowiono w 1809 roku formalnie nowy sąd, w którym zasiadli członkowie odwołanego właśnie starego magistratu, zależni od administracji otyńskiej. Mieli otrzymywać wysokie uposażenia w wysokości 100 talarów i świadczenia w naturaliach. Nowe władze miejskie bezskutecznie domagały się od właścicielki Otynia pokrywania tych kosztów. Spór ciągnął się ponad 30 lat. Sprawa trafiła do Wyższego Sądu Krajowego w Głogowie oraz Ministerstwa Sprawiedliwości w Berlinie, a wreszcie do samego króla Fryderyka Wilhelma IV, który w 1841 roku nakazał utrzymywanie sądu w mieście z kasy państwowej. W długim okresie procesowania się z księżną Dorotą mieszkańcy Nowego Miasteczka jeździli do sądu miejskiego w Nowej Soli, a aresztowani w sprawach kryminalnych byli przekazywani do aresztu w Otyniu¹³. Zakończenie tego rodzaju kłopotów nastąpiło w wyniku Wiosny Ludów w latach 1848-1850, kiedy ostatecznie zostały zniesione w Prusach sądy patrymonialne oraz ostatnie formy postfeudalnych zależności miast od ich byłych właścicieli.

Przełomowa dla Europy Wiosna Ludów z lat 1848-1850 nie zaznaczyła się w Nowym Miasteczku poważniejszymi wystąpieniami. Odnotowano głodowe ruchy miejscowej biedoty oraz burzliwe polityczne dyskusje zasobniejszych mieszkańców. Koncentrowały się one, jak wszędzie, wokół żądań wolności politycznych w Prusach i zjednoczenia Niemiec¹⁴. O ile realizacja drugiego hasła zakończyła się pełnym niepowodzeniem, o tyle obszar politycznej wolności mieszkańców, bez względu na ich aktywność w czasie rewolucji, znacznie się powiększył. Prusy stały się monarchią konstytucyjno-parlamentarną, stwarzającą o wiele większe niż przedtem możliwości działalności publicznej. Dotyczyło to także funkcjonowania samorządów miejskich. W 1853 roku wprowadzono w nich, podobnie jak w całym państwie, nierówne, trójklasowe prawo wyborcze dla wszystkich płacących podatki. Wyborcy miejscy zostali więc, w zależności od wysokości opodatkowania, podzieleni na trzy grupy: najbogatszych, średnich i (najliczniejszą) najmniej zamożnych. Każda wybierała jednak tę samą liczbę przedstawicieli. Pierwsze wybory do zgromadzenia miejskiego na podstawie tej ordynacji w Nowym Miasteczku przyniosły następujące wyniki: z pierwszej kurii wybrano aptekarza, kupca, właściciela cegielni i radcę prawnego; z kurii drugiej – lekarza, ekonoma, kowala i farbiarza; z trzeciej – introligatora, mistrza garncarskiego, kowala i radcę prawnego. Patrycjat

¹² *Historia Śląska*, s. 145.

¹³ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 38-54.

¹⁴ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Neusalz 1925, s. 270-272.

miejski desygnował do władzy trzech właścicieli i jednego prawnika, „stan średni” dwóch przedstawicieli wolnych zawodów i dwóch rzemieślników, a „świat pracy” – trzech rzemieślników i prawnika. Przewodniczącym rady został wybrany w II kurii lekarz, dr Matthias, na burmistrza wybrano konserwatystę Gottfrida Jokisch, autora pierwszego zarysu dziejów miasta z 1866 roku¹⁵. Podobne były wyniki następnych wyborów. Tak kształtowane władze miejskie okazały się w kolejnych latach lojalne wobec monarchii i władz państwowych, zarówno lokalnych, jak i centralnych. Z wielką „pompą” organizowały obchody królewskich, a później też cesarskich koronacji w 1861, 1871 i 1888 roku. Kierowały wysiłkiem mieszkańców dla poparcia prusko-niemieckich wojen zjednoczeniowych w latach 1864-1871. Na wojnę z Austrią w 1866 roku powołano 25 mieszkańców Nowego Miasteczka, a ponieważ wszyscy byli żonaci, na wsparcie ich rodzin przeznaczono zasiłki z kasy miejskiej. Miasto współfinansowało też wyposażanie kozuchowskiego batalionu landwery oraz udzielało łóżek szpitala miejskiego rannym przywożonym z frontu. Burmistrz Jokisch mógł więc 5 lipca z poczuciem spełnionego obowiązku ogłosić na rynku wiadomość o pruskim zwycięstwie pod Sadową. Zapanała powszechna radość, były mowy i zbiorowe śpiewy. Nieco później fetowano zawarcie pokoju i proklamowanie powstania Związku Północnoniemieckiego w sierpniu 1866 roku. Podobne nastroje towarzyszyły zwycięskiej wojnie z Francją na przełomie 1870 i 1871 roku. W mieście założono stowarzyszenie poparcia dla niemieckich działań wojennych, zbierające datki i lekarstwa na potrzeby wojska¹⁶. Ukoronowaniem tej wojny stało się ostateczne w XIX wieku zjednoczenie Niemiec i proklamowanie Cesarstwa Niemieckiego, które przetrwało do 1918 roku. Bismarckowska, zbrojna droga do osiągnięcia tych celów przyczyniła się w mieście, podobnie jak w całym kraju, do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych i militarystycznych. Uroczyscie obchodzono kolejne rocznice bitwy pod Sedanem w 1870 roku i ogłoszenia cesarstwa w 1871. W 25. rocznicę tych wydarzeń, w 1895 roku na rynku odsłonięto poświęcony im pomnik wojenny (*Kriegsdenkmal*). Często wracano też do mającej narodową wymowę tradycji antynapoleońskiej wojny wyzwolenczej z 1813 roku. W jej stulecie, w 1913 roku, wytyczono w okolicy cmentarza miejskiego tak zwany Plac Jubileuszowy, w centrum którego stanął kamienny monument, poświęcony też 25 rocznicy koronacji Wilhelma II¹⁷. W ten sposób, w przededniu I wojny światowej, w pejzażu miasta przybył kolejny akcent narodowy i państwowo-dynastyczny. Był on nie tylko elementem kształtowania określonych tradycji, ale także przygotowywania społeczeństwa miasta do nowej batalii, której rozmiary miały wielokrotnie przekroczyć wszystkie dotychczasowe.

¹⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 43-44.

¹⁶ *Ibidem*, s. 25, 79-88; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 59-60.

¹⁷ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 279-280.

Początkowo ludność przyjęła wybuch wojny w lecie 1914 roku z wielkimi nadziejami na szybkie zwycięstwo. Popierano politykę cesarskiego rządu, który od początku uwikłał kraj w walkę na dwa fronty. Z czasem okazało się, że była to długotrwała wojna na wzajemne demograficzne i gospodarcze wyniszczenie. Jej skutki Nowe Miasteczko odczuwało na równi z innymi miejscowościami. Od jesieni 1914 roku w tutejszej gazecie „Anzeiger” zaczęły się pojawiać nekrologi poległych na froncie żołnierzy pochodzących z miasta. Do 1918 roku poinformowały one o śmierci ponad 140 mężczyzn z Nowego Miasteczka i najbliższych wsi¹⁸. Ich forma była zwykle podobna, zaczynała się od słów: „Z woli Boga poległ za Ojczyznę nasz drogi syn, mąż, ojciec...”. Wiek poległych określano przeważnie na 20-25 lat. Za każdą z tych informacji kryła się tragedia młodego człowieka i rozpacz doświadczonych rodzin.

Wszystkich bez wyjątku dotknęły kłopoty ekonomiczne. Już w pierwszym roku wojny zaczęło brakować żywności i opału – wprowadzono ich reglamentację. Pomimo tego, niezależnie od opłacania nowego podatku wojennego (*Kriegsteuer*), organizowano społeczną pomoc na potrzeby wojska: zbiórki żywności, pieniędzy, metali i kosztowności, oferowano środki transportu, specjalistyczne usługi, kwatery dla urlopowanych żołnierzy i rekonwalescentów. Mimo bezskuteczności tych wysiłków, coraz większych kosztów wojny i zarysowującej się klęski, w oficjalnej propagandzie władz miejskich i ich organu prasowego Nowe Miasteczko pozostawało do końca wierne „cesarzowi i ojczyźnie”. „Musimy walczyć do zwycięstwa. Nie mamy wyboru” – przekonywał „Anzeiger” w końcu 1917 roku¹⁹. Można się jednak domyślać, że podobnie jak w całych Niemczech narastały nastroje frustracji i znużenia, a upadek cesarstwa i zakończenie działań wojennych w listopadzie 1918 roku przyjęto z ulgą. Powrót nastrojów nacjonalistycznych nastąpił nieco później, pod wpływem konfliktów granicznych z odradzającą się Polską, w tym szczególnie powstania wielkopolskiego, w wyniku którego na całym niemieckim wschodnim pograniczu pojawiły się masy uciekinierów z Poznańskiego (dwóch z nich podjęło pracę w N. Miasteczku w szkole ewangelickiej)²⁰. W tej sytuacji w mieście, tak jak wszędzie na pograniczu niemiecko-polskim zarządzano rekrutację i szkolenie oddziałów tak zwanej Obrony Obywatelskiej (*Bürgerwehr*) oraz Straży Granicznej (*Grenzschutz*)²¹. W wyniku porażki w walkach z powstańcami wielkopolskimi, a następnie w związku z niesprawiedliwymi w powszechnym niemieckim odczuciu warunkami traktatu wersalskiego nastąpił zwrot w kierunku kultu bohaterów I wojny światowej, których dołączono do panteonu uczestników XIX-wiecznych wojen narodowych. W kościele ewangelickim urządzono

¹⁸ *Ibidem*, s. 193.

¹⁹ „Anzeiger für Neustädte und Umgegend. Organ für die amtliche Bekanntmachungen” (dalej „Anzeiger”), 12 X 1917.

²⁰ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 124.

²¹ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 43; Neusalzer Stadtblatt, 1 I 1919.

sałę pamięci, w której wszystkie nazwiska poległych w wojnie światowej wyrtyto złotymi zgłoskami²².

Obywatele Nowego Miasteczka w większości akceptowali zmiany polityczno-ustrojowe, które dokonywały się w Niemczech na przełomie 1918 i 1919 roku. Dowodem na to są wyniki pierwszych po wojnie wyborów do Zgromadzenia Narodowego z 19 stycznia 1919 roku, w których w miejscowym okręgu zdecydowanie zwyciężyły partie, które następnie współtworzyły pierwszy rząd Republiki Weimarskiej: Niemiecka Partia Demokratyczna (niemiecki skrót: DDP) – 363 głosy i Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) – 263 głosy²³. Był to silny, republikański blok centro-lewicowy. Uchwalona w lipcu przez wspomniane Zgromadzenie republikańska konstytucja i nowa pruska ustawa samorządowa demokratyzowały także ustrój miast. Wprowadzono nie tylko powszechne (z udziałem kobiet), ale i równe, bezcenzusowe wybory. W ich wyniku, w sierpniu 1919 roku, odeszła większość członków dotychczasowej rady miejskiej i magistratu²⁴. Można więc mówić o ustrojowych i personalnych zmianach, choć nie o „miejskiej” rewolucji. Dostępne źródła i dotychczasowe opracowania nie informują o powstaniu w Nowym Miasteczku rady delegatów robotniczych (mieszczańskich) i żołnierskich, jakie działały w wielu sąsiednich miejscowościach, na przykład w Bytomiu Odrzańskim i Zielonej Górze. Powojenny kryzys gospodarczy, w tym szczególnie hiperinflacja z 1923 roku nie spowodowały w mieście rozruchów podobnych do nowosolskich z listopada tego roku lub strajków, takich jak protesty robotników rolnych powiatów glogowskiego i kożuchowskiego. W latach 20., podobnie jak u progu Republiki Weimarskiej, w wyborach politycznych dominowały w mieście wpływy centrolewicowe, SPD i katolickiej partii Centrum, z istotną rolą nacjonalistycznej Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (DNVP). Natomiast w wyborach komunalnych w tym okresie najwięcej głosów zbierali: ponadpartyjny blok „Mieszczańska Lista Jedności”, SPD oraz Wspólnota Mieszkańców. W sensie społecznym charakter władz miejskich odzwierciedlał małomiasteczkową strukturę ludności. W 1925 roku do rady miejskiej wchodziło na przykład po dwóch kupców, piekarzy i robotników oraz urzędnik poczty, stolarz, kowal, rolnik i garbarz²⁵.

Przełom lat 20. i 30. przyniósł kolejny kryzys gospodarczy, na fali którego zaczęły narastać w Niemczech nastroje radykalno-nacjonalistyczne. Także w Nowym Miasteczku rosły wpływy hitlerowskiej Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP) i samego Adolfa Hitlera. Należy jednak zazna-

²² E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 124.

²³ Neusalzer Stadtblatt, 21 I 1919.

²⁴ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 284; por. „Anzeiger”, 13 V 1922.

²⁵ E. Kolbe, *Nachtrag zur Geschichte der Stadt Neustädtel*, [w:] *idem*, *Geschichte der Stadt...* (numeracja stron od początku; dalej *Nachtrag*), s. 10, 24; „Anzeiger”, 5 V 1924; Adressbuch für die Städte Neusalz a. Oder, Freystadt, Beuthen, Neustädtel und Deutschwarthen, Neusalz 1925, s. 263.

czyć, że wódz nazistów nie zdołał tu, tak jak ogólnie w powiecie koźuchowskim (m.in. w sąsiednim Bytomiu Odrzańskim) zwyciężyć w wyborach prezydenckich wiosną 1932 roku. W miejscowym okręgu wygrał je, podobnie jak w całych Niemczech, marszałek Paul von Hindenburg. Z kolei w wyborach parlamentarnych, w lipcu i listopadzie 1932 roku, ludność Nowego Miasteczka, zwiędzona radykalnymi hasłami socjalnymi i narodowymi, oddała najwięcej głosów na NSDAP. W ostatnich względnie jeszcze uczciwych i demokratycznych wyborach przed wybuchem wojny z 6 listopada 1932 roku, które pośrednio wyniosły do władzy Hitlera, jego partia dostała w Nowym Miasteczku 346 głosów, a SPD – 233, DNVP – 124, KPD – 109 i Centrum – 82. Doszło więc do wielkiej polaryzacji politycznej lokalnego elektoratu. Niemale było osiągnięcie lewicy (SPD, KPD), której głosy prawie równoważyły wynik NSDAP. Jednak już blok nacjonalistyczny (NSDAP-DNVP), który w styczniu 1933 roku stał się podstawą rządu Hitlera, osiągnął wyraźną przewagę. Inaczej trzeba przedstawiać i oceniać wyniki następnych wyborów do Reichstagu, które odbyły się 5 marca 1933 roku. Od ponad miesiąca rządził Hitler, którego rząd wszedł otwarcie na drogę terroru, bezprawia i fałszerstw. W tych warunkach toczyła się kampania wyborcza, same wybory i ogłaszanie ich wyników, wieszczących wielki sukces nazistów i pokrewnego im bloku nacjonalistycznego *Kampffront Schwarz-Weiß-Rot*. W takiej sytuacji także w Nowym Miasteczku według oficjalnych wyników o ponad dwieście głosów (do 556) poprawił się wynik NSDAP, z kolei blok lewicowy (SPD – 186, KPD – 81) uzyskał o 75 głosów mniej. Na podobnym poziomie utrzymały się wyniki nacjonalistów, występujących pod szyldem S-W-R (106) i Centrum (66). Oznaczało to, że blok nacjonalistyczny, który przy współudziale zastraszonej partii Centrum zawiesił w Reichstagu konstytucję weimarską i oddał nieograniczoną władzę Hitlerowi, uzyskał w Nowym Miasteczku sukces większy niż przeciętnie w Niemczech. W świetle ogólnych warunków politycznych, które zapanowały w Niemczech po nominacji Hitlera na kanclerza, trudno wyrokować, czy taki wynik w pełni odzwierciedlał rzeczywiste poglądy wyborców w marcu 1933 roku. Równie trudno jest powiedzieć, czy mieszkańcy, którzy zaufali nazistom, zdawali sobie sprawę, że zlikwidują oni demokrację, praworządność i podstawowe swobody obywatelskie, a w końcu uwikłają kraj w totalną i zbrodniczą wojnę. Pytania te są zarówno trudne w odniesieniu do małej społeczności Nowego Miasteczka, jak i w kontekście do całego narodu niemieckiego. Nie są znane relacje i wspomnienia mieszkańców, zawierające refleksje z tamtego przełomowego czasu. Znane są zaś jego brzemiennie w skutki konsekwencje. W krótkim czasie obywatele stracili możliwość swobodnego wybierania do organów przedstawicielskich – zarówno centralnych, jak i lokalnych, samorządowych. W końcu marca 1933 roku Reichstag nakazał nowe ukształtowanie ciał samorządowych, w tym rad miejskich, których skład miał odzwierciedlać wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych. W radzie

Nowego Miasteczka oznaczało to więc absolutną, w proporcji ponad 2/3, przewagę bloku NSDAP-SWR, przy czym głosy oddane na komunistów unieważniono. Był to wstęp do całkowitego rozstania się z pozorami demokracji i reprezentacji społecznej tak na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. W lipcu, po rozwiązaniu wszystkich partii politycznych poza NSDAP, tylko jej przedstawiciele i dyspozycyjni bezpartyjni mogli pozostać w składzie władz miejskich. W dodatku nowa ustawa o ustroju gmin z grudnia 1933 roku zniósła wybory do tych organów oraz wprowadziła ich całkowite podporządkowanie władzom partyjno-administracyjnym. Radni byli odtąd powoływani przez owe władze, mieli zaś tylko kompetencje doradcze. Pełnię władzy skupił w swych rękach powoływany przez zwierzchnie władze państwowe burmistrz, współdziałający z lokalnymi komórkami partii nazistowskiej. Kształtowany przez stulecia, a w czasach pruskich od 1808 roku samorząd miejski został w praktyce zlikwidowany. Podobny los spotkał związki zawodowe i większość organizacji społecznych. Aktywność publiczna mieszkańców miasta została ujęta w ramy polityczno-propagandowe totalitarnego państwa. Dorośli wstępowali powszechnie do NSDAP, młodzież do przybudówek tej partii: chłopcy do *Hitlerjugend*, dziewczęta do *Bund Deutscher Mädel*. Miejsce związków zawodowych zajął Niemiecki Front Pracy (DAF), mający mobilizować zatrudnionych do dyscypliny i poświęcenia dla III Rzeszy. Na łamach „Anzeigera” ukazywały się propagandowe artykuły inspirowane przez Front, na przykład *Nasze życie należy do narodu*. Propagowano pokazowe akcje walki o wzrost wydajności pracy, o zmniejszenie szkód, wypadków itp. Narodowo-społeczną solidarność miała podtrzymywać zbiorowa filantropia, na przykład w ramach akcji „pomoc zimowa”, w której rozdawano potrzebującym ciepłe posiłki (tzw. *Eintopfgericht*), opał i odzież. Społecznym zdrowiem i dobrym samopoczuciem miała się zajmować aktywna w Nowym Miasteczku ekspozytura organizacji „Siła przez radość” (*Kraft durch Freude*), promująca germańską krzepę i sprawność. Spektakularnym przejawem szykan antyżydowskich stało się (po „kryształowej nocy” z 9 na 10 listopada 1938 r.) wydziedziczenie właściciela największego w mieście przedsiębiorstwa – fabryki mebli – Hugo Koblitza (z domu przy dzisiejszej ul. Lipowej, w którym obecnie [rok 2010] mieści się przedszkole, wyrzucono go z rodziną w 1940 r.)²⁶. Mieszkańcy miasta musieli stale uczestniczyć w manifestacjach poparcia dla reżimu – masówkach, wiecach, przemarszach SA, HJ i BDM, flagowaniu budynków.

²⁶ Już w 1935 r. firma Koblitza była odnotowana w wykazach Frontu Pracy jako „niearyjska”; APZG. Niemiecki Front Pracy, Zarząd Powiatowy w Nowej Soli (dalej NFP NS), sygn. 383; zmianę właściciela domu na fabrykanta Franza Seiferta wpisano w księdze budynku w 1940 r.; APZG Oddział Wilkowo (dalej OW), Urząd Katastralny Koźuchów (dalej UKK), sygn. 396, s. 185. Nie są znane dalsze losy rodziny Koblitzów; tzw. Księga Pamięci Archiwum Federalnego w Berlinie odnotowuje nazwiska trzech osób z N. Miasteczka, deportowanych do obozów koncentracyjnych; w jednym przypadku (Paula Cohna) potwierdzono śmierć w Sachsenhausen; zob. www.bundesarchiv.de/gedenkbuch/ [dostęp: 2010].

Głównymi miejscami tego rodzaju „impresz” były rynek, Plac Jubileuszowy, szkoła na hala sportowa. W maju 1934 roku dotychczasowa ulica Parkowa została – po przebudowie w reprezentacyjną aleję – przemianowana na *Adolf Hitler Straße*. Miejscowy „Anzeiger” stał się tubą propagandową nazistów szczebla lokalnego i centralnego. Społeczeństwo Nowego Miasteczka zostało poddane totalnej politycznej indoktrynacji i policyjnej kontroli. Nacisk ten stał się jeszcze silniejszy po wybuchu II wojny światowej. Jej bezpośrednich skutków mieszkańcy (niepowołani do wojska) doświadczyli jednak dopiero z początkiem 1945 roku. Miejscowe firmy i gospodarstwa zatrudniały robotników przymusowych z krajów okupowanych i uzależnionych – głównie z ZSRR, Polski, Francji i Czech. Najwięcej ich pracowało w fabryce mebli (wytwarzającej teraz głównie skrzynki na amunicję) oraz w kopalniach węgla brunatnego w Niecieczy i Bielicach²⁷. Przełom w dziejach miasta przyniósł dzień 13 lutego 1945 roku, kiedy, po krótkim ostrzale artyleryjskim, wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Poprzedzone to było paniczną ucieczką ludności z miasta i okolicy. Oddziały niemieckie wycofały się na dzień przed wkroczeniem Rosjan. Wcześniej zamordowano kilkunastu jeńców radzieckich, zatrudnianych prawdopodobnie w fabryce mebli²⁸. Pozostali cywile zdani byli na łaskę i niełaskę zwycięzców, którzy w odwecie za doznane krzywdy plądrowali domy, gwałcili i zabijali. Niemców wykorzystywano do przymusowych prac, wielu wysłano na roboty w głąb ZSRR. Rabunek mienia poniemieckiego trwał w formie zorganizowanej przez Rosjan oraz w formie „dzikiej” – przez polskich szabrowników. Jednocześnie z początkiem marca 1945 zaczęli przybywać na stałe pierwsi osadnicy polscy, głównie z Poznańskiego. Od końca maja dołączali do nich przesiedleńcy z byłych województw wschodnich II Rzeczypospolitej. Formalnego przekazania władzy administracji polskiej w powiecie koźuchowskim, do którego weszło Nowe Miasteczko, radziecka komendantura wojenna dokonała 31 maja 1945 roku²⁹. W pierwszych dniach czerwca ukonstytuował się polski zarząd miasta z pochodzącymi z Wielkopolski Janem Szymańskim i Kazimierzem Błachowskim na czele³⁰. Na przełomie czerwca i lipca (a więc jeszcze przed ustaleniami konferencji poczdamskiej, przesądzającymi o przyznaniu Polsce ziem po Odrę i Nysę Łużycką) wysiedlono resztki ludności niemieckiej, ułatwiając osiedlanie się nowo przybyłym³¹.

²⁷ APZG, NFP NS, sygn. 382-387.

²⁸ E. Jakubaszek, *Miejsca pamięci narodowej w województwie zielonogórskim*, Zielona Góra 1972, s. 108.

²⁹ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 48-49, 61-63; M. Silz, *700 Jahre Neustädte* (brak daty, miejsca wyd. oraz numeracji stron; w nawiasach kwadratowych podano własną numerację, w tym przypadku [s. 16]); F. Eckert, *Das war der Kreis Freystadt*, Minden 2003, s. 88, 92-93.

³⁰ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 66; por. H. Szczegół, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 67.

³¹ M. Silz, *op. cit.* [s. 16]; W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 62.

Gospodarka miasta

Polityka a ekonomia

Wspomniane wcześniej pruskie reformy ustrojowe i ekonomiczne z pierwszej połowy XIX wieku wpłynęły na stopniową ewolucję gospodarczą miasta w kierunku modelu wolnorynkowego. Szczególną rolę odegrało zniesienie poddaństwa osobistego chłopów oraz prywatnej własności miast, a także wprowadzenie równych dla całego społeczeństwa podatków i likwidacja przymusu cechowego. Zmiany te były ewolucyjne, rozciągnięte w czasie, w którym utrzymywano wiele feudalnych pozostałości. Wspominano już o postfeudalnych powinnościach ekonomicznych, takich jak żniwa, sianokosy i strzyżenie owiec, które mieszkańcy Nowego Miasteczka musieli świadczyć na rzecz właścicieli majątku otyńskiego do 1850 roku. Dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła ostateczne zerwanie dawnych, patrymonialnych więzów, dała, szczególnie po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku, o wiele większe możliwości rozwoju gospodarki i wzrostu dobrobytu. Mimo że Nowe Miasteczko leżało na peryferiach wielkiego, niemieckiego rynku, to jego mieszkańcy, między innymi dzięki powszechnemu ustawodawstwu socjalnemu, korzystali z ogólnego rozwoju i wzrostu dobrobytu. Załamanie się względnie spokojnego życia i bezpieczeństwa socjalnego przyniosła I wojna światowa w latach 1914-1918. Już w pierwszym jej roku zaczął się chwiać rynek detaliczny. Wprowadzono kartki na żywność i opał. Na marginesie systemu reglamentacji podstawowych do życia artykułów kwitła normalna w takich warunkach spekulacja. Jednocześnie od miasta i jego mieszkańców oczekiwano dodatkowej ofiarności na rzecz wojska, o której przykładach wspomniano wyżej. Trzeba przy tym zauważyć, że władze miasta i jego organizacje charytatywne starały się organizować specjalną pomoc żywnościową dla dzieci.

Finansowanie beznadziejnej wojny przyczyniło się do rozkręcania inflacji, drenującej portfele ludności. Wartość pieniędzy znajdujących się w obiegu wzrosła z 1,8 mld do 22,5 mld marek. Zjawisko to trwało po zakończeniu wojny, a apogeum osiągnęło na przełomie 1923 i 1924 roku. Wartość marki niemieckiej spadła w tym czasie około bilion razy w stosunku stanu z 1914 roku. Ceny detaliczne, pomimo utrzymywanej reglamentacji, osiągały miliardowe wysokości, na zakupy chodzono z teczkami i workami banknotów. Realne płace z dnia na dzień traciły na wartości. Budżety domowe, podobnie jak finanse państwa, zostały rozregulowane³². Na lokalnym rynku panowała drożyzna i chaos. „Anzeiger” skrupulatnie odnotowywał kolejne podwyżki cen artykułów żywnościowych i przemysłowych, czynszów i obciążeń podatkowych. Na łamach pisma przedstawiano ich społeczne

³² Por. T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej 1919-1933*, Poznań 2004, s. 111-115.

konsekwencje: pauperyzację mieszkańców, pisano wręcz o „walce o byt” wielu rodzin. W 1923 roku donoszono o strajkach i zaburzeniach społecznych w regionie, takich jak letnie strajki robotników rolnych w powiecie koźuchowskim czy listopadowe „rozruchy żywnościowe” w Nowej Soli³³. W Nowym Miasteczku nie doszło do tak poważnych wydarzeń. Napięcie społeczne częściowo łagodziła filantropia zapoczątkowana jeszcze w czasie wojny. Władze miejskie zorganizowały ludową tanią kuchnię, która przygotowywała posiłki potrzebującym. W celu ratowania rozprzężonego obiegu pieniądza magistrat zdecydował się w 1921 roku na wydanie pieniędzy zastępczych (*Notgeld*)³⁴. Te doraźne działania nie mogły zlikwidować głębokich, politycznych przyczyn kryzysu, który zaczął się kończyć w 1924 roku, po reformie niemieckich finansów, wspartej międzynarodową pomocą w ramach tak zwanego planu Dawesa³⁵. Na okres około pięciu lat Niemcy odzyskały względną ekonomiczną równowagę i możliwości rozwoju. Prowincje wschodnie pozostawały jednak nadal obszarami biedniejszymi, słabiej się rozwijającymi. W związku z tym władze centralne nadal kierowały tu specjalne środki pomocowe (tzw. *Osthilfe*). Jak wspomniano, trafiały one także do Nowego Miasteczka, dynamizując nieco budownictwo mieszkaniowe i inwestycje komunalne. Jednak w obliczu kolejnego kryzysu ekonomicznego, który rozpoczął się z końcem 1929 roku, polityczno-administracyjne działania nie mogły powstrzymać fali bezrobocia i pauperyzacji, szczególnie silnej na wschodnich kresach Niemiec. Na tej właśnie fali rosły opisywane wyżej wpływy nazistowskie, ukoronowane przejęciem władzy u schyłku wielkiego kryzysu w 1933 roku. Nowomiasteczkowy „Anzeiger” od początku lat 30. stawał się tubą propagandową nazistów, głosząc ich program ekonomiczny. Tym bardziej było tak po nominacji Hitlera na kanclerza 30 stycznia 1933 roku, kiedy organ nowych władz miejskich chwalił rosnącą aktywność państwa i działających pod jego kontrolą organizacji gospodarczych z DAF na czele. Jako główną formę walki z bezrobociem przedstawiano prace komunalne w postaci robót publicznych. Objęły one między innymi poprawianie ulic i chodników, opiekę nad terenami zielonymi, montowanie ławek, a z większych inwestycji – budowę nowej strzelnicy. W latach 1933-1934 wykorzystano w mieście na te cele około 7 tysięcy dniówek wartości mniej więcej 30 tysięcy marek³⁶. Towarzyszyła temu propaganda, podkreślająca narodowy charakter pracy, jej zbiorowy i polityczny wymiar. Rzeczywiście aktywna, etatystyczna polityka władz III Rzeszy i realizujące ją działania władz komunalnych przyniosły wyraźny spadek bezrobocia i stopniową poprawę koniunktury. Nie przynosiła ona jednak

³³ „Anzeiger”, 13 II 1924.

³⁴ W. Lesiuk, *Pieniądz zastępczy na Śląsku 1914-1924*, Wrocław 1971, s. 97.

³⁵ T. Kotłowski, *op. cit.*, s. 160-165.

³⁶ „Anzeiger”, 18 VIII 1934; M. Silz, *op. cit.* [s. 12].

istotnej poprawy warunków życia, ponieważ podporządkowano je nadrzędnemu programowi forsownych zbrojeń.

Finanse miasta

Wprowadzone w XIX wieku w Prusach reformy finansowe stopniowo ujednoliciły system podatkowy. Budżet Nowego Miasteczka, podobnie jak w innych miastach, opierał się na różnego rodzaju podatkach miejskich i części podatków państwowych, pozostających w kasie miejskiej, opłatach komunalnych, dzierżawach, wpływach z działalności przedsiębiorstw określanych jako miejskie – młyna, cegielni, folwarku³⁷.

Z epoki napoleońskiej miasto wychodziło z długami, spowodowanymi przez koszty kwaterunków i kontrybucji. Sytuacja taka dotyczyła całego pruskiego państwa. Kiedy w 1810 roku próbujący ratować jego finanse Fryderyk Wilhelm III rozpiął wśród poddanych dobrowolną pożyczkę, mieszczanie Nowego Miasteczka zdobyli się na zebranie tylko 100 talarów. W dwa lata później zostali już zobowiązani do uiszczenia podatku od majątków w łącznej wysokości ponad 1500 talarów. Rada miejska zwróciła się do króla z prośbą o zwolnienie z tak wysokich opłat, motywując to tym, że koszty kwaterowania żołnierzy w ostatnim okresie przekroczyły sumę 2300 talarów. Potrzebujący pieniędzy monarcha odrzucił jednak tę petycję. Po zakończeniu okresu wojen w 1815 roku władze miejskie oceniały spowodowane przez nie straty miasta na 10 000 talarów przy wpływach określanych na 1000 talarów³⁸. Stopniowy wzrost dochodów miejskich w wyniku reform komunalnych i gospodarczych umożliwił powolne wychodzenie z zadłużenia wojennego – do lat 40. XIX wieku. W drugiej połowie tego stulecia został wprowadzony w mieście podatek dochodowy dla wszystkich osiągających zyski, nawet jeśli na stałe nie zamieszkiwali. Posiadających parcele i domy obowiązywał podatek gruntowy i budynkowy. Płacono też miastu za prowadzenie firmy (podatek przemysłowy *Gewerbesteuer*), użytkowanie studni, posiadanie psa itp³⁹. Sprawne egzekwowanie należności zapewniało stabilne dochody i umożliwiało planowanie wydatków komunalnych. Kryzys finansów miejskich przyniosła wojna światowa w latach 1914-1918, a szczególnie inflacja z lat 1919-1924. Jedną z jej konsekwencji był drastyczny wzrost podatków. Tylko w sierpniu 1922 roku gruntowy i budynkowy wzrosły trzykrotnie, a przemysłowy – pięciokrotnie⁴⁰. Ponieważ wartość pieniądza w tamtym czasie spadała z dnia na dzień, władze miejskie i powiatowe próbowały niektóre powinności pobierać w naturaliach, na przykład w płodach rol-

³⁷ *Historia Śląska*, s. 317.

³⁸ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 5-7.

³⁹ *Historia Śląska*, t. 3: 1850-1918, cz. 1: 1850-1890, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1963, s. 67-70; G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 45.

⁴⁰ „Anzeiger”, 1 VIII 1922.

nych. Innym, wspomnianym już sposobem ucieczki od niepewnej i pozbawianej mniejszych nominalów marki było wypuszczenie przez władze miejskie pieniędzy zastępczych. Stanowiło to rozwiązanie szczególne i prowizoryczne, nie przez wszystkich akceptowane. „Anzeiger” donosił o nieprzyjmowaniu „notgeldów” na pocztę i w innych urzędach, określając to jako przejaw biurokracji utrudniającej życie⁴¹. Wybawieniem z tych kłopotów była ogólnoniemiecka reforma finansów. Po okresie kryzysu pozostał deficyt w kasie miasta, który wyrównywano, między innymi podnosząc ceny prądu elektrycznego od niedawna dostarczanego mieszkańcom⁴².

Kolejny spadek dochodów miasta nastąpił w okresie wielkiego kryzysu. Od 1933 roku finanse miejskie objęły władze kontrolowane przez NSDAP. Zestawiany przez nie budżet zamykał się w latach 30. w sumie ok. 100 000 marek (dla porównania: w Bytomiu Odrzańskim około 170 000, a w Żaganiu ok. 3 500 000 marek), z czego między innymi na pomoc dla bezrobotnych przeznaczono ok. 25 000, administrację ok. 23 000, infrastrukturę komunalną ok. 15 000, działania wobec młodzieży (w tym HJ i BDM) ok. 13 000, szkolnictwo (w tym działalność szkoleniową miejscowej organizacji NSDAP) ok. 12 000, zarządzanie finansami ok. 10 000, policję miejską ok. 2000⁴³. Propaganda hitlerowska, uosabiana wówczas w Nowym Miasteczku przez pismo „Anzeiger”, podkreślała skalę wydatków na cele społeczne, ochronę ubogich i likwidację bezrobocia.

Tradycja oszczędzania w Nowym Miasteczku sięga 1866 roku, kiedy ówczesny burmistrz Jokisch założył Miejską Kasę Oszczędności (*Städtische Sparkasse*). W 1900 roku odnotowano w niej depozyty wartości 165 000 marek, w 1915 roku było tam 626 000 mk, w 1918 – 1 084 000, a w styczniu 1923 – już... 200 000 000 i nie była to ostatnia wielka suma odnotowana w kasie. Realna wartość tych pieniędzy malała oczywiście z dnia na dzień. To kolejny przykład działania inflacji w okresie wojny i po jej zakończeniu. W 1903 roku powstała w mieście druga, spółdzielcza kasa oszczędnościowo-pożyczkowa, początkowo z wkładami wartości 300 000 mk⁴⁴. Obydwie kasy umożliwiały mieszkańcom bezpieczne (poza okresem hiperinflacji) lokowanie pieniędzy oraz zaciąganie dogodnych kredytów, co dynamizowało gospodarkę miasta.

⁴¹ *Ibidem*, 7 I 1924.

⁴² *Nachtrag*, s. 20.

⁴³ „Anzeiger”, 15 I 1937.

⁴⁴ W. Strzyżewski, J. Zawiślak, *op. cit.*, s. 40; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 96-100, 217.

Rzemiosło, rolnictwo, handel i usługi

Te działy były podstawą życia gospodarczego Nowego Miasteczka przez większą część omawianej epoki. Zakłady przemysłowe pojawiły się dopiero w XX wieku. W 1810 roku odnotowano w mieście działalność między innymi 17 szewców, 11 rzeźników, 10 stolarzy, 9 krawców, 7 piekarzy, tyłuż garncarzy, 6 kuśnierzy, 6 tkaczy, po 4 bednarzy, garbarzy i szklarzy, 3 murarzy i 3 cieśli. Spotykamy też reprezentantów takich profesji, jak kowal, mydlarz, rękawicznik, tokarz, farbiarz, powroźnik, introligator i inni⁴⁵. W ciągu następnego półwiecza przybyło przede wszystkim szewców, których liczba wzrosła aż do 41 w 1861 roku. Byli oni z kolei częścią dużej grupy prawie 100 rzemieślników zajmujących się przerobem skór, do których należeli także między innymi rękawicznicy i czapkarze. Mniej licznie były reprezentowane w połowie wieku XIX takie profesje jak krawcy i kapelusznicy, ślusarze, piekarze, rzeźnicy i budowlancy, których było po około 20. Jako budowniczych maszyn, młynów i wozów określono w sprawozdaniu statystycznym z 1861 roku 8 rzemieślników, choć trzeba przy tym zaznaczyć, że nie zainstalowano jeszcze wówczas w mieście (podobnie jak w całym powiecie poza Nową Solą) ani jednej maszyny parowej. Mechanizacja pojawiła się dopiero w zakładach przetwórczych, produkcyjnych i wydobywczych na początku XX wieku⁴⁶.

Miejsce kramów i straganów stopniowo zajmowały sklepy, których w tym roku było 19. Zjeść posiłek w mieście można było w połowie XIX wieku w 6 restauracjach, a przenocować w 4 zajazdach⁴⁷. W latach 30. XX wieku, gdy w mieście istniał już przemysł, punkty rzemieślnicze i usługowe były rozmieszczone bardziej równomiernie niż w XIX wieku. Najwięcej było piekarni – 10, w dalszej kolejności 6 stolarni, 5 szewców (ich liczba w stosunku do XIX w. drastycznie spadła w wyniku konkurencji fabryk obuwniczych, między innymi dużego koncernu z Legnicy) i 5 sklepów tekstylnych, 4 masarnie i 3 sklepy nabiałowe. Usługi swoje oferowało po 3 krawców, malarzy pokojowych, kowali i fryzjerów. Czynne były między innymi 2 warsztaty rowerowe i 1 naprawiający maszyny rolnicze, a także 2 zakłady zegarmistrzowskie, drogeria, apteka i inne. Praktykowało 2 lekarzy i 1 dentysta. Działały 4 restauracje (w tym reprezentacyjna winiarnia w piwnicy ratusza) i tyleż kawiarni oraz 3 hotele (*Drei Kronen* i *Weißes Roß* na Rynku, *Zum Schwarzen Adler* przy ul. Nowosolskiej – dziś ul. Kościuszki)⁴⁸.

Ważnym impulsem dla rozwoju usług, gastronomii i hotelarstwa w Nowym Miasteczku była prawie do końca XIX wieku stacja konnej poczty. Do jej zarządców (Krügerów a następnie Herzogów) należał wspomniany hotel-gospoda *Drei Kronen* wraz z rozległym majątkiem ziemskim. Całe to przedsiębiorstwo ob-

⁴⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 70.

⁴⁶ APZG, akta miasta Zielona Góra (dalej AMZG), sygn. 487.

⁴⁷ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 71.

⁴⁸ M. Silz, *op. cit.* [s. 45-53 – Strassen der Stadt Neustädte].

ślugało podróżnych, ekspediowało przesyłki, utrzymywało konie i wozy, dając pracę wielu mieszkańcom⁴⁹. Znaczenie stacji stopniowo malało w wyniku otwierania kolejnych linii kolejowych (wspomniane połączenia Wrocławia z Berlinem i Szczecinem), które odbierały konnej poczcie podróżnych i przesyłki na dalszych trasach. Całkiem utraciła ona rację bytu po przyłączeniu Nowego Miasteczka do sieci kolejowej w 1892 roku. Mimo swego drugorzędnego charakteru miejscowy dworzec mógł obsłużyć nieporównanie większą liczbę podróżnych i nadawców przesyłek. Na przykład w 1903 roku było to 13 666 pasażerów, 14 562 ton towarów (w tym 10 030 ton przywiezionych i 4532 tony wywiezionych) oraz 270 950 listów, pocztówek i paczek⁵⁰.

Istotnym zajęciem mieszczan pozostawało, jak w poprzednich wiekach, rolnictwo. W 1861 roku na przykład dla 76 osób (rolników z rodzinami, służbą i parobkami) było to główne źródło zarobkowania, a dla 112 (jw.) – dodatkowe⁵¹. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się hodowla. Dominowały bydło i konie, w drugiej połowie XIX wieku pojawiły się owce, kozy i trzoda chlewna.

Rok	Konie	Bydło	Owce	Trzoda	Kozy
1810	21	194	–	–	–
1850	32	112	227	–	6
1865	46	151	185	160	16
1924	74	147	5	157	81

Źródło: *Statistische Nachrichten über den Regierungs-Bezirk Liegnitz*, Liegnitz 1864, s. 34-35; *Nachtrag*, s. 9.

Należy dodać, że w powstałej na terenach pokopalnianych farmie zwierząt futerkowych hodowano w latach 20. i 30. ponad 1000 nutrii i kanadyjskich bobrów. Na polach wokół miasta uprawiano nadal przede wszystkim zboża i ziemniaki⁵².

Przemysł i górnictwo

W XIX i XX wieku utrzymywały się zakłady drobnego przemysłu spożywczego i przetwórczego: młyny i mleczarnie. Tradycyjny młyn miejski (*Stadtmühle*) został po doprowadzeniu prądu do miasta zelektryfikowany, choć korzystał nadal także z napędu wodnego. Większy i nowocześniejszy elektryczny młyn był założony po I wojnie światowej, należący do rodziny Silzów. Wśród kilku małych, prywatnych

⁴⁹ *Ibidem* [s. 6-9]; *Nachtrag*, s. 30.

⁵⁰ Fischer, *Heimatkunde des Kreises Freystadt i. Schl.*, Glogau [b.r.w.], s. 25.

⁵¹ APZG, AMZG, sygn. 487.

⁵² M. Silz, *op. cit.* [s. 12]; *Nachtrag*, s. 9.

mleczarni, w 1902 roku powstała spółdzielnia mleczarska należąca do Związku Śląskich Spółdzielni Rolniczych. Przystąpili do niej producenci mleka z miasta i sąsiednich wsi, którzy dostarczali do pakowania, przerobu i sprzedaży około 4,5 tysiąca litrów dziennie⁵³.

Do początku lat 30. działały 3 cegielnie: miejska (przy ul. Głogowskiej), gminy Braci Morawskich z Nowej Soli (przy szosie do Bytomia Odrzańskiego) oraz wytwórnia dachówek Hugo Müllera. W latach 1931-1932 nastąpiło połączenie dwóch pierwszych zakładów (trzeci został wkrótce zamknięty) przez Martina Neumanna. Nowy właściciel zainwestował w modernizację i powiększenie potencjału produkcyjnego. Zatrudniał około 70 osób, produkując do 10 000 000 sztuk swoich wyrobów. Dostarczał cegły do Berlina, przyjmował zamówienia wojskowe na budowę koszar. Dachówki Neumanna pokryły wznoszone w latach 30. hale Volkswagena w Wolfsburgu. Z przemysłem budowlanym związana była też odnotowywana w latach 20. betoniarnia Richarda Klingbergera. Do drobnego przemysłu metalowego można w tym okresie zaliczyć dwa warsztaty mechaniczne, należące do Hermannna Kuschke oraz Maxa Kubitza⁵⁴.

Zupełnie nowym elementem w gospodarce i pejzażu miasta oraz najbliższej okolicy stało się wydobywanie węgla brunatnego. Poszukiwania tej kopaliny trwały od lat 70. XIX stulecia. Dopiero jednak na początku XX wieku odkryto przy drodze do Bytomia Odrzańskiego złoża nadające się do zyskowej eksploatacji. Zalegało ono około 3 metrów pod ziemią i miało mniej więcej 13 metrów grubości. W kopalni nazwanej „Matylda” podjęto wydobywanie metodą odkrywkową. Później, po natrafieniu na głębiej zalegające pokłady, drążono też szyby i pozyskiwano węgiel sposobem głębinowym⁵⁵. Eksploatacja złoża była z czasem coraz bardziej utrudniana ze względu na obfite podziemne źródła wody. Zakończono ją w 1922 roku. Na kopalnianym wyrobisku powstało prawie dwuhektarowe jezioro, przy którym założono hodowlę zwierząt futerkowych. Pełniło także funkcje rekreacyjne⁵⁶.

Przedsiębiorstwem, którego wyroby w XX wieku (także po II wojnie światowej) stały się wizytówką Nowego Miasteczka, okazała się fabryka mebli. Jej początkiem był działający w latach 20. tartak, którego właściciel, Hugo Koblitz, rozszerzył produkcję o komplety kuchenne. Wyrabiano ich około 100 sztuk dziennie, cieszyły się dużym powodzeniem. W okresie hitlerowskim, po wyrzuceniu

⁵³ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 42; por. APZG OW, UKK, sygn. 396, s. 185.

⁵⁴ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 40-42; M. Silz, *op. cit.* [s. 10-12]; *Deutsches Reichs-Adressbuch für Industrie, Gewerbe, Handel, Landwirtschaft* [b.m.w.] 1929, s. 8472-8473; „Anzeiger”, 6 VII 1905.

⁵⁵ „Anzeiger”, 6 VII 1905.

⁵⁶ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 41-42; M. Silz, *op. cit.* [s. 11-12].

z firmy jej właściciela jako Żyda, występowała ona pod nazwą „Wschodnioniemiecka Fabryka Mebli Kuchennych”⁵⁷.

Ważnym uzupełnieniem rynku pracy dla Nowego Miasteczka były pobliskie zakłady przemysłowe: kopalnia „Emma” w Niecieczu-Bielicach oraz (do połowy lat 20.) przędzalnia lnu i juty w Żukowie. Miejsca pracy oferowały też fabryki w Nowej Soli, Głogowie, Koźuchowie, Szprotawie, Małomicach. Należy jednak zauważyć, że w przemyśle (łącznie z rzemiosłem) pracowało przed II wojną światową tylko około połowy czynnych zawodowo mieszkańców (w 1939 r. 51,6%)⁵⁸.

Rozwój przestrzenny

Badacze układu przestrzennego Nowego Miasteczka ze Stanisławem Kowalskim na czele zgodnie stwierdzają, że w XX wieku układ ten zachował swe główne cechy ukształtowane w epoce średniowiecza⁵⁹. Wywodzące się z tamtej epoki mury obronne i bramy na początku XIX wieku w praktyce już nie istniały, a ich pozostałości były stopniowo likwidowane⁶⁰. Nie oznaczało to jednak wielkiej przestrzennej ekspansji miasta. Zabrakło do tego impulsów gospodarczych i demograficznych. Powolna rozbudowa kierowała się głównie w kierunku zachodnim i południowo-wschodnim. Ten pierwszy kierunek został wyznaczony przez dworzec kolejowy, usytuowany w 1892 roku właśnie na odległej, zachodniej rubieży miasta. Przestrzeń pomiędzy linią kolejową a linią dawnych obwałowań zaczęła się wypełniać domami mieszkalnymi wzdłuż ulic Kolejowej, Kościelnej i Zamkowej oraz równoległej do torów ulicy Wojska Polskiego. Po przeciwnej stronie miasta pomiędzy ulicami Głogowską i Fabryczną został usytuowany największy zakład przemysłowy – fabryka mebli. W tej okolicy umiejscowiono też dwie z trzech miejscowych cegielni. Nieodległe południowe krańce miasta wyznaczały młyn oraz cmentarze: ewangelicki, katolicki i żydowski położone po obu stronach ulicy Żukowskiej (ob. 22 Lipca). W ich pobliżu wytyczono wspomniany wcześniej Plac Jubileuszowy z dominującym centralnie pomnikiem. W części północnej i północno-wschodniej układu miejskiego na początku XX wieku była widoczna przy drodze do Bytomia Odrzańskiego kopalnia „Matylda”⁶¹.

⁵⁷ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 42-49; M. Silz, *op. cit.* [s. 10]; APZG OW, UKK, sygn. 396.

⁵⁸ J. Boroń, *Przemysł i rzemiosło województwa zielonogórskiego w latach 1862-1962*, Poznań 1966, aneks nr 32.

⁵⁹ S. Kowalski, *Nowe Miasteczko*, [w:] *Studia nad porzątkami i rozplanowaniem miast nad Środkową Odrą i Dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 2, Zielona Góra 1970, s. 314-317; *idem*, *Miasta Środkowego Nadodrza dawniej*, Zielona Góra 1994, s. 102-103.

⁶⁰ J. Zawislak, *Mury obronne Nowego Miasteczka*, [w:] *Budownictwo obronne Środkowego Nadodrza. Powiat nowosolski*, red. T. Andrzejewski, Nowa Sól 2003, s. 92-93.

⁶¹ M. Silz, *op. cit.*, s. 49-53; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 129-130; *Nachtrag*, s. 8-9.

Ruch budowlany, wymuszany stopniowym wzrostem liczby ludności, był dodatkowo inspirowany i koordynowany przez władze państwowe i samorządowe w ramach programu pomocy dla prowincji wschodnich (w latach 20. tzw. *Ost-Programm*, w latach 30. *Osthilfe*). Przykładem były osiedla domków jednorodzinnych, powstałe w latach 20. przy obecnej ulicy Lipowej, a następnie w latach 1933-1936 przy ulicy Poniatowskiego⁶².

W połowie XIX wieku liczone w mieście około 160 domów. Ich wygląd zmienił się w wyniku częstych pożarów. Zwykle przy odbudowie rezygnowano z dominującego wcześniej pruskiego muru na rzecz cegieł⁶³.

Obszar gminy miejskiej w 1925 roku wynosił 445 ha, z czego 20 ha przypadało na własność komunalną.

Remonty i przebudowy obiektów sakralnych i publicznych

W latach 1805-1811 parafia katolicka zbudowała klasycystyczny w formie budynek plebani przy kościele św. Marii Magdaleny⁶⁴. W samym kościele w 1835 roku dokonano renowacji ołtarza, a w 1841 roku remontu wieży. Kościół ewangelicki doczekał się w 1820 roku nowego ołtarza, wzbogaconego obrazem głogowskiego artysty Förstera. Budynek był remontowany w latach 1829, 1834 i 1840⁶⁵. Najważniejsza przebudowa obiektu odbyła się w latach 1887-1888, kiedy wzniesiono w nim trzykondygnacyjną wieżę. Stała się ona jednym z dominujących w panoramie miasta elementów, zastąpiła rozebraną w latach 60. wieżę byłego kościoła św. Konrada⁶⁶. Kolejnym tego rodzaju akcentem stała się wybudowana w 1900 roku wieża strażacka. Wspomniany Kościół „konradowy” utracił w pierwszej połowie XIX wieku swe sakralne przeznaczenie. W 1834 roku został gruntownie przebudowany i przeznaczony na cele mieszkalne⁶⁷. Zmieniał się także wygląd najważniejszego obiektu publicznego w mieście, ratusza. W latach 1818-1821 dobudowano jego zachodnie, klasycystyczne skrzydło, wymieniono dachówki i pozłożono szczyt wieży. Północne, neogotyckie skrzydło powstało w latach 1877-1879⁶⁸. W takiej formie siedziba władz miejskich przetrwała do okresu międzywojennego. W latach 20. XX wieku powiększono pomieszczenia na parterze

⁶² Z. Bujkiewicz, *Program pomocy dla wschodu (Osthilfe) i przykłady jego realizacji w północnej części Dolnego Śląska w latach 1926-1936*, „Studia Zachodnie” 1999, nr 4, s. 109-111.

⁶³ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 71; W. Strzyżewski, J. Zawisłak, *op. cit.*, s. 37-38.

⁶⁴ *Geschichte der Katholischen Stadtpfarkirche ad. Sta. Maria Magdalena zu Nenstädtel und ihrer Filialen zu Lindau und Windischborau*, von Prof. Dr. E. Kolbe, Neusalz (Oder) 1919, s. 6; S. Kowalski, *Miasta Środkowego Nadodrza...*, s. 104.

⁶⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 15, 56-57; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 132-143.

⁶⁶ M. Silz, *op. cit.* [s. 26].

⁶⁷ *Heimathbuch des Kreises Freystadt, Niederschlesien*. Herausgegeben von A. Schiller im Auftrage des Kreislehrrates und des Kreisschulamtes, Beuthen Bez. Liegnitz 1925, s. 369; *Geschichte der Katholischen Stadtpfarkirche...*, s. 5, 14.

⁶⁸ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 15.

z przeznaczeniem na nową salę posiedzeń magistratu, posterunek policji i siedzibę miejskiej kasy oszczędności⁶⁹.

Połączenia komunikacyjne Nowego Miasteczka

Połączenia komunikacyjne Nowego Miasteczka zmieniały się w XIX wieku bardzo powoli. Najważniejsza i najkorzystniejsza zmiana nastąpiła w latach 1818-1820, kiedy miejscowość, przy dużych zabiegach swoich władz pozostała na trasie przebudowanej i poprawionej drogi państwowej Wrocław-Berlin (istniała groźba omińnięcia N. Miasteczka). W mieście utrzymano obsługującą tę trasę stację konnej poczty dyliżansowej, przez co wyraźnie zyskało ono na znaczeniu⁷⁰. Świadczyły o tym między innymi wizyty korzystających z nowego traktu koronowanych głów: królów Prus Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV, a także cara Rosji, Mikołaja I i króla Francji okresu Restauracji, Karola X⁷¹. Podróż tak zwaną szybką pocztą (*Schnellpost*) do Wrocławia przez Legnicę trwała około 14-15 godzin, a do Berlina przez Frankfurt n. Odrą mniej więcej 25 godzin⁷². Lokalne linie zapewniały osobne połączenia między innymi z Nową Solą, Bytomiem Odrzańskim, Koźuchowem i Głogowem.

W Nowym Miasteczku wyżej ceniono komunikację drogową niż możliwość przyłączenia do sieci kolejowej. W latach 40. pojawiła się szansa włączenia N. Miasteczka do linii Wrocław-Berlin, a na przełomie lat 60. i 70. – do linii Legnica-Zielona Góra-Szczecin. W obydwu przypadkach właściciele części gruntów, przez które miały przebiegać tory, tak wywindowali ich ceny, że firma prowadząca budowę wycofała się z transakcji. Tak więc mieszkańcy musieli czekać na połączenie kolejowe aż do 1892 roku⁷³. Stała się nim lokalna, drugorzędna linia Koźuchów-Niegostawice, z możliwością dojazdu do Żagania, Nowej Soli i Szprotawy. Nie zmieniło to w zasadniczy sposób sytuacji komunikacyjnej Nowego Miasteczka, które w wyniku partykularyzmu i krótkowzroczności części swych mieszkańców znalazło się w drugiej połowie XIX wieku na peryferiach, w oddaleniu od głównych szlaków. Sytuacja zaczęła się poprawiać w okresie międzywojennym w wyniku upowszechniania ruchu samochodowego i przystosowywania do jego wymagań dróg krajowych i lokalnych.

⁶⁹ „Anzeiger”, 23 III 1922.

⁷⁰ W. Strzyżewski, J. Zawisławski, *op. cit.*, s. 36.

⁷¹ F. Eckert, *op. cit.*, s. 90.

⁷² M. Silz, *op. cit.* [s. 7-9].

⁷³ W. Strzyżewski, J. Zawisławski, *op. cit.*, s. 37; F. Eckert, *op. cit.*, s. 87-90.

Infrastruktura komunalna

W latach 70. XIX wieku przeprowadzono wymianę rur wodociągowych z drewnianych na ceramiczne. Wodę pobierano ze źródeł usytuowanych na południe od miasta. System obiegu grawitacyjnego został zastąpiony systemem pomp, napędzanych mechanicznie. W okresie międzywojennym rozwijano stopniowo sieć kanalizacyjną odprowadzającą ścieki. W latach 30., w ramach programu robót publicznych w III Rzeszy, została uregulowana Biała Woda, która wcześniej groziła zalaniem (np. w 1804 r.)⁷⁴.

Stosunkowo późno, bo dopiero w 1919 roku, nastąpiła elektryfikacja miasta, opóźniona dodatkowo przez I wojnę światową. Prąd dostarczany był aż z Saksonii (przez elektrownię z okolic Drezna) przez stację przekątnikową w Żaganiu. Jednym z pierwszych budynków, do którego został doprowadzony, był kościół ewangelicki. Wkrótce doszło do zmiany w oświetleniu ulic – lampy gazowe zostały zastąpione przez elektryczne⁷⁵.

Życie społeczne

Ludność miasta

Z danych statystycznych, którymi dysponujemy, wynika, że liczba ludności Nowego Miasteczka w XIX wieku stopniowo, choć powoli rosła. Na początku XX wieku, głównie w wyniku *Ostflucht* (emigracji zarobkowej do zachodnich prowincji Niemiec), zanotowano spadek, a w latach 30. tego wieku stabilizację na poziomie około 1700 mieszkańców.

Rok	Liczba mieszkańców
1810	905
1825	1093
1865	1340
1900	1442
1905	1418
1925	1622
1932	1707
1939	1708

Źródło: S. Kowalski, *Nowe Miasteczko*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad Środkową Odrą i Dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarezyk, A. Wędzki, t. 2, Zielona Góra 1970; G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Th. I-III, Glogau 1866; *Heimatkalendar für die Kreise Grünberg und Freystadt*, Grünberg 1932.

⁷⁴ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 38; Fischer, *op. cit.*, s. 12; „Anzeiger”, 15 XII 1922.

⁷⁵ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 189-190.

Brakuje jednak danych do stanu liczby ludności w drugiej połowie XIX wieku oraz w okresie 1914-1924. Dla tego drugiego przedziału czasowego dysponujemy statystyką urodzin i zgonów, która pomaga opisać i wyjaśnić zjawiska demograficzne, a także obyczajowe.

Rok	Urodziny	Dzieci ślubne	Dzieci nieślubne	Zgony	Dzieci martwo urodzone
1914	31	26	5	27	3
1918	13	8	5	40	4
1924	40	34	6	35	2

Źródło: E. Kolbe, *Nachtrag zur Geschichte der Stadt Neustädte*, [w:] *idem, Geschichte der Stadt Neustädte*, Neusalz 1925, s. 9, 26-27.

Z tego niepełnego zestawienia widać wpływ wojny na osłabienie potencjału demograficznego Nowego Miasteczka – szczególnie wyraźną przewagę zgonów nad urodzinami w jej ostatnim roku, spowodowaną podatnością osłabionego biologicznie społeczeństwa na choroby, w tym szalejącą wówczas gripę. Czas wojny nie sprzyjał zakładaniu rodzin, ale jak się okazało po jej zakończeniu – powojenny kryzys, a szczególnie okres hiperinflacji – tym bardziej. W latach 1919-1920 zawierano po osiem ślubów rocznie, pomiędzy 1921 a 1923 rokiem były po 2-3 śluby, a w 1924 roku tylko jeden. Zapowiadało to ciąg dalszy niżu demograficznego w mieście. Nie odwróciła tej tendencji „prorodzinna” i prokreacyjna polityka władz III Rzeszy. W latach 30. XX wieku wzrost liczby mieszkańców Nowego Miasteczka został trwale zahamowany⁷⁶.

Stosunki wyznaniowe

W XIX i pierwszej połowie XX wieku w mieście utrzymywały się stosunki wyznaniowe ukształtowane w poprzednim okresie, bez rewolucyjnych zmian. Przeważała więc ludność wyznania ewangelickiego. Na przełomie lat 20. i 30. XX wieku na około 1700 mieszkańców mniej więcej 1250 osób należało do tej gminy wyznaniowej⁷⁷. W połowie XIX wieku powołano ewangelicką radę kościelną. Jej celem była współpraca z władzami miasta w celu wspierania życia duchowego i organizacyjnego w tej wspólnoty⁷⁸. Pozostali mieszkańcy w większości byli katolikami, należącymi do parafii kościoła św. Marii Magdaleny (do 1833 r. także ko-

⁷⁶ *Nachtrag*, s. 26.

⁷⁷ *Real-Handbuch des Bistums Breslau*, Breslau 1929, s. 105-106.

⁷⁸ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 58-59.

ścioła św. Konrada). Na początku XIX wieku, po częściowym równouprawnieniu Żydów przez króla Prus, odnotowano w Nowym Miasteczku grupę ludności wyznania możeszowego. Jej liczebność w początkowym okresie E. Kolbe określa na 10-12 rodzin⁷⁹. W 1840 roku odnotowano 23 przedstawicieli ludności żydowskiej, a w okresie międzywojennym powrócono do podawania liczby rodzin: w 1925 roku było ich 6, a w 1937 – 3, w tym rodzina wspomnianego twórcy i właściciela fabryki mebli Koblitza, wywłaszczona z firmy w 1938 i wyrzucona z domu w 1940 roku⁸⁰.

Decydujący wpływ na życie religijne, a w dużym stopniu także społeczne, miały oczywiście obydwie wspólnoty chrześcijańskie. Do czasów Kulturkampfu w latach 70. XIX wieku ich proboszczowie nadzorowali działalność obu szkół elementarnych, ewangelickiej i katolickiej. W 1872 roku uchwałą sejmiku pruskiego odebrano im ten obowiązek, przekazując go inspektorom państwowym. Kolejne uszczuplenie rangi duchownych nastąpiło w 1874 roku, kiedy wprowadzono w Prusach obowiązek zawierania ślubów cywilnych przed kościelnymi. W związku z tym otwarto w Nowym Miasteczku w tym roku oddział urzędu stanu cywilnego⁸¹. Śluby kościelne stały się w praktyce aktami symbolicznymi o religijnym charakterze (choć w praktyce przystępowała do nich zdecydowana większość par). Utraciwszy tak istotne formalne prerogatywy obydwie parafie podjęły inne formy działalności społecznej. Pod auspicjami Kościoła katolickiego działały w duchu jego społecznej nauki z przełomu XIX i XX wieku Związek Katolickich Mężczyzn i Chłopców oraz Stowarzyszenie Katolickich Czeladników. Zbliżone cele przyświecały Ewangelickiemu Towarzystwu Mężczyzn i Młodzieńców oraz Ewangelickiemu Związkowi Młodych Kobiect, szerzącym surowe ideały protestanckiej etyki⁸². Podobną działalność rozwijał oddział ewangelickiego Śląskiego Związku Robotników. Jego program był zbliżony – głosił hasła solidarystyczne, przeciwne ideologii walki klas i socjalizmu. Alternatywą dla nich miały być wartości religijne, stosowane w praktyce w życiu społecznym i gospodarczym⁸³. Bardziej politycznych celów można się dopatrywać w programie założonego w 1920 roku Ewangelickiego Związku Obrony Interesów Niemieckich i Protestanckich, zagrożonych według twórców na całym niemieckim wschodzie. Z tym związkiem były związane wydawane przez miejscowego pastora Wahna od 1914 roku czasopisma: „Heimat”, a następnie „Die Synodal Sonntagszeitung” („Synodalna Gazeta Niedzielną”)⁸⁴. Codzienne życie religijne splecione było ze społecznym, toczyło

⁷⁹ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 129.

⁸⁰ F. Eckert, *op. cit.*, s. 85.

⁸¹ „Anzeiger”, 9 III 1924 (artykuł rocznicowy na 50-lecie istnienia USC w N. Miasteczku).

⁸² W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 44.

⁸³ „Anzeiger”, 15 III 1924.

⁸⁴ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 193.

się w rytmie nabożeństw i świąt religijnych w poszczególnych gminach. „Anzeiger” donosił o kolejnych komuniach i konfirmacjach, święcie reformacji, adwentu, zmianach na stanowisku pastora lub proboszcza.

Szkoły

W omawianym okresie współistniały ze sobą dwie szkoły elementarne: ewangelicka i katolicka. Zapewniały w praktyce realizację pruskiego obowiązku szkolnego. Utrzymywane były przez władze państwowe i miejskie przy wsparciu katolickiego i ewangelickiego związku szkolnego. Na przykład w 1925 roku koszty funkcjonowania szkoły ewangelickiej wyniosły 26 000 marek, z czego na miasto przypadało 8500, z kolei szkoły katolickiej 10 000, z czego miasto – 3000⁸⁵. Nauczyciele, uszeregowani w pięć rang awansowych, oprócz płacy otrzymywali mieszkanie i opał. Jak wspomniano, do 1872 roku nadzór nad szkołami sprawowali zwierzchnicy obu parafii, później przeszły pod kontrolę państwa. Nauka w nich trwała cztery lata, w praktyce tworzone w różnych okresach od dwóch do sześciu klas. W drugiej połowie XIX wieku liczba uczniów w obu szkołach sięgała 130. We wspomnianym 1925 roku szkoła ewangelicka miała 181 uczniów i 6 nauczycieli, a katolicka – 91 uczniów i 3 nauczycieli⁸⁶. Problemem dla absolwentów szkoły podstawowej był brak szkoły średniej, a ściślej mówiąc – publicznego gimnazjum. W celu kontynuowania nauki młodzież trafiała więc do odpowiednich placówek w regionie, między innymi w Nowej Soli, Zielonej Górze, Głogowie, Legnicy. Częściowo zmniejszono ten brak w 1914 roku, kiedy otwarto prywatną tak zwaną wyższą szkołę, realizującą program gimnazjum realnego. Uczyło się w niej zwykle około 50 osób, zatrudniano czterech nauczycieli – zespoły klasowe były znacznie mniejsze niż w szkołach publicznych. Poziom nauki oceniano jako wysoki. W połowie lat 20. czesne wynosiło 12,5 mk, przy czym miasto opłacało miejsca trzem najlepszym uczniom⁸⁷.

Dowodem troski władz miejskich o edukację stała się budowa nowego budynku szkolnego. Decyzję podjęto w połowie lat 20., zrealizowano ją w 1931 roku za 500 000 marek, z czego 200 000 wyłożyło miasto. Zbudowano obiekt obszerny, nowoczesny, wyposażony między innymi w centralne ogrzewanie, ciepłą wodę i łaźnię, pracownię mechaniczną, bibliotekę, salę gimnastyczną o wymiarach 24/13 metrów. Znalazły tu swoje siedziby wszystkie trzy opisywane szkoły (od 1999 r. Zespół Szkół nr 1 przy ul. Marcinkowskiego). Budynek umożliwiał prowadzenie szerokiej działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczo-socjalnej dla dzieci i młodzieży, a także kulturalnej dla wszystkich mieszkańców. W sali sportowej organizowano na przykład występy artystyczne i pokazy kinowe. W specjal-

⁸⁵ G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 60-61; *Nachtrag*, s. 17-18.

⁸⁶ *Real-Handbuch...*, s. 105; *Adressbuch...*, s. 264; *Nachtrag*, s. 18.

⁸⁷ „Anzeiger”, 3 IX 1914; *Nachtrag*, s. 18.

nie wydzielonej sali znalazło swoje miejsce muzeum szkolne i miejskie⁸⁸. Niestety, wkrótce po oddaniu do użytku cała ta infrastruktura zaczęła służyć wychowaniu i indoktrynacji w duchu nazistowskim. Dla młodzieży niemającej ambicji lub możliwości zdobywania wykształcenia średniego otwierano w Nowym Miasteczku szkoły zawodu: w 1898 roku szkołę gospodyń wiejskich, oferującą gruntowną wiedzę rolniczą, a w 1909 szkołę rzemiosł dla chłopców⁸⁹.

Ochrona zdrowia, pomoc społeczna

Jak podaje E. Kolbe, po sprzedaży budynku kościoła św. Konrada w 1834 roku parafia katolicka utrzymywała związaną z nim fundację szpitalną. Niewielki szpital funkcjonował więc nadal przez prawie 100 lat. W drugiej połowie lat 20. XX wieku podzielił los kościoła. Jego siedziba (dzisiaj nieistniejąca) przy ul. Färberstr. (ob. Wojska Polskiego) została przeznaczona na mieszkanie prywatne⁹⁰. Opiekę medyczną zapewniałi odtąd już tylko praktykujący w mieście lekarze. Zwykle było ich 2-3, w tym dentysta⁹¹. Pacjenci wymagający hospitalizacji korzystali ze szpitali w sąsiednich większych miejscowościach, w tym szczególnie w Nowej Soli.

Na władzach miejskich i powiatowych spoczywał obowiązek pomocy najuboższym. Polegała ona na dożywianiu, zapomogach i pomocy lekarskiej. Działalność tę uzupełniała filantropia. W 1856 ze środków zapisanych w testamencie przez nauczyciela i organistę Samuela S. Paula utworzono przytułek dla biednych i chorych. Zapisane przez dobroczyńcę pieniądze stały się podstawą fundacji, z której finansowano leczenie i dożywianie potrzebujących⁹². Inną zasłużoną postacią pomocy społecznej był działający na przełomie wieków ewangelicki pastor Wahn. Z jego inicjatywy w 1917 założono przy ulicy Żukowskiej (ob. 22 Lipca) ochronkę dla dzieci. Jej personel stworzyły członkinie istniejącej od 1901 roku (przy wsparciu ewangelickich siostr Diakonisek z Zielonej Góry) organizacji „Kobieca Pomoc” (*Frauenhilfe*), świadczącej usługi pielęgniarско-opiekuńcze. W 1920 roku ochronka z powodu trudności finansowych została przejęta przez władze powiatowe i odgrywała swą rolę dla całego regionu kożuchowskiego⁹³.

Wspominano już, że intensywne formy przyjęła pomoc społeczna w epoce hitlerowskiej. Akcje takie, jak „Zimowa pomoc”, wydawanie posiłków ubogim miały charakter propagandowy, ale niosły też realne wsparcie potrzebującym⁹⁴.

⁸⁸ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 48; *Ein Gang durch das neue Schulhaus in Neustädte, von Rektor Helm*, [w:] *Heimatkalendar für die Kreise Grünberg und Freystadt*, Grünberg 1932, s. 85-86.

⁸⁹ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 125.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 136, 151; M. Sitz, *op. cit.* [s. 47].

⁹¹ *Deutsches Reichs-Adressbuch...*, s. 8472.

⁹² G. Jokisch, *op. cit.*, Th. III, s. 45.

⁹³ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 46; E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 194, 284.

⁹⁴ Zob. np. grudniowe wydania pisma „Anzeiger” z 1934 r.

Organizacje społeczne

Organizacją o najszerszym profilu działalności był założony w 1891 roku Związek Mieszczan (*Bürgerverein*). Stawiał on sobie za cel omawianie bieżących spraw miasta i pomoc oficjalnym władzom miejskim w rozwiązywaniu problemów. Podobne, tylko ściślej określone i wyspecjalizowane cele przyświecały założonemu w 1912 roku Towarzystwu Upiększania Miasta. Inspirowało ono codzienną dbałość o wygląd miejsc publicznych oraz takie przedsięwzięcia, jak na przykład wytyczenie Placu Jubileuszowego⁹⁵. Instytucją szczególnego znaczenia była ochotnicza straż pożarna, istniejąca od 1897 roku. Przeznaczoną dla niej remizę wraz z wieżą obserwacyjną wybudowały władze miejskie przy wykorzystaniu dodatkowych składek mieszkańców⁹⁶. Poszczególne grupy zawodowe tworzyły w mieście swe organizacje. Były to między innymi stowarzyszenia nauczycieli, rolników, krawców, kowali, cieśli, murarzy, pszczelarzy, kwiaciarzy i innych⁹⁷. Od 1933 roku wszelkie organizacje społeczne utraciły samodzielność. Musiały oficjalnie działać w duchu narodowo-socjalistycznym lub zakończyć funkcjonowanie.

Życie kulturalne

W okresie istnienia samorządu miejskiego (a więc w praktyce do 1932 r.) życie kulturalne Nowego Miasteczka obfitowało w miejscowe oryginalne formy i inicjatywy, inspirowane z reguły ideami niemieckiego regionalizmu (*Heimatkunst*). Z czasem splatały się one coraz silniej z pielęgnowaniem tradycji pruskich oraz rozwijaniem ideologii „niemieckiego wschodu”. Prowadzone w okresie międzywojennym pod kierunkiem prof. Segera z Wrocławia badania archeologiczne miały – jak relacjonował „Anzeiger” – potwierdzić germańską przeszłość okolic Nowego Miasteczka w prahistorii⁹⁸. Częściej jednak niż do tych najdawniejszych czasów odwoływano się do epoki wojen napoleońskich, w tym szczególnie do „wojny wyzwoleniczej” z 1813 roku, mającej w szczególności sposób kształtować patriotyzm i świadomość obywatelską mieszkańców. W jej setną rocznicę (zbiegającą się z 25-leciem panowania Wilhelma II) oprócz wspomnianego już pomnika na Placu Jubileuszowym wzniesiono publiczną bibliotekę (do tej pory istniała tylko filia Biblioteki Powiatowej w Kozuchowie) oraz zorganizowano wystawę obrazującą *Befreiungskrieg*⁹⁹. Ekspozycja miała się stać początkiem muzeum miejskiego, ponieważ jednak zabrakło na taki cel odpowiedniego *locum*, więc zebrane eksponaty przekazano w depozyt do muzeum regionalnego w Nowej Soli. Dopiero w 1931

⁹⁵ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 281.

⁹⁶ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 39; „Anzeiger”, 13 VI 1922 (artykuł na 25-lecie powstania straży).

⁹⁷ W. Strzyżewski, J. Zawislak, *op. cit.*, s. 44.

⁹⁸ „Anzeiger”, 22 IV 1922.

⁹⁹ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 97, 282-283; „Anzeiger”, 23 XII 1905.

roku, w nowo otwartym obszernym budynku szkolnym, znaleziono miejsce na siedzibę muzeum miasta. Tutaj też powróciły zbiory z nowosolskiego *Heimatismuseum*. Nie znamy dokładnie ich charakteru, ale można się domyślać, że przedstawiały zróżnicowane przyczynki do dziejów miasta i najbliższej okolicy¹⁰⁰.

W publikacjach lokalnych, na szkolnych i otwartych imprezach kulturalnych odwoływano się też do szerszych tradycji narodowych. Obchodzono rocznice wielkich twórców niemieckiej nauki, sztuki, literatury – Kanta, Hegla, Beethovena, Goethego i innych. Z miejscowych twórców zwracano w latach 20. XX wieku uwagę na Wilhelma Ludwiga, który w 1922 roku wyróżnił się w krajowym konkursie poetyckim¹⁰¹. Za uznaną pisarkę regionalną uchodzi Anna Magdalene Bock, zmarła w Nowym Miasteczku w 1931 roku¹⁰².

Początek życia teatralnego wiąże się z przedstawieniem, przygotowanym w 1857 roku przez stacjonujących w mieście żołnierzy. Później amatorski zespół teatralny prowadził ewangelicki kantor, Laube, który przygotował między innymi *Zbójców* F. Schillera¹⁰³. Tego rodzaju okazjonalne spektakle odbywały się zwykle w salach miejscowych restauracji, a od 1931 roku także w budynku szkolnym.

Bardziej rozbudowane i dojrzałe formy przyjęło życie muzyczne. Główną w nim rolę odgrywał chór męski, którym kierowali z reguły kantorzy parafii ewangelickiej, ale niekiedy także nauczyciele lub urzędnicy. Zespół towarzyszył różnym publicznym i prywatnym uroczystościom, na przykład rocznicom, ślubom, pogrzebom. Wykonywał pieśni głównie z repertuaru niemieckiego, w tym także autorstwa miejscowych twórców: pastora Steina i nauczyciela Jonetzko. Jego działalności przyświecało motto: „Niech brzmi głośno i długo szlachetny niemiecki męski śpiew”¹⁰⁴. W kościołach wykonywano między innymi utwory urodzonego w 1888 roku w Nowym Miasteczku kompozytora i organisty Fritza Lubricha¹⁰⁵. Miejscowi melomani mogli też słuchać występów amatorskich i zawodowych muzyków przyjezdnych. W 1922 roku odnotowano na przykład wykonanie fragmentów opery *Carmen* przez orkiestrę z Berlina oraz solowe popisy wirtuoza klarnetu. Dla mniej wymagających, jak się wydaje, słuchaczy organizowano występy orkiestr wojskowych z okolicznych garnizonów. Kulminacją życia kulturalnego miasta na przełomie wieków stał się organizowany corocznie w styczniu festyn zimowy (*Winterfest*). Był on przeglądem dokonań amatorskich zespołów, okazją do posłuchania chóru, zobaczenia przedstawienia teatralnego, wysłuchania koncertu orkiestry miejskiej z Nowej Soli. Imprezę kończyły tańce¹⁰⁶.

¹⁰⁰ E. Kolbe, *Geschichte der Stadt...*, s. 283.

¹⁰¹ „Anzeiger”, 17 XI 1922.

¹⁰² F. Eckert, *op. cit.*, s. 86.

¹⁰³ *Nachtrag*, s. 45.

¹⁰⁴ M. Silz, *op. cit.* [s. 36-37]; „Anzeiger”, 25 XI 1905.

¹⁰⁵ F. Eckert, *op. cit.*, s. 86.

¹⁰⁶ M. Silz, *op. cit.* [s. 37].

W życiu kulturalnym i społecznym Nowego Miasteczka dużą rolę odgrywały miejscowe lokale, będące miejscem różnego rodzaju spotkań. Wymienić tu należy przede wszystkim dawny zajazd pocztowy, funkcjonujący w XX wieku jako *Haus Herzog – Drei Kronen* oraz hotel *Weißes Ross*. To w nich najczęściej odbywały się publiczne spotkania, wystawy, koncerty. Wśród obiektów publicznych taką rolę odgrywała przede wszystkim siedziba Związku Strzeleckiego (*Schützenhaus*) oraz poszczególne szkoły, szczególnie po oddaniu ich nowej siedziby w 1931 roku.

W 1881 roku władze miejskie zleciły wydawanie urzędowego tygodnika „Anzeiger für Neustädte und Umgegend”. Stał się on przede wszystkim miejscem informacji i obwieszczeń magistratu oraz zwierzchnich władz administracyjnych. Znajdowało się w nim także miejsce na różnego rodzaju wiadomości lokalne, ogłoszenia, reklamy, a także powieści w odcinkach. Pismo ukazywało się na miejscu w każdą sobotę. Redakcją i drukiem zajmował się początkowo tutejszy wydawca, A. Schultz. W okresie międzywojennym doszło do połączenia z podobnym organem z Bytomia Odrzańskiego „Beobachter an der Oder” (okresowo pod tytułem „Anzeiger der Städte Beuthen u. Neustädte”). Nowy wydawca A. Kern zwiększył częstotliwość ukazywania się tego organu do trzech dni w tygodniu oraz rozszerzył tematykę pisma o wiadomości z kraju i ze świata. W latach 30. XX wieku były one przedstawiane w coraz bardziej prohitlerowskim duchu.

Oprócz prasy lokalnej czytelnicy w Nowym Miasteczku korzystali także z tytułów o większym zasięgu. Szczególnie popularne były: „Neusalzer Stadtblatt”, gazeta SPD „Volkswille”, berlińskie dzienniki „Berliner Morgen Zeitung i Deutsche Warte” oraz ilustrowany magazyn „Berliner Neueste Nachrichten”¹⁰⁷.

Kultura fizyczna

Najstarszą organizacją sportową, kontynuującą swą działalność w omawianym okresie, był Związek (Bractwo) Strzelecki (*Schützengilde*). Należał doń Dom Strzelecki z obszernym placem i ogrodem. W 1931 roku powstał konkurencyjny Klub Strzelecki (*Schieß-Club*). Obydwa związki przez cały rok prowadziły sportowo-paramilitarne zajęcia. Ich ukoronowaniem były coroczne letnie zawody strzeleckie, a zwycięzcę nazywano królem strzelców. Imprezie towarzyszył festyn, jarmark i zabawa taneczna¹⁰⁸.

Drugim sportem szerzej uprawianym w Nowym Miasteczku była gimnastyka. Zgodnie z tendencją obowiązującą w XIX wieku była ona podstawową formą wychowania fizycznego w szkołach. Na przełomie wieków powstało kilka klubów gimnastycznych: Związek Gimnastyczny, Związek Sportowo-Gimnastyczny *Frei Heil*, Robotniczy Związek Gimnastyczny. Ćwiczono w salach hoteli *Drei Kronen*

¹⁰⁷ „Anzeiger”, *passim*.

¹⁰⁸ M. Silz, *op. cit.* [s. 40-41].

oraz *Weißes Ross*, a od 1931 roku w hali szkolnej. Najlepsi brali udział w zawodach i pokazach sportowych na Śląsku, w Saksonii, Brandenburgii oraz (do 1918 r.) w Wielkopolsce¹⁰⁹. Trzecią wreszcie co do popularności dyscypliną sportu było w Nowym Miasteczku pływanie, szczególnie po otwarciu w 1924 roku kąpieliska miejskiego na Białej Wodzie. Dawało ono mieszkańcom możliwość letniej rekreacji, a miastu przynosiło zyski. Stało się miejscem zawodów pływackich o zasięgu miejskim, a także powiatowym¹¹⁰. Szeroko propagowana była lokalna turystyka jako forma łącząca aktywność fizyczną z krajoznawstwem. Szczególnie aktywnie działał na tym polu Związek Karkonoski (*Riesengebirge Verein*), zachwalający wśród mieszkańców walory bliskich, a bardzo atrakcyjnych gór¹¹¹.

Tomasz Nodzyński

NEW TOWN 1806-1945

Summary

The article shows the history of New Town from Napoleonic era to the end of the Nazism. Crucial changes in the town's system took place through this period: from the Prussian self-government reform to imposition of anti-democratic political structure of the Third Reich. It was related to political transformations for the discussed period in history of Prussia and Germany. Along with the above, there was a restricted economic and spatial development whose the most important distinguishing marks were the building of the furniture factory in the interwar period and the main national road which was joined to the town in 1820 and also a rail road in 1892. It has been presented a rich political and cultural life which, since 1881 had been documented in the local newspaper „Anzeiger für Neustädtel und Umgegend”.

¹⁰⁹ „Anzeiger”, 18 III 1905, 9 XI 1922 i in.

¹¹⁰ *Nachtrag*, s. 13-16.

¹¹¹ Zob. np. „Anzeiger”, 13 V 1905.

Małgorzata Konopnicka
Uniwersytet Zielonogórski

DWORSKIE URZĘDY DZIEDZICZNE NA ŚLĄSKU

Pojęcia „dwór”, „kariera dworska” czy „urzędy dworskie” na Śląsku nie uzyskiwały w historiografii polskiej statusu pojęcia kluczowego. Zapotrzebowanie na te terminy zgłaszali jedynie badacze wieków średnich, dzięki istnieniu wówczas lokalnych centrów władzy. Po wymarciu dynastów śląskich dwory książąt okresu wczesnonowożytnego wbrew architektonicznym oznakom prestiżu uzyskiwały raczej efemerydalne, ograniczone terytorialnie znaczenie i poza niewieloma pracami poświęconymi wybranym aspektom nie stanowiły przedmiotu badań¹. Także uczestnictwo mieszkańców Śląska w życiu dworów europejskich XVI-XVIII wieku nie wzbudzało zainteresowania badawczego. Tematyka dworska pojawiła się zaledwie marginalnie w dociekaniach nad okresem habsburskim, gdyż oddalony od śląskiej prowincji wielki dwór nad Dunajem dawał znikome szanse zaistnienia tam arystokracji śląskiej. Podobną częstotliwość zastosowań wskazanych terminów można odnotować dla państwa pruskiego w XVIII wieku, z tą różnicą, że Prusy w tym stuleciu do dworów wystawnych i wzorcotwórczych nie należały. Z różnych więc powodów ten, niezmiernie istotny przejaw życia społecznego został w historiografii skutecznie zaniedbany.

Problem urzędów dziedzicznych na Śląsku w latach 1740-1806 pojawił się podczas poszukiwania przykładów karier szlachty śląskiej w epoce fryderycjańskiej. Inicjacja kierunków trajektorii życiowo-zawodowych tej warstwy miała miejsce podczas hołdu stanów dolnośląskich, złożonego nowemu królowi 7 listopada 1741 roku. Odbycie się *Homagium* odnotowywała cała historiografia dawna i współczesna, akcentując przede wszystkim polityczne znaczenie aktu. Urzędy dworskie nadane wówczas możnowładcom śląskim traktowano jako narzędzie gry politycznej, której celem było zapewnienie Fryderykowi II poparcia wyższych warstw społecznych. Taki kontekst nadali wydarzeniu trzej historycy: Colmar

¹ Np. K. Kalinowski, *Architektura barokowa na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1974; K. Adamek-Pujso, *Działalność kulturowa książąt zagańskich Bironów (1786-1862)*, t. 1-2, Zielona Góra 2007.

Grünhagen², Wolfgang Neugebauer³ oraz Norbert Conrads⁴. Autorzy ci podali wykaz osób nagrodzonych w trakcie hołdu oraz rodzaj przyznanych im nominacji. Określili wszystkie wymienione urzędy wspólnym mianem urzędów dworskich, bez różnicowania ich rzeczywistego charakteru, miejsca w dworskiej stratygrafii i wynikających z tego konsekwencji. Weryfikacja źródłowa zniuansowała przedstawiony przez nich obraz i pozwoliła odnotować występowanie na Śląsku po 1741 roku reprezentantów dziedzicznych urzędów dworskich.

Biorąc pod uwagę historyczną ewolucję urzędów dworskich (*Hofämter*), zakres ich kompetencji i położenie w konstelacji rang dworskich można wyodrębnić trzy ich podstawowe podgrupy: dziedziczne urzędy dworskie tak zwane *Erbämter*, o których mowa w pracy, urzędy na dworze monarchy, które dla celów rozróżnienia nazwano rzeczywistymi urzędami dworskimi lub urzędami dworskimi o rzeczywistych kompetencjach, oraz grupę trzecią urzędów, których wykonawcy należeli do osób bezpośrednio zaangażowanych w sprawowanie realnej władzy oraz brali udział zarówno w decyzjach królewskich, jak i w egzekutywie.

Do grupy pierwszej zaliczano urzędy, które w toku rozwoju historycznego utraciły swoje pierwotne, służebne przeznaczenie, a ich reprezentanci nosili jedynie honorowe tytuły. Grupę drugą tworzyły te, które związane były z określonymi, realnymi powinnościami wobec monarchy. Piastujących je zobligowano do prac posługujących monarsze w jego podstawowych czynnościach prywatno-publicznych. Do ostatniej grupy należały stanowiska, których urzędnicy trybem pracy, zakresem obowiązków i posiadaną władzą zbliżali się ku grupie administracji, ze względu jednak na swoje powiązanie z dworem i królem, nieostry podział sfery dworskiej i administracji szczybla centralnego, wynikający ze specyfiki okresu, przypisywani byli nadal do personelu dworskiego. Pojawienie się tej grupy urzędów na dworach europejskich nastąpiło znacznie później od urzędów dziedzicznych oraz rzeczywistych i pozostawało w związku z rozwojem monarchii absolutystycznych.

Rodowód urzędów dworskich sięgał wczesnego średniowiecza, kiedy to osobista i domowa służba przywódcy rodowemu nabrała cech wyróżnienia, a usługi wobec niego miały stały charakter. Po raz pierwszy z urzędami dworskimi: marszałka (*Marschall*), szambelana (*Kämmerer*), podczaszego (*Mundschenck*) i seneszała

² C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 2: 1756-1786, Breslau 1892, s. 328.

³ W. Neugebauer, *Vom höfischen Absolutismus zum fallweisen Prunk*, [w:] *Hofgesellschaft und Höflinge an europäischen Fürsten Höfen in der Frühen Neuzeit (15-18. Jhd)*, hrsg. K. Malettke, Münster 2001, s. 120.

⁴ N. Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung im Umbruch- Vom altständischen Herzogtum zur preußischen Provinz*, [w:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preußen*, hrsg. P. Baumgart, Berlin 1983, s. 348.

(*Seneschall*) spotykano się na dworze Franków z dynastii Merowingów⁵. Na dworze królów niemieckich odnotowano je podczas koronacji cesarskiej Ottona I w 962 roku. Wzrost prestiżu urzędów dworskich był związany z panowaniem Ottona IV (1198-1215), kiedy pełniącym stanowiska dworskie przyznano prawo wyboru króla. Wówczas ustaliła się na nie odrębna nazwa urzędów nadzwyczajnych *Erzämter*⁶. Przekazywane były drogą dziedziczenia w obrębie dynastii, sprawującej aktualnie władzę na terenach, z którymi były związane⁷. Karol IV w Złotej Bulli z 1356 roku zastrzegł urzędy nadzwyczajne dla elektorów Rzeszy. Wówczas coraz częściej do określenia urzędu nadzwyczajnego *Erzamt* dodawano przedrostek oznaczający obszar obowiązywania tytułu: Rzeszę Niemiecką: *Reichs-* (*Reichseramt*, *Reichserzämter*), dzięki czemu powstała grupa urzędów nadzwyczajnych Rzeszy Niemieckiej.

Każdy z urzędów, jak już wspomniano, związany był pierwotnie z określonym zakresem obowiązków wobec monarchii. Z czasem, gdy obowiązki praktyczne przekazano niższym urzędnikom dworskim, urzędy nadzwyczajne przekształcały się w urzędy honorowe, natomiast obowiązki praktyczne wykonywane przez poddanych czyniły wykonujących je reprezentantami kolejnego rodzaju urzędów, o których poniżej. Właściciele wspomnianych tytułów honorowych ograniczali się do obecności na głównych ceremoniach: koronacjach lub hołdach⁸. Kiedy jednak

⁵ *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, hrsg. H. Beck, D. Geuenick, H. Steuer, Bd. 24, Berlin 2003, s. 69-71.

⁶ E. Schubert, *Erz- und Erbämter am hoch- und spätmittelalterlichen Königshof*, [w:] *Deutscher Königshof, Hoftag und Reichstag im späteren Mittelalter*, hrsg. P. Moraw, Stuttgart 2002, s. 191-230.

⁷ Król Czech został mianowany podczaszym nadzwyczajnym (*Erzschenk*), marszałkiem nadzwyczajnym (*Erzmarschall*) mianowano księcia Saksonii, szambelanem nadzwyczajnym (*Erzkämmerer*) margrabiego brandenburskiego od 1415 r. Hohenzollerna. Podstolim nadzwyczajnym (*Erztruchseß*) został margrabia reński. Oprócz świeckich, dziedzicznych urzędów nadzwyczajnych powołano trzy urzędy powiązane z określonymi biskupstwami: arcybiskup Moguncji został mianowany kanclerzem nadzwyczajnym Rzeszy (*Erzkanzler des Reichesarchicancellarius per Germania*), arcybiskup Kolonii kanclerzem nadzwyczajnym Włoch (*Erzkanzler für Italien*), a arcybiskup trewirski kanclerzem nadzwyczajnym Galii i Królestwa Burgundii (*Erzkanzler für Gallien und Königreich Arelat*). Do wojny 30-letniej urzędy nadzwyczajne pozostawały w niezmienionej formie. Przejście w 1623 r. palatyna reńskiego Fryderyka V na stronę walczących przeciwko Habsburgom Czechom, zadecydowało o przeniesieniu godności elektora i urzędu podstolego nadzwyczajnego na pochodzącego z dynastii Wittelsbachów księcia Bawarii. Po wojnie przywrócono godności elektorskie Palatynatowi, przydzielając elektorowi jednak inny urząd: skarbnika nadzwyczajnego (*Erzschatzmeister*). Kolejne zmiany przyniosła wojna sukcesyjna hiszpańska w XVIII w., kiedy elektor bawarski został pozbawiony wszystkich godności. Urząd podstolego powrócił do palatyna reńskiego, a jego urząd skarbnika przejął elektor Hanoweru król angielski. Utworzone na początku XIX w. kolejne 4 elektoraty nie były powiązane z urzędami nadzwyczajnymi. Wyjątek stanowił elektorat wittenberski, którego władca sprawował urząd zwierzchnika sztandaru (B. Gondorf, *Die alten Reichämter*, Herold. Vierteljahrschrift, Bd. 11, 1984/86, s. 101-103).

⁸ Np. margrabia brandenburski pełniący urząd szambelana nadzwyczajnego w trakcie koronacji pomagał monarsze po namaszczeniu wdziać szaty koronacyjne, a elektor saksoński przepasywał króla mieczem podawanym przez arcybiskupa Trewiru. (B. Gondorf, *op. cit.*,

względy różnej natury uniemożliwiały im opuszczenie własnego terytorium i udanie się w odległą podróż na dwór cesarski, wówczas w obliczu przewidywanej absencji praktykowano zastępstwa. Ich zwyczaj upowszechnił się już w czasach Karola IV. Władca wyznaczał spośród możliwych podległego sobie terytorium osobę najznaczniejszą, reprezentującą go na dworze. Pożądana przez lokalne możnowładztwo funkcja przekształciła się w stały urząd zastępcy, przekazywany drogą dziedziczenia w obrębie jednego rodu, a urząd nosił nazwę urzędu dziedzicznego *Erbsamt*⁹ lub urzędu dziedzicznego Rzeszy *Reichserbsamt*¹⁰.

Margrabia brandenburski pełnił urząd szambelana nadzwyczajnego Rzeszy¹¹. W zastępstwie elektorów brandenburskich na dworze cesarskim występowali początkowo członkowie rodziny von Falkenstein, następnie von Weinsberg, ostatecznie urząd dziedziczny sprawowali spowinowaceni z margrabią brandenburskimi hrabiowie (późniejsi książęta) von Hohenzollern-Hechingen¹².

Model królewskiej organizacji dworskiej promieniował na dwory lokalne, gdzie od 1160 roku wprowadzano klasyczny kwartet urzędów dworskich, do których należały: urząd marszałka, szambelana, podczaszego i ochmistrza. W XIII wieku urzędnicy ci występowali u boku panujących na dworach Rzeszy, pojawiali się w relacjach z głównymi uroczystościami oraz byli świadkami w podpisywaniu najważniejszych dokumentów. Na dworach lokalnych doszło także do procesu różnicowania się urzędów dworskich i podziału na urzędy dziedziczne oraz rzeczywiste. Wzrost liczby rzeczywistych urzędów dworskich i konieczność regulacji wzajemnych zależności pomiędzy piastującymi stanowiska na dworze zadecydowała o wprowadzaniu porządków dworskich czy inaczej regulaminu szarż dworskich¹³. W państwie pruskim obowiązywał przez cały XVIII wiek regulamin *Rangreglement* wydany w 1717 roku przez Fryderyka Wilhelma I, niezwykle ubogi w stanowiska dworskie.

s. 104-105). Dla okresu późniejszego źródłowy materiał porównawczy stanowi: J.Ch. Lünig, *Theatrum Ceremoniale Historico-Politicum, Oder Historisch- und Politischer Schau-Platz...*, Leipzig 1719, s. 1138-1423.

⁹ J.H. Drümel, *Johann Heinrich Drümel's Untersuchung von den Erzwürden des Heiligen Römischen Reich Teutscher Nation*, Frankfurt am Main 1745, s. 34, 46-48.

¹⁰ I. Latzke, *Hofamt, Erzsamt und Erbsamt im mittelalterlichen deutschen Reich*, Frankfurt am Main 1970, s. 485-500; E. Schubert, *op. cit.*, s. 221-230.

¹¹ Od 1415 r. nastąpiło przekazanie godności elektorskiej Hohenzollernom, którym oficjalnie scedowano lenno w 1417 r. Kiedy margrabia brandenburski jako książę pruski koronował się w 1701 r. na króla Prus, urząd nadzwyczajny nie został rozszerzony na nowy tytuł, pozostawał nadal związany tylko z godnością elektorską i król Prus nie występował jako szambelan nadzwyczajny (J.A. Friedrich, *Ehrendächtnis der römischen Königswahl und Krönung Josephs des Zweiten*, Augsburg 1765, s. 21, 23. Szerzej: O. Hauser, *Zur Problematik 'Preußen und das Reich'*, Köln-Wien 1984, s. 2).

¹² B. Gondorf, *op. cit.*, s. 105.

¹³ J.Ch. Lünig, *op. cit.*, s. 1473-1527.

Liczba rzeczywistych urzędów dworskich z biegiem czasu zwiększała się ze względu na zwielokrotnienie ilości płaszczyzn egzekucji władzy. Rozrastała się także liczba dziedzicznych urzędów wraz z koniecznością nagradzania coraz większej grupy możnych. Pojawili się zatem dziedziczni: łowczy (*Erbjägermeister*), ochmistrz (*Erbhofmeister*) lub kuchmistrz (*Erbküchenmeister*). Szczególny wzrost dziedzicznych urzędów był odnotowywany wraz z rozwojem właściwej dla XVIII wieku formy dworu monarchów absolutystycznych. Dwór austriacki posiadał ich w tym stuleciu aż 17¹⁴. Oprócz różnej liczby urzędów odmienne było nazewnictwo¹⁵ oraz ranga¹⁶. Umiejscowienie w hierarchii dworskiej nie było stałe i zależało od umiejętności i autokreacji piastujących urzędy, a także od ich relacji z monarchą. Wizualizacji hierarchii dworskiej dokonywano podczas uroczystości dworskich¹⁷.

Podczas gdy w jednym państwie był tylko jeden rzeczywisty urząd dworski na przykład marszałka (*Hofmarschall*), urzędów dziedzicznych marszałka (*Erbmarschall* lub *Erbhofmarschall*) mogło być kilka. Wspominania potrzeba satysfakcjonowania ciągle rosnącej liczby wpływowych rodów, a także rozrost terytorialny państw spowodował, że monarchowie tworzyli urzędy dziedziczne nie dla całego państwa, lecz dla poszczególnych ziem, księstw czy prowincji. Każda z części monarchii miała więc swoje, odrębne, nazwijmy to prowincjonalne dworskie urzędy dziedziczne. Ich liczba odzwierciedlała status polityczno-prawny danego obszaru¹⁸. W monarchii pruskiej władcy stosunkowo wcześniej rozpoczęli proces pomnażania lokalnych urzędów dziedzicznych, choć trudno ustalić, kiedy go zapoczątkowano, jaka była hierarchizacja urzędów i co o niej decydowało. Wiadomo, że w 1341 roku

¹⁴ G. Freiherr v. Frölichsthal, *Die Landes-Erbämter in den österreichischen Krönländern*, Deutsches Adelsblatt, Berlin 2000, s. 172.

¹⁵ W dokumentach nominujących kandydatów na urząd dziedziczny funkcjonowała w XVI-XVIII w. występowała nazwa *Erbmarschall* i *Erbkämmerer*. Przedrostek *Erb-* oznaczał dziedziczny. Spotyka się również nazwy urzędów dziedzicznych poprzedzone przedrostkiem *Ober-* (dosł. nad-) takie jak: *Ober-Hofmeister* i *Ober-Jägermeister* lub nazwy łączące omawiane przedrostki: *Ober-Erbmarschall* i *Ober-Erbkämmerer*. Różnice w nazewnictwie nie wynikały z potrzeby gradacji nominowanych, a raczej były konsekwencją pewnego leksykalnego nieładu. W tekście dla większej przejrzystości zrezygnowano z przedrostka *Ober-*. Od drugiej połowy XVIII w. upowszechnił się zwyczaj dodawania do nazw urzędów dworskich przedrostka *Land-* (krajowy). Znalazło to zastosowanie zarówno dla nazwy zbiorczej *Landeserbämter*- krajowe urzędy dziedziczne, jak i poszczególnych urzędów np. *Erb-Land-Marschall* lub *Ober-Ermland-Marschall* (G. Freiherr v. Frölichsthal, *op. cit.*, s. 172).

¹⁶ Podczas gdy w Austrii tytuł honorowy mistrza dworu (*Oberst-Ermland-Hofmeister*) miał pierwszeństwo, to np. w Tyrolu przodował marszałek (*Oberst-Ermland-Marschall*) (J.P. Heinke, *Kurze Darstellung des in den Oesterreichisch-Deutschen Erbstaaten üblichen Lehenrechtes*, Wien 1813, s. 18-21).

¹⁷ Por. J.Ch. Lünig, *op. cit.*, s. 1138-1423.

¹⁸ W monarchii austriackiej nie we wszystkich krajach korony występowały urzędy dziedziczne. Nie posiadała jej w drugiej połowie XVIII w. austriacka część Śląska. W Galicji Maria Teresa nadawała je dożywotnio (G. Freiherr v. Frölichsthal, *op. cit.*, s. 172).

urząd kuchmistrza dla Marchii Brandenburskiej znajdował się w rękach rodziny von Schulenburg. Rodzina utrzymała tytuł do XIX wieku¹⁹. Wcześniej, bo już po 1357 roku rozpoczęto wprowadzanie omawianych urzędów na Pomorzu Zachodnim²⁰. Pod koniec XVIII wieku w dziesięciu częściach monarchii pruskiej członkowie wiodących rodzin nosili tytuły honorowe związane z urzędami dziedzicznymi. Znacznie odstawały od pozostałych części monarchii odrębne pod względem historycznej przynależności państwowej Prusy, gdzie obok marszałka utworzono niespotykane dotąd urzędy dziedziczne: ochmistrza krajowego (*Landhofmeister*), burgrabiego (*Oberburggraf*) i kanclerza (*Kanzler*)²¹.

Najsłynniejsi przedstawiciele dynastii Hohenzollernów, Fryderyk Wilhelm I i jego syn, należeli do władców, którzy nie przywiązywali zbytnej wagi do ceremoniału i innych form prezentacji dworskiej, przez co dwór poczdamski różnił się nieco od klasycznych dworów europejskich²². Środowisko dworskie izolowane od spraw wagi państwowej, opuszczone przez pruskich królów, zmuszone było radzić sobie same²³. Ceremoniał ani urzędy dworskie nie miały takiego znaczenia, jak na innych dworach europejskich, stąd też brandenbursko-pruscy właściciele tytułów dziedzicznych nie byli faworyzowani na uroczystościach dworskich i poza nielicznymi przypadkami osób, które dzięki własnym zaletom osiągnęły prestiż na dworze, pozostawały tytułami o dużo mniejszym prestiżu niż urzędy rzeczywiste. Nie przekreślało to ich atrakcyjności w oczach szlachty i stanowiło dla niej kolejny środek budowania własnego autorytetu. Podobnie rzecz się miała w przypadku właścicieli dziedzicznych urzędów dworskich na Śląsku, po przejściu tej prowincji pod panowanie dynastii Hohenzollernów.

Na Śląsku w 1810 roku funkcjonowało osiem urzędów dziedzicznych i taki stan ilościowy utrzymał się do końca pierwszej połowy XIX wieku²⁴. Były to następujące urzędy: łowczy (*Jäger-Meister*), poczmistrz (*Post-Meister*), sędzia dworski (*Hofrichter*), ochmistrz (*Hofmeister*), marszałek (*Marshall*), szambelan (*Kämmerer*),

¹⁹ A. Mach, *Die Erbämter in Preußen*, Deutsches Adelsblatt, Berlin 1883, s. 259.

²⁰ Po 1357 r. na Pomorzu utworzono cztery dziedziczne urzędy: marszałka, szambelana, podczaszego i kuchmistrza. Wraz z postępującymi podziałami Pomorza Zachodniego następowało pomnażanie liczby urzędów dziedzicznych (A. Mach, *Alt-pommersche Erbämter*, Deutsches Adelsblatt, Berlin 1883, s. 99).

²¹ *Genealogisch-Diplomatisches Jahrbuch für den Preußischen Staat und zunächst für Dessen Adel und die höheren Stände überhaupt*, 1, Berlin 1841, s. 25-28.

²² N. Elias, *Die höfische Gesellschaft. Untersuchungen zur Soziologie des Königtums und der höfischen Aristokratie*, Frankfurt am Main 1983; J. Krüdener, *Die Rolle des Hofes im Absolutismus*, Stuttgart 1973; V. Bauer, *Die höfische Gesellschaft in Deutschland von der Mitte des 17. bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts. Versuch einer Typologie*, Tübingen 1993, s. 92-97.

²³ W. Neugebauer, *Hof und politisches System in Brandenburg-Preussen: das 18. Jahrhundert*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 46, 2000, s. 139-169; *idem*, *Vom höfischen Absolutismus zum fallweisen Punkt...*, s. 113-124; R. Koser, *Vom Berliner Hofe um 1750*, „Hohenzollern-Jahrbuch” 1903, 7, s. 3.

²⁴ *Genealogisch-Diplomatisches Jahrbuch...*, s. 26-27.

podczaszy (*Mundschenk*) oraz dyrektor budowlany (*Bau-Director*)²⁵. Siedem z wymienionych urzędów nadał szlachcie Fryderyk II, jedynie tytuł podczaszego należał do nadań Fryderyka Wilhelma III. Udzielanie tego rodzaju awansów ustało po śmierci Fryderyka II, co możemy łączyć z wygaśnięciem szczególnego stosunku monarchy do kwestii śląskich.

Kolejność i ranga nadawanych urzędów nie tworzyły stałej reguły i wskazywały na rzeczywisty stosunek Fryderyka II do szarż i godności dworskich²⁶. Pierwsze nadania dworskich urzędów dziedzicznych wpisały się w zbiór nadań z okazji hołdu lennego, złożonego przez stany dolnośląskie nowemu królowi w 1741 roku. Dokonano wówczas podniesień do stanu baronów, hrabiów i książąt Królestwa Pruskiego, pojawiały się również urzędy dworskie w każdej ze swych odmian²⁷. Fryderyk II nadał 7 listopada 1741 roku dwa dziedziczne urzędy dworskie: wielkiego łowczego (*Ober-Jäger-Meister*) oraz generalnego poczmistrza na Śląsku (*General-Land-Post-Meister*). Otrzymali go dwaj członkowie jednego rodu: hrabia Krzysztof Henryk von Reichenbach (1710-1791) z linii z Nowego Grodziska oraz jego brat, hrabia Henryk Leopold von Reichenbach (1705-1775) z linii goszczeńskiej²⁸. Wbrew istocie urzędu, zakładającego w pruskiej wersji dziedziczenie primogeniaturalne, Fryderyk II nadał je przedstawicielom rodziny von Reichenbach dożywotnio, bez prawa dziedziczenia przez męskich potomków. Nie było to stopniowanie zaszczytów, zważywszy na to, że jeszcze w 1741 roku Fryderyk II obdarzył rodzinę von Reichenbach kolejnym awansem zmieniając status publiczno-prawny ich majątku na wolne państwo stanowe Goszcz (*Freie Standesherrschaft Goschütz*), a dziedziców linii goszczeńskiej ustanowił wolnymi panami stanowymi²⁹. Bardziej prawdopodobne wydaje się niedopełnienie formalności ze względu na przejściową sytuację polityczną. W dokumencie wystawionym przed hołdem (6 października 1741 r.) zaznaczono, że stosowne tytuły miały jedynie obowiązywać na terenie Dolnego Śląska (*Ober-Jäger-Meister in Niederschlesien* oraz *General-Land-Post-Meister in Niederschlesien*), a więc na obszarach zajętych w trakcie pierwszej wojny śląskiej³⁰. Tytuły uczyniono dziedzicznymi odrębnymi aktami z 5 i 7 stycznia 1752 roku.

²⁵ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 74 ww, fasc. 1.

²⁶ R. Koser, *op. cit.*, s. 3; T. Schieder, *Friedrich der Große. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt am Main, Berlin-Wien 1983, s. 50.

²⁷ *Triumph von Schlesien, Oder Beschreibung Der Huldigung zu Breslau: Deme beygefüget: Die Nahmen derer Herren Deputierten, Die Gedichte, und Devise der Illumination*, wyd. J.J. Korn, Breslau 1742, s. 20-21; W. Neugebauer, *Hof...*, s.153; C. Grünhagen, *op. cit.*, s.328; N. Conrads, *op. cit.*, s. 348.

²⁸ C.H.F. v.Reichenbach, *Meine biographische Skizze*, Köthen 2001, s. 123-130; *Triumpf...*, s. 20; E.H. Kneschke, *Neues allgemeines deutsches Adels-Lexicon*, Bd. 7, Leipzig 1859, s. 414-415; L.v. Zedlitz-Neukirch, *Neues preussisches Adels-Lexicon oder genealogische und diplomatische Nachrichten*, Bd. 4, Leipzig 1836, s. 100-103.

²⁹ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 161 a 2, fasc.1; K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740 r.*, Wrocław 2005, s. 236.

³⁰ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 74 ww, fasc. 1.

Po śmierci utytułowanych przeszły one na ich męskich potomków: w 1775 roku tytuł generalnego poczmistrza odziedziczył hrabia Henryk von Reichenbach³¹. Po śmierci Krzysztofa Henryka w 1791 roku drugi z urzędów otrzymał dziedzic państwa mniejszego Nowe Grodzisko (*Minderherrschaft Neuschloß*), hrabia Henryk Wilhelm von Reichenbach. Linia nowogrodziska wygasła w 1819 roku. Tytuł wielkiego łowczego przekazano linii von Reichenbach z Goszcza³².

Następnym w układzie chronologicznym dziedzicznym tytułem dworskim, którym posługiwał się przedstawiciel szlachty śląskiej był sędzia dworski (*Erbhofrichter*). Urząd sędziego dworskiego był w czasach pruskich pierwszym urzędem na Śląsku, który stanowił uznaną przez to państwo schedę po rządach habsburskich i stanowił nawiązanie do godności otrzymanych przez rodzinę szlachecką w przeszłości. Fryderyk II 22 stycznia 1747 roku zezwolił hrabiemu Karolowi Gortardowi von Schaffgotsch (zm. 1780 r.) posługiwać się tytułem sędziego dworskiego (*Hofrichter*)³³. Urząd sędziego³⁴ od 1445 roku piastował w Świdnicy przodek hrabiego – Jan von Schaffgotsch – od 1457 roku starosta księstwa świdnickiego³⁵. W 1651 roku cesarz nadał Krzysztofowi Leopoldowi von Schaffgotsch (1623-1703) w drodze uznania za wierną służbę tytuł sędziego dworskiego w weichbildach świdnickim, strzegomskim i bolkowskim na zasadzie tytułu dziedzicznego (*Erb-Hofrichter*) oraz na podobnych zasadach urząd ochmistrza (*Obrist-Erb-Hofmeister-Amt*) w księstwie świdnicko-jaworskim³⁶. Rozporządzenie Fryderyka II z 1747

³¹ H. Reichenbach, *Urkundliche Geschichte der Grafen Reichenbach in Schlesien*, Bd. 2, Breslau 1906, s. 293, 298.

³² *Ibidem*, s. 300.

³³ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 74 ww, fasc. 1.

³⁴ Sędzia dworski (*Hofrichter*) był przewodniczącym sądu dworskiego (*Hofgericht*), posiadającego w średniowieczu rozległe uprawnienia sędziowskie, wynikające z utrzymującej się jeszcze do XVI w. stosunkowo dużej samodzielności jurysdykcyjnej książąt na Śląsku. (Zedlers-Universal-Lexicon, Bd. 13, s. 0232 <http://www.zedler-lexicon.de>). Możliwość dziedzicznego księstwa świdnicko-jaworskiego w 1526 r. uzyskało od Ludwika Jagiellończyka przywilej nie stawiania przed żadnym sądem poza granicami księstwa. W księstwie tym funkcjonowały trzy sądy: sąd ziemi i miast, sąd lenników oraz sąd dworski. W XVI w. wzrosła ranga starosty jako najwyższego urzędnika królewskiego w księstwie, natomiast zmniejszała się rola wymienionych sądów. Zwłaszcza sąd dworski wraz ze wzrostem władzy starosty generalnego księstwa stracił swe kompetencje, a pełnione w nim urzędy stały się tytułami honorowymi dziedzicznymi w obowiązujących w określonych księstwach (K. Orzechowski, *op. cit.*, s. 163-164).

³⁵ *Schaffgotsch*, Zedlers Universal-Lexicon, Bd. 34, s. 0407 <http://www.zedler-lexicon.de>; U. Schmilcwski, *Schaffgotsch*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 22, 2005 (dalej NDB), Bd. 22, s. 536; <http://deutsche-biographie.de> [data dostępu: 20.11.2009]; A. Duncker, *Die ländlichen Wohnsitze, Schlösser, und Residenzen der ritterschaftlichen Grundbesitzer in der preussischen Monarchie, nebst den königlichen Familien- Haus- Fideicommiss- und Schatull-gütern, in naturgetreuen, künstlerisch ausgeführten, farbigen Darstellungen, nebst begleitendem Text*, Bd. 8, Berlin 1865, tab. 468, 469.

³⁶ *Zedlers...*, Bd. 34, s. 0411; L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 156; J. Krebs, *Ch.L. Schaffgotsch*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* 30 (dalej ADB), Bd. 30, s. 541; <http://deutsche-biographie.de>. [data dostępu: 20.11.2009].

roku dotyczyło tylko urzędu sędziego dworskiego, który „[...] miał być utrzymany w rękach posiadającej go od dawna rodziny von Schaffgotsch jako *titulo onoroso*”³⁷. Król poza confirmacją tytułu włączył urząd sędziego w skład urzędów dziedzicznych Śląska i monarchii pruskiej. Hrabia Karol Gotard von Schaffgotsch otrzymał dokument potwierdzający prawo do tytułu 28 maja 1765 roku.

Rodzinie von Schaffgotsch, jak wspomniano, od 1651 roku przysługiwał drugi tytuł dziedziczny – ochmistrza. Posługiwał się nim przed 1740 roku zarówno Krzysztof Leopold von Schaffgotsch, jak i jego następca Jan Antoni. Natomiast już kolejny właściciel, najstarszy syn Jana Antoniego z pierwszego małżeństwa, Karol Gotard używał tytułu *Oberlandeshofmeister*³⁸. Wiemy, że mutacja zapisu tytułów dziedzicznych była praktykowana, chodzi więc o dawny tytuł ochmistrzowski. Fryderyk Wilhelm II w 1786 roku potwierdził go hrabiemu Janowi Nepomucenowi von Schaffgotsch (1732-1808), synowi Karola Gotarda, uchwalił jego dziedziczność i włączył urząd ochmistrza w poczet dziedzicznych urzędów prowincji śląskiej państwa pruskiego. W dokumencie nie ma odwołania do urzędu dziedziczonego przez rodzinę od połowy XVII wieku, tak jak w przypadku sędziego dworskiego³⁹. Istnieje w literaturze wzmianka, niepotwierdzona źródłowo, że uczynienie dziedzicznym urzędu ochmistrza nastąpiło wcześniej, już w 1768 roku⁴⁰. Biorąc pod uwagę datę uznania rodzinie von Schaffgotsch pierwszego tytułu, czyni drugi prawdopodobnym. Brak stosownego dokumentu zobligował kancelarię do wystawienia nowego w chwili wstąpienia na tron następnego monarchy, co było zabiegiem stosowanym.

Kolejnym urzędem dziedzicznym był urząd dziedziczny marszałka (*Erblandes-Marshall*). Otrzymał go 30 lipca 1775 roku hrabia Fryderyk Wilhelm von Sandraetzky. Nadanie godności marszałka przekazano do publicznej wiadomości w 1776 roku cyrkularzem ze zbioru rozporządzeń, wydawanych cyklicznie od chwili zajęcia Śląska przez Prusy. Czytamy w nim:

[...] zgodnie z prawem dziedziczenia przez najstarszego potomka linii męskiej, przekazujemy Fryderykowi Wilhelmowi von Sandrasky, po śmierci ojca Jana Ferdynanda von Sandrasky godność dziedziczną marszałka w Księstwie Śląskim (Erblandes- Marshall im Herzogtum Schlesien), nakazujemy uznanie jej oraz stosowanie tego predykatu we wszystkich sytuacjach⁴¹.

³⁷ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 74 ww, fasc. 1.

³⁸ Zedlers..., Bd. 34, s. 0411; L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 156.

³⁹ GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 74 ww, fasc. 1. W literaturze przedmiotu istnieje mylne przekonanie o nadaniu nowego, odrębnego tytułu. (A. Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007, s. 55).

⁴⁰ *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Staat auf das Jahr 1794*, Berlin 1795, s. 35.

⁴¹ *Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien und der demselben incorporierten Graffschaft Glatz in Finanz- Justitz- Criminal- Geistlichen- Consistorial- Kirchen- Sachen u.u. publicierten und ergangenen Ordnungen, Edikte, Mandate, Rescripten u.u. welche von der Zeit der*

Z niniejszej relacji wynikało, że Fryderyk Wilhelm tytuł marszałka uzyskał w spadku po ojcu. Zarówno w źródłach, jak i w opracowaniach (noty biograficzne są niepełne), wśród wielu awansów, które spotkały rodzinę barona Jana Ferdynanda von Sandratzky (zm. 1775) nie występował urząd dziedziczny⁴². Najprawdopodobniej Jan Ferdynand otrzymał go pod koniec życia. Następcą wymienianego w zbiorze edyktów był hrabia Fryderyk Wilhelm Ferdynand von Sandratzky (1774-1841). Przy tej osobie noty były już zgodne, podając tytuł marszałka dziedzicznego (*Erblandes-Marshall in Schlesien*)⁴³. Omawiana godność była związana z najbardziej rozpowszechnionym urzędem dziedzicznym w monarchii pruskiej. Występowała w każdej prowincji⁴⁴. Oprócz szambelana była uważana za jeden z najstarszych i najważniejszych urzędów z wielkiej czwórki urzędów dziedzicznych. W Rzeszy urząd marszałka pełnili elektorzy Saksonii i pierwotnie byli odpowiedzialni za królewską masztalarnię. Urząd dziedzicznego zastępcy marszałka Rzeszy powierzono rodzinie von Pappenheim najprawdopodobniej już około 1100 roku. Obowiązki marszałka dziedzicznego Rzeszy były ściśle powiązane z ceremonią koronacji królewskiej i polegały na uroczystym przeniesieniu do miejsca koronacji miecza Rzeszy oraz na obdarowaniu gawiedzi owsem podczas królewskiego posiłku⁴⁵.

Fryderyk II 26 lutego 1776 roku nadał hrabiemu Joachimowi Andrzejowi von Maltzan (1706-1786) urząd dziedziczny szambelana (*Ober-Erb-Kämmerer*)⁴⁶. Podobnie jak tytuł marszałka dziedzicznego na Śląsku, także i to nadanie zostało ogłoszone drukiem w zbiorze edyktów monarchy pruskiego⁴⁷. Następcą Joachima Andrzeja był jego syn, hrabia Joachim Karol von Maltzan (1733-1817), którego jako posiadacza wskazanego tytułu wymieniono w dokumencie z 1810 roku.

glorwürdigsten Regierung Friedrichs Königes in Preußen als souverainen obersten Herzogs von Schlesien herausgekommen sind., wyd. J.J. Korn, Bd. 15, Breslau 1776, s. 96.

⁴² Johann Ferdynad von Sandrazky syn barona Jana Fryderyka starszego ziemskiego w księstwie świdnicko-jaworskim w 1723 r., właściciel majątku Bielawa został 7 listopada 1741 r. podniesiony do stanu hrabiów Królestwa Pruskiego oraz uzyskał tytuł szambelana. Ponadto w grudniu 1741 r. uzyskał nominację na stanowisko marszałka nadwornego na dworze księcia Augusta Wilhelma (GStAD, I HA, Rep. 46B, Nr 287; *Zedlers...*, Bd. 33, s. 1008; L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, s. 147; E.H. Kneschke, *op. cit.*, Bd. 8, s. 43).

⁴³ L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 147; E.H. Kneschke, *op. cit.*, Bd. 8, s. 43-44.

⁴⁴ Po raz pierwszy w 1371 r. elektor brandenburski Otto podarował rycerzowi Gerbhardowi von Alvensleben urząd marszałka dziedzicznego. W 1373 r. przekazał go braciom zu Puttlitz. Rodzina zu Puttlitz należała do najstarszych i najznacniejszych rodzin w Marchii. (L. v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 68-78).

⁴⁵ B. Gondorf, *op. cit.*, s. 102.

⁴⁶ L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 3, s. 343; E.H. Kneschke, *op. cit.*, Bd. 6, s. 101, 104; B. Schmidt, *Geschichte des Geschlechts von Maltzan und von Maltzahn*, Bd. 3, Schleiz 1920, s. 295-301; J.G. Knie, *Kurze Beschreibung der Stadt und der Standesherrschaft Militsch, mit Rücksicht auf deren Besitzer*, Breslau 1833, s. 24-25.

⁴⁷ *Sammlung...*, Bd. 15, s. 37.

W historii nadań dziedzicznych urzędów dworskich śląskiej szlachcie odnotowano drugi, obok nadań z 1741 roku, przypadek tytułu dożywotniego: mowa o tytule podczaszego (*Ober- Mundschenk*). Przyznano go hrabiemu Henrykowi Leopoldowi von Seherr-Thoss w 1799 roku⁴⁸. Po śmierci hrabiego w 1804 roku nie został odziedziczony. Ponowna reaktywacja tytułu nastąpiła dopiero 15 października 1840 roku, kiedy godność podczaszego przekazano hrabiemu Karolowi Łazarzowi Henckel von Donnersmarck (1772-1864), również dożywotnio⁴⁹.

Powody nadania ostatniego tytułu dziedzicznego należą w historiografii do znanych, jednak data nadania pozostaje niewyjaśniona. Urząd dziedziczny dyrektora do spraw budowli królewskich lub inaczej: dyrektora budowlanego (*Erb-Ober-Bau-Director*) do 1778 roku piastował hrabia Józef Albrecht von Hoditz (1706-1778)⁵⁰. Fryderyk II powołał ten urząd specjalnie dla hrabiego, z którym łączyły monarchę więzi bliskiej przyjaźni (możemy śledzić jej wątki w zachowanej i wydanej drukiem korespondencji hrabiego z pruskim królem tzw. „*Oeuvres*”⁵¹). Twórca budzącego zachwyt kompleksu pałacowo-parkowego w Sośnicowicach stanowił przykład nieczęstych więzi szlachty górnośląskiej z nowym rządcą prowincji. Von Hoditz był wychowany w Wiedniu, tam otrzymał też tytuł szambelana. Po przejściu Śląska przez Hohenzollernów przeszedł na służbę w armii pruskiej, gdzie nawiązał bliższy kontakt z monarchą. Po jego bezpotomnej śmierci nastąpił *vacat* na tym stanowisku i dopiero 5 września 1786 roku urząd przekazano hrabiemu Fryderykowi Wilhelmowi Ludwikowi von Schlaberndorff (zm. 1803 r.)⁵² i najprawdopodobniej wówczas ustalono dziedzicznym.

Śląsk stanowił pod względem liczby przekazanych szlachcie dworskich urzędów dziedzicznych wiodącą w państwie pruskim prowincję i wyprzedził w tym względzie Marchię Brandenburską⁵³. Liczba urzędów dziedzicznych Śląska wska-

⁴⁸ GStAD, I HA, 46B, Nr 74 ww, fasc. 1; L.H. Seherr-Thoss, *Die Schicksale Weigelsdorf im Kreise Reichenbach*, Reichenbach 1857, s. 10; L.v. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 435.

⁴⁹ *Acta Borussica, neue Folgen*, hrsg. J. Kocka, W. Neugebauer, Berlin 2003, s. 375; *Genealogisches Handbuch des Adels, der Gräflichen Häuser*, Bd. 3, Limburg 1965, s. 93; A. Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*, Bytom 2003, s. 101.

⁵⁰ H. Meerheimb, *Hoditz J.A.*, [w:] ADB, 12(1880), s. 540-541; W. Riehl, *Graf Hoditz. Biographie des phantastischen Besitzers von Roßwalde in Schlesien, der die Zuneigung Friedrich des Großen gewann*, Mitteilungen des Vereins für die Geschichte Potsdams 1868, H. 11, s. 237-248; I. Isenbeck, *Graf Hoditz. Ein Freund Friedrich des Großen*, „Norddeutsche allgemeine Zeitung” 1894, 7, s. 3; F. Grieger, *Friedrich der Große und sein Freund, der 'schlesische Oberlandesbaudirektor' Graf Albert Josef von Hoditz*, „Zeitschrift des Vereins für die Geschichte Schlesiens” 1936, H. 70, s. 304-319. Wykaz nowszej literatury dotyczącej omawianej postaci: F. Sondermann, *Notizen über einige Hunde-Epitaphen des Grafen Hoditz (1706-1778)*, „Zeitschrift für Deutsche Philologie”, Bd. 15, s. 16-33.

⁵¹ *Fridericus redivivus: Oden und Episteln Friedrichs des Großen. Deutsch*, hrsg. T. Vulpinus, Berlin 1886, s. 274-277; *Epistel an den Grafen Hoditz, Tröstschriften an einen Siebzigjährigen*, [w:] *Werke Friedrichs des Großen*, hrsg. G.B. Volz, Bd. 10, Berlin 1914, s. 245-248.

⁵² GStAPK, I HA, 46B, Nr 74 ww, fasc.1; L. Zedlitz-Neukirch, *op. cit.*, Bd. 4, s. 170-172.

⁵³ A. Mach, *Die Erbämter...*, s. 259.

zywała na szczególną rolę tej prowincji w monarchii pruskiej, lecz również rzucała światło na stosunek monarchy do arystokracji śląskiej, którą Fryderyk II w ten sposób starał się obłaskawić.

Jak pokazują przypadki nadań tytułów związanych z urzędami dziedzicznymi, nie tylko samo uzyskanie tytułu było wyróżnieniem. Należało do niego również ustanowienie dziedziczności, która jak wykazano, wbrew nazwie, nie była automatyczna. W monarchii habsburskiej dziedziczenie podobnych tytułów odbywało się na zasadach senioratu. Ponadto praktykowano tam dodanie do tytułu przedrostka *Oberst- lub Ober-* dziedziczającym w linii prostej, podczas gdy agnaci używali tytułu już bez tego przedrostka. Na przykład najstarszy syn obdarzonego tytułem koniuszego nosił tytuł *Ober- Erb-Stallmeister*, pozostali zaś potomkowie już *Erb-Stallmeister*⁵⁴. W odniesieniu do szlachty śląskiej nie potwierdziła się zasada nadawania tytułu agnatom, ani też modyfikacji tytułów w pokoleniach następnych. W tej kwestii istniała dość duża dowolność, nieregulowana formalnie, co wyraźnie widać w formie cytowanych w tekście nazw urzędów, zgodnych z pisownią nazw podaną przez źródła.

W monarchii pruskiej osobom piastującym eksponowane stanowiska nadawano dodatkowe wyróżnienie w postaci predykatu Ekscelencja⁵⁵. Nie było ono poza jednym wyjątkiem, związane z urzędami dziedzicznymi, jednak wielu spośród nagrodzonych w ten sposób, w wyniku uhonorowania *ex speciali* użytkowało predykat dożywotnio. Posługiwali się nim dwaj członkowie rodziny von Reichenbach, hrabia Jan Nepomucen von Schaffgotsch oraz hrabia von Sandratzky⁵⁶. Wyjątek w tym względzie dotyczył dziedzicznego urzędu szambelana. W 1776 roku hrabia Joachim Andrzej von Maltzan uzyskał wraz z tytułem predykat Ekscelencja, na zasadzie dziedziczenia przez najstarszego potomka linii męskiej. Od tego momentu przekazanie potomkowi rodziny von Maltzan urzędu szambelana łączyło się automatycznie z uzyskaniem stosownego predykatu⁵⁷.

W koronie austriackiej niektóre z urzędów dziedzicznych związane były z uposażeniem ziemskim. Monarchia pruska nie oferowała wynagrodzeń dodatkowych. Zauważamy natomiast na Śląsku proces właściwy dla krajów monarchii habsburskiej, powiązania urzędu dziedzicznego z majoratem. Nie zachowały się stosowne regulacje prawne mówiące o konieczności utworzenia zwartej formy majątku. W 1786 roku Fryderyk Wilhelm II, potwierdzając hrabiemu Janowi Nepomucenowi von Schaffgotsch tytuł ochmistrza, zaznaczył, że będzie on przysługi-

⁵⁴ A. Meiller, *Zur Geschichte der obersten Hofämter in Österreich*, „Heraldisch-genealogische Zeitschrift Adler”, Wien 1871. s. 14-15.

⁵⁵ J. Luksche, *Besondere Rechte der Personen Mährens und Schlesien vorzüglich in politischer Hinsicht*, Brünn 1823, s. 122.

⁵⁶ GStAD, I HA, 46B, Nr 74 ww, fasc. 1.

⁵⁷ Kolejni właściciele majątku Milicz posługiwali się omawianym predykatem (GStAD, I HA, 46B, Nr 161 a3, fasc. 3,8).

wać każdorazowo właścicielowi fideikomisu rodowego Schaffgotschów⁵⁸. W pozostałych przypadkach, jeśli majątek nie posiadał stosownej regulacji prawnej, trwały starania o ustanowienie niepodzielności dóbr, co jednak należy wiązać z innym zjawiskiem społeczno-gospodarczym.

Dziedziczne tytuły dworskie stanowiły formę uhonorowania poszczególnych członków śląskich rodów szlacheckich. W znaczeniu historycznym nawiązywały do wybitnie uprzywilejowanego miejsca, jakie piastujący zajmowali w hierarchii feudalnego świata. Pamięć o przeszłości historycznej urzędu zdawała się być jedną z niewielu dywidend, płynących z posiadania honorowego tytułu. Nikt z nagrodzonych na Śląsku dziedzicznym urzędem dworskim nie wykorzystał go do utrwalenia pozycji na dworze poczdamsko-berlińskim, z resztą tok rozwoju historycznego tych urzędów, a także specyfika dworu fryderycjańskiego, wyłączyły osoby piastujące ten specjalny rodzaj urzędów z najbliższego otoczenia króla i umiejscowiły je na obrzeżach kręgów dworskich. Splendor posiadanego tytułu miał znaczenie prowincjonalne. Dawną pozycję awansowanych zachowano w uroczystościach, odbywających się przy współudziale króla na terenach prowincji. Marszałek hrabia Fryderyk Wilhelm von Sandratzky pełnił obowiązki honorowe mistrza ceremonii podczas hołdu stanów śląskich, złożonego Fryderykowi Wilhelmmowi II 15 października 1786 roku. Rola marszałka polegała na przewodnictwie pochodu rycerstwa śląskiego oraz animowaniu zachowań publiczności, która wiwatowała za pomyślność rządów nowego króla⁵⁹. W obrębie prowincji zamykała się też największa wartość urzędu jako elementu budowania rangi i wartościowania dostojęstwa wewnątrz śląskiego stanu szlacheckiego.

Małgorzata Konopnicka

MANORIAL HEREDITARY OFFICES IN SILESIA

Summary

The reign of Hohenzollerns in Silesia meant including this province into the system of honour and offices that had been present in Prussian country for a long time. Trying to gain the local notables, Frederic II designated generously numerous positions, including offices related to hereditary ones. These offices, devoid of actual functions, became one more form of diversity of the noble state. Until 1810 there were 8 such offices in Silesia. These were the following: Master of the Hunt, postmaster, judge of the court, housemaster, marshal, chamberlain, deputy cup-bearer and build site director. Most of them were passed by inheritance on primogeniture basis. Some, who had these titles, received additionally Excellency predicate. Silesia, thus, did not vary from other German countries in terms of appearing kinds of offices and titles.

⁵⁸ E.H. Kneschke, *op. cit.*, Bd. 8, s. 84.

⁵⁹ *Regulamin uroczystości złożenia hołdu lennego J.K.M. Fryderykowi Wilhelmmowi, królowi pruskiemu, przez Suwerenne Księstwo Śląskie i Hrabstwo Kłodzkie dnia 15 października 1786 r.*, oprac. M. Konopnicka, „Studia Zachodnie” 2007, nr 9, s. 180.

Günter Erbe

Uniwersytet Zielonogórski

REPRÄSENTATION ALS BERUF: DIE MACHT ADLIGER FRAUEN IN DER POLITIK DES 19. JAHRHUNDERTS AM BEISPIEL DER HERZOGIN DOROTHEA VON SAGAN*

Dorothea Herzogin von Dino, Talleyrand und Sagan (1793-1862)¹ gehörte zu den Frauen des europäischen Hochadels, die es in der Zeit zwischen dem Ende des napoleonischen Kaiserreichs und den Reaktionsjahren nach 1848 zu großem Ansehen weit über ihren Herkunfts- und Wirkungskreis hinaus brachten. Die französische Historiographie sieht in ihr die exemplarische Verkörperung der *grande dame*. Die Geschichte Schlesiens kennt sie als Standesherrin von Sagan. Sie entstammte einem ehemals regierenden Fürstenhaus aus Kurland, verbrachte ihre Kindheit in Deutschland und heiratete mit 16 Jahren in den französischen Hochadel ein. Am napoleonischen Hof war sie Palastdame der Kaiserin Marie-Luise, nach dem Niedergang des Kaiserreichs übernahm sie in Begleitung ihres Onkels, des Ministers Charles-Maurice de Talleyrand, auf dem Wiener Kongreß erstmals eine repräsentative diplomatische Funktion und in der Restaurationszeit führte sie einen bedeutenden politischen Salon. Ihre politische Karriere setzte sie unter der Julimonarchie an der Seite Talleyrands fort, als dieser an die französische Botschaft in London berufen wurde. Auch nach dem Tod des Diplomaten, als sie sich in Schlesien niederließ und am Berliner Hof verkehrte, konnte sie den Nimbus einer kosmopolitischen, in politischen Fragen bestens unterrichteten Frau aufrechterhalten. Staatsmänner und regierende Fürsten konsultierten sie und suchten von ihrem europaweiten Beziehungsnetz zu profitieren. Sie nahm Einfluß

* Eine ausführliche Darstellung des Themas findet sich in meiner Studie: *Dorothea Herzogin von Sagan. Eine deutsch-französische Karriere*, Köln-Weimar-Wien 2009.

¹ Den Titel einer Herzogin von Dino erwarb die Prinzessin von Kurland 1817, den einer Herzogin von Talleyrand 1838. Herzogin von Sagan wurde sie 1845. Zur Biographie Dorotheas vgl. F. de Bernardy, *Le dernier amour de Talleyrand. La duchesse de Dino (1793-1862)*, Paris 1956; M. von Bunsen, *Talleyrands Nichte, die Herzogin von Sagan*, Stuttgart-Berlin 1935; M. Dupuy, *La duchesse de Dino. Égérie de Talleyrand, princesse de Courlande*, Paris 2002; E.D. Feckes, *Herzogin von Dino und Sagan, ihr Leben mit besonderer Berücksichtigung ihrer Beziehungen zum preussischen Königshause und zu deutschen Politikern*, Bonn 1917; J.P. Majchrzak, *...więcej niż życie. (Dorota Talleyrand – Périgord i jej czasy)*, Żagań 2004; P. Ziegler, *Die Herzogin von Dino. Talleyrands letzte Vertraute*, München 1965 [London 1962].

auf die Karriere junger Politiker, unterhielt eine umfangreiche Korrespondenz und kommentierte das Zeitgeschehen.

Repräsentation, nicht Politik war ihr Beruf. Dazu war sie von Kindheit an erzogen worden, dies hatte die Prinzessin von Kurland schon in ihrem „Puppenstuben-Salon“ in Berlin erproben können. Um die erstrebte Rolle auszufüllen, bedurfte es freilich günstiger Umstände durch Einheirat in die Familie Talleyrands. Herkunft und Familie stellten ein soziales Kapital dar, ein Netzwerk von Verbindungen, das den gesellschaftlichen Rang und das Prestige der jungen Adligen sicherte.

Wenn hier von diplomatischer Funktion und politischer Karriere, von Nimbus und Einfluß einer Frau des europäischen Hochadels in der Politik gesprochen wird, so ist zu fragen, ob es sich bei Dorothea von Sagan um einen Einzelfall handelt. War sie durch besondere Umstände begünstigt und ihr Lebensweg somit untypisch für Frauen ihres Standes? Die Kulturgeschichte der Frauen des 19. Jahrhunderts zeigt, daß es eine Reihe von adligen Frauen gab, die Mittel und Wege fanden, sich in der männlich dominierten Sphäre der Politik zu behaupten. In ihrer Familie war Dorothea keine Ausnahme. Ihre Mutter, die Herzogin Anna Dorothea von Kurland, bewies ein ebenso ausgeprägtes politisches Talent. Sie war mehrere Male erfolgreich im Auftrag ihres Mannes, des Herzogs Peter von Kurland, in diplomatischen Missionen unterwegs. Auch ihre älteste Schwester Wilhelmine, die erste Herzogin von Sagan, brachte es zu nicht geringem politischem Einfluß. Sie wurde im Vorfeld des Wiener Kongresses zur engsten Vertrauten und unersetzlichen Ratgeberin des Fürsten Metternich. In England war es Lady Holland, die durch ihren Salon in der Regency-Epoche (1811-1830) den Ton angab und Politiker der beiden großen Parteien um sich versammelte². Noch größeres politisches Gewicht besaß die Fürstin Dorothea von Lieven, die Ehefrau des russischen Botschafters in London, die ihren Mann in den Hintergrund drängte und später in Paris dem Minister François Guizot als Ratgeberin zur Seite stand³. Sie agierte als direkte Rivalin der Herzogin von Dino. Ihre Wege kreuzten sich, und ihre Handlungsspielräume weisen deutliche Parallelen auf.

Die europäischen Gesellschaften der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts waren noch in erheblichem Maße ständisch geprägt. Der Adel dominierte in den meisten Ländern nicht nur kulturell und sozial, sondern besaß auch politisch beträchtliche Privilegien. Er paßte sich an die neuen wirtschaftlichen Rahmenbedingungen an, verfügte im staatlichen Apparat über großen Einfluß und konnte seine familiären

² V. Murray, *High Society. A Social History of the Regency Period, 1788-1830*, London 1998, S. 262.

³ J.L. Cromwell, *Dorothea Lieven. A Russian Princess in London and Paris, 1785-1857*, Jefferson-London 2007; G. de Broglie, *Guizot*, Paris 1990.

Netzwerke aufrechterhalten⁴. Der Wiener Kongreß ist ein Beispiel für funktionierende adlige Verwandtschafts-beziehungen, für Patronage und Klientelwesen.

Freilich unterschied sich das Aktionsfeld von Frauen des Hochadels in der Epoche der bürgerlichen Revolution von ihren Handlungsmöglichkeiten in der Ära des Absolutismus. Die Erkenntnisse über die Rolle von Frauen an absolutistischen Höfen der Frühen Neuzeit sind nur mit Einschränkungen auf die Situation von Frauen in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts übertragbar. Der Hof hatte entscheidend an Macht eingebüßt. So war er in Frankreich nach dem Zwischenspiel Napoleons in der Zeit der Restauration nicht mehr die entscheidende Schaltstelle des politischen Lebens. Frankreich entwickelte sich zu einer konstitutionellen Monarchie und in der Politik beanspruchten neben dem König und seinem Hof außerhöfische Kreise und Parteien im Parlament ein Recht auf Mitentscheidung. So wie Frankreichs König Karl X. nur noch herrschte, aber nicht mehr regierte, wie Alfred Thiers treffend bemerkte⁵, waren adlige Salondamen nur noch indirekt – nicht als Mätressen, sondern als Repräsentantinnen – an der politischen Machtausübung beteiligt.

Politik war in dieser Periode weitgehend ein Privileg der Männer. Frauen waren, abgesehen von regierenden Fürstinnen und Regentinnen, zu politischen Ämtern nicht zugelassen. Sie konnten indes als Angehörige des Adels bei Hof Positionen bekleiden, die ihnen einen indirekten politischen Einfluß sicherten. Eine effektive Machtausübung und Mitwirkung an politischen Entscheidungen, wie sie für einzelne Mätressen im 18. Jahrhundert typisch gewesen war, blieb die Ausnahme (z. B. in Bayern durch Lola Montez)⁶. Die große Zeit der Favoritinnen

⁴ D. Lieven, *Abschied von Macht und Würden. Der europäische Adel 1815-1914*, Frankfurt a. M. 1995; V. Press, *Adel im 19. Jahrhundert. Die Führungsschichten Alteuropas im bürgerlich-bürokratischen Zeitalter*, [w:] *Reden-Dohna, A.R. von Melville (Hg.), Der Adel an der Schwelle des bürgerlichen Zeitalters 1780-1860*, Stuttgart 1988, s. 1-19; R. Braun, *Konzeptionelle Bemerkungen zum Obenbleiben: Adel im 19. Jahrhundert*, [w:] *Europäischer Adel 1750-1950*, H.U. Wehler (Hg.), Göttingen 1990, s. 87-95.

⁵ „Der König herrscht, aber er regiert nicht“. Vgl. J. Tulard, *Frankreich im Zeitalter der Revolutionen 1789-1851*, Stuttgart 1989, s. 341.

⁶ Zu Hofdamen vgl. K. Keller, *Hofdamen. Amtsträgerinnen im Wiener Hofstaat des 17. Jahrhunderts*, Wien-Köln-Weimar 2005; Ch. Diemel, *Adelige Frauen im bürgerlichen Jahrhundert. Hofdamen, Stiftsdamen, Salondamen 1800-1870*, Frankfurt a. M. 1998; H. Stekl, *Der Wiener Hof in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Hof und Hofgesellschaft in den deutschen Staaten im 19. und beginnenden 20. Jahrhundert*, K. Möckl (Hg.), Boppard am Rhein 1990, s. 17-60, hier 50f.; J. Hirschbiegel, W. Paravicini (Hg.), *Das Frauenzimmer. Die Frau bei Hofe im Spätmittelalter und früherer Neuzeit*, Stuttgart 2000. Zu Mätressen vgl. S. Oßwald-Bargende, *Die Mätresse, der Fürst und die Macht. Christina Wilhelmina von Grävenitz und die höfische Gesellschaft*, Frankfurt am Main-New York 2000; A. Weisbrod, *Von Macht und Mythos der Pompadour. Die Mätressen im politischen Gefüge des französischen Absolutismus*, Königstein-Taunus 2000; L. Horowski, *Das Erbe des Favoriten. Minister, Mätressen und Günstlinge am Hof Ludwigs XIV.*, [w:] J. Hirschbiegel, W. Paravicini (Hg.), *Der Fall des Günstlings. Hofpartei in Europa vom 13. bis zum 17. Jahrhundert*, Ostfildern 2004, s. 77-125; A.P. Hagemann, *Wilhelmine von Lichtenau (1753-1820). Von der Mätresse zur Mäzenin*, Köln-Weimar-Wien 2007.

war abgelaufen. Mit dem Ende des Ancien Régime und dem Funktionsverlust der Mätressen entstand für ehrgeizige Frauen des Adels ein politisches Vakuum. Der Weg über die Erringung der Gunst eines Souveräns, der sie auszeichnete und ihnen den Weg informeller Machtausübung ebnete, war ihnen nun versperrt. Der Verlust dieses Karrierewegs verwies sie weitgehend auf die Rolle der Repräsentantin des Ehemannes – gegebenenfalls als Botschaftergattin – und die Wahrnehmung von Familienpflichten, wenngleich die von Frauen unterhaltenen Salons weiterhin einen Resonanzboden für öffentliche Wirkung bildeten. Das Beispiel Germaine de Staël beweist, daß talentierte Frauen auch nach dem Ende des Ancien Régime über ihren Salon und durch publizistische Aktivität Einfluß auf die Politik nehmen konnten⁷. Es zeigt aber auch, daß Frauen genötigt waren, neue Wege zu gehen und neue Strategien zu entwickeln, wenn sie politisch reüssieren wollten.

Für eine begabte und ambitionierte junge Frau wie die Prinzessin Dorothea von Kurland, verheiratet mit dem Grafen Périgord, einem Neffen Talleyrands, der als Offizier Karriere machte, war die Ausgangsposition für eine politische Karriere zunächst wenig Erfolg verheißend. Die ihr auferlegte Ehe lehnte sie innerlich ab⁸. Dennoch erfüllte sie schlecht und recht ihre Ehepflichten, brachte männliche Erben zur Welt und nahm ihre Rolle in der französischen Adelsgesellschaft als Repräsentantin ihres Mannes und ihrer Familie wahr. Die Chance, an dieser Situation etwas zu ändern, lag in der Stellung Talleyrands, des Ministers unter Napoleon und späteren Großkammerers unter Ludwig XVIII., begründet. Hier fand sie hohe Intelligenz mit politischer Klugheit und untrüglichen Machtinstinkt vereint und jene aristokratische Kultiviertheit, die sie selbst, bedingt durch Herkunft und Erziehung, zum Maßstab ihrer Existenz gemacht hatte. In der Tat war diese familiäre Konstellation für die Gräfin Périgord ein Glücksfall. Die Neigung Talleyrands, sich der Frauen für die Erreichung seiner politischen Ziele zu bedienen, geht bis auf die Anfänge seiner Karriere zurück und kam den Wünschen Dorotheas entgegen.

Der Diplomat hatte seine kulturellen Wurzeln in der höfischen Gesellschaft des absoluten Königtums. Wie kein anderer verstand er es, Frauen auch in der nachrevolutionären Epoche für sich dienstbar zu machen. Eine Trennung zwischen öffentlichem und privatem Bereich existierte für sein Politikverständnis nicht. Dorothea wußte die Bindung zu Talleyrand so eng zu gestalten, daß sie

⁷ Die Biographen Madame de Staëls sprechen von Netzwerkbildung und einem „Lobbyismus“, der seinesgleichen suchte. Vgl. S. Appel, *Madame de Staël. Biografie einer großen Europäerin*, Düsseldorf 2006, S. 77; Ch. Herold, *Madame de Staël. Herrin eines Jahrhunderts*, Frankfurt a. M. – Wien – Zürich 1966, S. 110.

⁸ Die von Dorothea angestrebte Ehe mit Fürst Adam Czartoryski wurde durch eine Intrige ihrer Mutter vereitelt. Sie dazu ausführlich meine Studie: Dorothea Herzogin von Sagan. Eine deutsch-französische Karriere (Anm. 1).

unmittelbar Zugriff auf seine Machtressourcen und sein Verbindungsnetz erhielt. Ihre Jugend, Schönheit, Intelligenz und Begabung zu repräsentieren, ließen sie sehr bald in eine privilegierte Position an der Seite des Politikers aufsteigen. Talleyrand räumte ihr diese Vorzugsstellung ein, da er von ihrer Fähigkeit überzeugt war, die Rolle der Repräsentantin und Ratgeberin hervorragend zu spielen. Hier zeigt sich exemplarisch, daß Familienbeziehungen, erotische Attraktivität, persönliche Begabung sowie im weiteren Verlauf auch das Vermögen, ihre Stellung zu behaupten, ausschlaggebende Faktoren für die Übernahme der Rolle der Egeria (Ratgeberin) waren.

Es heißt, die Gräfin sei zeitweise die Geliebte des Ministers gewesen⁹. Ein unzweifelhafter Nachweis konnte jedoch nicht erbracht werden. Selbst wenn sie eine intime Beziehung zu Talleyrand gehabt haben sollte, ist sie nicht als Mätresse im Sinne einer *maîtresse en titre* des Ancien Régime anzusehen¹⁰. Während für diese der Intimcharakter der Beziehung zum Herrscher außer Frage stand und die offizielle Bekanntmachung einen Prestigegewinn darstellte, wurde im Fall von Dorothea alles getan, um den Eindruck zu vermeiden, sie sei die Geliebte ihres Onkels. Die Mätresse schenkte dem Fürsten ihre Gunst, um ihrerseits von der Gunst des Fürsten zu profitieren. Sie wurde durch ihn offiziell ausgezeichnet und konnte in der höfischen Gesellschaft Privilegien und Ämter erringen. Von vergleichbaren Gunstbeweisen läßt sich im Fall des französischen Diplomaten gegenüber seiner Nichte nicht sprechen.

Dorothea war als gebürtige Prinzessin von Kurland Talleyrand, dem Abkömmling eines alten Adelsgeschlechts, sozial ebenbürtig. Sie bedurfte seinerseits keiner Rangerhöhung. Sie verfügte über großen Reichtum und war auch diesbezüglich nicht auf die Gunst des Ministers angewiesen. Insofern mag es befremdlich erscheinen, daß sie sich in ihren Briefen über die Unterschiede der Zeitalter hinweg mit Madame de Maintenon, der Mätresse Ludwigs XIV., verglich. Diese entstammte bürgerlichen Verhältnissen und erlangte ihre Hoffähigkeit erst, als sie durch Patronage zur Erzieherin der Kinder der Favoritin des Königs, Madame de Montespan, emporstieg und schließlich zur Marquise erhoben wurde¹¹. Verwandt fühlte sich Dorothea vor allem mit der tiefverwurzelten Religiosität Madame de Maintenons. Wie diese gegenüber Ludwig XIV. machte die Herzogin von Dino ihre neu gewonnene Festigkeit im katholischen Glauben in den letzten Lebens-

⁹ E. de Waresquiel, *Talleyrand, le prince immobile*, Paris 2003, 482; F. de Bernardy, *Le dernier amour de Talleyrand*, s. 126. Dupuy spricht dagegen von einem Vater-Tochter-Verhältnis. Vgl. dies.: *La duchesse de Dino*, s. 202, 218.

¹⁰ Zur *maîtresse en titre* vgl. S. Obwald-Bargende, *Die Mätresse...*, 95f.; A. Weisbrod, *Von Macht und Mythos der Pompadour...*, s. 19-22; L. Horowski, *Das Erbe des Favoriten...*, s. 98-107.

¹¹ Horowski, *Das Erbe des Favoriten...*, 102f. Zur Biographie Madame de Maintenons vgl. J. Cordelier, *Madame de Maintenon*, Paris 1970; A. Castellet, *Madame de Maintenon. La reine secrète*, Paris 1996; S. Bertière, *Les Femmes du Roi-Soleil*, Paris 1998.

jahren Talleyrands zum Bestandteil ihrer Rolle als Ratgeberin. Von den anderen Mätressen unterschied Madame de Maintenon sich auch dadurch, daß die Sexualität im Verhältnis zum König eine untergeordnete Rolle spielte¹². Auch hier findet sich eine Parallele zu Dorothea, die über ihre erotische Attraktivität hinaus für den alternden Staatsmann vor allem durch ihre geistigen Qualitäten als Egeria erwünscht war.

Doch was ist eine Ratgeberin oder Egeria, und worin besteht ihre Funktion? Was qualifizierte Dorothea für diese Rolle, und wie läßt sich ihr Einfluß nachweisen? Gibt es Dokumente, schriftliche Zeugnisse, die als Beweismaterial herangezogen werden können? Ein direkter Beweis durch Präsentation von Aktenstücken, aus denen eindeutig hervorgeht, daß die Herzogin von Dino in bestimmten politischen Fragen den Ausschlag gegeben hätte, läßt sich schwerlich führen. Hingegen findet sich eine Fülle von Indizien und Zeugnissen – Mitteilungen Talleyrands und Äußerungen von Weggefährten und Politikern seines Umkreises –, aus denen hervorgeht, daß der Einfluß der Nichte des Politikers nicht gering veranschlagt wurde.

Unter einer Egeria¹³ soll eine Frau an der Seite eines Politikers verstanden werden, die beratend tätig ist und an politischen Entscheidungen mitwirkt, ohne selbst ein Amt zu bekleiden. Sie ist politisch aktiv, aber nicht *ex officio*, sondern inoffiziell. Sachliche Qualifikation ist ein sekundäres, Abhängigkeit durch Vertrauen und bedingungslose Hingabe an die Sache des Politikers das primäre Kriterium ihrer Befähigung. Ihr Status als Angehörige des Hochadels erlaubt es ihr, die Rolle der Ratgeberin mit einem beträchtlichen sozialen und kulturellen Prestige auszustatten. Letztlich hängt ihr Handlungsspielraum jedoch von Position und Rang des Amtsträgers ab, an dessen Seite und in dessen Auftrag sie tätig ist.

Der erste Auftritt der Egeria auf diplomatischer Bühne ist gleichsam die Formalisierung ihrer Position durch öffentliche Präsentation als Repräsentantin des Politikers, vergleichbar der zeremoniellen Inthronisierung einer *mâtresse en titre*¹⁴.

¹² S. Oßwald-Bargende, *Die Mâtresse...*, 98. Vgl. in dieser Hinsicht auch die Entwicklung der Beziehung Friedrich Wilhelms II. zur Gräfin Lichtenau bei Hagemann: Wilhelmine von Lichtenau, 26f.

¹³ Das Wort leitet sich von dem Namen einer Quellnymphe der römischen Mythologie her, nach deren Eingebungen Numa Pompilius, der zweite König von Rom, seine Gesetze erließ. Vgl. *Brockhaus Enzyklopädie*, Bd. 7, Leipzig-Mannheim 2006, S. 484. Während das Wort heute im Deutschen nur noch selten verwendet wird – Wilhelmy-Dollinger spricht z. B. in ihrer Geschichte der Berliner Salons von Rahel Levin als der „Egeria“ der Frühromantiker (vgl. P. Wilhelmy-Dollinger, *Die Berliner Salons. Mit kulturhistorischen Spaziergängen*, Berlin-New York 2000, S. 83) und Latour von der „Egeria“ großer Männer (vgl. A. Latour, *Kulturgeschichte der Dame*, Frankfurt am Main-Hamburg 1965, S. 9), ist es im Französischen als „égérie“ im Sinne der Ratgeberin eines Politikers noch häufig im Gebrauch. Vgl. J. Rey-Debove, A. Rey (Hg.), *Le Nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris 1995, S. 725.

¹⁴ L. Horowski, *Das Erbe des Favoriten...*, S. 99.

Der Amtsträger, dem die Ratgeberin dient, ist jedoch kein absoluter Monarch. Ihr Spielraum ist einerseits begrenzter als der der Mätresse, zum anderen verfügt sie aber – wie das Beispiel der Fürstin Lieven zeigt – über mehr Unabhängigkeit. Wenn der Monarch die Mätresse fallen läßt, ist ihre Karriere bei Hofe zumeist beendet. Die Rolle der Ratgeberin verträgt sich dagegen besser mit wechselnden Loyalitäten und Bündnissen.

Die Egeria orientiert sich in ihrem Rollenverständnis an den Erwartungen der sozialen Gruppe, der sie angehört. Vor allem aber hat sie den Erwartungen des Politikers zu entsprechen, dem sie im diplomatischen Geschäft zur Seite steht. Die Beziehung zwischen beiden ist eine sehr persönliche und im Fall des Fürsten Talleyrand und der Herzogin von Dino familiär begründet. Diese Verbindung war so eng, daß auch nach dem Tod des Diplomaten der mit seiner Person verbundene Erwartungs- und Wertehorizont für die Herzogin bestehen blieb. Sie fragte sich stets, wie Talleyrand wohl gehandelt haben mochte, wie er ein politisches Ereignis beurteilt hätte. In Anbetracht der Enge der Bindung zwischen dem Fürsten und der Herzogin läßt sich von einem „Funktionspaar“ sprechen¹⁵. Beide stimmten ihr Handeln aufeinander ab und gestalteten ihre Beziehung nach bestimmten Mustern. Dorothea war Repräsentantin des Hauses des Fürsten, Salondame, Geheimsekretärin, Redenschreiberin, Vertraute und Ratgeberin in einer Person.

Um repräsentieren zu können, waren gewisse Symbolisierungsleistungen zu erbringen¹⁶. So wie Fürst Talleyrand sein Prestige auf dem Wiener Kongreß nicht zuletzt seinen habituellen Qualitäten (zeremonielles Auftreten, Gestik, Sprache) verdankte – im höfischen Zeremoniell manifestierte sich der Rang eines Fürsten –, zeichnete sich die Gräfin Périgord durch Eigenschaften wie Anmut, Manieren, Geschmack und Bildung aus¹⁷. Bei Frauen ihres gesellschaftlichen Ranges waren distanziert kontrolliertes Verhalten und ästhetische Qualitäten gefragt. Die repräsentative höfisch-adlige Lebensform verlangte von einer Frau „zunächst Kenntnis

¹⁵ Vgl. auch den Begriff des „adligen Arbeitspaares“ bei Wunder, Heide: „Er ist die Sonn', sie ist der Mond“. *Frauen in der Frühen Neuzeit*, München 1992, 58f., und Keller: *Hofdamen*, S. 188.

¹⁶ Karl-Siebert Rehberg hat den Begriff „Symbolisierungsspezialisten“ geprägt, der sich auch auf adlige Repräsentantinnen anwenden läßt. Vgl. K.S. Rehberg, *Institutionen als symbolische Ordnungen. Leitfragen und Grundkategorien zur Theorie und Analyse institutioneller Mechanismen*, [w:] *Die Eigenart der Institutionen. Zum Profil politischer Institutionentheorie*, G. Göhler (Hg.), Baden-Baden 1994, S. 47-84, hier 63.

¹⁷ Die genannten habituellen Qualitäten der Würdenträger der höfischen Gesellschaft behielten ihren Wert auch in der Diplomatie des 19. Jahrhunderts. Vgl. J. Paulmann, *Pomp und Politik. Monarchenbegegnungen in Europa zwischen Ancien Régime und Erstem Weltkrieg*, Paderborn 2000, S. 405: „Das Lesen von Zeichen, die Interpretation von äußeren Handlungen, institutionalisierte Redeweisen anstatt des Austauschs von Argumenten zwischen gleichberechtigten Akteuren, die Partizipation von Frauen und die Betonung des Beziehungsaspekts vor dem Inhaltsaspekt: alle Charakteristika der frühneuzeitlichen repräsentativen Öffentlichkeit fanden sich auch noch in der internationalen Politik des 19. Jahrhunderts“.

der Etikette, des Sich-bewegen-Könnens, der geistreichen Konversation und des Zur-Schau-Stellens von Prestige in Konsum und Äußerem¹⁸. Repräsentation war nicht müßige Beschäftigung, sondern Arbeit¹⁹. Die Worte von Delphine de Girardin, einer französischen Salondame und Publizistin unter der Julimonarchie, für die *femme politique* sei nicht eigentlich charakteristisch, daß sie sich besonders zu den Gegenständen des politischen Geschäfts hingezogen fühle, sondern zu den Geistesgrößen, die sich im Namen der Politik in ihrem Salon versammeln, geben eine Vorstellung von der Rolle der Herzogin von Dino in dieser Zeit²⁰.

Berücksichtigt man den nichtoffiziellen Charakter ihrer Tätigkeit, so läßt sich von einer politischen Karriere der Herzogin von Dino im Sinne einer vorgezeichneten Laufbahn mit Aufstiegschancen kaum sprechen²¹. Dagegen ist der Zugewinn an politischem Einfluß und Prestige durchaus als Karriere zu verstehen. Den Gipfel ihres politischen Wirkens erreichte Dorothea in London. Die Titulierung und zeremonielle Behandlung als Botschafterin (*ambassadrice en titre*) an der Seite Talleyrands verschaffte ihr eine besondere Stellung bei Hofe und in der Londoner Society und bot die Chance zur Erweiterung ihres politischen Aktionsspielraums²². Ihre Aufgabe war es, die Residenz zu einem Ort geselliger Kommunikation und Kontaktpflege zu gestalten, wichtige Persönlichkeiten zu empfangen und als Gastgeberin für eine angenehme Atmosphäre zu sorgen, um die Position des Botschafters zu sichern und die Bedeutung des von ihm vertretenen Landes zu demonstrieren. Die ideale Gastgeberin „verfügte entsprechend dem adelig-höfischen Frauenideal über Bildung, ohne jedoch gelehrt zu wirken. Sie mußte Taktgefühl besitzen, die Interessen, Eigenschaften und den Rang ihrer Gäste genau kennen, die Regeln der Etikette beherrschen, die Kunst der Konversation meistern und zu repräsentieren verstehen“²³. Nur wenigen Frauen gelang es wie der Herzogin von Dino, ihren Spielraum soweit auszudehnen, daß sie nicht nur repräsentierten, sondern als Ratgeberinnen in die politische Tages-

¹⁸ S. Paletschek, *Adelige und bürgerliche Frauen 1770-1870*, [w:] *Adel und Bürgertum in Deutschland 1770-1848*, E. Fehrenbach (Hg.), München 1994, s. 159-185, hier 161.

¹⁹ Zu Repräsentation als Beruf in der höfischen Gesellschaft vgl. Diemel, *Adelige Frauen...*, s. 118-123.

²⁰ D. de Girardin, *Lettres parisiennes du vicomte de Launay*, Bd. 1-2. Hg. v. A. Martin-Fugier, Paris 1986. Bd. 1, s. 48, 629 und Bd. 2, s. 140.

²¹ Zum Karrierebegriff in Bezug auf adlige Frauen bei Hofe vgl. K. Keller, *Hofdamen...*, s. 185-198.

²² Ch. Greville, *The Greville Diary*, Bd. 1-2. Hg. v. P. Whitwell Wilson, Garden, City-New York 1927, Bd. 1, 87f.; E. de Waresquiel, *Talleyrand...*, 577f.; P. Ziegler, *Die Herzogin von Dino...*, s. 214; W. Connely, *Count d'Orsay. The dandy of dandies*, London 1952, s. 167. Zur Übertragung des Botschaftertitels auf die Ehefrau und zu Botschafterinnen im 17. Jahrhundert vgl. A. Tischer, *Eine französische Botschafterin in Polen 1645-1646. Die Gesandtschaftsreise Renée de Guébriants zum Hofe Wladislaus IV.*, „L'Homme. Zeitschrift für feministische Geschichtswissenschaft“ 12 (2001), s. 305-321.

²³ Ch. Diemel, *Adelige Frauen...*, s. 173.

arbeit einbezogen wurden. Wenn man berücksichtigt, daß sich politische Ämter persönlicher Protektion und Fürsprache verdankten, konnte die Egeria meist auch bei Ämterbesetzungen ein gewichtiges Wort mitreden.

In den adligen Salons verschränkten sich Politik und Geselligkeit, Öffentliches und Privates. Die Repräsentantin des Hauses agierte in einem Raum, der öffentliche Wirkung sicherstellte. Talent und entschlossener Wille vorausgesetzt, gelang es ihr in nicht wenigen Fällen, die politischen Amtsträger, die bei ihr verkehrten, an sich zu binden, ihren Wünschen gefügig zu machen und ihre Politik zu steuern. So erklärt es sich auch, daß Frauen des Adels mehr als Männer darauf bedacht waren, die adlig-höfische Existenzform aufrechtzuerhalten. Sie waren das beherrschende Element²⁴. Der Wandel der Adelskultur im 19. Jahrhundert schmälerte jedoch ihren Einfluß. Die Entwicklung moderner Staatlichkeit, die zunehmende Tendenz zur Trennung von Herrschaft und Person, die Verlagerung von Entscheidungen in Deputiertenkammern und Fachgremien und die Ausbreitung bürokratischer Machtsteuerung verringerten ihren Handlungsspielraum.

Für Dorothea konnte die ihr angetragene Funktion nur eine dienende sein, selbst wenn ihre Tätigkeit in Wien und London den Stempel des Offiziellen trug. Alle ihre Äußerungen über ihr Verhältnis zu Talleyrand zeigen, daß sie bestrebt war, ihren politischen Einfluß gering zu veranschlagen. Zwischen dem, was offiziell sanktioniert war und ihr als Frau auf politischem Feld als Handlungsmöglichkeit zugebilligt wurde, und dem, was sie durch ihre Handlungen tatsächlich bewirkte, bestand eine Diskrepanz. Hier befand sich Dorothea trotz veränderter Zeitumstände in dem gleichen Dilemma wie Madame de Maintenon, über deren Aktivität Natalie Z. Davis schreibt: „Derartige Formen des politischen Agierens haben einen Preis, der stets mit ‚Einflußnahme‘ in einer Monarchie verbunden ist: Es sind Aktionen im Verborgenen, sie sind für Außenstehende unerklärlich, gelten ganz besonders dann als verdächtig, wenn sie von einer Frau unternommen wurden. Deshalb versuchte Madame de Maintenon, jede Verantwortung von sich zu weisen und zu betonen, sie habe auf die königliche Politik keinerlei Einfluß“²⁵.

Ihre gesellschaftliche Position als Angehörige des Hochadels ermöglichte der Herzogin von Dino zwar, eine repräsentative Rolle in der Öffentlichkeit zu spielen, das herrschende Rollenverständnis über das Frauen angemessene Auftreten zwang sie aber zur Selbstdistanzierung. Friedrich von Gentz, der Sekretär Metternichs, äußerte sich auf dem Wiener Kongreß abfällig über die „Curländische Huren-Gesippschaft“, weil er es nicht ertrug, daß Dorothea und ihre Schwestern über Informationen verfügten, die ihm nicht zugänglich waren. Karl August Varnhagen von Ense war nicht bereit, der Herzogin Wilhelmine von Sagan zuzuge-

²⁴ Ebd., s. 217-220.

²⁵ N.Z. Davis, *Frauen, Politik und Macht*, [w:] G. Duby, M. Perrot (Hg.), *Geschichte der Frauen...*, Bd. 3: *Frühe Neuzeit*, Frankfurt a. M. 1994, s. 189-206, hier 198.

stehen, daß sie als Beraterin Metternichs einen diplomatischen Beitrag leistete. Die Fürstin Lieven wurde in der „Times“ wegen ihrer Einmischungen in die englische Politik als Intrigantin beschimpft und ihre Verbindung zu Metternich von Chateaubriand als belanglose Affäre des „großen Mannes“ abgetan. Madame de Staël schließlich mußte sich die Frage gefallen lassen, wie eine Frau Ansprüche auf politische Mitsprache stellen könne, die nicht einmal schön sei²⁶.

Aufgrund des Mißtrauens, das Frauen entgegenschlug, die ohne amtliche Befugnis aktiv an der Politik teilnahmen, bedurfte es eines großen Durchsetzungsvermögens, sich gegenüber allen Anfeindungen zu behaupten. Informeller Einfluß geriet leicht in den Verdacht des Ränkespiels, wie die Polizeiakten des Wiener Kongresses belegen²⁷. Die Herzogin von Dino hat das herrschende Vorurteil durch ihr Handeln zwar durchbrochen, in ihrem Selbstverständnis die tradierte Rollenzuschreibung der Geschlechter jedoch nicht in Frage gestellt²⁸.

Über weite Strecken ihrer Karriere waren die politischen Überzeugungen der Herzogin von Dino von den liberalen Staatsvorstellungen ihres Lehrmeisters Talleyrand geprägt. Nach dessen Tod und unter dem Eindruck der Revolutionsjahre 1848-1849 näherte sich die engagierte Katholikin dem Lager des politischen Konservatismus an. Ihre Kommentare zum politischen Geschehen in Deutschland und Europa bezeugen einen tiefen Pessimismus, getragen von dem Bewußtsein, daß die Revolution nicht aufzuhalten und die alte Welt adliger Privilegien dem Untergang geweiht sei.

Den Lebensweg der Herzogin von Sagan durchkreuzen verschiedene Länder und Kulturen. Weder konnte sie sich mit Preußen, dem Land ihrer Geburt, identifizieren, noch mit Kurland, dem Land ihrer Vorfahren. Weder wurde sie in Frankreich heimisch, wo sie eine Familie gründete, noch gelang es ihr, sich in Preußen-Schlesien, wo sie als Standesherrin Verpflichtungen übernahm, im Sinne einer nationalen Bindung fest zu verankern. Sie sah sich selbst trotz ihrer herausgehobenen Stellung als eine gesellschaftliche Randgängerin, zermürbt durch den Konflikt zwischen dem Streben nach Selbstbestimmung und der Notwendigkeit, sich den Normen ihres Standes anzupassen. Diese Ambivalenz – keineswegs untypisch für Adelsbiographien – ist auf die übernationale gesellschaftliche, kulturelle

²⁶ Friedrich von Gentz an Johann Philipp Baron Wessenberg, 9. April 1815, [w:] *Gentz und Wessenberg. Briefe des ersten an den zweiten*, F. von Gentz (Hg.) A. v. Fournier, Wien-Leipzig 1907, s. 86; K.A. Varnhagen von Ense, *Denkwürdigkeiten des eigenen Lebens*, Bd. 1-3. Hg. v. Konrad Feilchenfeldt, Frankfurt a. M. 1987, Bd. 2, s. 572; H.M. Hyde, *Fürstin Lieven. Die diplomatische Sibylle Europas*, Berlin 1939, s. 261; S. Appel, *Madame de Staël*, s. 79. Zu Gentz, Varnhagen von Ense und Chateaubriand vgl. die folgenden Kapitel.

²⁷ A. Fournier (Hg.), *Die Geheimpolizei auf dem Wiener Kongress*, Wien-Leipzig 1913; M.-H. Commandant Weil (Hg.), *Les dessous du Congrès de Vienne*, Bd. 1-2, Paris 1917.

²⁸ Vgl. ihren Brief an Adolphe de Bacourt in: Dino, [Dorothee] Duchesse de: *Chronique de 1831 à 1862*, Bd. 1-4. Hg. v. Fürstin Radziwill, Paris 1909-1911, Bd. 3, s. 405: „[...] je n'ai, non plus, jamais ambitionné le rôle de femme politique [...]“.

und politische Orientierung zurückzuführen, welche regionale Bindungen und ein sich darauf gründendes Zugehörigkeitsgefühl zwar nicht ausschließt, aber relativiert. Aus der historischen Distanz erscheint Dorothea von Sagan dem heutigen Betrachter freilich als die typische Repräsentantin einer Gesellschaftsschicht, die zeitlebens von dem Glauben an ihre gottgegebene Überlegenheit durchdrungen war.

Günter Erbe

**REPRÄSENTATION ALS BERUF: DIE MACHT ADLIGER FRAUEN
IN DER POLITIK DES 19. JAHRHUNDERTS AM BEISPIEL
DER HERZOGIN DOROTHEA VON SAGAN**

Summary

Not only in the Ancien Régime but also in the following era of bourgeois revolution noblewomen played an important role as representatives and advisers in politics, a field which was traditionally dominated by men. Dorothy duchess of Sagan, a powerful member of the European nobility, and regarded by many of her contemporaries as *grey eminence* in politics, was acting in the period between the Congress of Vienna and the revolution of 1848. French historians looked at her as the typical *grande dame* of this time. Together with the French minister Talleyrand she was engaged in diplomatic missions in Vienna, Paris and London. She was consulted by statesmen and sovereigns and an intimate of famous scholars, writers and church leaders. This article describes the political career of the duchess of Sagan and analyses the breaking up of informal influence of female aristocrats in politics as a result of increasing parliamentary power and bureaucratic decision making.

Grażyna Wyder

Uniwersytet Zielonogórski

ŻEŃSKI RUCH SKAUTOWSKI W POZNAŃSKIM W RELACJACH JEGO ORGANIZATOREK I UCZESTNICZEK W LATACH 1912-1918

W 2010 roku minęła setna rocznica narodzin harcerskiego ruchu na ziemiach polskich nazywanego początkowo – od angielskiego słowa *scouting* – skautin-giem. Nazwy tej używano początkowo zamiennie z polskim harcerstwem. Osta-tecznie przyjęto nazwę – harcerstwa¹.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że twórcą światowego skautingu był Robert Baden-Powell, uznany przez wszystkie organizacje skautowe w 1920 roku „Naczelnym Skautem Świata”². W Polsce za prekursora uznaje się Andrze-ja Małkowskiego³, który w 1911 roku opublikował „swoistą przeróbkę” pracy R. Baden-Powella, *Scouting for boys*⁴. W tym też roku powstały we Lwowie pierw-

¹ Nazwa „harcerstwo”, pojawiająca się sporadycznie wcześniej, przyjęta została oficjalnie w listopadzie 1918 r. na zjeździe organizacji skautowych w Lublinie (1-2.10.1918), na którym powołano Związek Harcerstwa Polskiego; W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910-1939)*, wyd. 1 powojenne, Warszawa 1985, s. 126; W. Niederliński, *Początki ruchu harcerskiego na Górnym Śląsku oraz okres Plebiscytu i Powstań Śląskich*, [w:] *Z dziejów harcerstwa Śląskiego. Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1910-1945*, red. W. Janot, Katowice 1985, s. 7.

² R. Baden-Powell, *Scouting for boys*, London 1908; książka ukazała się w 6 częściach, z których pierwsza została wydana 5.01.1908 r. Do 1913 r. podręcznik tylko w języku angielskim został wydany w 7 wydaniach i 18 nakładach, obejmujących łącznie 250 000 egzempla-ry; K. Weiss, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1918-1939. Studia z dziejów organizacji młodzieżowej w II RP.*, maszynopis pracy doktorskiej dostępny w internecie, Rzeszów 2007, s. 17, p. 23 [08.05.2010].

³ A. Małkowski (31.10.1888-15.1.1919), jeden z twórców polskiego skautingu, instruk-tor i teoretyk harc.; działacz polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych, zob.: W. Błażejowski, *Małkowski Andrzej Juliusz (1888-1919)*, Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB), t. 19, s. 444-446; zob. E. Głowacka-Sobiech, *Twórcy polskiego skautingu – Olga i Andrzej Mał-kowscy*, Poznań 2003.

⁴ A. Małkowski, *Skauting, jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella*, Lwów 1911. Małkowski został „przymuszony” do przetłumaczenia książki, była to kara za spóźnienie się na zebranie kursu instruktorskiego Polskiego Związku Wojskowego w listopadzie 1909 r. we Lwowie. Ponieważ Małkowski nie śpieszył się z tłumaczeniem, ponow-nie naraził się komendantowi kursu, i za niesubordynację został oddany pod Sąd Wojskowy, ten skazał Małkowskiego na 24-godzinny areszt, a jako rehabilitację kazał przetłumaczyć *Scouting*

sze zastępy skautowe oraz pierwszy zastęp skautek⁵. Część nakładu książki wydano na cienkiej bibułce i przeniesiono do pozostałych zaborów, co niewątpliwie rozszerzyło idee ruchu i miało wpływ na powstanie i rozszerzenie skautingu⁶. W podobny sposób rozpowszechniano na wszystkie zabory, wychodzące od 15 października 1911 roku we Lwowie, pierwsze pismo skautowe „Skaut”⁷.

Ruch skautowy został zdefiniowany przez jego twórcę, jako dobrowolny apolityczny ruch wychowawczy dla młodzieży, otwarty dla wszystkich, bez względu na pochodzenie, rasę czy wyznanie⁸. Proponowane założenia i cele organizacyjne nowego ruchu szybko rozprzestrzeniły się na terenie Galicji i Królestwa, docierając z pewnym opóźnieniem do Wielkopolski⁹. Pierwsza obszerna wiadomość o skautingu w zaborze pruskim ukazała się w czasopiśmie „Sokół”, organie Związku Sokołów Polskich 15 grudnia 1911 roku. Zauważano w nim między innymi:

Szerzy się w Polsce nowy ruch wśród młodzieży. Obcy pochodzeniem, rodzimy swą treścią ideową. Jest to skaut, organizacja rycerskiego wychowania młodzieży. [...]. W gonitwie materialnej i spekulacyjnej zgubiliśmy w znacznej mierze nasze najszlachetniejsze ideały [...]. Duch nasz stał się potwornie mały, płomień życia polskiego skurczył się, przygasa. [...]. Totcz z wdzięcznością i wiarą powitać należy ten nowy ruch, któremu na godło skaut albo harcerz, a który ma zbudzić plemię nowych ludzi: miłością winniśmy otaczać to wskrzeszenie tradycji rycerskich... [...].

for boys na 15.04.1910 r. Tekst został przetłumaczony dość wiernie, tłumacz wprowadził jedynie elementy związane z tradycją i kulturą polską, *ibidem*, s. 65-66; K. Weiss, *op. cit.*, s. 18.

⁵ Drużynową pierwszej żeńskiej drużyny skautowskiej została Olga Drahonowska (późniejsza zamężna Małkowska); M. Fidler-Morawcowa, *Olga Drahonowska-Małkowska (1888-1979)*, [w:] *Harcerki 1911-1939. Historia, program, wychowanie*, red. J. Raniecka-Bobrowska, Warszawa 1990, s. 306-317.

⁶ Nakład wyniósł 1200 egzemplarzy i 300 tzw. bibuł – druków na cieńszym papierze; W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa...*, s. 28; *Geneza harcerstwa*, red. M. Miszczuk, Warszawa 1985, s. 29.

⁷ „Skaut” wychodził regularnie, co dwa tygodnie, i bardzo szybko osiągnął duży, jak na ówczesne czasy, nakład 6000 egzemplarzy. Drukowany był na cienkiej bibułce i docierał do rąk młodych ludzi we wszystkich trzech zaborach; zob.: *ibidem*, s. 29-30.

⁸ Skauting, <http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Skauting&oldid=20578276>; [13.03.2010].

⁹ Ks. Stanisław Prawdzić w artykule *Gawęda harcerska czerwonej Sali w pałacu Działyńskich w Poznaniu* zauważył, że wprowadzić gen. Baden-Powell zaszczerpił swą myśl szeroko w kręgach młodzieży światowej, ale w Wielkopolsce prekursorką „wychowywania młodzieży za pomocą budzenia w niej zmysłu karności, poszanowania dla starszych, zwinności i miłości Ojczyzny” była Celina z Zamoyskich Działyńska, która ubrała kilka panien w mundurki wojskowe i kazała uczyć je nusztry. „Musztra odbywała się po pracy dziennej przez godzinę na czerwonej Sali pałacu Działyńskich w Poznaniu. Stawało do niej sześć czy siedem panien ubranych w sukienki z guzikami i wypustkami koloru piechoty polskiej z karabinami w ręku i ćwiczyły się w marszu wojskowym oraz w chwytach bronią. Drużyną tą dowodził 70-letni weteran z r. 1830, porucznik Trojanowski”; *Kronika Miasta Poznania*, nr 2 z dnia 28.02.1925 r., s. 36.

Autor artykułu zachęcająco zauważał: „pragnę druhow poruszyć, do dokładniejszego zainteresowania się istotą skautu i zastanowienia się, czy ruchu tego nie można by zainicjować w zaborze pruskim”¹⁰. Zapoznano czytelników również z treścią książki Andrzeja Małkowskiego. Zauważano, że w Niemczech powstały już pierwsze drużyny skautowe.

Władze niemieckie, które utożsamiały rozwijający się ruch z podobnymi młodzieżowymi organizacjami działającymi pod znakami „Jugenddeutschland-bundu”, zachęcały wręcz młodzież polską do wstępowania do organizacji, widząc w tym możliwość agitacji politycznej. Szansą na odciążenie młodych Polaków od atrakcyjnych założeń nowo powstającego ruchu było stworzenie własnego polskiego związku. Poznańska, młodzieżowa, polska prasa jak „Brzask”, „Filareta” czy „Głos Młodzieży” włączyły się w szerzenie założeń skautingu. W księgarni Jarosława Leitgebera dostępne były też numery krakowskiego „Skauta”, które abonowały niektóre gniazda sokole¹¹.

Ruchem zainteresowała się również prasa kobieca. W „Głosie Wielkopolanek” książd dr Kazimierz Lutosławski¹², działacz harcerski, w artykule *Czem jest skauting polski?*, w jasny i precyzyjny sposób omówił założenia prawa skautowego, podkreślając, że wprawdzie zostało ustalone „na obcej angielskiej podstawie”, ale mają „dziwnie polskie zabarwienie”, „że wszyscy, odrodzenia narodu pragnący, na te nowe formy pracy odrodzeńczej poważnie zwróciły uwagę”¹³. Na podatny grunt trafiały słowa, że skauting jest ruchem:

[...] zwróconym przeciwko niedbalstwu i oportunistom, przeciwko swawoli i liberalnej niezależności od potrzeb i dążeń społecznych, a oparty o najszlachetniejsze strony duszy młodzieńczej: tęsknoty rycerskiej, szlachetności, miłości braterskiej i ofiarności, karności i dzielności¹⁴.

Głoszone hasła, przesłania ruchu, trafiły w zwiększające się patriotyczne nastawienie młodzieży obojga płci, ponieważ właśnie w końcu roku 1912, dziesiątego

¹⁰ K. Skaut, „Sokół. Organ Związku Sokółów Polskich”, R. 10, nr 24, z dnia 15.12.1911, s. 238-240; zob. J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887-1919*, Poznań 2002, s. 232; pierwsza informacja o skautingu na ziemiach polskich pojawiła się 2.10.1909 w z. 40 w artykule *Na drodze do stałej armii* podpisanym „Londyn-Fox” ze zdjęciami R. Baden-Powella w mundurze skautowskim, który z ośmioma skautami wspina się pod górę; zob. E. Głowacka-Sobiech, *op. cit.*, s. 59-60.

¹¹ J. Karwat, *op. cit.*, s. 233.

¹² Kazimierz Lutosławski (ur. 4.03.1880 w Drozdowie k. Łomży, zm. 5.01.1924 w Drozdowie) – książd katolicki, doktor medycyny i teologii, działacz Narodowej Demokracji, poseł na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm I kadencji, dziennikarz, pedagog, ideowy mentor twórców skautingu i harcerstwa polskiego, jeden z projektantów krzyża harcerskiego; zob. R. Wapiński, *Kazimierz Lutosławski*, PSB, t. 18, s. 150-152.

¹³ X. Dr K. Lutosławski, *Czem jest skauting polski?*, „Głos Wielkopolanek”, R. 6, nr 7, z dnia 15.02.1913, s. 1-2; nr 8 z dnia 22.02.1913, s. 2.

¹⁴ *Ibidem*, s. 1.

października po raz pierwszy zastosowano uchwalone przez komisję kolonizacyjną w 1908 roku prawo o wywłaszczeniu Polaków. Młodzież polska, reagując na akcję wywłaszczenia, szybko powiększała szeregi nowo powstającego stowarzyszenia. W organizację nowego ruchu włączyli się działacze „Sokoła” Bernard Chrzanowski, Ksawery Zakrzewski, Karol Rzepecki i Tadeusz Powidzki. Skauting potraktowano, jako metodę wychowawczą w stosunku do młodzieży, która z racji wieku nie mogła ćwiczyć w gniazdach „Sokoła”¹⁵. W wyniku zorganizowanej akcji doszło do porozumienia w sprawie utworzenia pierwszego zastępu skautów, które zapadło 17 października 1912 roku¹⁶.

Za podstawę działalności przyjęto obowiązujące w Galicji dziesięciopunktowe prawo skautowe, które stanowiło:

1. Skaut jest rzetelny, na słowie jego można polegać jak na Zawiszy. 2. Skaut jest wierny Ojczyźnie. 3. Skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym. 4. Skaut jest przyjacielem wszystkich a bratem każdego innego skauta. 5. Skaut jest rycerski. 6. Skaut jest przyjacielem zwierząt. 7. Skaut jest karny i posłuszny. 8. Skaut śmieje się i gwiżdże w najcięższym nawet położeniu. 9. Skaut jest oszczędny. 10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynku – wolny od nałogów – pętających ducha i osłabiających ciało¹⁷.

Prawo skautowe modyfikowano jeszcze dwukrotnie, wprowadzając pewne drobne zmiany¹⁸. Z pierwszego okresu pochodzi również zawołanie „Czuwaj”, wprowadzone przez drużynową pierwszej polskiej żeńskiej drużyny – Olę Drohonowską-Małkowską¹⁹. Ona była również autorką słów refrenu do wiersza J. Kozielskiego, który dostosowała do melodii pieśni *Na barykadzie*, a który z czasem stał się hymnem harcerskim²⁰. Początkowo w Wielkopolsce była nim *Rota* Marii Konopnickiej.

¹⁵ J. Karwat, *op. cit.*, s. 233.

¹⁶ Jak zauważył M. Lissowski, „Celem organizowania harcerstwa przy »Sokole« poznańskim na wzór »Sokoła« lwowskiego przybył w lecie 1912 roku ze Lwowa druh dr Tadeusz Strumiłło, by przez wykłady, a następnie wycieczkę próbną zaznajomić naczelników »Sokoła« z podstawowymi ćwiczeniami harcerskimi. Próby te jednak nie odniosły pożądanego skutku [...]”; zob. M. Lissowski, *Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu*, Poznań 1924, s. 6-7; por. J. Śniegocki, *Wspomnienia o pracy skautowo-niepodległościowej w Poznaniu 1912-1920*, Biblioteka Uniwersytecka UAM Poznań (dalej BU UAM), rkp. sygn. 2416, k. 1.

¹⁷ M. Lissowski, *op. cit.*, s. 8; tekst W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa...*, s. 30.

¹⁸ Teksty obu redakcji prawa skautowego; zob. W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa...*, s. 42, 52.

¹⁹ Zob. p. 5; A. Małkowski, wyjaśniając znaczenie zawołania *Czuwaj!*, podkreślił, iż oznacza ono, „że skautki mają się ćwiczyć w umiejętnościach skautowych – i czuwać, ażeby, gdy zajdzie potrzeba, móc dobrze spełniać obowiązek, przypadający na nie w służbie narodowej”, zob. A. Małkowski, *Polskie skautki. Zarys organizacyjny*, Lwów 1913, s. 1.

²⁰ Ignacy Kozielski (1882-1964), współtwórca harcerstwa polskiego, pedagog, autor prac popularnonaukowych; dziesięciowrotkowy wiersz *Wszystko co nasze* opublikował w 1911 r. „Skautie”; zob. W. Błażejowski, *Ignacy Kozielski*, PSB, t. 14, s. 618-619.

Skauting polski różnił się od angielskiego, co jest szczególnie podkreślane w zachowanych przekazach, i na co zwrócił uwagę Janusz Karwat, łączył bowiem wniosłe hasła nakreślone przez Roberta Baden-Powella z ideą niepodległości²¹. Wzbudził również zainteresowanie wśród dziewcząt. Wkrótce powstały, więc i oddziały żeńskie²².

Helena Budasz-Rymanowicz, jedna z inicjatorek ruchu skautowego, po latach pisała: „Chłopcy tworzyli drużynę skautową i przy ich pomocy zorganizowałam najpierw zastęp, potem pluton skautek”²³.

W 1913 roku ukazała się broszura Andrzeja Małkowskiego *Polskie skautki. Zarys organizacyjny*²⁴. Zdefiniowano w niej cel żeńskiego skautingu, który „ma wychowywać *dzielny kobietę* – jako Polkę, kobietę, jako matkę, kobietę, jako wychowawczynię, przyszłego pokolenia”. Cel ten miano osiągnąć poprzez „zaprawianie dziewcząt do służby narodowej, jako skautki i przez wprowadzanie do ich życia codziennego zwyczajów zdrowych i rozumnych”²⁵. Organizacja polskich skautek miała być instytucją „wychowania moralnego i wychowania fizycznego”.

Jak zauważała Jadwiga Falkowska²⁶, jedna z inicjatorek żeńskiego, polskiego skautingu:

[...] skauting żeński miał do rozwiązywania większe trudności aniżeli męski. Skauting męski nie wysuwał nowego ideału człowieka, a raczej dawał nową drogę realizacji, ruch ten nie posiadał, więc charakteru rewolucyjnego. Skauting żeński usamodzielniając dziewczynę, przyłączał się tym samym do ruchu emancypacyjnego kobiet. Nic, więc dziwnego, że rodziły się wątpliwości podsuwane przez większą część starszego społeczeństwa, czy rozbudzenie w dziewczynie aktywności jej sił przyrodzonych, jak to czyni skauting,

²¹ J. Karwat, *Harcerki wielkopolskie w dążeniu do niepodległości*, „Powstaniec Wielkopolski 1918-1919”, Poznań 1997, s. 3.

²² Twórczynią żeńskiego skautingu była siostra Roberta Baden-Powella – Agnes Smyth Baden-Powell (16.12.1858-2.06.1945). Współpracując z bratem, już w 1906 r. utworzyła w Anglii pierwsze żeńskie drużyny i wydała dla nich podręcznik (A. Baden-Powell, *Dziewczęta Przewodniczek*, Londyn 1912); zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Agnes_Baden-Powell [13.04.2010], tam też dalsze odsyłacze do literatury. „Naczelną Skautką Świata” uznano w 1930 roku Lady Olave Baden-Powell (22.02.1889-26.04.1977), żonę Roberta Baden-Powella, która skautingiem zajęła się dopiero w 1916 r., ale po śmierci męża (9.01.1941) przejęła kontynuację jego dzieła; zob. *Naczelna Skautka Świata. W 102 rocznicę śmierci*, „Czuwaj” 2001, nr 2, <http://prasa.zhp.pl/larchiwum/c200102/03b.html> [13.04.2010].

²³ H. Rymarowicz z d. Budasz, *Moje wspomnienia z okresu powstania wielkopolskiego*, BU UAM, rkp. 2807/11, k. 3.

²⁴ Zob. p. 19.

²⁵ H. Rymarowicz z d. Budasz, *op. cit.*, s. 4.

²⁶ Jadwiga Falkowska, ps. Jaga (13.11.1889-7.08.1944). Jedna z założycielek polskiego harcerstwa, nauczycielka, działaczka społeczna, instruktorka społeczna, fizyk, asystentka na Politechnice Warszawskiej i na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Zginęła zastrzelona przez żołnierzy RONA podczas powstania warszawskiego, zob.: *Harcerski słownik biograficzny*, red. J. Wojtycz, Warszawa 2006, s. 116-117; por. H. Dydyńska-Paszkowska, *Jadwiga Falkowska (1889-1944)*, [w:] *Harcerki...*, s. 318-325.

uczynienie z niej pełnego samodzielnego człowieka, nie wytworzy kolizji z jej zadaniami jako żony i matki²⁷.

Nasuujące się wątpliwości próbowano rozwiązać poprzez rozesłanie ankiety do osób zajmujących się zagadnieniami wychowywania kobiet. Znalazły się w niej następujące punkty: „zadania życiowe kobiety, w szczególności zadania narodowe kobiet polskich, cechy psychiczne kobiety: a) właściwe jej naturze, b) rozwijanie przez wychowanie”²⁸.

Z braku zachowanych źródeł można jedynie przypuszczać, że ankieta dotarła również do Wielkopolski, jako że na jej podstawie miano opracować wytyczne do wychowywania skautowego dziewcząt. Jadwiga Falkowska w maju 1913 roku przebywała (na prośbę Ksawerego Zakrzewskiego) w Poznaniu jako delegatka Związku Naczelnictwa Skautowego we Lwowie. Przeprowadziła, w tym okresie, wiele zbiórek instruktażowych²⁹.

Walentyna Krysiwicz-Walkowska, jedna z pierwszych wielkopolskich skautek, w swym zachowanym przekazie zaznaczyła, że:

[...] skauting męski tak i żeński zyskał sobie ogromną popularność wśród społeczeństwa. Ruch skautowy darzono licznymi dowodami życzliwości. Między innymi żeńskie drużyny w Poznaniu otrzymały dzięki wstawiennictwu drużyny *Marii Woźniakówny*³⁰ przepiękny sztandar o wysokich walorach artystycznych. Był to dar pana Władysława Mizgalskiego, właściciela mód w Bazarze. Z okazji uroczystości kościuszkowskich (1917) stanowił atrakcyjną dekorację okna wystawnego. Uzupełniony emblematami harcerskimi (lilijki) stał się aż do wybuchu drugiej wojny sztandarem Poznańskiego Hufca Żeńskiego³¹.

Uboga baza źródłowa nie pozwala na pełną rekonstrukcję żeńskiego ruchu skautowego w Poznańskim w interesującym nas okresie. Nieliczne zachowane relacje organizatorek ruchu umożliwiają jedynie zarysowanie działań organizacyjnych przy tworzeniu zrębów kobiecych drużyn. Brak kompleksowych opracowań, a w kilku zaledwie omówieniach zarysowano pewne formy tej działalności. Przypomniano nazwiska najbardziej zaangażowanych w rozwój ruchu dziewcząt³².

²⁷ Cyt. za: H. Dydyńska-Paszkowska, *Prace programowe Głównej Kwatery Żeńskiej (Głównej Kwatery Harcerki)*, [w:] *Harcerki...*, s. 115.

²⁸ Sporządzone założenia miano przedstawić na konferencji instruktorek skautowych planowanych w Skolem, latem 1914 r. Wybuch I wojny światowej przekreślił te zamierzenia; zob. *ibidem*, s. 115.

²⁹ J. Karwat, *Harcerki wielkopolskie...*, s. 3.

³⁰ Maria Woźniakówna ps. Maryla, zamężna Schmidt (ur. 20.12.1894 w Nowym Mieście, Pomorze – zm.?), uczestniczka strajku szkolnego 1906/1907, organizatorka I żeńskiej drużyny skautowskiej im. Królowej Jadwigi w Poznaniu. Inicjatorka powstania w 1915 r. Naczelnictwa Drużyn Skaut Żeńskich w Wielkopolsce, działaczka POW, uczestniczka powstania wielkopolskiego; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW); Medal Niepodległości (dalej MN) 28.06.1932 *Woźniakówna Maria*.

³¹ W. Krysiwicz-Walkowska, *Historia żeńskiej drużyny harcerskiej im. Emilii Platter w Poznaniu (okres od założenia do 1918 roku)*, Biblioteka Kórnicka (dalej BK) msp. sygn. 11138, k. 3.

³² J. Karwat, *Harcerki wielkopolskie...*, s. 3-5.

Jak wynika z ustaleń badaczy, zachowanych archiwaliów i relacji, pierwszy zastęp skautek w Wielkopolsce założono 29 listopada 1912 roku w Poznaniu, w kręgach młodzieży żeńskiej, dzięki staraniom Janiny Łakińskiej³³. Jego początek wiąże się z działalnością grupy młodych kobiet współdziałających z tajną organizacją oświatową im. Tomasza Zana (T.T.Z.)³⁴. Do najaktywniejszych w tej grupie dziewcząt należały: Anna Marchlewska-Dziedziulowa, Konstancja Kolska, Wanda Zielewicz (Zielniewicz)-Kozłowska, Zofia Graff-Fenrichowa, Maria Kossobudzka-Tenczyńska i wspomniana Janina Łakińska-Jakubowska³⁵. Stał się załączkiem powstałej wkrótce drużyny im. Emilii Plater.

Janina Łakińska miała wówczas 24 lata, była nauczycielką związaną, jak wspomniano, z Towarzystwem Tomasza Zana. Drużyna nie podlegała żadnym władzom harcerskim. Patronat nad drużyną objął dr Ksawery Zakrzewski³⁶. W chwili założenia liczyła 15 członkiń³⁷. Utrzymywała ściśle kontakty z męską drużyną gimnastyczną.

W sierpniu 1913 roku stan liczebny drużyny wynosił już około 60 skautek, skupionych w siedmiu zastępach, wkrótce ich liczba wzrosła do 120³⁸. Drużyna działała w konspiracji, dlatego zachowywano daleko idącą ostrożność w dobieraniu nowych kandydatek. Przyjmowano tylko „pewne” dziewczęta. Dla bezpieczeństwa nie noszono mundurków ani żadnych odznak. Skautki były ściśle zakonspirowane, co – jak zauważyła Katarzyna Mellin-Wysocka – „dodawało sprawie dodatkowego uroku i stwarzało jedyną w swoim rodzaju więź koleżeńską”³⁹.

Janina Łakińska – wysoka blondynka o pięknych migdałowych oczach, „urodzony wódz” – jak po latach wspominała ją Kazimiera Mellin-Wysocka – jednym spojrzeniem swych władczych oczu czy jednym bodaj słowem, umiała nakazać posłuch. Rozkazy jej wykonywano szybko, chętnie i bez szemrania. „Jest kochana przez swoje dziewczęta, bo też ucho jej otwarte na każdą niedolę dziewczyńskiego

³³ Janina Łakińska zamężna Jakubowska, żona Witolda, ppłk. dypl. (ur. 23.10.1889-zm. 3.02.1960 w Miłosławiu, pow. Wrzesiński), c. Jana i Teresy Xsieżopolski, nauczycielka w szkole średniej dla dziewcząt, wybitna działaczka oświatowa i niepodległościowa w Wielkopolsce; żołnierz AK, więzień Oświęcimia, odznaczona Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawaleru Odrodzenia Polonia Restituta i plebiscytową odznaką Śląska, zob. CAW, ap. *Jakubowska z Łakińskich Janina*, Krzyż Niepodległości (dalej KN), 16.11.31. Niestety nie zachowała się jej relacja z działalności przechowywana w zbiorach specjalnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Jak wykazało skontrum przeprowadzone w 2004 r. dokumenty zaginęły.

³⁴ Zob. Z. Halczak, *Towarzystwo Tomasza Zana w latach 1899-1914*, Zielona Góra 1996

³⁵ W. Krysiwicz-Walkowska, *op. cit.*, k. 3.

³⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Związek Harcerstwa Polskiego (dalej ZHP), *Ankieta I Poznańskiej Drużyny im E. Plater, Poznań, pl. Wolności 1 z dnia 1 grudnia 1921*, oprac. B. Tucholska, sygn. 2096, k. 149.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ W. Krysiwicz-Walkowska, *op. cit.*, k. 3.

³⁹ K. Mellin-Wysocka, *Wspomnienia harcerskie z byłego zaboru pruskiego*, Zbiory Specjalne Biblioteki Raczyńskich (dalej ZS BR), rkp., sygn. 2642, k. 168.

serca, a trzeźwy umysł umie zaradzić trudnościom, usunąć przeszkody"⁴⁰. Wymagająca i surowa, ale sprawiedliwa i przystępna. Kierowała drużyną do listopada 1917 roku, kiedy to z powodu zamążpójścia przekazała kierownictwo drużyny drużynie Walentynie Krysiwicz⁴¹.

Drugim członkiem zarządu była Anna Marchlewska:

[...] figlarnie uśmiechnięta *Nucha Marchlewska* wytworna, wymuskana, zadbana w każdym calu. Na oko nikt by jej nie posądzał o to, że z tych szczebiocących usteczek padną przy egzaminach najgroźniejsze pytania, od których nogi zadrzą skóra ścierpnie na delikwentkach. Nie zwiedzić jej żadne krasomówstwo, wymaga ściślej i wyczerpującej odpowiedzi. Nie wystarczy wykuć, trzeba się wykazać umiejętnościami logicznego myślenia⁴².

Trzecim, Walentyna Krysiwicz-Walkowska, autorka przytaczanych wspomnień. W pamięci koleżanek pozostała, jako świetna organizatorka obchodów i wycieczek.

Muzykalna uczyła piosenek polskich, organizowała kontrolę, piętnując tych Polaków bez godności narodowej, którzy nie przestrzegali hasła „swój do swego” i zaopatrywali się w towary z wrogiego źródła lub uczęszczali do teatru niemieckiego ośrodka hakatyizmu⁴³.

W pracy, poza kształceniem charakteru w myśl założeń żeńskiego skautingu, szczególny nacisk kładziono na naukę języka polskiego. Gdy istniejące przy zastępach kółka okazały się niewystarczające, w listopadzie 1913 roku utworzono przy drużynie, na wzór T.T.Z, ściśle zakonspirowane Towarzystwo Emilii Plater tak zwaną „Organizację”⁴⁴.

„Organizacja” dzieliła się na dwa stopnie:

niższy „Promienistek” i wyższy „Filaretek”. Do „Promienistek” należały wszystkie skautki. Do „Filaretek” – jak podkreślała Walentyna Krysiwicz-Walkowska – brano tylko najgodniejsze, po dokładnym poznaniu ich, przy najdalej posuniętej ostrożności i oczywiście po zdaniu odpowiedniego egzaminu. Filaretki pracowały w kółkach i przechodziły do wyższego działu po przepracowaniu przepisowego programu i zdaniu przed specjalną komisją bardzo zresztą trudnego pisemnego egzaminu oraz ustnego⁴⁵.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 166-178.

⁴¹ AAN, ZHP, *Ankieta I Poznańskiej...*, k. 149.

⁴² K. Melin-Wysocka, *op. cit.*, k. 171; skautki zdawały egzaminy skautowe – obowiązkowe i nadobowiązkowe – tzw. egzaminy biegłości. Pierwsze przygotowywały do służby skautowej i samarytańskiej, drugie miały poszerzać umiejętności dziewcząt i przygotować je, „gdy zajdzie potrzeba do wypełnienia obowiązków w służbie narodowej”. Miały je również przygotować do uczestnictwa w „rozwoju gospodarstwa i przemysłu domowego i powiększania kultury narodowej w Polsce”; zob. A. Małkowski, *Polskie skautki...*, s. 4.

⁴³ K. Melin-Wysocka, *op. cit.*, k. 171.

⁴⁴ AAN, ZHP, *Ankieta I Poznańskiej...*, k. 149; „Organizacja istniała do 15 XII 1918 roku i w ocenie współczesnych całkowicie spełniła swoje zadanie, tj. zastąpienia poniekąd szkoły polskiej”.

⁴⁵ W. Krysiwicz-Walkowska, *op. cit.*, k. 4.

„Promienistka”, która przechodziła do wyższego stopnia „Filaretek”, składała uroczystą przysięgę, której rota brzmiała:

Przysięgam na Boga, Ojczyznę i Honor, że żadnej sprawy dotyczącej organizacji Emilii Plater nie wydam, że przez szczere dążenie w myśl statutu organizacji Emilii Plater będę się starała chować na dzielną obywatelkę Polkę. Tak mi dopomóż Panie Boże⁴⁶.

Praca nad rozwojem drużyny – wspominała *Walentyna Kryśiewicz-Walkowska*⁴⁷ – była niezmiernie trudna i odpowiedzialna. Drużyna obejmowała wyłącznie dziewczęta uczęszczające do średnich, więc niemieckich zakładów naukowych. Każde ujawnienie przynależności do tajnych organizacji groziło najdotkliwszymi konsekwencjami; usunięciem z zakładu naukowego nie tylko danej jednostki, ale i rodzeństwa, nie mówiąc już o innych sankcjach karnych. Trzeba się, więc było jak najbardziej zakonspirować, ogłędnie dobierać harcerki, a co najważniejsze przeprowadzić konferencje z rodzicami i tłumaczyć, że tylko oni mogą wiedzieć o przynależeniu córki do drużyny. Zastępy rosły wolno, ale stale⁴⁸.

W lipcu 1913 roku dzięki staraniom Zofii Sokolnickiej zastęp skautek wraz z zastępem męskim przebywał ponad miesiąc w Krakowie, gdzie dziewczęta zetknęły się bliżej z założeniami harcerstwa. Wysłuchały wykładów i pogadanek oprowadzane przez przebywającego na studiach Władysława Pniewskiego⁴⁹. Prace harcerskie zostały zintensyfikowane po kursie metodycznym zorganizowanym w Kuźnicach w grudniu 1914 roku, na który wysłano pięć druhen, które zdobyły uprawnienia instruktorek. Drużyna działała w konspiracji, aż do 15 grudnia 1918 roku, kiedy to została ujawniona. Rozwiązano wówczas również „Organizację”⁵⁰.

Kolejny żeński zastęp składający się tym razem z młodzieży pozaszkolnej założyła 25 marca 1913 roku Celina Wańska, dając początek drużynie im. Wandy. Wyłoniła się z łona męskiej drużyny „Piast” i składała się z jednego zastępu, czyli ośmiu druhen. Trzon nowo powstałej drużyny stanowiły skautki: Celina Wańska, Halina Wańska, Stanisława Paluszkiewiczówna, Maria Woźniakówna, Spartówna i Szymańska⁵¹. Zastępową została Celina Wańska. Dynamiczna działalność naprowadziła policję na ślad drużyny, w związku z czym prace zawieszono⁵². Po dwóch miesiącach, 2 września 1913 roku, prace nad reaktywowaniem drużyny podjęła Maria Woźniakówna⁵³. Miała wówczas 18 lat, z zawodu była krawcową, posiadała

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ W. Kryśiewicz-Walkowska (ur. 29.01.1893-18.12.1974) współtwórczyni harcerstwa na terenie Wielkopolski, była naczelniczka Chorągwi Wielkopolskiej i Drużynowa im. E. Plater w Poznaniu, CAW KN 20.12.32 *Kryśiewicz Walentyna*.

⁴⁸ W. Kryśiewicz-Walkowska, *op. cit.*, k. 3.

⁴⁹ *Papiery Mariana Paluszkiewicza. Materiały warsztatowe – zeszyty z wypisami i notatkami*, t. I/a-s, ZS BR, sygn. 2649/Ia-k, k. 98.

⁵⁰ AAN, ZHP, *Ankieta I Poznańskiej...*, k. 149.

⁵¹ M. Woźniak-Schmidt, *Historia drużyny im. Królowej Jadwigi w Poznaniu*, BK, msp. rkp. sygn. 11138, k. 9.

⁵² *Ibidem*, k. 9; zob. AAN, ZHP *Ankieta II Poznańskiej Drużyny im. Królowej Jadwigi*, sygn. 2096, k. 136.

⁵³ M. Woźniak-Schmidt, *op. cit.*

II stopień harcerski⁵⁴. Korzystając ze wskazówek zamieszczanych w krakowskim czasopiśmie „Skautka” i wytycznych druha Czesława Smoczyńskiego, przystąpiła do organizacji drużyny. Zmieniono jej nazwę, powołując drużynę im. Królowej Jadwigi⁵⁵. Podlegała Naczelniectwu w Poznaniu⁵⁶.

Liczba druhen powiększała się szybko, tak że już 9 grudnia 1913 roku utworzono trzy zastępy: „Szarotki”, „Róże” i „Goździki”. Drużyna liczyła w pierwszym roku 45, a w drugim 75 skautek⁵⁷. Z racji ściśle przestrzeganej konspiracji obie drużyny w początkowym okresie nic nie wiedziały o swoim istnieniu⁵⁸. Dnia 3 maja 1914 roku skautki drużyny im. Królowej Jadwigi, w lasach w Kątniku, wystąpiły po raz pierwszy w mundurkach. W tym czasie nowo przyjęte złożyły przysięgę skautową⁵⁹ a dziesięć druhen, w obecności druha mecenasa Bernarda Chrzanowskiego i pod ścisłym dozorem poznańskiej policji, zdało egzamin na skautkę II klasy⁶⁰. Ta uroczystość – jak zauważyła Maria Woźniakówna – stała się bodźcem do dalszej intensywnej pracy, a społeczeństwo polskie zapoznało się z nową organizacją młodzieżową.

Zaprezentowany w czasie wspomnianej uroczystości ubiór skautki, który zgodnie z wytycznymi składał się z: kapelusza – szarego filcowego z szerokimi miękkimi kresami, bluzki mundurowej – szarej flanelowej z jedną kieszenią po lewej stronie i z wykładanym miękkim kołnierzem, skórzanego paska, szarej spódnicy z jedną kieszenią po prawej stronie. Strój miały uzupełniać szarawary (krótkie spodnie) – z podobną kieszenią, oraz torba albo plecak na wycieczki. W każdym zastępie powinna być jedna biała torba z czerwonym krzyżem na apteczkę polową⁶¹.

Skautka, jak i ochotniczka, która złożyła ślubowanie, miały prawo do noszenia broszki (odznaki skautowej). Ochotniczka w czasie służby nie miała żadnej odzna-

⁵⁴ AAN, ZHP *Ankieta II Poznańskiej...*, k. 136

⁵⁵ W. Krysiewicz-Walkowska, *op. cit.*, s. 1.

⁵⁶ AAN, ZHP *Ankieta II Poznańskiej...*, k. 136.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Taką tezę postawiły władze żeńskiej drużyny harcerskiej we wniosku o nadanie harcerskiego odznaczenia „swastyki” druhom: Marii Woźniakównie-Schmidtowej i Janinie Łakińskiej-Jakubowskiej, gdzie zauważono, że „wymienione drużyny pracowały w harcerstwie nie wiedząc jedna o drugiej, a ponieważ żadnych żadnych ksiązek, trudno dociec, która z nich rozpoczęła pracę wcześniej”; zob. AAN, ZHP, *Chorągiew Poznańska. Korespondencja w sprawach organizacyjnych 1933-1934, 1937, 1938*, sygn. 2098, pismo z dnia 18 III 1933, skierowane do ZG ZHP w Warszawie, podpisane przez komendantkę Chorągwi Poznańskiej, k. 10.

⁵⁹ Ślubowanie skautowe składała ochotniczka po zdaniu egzaminu ochotniczego, po przeczytaniu całego Prawa Skautowego, powtarzając za drużynową słowa: „Ślubuję, że będę wierną Ojczyźnie, że będę w miarę moich sił nosła pomoc innym i że będę wypełniała Prawo Skautowe”; za A. Małkowski, *Polskie skautki*, s. 7.

⁶⁰ M. Woźniak-Szmidt, *op. cit.*; zob. AAN, ZHP, *Ankieta II Poznańskiej...*, sygn. 2096, k. 136.

⁶¹ Opis ubioru za A. Małkowski, *Polskie skautki*, s. 12.

ki, natomiast skautka II klasy nosiła na lewym ramieniu powyżej łokcia ryngraf z napisem: *Czuwaj*. Skautka I klasy – w tym samym miejscu ryngraf, a nad nim tarczę z liliją (lilią) i – orłem⁶².

Plan pracy w drużynie obejmował – według relacji drużynowej Marii Woźniakówny – stronę ideową i techniczną. Przez ideowe szkolenie młodzieży rozumiano przyswajanie ideałów harcerskich i wprowadzenie ich do swojego stylu życia (codziennie przynajmniej jeden dobry uczynek, przyjacielski stosunek do ludzi i przyrody, siostrzane odnoszenie się do innych harcerek, pogłębienie miłości do Ojczyzny i narodu, rozszerzenie swoich wiadomości z zakresu historii i literatury ojczystej, kultywowanie pieśni ludowych i narodowych; wychowanie techniczne miało na celu wyrobienie sprawności fizycznej (gimnastykę, wycieczki), oraz przygotowanie do służby sanitarnej i wojskowo-pomocniczej (ratownictwo, terenoznawstwo, sygnalizacja)⁶³.

Dwa kursy sanitarne wyższego stopnia przeprowadziła dr Janina Żniniewicz⁶⁴. To dzięki tym kursom mogły drużyny, w kilka lat później wziąć udział w walce o niepodległość, pracując w czasie powstania w szpitalach i punktach opatrunkowych. Brały również udział w ćwiczeniach z bronią⁶⁵. Zajęcia prowadził Paweł Szyfter⁶⁶.

Prowadzono intensywną działalność oświatową, którą organizowała Maria Wierzejewska, a po jej rezygnacji pod koniec 1915 roku Helena Szafranówna. Do współpracy poproszono dwie drużyny z drużyny Emilii Platter: Jadwigę Grzędziankę i Zofię Graffów⁶⁷.

Starsze dziewczęta drużyny organizowały latem w każdą niedzielę na Malcie gry i zabawy dla dzieci z Poznania, a w okresie wakacyjnym drużynowa i dwie ze starszych druhen prowadziły ponadto półkolonie dla dzieci z ramienia Towarzystwa Opieki nad Dziećmi „Stella”⁶⁸.

Z okazji 100-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, 30 września 1917 roku, drużyna im. Królowej Jadwigi zorganizowała przy współudziale innych żeńskich drużyn uroczysty obchód w Zalesewie⁶⁹. Było to pierwsze publiczne wystąpienie wszystkich drużyn poznańskich i prowincjonalnych. Uroczystość udała się wspaniale, ale konsekwencje były przykre, gdyż sąd wojenny wytoczył proces drużynowym Marii Woźniak, Salomei Klepsównie, Władysławie Adrutównie i Walerii Grodzkiej z Gniezna. Oskarżyciel domagał się kary więzienia, ale bronione przez mecenasa Jarogniewa Drwęskiego skautki zostały skazane jedynie na grzywnę

⁶² *Ibidem*, s. 7.

⁶³ M. Woźniak-Schmidt, *op. cit.*, k. 9.

⁶⁴ AAN, ZHP, *Ankieta II Poznańskiej...*, k. 137.

⁶⁵ M. Woźniak-Schmidt, *op. cit.*, k. 10.

⁶⁶ K. Melin-Wysocka, *op. cit.*, k. 172; późniejszy mąż skautki Heleny Cynkównej, uczestniczki powstania wielkopolskiego, zginął w Katyniu.

⁶⁷ M. Woźniak-Schmidt, *op. cit.*, k. 10.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Obecnie jedna z dzielnic Poznania.

i zapłacenie kosztów sądowych⁷⁰. Po rozwiązaniu przez władze niemieckie skautingu w 1918 roku drużyna przeszła do konspiracji. Skautki podjęły wzmożoną działalność ideowo-oświatową w coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej dającej nadzieję na wyczekiwane zmiany.

W styczniu 1914 roku, z robotniczej młodzieży żeńskiej, początkowo przy „Sokole”, a następnie już w styczniu 1915 roku, powstała kolejna drużyna skautowa w Poznaniu⁷¹. Wyłoniła się z pierwszej drużyny skautowej im. Leszka Białego, której komendantem był druha Antoni Wysocki. Przy drużynie utworzono hufiec „Zorza”, w skład wchodziły trzy drużyny męskie i żeńska. W skład Komitetu wyodrębnionej żeńskiej drużyny weszli między innymi: dr Janina Żniniewicz, Salomea Klepsówna, Aniela Kusztelanowa, Władysława Andrutówna, Karol Rzepecki i ks. Antoni Ludwiczak⁷². Powstała początkowo jako drużyna im. E. Platter, z której w 1915 roku wyodrębniono drużynę im. Marii Konopnickiej i Emilii Szczanieckiej⁷³. Pierwszą kierowała Salomea Klepsówna-Wysocka⁷⁴, drugą Władysława Andrutówna⁷⁵. Drużyny były nakierowane na pracę oświatową. Główny nacisk kładziono „na uświadczenie narodowe i udowodnienie polskości na terenie zagrożonym germanizacją, dążąc do tego przez nauczanie języka polskiego, historii i literatury”⁷⁶.

Praca była trudna, gdyż brakowało odpowiednio wykwalifikowanych osób, liczba zaś członków przekraczała 40 dziewcząt. Pracami kierowała Konstancja Kolska⁷⁷. Pracowano na zasadzie samokształcenia. Panowała hierarchia. Skautki przy komendzie drużyny współpracowały z wykwalifikowanymi nauczycielkami, a zdobytą wiedzę dzieliły się z młodszymi koleżankami zastępowymi. Te z kolei dzieliły się swoimi wiadomościami z druhami w zastępach. Co kwartał każda druha składała egzaminy ustne i pisemne⁷⁸. Wykłady trwały cztery lata. W 1917

⁷⁰ M. Woźniak-Schmidt, *op. cit.*, k. 10.

⁷¹ W. Szafran, *Historia drużyny im. Marii Konopnickiej*, BK, msp. sygn. 11138, k. 12.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ Geneza skautingu i harcerstwa na Wildzie. Hufiec ZHP Poznań – Wilda, zob. <http://zhp.poznan-wild.pl/index.php?kid=47> [5.05.2010].

⁷⁴ Wysocka z d. Klepsówna Salomea, ur. 17.11.1886 w Gostoczinie na Pomorzu – ?, do Sokoła wstąpiła w 1910 r.; w 1912 objęła kierownictwo oddziałów żeńskich. W 1914 współorganizatorka żeńskiej drużyny skautowskiej. W 1916 r. należała do organizatorek Naczelstwa Drużyn Skautowskich Żeńskich w Wielkopolsce. W 1917 r. skazana na miesiąc więzienia za pracę w harcerstwie. Uczestniczka powstania wielkopolskiego pełni służbę sanitarną i pomocniczą, kierując zastępem skautek. W latach 1915-1921 nauczycielka gimnastyki w szkole wydziałowej w Poznaniu. W 1921 r. wychodzi za mąż i..., dalej brak danych. W 1932 r. otrzymuje Krzyż Niepodległości za działalność niepodległościową. CAW, KN 25.10.1932, *Wysocka Salomea*.

⁷⁵ Brak danych.

⁷⁶ W. Szafran, *Historia drużyny...*, k. 12.

⁷⁷ Działaczka społeczna, organizatorka żeńskiego skautingu, uczestniczka powstania wielkopolskiego, za całokształt działalności odznaczona Medalem Niepodległości; CAW, MN 25.07.1933 *Kolska Konstancja*.

⁷⁸ W. Szafran, *Historia drużyny...*, k. 13.

roku policja „zainteresowała” się działalnością drużyny. W mieszkaniu drużny Konstancji Kolskiej, u której odbywały się lekcje, przeprowadzono rewizję. Obawiając się kolejnych i w celu zachowania bezpieczeństwa zniszczono dokumenty drużyny; co obecnie skutkuje niemożnością pełnego odtworzenia jej dziejów.

W konsekwencji wspomnianych powyżej wspólnych obchodów rocznicy kościuszkowskiej w Zalesewie i w tej drużynie nastąpiły aresztowania, później rozprawa sądowa, a w ostateczności drużynowe ukarano karą grzywny. Licząca cztery zastępy drużyna przeszła do konspiracji. Zastępami kierowały drużny: Salomea Klepsówna, Pelagia Szlandrewiczówna, Jadwiga Szmanówna i Kazimiera Rybarczyków⁷⁹.

Idee skautingu rozpowszechniły się również i w mniejszych ośrodkach. Z inicjatywy Marii Bociańskiej⁸⁰ z Pleszewa, która zaprosiła instruktorki z II Poznańskiej Drużyny im. Królowej Jadwigi Marię Woźniakównę i Pelagię Niedźwiedzką, doszło do utworzenia pierwszej drużyny im. Królowej Jadwigi w Pleszewie. Założona została 16 lipca 1916 roku, a kierownictwo objęła Maria Bociańska⁸¹. W skład komendy jako przyboczna weszła również Walentyna Szadzińska. Drużynę tworzyło 60 kandydatek, zgrupowanych w 6 zastępach. Za godło przyjęto jaskółkę na zielonej kokardce; zastępy przyjmowały nazwy kwiatów. Zbiórki odbywały się dwa razy w tygodniu, w godzinach wieczornych, ponieważ dziewczęta w większości były zajęte pracą zawodową. Treścią pogadanek, zgodnie z założeniami, były tematy dotyczące prawa harcerskiego oraz opowieści historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem życiorysu patronki. Kładziono nacisk na naukę pieśni narodowych, poznawania polskiej pisowni i literatury. W miarę potrzeby opiekowano się polskimi dziećmi w ogródkach dziecięcych. W kwietniu 1917 roku odbyła się doniosła uroczystość – złożenie przysięgi. Z Poznania przybyła wraz z dwunastoma drużynami Maria Woźniakówna. Silnej i zwartej organizacyjnie drużyny nie osłabił nawet rozkaz rozwiązania skautingu. Podobnie jak inne przeszła do konspiracji, zmieniając jedynie nazwę na „Kółko Oświatowe Młodzieży”. Prowadziła swą pracę nadal, kryjąc się pod patronatem Towarzystwa Kobiet Pracujących. Taki stan trwał do grudnia 1918 roku⁸².

W 1917 roku z inicjatywą utworzenia własnej drużyny skautowej wystąpiły dziewczęta w Gnieźnie. Zebranie organizacyjne odbyło się 17 maja, na którym podobnie jak i w przypadku drużyny w Pleszewie idee skautingu zaprezentowały doświadczone już w pracy organizacyjnej skautki z Poznania. Utworzoną tego dnia drużynę, która przyjęła nazwę Wandy-Jadwigi, tworzyło 26 skautek, działających

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ Maria Bociańska-Radomska (ur. 7.07.1889-20.07.1965), powstaniec wielkopolski, uczestniczka strajku szkolnego, działaczka tajnego nauczania w Pleszewie; za udział w powstaniu otrzymała Medal Niepodległości. CAW, MN 20.03.32, *Radomska Maria*.

⁸¹ W. Szafran, *Historia drużyny...*, k. 19-20.

⁸² *Ibidem*, k. 20.

w pięciu zastępach. Drużynową została drużna Waleria Grodzka, a patronat nad drużyną objął ks. proboszcz Józef Prądyński⁸³, propagator idei skautingu. Z jego inicjatyw utworzono Komitet Opiekuńczy, który znacznie przyczynił się do rozwoju drużyny. Pół roku później, w grudniu liczyła już 69 skautek. A wcześniej, w sierpniu, drużyna zmieniła nazwę na I Żeńską Drużynę Skautów im. Królowej Jadwigi⁸⁴. Zarejestrowana była jako klub sportowo-wycieczkowy, a od nakryć głowy, które skautki nosiły w czasie zebrani i wycieczek, Niemcy nazywali je „Związkiem Chusteczkowym”⁸⁵.

Zbiórki zastępów odbywały się raz w tygodniu i zgodnie z programem obejmowały treści wynikające z prawa skautowskiego. Członkinie pierwszego zastępu, do którego należały „drużny najinteligentniejsze”, organizowały zajęcia z języka polskiego; zapoznawano młodsze koleżanki z historią i literaturą polską. Zebrania odbywały się w mieszkaniach skautek; raz w miesiącu nadawano zebraniu bardziej uroczysty charakter. Śpiewano wówczas patriotyczne pieśni i deklamowano wiersze. Przygotowywano referaty i gawędy. Ważnym dniem w drużynie był 3 marca 1918 roku, kiedy po raz pierwszy złożono skautowską przysięgę oraz poświęcono sztandar drużyny.

30 września 1917 roku skautki wzięły udział w obchodach kościuszkowskich. Drużynową Walerię Grodzką, podobnie jak wspomniane już wcześniej skautki z innych drużyn, pozwano pod sąd wojenny. Udało się szczęśliwie sprawę zatuszować⁸⁶. Po rozwiązaniu skautingu w maju 1918 roku drużyna przeszła do konspiracji, kontynuując pracę. W grudniu 1918 roku nastąpiła zmiana na stanowisku drużynowej. Walerię Grodzką zastąpiła Eufemia Smętkowska. W kilka dni później wybuchło powstanie wielkopolskie. I podobnie jak w pozostałych drużynach, skautki włączyły się aktywnie w wir powstańczej walki, deklarując między innymi pomoc sanitarną.

Skautowskie drużyny żeńskie powstały również w innych wielkopolskich miejscowościach; niestety nie zachowały się przekazy o ich działalności. Wyłaniały się najczęściej z działających w tych miejscowościach szkolnych kółek samokształceniowych, śpiewaczych. W Inowrocławiu, gdzie w styczniu 1918 roku założono I Drużynę im. Generałowej Zamoyskiej, inicjatorką była nauczycielka śpiewu Janina Przybyszewska, w Bydgoszczy, drużyna wyłoniła się (na przełomie 1917/1918 r.) z Towarzystwa Polskiego. Na jej czele stanęła drużna Waszykówna.

⁸³ Ks. Józef Prądyński (1877-1942), organizator życia społeczno-gospodarczego i katolickiego w Wielkopolsce, senator I kadencji w II RP.

⁸⁴ W. Szafran, *Historia drużyny...*, k. 20; zob. J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 443; *Gniezno i Ziemia Gnieźnieńska. Walka o wolność narodową i społeczną 1918-1945*, red. J. Topolski, B. Polak, Gniezno 1978, s. 49-50.

⁸⁵ Nie chcąc drażnić władz, ani nie chcąc „być przynętą do wstępowania w szeregi harcerskie”, skautki nie nosiły mundurków; zob. W. Szafran, *Historia żeńskich Drużyn Harcerskich w Wielkopolsce*, BK, k. 20.

⁸⁶ W. Szafran, *Historia drużyny...*, k. 20.

W Ostrowie załóżek drużyny, która z czasem przyjęła nazwę Drużyny im. Królowej Jadwigi, zorganizowała Justyna Adamska⁸⁷.

Jasno i wyraźnie sformułowano cele i zadania żeńskiego skautingu: „Służba sprawie narodowej i przyzwyczajanie się do dawania rady w każdym położeniu – oto drogi, wiodące do wykształcenia charakteru i wyrobienia się na dobrą obywatelkę Polski”⁸⁸, trafiły w serce i wyobraźnię młodych dziewcząt, a przewodnią myślą, jak wynika z analizy dokumentów z tego okresu – i na co zwrócił uwagę Janusz Karwat, stało się pragnienie uzyskania niepodległości⁸⁹.

Zofia Sokolnicka⁹⁰, działaczka narodowa i polityczna, ściśle związana z Towarzystwem Tomasza Zana, organizatorka wyjazdów młodzieży do Krakowa, uważała:

Duch wolności przejawiał się w obchodach narodowych połączonych z publicznymi po ulicach pochodami przy współudziale młodzieży oraz zbiorowym śpiewem zakazanych hymnów, w rocznicę powstania listopadowego. Co w roku 1913 rocznicę styczniowego powstania przybrało formę wyraźnego oporu przeciw władzy. Objawy pędu do wyzwolenia wzrastały w latach następnych przy procesjach Bożego Ciała i innych uroczystościach religijnych i narodowych w czasie wojny, a młodzież brała tam zawsze niepośledni udział⁹¹.

Ważną formą pracy skautowskiej było organizowanie obchodów polskich rocznic narodowych. Ich znaczenie wielokrotnie podkreślały skautki w swych relacjach. Kazimiera Mellin-Wysocka, skautka drużyny im. Emilii Platter, pisała:

[...] obchody grały ważną rolę w życiu drużyny. Były podniosłym, pięknym, nastrojowym i romantycznym przeżyciem. Zaczynały się nabożeństwem we wczesnych godzinach rannych w kościele poddominikańskim, dającym najbezpieczniejsze schronienie przed okiem policji pruskiej. Jeszcze mrok na ulicach, a tu zewsząd suną młodociane postacie z książkami pod pachą, pojedynczo, a najwyżej w dwójkę. Kapłan odprawia cichą mszę na św. Intencję Polski przy nikłym blasku świec, oświecającym tylko ołtarz. Reszta kościoła tonie w mroku. Na zakończenie śpiewa się z przejęciem „Rotę” Konopnickiej i idzie potem w pełni wiary bliskiej już odmiany losu do nielubianej pruskiej szkoły. A właściwy obchód odbywał się popołudniu, najpierw w salce poddominikańskiej, później w najmilszej własnej „Sali” na poddaszu przy ul. Butelskiej. Przemawiała zwięźle, a dobitnie swym niskim głosem drużynowa Janina Łakińska, były śpiewy, były deklamacje. Pamiętam jak kol. Janina Panieńska⁹² z świętym patosem recytowała wiersz „Evviva Vita”. Inne koleżan-

⁸⁷ *Ibidem*, k. 20.

⁸⁸ A. Małkowski, *Polskie skautki...*, s. 2; zob. J. Kamińska, *Rozwój organizacyjny harcerstwa żeńskiego*, [w:] *Harcerki...*, s. 44.

⁸⁹ J. Karwat, *Harcerki wielkopolskie...*, s. 3.

⁹⁰ Zofia Sokolnicka (1878-1927), nauczycielka, działaczka społeczno-polityczna, posłanka sejmu I kadencji II RP z ramienia Narodowej Demokracji (1922-1927); Z. Kaczmarek, *Zofia Sokolnicka*, PSB, t. 40, s. 57-58.

⁹¹ Z. Sokolnicka, *O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana pod jarzmem pruskim*, Warszawa 1921, ZS BR, msp. rkp. 2703, k. 61.

⁹² Janina Panieńska-Brossowa (25.06.1896-13.05.1983); skautka, lekarz, uczestniczka powstania wielkopolskiego. Odznaczona Medalem Niepodległości w uznaniu za prowadzoną działalność niepodległościową; CAW, MN 16.03.1938 *Brossowa Janina*.

ki przy późniejszych okazjach starały się ją naśladować, ale to im już tak nie wyszło. Na zakończenie śpiewałyśmy „Rotę”, która już stała się naszym hymnem⁹³.

Biorąc swój początek z tych samych źródeł, w swych metodach działania postępowały podobnie jak w drużynach męskich. Dopiero z czasem wypracowano własne metody.

Helena Budasz-Rymarowiczowa⁹⁴, wspomniana powyżej skautka II żeńskiej drużyny im. Królowej Jadwigi, we wniosku o odznaczenie Medalem Niepodległości, napisała: „Praca ówczesnego skautingu odbiegała od zadań skautingu dzisiejszego, gdyż skauting ówczesny żeński miał przede wszystkim za zadanie wyszkolenie nas w służbie sanitarnej i gospodarczej na wypadek powstania”⁹⁵.

W swych wspomnieniach dodawała: „Robota w drużynie skautowej obejmowała ćwiczenia sanitarne, ćwiczenia wywiadowcze, a jeden z instruktorów skautowych przeprowadzał ciężkie ćwiczenia polowe, twierdząc wówczas, że i baby będą musiały walczyć z bronią w rękę, co wydawało się rzeczą nie do przyjęcia”⁹⁶.

Zgodnie bowiem z założeniami skautka, chcąc służyć sprawie narodowej, powinna być przygotowana na wszelkie przeciwności. W zależności od zdobywanych sprawności, mieszczących się w trzech stopniach wtajemniczenia: ochotniczki, skautki I i II klasy, dziewczęta nabywały określone umiejętności. Każdy etap kończył się egzaminem.

Egzamin ochotniczy obejmował:

1. Znajomość Prawa Skautowego, znaków patrolowych i ukladu skautowego.
2. Umiejętność robienia węzłów pionierskich: zwyczajnego, tkackiego, ósemkowego, ratowniczego, rybackiego i skrętu.

Do egzaminu skautowego II klasy konieczna była znajomość:

1. Elementarnych zasad pierwszej pomocy: Zakładanie chusty trójkątnej i opatrywanie lekkich ran. Noszenie chorego. Pomoc przy zemdleniu, odmrożeniu, opatrzeniu, udarze słonecznym i zaccadzeniu. Umiejętne urządzenie posłania dla chorego.
2. Znajomość alfabetu Morse’a i semaforycznego.
3. Zapamiętanie w „zabawie Kima” po minucie patrzenia 15 pokazanych przedmiotów.
4. Założenie i rozpalenie ogniska (o ile możliwości na dworze) przy użyciu do tego najwyżej dwu zapalek.
5. Ugotowanie porcji kaszy (albo ćwierć funta mięsa) i dwu ziemniaków, nie mając innych przyborów prócz blaszanki skautowej.

⁹³ K. Melin-Wysocka, *op. cit.*, k. 170-171.

⁹⁴ H. Budasz-Rymarowiczowa, ps. Aneleh (5.05.1895-zm.?), skautka, zastępowa w II żeńskiej drużynie im. Królowej Jadwigi w Poznaniu, działaczka POW, sanitariuszka w powstaniu wielkopolskim; za udział w postaniu odznaczona Odznaką Powstańczą wydaną przez ZG Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych RP nr 601 dnia 20.01.1929; CAW, MN odrz. 25.06.1938 *Rymarowiczowa Helena*.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ H. Rymarowicz z d. Budasz, *op. cit.*, k. 3.

6. Uszycie torby skautowej.
7. Posiadanie co najmniej 100 groszy w kasie oszczędności.
8. Znajomość elementarna historii i geografii Polski oraz znajomość życia patronki (względnie patrona) drużyny.
9. Wykazanie się miesięcznym uczęszczaniem na ćwiczenia gimnastyczne. Zyskanie 10 małych kresek.

A na egzamin skautowy I klasy wymagano już:

Pogłębionych wiadomości samarytańskich przez odbycie osobnego kursu samarytańskiego, w szczególności: Znajomość autonomii ciała ludzkiego ze szczególnym uwzględnieniem układu krwionośnego oraz znajomość fizjologii oddychania i obiegu krwi. Unieruchomienie uszkodzonych części ciała. Stosowanie bandażów. Umiejętność sporządzania na prędce hupków i noszy. Opatrywanie ran zwykłych i postrzałowych. Postępowanie przy zaproszeniu oka. Stosowanie sztucznego oddychania. Badanie pulsu i bicia serca. Robienie okładów wilgotnych i kataplazmów. Znajomość składu apteczki polowej. Znajomość postanowień o organizacji oddziału sanitarnego.

Znajomość Konwencji Genewskiej i praw międzynarodowych, dotyczących Czerwonego Krzyża.

1. Sygnalizacja alfabetem Morse'a i semaforycznego. Umiejętność posługiwania się piśmem szyfrowanym. Umiejętność posługiwania się hasłem i odzewem.
2. Ugotowanie obiadu. Wykazanie się ugotowaniem samodzielnie w domu jednego obiadu.
3. Wybudowanie kuchni polowej, szałas i zrobienie razem z drugą skautką materacu skautowego.
4. Uszycie skautowej koszuli mundurowej albo zrobienie podobnej temu pracy krawieckiej.
5. Wykazanie się udziałem w wycieczce drużyny, w której zrobiło się co najmniej 20 km piechotą.
6. Znajomość 16 głównych kierunków na kompasie. Znalezienie stron świata bez pomocy kompasu. Orientowanie się na mapie wojskowej. Ocena odległości, objętości, liczby, wysokości i ciężaru.
7. Posiadanie wiadomości o urządzeniach sanitarnych własnej miejscowości oraz narysowanie jej ogólnikowego planu.
8. Umiejętność dokładnego powtórzenia rozkazu ustnego.
9. Posiadanie co najmniej 500 groszy w kasie oszczędności.
10. Zdanie jednego z pomiędzy egzaminów: biegłości – egzaminu samarytańskiego, egzaminu z przemysłu domowego albo egzaminu gospodarskiego.
11. Przyprowadzenie do drużyny ochotniczki, którą przygotowało się do egzaminu ochotniczego. (To zadanie dokonuje się w ciągu trzech miesięcy).
12. Znajomość historii, geografii i literatury polskiej w zakresie oznaczonym przez drużynową. Dokładniejsza znajomość dziełnicy Polski, którą się zamieszkuje; podobnie znajomość życia patronki (wzgl. patrona) drużyny i tej epoki w historii Polski, w której ona żyła.

13. Osiągnięcie pewnego wyrobienia skautowego (samarytańskiego). (Stwierdza to drużynowa). Zyskanie 100 małych kresek⁹⁷.

Liczba skautek sukcesywnie wzrastała. Jak wykazał zjazd zjednoczeniowy w Lublinie w listopadzie 1918 roku w Wielkopolsce, w ruchu skautowskim działało już 800 dziewcząt, co jak na sześćioletni okres istnienia, w tak trudnym politycznie czasie, nie było liczbą małą⁹⁸.

Skautki zdały swój egzamin, biorąc liczny udział w powstaniu wielkopolskim. Dzięki wspomnianym przeszkoleniu sanitarnym mogły pełnić służbę w ramach Czerwonego Krzyża. Pomagały w kuchniach polowych i na stacjach kolejowych. Starsze dyżurowały w szpitalach polowych i wojskowych.

Harcerstwo hartowało ducha – jak podkreśliła Kazimiera Melin-Wysocka – i zaprawiało do niełatwego życia, jakie kryła przyszłość.

W dniach 29 i 30 marca 1919 roku w Poznaniu odbył się zjazd kierowniczek i kierowników drużyn skautowych. Powołano na nim Naczelnictwo Harcerskich Drużyn Wielkopolskich. Rozpoczął się nowy etap w działalności przedstawionych drużyn w niepodległej już Ojczyźnie.

Grażyna Wyder

FEMALE SCOUT MOVEMENT IN POZNAŃ REGION IN RELATIONS WITH ITS ORGANISERS AND PARTICIPANTS 1912-1918

Summary

The Scout Movement, which was developing in the Western Europe in the early 20th century was also imitated on Polish land. Scout patrols were created mostly near nests of „Falcon” in all regions of Poland, including Greater Poland. The very first female scout patrol was created in Poznań in 1912. It soon spread to other towns: Pleszew, Gniezno, Bydgoszcz and Inowrocław.

Ideas and nurture assumptions taken from the West were enriched by patriotic and independent elements so characteristic of contemporary political situation in Poland. Female scout gatherings were meant to teach their participants history, Polish spelling and literature, singing patriotic songs and practical skills, e.g. giving first aid.

Acting very often in conspiracy, threatened with punitive sanctions, female scout patrols became a breeding ground for devoted cadres in future independence movements in this victorious Greater Poland Uprising.

⁹⁷ Podaję za A. Małkowski, *Polskie skautki*, s. 5; podobne w treści, do założeń opracowanych (lata 1914-1917) w regulaminie, dotyczącym umiejętności i sprawności, jakie powinna zdobyć skautka w celu uzyskania odpowiednich uprawnień; AAN, ZHP, *Komenda Naczelnia ZHP w Warszawie. Żeńskie Archiwum II. Regulaminy, programy egzaminów, prób sprawnościowych, harcerskich, projekt statutu [1914-1917]*, sygn. 2, k. 175-179.

⁹⁸ W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa...*, s. 128.

Robert Klementowski

Instytut Pamięci Narodowej
Wrocław

URANOWY TRÓJKĄT. POLSKA, NIEMCY WSCHODNIE I CZECHOSŁOWACJA W RADZIECKIM PROGRAMIE ATOMOWYM

Uwagi wstępne

W określeniu minionego stulecia wiekim atomu nie ma wiele przesady. Zaczętkowane w ostatnich kilkunastu miesiącach przed wybuchem II wojny badania nad zjawiskiem rozszczepienia doprowadziły do detonacji bomb nad Hiroszą i Nagasaki w kwietniu 1945 roku. Teoretyczna, wydawałoby się, możliwość ujarzmienia energii jądrowej okazała się faktem, który bez wątpienia wpłynął na dzieje społeczne, polityczne, gospodarcze drugiej połowy XX wieku. Atomistyka doprowadziła do rozwoju nowych technologii (oprócz wojskowych zastosowania cywilne w medycynie, przemyśle, rolnictwie, energetyce), które z jednej strony przyniosły rozwój cywilizacyjny, z drugiej jednak obawę przed zagładą rodzaju ludzkiego.

Ten ostatni aspekt wiązał się z podziałem świata na dwa, rywalizujące ze sobą obozy polityczno-militarne, a trwałym elementem stosunków międzynarodowych po II wojnie światowej, zwanych potocznie „zimną wojną”, był atomowy wyścig zbrojeń¹. Odwołując się do języka nauk ścisłych, można stwierdzić, że katalizatorem załamania wojennego sojuszu między aliantami stał się amerykański monopol atomowy i związana z tym obawa przywódców radzieckich przed wykorzystywaniem go jako narzędzia w procesie budowy powojennego świata². Miało to swoje

¹ „In the sense, and to put it a bit crudely, we can regard Hiroshima as the final American strike of the Second World War, and Nagasaki as its first strike in the Cold War”, C. Craig, S. Radezenko, *The Atomic Bomb and the Origins of the Cold War*, Yale 2008, s. 89. Określenie początku zimnej wojny pozostaje sprawą otwartą, np. R. Cargill Hall wskazuje na okres 1946-1947. Por. *Prawda o lotach szpiegowskich*, [w:] *Zimna wojna*, red. R. Cowley, tłum. M. Urbański, Warszawa 2009, s. 192. Tradycyjnie za początek zimnej wojny wskazuje się wystąpienia Józefa Stalina, Winstona Churchila, Jamesa Byrnesa i Clement Attlee (w sprawie niemieckiej) z 1946 r. oraz Harry'ego Trumana z 1947 r., choć należałoby tu mówić raczej o wielomiesięcznym procesie i eskalacji działań po obu stronach. Por. J.L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2007, s. 20; S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-1999*, Warszawa 1999, s. 47-48; A. Skrzypek, *Strategia Związku Radzieckiego podczas „zimnej wojny”*, „Dzieje Najnowsze” R. 29, 1997, z. 2, s. 1.

² C. Craig, S. Radezenko, *op. cit.*; V. Mastny, *Stalin i zimna wojna. Sowieckie poczucie zagrożenia*, Warszawa 1996.

dwojakie konsekwencje – z jednej strony usztywnienie stosunków między mocarstwami, z drugiej zaś rozpoczęcie procesu ujednolicania systemów politycznych i gospodarczych państw pozostających w strefie wpływów ZSRR, oznaczających w praktyce oddanie ich potencjału gospodarczego i ludzkiego w służbę rozwoju militarnego hegemonu.

Budowa bomby atomowej stała się jednym z priorytetów Związku Radzieckiego po 1945 roku. Choć informacje o badaniach nad stworzeniem nowego rodzaju broni docierały do Moskwy jeszcze przed wybuchem wojny, radziecki program atomowy rozpoczął się tak naprawdę dopiero wczesną jesienią 1942 roku. Za jego początek należy uznać decyzję Głównego Komitetu Obrony ZSRR (dalej GKO) z 20 września tr., nakazującą Akademii Nauk ZSRR wznowienie badań nad militarnym wykorzystaniem energii atomowej. Dwa miesiące później, 27 listopada, Ludowy Komisariat Metali Kolorowych został obciążony misją poszukiwań i eksploatacji złóż rudy uranu na terenie ZSRR. Sukces Enrico Fermiego, który w grudniu 1942 roku uruchomił w Chicago pierwszy reaktor atomowy, spowodował powołanie w lutym 1943 roku w ramach Akademii Nauk ZSRR tajnego Laboratorium Nr 2, na czele którego stanął Igor Kureczatow³. Otrzymał on do dyspozycji między innymi informacje, zbierane i przetrzymywane dotąd przez wywiad, a które miały ukierunkować dalsze prace nad budową bomby atomowej.

Przełomem w radzieckim programie atomowym było jednak dopiero powołanie 20 sierpnia 1945 roku Komitetu Specjalnego przy GKO, na czele którego stanął Ławrientij Beria. Zadaniem tego zespołu było zagwarantowanie rozwoju i budowy przemysłu atomowego, w tym zabezpieczenie dostaw surowców strategicznych (uranu), także spoza granic ZSRR. Organem wykonawczym Komitetu był Pierwszy Zarząd Główny (*Pierwoje Gławnoje Uprawlenie* – dalej PGU), którym kierował Borys Wannikow⁴. PGU przejął kontrolę nad Laboratorium Nr 2, do jego dyspozycji oddano także system obozów pracy, znany później jako *Głównopromstroj*⁵. Rozpoczęto na wielką skalę rozwijanie infrastruktury przemysłowej i badawczej w postaci zamkniętych ośrodków oraz zakładów. Pierwszy reaktor przemysłowy (zakłady radiochemiczne „Majak”) zaczęto budować na Uralu koło miasta Kysztym, 100 km na północ od Czelabińska jako „Czelabińsk-40”⁶. W 1947 roku po-

³ N.S. Simonow, *Wojenno-promysziennyj kompleks SSSR w 1920-1950-je gody: tiempy ekonomieszkowo rosta, struktura, organizacija proiswodstwa i nprawlenie*, Moskwa 1996, s. 212; A. Krugłow, *The history of the soviet atomic industry*, Londyn 2002, s. 23.

⁴ R. i Ż. Miedwiediew, *The Unknown Stalin*, London 2003 (wyd. polskie: *Nieznany Stalin*, Chorzów 2006), w szczególności część druga: *Stalin i broń masowej zagłady*, s. 177-268; A. Krugłow, *op. cit.*, s. 31-32.

⁵ Bracia Miedwiediew wskazują na istnienie właściwie dwóch gułagów: uranowego (kopalnictwo i przerób rudy uranu) i atomowego (budowa reaktorów, głowic nuklearnych). Por. R., Ż. Miedwiediew, *Nieznany...*

⁶ *Żertwy plutonija. Interwju A. Gus'kowej*, „Obszczaja Gazieta” z 18.08.1999, s. 15, [za:] Ż. Miedwiediew, *Stalin i bomba atomowa*, „Dziś” 2000, nr 5, s. 112.

wstały kolejne *atomgrady*: w obwodzie swierdłowskim „Swierdłowski-44” i „Swierdłowski-45”; w obwodzie gorkowskim – „Arzamas-16”⁷. W 1950 roku w programie atomowym ZSRR zaangażowanych było ponad 700 tysięcy osób, z czego połowę stanowili więźniowie⁸.

Wąskim gardłem radzieckiego programu atomowego od początku był dostęp do podstawowego surowca, czyli rudy uranu⁹. Pierwsze złoża o charakterze przemysłowym odkryto w Azji Środkowej. Ósmego grudnia 1944 roku scentralizowano kierowanie istniejącymi kopalniami i zakładami przerobu rudy, tworząc w Republice Tadžyckiej Kombinat Nr 6 (z siedzibą w Leninabadzie)¹⁰. Kolejne zakłady górnicze do 1948 roku otworzono w Żółtych Wodach (Ukraina), Sillamae (Estonia), Stancy (koło Leningradu), Piatigorsku (Kaukaz) i nad Kołymą (Wschodnia Syberia)¹¹. Sposobem na wypełnienie „głodu uranowego” w pierwszym okresie funkcjonowania Komitetu Specjalnego było wykorzystanie możliwości, jaki dawał Rosjanom powojenny status – posiadanie własnej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Jeszcze w końcu 1944 roku Stalin podpisał 30-punktowy plan forsownych poszukiwań złóż uranu zarówno na terytorium własnym, jak i w krajach mających się znaleźć pod radziecką kontrolą¹². W ciągu trzech lat po zakończeniu działań wojennych kopalnie z Bułgarii, Czechosłowacji, radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec i Polski zaczęły dostarczać rudę uranu do Związku Radzieckiego.

Właśnie losy przemysłu uranowego w Europie Środkowo-Wschodniej są przedmiotem niniejszego opracowania¹³. Jak i na jakich warunkach doszło do zorganizowania dostaw uranu do ZSRR? Jak zorganizowane były przedsiębiorstwa, zajmujące się tą działalnością, kto nimi zarządzał? Kim byli pracownicy kopalni rud uranowych, w jakich warunkach musieli pracować? Jaką rolę odgrywał niemiecki, czeski czy polski uran w radzieckim programie atomowym? Jakie były tego skutki dla ludzi, środowiska i gospodarki poszczególnych krajów? Jak oceniać powstanie przemysłu uranowego w tych krajach w kontekście stosunków z ZSRR?

Porównania dokonano na przykładzie trzech, sąsiadujących ze sobą państw: Czechosłowacji, radzieckiej strefy okupacyjnej (potem NRD) oraz Polski, dodatkowo posilając się dostępnymi danymi dotyczącymi innych krajów (Bułgaria,

⁷ Szerzej m.in. D. Holloway, *Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939-1956*, Warszawa 1996; R. i Ż. Miedwiediew, *Nieznany...*; S. Schlegel, *Der „Weiße Archipel”: Sowjetische Atomstädte 1945-1991*, Stuttgart 2006.

⁸ Ż. Miedwiediew, *Stalin i bomba...*, s. 107.

⁹ Już w 1940 r. Witalij Chłopin i Władimir Wiernadskij apelowali bez skutku o prowadzenie poszukiwań tego surowca na terenie ZSRR. Por. C. Craig, S. Radczenko, *op. cit.*, s. 39.

¹⁰ A. Krugłow, *op. cit.*, s. 187, 190-192.

¹¹ R. i Ż. Miedwiediew, *Nieznany...*, s. 235-268; D. Holloway, *op. cit.*, s. 181-182.

¹² E. Baage, *Sächsisches Uran und Stalins Kernwaffen*, Lipsk 2009, s. 112.

¹³ W ramach przemysłu uranowego skupiono się na eksploatacji pokładów rudy uranu (w jego skład wchodziły także prace poszukiwawcze [geologiczne] oraz przerób na koncentrat).

Estonia, Węgry, Rumunia). Podstawowym kryterium wyboru przedmiotowego jest dostępność źródeł na ten temat. W celu odtworzenia dziejów radzieckiego programu budowy bomby atomowej posiłkowano się klasyczną już pracą Davida Hollowaya, publikacjami Żoresa i Roja Miedwiediewów, Sebastiana Schlegela, angielskim wydaniem *Historii radzieckiego przemysłu atomowego* Arkadija Krugłowa, dziejami radzieckiego kompleksu przemysłowo-wojskowego autorstwa Nikołaja S. Simonowa oraz wybranymi tomami zbioru źródeł pod wspólnym tytułem *Atomnyj projekt SSSR*¹⁴. Stosunkowo bogatą literaturę ma kopalnictwo uranu w Niemczech Wschodnich i Czechosłowacji. Pierwsze opracowania, dotyczące tego tematu pochodzą z lat 80. (A.J. Arapov, V.J. Bojcov, I.N. Česnokov, M. Beleites)¹⁵, dopiero jednak po 1990 roku ukazało się wiele publikacji, szerzej opisujących różne aspekty funkcjonowania przemysłu uranowego na terenie Saksonii, Turynгии oraz Czech, dotyczące sposobu ich tworzenia i organizacji (R. Karlsch, P. Tomek)¹⁶; znaczenia politycznego (R. Karlsch, Z. Zeman, E. Baage)¹⁷; opisujących losy zatrudnionych w nich ludzi (J. Bilek, T. Bursfk, R. Engeln, K. Kaplan, O. Pustejovsky)¹⁸, czy w końcu przedstawiające skutki rozwoju przemysłu uranowego dla lokalnych społeczności (A. Kirchner, Ż.A. Miedwiediew)¹⁹. W celu szerszego ujęcia tła sięgnięto także do opracowań podejmujących podobne zagadnienia w Stanach Zjednoczonych²⁰.

¹⁴ *Atomnyj projekt SSSR. Dokumenty i materiały*, t. 2: *Atomnaja bomba*, kniga 4 i 5, red. L.D. Riabew, Moskwa 2003-2005; D. Holloway, *op. cit.*; K. Grünberg, *Szpiedzy Stalina. Z dziejów wywiadu radzieckiego*, Warszawa 1996; A. Krugłow, *op. cit.*; R. i Ż. Miedwiediew, *Nieznany...*; S. Schlegel, *op. cit.*; N.S. Simonow, *op. cit.*

¹⁵ A.J. Arapov, V.J. Bojcov, I.N. Česnokov, *Československá ložiska uranu. Československý uranový průmysl*, Praha 1984; M. Belcites, *Pechblende – der Uranbergbau in der DDR und seinen Folgen*, Wittenberg 1988.

¹⁶ R. Karlsch, *Uran für Moskau. Eine populäre Geschichte*, Berlin 2008; P. Tomek, *Československý uran 1945-1989. Těžba a prodej československého uranu v éře komunismu. Úřad dokumentace a vyšetřování zločinů komunismu*, publikacja dostępna na stronie internetowej Czeskiego Urzędu Dokumentacji i Zbrodni Komunizmu (UDV) [2000].

¹⁷ E. Baage, *op. cit.*; R. Karlsch, Z. Zeman, *Uran-geheimnisse. Das Erzgebirge im Brennpunkt der Weltpolitik 1933-1960*, Ch. Links Verlag, Berlin 2002; *eidem*, *Uranium Matters. Central European Uranium in International Politics 1900-1960*, Budapest 2008.

¹⁸ J. Bilek, *Pětipáči aneb Černí baroni uplně jinak*, Plzeň 1996; *idem*, *Pomocné technické práce 1950-1954. Vznik, vývoj, organizace a činnost, „PTP. TNP”*, Praha 1992; R. Engeln, *Uransklaven oder Sonnersucher? Die sowjetische AG Wismut in der SBZ/DDR 1946-1953*, Berlin 2002; K. Kaplan, *Tábory nucené práce v Československu v letech 1948-1954, „PTP. TNP.”*, Praha 1992; O. Pustejovsky, *Stalins Bombe und die „Hölle von Joachimsthal”. Uranbergbau und Zwangsarbeit in der Tschechoslowakei nach 1945*, Berlin 2009.

¹⁹ A.-M. Kirchner, *Spurlos verschwunden. Dörfer in Thüringen – Opfer des Uranabbaus*, Berlin 2010; Ż.A. Miedwiediew, *Nuclear disaster in the Urals*, Nowy Jork 1979.

²⁰ M.A. Amundsen, *Yellowcake towns. Uranium Mining Communities in the American West*, University Press of Colorado 2004; P.H. Eichstaedt, *If You Poison Us: Uranium and Native Americans*, Santa Fe 1994; *The Navajo People and Uranium Mining*, red. D. Brugge, T. Benally, E. Yazzie-Lewis, University of New Mexico Press 2006.

Na tym tle dość ubogo wygląda historiografia polskiego przemysłu uranowego. Pierwszeństwo w tym względzie należy przyznać Mirosławowi Zdulskiemu, autorowi opublikowanego w 2000 roku zbioru źródeł, dotyczących kopalnictwa uranowego w Polsce²¹. Materiały te były także podstawą dwóch artykułów omawiających warunki pracy i działalność przedsiębiorstwa, zajmującego się pracami poszukiwawczymi i eksploatacją rudy²². Zdulski dokonał w końcu interesującej analizy wizerunku polskiego przemysłu uranowego w prasie po 1989 roku²³. Podobne zagadnienia, czyli postrzeganie kopalnictwa uranu, wpływu organów bezpieczeństwa na jego organizację i funkcjonowanie, a także kwestie warunków pracy, ale na szerszej bazie źródłowej podjął Robert Klementowski, autor pierwszej monografii poświęconej temu zagadnieniu²⁴. Na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego” dziejami kowarskiego przedsiębiorstwa zajmował się także Krzysztof Sawicki²⁵. Wartościowe dla niniejszego opracowania pozostają także wspomnienia ostatniego dyrektora zakładów, inż. Władysława Adamskiego. Już w 1989 roku w monografii poświęconej dzieciom Kowar przedstawił historię zakładów R-1, a jego poszerzoną wersję z okazji 50. rocznicy ich powstania drukował 10 lat później „Kurier Kowarski”²⁶.

²¹ *Źródła do dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce*, wybór i oprac. M. Zdulski, Warszawa 2000.

²² M. Zdulski, *Warunki pracy w Kowarskich kopalniach uranu*, [w:] *Uczniowie Agrikoli*, Jelenia Góra 2003; *idem*, *Z dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce. Działalność Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach – próba oceny*, „Postępy Techniki Jądrowej” 1999, z. 1.

²³ *Idem*, *Kopalnie uranu w prasie krajowej, regionalnej i lokalnej*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 42, 1999, nr 1-2.

²⁴ R. Klementowski, *Skazani na uran. Kopalnie rudy uranu we wspomnieniach żołnierzy Batalionów Pracy*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” t. 31, 2009; *idem*, *Uranowe mity. Kopalnictwo uranu w Polsce w społecznej świadomości*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944-1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007; *idem*, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948-1973*, Wrocław 2010; *idem*, *Warunki pracy w polskim kopalnictwie rudy uranu*, [w:] *Budujemy socjalizm...*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Wrocław 2010; *idem*, *Zakłady Przemysłowe R-1, prawda jest nieco inna*, „Odkrywca” 2003, nr 12; *idem*, *Struktura, działalność i obsada personalna Wydziału IX Departamentu IV MBP/Wydziału IX „K” WUBP we Wrocławiu z siedzibą w Kowarach*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989” 2006, nr 4; *idem*, *Wpływ organów bezpieczeństwa na organizację i działalność ZPR-1*, [w:] *Historia górnictwa w Karkonoszach – materiały konferencyjne*, Kowary 2009.

²⁵ K. Sawicki, *Polityczne i społeczne aspekty funkcjonowania kopalni uranu w Sudetach – na przykładzie Kowar*, „Rocznik Jeleniogórski” 2007, t. 39, cz. 1, s. 199-210 oraz 2008, t. 49, cz. 2, s. 207-223.

²⁶ W. Adamski, *Zakłady Przemysłowe R-1*, [w:] *Kowary. Szkice z dziejów miasta*, t. 2, red. T. Bugaj, Jelenia Góra 1989, s. 63-76; *idem*, *Kowarski uran. Szkice z historii Zakładów Przemysłowych R-1*, cz. 1-6, „Kurier Kowarski” 1998-1999; *idem*, *Kowarskie kopalnie rud żelaza i uranu*, [w:] *Uczniowie...* Wspomnienia Adamskiego stanowią ważny punkt odniesienia do badania na dziejami polskiego kopalnictwa uranu, zwracają bowiem uwagę na najważniejsze etapy rozwoju i upadku zakładów w Kowarach w zakresie organizacyjnym czy produkcyjnym. Miejsce publikacji oraz to, że twórcami nie byli historycy, rzutowało jednak na przyjmowany punkt widzenia, dobór tematyki, oceny czy w końcu podejście do źródeł.

Przedstawiając dzieje polskiego kopalnictwa rudy uranu, wykorzystano więc materiały źródłowe zakładowe, partyjne, byłych organów bezpieczeństwa PRL zgromadzone w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowym (Wrocław, Jelenia Góra, Ząbkowice Śląskie), Instytucie Pamięci Narodowej, Państwowej Agencji Atomistyki, Wyższym Urzędzie Górniczym, Politechnice Wrocławskiej oraz zbiorach prywatnych. Wykorzystano w końcu zebrane przez autora wspomnienia byłych pracowników oraz źródła niepublikowane²⁷.

Rozwój kopalnictwa rudy uranu w Europie Środkowej

Jako pierwsze pod kontrolą Związku Radzieckiego znalazły się złoża uranu w okolicach miejscowości Bukovo w Bułgarii. Już pod koniec listopada 1944 roku została tam wysłana grupa geologów, która 12 stycznia 1945 roku przesłała na ręce Berii wstępne sprawozdanie z przeprowadzonych prac poszukiwawczych, rozpoczęto także wydobywanie. W sierpniu 1945 roku w czeskim Jachymovie pojawili się przedstawiciele Armii Czerwonej z kwatery w Karlowych Varach, a specjalna Grupa Poszukiwawcza NKWD na czele z prof. płk. Semionem Aleksandrowem (geolog w służbie NKWD) rozpoczęła prace poszukiwawcze na terenie Saksonii²⁸. Rozpoznaniem objęto także obszar Karkonoszy na Dolnym Śląsku, jednak badacze radzieccy uznali złoża kowarskie (kopalnia „Wolność”) za wyczerpane²⁹. 17 października 1945 roku umowę o wydobywaniu i eksporcie rudy uranu do ZSRR podpisano z Bułgarią, miesiąc później, 23 listopada, z Czechosłowacją³⁰. Analogiczne porozumienia z władzami Saksonii zawarto 2 czerwca, a z Polską 15 września 1947 roku³¹. Przewidywały one powstanie specjalnych, wyodrębnionych przedsiębiorstw,

²⁷ *Ocena zagrożenia radiologicznego w rejonie wyeksploatowanych kopalń rud uranowych w Sudetach Zachodnich w miejscowościach: Kowary, Radoniów, Okrzeszyn-Uniemyśl, Kopaniec, Miedzianka-Mniszków i Stare Rochowice oraz inwentaryzacja obiektów górnictwa uranowego w gminach Kamienna Góra i Lubawka*, oprac. Wojskowego Instytutu Chemii i Radiometrii, Warszawa 1991; *Podziemne wyrobiska górnicze rejonu Kowar oraz ich wpływ na stosunki wodne i powstawanie szkód górniczych*, oprac. Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej zlecone przez Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, 1986, maszynopis w zbiorach własnych autora. Przeprowadzono wśród byłych żołnierzy Batalionów Pracy ankietę nt. warunków ich zatrudnienia w kopalniach uranu.

²⁸ Celem wizytacji było poznanie złoża, samych zakładów, pytano także o to, czy zakładem interesują się obcokrajowcy.

²⁹ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 40.

³⁰ *Ibidem*, s. 37-38.

³¹ Archiwum Państwowej Agencji Atomistyki, Biuro w Jeleniej Górze (dalej PAA JG), sygn. 023, Notatki służbowe w sprawach kopalni w Kowarach. Sprawozdania i opisy geologiczne (mapy) zakładów w Kowarach, Załącznik nr 1 do pisma nr 072/401/60, skierowanego do Wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza przez Pełnomocnika Rządu Wykorzystania Energii Jądrowej Wilhelma Billiga, Warszawa 14 IV 1960 r., k. 177. Oryginał umowy nie został nigdy opublikowany.

zajmujących się poszukiwaniem, wydobywaniem i przerobem rudy uranu. W Bułgarii i Niemczech powstały spółki akcyjne, w tym pierwszym przypadku z większościami a w Saksonii stuprocentowym udziałem strony radzieckiej. Rada Ministrów ZSRR 4 kwietnia 1946 roku zadekretowała powstanie „Saksońskiej Ekspedycji Wydobywczo-Badawczej NKWD”, przekształconej 29 lipca 1946 roku w „Saksoński Zarząd Górniczy NKWD”³². Rada Ministrów ZSRR 10 maja 1947 roku w celu oddzielenia zakładów od niemieckiego przemysłu wydobywczego zdecydowała o powstaniu w Saksonii „Państwowego Oddziału Radzieckiej Spółki Akcyjnej Przemysłu Metali Nieżelaznych Wismut” (dalej Wismut AG). Siedzibą była Moskwa, natomiast generalna dyrekcja znajdowała się najpierw w Aue, a od 1949 roku w Siegmarschönau (późniejsza część Chemnitz, dawne Karl Marx Stadt)³³. Dopiero w myśl porozumienia z 22 sierpnia 1953 roku stworzono mieszaną radziecko-niemiecką spółkę akcyjną *Wismut* (dalej SDAG Wismut), w której oba kraje miały po 50% udziałów³⁴. Spółka rozpoczęła działalność 1 stycznia 1954 roku i przetrwała w tej postaci do początku lat 90.

W odróżnieniu od Niemiec i Bułgarii w Czechosłowacji i Polsce podobne przedsiębiorstwa (Zakłady w Jachymowie; Przedsiębiorstwo Państwowe „Kopalnie Kowarskie”³⁵) pozostały własnością państwa i były podporządkowane odpowiednim (co do zakresu działalności) ministerstwom, a w ich ramach centralnym zarządom – Centralnemu Zarządowi Górnictwa przy Ministerstwie Przemysłu (Czechosłowacja) i Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu (Polska), miały więc podobną rangę w strukturze przemysłu. Zmieniło się to na początku lat 60., kiedy zakłady R-1 zostały podporządkowane Pełnomocnikowi Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej (na czele z W. Billigiem), podczas gdy czechosłowacki przemysł uranowy zachował autonomię w ramach Głównego Zarządu do Spraw Poszukiwania i Wydobywania Materiałów Radioaktywnych³⁶.

³² R. Karlsch, *op. cit.*, s. 49.

³³ *Ibidem*, s. 54; R. Karlsch, Z. Zeman, *Uran-Geheimnisse...*, s. 146.

³⁴ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 110-111.

³⁵ W 1951 r. przemianowane na „Zakłady Przemysłowe R-1. Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione” (ZPR-1, zakłady R-1)

³⁶ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 94-95. Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej zostało powołane w 1956 r., a jego celem była koordynacja prac w zakresie atomistyki. Statut Rady – Uchwała Rządu nr 525/56 z 18 VIII 1956 r.; statut Pełnomocnika – Zarządzenie Prezesa RM nr 23/57 z 28 I 1957 r.; Wilhelm Billig (1906-1985), działacz komunistyczny, urzędnik, publicysta. Prezes Centralnego Urzędu Radiofonii (1949-1951), Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Poczty i Telegrafów (1951-1955), Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Łączności (1955-1956), Pełnomocnik Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej (1956-1968); W. Billig *Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Atomowej*, „Trybuna Ludu” z 13.07.1956; por. także T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944-1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 20 lutego 1991 r.*, Warszawa 1991; R. Klementowski, *Wilhelm Billig (1905-1985)*,

Omawiane przedsiębiorstwa miały specjalny status, wyłączający je z istniejącego w danym państwie systemu gospodarczego w zakresie działalności górniczej, geologicznej czy też szeroko rozumianego bezpieczeństwa i higieny pracy. Rzucało to z oczywistych względów nie tylko na funkcjonowanie przedsiębiorstw, ale także utrudniało obiektywną ocenę skutków jego działalności dla środowiska, ludzi i gospodarki. Jako że zabezpieczały radzieckie zapotrzebowanie na strategiczny surowiec, wyłączono je z „narodowych planów gospodarczych”, realizowanych w ramach scentralizowanej gospodarki. Działały według planów, ustalanych z roku na rok. Nieprzypadkowo dla opisu funkcjonowania „AG Wismut” badacze niemieccy stosują określenie *Der Staat im Staate*³⁷. W Polsce status zakładów R-1 zmienił się z chwilą ich przejścia przez Pełnomocnika Rządu do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej. Wówczas dopiero kwestie związane z atomistyką pojawiły się w pięcioletnich planach rozwoju gospodarki narodowej. Dość ogólnie wskazywano przy tym na konieczność powszechniejszego zastosowania izotopów promieniotwórczych w przemyśle, medycynie, agrotechnice poprzez zwiększenie ilości produkowanych w kraju izotopów, budowę i uruchomienie II polskiego reaktora doświadczalnego³⁸. Podobnie działalność geologiczna była planowana w perspektywie kilkuletniej i była skorelowana z potrzebami całej gospodarki (odnalezienie złóż przemysłowych rudy uranu – eksploatacja – przerób rudy uranu – budowa i rozwój energetyki atomowej). Wówczas dopiero rozpoczęto także dostosowywanie zakładów do norm prawnych obowiązujących w Polsce, poczynając od prawa górniczego, geologicznego po zasady rozliczeń, a nawet sprawozdawczość.

Ogólnie przyjęto podobny model zarządzania – bieżącą działalnością kierowali dyrektorzy naczelni, natomiast nadzór nad zakładami pełnili specjalne, mieszane komisje. Najdłużej do tego dochodzono w Niemczech, gdzie dopiero utworzenie SDAG Wismut zmieniło sposób nadzoru nad przedsiębiorstwem. Zgodnie z niemieckim prawem gospodarczym spółka akcyjna miała zarząd, powoływany i kontrolowany przez radę nadzorczą. Zarząd składał się z czterech członków (po dwóch z obu stron) i decydował o podstawach funkcjonowania spółki, przede wszystkim o planach pracy. Decyzje w zarządzie miały zapadać jednomyślnie, w przypadku braku zgody decydować miały wyższe instancje. Za prowadzenie bieżącej działalności odpowiedzialny był dyrektor generalny³⁹. Przyjęto obowiązującą do końca zasadę rotacji stanowisk, przez pierwsze pięć lat stanowisko dyrektora generalnego

[w:] *Wokół Marca'68 na Dolnym Śląsku*, red. J. Hytrek-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008, s. 55-80.

³⁷ Por. E. Baage, *op. cit.*; R. Karlsch, Z. Zeman, *Urangeheimnisse...*; R. Karlsch, *op. cit.*

³⁸ Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 17 II 1961 r. o pięcioletnim planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961-1965, Dz.U. nr 11 z 1961 r., poz. 58, s. 146.

³⁹ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 110-111.

objął przedstawiciel strony radzieckiej, a przewodniczącego zarządu przedstawiciel NRD⁴⁰.

W Polsce i Czechosłowacji nadzór nad zakładami sprawowały mieszane komisje, składające się odpowiednio z sześciu i czterech członków. Ich rolą było zatwierdzanie planów pracy wydobywania, poszukiwań geologicznych, inwestycji oraz rozliczeń za eksportowany na wschód uran⁴¹. Stała Radziecko-Polska Komisja do spraw Eksploatacji Kopalni Kowarskich funkcjonowała do końca 1959 roku, kiedy umowa z 1947 roku przestała obowiązywać⁴².

Kadry

Najważniejszą rolę w organizacji i działalności zakładów wydobywających uran do lat 50. odgrywali specjaliści radzieccy, jedyną różnicą była tylko skala tego zaangażowania. Tam, gdzie powstawały przedsiębiorstwa mieszane z udziałem ZSRR (Niemcy, Bułgaria), zajmowali stanowiska dyrektorów naczelnych oraz stanowili dużą część kadry kierowniczej w administracji. Jeszcze na początku 1950 roku 10% zatrudnionych w niemieckich kopalniach uranu stanowili Rosjanie. W przypadku Czechosłowacji i Polski stanowiska administracyjne obejmowali urzędnicy miejscowi, dublowani niekiedy przez radzieckich zastępców. Dużo ważniejsze było jednak przejęcie przez nich we wszystkich krajach kontroli nad prowadzeniem prac geologicznych, co było szczególnie istotne w przypadku opłacania tego typu działań przez miejscowe władze, niemające żadnego wpływu na zakres prac powodujących olbrzymie koszty⁴³. Od połowy lat 50. w czechosłowackim i polskim kopalnictwie uranowym rozpoczął się proces wymiany kadr radzieckich⁴⁴.

O ile w Polsce komuniści całkowicie kontrolowali obsadę administracyjną „KK”, cechą charakterystyczną czeskiego kopalnictwa uranu w pierwszych trzech latach był swoisty pluralizm polityczny, jeśli idzie o przynależność partyjną członków w kierownictwie zakładów w Jachymovie. Wiązało się to oczywiście z istniejącym do 1948 roku systemem politycznym w tym kraju, w wyniku czego na przykład dyrektor naczelny był członkiem Chrześcijańskiej Partii Ludowej, jeden z jego zastępców socjaldemokratą, a drugi należał do partii komunistycznej (ale dopiero od 1945 r.). Dopatrywano się w tym przyczyn stałych konfliktów między specjalistami radzieckimi i czeskimi, ci ostatni bronili bowiem interesów swojego

⁴⁰ *Ibidem*, s. 111.

⁴¹ P. Tomek, *op. cit.*, s. 5; O. Pustejovsky, *op. cit.*, s. 123; R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranageheimnisse...*, s. 83.

⁴² PAA JG, sygn. 02/401/58, Dokumentacja aktowa złóż uranu w kopalniach: Grzmiąca, Okrzeszyn, Pismo Pełnomocnika Rządu ds. WEJ do Wiceprezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza, Warszawa 11 III 1958 r., k. 16.

⁴³ O. Pustejovsky, *op. cit.*, s. 117.

⁴⁴ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 106.

kraju⁴⁵. W tym świetle warto zauważyć podjęcie rozmów z Polską dopiero po przejęciu władzy przez PPR, a więc objęcia także pełnej kontroli nad gospodarką i jej kadrami. Warto zauważyć, że przypadek czeski był wyjątkiem, „błędem przy pracy, naprawionym” po lutym 1948 roku. Na terenie zakładów uranowych funkcjonowały zasadniczo jedynie komórki partii komunistycznej i do tego niezależnie od struktur lokalnych. W Polsce organizacja partyjna przy „Kopalniach Kowarskich” miała status Komitetu Powiatowego⁴⁶. Na posiedzeniach egzekutywy omawiano kwestie kadrowe, wykonania planów produkcyjnych przez zakład i jego poszczególne części, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, działalności organizacji i stowarzyszeń (ZMP, TPPR, koła NOT, Ligi Kobiet, Związków Zawodowych, Klubu Sportowego „Górnik”, Robotniczego Domu Kultury, Spółdzielni Spożywców etc.), Inspektoratu Górniczego, referentów Socjalistycznej Dyscypliny Pracy. Sprawozdania były weryfikowane przez specjalne komisje, które przedstawiały własne oceny i wnioski. W ten sposób kontrolowano poszczególne działy zakładu „po linii” partyjnej. Informacje związane z produkcją miały status tajnych, operowano jedynie danymi ogólnymi, dotyczącymi na przykład procentu wykonania planu, stanu zatrudnienia, przebiegu współzawodnictwa, spraw socjalnych oraz bhp⁴⁷. Jednocześnie zakres kontroli partyjnej kończył się w miejscu, w którym zaczynały prolegatywy kadry radzieckiej, związane przede wszystkim z utrzymaniem tajemnicy produkcji.

Odmienne wyglądała kwestia szeregowych pracowników w przemyśle uranowym w omawianych krajach zarówno pod względem ich liczebności, jak i sposobu werbunku. Do końca 1945 roku w Jachymowie pracowało 237 górników, w 1947 roku było ich już 3742, rok później 7966. Liczba zatrudnionych w czeskich kopalniach rosła do 1955 roku, gdy wynosiła ponad 46 tysięcy. Następnie spadała, by w 1970 roku osiągnąć liczbę ponad 24 tysięcy. Tymczasem w niemieckiej strefie okupacyjnej już w 1946 roku zatrudniano ich około 5 tysięcy, w 1947 roku 46 tysięcy, a w 1950 roku – 217 tysięcy. Na tym tle zatrudnienie w polskich kopalniach uranu było niewielkie.

Rozbieżności wiązały się z różną objętością prowadzonych prac, a sposobem na pokrycie niedoboru zatrudnienia było wykorzystywanie pracowników przymusowych, na różną skalę w poszczególnych krajach⁴⁸. Można zresztą wyróżnić kilka ich kategorii – osoby zmuszane do pracy w kopalniach uranu (m.in. z nakuzy pracy), jeńcy wojenni, żołnierze zastępczej służby wojskowej (Bataliony Pracy) i więźniowie (kryminalni i polityczni). W styczniu 1946 roku Rada Kontroli w niemieckiej strefie okupacyjnej nakazywała rejestrować się wszystkim zdolnym

⁴⁵ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 105; R. Karlsch, Z. Zeman, *Urangeheimnisse...*, s. 104.

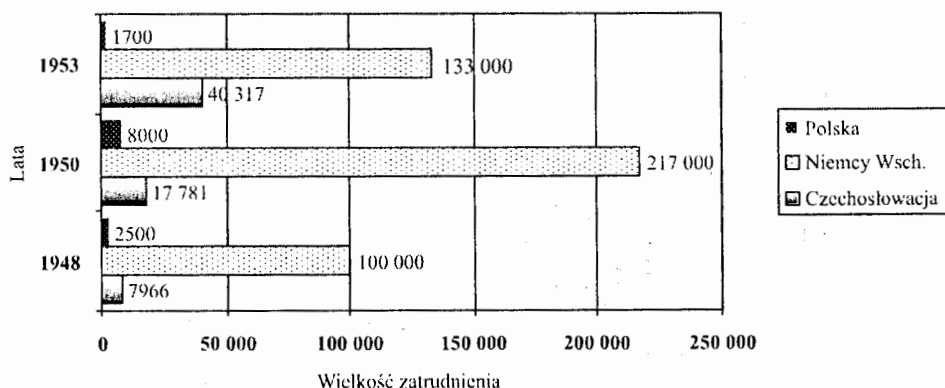
⁴⁶ AIPN Wr, 053/372, Sprawozdania Wydziału IX Departamentu IV MBP w Kowarach za 1949 r., Sprawozdanie miesięczne, Kowary 30 IX 1949 r., k. 256.

⁴⁷ AP Wr, KP PZPR Jelenia Góra, sygn. 281, KP PZPR nr 2 w Kowarach, Protokół Plenum KP PZPR Jelenia Góra Nr 2 w Kowarach z dnia 22 X 1950 r., Kowary 25 X 1950 r., k. 19.

⁴⁸ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 83.

do pracy, uzależniając od tego przydziały środków do życia⁴⁹. Władze okupacyjne 1 sierpnia 1947 roku wydały rozkaz stawienia się 20 tysięcy osób do górnictwa rud. Przymusowo wcielani do pracy podpisywali kontrakty na 6 do 24 miesięcy, łamano przy tym często przepisy, zmuszając do pracy w górnictwie ludzi nienadających się do tego⁵⁰. W ograniczonym stopniu wykorzystano jeńców wojennych, nie zatrudnianio też skazanych i więźniów. Na początku lat 50. radzieckie kierownictwo zakładów powszechnie zmieniło podejście do problemu zatrudnienia, uznając, że osiągnięciu norm produkcyjnych sprzyjać w większym stopniu będzie materialne niż przymus. Dlatego też jesienią 1950 roku rozpoczęła się fala wypowiedzeń, do wiosny roku następnego zwolniono około 50 tysięcy ludzi.

Wykres 1. Wielkość zatrudnienia w kopalnictwie uranu w Czechosłowacji, Polsce i Niemczech Wschodnich w latach 1948, 1950, 1953



Inaczej wyglądała sprawa z kopalniami czeskimi, których wydobyć do 1960 roku w dużej części opierało się na jeńcach wojennych, więźniach specjalnych obozów i żołnierzach tamtejszych Batalionów Pracy⁵¹. Jeszcze w 1947 i 1948 roku niemieccy jeńcy stanowili około połowy zatrudnionych⁵². Od 1949 roku zaczęto zastępować ich więźniami, było ich w tym roku 1135, a w kolejnym 6779. W 1953 roku na ogólną liczbę 33 320 pracowników więźniowie stanowili więcej niż 1/3 (13 374)⁵³. Dopiero od połowy lat 50. ograniczano zatrudnianie osób z wyrokami,

⁴⁹ *Ibidem*, s. 65.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Na ten temat obszernie pisali: O. Pustejovsky, *op. cit.*; T. Bursík, *Přišlisme na svět proto aby nás pronásledovali. Trestanecké pracovní tábory při uranových dolech v letech 1949-1961*, Praga 2009.

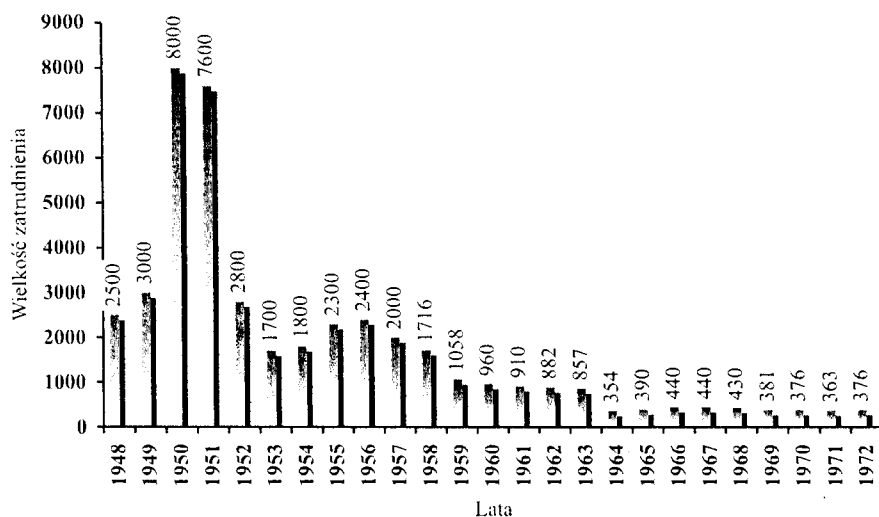
⁵² R. Karlsch, *op. cit.*, s. 101.

⁵³ Zatrudnianie więźniów odbywało się w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości, akcja nosiła kryptonim „Akcja D”, później znana jako „Akcja Ostrów”. Pierwszy transport więźniów skierowano do kopalni uranu w marcu 1949 r. Por. R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 115.

a ostatecznie praktyka ta została zawieszona w 1960 roku, kiedy pracowało jeszcze 2923 więźniów. Ważniejszą rolę niż w Polsce w uranowym przemyśle wydobywczym w Czechosłowacji odgrywali także żołnierze Batalionów Pracy⁵⁴.

W Polsce główną część załogi stanowili pracownicy dobrowolni, choć początkowo w związku z przewidywanym zakresem prac skierowano do miejsc prowadzenia prac górniczych i poszukiwawczych także młodzież ze „Służby Polsce”, absolwentów PSPP oraz żołnierzy Batalionów Pracy⁵⁵.

Wykres 2. Zatrudnienie w „KK” i ZPR-1 w latach 1948-1972



Brak więźniów w kopalniach uranu mógłby prowadzić do złudnego wniosku mniejszej represyjności w polskim przemyśle uranowym. W istocie wiązało się to z ograniczoną objętością prac, w innych gałęziach przemysłu wydobywczego takie praktyki były przecież obecne.

Zabezpieczenie zakładów

Przemysł uranowy był otoczony ścisłą tajemnicą, dotyczącą zarówno przedmiotu wydobywania, jak i wszelkich działań i procedur z nim związanych. Już negocjacje prowadzone przez Czechosłowację w 1945 roku i Polskę dwa lata później przebie-

⁵⁴ T. Bursík, *op. cit.*; K. Kaplan, *op. cit.*, s. 128-133; J. Bilek, *Pomocne technické...*; *idem*, *Pétépáci...*

⁵⁵ R. Klementowski, *Skazani...*; K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948-1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, Łódź 2008; L.S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948-1955*, Lublin 2006.

gały w ścisłej tajemnicy nie tylko przed opinią publiczną, ale także przed częścią kierownictwa tych państw. Głównymi inicjatorami i realizatorami porozumienia byli ze strony czeskiej reprezentujący prezydenta Beneša Zdeněk Fierlinger, ze strony polskiej zaś ówczesny wicepremier i minister przemysłu i handlu Hilary Minc – obaj gorący zwolennicy zbliżenia swoich krajów z ZSRR⁵⁶.

Do zabezpieczenia działań zakładów stosowano we wszystkich państwach podobne praktyki, ochroną zajmowały się specjalnie wydzielone jednostki organów bezpieczeństwa, kontrolowane przez służby specjalne ZSRR. W Niemczech Wschodnich ochroną SAG/SDAG „Wismut” zajmowała się specjalnie wyodrębniona jednostka *Bezirksverwaltung Wismut*, funkcjonująca do 1982 roku⁵⁷. Podobna jednostka istniała także w Czechosłowacji⁵⁸. W Polsce z kolei zabezpieczeniem Przedsiębiorstwa Państwowego „Kopalnie Kowarskie” (potem ZPR-1) do 1956 roku zajmował się odrębny Wydział IX Departamentu IV MBP⁵⁹.

Istnienia kopalni uranu nie dało się ukryć, tym bardziej że w przypadku czeskim były one czynne jeszcze przed wojną. O sytuacji w Saksonii informowali z kolei uciekinierzy do zachodnich stref okupacyjnych, przede wszystkim do Berlina Zachodniego. Także w 1948 roku na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” ukazały się informacje o kopalniach uranu na Dolnym Śląsku⁶⁰. Gra toczyła się głównie o ukrycie wielkości produkcji, jakości rudy, szczegółów rozliczeń z ZSRR – były to bowiem dane o charakterze strategicznym, pozwalającym szacować możliwości rozbudowy radzieckiego arsenału atomowego. Drugim zadaniem służb specjalnych było zapewnienie wypełniania planów produkcyjnych, co w praktyce oznaczało ochronę przed możliwym sabotażem (rozumianym bardzo szeroko), strajkami, wypadkami.

Stosowano przy tym standardowe dla organów bezpieczeństwa metody działania. Zakłady górnicze były izolowane i ściśle pilnowane. Specjalnej kontroli poddawano zatrudnianych, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych średniego i wyższego szczebla. Inwigilacji podlegały także osoby zamieszkujące tereny sąsiadujące z miejscami prowadzenia prac górniczych, podejrzanych wysiedlano (w Polsce nazywało się to „oczyszczaniem terenu”)⁶¹. W oficjalnej dokumentacji nie używano słowa „uran”, w Saksonii grupy geologiczne szukały bizmutu (później

⁵⁶ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 63 i n.

⁵⁷ Np. por. J. Gieseke, *German Democratic Republic*, [w:] *A Handbook of the Communist Security Apparatus in East Central Europe 1944-1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2005, s. 169-171.

⁵⁸ Por. P. Tomek, *Czechosłowacki uran 1945-1989...*

⁵⁹ R. Klementowski, *Struktura...*

⁶⁰ *W kopalniach uranu na Dolnym Śląsku pracują tysiące przymusowych robotników*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1948, nr 101; *Kopalnie rudy uranowej w Polsce pod nadzorem techników sowieckich*, *ibidem*, nr 212.

⁶¹ AIPN Wr 053/372, Sprawozdania Wydziału IX do Departamentu IV MBP za 1949 r., Raport do Dyrektora Departamentu IV MBP [Kowary, III/IV 1949], k. 189.

na Węgrzech boksytu), umowa z Czechosłowacją dotyczyła „metali nieżelaznych”, według dokumentacji radzieckiej w Polsce zakłady „KK” wydobywały ołów. Na oznaczenie uranu stosowano skróty A-9 (Niemcy, ZSRR), R2 (Polska), zakłady oznaczane były symbolami (np. K2 – Przybram, R-1 w Polsce) lub określeniami niezwiązanymi z uranem – ZPR-1, Wismut. Jeszcze w latach 60. w Polsce w listach przewozowych wpisywano „rudę okrzemkową” lub „ziemią odpadową”⁶². Ścisłe kontrolowano obieg dokumentów i kontakty z instytucjami zewnętrznymi i innymi zakładami.

Na pragmatykę działań organów bezpieczeństwa wpływała sytuacja międzynarodowa. Zdecydowanie większą aktywność przejawiały one w okresie narastania „zimnej wojny”, zaszczepiania stalinizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, z jego „szpiegomanią” i represjami. Trwało to do czasu zbudowania przez Związek Radziecki bomby wodorowej, kiedy osiągnięto względną równowagę militarną⁶³. Już w pierwszej połowie lat 50. rola uranu zmalała, rozpoczął się proces odwilży w stosunkach międzynarodowych, który dotknął także atomistyki⁶⁴. Działania organów bezpieczeństwa sprowadzały się więc głównie do zapewnienia ochrony szczegółów produkcji, tym bardziej że istnienie kopalni uranu w poszczególnych państwach było już doskonale znane.

⁶² List W. Adamskiego z 18 VIII 2004 r., zbiory własne; AIPN Wr, 0015/569, Akta osobowe KO „M.Cz.”, Notatka służbowa z odbytego spotkania z KO „M.Cz”, Jelenia Góra 24 VI 1970 r., k. 54.

⁶³ Uznysławiał to także przebieg wojny koreańskiej. Oczywiście podstawowe znaczenie miała śmierć Stalina.

⁶⁴ Symbolem przemian była konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej (8-20 sierpnia 1955 r.) oraz spotkanie przywódców czterech wielkich mocarstw (16 sierpnia tr.) w Genewie. Właśnie to spotkanie A. Skrzypek traktuje jako zakończenie zimnej wojny w kształcie, jaki nadały mu wystąpienie Stalina, Churchila i Trumana z lat 1946-1947. Por. A. Skrzypek, *Strategia Związku Radzieckiego...*, s. 1. Podczas konferencji atomowej w Genewie otwarto wystawę „Atom dla pokoju”, odrębną wystawę techniczną, a Amerykanie uruchomili mały reaktor doświadczalny. Na konferencję zgłoszono blisko 1100 referatów, były wśród nich m.in. opracowania dotyczące działalności radzieckiej elektrowni jądrowej (D.J. Błochincew). Wśród najistotniejszych problemów na konferencji wskazywano kwestię wyczerpania w perspektywie kilkudziesięciu lat nieodnawialnych źródeł energii, które może zastąpić energia jądrowa. Pojawiła się kwestia ochrony zdrowia osób zatrudnionych przy badaniach atomowych, mieszkających obok instytucji oraz metody leczenia schorzeń wywołanych promieniowaniem. A.W. Lebedieński przedstawił wyniki badań wpływu promieniowania na organizm zwierząt. Do wygłoszenia przyjęto także trzy referaty polskie (na pięć zgłoszonych). Wśród wniosków znalazło się stwierdzenie, że pomimo tajemniczy kraje zajmujące się problemem energii atomowej osiągnęły podobne rezultaty. Pierwszego dnia konferencji przewodniczący delegacji amerykańskiej admirał Strauss podał do wiadomości ceny, po których USA oferowały sprzedaż uranu i ciężkiej wody. 22 sierpnia rozpoczęło się jeszcze pięciodniowe spotkanie nt. środków bezpieczeństwa (wykorzystanie paliwa jądrowego do produkcji broni w reaktorach podległych MAEA).

Działalność

Najbardziej obrazowo znaczenie przemysłu uranowego poszczególnych krajów dla programu atomowego ZSRR przedstawia porównanie eksportu rudy uranu na wschód⁶⁵.

Tabela 1. Pokrycie zapotrzebowania na rudę uranu przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej i produkcja własna ZSRR w latach 1946-1962 (w tonach)

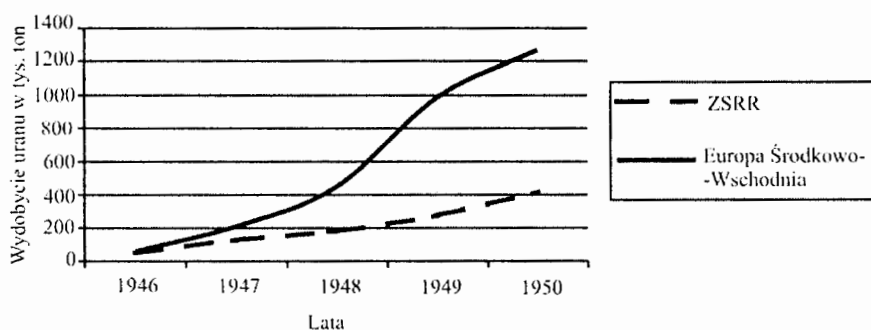
Rok	Bułgaria	Niemcy	Czechosłowacja	Polska	ZSRR
1946	26,6	17,2	18,0	0	50,0
1947	7,6	150	49,1	2,3	129,3
1948	13,2	321	103,2	9,3	182,5
1949	20,1	766	147,3	43,3	278,6
1950	54,1	1224	281,4	63,6	416,9
1951	b.d.	1674,6	524,2	44,6	b.d.
1952	b.d.	2199	807,8	23,2	b.d.
1953	b.d.	3094	1104,2	15,9	b.d.
1954	b.d.	3967	1439,9	23,3	b.d.
1955	b.d.	4607	1896,6	44,6	b.d.
1956	b.d.	5248	2183,7	63,1	b.d.
1957	b.d.	5278	2544,7	70,1	b.d.
1958	b.d.	5302	2734,4	65,0	b.d.
1959	b.d.	5345	2805,1	49,6	b.d.
1960	b.d.	5356	2812,2	53,7	b.d.
1961	b.d.	5991	2611,4	48,3	b.d.
1962	b.d.	6471	2612,9	23,5	b.d.

b.d. – brak danych.

O ile jeszcze w 1945 roku głównym źródłem rudy uranu dla ZSRR były złoża własne oraz bułgarskie, o tyle od 1947 roku następuje stały wzrost eksportu z Niemiec i Czechosłowacji. Były one do tego bogatsze, łatwiejsze do przerobienia oraz dużo tańsze w porównaniu z rudą z ZSRR, znajdujące się zazwyczaj na terenie Dalekiego Wschodu.

⁶⁵ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 76. Cezura roku 1962 wiąże się z zakończeniem eksportu uranu z Polski do ZSRR.

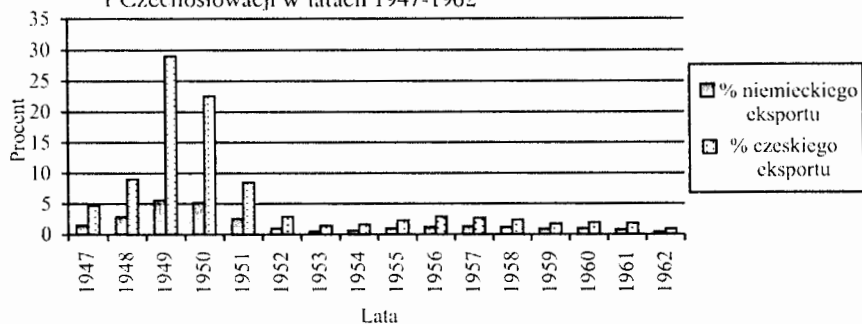
Wykres 3. Porównanie wzrostu wydobycia rudy uranu w ZSRR i Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1946-1950



Źródło: A. Krugłow, *The history of the soviet atomic industry*, Londyn 2002, s. 193.

Na tym tle można obserwować stałą tendencję do zmniejszania się roli polskiego uranu w całym projekcie. Dostawy z Dolnego Śląska (w sumie ponad 600 ton uranu⁶⁶) w stosunku do dwóch najważniejszych eksporterów rudy uranu z Europy Środkowej od 1952 roku sięgały od 0,5 do 3%. W tej sytuacji decyzja o rozwiązaniu umowy z Polską, o co strona radziecka wносиła już wiosną 1956 roku wydaje się w zupełności zrozumiała.

Wykres 4. Procent polskiego uranu w stosunku do eksportu z Niemiec i Czechosłowacji w latach 1947-1962



⁶⁶ W. Ciężkowski, A. Solecki, H. Sztuk, *Zestawienie danych o robotach poszukiwawczych i eksploatacyjnych oraz przeróbce rud uranowych prowadzonych w latach 1948-1972 na Dolnym Śląsku*, „Raport Instytutu Górniczo-Politechniki Wrocławskiej” nr I-11/S-8/97; PAA JG, sygn. 023, Notatki służbowe w sprawach kopalni w Kowarach. Sprawozdania i opisy geologiczne (mapy) zakładów w Kowarach. Załącznik nr 1 do pisma nr 072/401/60 skierowanego do Wiceprezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza przez Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej Wilhelma Billiga; PAA JG, sygn. 0339/61, Notatka w sprawie dalszych poszukiwań surowców jądrowych w Polsce i ich organizacja, przesłana Pełnomocnikowi Rządu ds. WEJ W. Billigowi z dnia 14 I 1964 r.; PAA JG, sygn. 021, spis 1/89, poz. 13. Sprawozdania produkcyjne zakładu R-1.

Rozliczenia

Mimo zbliżonego sposobu organizacji i zarządzania przemysłem uranowym w krajach podporządkowanych ZSRR istniały znaczne rozbieżności co do sposobu rozliczania się za dostarczony surowiec. Najmniej korzystnie wyglądała sytuacja Niemiec, w których aż do 1948 roku wywożono rudę uranu bezpłatnie, traktując jak zdobycz wojenną. Dopiero od 1949 roku, decyzją Rady Ministrów ZSRR zdecydowano o wliczaniu połowy produkcji uranu (co stanowiło ok. 350 mln marek) do planów reparacyjnych. Argumentowano przy tym, że nie można brać pod uwagę całości wywozu, gdyż do tej pory produkcja zakładów już przerosła wartość innych reparacji⁶⁷. Do tego przyjęto niekorzystny dla Niemiec specjalny współczynnik (*Wismut-Koeffizient*) rozliczeń za uran. W przypadku reparacji obowiązywał parytet 1 dolar – 4,20 marki; następnie 1 do 3, a od 1951 roku 1 do 4,59, w przypadku uranu przelicznik ten do 1950 roku wynosił 1 do 11, a następnie 1 do 7⁶⁸. W rezultacie oficjalna wysokość dostaw reparacyjnych miała wynieść 4292 mln dolarów w cenach z 1938 roku, wartość wywiezionego do ZSRR uranu (od 1949 r.) 344,2 mln dolarów⁶⁹.

W przypadku umów z Polską i Czechosłowacją Związek Radziecki pokrywał „koszty wydobywania” i gwarantował 10% zysku, jednak znaczenie sformułowania „koszt wydobywania” był różnie interpretowany. W przypadku zakładów jachymowskich w koszty produkcji nie wliczano kosztów prac poszukiwawczych, które to obciążenia spadały na budżet państwa, do tego na początku Rosjanie nieregularnie wywiązywali się z płatności. Do 16 września 1946 roku przelali na przykład tylko 5 mln koron i dostarczyli urządzeń za 2,5 mln. Nie zabezpieczało to zapotrzebowania i nie pokrywało kosztów, które Czesi musieli kredytować, w dwóch latach 1947-1948 wydając na ten cel 32 mln koron, a dalsze potrzeby szacowali na co najmniej 230 mln. Właśnie na tle sposobu rozliczeń w pierwszych latach trwały burzliwe spory na forum tamtejszej Stałej Komisji⁷⁰. Tylko w latach 1951-1960 władze CSRS wydatkowały na rozwój i działalność kopalnictwa uranu 4 089 100 000 koron.

Podobnie było w przypadku niemieckiej strefy okupacyjnej. Własne wydatki zakładów Wismut AG w latach 1946-1953 wynieść miały ogółem 13,6 miliarda marek w cenach bieżących, z tego 9,44 miliarda kosztów produkcji; 3,54 na inwestycje oraz 0,62 na poszukiwania geologiczne. Dołączając do wymienionych 13,6 miliarda jeszcze koszty nieprodukcyjne (socjalne, leczenie, renty etc.) w wysokości (szacunkowo) 1,5 miliarda marek otrzymamy ogólną kwotę 15,1 miliarda

⁶⁷ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 105.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 106.

⁶⁹ A. Korzon, *Niektóre problemy polsko-radzieckich stosunków gospodarczych w latach 1945-1957*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” R. 28, 1993, s. 140; R. Karlsch, *op. cit.*, s. 107.

⁷⁰ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 84, 96.

marek⁷¹. Dodatkowo w korespondencji towarzyszącej umowie z 22 sierpnia 1953 roku ustalono, że z wyjątkiem podatku od wynagrodzeń SDAG zostanie zwolniona z wszelkich podatków, produkcja przemysłowa nie będzie wykazywana w planach gospodarki narodowej oraz statystykach, a wywóz uranu do ZSRR i przywóz materiałów z ZSRR do SDAG będzie się odbywać bez kontroli celnej⁷². Także od 1954 roku połowę bezpośrednich kosztów produkcji miała pokrywać strona radziecka. W latach 1954-1970 nakłady NRD na działalność SDAG Wismut wyniosły ponad 7 i pół miliarda marek.

Na tym tle umowa między Polską a Związkiem Radzieckim z 15 września 1947 roku była stosunkowo najkorzystniejsza. W koszt produkcji wchodziły bowiem nie tylko inwestycje, związane z rozbudową przedsiębiorstwa ale także prace poszukiwawcze. Do tego przyjęto w rozliczeniach parytet złotego do rubla 1:1. Stopniowo warunki te na wniosek strony radzieckiej korygowano, co prowadziło do zmniejszania opłacalności umowy. W 1950 roku zmieniono przelicznik z 1 na 3 złote z rubla, z wyjątkiem kosztów prac poszukiwawczych, dla których jednak utrzymano parytet 1:1. Od 1952 roku roboty poszukiwawcze zostały wyłączone z kosztów eksploatacji i w połowie były pokrywane przez stronę polską⁷³. Od 1958 roku cena za 1 kg rudy uranu była już stała, negocjowana na kolejne lata. W związku z wprowadzeniem aneksów do umowy z 1947 roku, dotyczących przelicznika złotego do rubla, opłacalność wydobywania i eksportu jednak malała. Na przykład do 1956 roku wywieziono około 315 ton uranu, uzyskując 219 785 000 rubli. Od 1957 do 1962 roku wyeksportowano 310 ton uranu za 65 427 000 rubli. Inaczej mówiąc, w pierwszym okresie do 1956 roku średnio rocznie wywożono 35 ton uranu za 24 420 555 rubli, podczas gdy po 1957 roku rocznie średnio 51 ton za 10 904 500 rubli. W głównej mierze był to wynik zmian stosowanego parytetu złotego do rubla, który pogarszał się nawet w stosunku do innych rozliczeń. Reforma walutowa z października 1950 roku doprowadziła do interwencji władz radzieckich, w wyniku której nieformalnie zaczęto stosować parytet 3 do 1⁷⁴. Od 1950 roku dotyczyło to także uranu, co oznaczało trzykrotne obniżenie dochodów z jego sprzedaży. Jak wskazywał Hilary Mine, tylko według szacunków z 1951 roku Polska miała stracić z tego tytułu 112 milionów rubli⁷⁵. Co gorsza, kiedy od lipca 1953 roku ustalono oficjalny parytet rozliczeń w stosunku 1,8 do 1, w przypadku rudy uranu dalej stosowano stary przelicznik 3 do 1, po 1958 roku 7 do 1, od 1960 roku nawet 8,36

⁷¹ *Ibidem*, s. 109.

⁷² *Ibidem*, s. 112.

⁷³ PAA JG, sygn. 023, Notatki służbowe w sprawie kopalni w Kowarach. Sprawozdania i opisy geologiczne (mapy) zakładów w Kowarach, k. 316 i n.

⁷⁴ A. Korzon, *op. cit.*, s. 148.

⁷⁵ *Ibidem*.

do 176. W rezultacie od 1950 do 1959 roku (a więc do rozwiązania umowy z 1947 r.) Polska „straciła” na zmianach parytetu 614 441 200 rubli.

W 1946 roku za 1 kg uranu Rosjanie płacili Czechosłowacji 1330 koron, w 1949 – 1834. Od początku lat 50., w związku ze zwiększeniem roli nowych złóż (Przybram) koszty spadały: 1953 – 724 koron; 1955 – 636 koron⁷⁷. W pierwszych latach funkcjonowania przemysłu uranowego czeski uran był droższy niż ten kupowany przez Amerykanów, jednak wówczas cena nie była ważna wobec konieczności zaspokojenia „głodu uranowego” ZSRR⁷⁸. Identyczne zjawisko można obserwować w przypadku Polski i Niemiec, dla Związku Radzieckiego z czasem więc koszty te zaczęły maleć, przy pogarszających się z kolei warunkach finansowych państw bloku wschodniego. Strona polska otrzymywała za 1 kg rudy w 1948 roku 2642 złote, w 1957 – 1393, a w 1960 – 970 złotych.

Uranowe dziedzictwo

Rozbudowa na wielką skalę (głównie w Niemczech i Czechosłowacji) przemysłu wydobywczego powodowała wiele problemów związanych z koniecznością rozwiązania kłopotów zdrowotnych robotników i ochroną środowiska. Największą komplikacją była ochrona przed zagrożeniem radiologicznym, za co odpowiedzialność ponosiły władze radzieckie. Dysponowały one bowiem na długo przed konferencją genewską z 1955 roku danymi na temat tego typu zagrożeń. To właśnie na terenie Saksonii i Tyurynii do momentu zakończenia wojny zrobiono najwięcej w kwestii badań nad chorobami wywołanymi przez promieniowanie. Między innymi już w listopadzie 1940 roku władze górnicze wyznaczyły wartość graniczną „obciążenia” radioaktywnego pracowników podziemnych. W 1946 roku w ZSRR prowadzono badania nad wpływem promieniowania jonizującego na ludzkie ciało, a w 1948 roku wprowadzono przepisy, regulujące dopuszczalne dawki promieniowania dla pracowników pracujących przy reaktorach produkujących pluton⁷⁹. W 1947 roku prof. Georg Wildführ, dyrektor Zakładu Badań Higieny w Dreźnie, przedstawił miejscowym władzom zagrożenia wiążące się z pracą w kopalniach tego rejonu, wskazując trzy najważniejsze czynniki: pył, promieniowanie i ołów, które skutkowały w ciągu pierwszych dziesięciu lat pracy pylicą, chorobami płuc (w tym przy-

⁷⁶ PAA JG, sygn. 023, Notatki służbowe w sprawach kopalni w Kowarach. Sprawozdania i opisy geologiczne (mapy) zakładów w Kowarach, k. 176, 316.

⁷⁷ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranheimnisse...*, s. 98.

⁷⁸ *Eidem, Uranium...*, s. 98.

⁷⁹ Pierwsze normy wynosiły: 0,1 rem/dzień (6-godzinny dyżur) i nie więcej niż 30 rem rocznie; w nagłych wypadkach 25 rem do 15 minut. W 1952 r. wprowadzono nowe normy: 0,05 rem dziennie i 15 rem rocznie. Zauważyć jednak należy, że nie dotyczyło to pracowników kopalni uranu. Por. A. Krugłow, *op. cit.*, s. 36, 65-66; D. Holloway, *op. cit.*, s. 199.

padkami raka), ogólnie znanymi na tym terenie jako *Schneeberger Bergkrankheit*⁸⁰. Podobne doświadczenia mieli lekarze, badający zdrowotność górników w Jachymowie w latach 20. XX wieku⁸¹. Ostrzeżenia te przez kierownictwo „SAG Wismut” zostały zlekceważone, w każdym razie w żadnym z państw, w których prowadzono eksploatację złóż uranu, nie podjęto działań zapobiegawczych. W rezultacie do 1955 roku na terenie NRD nie robiono pomiarów zawartości radonu w kopalniach i nie ostrzegano górników przed zagrożeniem promieniowania⁸². Dotyczyło to także przestrzegania przepisów bhp, we wschodnioniemieckich kopalniach uranu w latach 1946-1953 zginęło około 1000 osób⁸³. Dla porównania w Polsce w tym okresie zanotowano 2898 wypadków, w których śmierć poniosło 39 osób⁸⁴.

Podejście do problemu zagrożeń, związanych z kopalnictwem uranu, zmieniło się dopiero po ujawnieniu pierwszych przypadków raka płuc⁸⁵. Bardziej otwarte stanowisko prezentowały władze jedynie w sprawie zagrożenia pyłem i pylicą, dotyczyło bowiem także pozostałego przemysłu wydobywczego. Sięgnięto przy tym do przepisów jeszcze z okresu wojny (1940, 1944), około 1948 roku polecając stosowanie borowania na mokro, masek przeciwpyłowych oraz zatrudnienie sztygara odpowiedzialnego za przewietrzanie⁸⁶. Podobne rozwiązania zastosowano w tym czasie także w Polsce. Zaniedbania w zakresie bhp i ochrony radiologicznej miały tragiczne skutki dla środowiska oraz generacji górników, zatrudnionych w kopalniach uranu w latach 1946-1955. W Niemczech 90% przypadków raka płuc wśród górników dotyczyło właśnie pierwszej generacji zatrudnionych w Wismut AG⁸⁷.

W Polsce problematyka ochrony radiologicznej pojawiła się po 1956 roku, problemem tym zajął się Pełnomocnik Rządu do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej, o swoje prawa zaczęli walczyć także górnicy. Zgodnie z zaleceniem Instytutu Medycyny Pracy 24 maja 1957 roku powołano w zakładach R-1 służbę dozymetryczną⁸⁸. W ciągu kilku miesięcy dokonała ona około 5000 pomiarów pro-

⁸⁰ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 49; R. Karlsch, *op. cit.*, s. 101-102; E. Baage, *op. cit.*, s. 94-99. Już w XVI w. słynny lekarz górniczy Jerzy (Georgius) Agricola pisał o zagrożeniach w tamtejszych kopalniach: „Jest jednak jeszcze inne zło bardzo niszczące, które szybko uśmierca człowieka: w szybach lub w chodnikach lub sztolniach, w których kruszy się twardy kamień ogniem, powietrze zatrutowane jest trucizną, która się uwalnia pod działaniem ognia z kruszców i innych podziemnych substancji”. Por. J. Agricola, *O górnictwie i hutnictwie dwanaście ksiąg*, tłum. K. Kurkova, Jelenia Góra 2000, s. 200.

⁸¹ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 51.

⁸² R. Karlsch, *op. cit.*, s. 102.

⁸³ *Ibidem*, s. 131-135.

⁸⁴ R. Klementowski, *Warunki pracy...*, s. 100.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 102-103.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 103.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 104. W innych krajach tego typu badania statystyczne niestety nie były prowadzone.

⁸⁸ Zakres jej działań określała Uchwała 592 Prezydium Rządu z 1 sierpnia 1953 r., Zarządzenie Przewodniczącego PKPG z 16 września 1953 r., Instrukcja dla Inspektorów Ochrony Radiologicznej oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 maja 1957 r. wprowadzające w Polsce

mieniowania gamma i nie stwierdziła przekroczenia dopuszczalnych norm (wynoszących 5 rem, czyli 50 mSv rocznie). Pierwsze pomiary wykazały natomiast bardzo wysokie stężenia radonu przekraczające miejscami 100, a na niektórych blokach eksploatacyjnych nawet 1000 razy dopuszczalne normy⁸⁹.

W Czechosłowacji regularne badania stężenia radonu rozpoczęły się dopiero w 1960 roku, kiedy zlikwidowano obozy pracy przymusowej. Tu do pierwszej generacji górników, szczególnie dotkniętych skażeniem, należeli jeńcy wojenni i więźniowie⁹⁰.

Identyczne dla całego przemysłu uranowego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej były także problemy w zabezpieczeniu potrzeb socjalnych – zakwaterowania, wyżywienia, dojazdu do pracy. Zaznaczyło się to szczególnie dotkliwie w przypadku niemieckim i czeskim ze względu na skalę przedsięwzięcia. Stosowano przy tym podobne metody, mające skłonić ludzi do zatrudniania się w kopalniach uranu – wyższe zarobki, dodatki w naturze, dodatkowe racje żywnościowe, określane w Saksonii „paczkami Stalina”, a w Czechosłowacji „rosyjskimi przydziałami”⁹¹. Budowano całe osiedla dla pracowników zakładów, w Polsce na potrzeby zakładów R-1 zbudowano w latach 1949-1951 między innymi osiedla górnicze w Kowarach i Stroniu Śląskim. Na tym tle szczególnie dramatycznie wyglądały

normy w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy stosowaniu promieniowania jonizującego. Podstawy prawne i organizacyjne w tym zakresie tworzone w latach 1956-1960. Pod koniec 1956 r. w obrębie Państwowej Rady powstała grupa ochrony radiologicznej pod kierownictwem inż. Domanowa. W jej skład wchodził inżynierowie, lekarze i prawnicy, których zadaniem było opracowanie projektów rozporządzeń, norm państwowych, projektu organizacji służby ochrony radiologicznej, instrukcji roboczych, powołanie laboratorium ochrony radiologicznej, nawiązanie kontaktu z organizacjami międzynarodowymi. Grupa zakończyła swą działalność 15 maja 1957 r.; APJG, materiały z CUG, spis 1, poz. 8, Kompleksowa analiza działalności przedsiębiorstwa za 1963 r., Kowary, styczeń-luty 1964 r., k. 31-32; D.U. nr 34 z dnia 27 VI 1957 r.; AAN, PRdsWEJ, sygn. 175. Stenogramy posiedzeń PRdsWEJ 1957, Stenogram z przebiegu wspólnego posiedzenia Państwowej Rady ds. Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Komitetu PAN ds. PWEJ, odbytego w dniach 4 i 5 III 1957 r.; dla napromieniowania zewnętrznego norma wynosiła 0,3 R/tydzień (przy 40-godzinnym tygodniu pracy 7500 qR/godz). Napromieniowanie wewnętrzne maksymalnie – 10⁻¹⁰ Curie/litr, co przy 40 godzinnym tygodniu pracy wynosiło 4 Emamy. Por. PAA JG, sygn. 023, Notatki służbowe w sprawach kopalni w Kowarach. Sprawozdania i opisy geologiczne (mapy) zakładów w Kowarach, Załącznik nr 4 do pisma nr 072/401/60 skierowanego do Wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza przez Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej Wilhelma Billiga, Warszawa 14 IV 1960 r., k. 206; PAA JG, sygn. 104, Materiały lecznictwa zakładowego, Sprawozdanie z prac służby dozymetrycznej na Rejonie I, Kowary 13 VIII 1957 r., k. 44.

⁸⁹ K. Muras, *Zagrożenie radiacyjne pracowników kopalń uranowych i środowiska naturalnego na przykładzie kopalni Podgórze w Kowarach*, [w:] *Historia górnictwa...*, k. 64, 66.

⁹⁰ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 104. Byli niemieccy mieszkańcy Jachymowa porównywali warunki, w jakich przyszło im pracować, do obozów koncentracyjnych. Por. R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 57.

⁹¹ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 112; R. Karlsch, *op. cit.*, s. 76.

warunki bytowania więźniów zatrudnionych w kopalniach czeskich czy żołnierzy Batalionów Pracy w Polsce⁹².

Zagrożeniem dla kolejnych pokoleń były także pozostałości działalności górniczej w postaci hałd, szybów, sztolni, miejsc składowania i załadunku rudy, oddziałujących na środowisko, zaturowujących wodę, powietrze, uniemożliwiających prowadzenie upraw⁹³. Problem zagrożenia ze strony kopalnictwa rudy uranu zarówno dla ludzi, jak i środowiska wyglądał podobnie we wszystkich krajach, w których wydobywano rudę uranu, skutki zależały jedynie od zakresu prowadzonych prac.

Tabela 2. Obiekty wymagające prac zabezpieczających w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (bez Niemiec i ZSRR) AL – Albania; BG – Bułgaria; CZ – Czechosłowacja; ES – Estonia; HU – Węgry; PL – Polska; RO – Rumunia; SK – Słowacja; SL – Słowenia

Kraj		AL	BG	CZ	ES	HU	PL	RO	SK	SL
Szyby	liczba	379	482	2372	1	21	78	129	78	14
Hałdy	liczba	380	479	373	0	9	41	104	22	19
	ha	24	2754	510	–	81	32	154	7	56
Stawy osadowe	liczba	0	7	14	1	2	1	3	0	1
	ha	0	255	658	39	260	1	44	0	4
Zakłady przerobu	liczba	0	2	3	0	1	0	2	0	1
Obiekty ISL	liczba	0	37	38	0	1	0	0	0	0
	ha	0	1451	693	0	0,1	0	0	0	0
Liczba obiektów		759	1007	2800	2	34	120	238	100	35

Źródło: W. Ciężkowski, A. Solecki, H. Sztuk, *Część polska bazy danych o górnictwie uranu w programie PHARE „Remediation concepts for the uranium mining operations in CEEC”*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej” 1998, nr 23, s. 25.

W Polsce znajdowało się więc jedynie 2,35% obiektów zagrażających środowisku w Europie Środkowo-Wschodniej (nie licząc Niemiec), do tego były to głównie szyby i hałdy. Dla porównania wskaźnik ten dla Czechosłowacji wynosił około 55%, a Bułgarii około 20%. Przykładem oddziaływania przemysłu uranowego na środowisko naturalne i otoczenie człowieka są między innymi losy Miedzianki w Polsce czy wioski w Tyurynii i Saksonii, które zniknęły z powierzchni ziemi⁹⁴. Na terenie NRD w 1955, następnie w 1961 roku doszło do wypadku zniszczenia części wałów

⁹² R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 119.

⁹³ *Ibidem*, s. 137-138.

⁹⁴ APJG, Browary Karkonoskie w Lwówku Śląskim, Administrowanie nieruchomości, sygn. 9, Uchwała nr 86/983/72 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 13 V 1972 r. w sprawie likwidacji zagrożenia bezpieczeństwa ludzi i mienia w miejscowości Miedzianka, pow. Jelenia Góra (z uzasadnieniem), k. 79-84; A.-M. Kirchner, *op. cit.*

stawów osadowych w okolicy Crossen oraz Helmsdorf, co doprowadziło do skażenia okolicy⁹⁵. Podobne niebezpieczeństwo groziło Kowarom w latach 90.⁹⁶ Jednak w stosunku do sąsiednich krajów, takich jak CSRS i NRD, polski przemysł uranowy (wydobycie i przerób) nie rozwinął się na dużą skalę, co ograniczyło negatywne skutki dla środowiska⁹⁷.

Podsumowanie

Powyższa analiza wydaje się dowodzić istnienia dwóch modeli organizacyjnych współpracy ZSRR z krajami poddanymi jego kontroli w zakresie eksploatacji złóż uranu, reprezentowane z jednej strony przez Bułgarię i Niemcy oraz z drugiej – przez Czechosłowację i Polskę. Podstawowa różnica dotyczyła zakresu kontroli, jaką rząd radziecki starał się uzyskać w początkowym okresie (1945-1947), kiedy status polityczny poszczególnych krajów był odmienny i nieuregulowany⁹⁸. Wkraczając na tereny Europy Środkowo-Wschodniej, ZSRR realizował swe podstawowe cele – zabezpieczenia nowej granicy na zachodzie poprzez utworzenie państw buforowych, podporządkowanych lub też zależnych od Moskwy⁹⁹. Bułgaria i Niemcy były krajami pokonanymi, do pewnego czasu okupowanymi, co pozwalało na rabunkową eksploatację i nieliczenie się z ich racją stanu, potrzebami i możliwościami. To dlatego narzucano także rozwiązania organizacyjne zabezpieczające interesy ZSRR w postaci mieszanych spółek akcyjnych. Na tym tle w stosunku do Czechosłowacji, a później Polski Związek Radziecki występował przynajmniej formalnie jako partner, podpisane umowy poprzedzały negocjacje, w których obie strony broniły swoich interesów. Dotyczy to przede wszystkim Czechosłowacji, która w trakcie rozmów pozostawała krajem zachowującym jednak znaczną samodzielność, rząd był przychylny ZSRR, nie istniały większe punkty sporne. Co więcej, strona czechosłowacka liczyła na przychylność Moskwy w negocjacjach z Polską na tematy graniczne. Był to między innymi jeden z argumentów, jakimi Fierlinger przekonywał prezydenta Beneša do szybkiego podpisania umowy z ZSRR¹⁰⁰.

⁹⁵ R. Karlsch, *op. cit.*, s. 137-138.

⁹⁶ K. Grabas, *Zagrożenia środowiska na terenach poeksploatacyjnych rud uranu oraz ich likwidacja*, Wrocław 2006.

⁹⁷ Jeszcze bardziej dramatyczne skutki dla środowiska i ludzi miał rozwój przemysłu jądrowego na terenie ZSRR, por. np. Ż.A. Miedwiediew, *Nuclear...*

⁹⁸ Dotyczy to całości stosunków Moskwy z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, por. H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej przed paryską konferencją pokojową (styczeń-lipiec 1946 r.)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” R. 28, 1993, s. 87.

⁹⁹ A. Noskova, *Na drodze do stworzenia PKiWN – rola Moskwy*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2005, nr 2 (8), s. 33.

¹⁰⁰ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranium...*, s. 73.

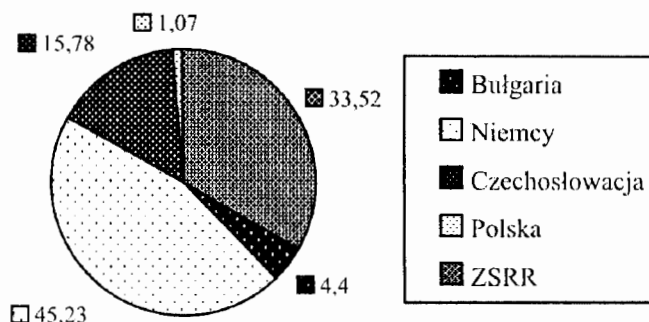
Sytuacja Polski była bardziej skomplikowana. Powojenny *status quo* w zakresie zmian terytorialnych i kształtu ekipy zarządzającej spotykał się ze sprzeciwem rządu emigracyjnego i części społeczeństwa, które w różny sposób objawiało swe niezadowolenie (konspiracja polityczna, zbrojna, wspieranie PSL). Sprawa zakresu suwerenności pozostawała nierozstrzygnięta, poza tym porozumienia na forum międzynarodowym (Jałta, Poczdam) narzucały Rosjanom pewne zobowiązania. Zaostrzanie się nieporozumień między dotychczasowymi sojusznikami doprowadziło z jednej strony do przyzwolenia na eliminację wszelkiej opozycji (wybory, likwidacja PSL i PPS), z drugiej zaś rozpoczęcie procesu ujednolicania systemów w całym bloku także na płaszczyźnie gospodarczej. W tym kontekście polskie kopalnictwo rudy uranu musiało się stać częścią radzieckiego programu atomowego. Wydaje się przy tym, że dzięki stanowisku naszych południowych sąsiadów, także negocjacje prowadzone przez Hilarego Minca przebiegały sprawnie i pozwoliły na uzyskanie stosunkowo najkorzystniejszych warunków. Oczywiście należy pamiętać, że umowa była podpisywana na tle pogłębiającego się kryzysu międzynarodowego (po odrzuceniu planu Marshalla), można by nawet postawić hipotezę, że stanowiła w pewnym sensie pierwszą rekompensatę dla Polski za odrzucenie planu Marshalla¹⁰¹.

W miarę upływu czasu funkcjonowanie kopalnictwa uranu w opisywanych krajach ulegało ujednolicaniu zarówno, jeśli idzie o kwestie organizacyjne, jak i warunki porozumień. Zakres zainteresowania Moskwy przemysłem uranowym w danym kraju był wprost proporcjonalny do wielkości produkcji. Z tego punktu widzenia najważniejsze dla ZSRR były złoża niemieckie, tam też kontrola radziecka była najbardziej rozbudowana, między innymi dzięki statusowi zakładów „Wismut” jako radzieckiej, a później mieszanej spółki akcyjnej¹⁰². Na tym tle niewielka produkcja polskich kopalni doprowadziła do stosunkowo szybkiego rozwiązania umowy. Jaką rolę odegrał uran z Polski w powstaniu pierwszej radzieckiej bomby atomowej? Do końca 1948 roku polski surowiec stanowił około 1% całego eksportu z Europy Środkowo-Wschodniej, a biorąc pod uwagę zapasy, jakie ZSRR skonfiskował na terenie Niemiec, były to ilości śladowe. Jeżeli więc mówić o udziale Polski w budowie bomby zdetonowanej w sierpniu 1949 roku na poligonie w Kazachstanie, to tylko w znaczeniu symbolicznym. Dolnośląski uran miał służyć co najwyżej rozbudowie radzieckiego arsenału nuklearnego w kolejnych latach. Strona radziecka wiązała z tym duże nadzieje, ale prace geologów bardzo szybko je rozwiały.

¹⁰¹ Drugą była umowa zawarta w styczniu 1948 r. i olbrzymia pożyczka na cele inwestycyjne.

¹⁰² To dlatego m.in. po zawieszeniu wypłacania reparacji wojennych i przekazaniu ostatnich wielkich fabryk, pozostających pod kontrolą i zarządem radzieckim władzom NRD, jedyny wyjątek uczyniono dla kopalnictwa rudy uranu. Por. I.-S. Kowalczyk, *Od nieudanej rewolucji do zapobiegania powstaniom: panowanie SED w latach 1953-1961*, „PiS” 2007, nr 1 (11), s. 47.

Wykres 5. Procentowy udział poszczególnych państw w zabezpieczeniu radzieckiego uranilicze do 1948 roku



Z całą pewnością kopalnictwo rudy uranu było egzemplifikacją uzależnienia krajów bloku wschodniego od ZSRR. Można by tu przywołać Andrzeja Skrzypka, wskazującego na jego trzy płaszczyzny: państwowej, instytucjonalnej i personalnej¹⁰³. Po pierwsze powstanie i rozwój kopalnictwa uranu nie wynikały z wewnętrznych przesłanek ekonomicznych czy politycznych, lecz z potrzeb militarnych ZSRR, co sytuowało kraje Europy Środkowo-Wschodniej zdecydowanie po jednej stronie ówczesnego sporu między mocarstwami. Innymi słowy stały się elementem realizacji głównego celu Związku Radzieckiego w okresie powojennym – utrzymania układu, którego same stały się ofiarą. W ich interesie była bowiem raczej współpraca wielkich mocarstw, a nie ich antagonizowanie.

Kierowany przez Berię Komitet Specjalny nie miał swego polskiego odpowiednika, chyba, żeby za jego namiastkę uznać istniejące w Polsce i Czechosłowacji Stałe Komisje. Po utworzeniu Komitetu Specjalnego, w sierpniu 1945 roku z PGU wyodrębniono Zarząd Pierwszy na czele z P.J. Antropowem, któremu podlegały nie tylko zakłady wydobywcze na terytorium ZSRR, ale także istniejące i nowo tworzone przedsiębiorstwa w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁰⁴. Rada Ministrów ZSRR 27 grudnia 1949 roku wydała rozporządzenie o utworzeniu Drugiego Zarządu Głównego przy Radzie Ministrów ZSRR (*Wtoroje Gławnoje Uprawlienije*), a w nim specjalny Oddział kierujący rozwojem bazy surowcowej rudy uranu w krajach demokracji ludowej. Podlegały mu zakłady w Polsce (*Kuznieckije Rudniki*), Czechosłowacji (*Jachimowskiije Rudniki*), Bułgarii (*Radziecko-Bułgarskie Przedsiębiorstwo Górnicze*) oraz Niemczech Wschodnich (*AG Wismut*)¹⁰⁵.

Należy podkreślić monopolizowanie kontaktów w ramach bloku między poszczególnymi krajami a centralą. Polityka *divide et impera* pozwalała na utrzymy-

¹⁰³ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944-1957*, Pułtusk 2002, s. 6-7.

¹⁰⁴ N.S. Simonow, *op. cit.*, s. 224.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 225-226.

wanie spójności systemu państw, których społeczeństwa i elity partyjne były sobie niechętne lub wrogie (np. Niemcy Wschodnie i Polska)¹⁰⁶. Stąd między innymi także tajność umów uranowych, ich ujawnienie postawiłoby władze radzieckie w kłopotliwej sytuacji konieczności wyjaśnienia nierównomiernego traktowania poszczególnych państw.

Uzależnienie instytucjonalne realizowano poprzez obecność w procesie zarządzania kopalnictwem uranu obywateli radzieckich na ważnych stanowiskach kierowniczych i nadzorujących, umieszczonych zakładach, Stałych Komisjach i zarządzie „SAG Wismut”. To oni w istocie decydowali, gdzie i na jaką skalę prowadzono działalność produkcyjną. Trudno wierzyć, by celem ich działania było zapewnienie racjonalnego i zgodnego z lokalnymi interesami sposobu prowadzenia prac eksploatacyjnych czy geologicznych. Świadczy o tym choćby lekceważenie obowiązujących przepisów (zarówno w Polsce, jak i Czechosłowacji czy Niemczech)¹⁰⁷. Polityka kadrowa umieszczania obywateli radzieckich w niewralgicznych dla procesu produkcyjnego miejscach powielala przy tym mechanizm funkcjonujący w cywilnych i wojskowych organach bezpieczeństwa, wojsku, aparacie sprawiedliwości – instytucjach realizujących w sposób bezpośredni lub pośredni interes obcego mocarstwa¹⁰⁸.

Zaangażowanie obywateli ZSRR do kontroli funkcjonowania instytucji istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa Moskwy oznaczało jednocześnie możliwość wpływania na dobór miejscowych kadr. Było to ważne, gdyż jak pisał Skrzypek: „ich osobiste uwikłania, decyzje, sposób widzenia rzeczywistości i podejmowane decyzje wprawiały w ruch i przesądzały o skuteczności funkcjonowania badanego mechanizmu uzależnienia”¹⁰⁹. W przypadku polskiego kopalnictwa uranu warto zwrócić szczególną uwagę na osobę Ignacego Borejdo, przedstawiciela całej grupy urzędników średniego szczebla, którzy byli rzeczywistymi realizatorami programu sowietyzacji Polski po II wojnie światowej¹¹⁰.

Elity te pozwoliły sobie narzucić, a następnie przyswoić stalinowską doktrynę ekonomiczną, zaś obawa przed cofnięciem przez Stalina poparcia i ewentualna eksterminacja (np. skupionych wokół Hilarego Minca działaczy pochodzenia żydowskiego) prowadziła do pełnego podporządkowania i lansowania polityki inwestycyjnej i struktury produkcji kopiującej wzorec radziecki oraz sprzecznej z lokalnymi warunkami. Charakterystycznym elementem tej polityki było ścisłe podporządkowanie jej przemysłowi zbrojeniowemu,

¹⁰⁶ Por. np. S. Anderson, *Podziały narodowe w obrębie bloku radzieckiego: Polska i Niemcy Wschodnie 1945-1962*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9), s. 13-41.

¹⁰⁷ R. Karlsch, Z. Zeman, *Uranageheimnisse...*, s. 94.

¹⁰⁸ Por. K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków 2005.

¹⁰⁹ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia...*, s. 7.

¹¹⁰ Odpowiednikiem takiej grupy administratorów w warunkach radzieckich byli np. prawdziwi administratorzy przemysłu atomowego B. Wannikow czy A. Zawieniagin.

który miał odegrać kluczową rolę w ekspansji komunistycznego totalitaryzmu poza granice sowieckiego imperium¹¹¹.

W hierarchii ówczesnej władzy stanowili często drugi lub trzeci garnitur, byli jednak niezbędni dla funkcjonowania państwa, ideowi, wierni, sprawni w zakresie administrowania na szczeblu ministerstw, instytucji czy zjednoczeń, przez lata pozostający jednak w cieniu. Charakterystyczna jest także zbieżność wielu życiorysów, na przykład Borejdy i późniejszego zwierzchnika ZPR-1 Wilhelma Billiga. Urodzeni na przełomie wieków, pochodzenia żydowskiego, związani z komunizmem jeszcze przed wojną, którą spędzili w Związku Radzieckim, aktywnie występujący za sojuszem z ZSRR, zaangażowani w przebudowę Polski po wojnie. Z pewnością każdy z tych czynników był asumptem do tego, by strona radziecka miała do nich zaufanie, powierzając odpowiedzialne ze strategicznego punktu widzenia zarówno Polski, jak i ZSRR stanowiska (Billig – radiofonizacja kraju, następnie rozwój atomistyki; Borejda – kopalnictwo uranu, hutnictwo). Na nich z kolei spoczywała odpowiedzialność za dobór ludzi na niższe stanowiska kierownicze, gdzie wymagana już często była nie tylko ideologiczna pewność, ale konkretne umiejętności i wiedza (w szczególności dotyczyło to przemysłu wydobywczego). Nie zawsze czynniki te szły ze sobą w parze, co było powodem napięć wewnętrznych, w których często istotną rolę odgrywał aspekt „antyradzieckości”, rzecz nieistotna dla procesów produkcyjnych w sytuacji, gdyby rzekoma suwerenność nie była tylko czczą deklaracją.

Robert Klementowski

THE URANIUM TRIANGLE. POLAND, EAST GERMANY AND CZECHOSLOVAKIA IN THE SOVIET NUCLEAR PROGRAMME

Summary

Since 1947 Poland became one of the participants in the Soviet nuclear programme along with Bulgaria, Czechoslovakia and the Soviet occupation zone of Germany. These countries provided the Union of Soviet Socialist Republic with „gold of the atom century” – the uranium ore. The subject of dissertation is the comparison of uranium industry in the countries mentioned above, the beginning of its formation, organisation, management, the effects of activities and its role in relations with the USSR. The analysis conducted on the basis of professional literature and archive documents shows the two organisational models of the mining industry that came into existence. These two models varied with issues of ownership (mixed joint-stock companies in Germany and Bulgaria, state companies in Czechoslovakia and Poland) and the scale of commitment of Soviet citizens in factory management. Additional discrepancies were connected with the settlement or, finally, protection of the personnel. The Soviet Union, in all

¹¹¹ R. Sudziński, *Stalinizacja polskiej gospodarki – uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne oraz przekształcenia strukturalne (1944-1955)*, „Czasz Nowożytny” 1996, t. 6, s. 137.

cases, had executive rights to the supply of the uranium ore. Not only this obvious fact, but also actual control over the work of plants in particular countries or, lastly, related to this binding financial charges (the most bothersome for German Democratic Republic) allow treating the uranium industry in East-Central European countries as one of the system's key elements of dependency on the USSR.

Piotr Wołoszyn

Uniwersytet Europejski Viadrina

PROBLEME DER OSTDEUTSCHEN GERICHTSBARKEIT MIT DER STRAFVERFOLGUNG DER DURCH DIE GSSD-ANGEHÖRIGEN BEGANGENEN DELIKTE

Die Partei- und Staatsführung der DDR misst dem verantwortungsvollen Dienst der Angehörigen der Sowjetarmee in der GSSD an der Trennlinie zwischen den beiden Weltsystemen in Europa außerordentlich hohe politische und militärische Bedeutung zu. Zwischen den Bürgern der DDR und den Angehörigen der Sowjetarmee in der GSSD bestehen vielfältige enge und brüderliche Beziehungen, die ein beredtes Zeugnis von der tief verwurzelten, historisch entstandenen und durch nichts zu erschütternden deutsch-sowjetischen Freundschaft ablegen. Seitens der Bürger der DDR besteht auch weitgehendes Verständnis für jene Probleme und Schwierigkeiten, die sich aus dem verantwortungsvollen und entbehrungsreichen Dienst der Angehörigen der Sowjetarmee in der GSSD bei der Erfüllung ihrer, von unseren gemeinsamen Zielen und Interessen getragenen Aufgaben zur Gewährleistung des zuverlässigen Schutzes des Friedens und des Sozialismus unter allen Lagebedingungen ergeben. Dieses enge, brüderliche Verhältnis wird jedoch durch eine Reihe von durch Angehörige der Sowjetarmee in der GSSD verursachten Handlungen und Vorkommnissen beeinträchtigt, die der sozialistischen Lebensweise und soldatischen Pflichterfüllung widersprechen und die geeignet sind, dem Ansehen der sowjetischen Streitkräfte und der tiefen Freundschaft mit der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken in bestimmtem Umfange Schaden zuzufügen¹.

Diese – auf den ersten Blick – etwas floskelhaft klingenden Phrasen bildeten die Einführung in jeden Bericht des Ministeriums für Staatssicherheit (MfS), der den von den Angehörigen der GSSD (Gruppe der Sowjetischen Streitkräfte in Deutschland) auf dem Territorium der DDR begangenen Straftaten und Ordnungswidrigkeiten gewidmet war. Diese Zeilen zeigen gleichermaßen, in welcher schwierigen Lage sich die deutschen Behörden befanden – einerseits mussten sie für die deutsch-sowjetische Freundschaft plädieren sowie die politische und militärische Bedeutung der Freunde² hervorheben, andererseits sollten sie die Verantwortung für die eigenen Bürger übernehmen und sie nicht selten vor den

¹ BStU MfS IIA VII 1334, Bl. 16-17 (Akten aus dem Archiv der Bundesbeauftragten für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der Deutschen Demokratischen Republik).

² Der in meinem Aufsatz auftauchende Begriff „Freunde“ fungierte in den Akten des Ministeriums für Staatssicherheit als offizielle Bezeichnung des in der DDR stationierten sowjetischen Militärs. Durch die Zivilbevölkerung hingegen wurde dieser Begriff eher höhnisch gebraucht.

sich selbst gerne als Helden und Vorbilder sehenden Sowjets schützen. Die Beruhigung der infolge der sich häufenden sowjetischen Straftaten aufgebrachtten ostdeutschen Bevölkerung der Garnisonstädte und Dörfer in der Nähe der Truppenübungsplätze sowie die Einleitung „der erforderlichen Maßnahmen [...] zur Zurückdrängung bzw. Einschränkung negativer Reaktionen der Zivilbevölkerung“³ gehörten besonders in den 80-er Jahren zum Standardprogramm des ostdeutschen Sicherheitsapparates. Es bestanden selbstverständlich gegenseitige deutsch-sowjetische Vereinbarungen, die den Umgang mit den Straftaten und -tätern von den GSSD-Angehörigen regulierten, nichtsdestotrotz klafften Anspruch und Wirklichkeit meistens weit auseinander. Im vorliegenden Aufsatz wird erklärt, warum die oben erwähnten Bestimmungen lediglich Makulatur waren. Ferner werden die Faktoren, welche die deutsch-sowjetische Zusammenarbeit auf dem Gebiet der wirksamen Strafverfolgung erschwerten, genau unter die Lupe genommen. Schließlich werden die Situation der Leidtragenden – der einfachen Zivilisten – sowie deren Reaktionen und Abwehrversuche geschildert.

Der politische Rahmen der Stationierung der sowjetischen Truppen in der DDR

Die Einheiten der 1. Belorussischen Front, die sich im Mai 1945 auf dem ostdeutschen Territorium aufhielten, wurden auf Erlass des Oberkommandos der Sowjetischen Streitkräfte in „Gruppe der Sowjetischen Besatzungsgruppen in Deutschland“ (GSBT) umbenannt. In den ersten Jahren nach dem Kriegsende übertrafen die Aufgaben und Pflichten der Besatzungstruppen weit die rein militärisch-ideologischen Zwecke, die ab Mitte der 50-er Jahre zum Ausdruck gebracht wurden. Die Soldaten sicherten u.a. die Demontagen und den Abbau von Industrieanlagen⁴. Sie übernahmen Polizeiaufgaben und die Sicherung der Westgrenze oblag ebenfalls ihrer Verantwortung (die Einheiten des ostdeutschen Grenzschutzes wurden erst gegen Ende der 40-er Jahre geschult)⁵.

Zwar war der Zweite Weltkrieg in Europa auf der Potsdamer Konferenz für beendet erklärt worden, nichtsdestotrotz erfolgte die Ausbildung der Besatzungs-

³ BStU BVfS PD AKG 910, Bl. 323.

⁴ Beschlagnahmung von Auslandsguthaben als eine Reparationsform hatten die Großmächte in Jalta besiegelt. Besonders die Sowjetunion erfüllte diese Abmachung aus Jalta sehr akribisch. Beim Staatlichen Komitee für Verteidigung wurden dafür ein „Komitee für Beutegut“ und für die Demontage von Industrieanlagen ein „Sonderkomitee“ gegründet. Allein bis Ende 1945 rollten über 400.000 Waggons aus der SBZ gen Osten, zum Beutegut gehörten nicht nur militärisches Gerät, wissenschaftliche Laboratorien, Druckerpressen oder Rohstoffe, sondern auch Radios, Klaviere und Möbelstücke (vgl. J.S. Kowalczyk, S. Wollé, *Rotern Stern über Deutschland. Sowjetische Truppen in der DDR*, Berlin 2001, S. 69-70).

⁵ *Ibidem*, S. 104.

truppen nach 1945 unter Gefechtsbedingungen. Dies bedeutete, dass die Einheiten über vollständige Mannschaftsstärke verfügten und zu jedem Zeitpunkt Einsatzbereitschaft aufwiesen. Die sowjetischen Truppen waren über das gesamte Gebiet der späteren DDR disloziert, wobei die Territorien des heutigen Bundeslandes Brandenburg⁶ am stärksten „sowjetisiert“ wurden. Es gab sogar Ortschaften, in denen sich die deutsche Zivilbevölkerung in einer Minderheitssituation befand (wie z.B. in Jüterbog und Fürstenberg). In den meisten Fällen bezogen die sowjetischen Einheiten die ehemaligen Anlagen der deutschen Wehrmacht. Nicht selten wurden die umliegenden zivilen Objekte beschlagnahmt und die dort wohnende Bevölkerung ausgewiesen. Durch diese Maßnahmen entstanden abgesperrte sowjetische Viertel, welche die Deutschen nur mit einem speziellen Passierschein betreten durften. Die eigenmächtige und theoretisch unerlaubte Ausdehnung der Sperrgebiete bildete Jahrzehnte lang ein ernsthaftes Problem für die deutschen Behörden, auf das sie nur eingeschränkt reagieren durften. Die sowjetische Truppenstärke in der DDR variierte selbstverständlich im Laufe der beinahe 50 Stationierungsjahre: 1,5 Mio. Soldaten im Mai 1945; 350.000 (1948); 550.000 (in den 50-er Jahren); 500.000 (in den 60-er Jahren); erhebliche Verkleinerung der Truppenstärke Ende der 70-er und in den 80-er Jahren (bedingt durch den Krieg in Afghanistan und schließlich die Perestroika); 330.000 im Februar 1991. Erwähnenswert ist ebenfalls die Tatsache, dass noch 150.000 – 300.000 Zivilangestellte und Familienangehörige hinzu kamen⁷.

Die Gruppe der Sowjetischen Streitkräfte in Deutschland bildete die elitärsten Truppen der Roten Armee. Sie erhielt die modernste Waffentechnik stets früher als alle anderen Armeen der Sowjetunion, zudem wurden hier bestimmte innovative Ausbildungsmethoden und Führungssysteme erprobt. Die Stationierung an der Grenze zweier feindlicher Weltsysteme hatte zur Folge, dass die GSSD eine voll angriffsfähige Gruppierung sein und zur unverzüglichen Aufnahme von Kampfhandlungen bereit stehen musste. Im Gegensatz zu anderen Armeen des Warschauer Vertrages hatte das auf dem ostdeutschen Territorium stationierte sowjetische Militär eine Alarmierungszeit von nur zwei Stunden. Dies bedeutete, dass nach maximal zehn Stunden nach Alarmauslösung die ersten gefechtsmäßig gegliederten und geführten operativen Verbände die vollen Kampfhandlungen hätten aufnehmen können⁸.

Das Oberkommando der GSBT (später der GSSD) residierte in Wünsdorf. Die Garnison Wünsdorf, errichtet in dem gleichnamigen Ort südlich von Berlin, der schon vor dem Zweiten Weltkrieg militärische Geschichte aufwies, erstreckte

⁶ 74 Garnisonen, 7 Flugplätze, 8 Truppenübungsplätze, 2 Autobahn-Behelfsflugplätze, Hauptlazarett in Beelitz als größtes sowjetisches Lazarett außerhalb der Sowjetunion (eigene Recherche des Autors).

⁷ Vgl. J.S. Kowalczyk, S. Wölle, *op. cit.*, S. 104-105.

⁸ *Ibidem*, S. 114, 118.

sich über ein Gebiet, das von Trebbin im Norden bis Klasdorf im Süden, von Sperenberg im Westen bis Münchenhofe im Osten reichte. Wünsdorf bildete ein abgesperrtes und geschlossenes Städtchen, in dem bis zu 60.000 sowjetische Staatsbürger lebten (Offiziersschicht, einfache Soldaten, Zivilangestellte nebst Familien). Sogar ein Jahr vor dem endgültigen Abzug der damals schon russischen Truppen aus dem Gebiet der ehemaligen DDR belief sich die Einwohnerzahl der Armeeeingehörigen in Wünsdorf auf fast 37.000. Der ostdeutschen Bevölkerung war der Zutritt verwehrt. Nur denjenigen, die im Rahmen ihres Berufs die Pforten der „Sowjetstadt“ betreten mussten (Dolmetscher, Vertreter der deutschen Behörden), war dies mit Passierschein erlaubt. Die einzige offizielle Möglichkeit für die Zivilbevölkerung mit den Angehörigen der GSSD hinter den Garnisonsmauern in Kontakt zu kommen, bildeten Begegnungen zu Fest- bzw. Feiertagen oder gemeinsame Sportveranstaltungen. Ähnlich jeder anderen Garnison oder größeren Dienststelle war auch die Garnison Wünsdorf in sog. Militärstädte eingeteilt, die als militärische Verwaltungsbereiche fungierten. Hier gab es insgesamt 19 Militärstädte. Von außen betrachtet lässt sich Wünsdorf als eine autarke Ortschaft wahrnehmen: mit eigenen Restaurants, Cafés, Tankstellen, Kinos, Schulen und natürlich gut versorgten Einkaufsläden (die Gewährleistung dieser Autarkie wäre wiederum ein Thema für einen separaten Aufsatz). Schließlich unumgänglich für jede größere Garnison war das sog. Haus der Offiziere, das die Funktion des kulturellen Mittelpunktes erfüllte⁹.

Bis 1953 bildeten beide zivilen sowjetischen Verwaltungen¹⁰ und die Führung der Besatzungstruppen eine gewisse Homogenität, die Vorsitzenden der Verwaltungen fungierten zugleich als Oberkommandierende der Truppen. Nach dem Tod Stalins wurde die SKK aufgelöst, an deren Stelle das Amt des Hohen Kommissars eingeführt. Diese Umstrukturierung trug ebenfalls zur Trennung zwischen den Besatzungstruppen und der Verwaltung bei¹¹.

Die Gründung der Deutschen Demokratischen Republik sowie die oben erwähnte Umstrukturierung ließen einige DDR-Bürger hoffen, dass die sowjetische Einflussnahme auf die inneren Angelegenheiten des ostdeutschen Staates womöglich nachlässt. Die Ereignisse im Juni 1953 machten diesen Hoffnungen endgültig den Garaus. Die Unterbindung des deutschen Aufstandes, der ohne größere Kampfhandlungen verlief und den Einsatz lediglich von Teilen der in der DDR stationierten Einheiten erforderte, war ein glasklares Signal nicht ausschließlich an die ostdeutsche Bevölkerung, sondern an die Weltgemeinschaft: die sowjeti-

⁹ Vgl. Wünsdorf. Sowjetischer Alltag in einer Garnison. Eine Publikation des „Fördervereins Garnisonsmuseum Wünsdorf e.V.“ gefördert von der Stiftung „West – Östliche Begegnungen“.

¹⁰ Sowjetische Kontrollkommission (SKK) sowie Sowjetische Militäradministration in Deutschland (SMAD).

¹¹ Vgl. J.S. Kowalczyk, S. Wollé, *op. cit.*, S. 105-106.

sche Militärdoktrin beschränkte sich nicht nur auf die Herrschaftssicherung im zwischenstaatlichen Rahmen des Ostblocks (gekoppelt mit der Schutzfunktion), sondern ein relevanter Faktor dieser Doktrin bildete ebenfalls die innerstaatliche Herrschaftssicherung einer zwar nationalen, aber selbstverständlich sowjetgehoramen Führungsschicht. Die revolutionäre Gefährdung, verbunden mit der Umsturzbereitschaft in der Bevölkerung Mittel- und Osteuropas (DDR inklusive) stellte für die Sowjetunion kein völlig neues Phänomen dar. Dies hatte historische Gründe: zum einen wies die Sowjetunion als Vielvölkerstaat eine lange russische Imperiumstradition auf, die von einer Kette von Unterwerfungen und anhaltender Niederringung nationalen Selbstbehauptungswillens gekennzeichnet war, zum anderen trug sie die Last des totalitären sowjetischen gesellschaftspolitischen Modells, das im krassen Gegensatz zu den politischen Freiheitserfahrungen der mittelosteuropäischen Völker stand. Diese Erfahrungen hatten zur Folge, dass jede sowjetische Führung den jeweiligen Machthabern im Ostblock durchaus misstrauisch gegenüber stand und die gängige Praxis entwickelte, die Herrschaft durch Gewaltandrohung, notfalls durch Gewaltanwendung (Ungarn 1956, Prag 1968) zu sichern. Jedweder Gesellschaft sollte klar gemacht werden, dass ohne Zustimmung und Einvernehmen aus Moskau keine Reformen bzw. Veränderungen erfolgen dürfen¹².

Trotzdem bedeutete der 17. Juni 1953 auch für Moskau kein zu ignorierendes Signal: das rigorose „im Zaum halten“ des ostdeutschen Staates hätte zu einem Spiel mit dem Feuer werden können, „vernünftige“ Zugeständnisse an die Souveränitätsansprüche des Landes schienen unumgänglich. Das primäre Ziel, die DDR als vorgeschobenen Posten des Ostblockes zu festigen, durfte jedoch nicht aus den Augen verloren werden. Im Zuge der politischen Verhandlungen zwischen Ost-Berlin und Moskau erklärte schließlich die Regierung der UdSSR am 25. März 1954 die Deutsche Demokratische Republik zu einem „souveränen“ Staat. Am Tag danach wurde die GSBT in Gruppe der Sowjetischen Streitkräfte in Deutschland (GSSD) umgetauft, was das Ende der „Besatzungszeit“ symbolisieren sollte. Diese Souveränitätserklärung ebnete den Weg zum Beitritt der DDR zum Warschauer Vertrag. Im darauffolgenden Jahr erklärte zudem der Kreml den Kriegszustand mit Deutschland für beendet. Am 20. September 1955 wurde der „Vertrag über die Beziehungen zwischen der DDR und der UdSSR“¹³ unterzeichnet, das erste bilaterale Abkommen sechs Jahre nach der Gründung

¹² Vgl. R. Lange, *Militärische Macht als Herrschaftsinstrument in Europa*, [w:] H. Adomeit, H.H. Höhmann, G. Wagenlehner, *Die Sowjetunion als Militärmacht*, Stuttgart 1987, s. 236-238.

¹³ Vertrag über die Beziehungen zwischen der Deutschen Demokratischen Republik und der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken. In: Gesetzblatt der Deutschen Demokratischen Republik, Teil I, Jahrgang 1955, 2. Halbjahr, s. 917-918.

des ostdeutschen Staates. Wie das Ende der Besatzung sowie die Souveränität der DDR tatsächlich aussahen, lässt sich unkompliziert vermuten¹⁴.

Das Staatsabkommen von 1955 erörterte die Fragen der Stationierung der Freunde nicht ausführlich, sondern beschränkte sich auf die lapidare Feststellung, dass sich die sowjetischen Truppen auf dem Territorium der DDR nur „zeitweilig“ aufhalten werden. Das zusätzlich unterschriebene Protokoll über die „Bedingungen der Stationierung der Streitkräfte“ enthielt keine konkreten Regulationen, sondern es stellte vielmehr eine Auflistung von Festlegungen dar, was den Truppen zu überlassen, zu gewähren und zur Verfügung zu stellen war. Der Mangel an Bestimmungen zur Lösung „praktischer Probleme“, sowie die sich häufenden „Vorfälle“ in Bezug auf die GSSD veranlasste die DDR-Regierung, im Februar 1957 eine spezielle Arbeitsgruppe unter der Leitung der Ministerien für Auswärtige Angelegenheiten beider Länder ins Leben zu rufen. Sie war verpflichtet, den konkreten Entwurf eines Stationierungsabkommens zu erarbeiten¹⁵.

Nach mehrere Tage dauernden Verhandlungen wurde schließlich am 12. März 1957 in Berlin das Stationierungsabkommen¹⁶ unterzeichnet. Wobei – wie in anderen ähnlichen Fällen – die Verhandlungen gewissermaßen mit einem Diktat aus Moskau gleichzusetzen gewesen waren. In überwiegendem Maße beruhte der Inhalt des Abkommens auf dem „Vertrag über die Beziehungen“ vom 20. September 1955 und der „Gemeinsamen Erklärung“ vom 7. Januar 1957. Schon in der Präambel wurde auf die Notwendigkeit der Stationierung verwiesen, die Argumente dafür wurden im Geiste des Kalten Krieges verfasst: die fehlende friedensvertragliche Regelung mit Deutschland; die Stationierung ausländischer Truppen in der BRD; die Wiedergeburt des Militarismus in West-Deutschland¹⁷. Die ausführliche Analyse des ganzen Abkommens wäre in meinem Aufsatz überflüssig, ich werde mich im nächsten Kapitel lediglich auf die Punkte fokussieren, die den Problemen der Strafverfolgung gewidmet waren.

¹⁴ Vgl. S. Satjukow, *Besatzer. „Russen“ in Deutschland 1945-1994*, Göttingen 2008, s. 75-76.

¹⁵ *Ibidem*, s. 77.

¹⁶ Verordnung über das Abkommen zwischen der Regierung der Deutschen Demokratischen Republik und der Regierung der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken über Fragen, die mit der zeitweiligen Stationierung sowjetischer Streitkräfte auf dem Territorium der Deutschen Demokratischen Republik zusammenhängen. In: Gesetzblatt der Deutschen Demokratischen Republik, Teil I, Jahrgang 1957, 1. Halbjahr, s. 237-244.

¹⁷ BStU MfS HA XVIII 400, Bl. 121.

Strafverfolgung in den offiziellen Abmachungen zwischen der DDR und der GSSD

Das obige Dokument behandelt die juristischen Belange zwar nicht spärlich, es fehlten jedoch konkrete Bestimmungen zur gegenseitigen Rechtshilfe sowie Regulierungen zur Durchführung des Strafverfahrens. Im Artikel 3 des Stationierungsabkommens wurde festgelegt, dass die Angehörigen der GSSD (die Soldaten samt Zivilangestellten und Familienangehörigen) zur Achtung und Einhaltung der rechtlichen Ordnung der DDR verpflichtet sind. Die zuvor durch Moskau bestätigte „uneingeschränkte Souveränität“ des ostdeutschen Staates hatte zur Folge, dass etwaige von der Rechtsordnung der DDR abweichende Regelungen vorher in beiderseitigem Einvernehmen hätten abgeklärt werden müssen. Ferner versicherte die sowjetische Seite ihren ostdeutschen Genossen, dass bei strafbaren Handlungen das Recht der DDR als Grundsatz angewendet werden solle (Artikel 5). Im gleichen Artikel wurde erwähnt, dass die straffällig gewordenen GSSD-Angehörigen¹⁸ den DDR-Organen zu übergeben seien. Das Stationierungsabkommen präzierte zugleich die Situationen (Artikel 6), die in die sowjetische Zuständigkeit fielen: strafbare Handlungen der sowjetischen Armeeingehörigen oder deren Familienangehörigen gegen die UdSSR, gegen sowjetische Armeeingehörige oder deren Familienangehörige; strafbare Handlungen in Ausübung dienstlicher Obliegenheiten (z.B. die durch das sowjetische Militär verursachten Verkehrsunfälle). Einen ganz besonderen Punkt in Anbetracht der vielschichtigen Probleme mit der Strafverfolgung der durch die GSSD-Angehörigen begangenen Delikte stellt der Artikel 7 dar, der besagte, dass die gegenseitige Übergabe bzw. Übernahme von Verfahren nur in Ausnahmefällen erfolgen durfte¹⁹.

Konkrete Richtlinien zur Strafverfolgung blieben im Stationierungsabkommen jedoch aus. Diese sollten in einem zu späterer Zeit separat abgeschlossenen Abkommen fixiert werden (Artikel 9). Da auch detaillierte Bestimmungen zur Nutzung der Infrastruktur (Kasernenkomplexe, Flugplätze, Übungsgelände) und der Inanspruchnahme der kommunalen Leistungen (Strom, Wasserver- und Entsorgung) nicht skizziert wurden²⁰ (ähnlich der Problematik der Strafverfolgung sollte hier ein zusätzliches Abkommen erarbeitet werden), hatte das im prunkvollen Ambiente (mehrere Journalisten, TV-Liveübertragung) unterzeichnete Dokument keine praktische Bedeutung für die ostdeutschen Behörden²¹.

¹⁸ Natürlich nur im Falle, wenn ein DDR-Bürger der Geschädigte war.

¹⁹ BStU MfS HA XVIII 400, Bl. 122-124; BStU MfS HA IX 14020, Bl. 7.

²⁰ Es wurde lediglich die Gewährung des Rechts der Benutzung bestätigt.

²¹ BStU MfS HA XVIII 400, Bl. 122.

Dem Wortlaut des Artikels 9 des Stationierungsabkommens wurde am 2. August 1957 das Rechtshilfeabkommen²² unterzeichnet. Es bildete eine Ergänzung zum im April in Kraft getretenen Dokument und beinhaltete konkrete Bestimmungen zur gegenseitigen Rechtshilfe der Justiz-, Polizei- und Verwaltungsorgane des ostdeutschen Staates und der sowjetischen Seite. Dem Rechtshilfeabkommen lag der in Artikel 5 des Stationierungsabkommens festgeschriebene Grundsatz zugrunde, dass das deutsche Recht von den Organen der DDR angewandt wird. Außerdem wurden die im Stationierungsabkommen verankerten Regulierungen durch weitere Vereinbarungen ergänzt: die gegenseitige Unterstützung der Justiz-, Polizei- und Verwaltungsorgane der DDR und der Justizorgane der sowjetischen Kräfte; die Rechtshilfe in Straf- und Zivilsachen; Fragen der Vollstreckung der Untersuchungshaft und der Strafvollstreckung²³. Das Rechtshilfeabkommen verpflichtete die sowjetische Staatsanwaltschaft, alle durch die GSSD-Angehörigen begangenen Straftaten, welche der Gerichtsbarkeit der DDR unterlagen, dem ostdeutschen Militär-Oberstaatsanwalt in Berlin mitzuteilen. Die sowjetische Militärstaatsanwaltschaft sollte gleichzeitig alle Maßnahmen ergreifen, um die Person des Täters zu ermitteln und die Beweismittel sicherzustellen. Dem Rechtshilfeabkommen gemäß unterlagen die GSSD-Angehörigen (sowohl die Dienstleistenden als auch deren Familienangehörige) der Gerichtsbarkeit der DDR, wobei die DDR-Bürger nicht der sowjetischen Gerichtsbarkeit unterliegen durften. Ferner konnten deutsche Staatsangehörige weder als Zeugen noch als Sachverständige vom sowjetischen Militärstaatsanwalt vernommen werden. Alle strafverfahrensrechtlichen Maßnahmen oblagen den DDR-Organen (z.B. der Militärstaatsanwaltschaft), sie waren berechtigt, u.a. Ermittlungsverfahren, Beschuldigten- und Zeugenvernehmungen einzuleiten sowie durchzusetzen und bei Vorliegen des Verdachts einer Straftat die Personalie des GSSD-Angehörigen festzustellen. Schließlich wurde in dem Rechtshilfeabkommen verankert, dass bei der Untersuchung der „sowjetischen“ Delikte die gleichen Regeln hätten gelten sollen, wie bei der Verfolgung der durch die NVA-Militärangehörigen begangenen Straftaten²⁴.

Traten Fälle auf, in denen die vorgegebenen Prozeduren sich als unzureichend erwiesen, um ein Strafverfahren erfolgreich durchzuführen, bestand immer die Möglichkeit, sich an die Gemischte Deutsch-Sowjetische Kommission zu wen-

²² Verordnung über das Abkommen zwischen der Regierung der Deutschen Demokratischen Republik und der Regierung der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken über gegenseitige Rechtshilfe in Angelegenheiten, die mit der zeitweiligen Stationierung sowjetischer Streitkräfte auf dem Territorium der Deutschen Demokratischen Republik zusammenhängen. In: Gesetzblatt der Deutschen Demokratischen Republik, Teil I, Jahrgang 1957, 2. Halbjahr, S. 533-539.

²³ *Ibidem*, Bl. 124.

²⁴ BStU MfS HA IX 14020, Bl. 8-9.

den. Sie war ein Gremium, das auf der Grundlage des Artikels 19 des Stationierungsabkommens am 7. Dezember 1957 ins Leben gerufen wurde. Die Kommission bestand aus je drei Vertretern jeder Seite, etwaige Berater oder Dolmetscher durften hinzugezogen werden. Laut deren Status übernahm die Kommission für alle Fragen der Auslegung und Anwendung des Stationierungsabkommens sowie dessen Zusatzvereinbarungen (wie z.B. des Rechtshilfeabkommens) die Verantwortung. Konnte auf anderem Wege keine Einigung erzielt werden, durfte die Gemischte Kommission eingeschaltet werden. Sie erfüllte gewissermaßen die Funktion eines paritätisch zusammengesetzten Schiedsgerichts. Um es vorwegzunehmen: da die bilateralen Abmachungen, in denen der Grundsatz der ostdeutschen Gerichtsbarkeit hervorgehoben worden war, nur Makulatur blieben, befasste sich die Kommission am meisten mit den Problemen der Inanspruchnahme der Objekte und der daraus resultierenden Leistungen (Schadenersatzansprüche, Versorgungsfragen). Die Probleme rund um die strafverfahrensrechtlichen Schwierigkeiten kamen nie auf die Agenda. Ein anderer Schwachpunkt der Kommission bildete die Tatsache, dass die Bearbeitung der zentral verhandelten Streitigkeiten manchmal sogar Monate dauerte und weder Truppenkommandeure noch die lokalen Behörden so lange warten wollten. Diesbezüglich waren beide Parteien immer bestrebt, die Lösung selbstständig zu finden. Da seit Mitte der 60-er Jahre die Bedeutung der Kommission immer geringer wurde, entschloss man sich, deren Status 1970 zu verändern. Von nun an debattierte sie nicht mehr jedes Quartal, sondern deren Mitglieder trafen sich nur einmal pro Jahr²⁵.

Strafverfolgung zwischen Anspruch und Wirklichkeit. Fallbeispiel: Fahndungen nach GSSD-Angehörigen

Auf den ersten Blick schienen die strafverfahrensrechtlichen Regulierungen zwischen der GSSD und der DDR unmissverständlich geklärt worden zu sein. In den früheren Abschnitten wurde jedoch bereits angedeutet, dass Anspruch und Wirklichkeit in der Strafverfolgung der durch die GSSD-Angehörigen begangenen Delikte meistens weit auseinanderklafften. In diesem Kapitel werden zum einen diese Diskrepanzen anhand von Akten des Ministeriums für Staatssicherheit geschildert, zum anderen soll ein ausgewähltes Fallbeispiel die komplizierte Zusammenarbeit der ostdeutschen Organe mit ihrem sowjetischen Gegenüber veranschaulichen.

Davon, dass die gegenseitigen Bestimmungen von Anfang an nicht strikt befolgt wurden, zeugt am besten die sich herausbildende Praxis: wider die vor-

²⁵ BStU MfS HA XVIII 400, Bl. 125-126; vgl. S. Satjukow, *op. cit.*, S. 79-80.

herigen Vereinbarungen²⁶, laut denen für die Durchführung der Ermittlungen die örtlichen Militärstaatsanwaltschaften der NVA Verantwortung übernahmen, beschränkte sich die Aktivität der ostdeutschen Organe auf Prüfung der Anzeige sowie auf Sicherung des Tatortes durch die Deutsche Volkspolizei. Daraufhin griff entweder der lokale Standortkommandant oder die sowjetische Militärstaatsanwaltschaft ein und übernahm das Verfahren. Alle möglichen Duplikate aus dem laufenden Verfahren wurden nach Berlin (Militär-Oberstaatsanwaltschaft der DDR) übersendet. Eine Ausnahme zur gängigen Praxis bildeten die Vorkommnisse, welche besonders große Beunruhigung unter der Zivilbevölkerung auslösten (brutale Morde, Vergewaltigungen); bei solchen Fällen wurden die deutschen Organe einbezogen. In den ersten zwei Jahrzehnten waren die Ministerien des Innern und der Staatssicherheit nicht abgeneigt, angesichts des ständigen Bruchs des Abkommens ein Auge zuzudrücken. Zum einen entlastete man dadurch die Militärstaatsanwaltschaft der NVA, zum anderen konnten das etwaige Gerangel um Kompetenzen oder jegliche Verständigungsprobleme vermieden werden²⁷. Die oben beschriebene Praxis, verbunden mit der Zunahme der „sowjetischen“ Delikte Ende der 70-er Jahre, wurde immer mehr zum Dorn im Auge des ostdeutschen Sicherheitsapparates, was mehrere Berichte im Stasi-Archiv eindrucksvoll belegen.

Seit Mitte der 70-er Jahre begann sich eine gefährliche Kettenreaktion zu entfalten. Die stetige Zunahme der durch die GSSD-Angehörigen begangenen Delikte wie tätliche Angriffe auf die DDR-Bürger, Diebstähle sozialistischen sowie persönlichen Eigentums, bisweilen sogar tragische Verkehrsunfälle oder übermäßige Umweltverschmutzung samt anderen Vorstößen gegen die öffentliche Ordnung einerseits, und – als deren Folge – die immer größer werdende Verunsicherung und Empörung der Zivilbevölkerung (wegen mangelnder Reaktionen der Sicherheitsorgane) andererseits bildeten ein gefährliches Gemisch, das nicht mehr unterschätzt werden durfte²⁸. Die Staatssicherheit machte in ihren Berichten immer häufiger auf die durch das Abrücken von den Regulierungen des Rechtshilfeabkommens entstandenen Missstände aufmerksam. Besonders wurde das regelmäßige Überziehen des Artikels 7 (auch bei den Fällen, in denen die Angehörigen der GSSD auf frischer Tat ertappt wurden) an den Pranger gestellt. In den ersten beiden Jahrzehnten nach dem Inkrafttreten des Rechtshilfeabkommens wurden

²⁶ Nach Artikel 7 des Stationierungsabkommens durfte die sowjetische Seite die Ermittlung und Verfolgung der Straftaten, welche der Zuständigkeit der DDR-Gerichtsbarkeit fielen, nur in Ausnahmefällen übernehmen, daraus wurde jedoch eine gängige Praxis gemacht.

²⁷ Vgl. S. Satjukow, *op. cit.*, s. 233.

²⁸ Davon, dass in einigen Orten die Gemütslage einem Pulverfass glich, zeugt der in jedem Bericht betonte Hinweis auf Notwendigkeit erheblicher Anstrengungen der lokalen Partei- und Staatsorgane, um der Ausbreitung aufgetretener Unruhe unter der Bevölkerung und einer nachhaltigen Beeinträchtigung ihrer Haltung zur GSSD entgegenzuwirken.

die ostdeutschen Organe nur bei gravierenden Straftaten ins Ermittlungsverfahren einbezogen, Ende der 70-er / Anfang der 80-er gestaltete sich auch diese Offensichtlichkeit immer komplizierter. Die vertraglich begründete Anteilnahme der ostdeutschen Seite und deren Recht z.B. die sowjetischen Strafverdächtigen in DDR-Untersuchungshaft zu nehmen, ließen sich (wenn überhaupt) oft nur gegen erheblichen Widerstand der GSSD-Organen durchsetzen. Einen weiteren Störfaktor bildete die Tatsache, dass vor allem die Kommandeure bemüht waren, die laufenden Ermittlungen zu erschweren. Sie stritten gerne die Täterschaft ihrer Untergebenen ab (demzufolge wurde der Notwendigkeit von Ermittlungen in der jeweiligen Garnison jegliche Basis entzogen), verweigerten die Übergabe von Tatverdächtigen und blockierten die Herausgabe von GSSD-Angehörigen, die von den deutschen Organen auf frischer Tat gestellt worden waren. Diese Haltungen spiegelten sich danach ebenfalls in der Position der Militärstaatsanwälte wider. Zusätzlich wurde auch seitens der Stasi Kritik an mangelhaften Bemühungen der sowjetischen Stellen zur Zurückdrängung und Vorbeugung von Straftaten geübt. Vielmehr sollten sich die Kommandeure darum gekümmert haben, die von der DDR festgenommenen GSSD-Angehörigen schnellstens in ihre eigene Zuständigkeit zurückzuführen²⁹.

Die Liste der Konflikte mit den Freunden ist natürlich noch länger. Es geschah, dass sowjetische Dienststellen versuchten, die Volkspolizisten an der Tatortuntersuchung zu hindern und das Beweismaterial einzubehalten. Unter dem Vorwand der militärischen Geheimhaltung waren sie bemüht, Fotoaufnahmen und Videoaufzeichnungen von Handlungsabläufen zu blockieren. Als äußerst problematisch für die DDR-Organen erwies sich die Tatsache, dass zuständige sowjetische Militärstaatsanwälte teilweise erst nach Stunden am Ereignisort erschienen, so dass die Untersuchung mit Verzögerung begann und demzufolge Beweismaterial nicht immer wie erwünscht gesichert werden konnte. Dem MfS sind ebenfalls Beispiele bekannt geworden, bei denen die Kommandeure unbedingt vermeiden wollten, dass die Information zu einem Vorkommnis zur Militärstaatsanwaltschaft gelange. Situationen, in denen der Name eines verdächtigen Soldaten verschwiegen oder sogar Angaben zu seinem aktuellen Aufenthaltsort verfälscht wurden (die Versetzung eines solchen Soldaten zu einer anderen Garnison gehörte zur gängigen Praxis), waren an Tagesordnung. Außerdem haben Kommandeure bei Vergewaltigungen versucht, durch Nötigung oder Bestechung den Anzeigeerstatter zur Rücknahme der Anzeige zu überreden. Wenn Diebesgut hinter die Kasernenmauern gelangte, gab es kaum Hoffnung, es wieder zu bekommen; selbst in den Fällen, in denen das Diebesgut aus den GSSD-Beständen stammte (dies machte das Strafverfahren wegen Hehlerei unmöglich). Ähnliche Beispiele lassen sich freilich multiplizieren. Die Realität sah folgendermaßen aus: wenn die DDR-

²⁹ BStU MfS HA IX, 13890, Bl. 2-4.

Organe einen Fall (z.B. den Tod eines DDR-Bürgers) unbedingt klären wollten, bedurfte es ihrerseits energischer Einflussnahme und Durchsetzungsvermögens, um die in den bilateralen Abmachungen verankerte Rechtsposition zur objektiven und uneingeschränkten Untersuchung eines Vorkommnisses durchzusetzen³⁰.

Ein gutes Fallbeispiel, das die problematische Kooperation zwischen den zuständigen Organen der GSSD und der DDR im Zusammenhang mit der Verfolgung der Straftaten zu veranschaulichen vermag, stellt die Fahndung nach flüchtig gewordenen Angehörigen der Sowjetarmee dar. Warum ausgerechnet solch ein Beispiel? Erstens erzwang die Fahnenflucht das bedingungslose Zusammenwirken beider Seiten; zweitens lag die schnelle Festnahme des Deserteurs in beiderseitigem Interesse (damit die Zivilbevölkerung so wenig wie möglich von der Fahndung erfuhr); drittens konnte der jeweilige Fahnenflüchtige sich bewaffnet von der Garnison entfernt haben und sollte er wegen Hoffnungslosigkeit seiner Lage in Panik geraten sein, bestand immer die Gefahr eines Amoklaufens.

Das erste Problem, dem sich die ostdeutschen Organe stellen mussten, trat bereits in der anfänglichen Phase der Fahndung (Einleitung) in Erscheinung. Viele Fahnenfluchtfälle wurden bei der Deutschen Volkspolizei durch die Kommandeure der GSSD mit erheblicher zeitlicher Verzögerung³¹ gemeldet. Dies hatte zu Folge, dass zum einen die Deserture der GSSD einen bedeutsamen zeitlichen Vorsprung erhielten, zum anderen musste das territoriale Fahndungsgebiet automatisch ausgedehnt werden. Je größer das Fahndungsterritorium war, desto größer gerieten Einsatz sowie Kräfteaufwand auf beiden Seiten. Ein passendes Beispiel dafür: im Juni 1981 verließ ein Soldat den Truppenübungsplatz in der Nähe von Eberswalde; sein Verschwinden wurde erst nach 9 Tagen der Deutschen Volkspolizei gemeldet. Aufgrund dieser Verzögerung mussten in gleich vier Bezirken Fahndungsmaßnahmen eingeleitet werden, die Fahndung dauerte 50 Tage. Ein weiterer Faktor, der eine zügige Fahndungsdurchführung erschwerte, waren unzulängliche und unvollständige Angaben zur auf der Flucht befindlichen Person. Bildmaterial stand nicht immer zur Verfügung der deutschen Organe, es kam ebenfalls vor, dass die Vorgesetzten nicht in der Lage waren festzustellen, ob ein Soldat bewaffnet oder unbewaffnet die Einheit unerlaubt verlassen hatte. Ein relevanter Hinweis darauf, ob der Fahnenflüchtige Fahrzeuge fahren kann (ein solches Wissen konnte natürlich die Fahndungsmaßnahmen beeinflussen), war den sowjetischen Organen nicht immer bekannt. Es fehlten auch Informationen zu den eventuellen Umständen der unerlaubten Entfernung (Heimweh, Strafen

³⁰ BStU BVfS PD AKG 946, Bl. 320-321; BStU MfS HA IX 5551, Bl. 30.

³¹ Um dies mit den Zahlen zu belegen: im Jahr 1981 sind von 218 Fahnenfluchtfällen 62 verspätet gemeldet worden, die Verzögerung war unterschiedlich, meistens belief sie sich auf 3-5 Tage, zweimal sogar auf 16 Tage.

wegen Disziplinverletzungen) sowie zu möglichen Verhaltensweisen und zu erwartenden Handlungen³².

Einige Aspekte der Kooperation beider Seiten im Zusammenhang mit Fahndungen stuft das Ministerium für Staatssicherheit als verbesserungswürdig ein. Besonders der Austausch von Informationen über die schon getroffenen und für die deutschen Organe beachtenswerten sowie relevanten Maßnahmen der jeweiligen Kommandeure (bisherige Suche im Objekt, auf dem Truppenübungsplatz, an Marschstrecken) sollte nachgebessert werden³³. Die Fahnder sollten sich ebenfalls noch mehr bemühen, die durchgeführten Maßnahmen so wenig wie möglich öffentlichkeitswirksam zu gestalten. Die Stasi wies zudem darauf hin, die strenge Abgrenzung der beiderseitigen Verantwortlichkeiten und Zuständigkeiten³⁴ zu beachten. Schließlich war nach Ansicht des MfS die gemeinsame Auswertung der abgeschlossenen Fahndungsmaßnahmen unzureichend, in diesem Punkt sah das Ministerium noch Handlungsbedarf. Die gewonnen Erkenntnisse und Erfahrungen sollten dazu beitragen, die Mittel und Methoden der Fahndungsführung sowie das Zusammenspiel zwischen beiden Parteien weiter zu vervollkommen³⁵.

Übersicht über die Straftaten der GSSD-Angehörigen

Die durch die GSSD-Angehörigen begangenen Straftaten lassen sich in drei Hauptgruppen einteilen: Angriffe auf Leben und Gesundheit sowie Freiheit und Würde des Menschen, Diebstähle sozialistischen sowie persönlichen Eigentums, schuldhaft verursachte Unfälle³⁶. Neben diesen drei Gruppen von Straftaten gab es ebenfalls eine beträchtliche Anzahl von Umweltdelikten³⁷ sowie Verstößen gegen die öffentliche Ordnung, die aus dem Nicht-Einhalten der Abkommensinhalte durch die Sowjets resultierten und für die ostdeutschen Behörden eine wesentliche Problemzone darstellten.

Die Straftaten der ersten Gruppe (Angriffe auf Leben und Gesundheit) wurden teilweise durch brutales Vorgehen gekennzeichnet, außerdem wurden sie

³² BStU MfS ZAIG 5170, Bl. 39-43.

³³ Dies betraf auch den detaillierten Austausch nach der Anmeldung des Vorfalls (kurzfristige Hinweise zur Bewegungsrichtung bzw. zum möglichen Aufenthalt des Fahndungsobjektes, Abstimmung von Veränderungen der vorherigen gemeinsamen Festlegungen). Dieser Informationsaustausch hätte ermöglichen sollen, etwaige Überschneidungen in der Maßnahmendurchführung zu vermeiden.

³⁴ Kontrolle, Sicherung und Überwachung von GSSD-Objekten oblag den sowjetischen Organen, für alle Maßnahmen in der Öffentlichkeit (Kontrolle auf Straßen, Schienen, Wasserwegen, in Gaststätten sowie Sicherungen in Ortschaften) übernahm die deutsche Seite die Verantwortung.

³⁵ BStU MfS ZAIG 5170, Bl. 43-46.

³⁶ BStU MfS HA IX 5551, Bl. 125.

³⁷ Keine offizielle Stasi-Bezeichnung.

nicht selten gemeinschaftlich durch mehrere Angehörige der GSSD begangen. Die erlittenen Verletzungen der angegriffenen DDR-Bürger waren unterschiedlich: sie reichten von leichten Verletzungen bis zu schweren Gesundheitsschädigungen wie Brüchen, Gehirnerschütterungen sowie Verletzungen der inneren Organe. In einigen Fällen endete solch ein Angriff sogar mit dem Tod der Geschädigten. Zum Teil wurden DDR-Bürger rätlich angegriffen und körperlich misshandelt, wenn sie die sowjetischen Soldaten bei der Begehung von Delikten stellen, sich selber wehren oder die Diebstahlhandlungen unterbinden wollten³⁸. Im Hinblick auf die im kollektiven Gedächtnis der Zivilbevölkerung eingebettete Präsenz bildeten die durch die sowjetischen Soldaten begangenen Vergewaltigungen eine öffentlichkeitswirksame Form der Angriffe. Ähnlich den Körperverletzungen wurden häufig die Vergewaltigungen durch Gruppentäter unter Anwendung brutaler Gewalt begangen. Es kam auch vor, dass die Frauen unter Waffenandrohung zum Geschlechtsverkehr gezwungen worden sind. Die meisten dieser Delikte wurden im Schutz der Dunkelheit durchgeführt, die Täter hatten sich fast immer von ihrer Einheit unerlaubt entfernt. Um ihr Unterfangen zügiger zu arrangieren, benutzten die Soldaten (überwiegend ohne vorherige Erlaubnis) auch Fahrzeuge der GSSD. Dem MfS waren zudem Fälle bekannt, wo die sich alleine in der Nacht auf der Straße befindenden Frauen durch die GSSD-Angehörigen angesprochen, unter dem Vorwand sie nach Hause bringen zu wollen in menschenleere Gegenden gefahren und schließlich dort mehrfach vergewaltigt wurden³⁹.

Unter den verübten Diebstählen unterschied das Ministerium für Staatssicherheit zwischen Diebstählen zum Nachteil sozialistischen und persönlichen Eigentums. Die erste Gruppe dieser Machenschaften wurde vorrangig auf den VEB- und LPG-Geländen begangen, dazu gesellten sich Diebstähle auf Baustellen, in Wäldern (illegaler Holzeinschlag) sowie Einbrüche in Konsumverkaufsstellen. Zu den am meisten entwendeten Gegenständen gehörten Bau- und Installationsmaterialien, Holz, Zement, Heizkörper, teure Werkzeuge (elektrische Bohrmaschinen), Fahrzeugausrüstungen, Gasflaschen und manchmal sogar Objektumzäunungen. Beispiele für andere interessante Beute waren LKW-Anhänger, Wegebauplatten oder das komplett aufgestellte Baugerüst am Haus der Offiziere in Potsdam. Die Diebstähle zum Nachteil des sozialistischen Eigentums wurden beinahe immer durch mehrere Täter verübt, zum Abtransport des Beuteguts benutzten die GSSD-Angehörigen die LKWs aus den eigenen Garnisonen. Im Gegensatz zu Vergewaltigungen, wo die Kfz in überwiegendem Maße unerlaubt benutzt worden waren, hatten die Soldaten oft ihre „Aktion“ motorisiert und mit Segen eines Vorgesetzten durchführen können. Denn den Ermittlungen der Stasi zufolge hatten die Vorgesetzten oft Kenntnis von den geplanten Handlungen,

³⁸ BStU MfS ZAIG 5170, Bl. 6, 14.

³⁹ BStU MfS HA VII 1334, Bl. 18.

teilweise beauftragten sie Diebstähle konkreter Gegenstände oder nahmen sogar selber an einem Delikt teil. Hierzu ein Beispiel: in einer Dezembernacht 1986 beobachteten Angehörige der Deutschen Volkspolizei an der Umzäunung des VEB Metallaufbereitung – Betriebsteil Fürstenwalde – sechs sowjetische Soldaten nebst einem Major. Als sie das Gelände verlassen wollten, wurden sie auf frischer Tat gestellt. Die am Tatort beschlagnahmte Beute: 24 ausgesonderte Autobatterien im Wert von ca. 1.000 Mark. Beim Verhör sagten die Verhafteten aus, dass sie am Tag zuvor die hiesige GSSD-Einheit besuchten und auf der Rückfahrt zu ihrer Diensteinheit in Schönwalde den Befehl vom Major erhielten, am genannten Betrieb anzuhalten und nach etwas „Brauchbarem“ zu suchen⁴⁰. Ähnliche Fälle waren besonders in den 80-er Jahren keine Seltenheit, diesmal jedoch befanden sich die ostdeutschen Polizisten zum richtigen Zeitpunkt am richtigen Ort.

Diebstähle zum Nachteil persönlichen Eigentums waren hingegen dadurch charakterisiert, dass sie zwar vornehmlich geringe materielle Schäden verursachten, nichtsdestotrotz eine bestimmte Öffentlichkeitswirkung hervorriefen. Der Spitzenreiter in dieser Straftatengruppe waren Einbrüche (in Bungalows, Garagen, Keller, Privatwohnungen, PKWs), gefolgt von Auto- und Fahrraddiebstählen bis zu Raubüberfällen auf DDR-Bürger. Die entwendeten Sachen lassen sich in sechs folgende Kategorien aufteilen: Lebens- und Nahrungsmittel; Alkohol und Tabakwaren; Bekleidung; elektronische Geräte mit Zubehör; Werkzeuge, Gebrauchsgegenstände, Baumaterialien; Bargeld. Es kamen ab und zu ebenfalls skurrile Diebstähle vor, wie z.B. die Entwendung von zwei Bienenvölkern in Frankfurt (Oder). Die starke Öffentlichkeitswirkung der Diebstähle zum Nachteil persönlichen Eigentums beruhte auf zwei Faktoren: zum einen betrafen sie direkt einen konkreten Bürger, nicht „gesellschaftliches Eigentum“ eines Betriebes, zum anderen war die Entwendung von Sachen in der Regel mit Beschädigungen an Wohnungs- und anderen Einrichtungen (Garagen, Gartenlauben, Kellern) verbunden. Das gewaltsame Aufbrechen von Türen, das Zerschlagen von Fenstern, die Zerstörung von Schlössern bildeten ein sichtbares Zeichen verübter Delikte und verstärkten zudem das Unmutsgefühl des jeweiligen Opfers. In diesem Punkt ist jedoch eine interessante Tatsache festzustellen: wenn es sich um sog. Mundraub handelte (Lebensmittel), dann brachten Teile der Bevölkerung ein gewisses Verständnis und überdies auch Mitleid wegen des Schicksals der stationierten und häufig unterernährten sowjetischen Soldaten auf. Von den Diebstählen persönlichen Eigentums waren am stärksten die Zivilisten der Orte betroffen, die in der Nähe der größeren Garnisonen lagen: Potsdam, Jüterbog, Rathenow oder Neuruppin⁴¹.

⁴⁰ BStU BVfS PD AKG 946, Bl. 98-99, 348-349; BStU MfS HA VII 7736, Bl. 80; BStU MfS ZAIG 5315, Bl. 9-10.

⁴¹ BStU BVfS PD AKG 946, Bl. 14, 37, 116, 349; BStU MfS ZAIG 5170, Bl. 6; BStU MfS HA IX 3733, Bl. 350.

Die dritte Gruppe der Straftaten (Verkehrsunfälle) bildet – komplex betrachtet – das interessanteste Paradigma der dunklen Seite der Stationierung der GSSD-Kräfte auf dem ostdeutschen Territorium. Anhand einer Analyse der zugänglichen Akten lässt sich das wahre Bild der Ratlosigkeit des deutschen Sicherheitsapparates sowie der Wehrlosigkeit der Zivilbevölkerung plausibel rekonstruieren. Um eine lückenlose und akribische Ermittlung eines Verkehrsunfalls zu verhindern, besaßen die Sowjets eine Allzweckwaffe; sie hieß Artikel 6 des Stationierungsabkommen. Fast jedes Verkehrsdelikt wurde als „strafbare Handlung in Ausübung dienstlicher Obliegenheiten“ behandelt und diesbezüglich durften die sowjetischen Organe uneingeschränkt von Beginn an die Ermittlungen aufnehmen. Das Ergebnis des Verfahrens war nicht schwer zu erraten: des Öfteren verhielt sich der betroffene GSSD-Fahrer nicht allein schuldhaft, vielmehr lag ein beiderseitiges Fehlverhalten vor. Und bei solchem Fall durfte die Klage abgewiesen werden. In den 80-er Jahren endete nur 1/3 aller eingeleiteten Verfahren mit strafrechtlichen Sanktionen, vornehmlich diese bei Unfällen mit Todesfolge. In den restlichen wurden die Fahrer freigesprochen. Dagegen wussten weder die staatlichen Organe der DDR noch die Familienmitglieder der Verunglückten zu wirken⁴². Im Gegensatz zu anderen Straftaten „kosteten“ die Verkehrsdelikte den ostdeutschen Staat am meisten. Laut einem Bericht des MfS ereigneten sich im Zeitraum vom 1. Januar 1984 bis 30. September 1985 insgesamt 2530 schuldhaft verursachte Verkehrsunfälle, die dadurch entstandenen Schäden beliefen sich auf 6,8 Mio. Mark (die zum gleichen Zeitpunkt verzeichneten Schäden beim Diebstahl sozialistischen sowie persönlichen Eigentums betrugen insgesamt „nur“ 2,7 Mio. Mark). Zu dieser Summe kamen noch sowohl Behandlungskosten der in den Unfällen verletzten Bürger (samt Lohnübernahme für die Krankschreibungsperiode) als auch Entschädigungen für die Familie bei tödlichen Unfällen⁴³.

Die Unfallursachen waren unterschiedlich. Viele sowjetische Fahrer bewegten sich bei diesen Vorfällen mit überhöhter bzw. einer den herrschenden Fahrbahn-, Sicht- und Witterungsverhältnissen nicht angepassten Geschwindigkeit. Es kam nicht selten vor, dass die Vorfahrt für andere Benutzer nicht gewährt sowie der nachfolgende Fahrzeugverkehr beim Wechseln der Fahrspur bzw. Fahrtrichtung nicht beachtet wurde. Als weitere Unfallursachen erwiesen sich unbeleuchtet abgestellte Militärkraftfahrzeuge der GSSD auf Fahrbahnen bei Dunkelheit, Nebel oder schlechter Sicht. In den vorhandenen MfS-Akten sind auch Beispiele für Kollisionen zwischen Kettenfahrzeugen und Privatautos der DDR-Bürger. Ein tragischer Unfall dieser Sorte ereignete sich im August 1988, als am frühen Morgen ein Trabant mit einem Panzer zusammenstieß. Zwei Insassen wurden tödlich verletzt. Dramatischerweise kollidierten beide Fahrzeuge auf einem 5 m

⁴² Vgl. S. Satjukow, *op. cit.*, S. 253-254.

⁴³ BStU MfS HA IX 5551, Bl. 125.

von der Straße entfernten Acker; beide verließen zugleich die Fahrbahn, um sich gegenseitig ausweichen und damit den Zusammenstoß vermeiden zu können. Eine besondere Gefahr im öffentlichen Verkehr stellten ebenfalls diverse Defekte der sowjetischen Fahrzeuge⁴⁴ dar. In Jüterbog kam es beispielsweise zu einem schweren Unfall, weil die Bremsenanlage eines LKWs versagte. Nicht verschwiegen werden sollte, dass bei vielen Vorkommnissen auf den Straßen übermäßiger Alkoholkonsum vor der Fahrt eine Rolle spielte. Zu den Verkehrsdelikten gehörten außerdem materielle Schäden an Einrichtungen der Deutschen Reichsbahn, Störungen im Personen- und Eisenbahngüterverkehr sowie Gefahrensituationen für Reisende. Als Musterbeispiel für diese „Eisenbahnvorfälle“ gilt das Zugunglück in Forst Zinna bei Jüterbog. Im Januar 1988 prallte der Schnellzug aus Leipzig nach Stralsund mit einer Geschwindigkeit von ca. 110 km/h auf einen sich im Gleis befindenden GSSD-Panzer. Sechs Tote und einige Dutzend Verletzte waren die traurige Bilanz der sowjetischen Nachlässigkeit⁴⁵.

Die Kriminalität mit Beteiligung der GSSD-Angehörigen begann sich seit Mitte der 70-er Jahre rapide zu entwickeln, um im Jahre 1984 ihren Höhepunkt zu erreichen. Die Ursprünge dieser negativen Entwicklung lassen sich nicht eindeutig feststellen, man kann sie lediglich mutmaßen⁴⁶. Die nun angeführten Zahlen zeigen, wie konstant dieser Anstieg gewesen ist: während im Jahre 1981 insgesamt 2174 durch die GSSD-Angehörigen begangene Straftaten verzeichnet wurden, erhöhte sich deren Anzahl im darauffolgenden Jahr auf 2592, im Jahr 1983 waren es bereits 2898 Delikte. Bis Mitte des Jahres 1984 setzte sich diese Entwicklung ungebremst fort (bis Ende Mai 1272 Straftaten, in der gleichen Zeitspanne des Vorjahres gab es „nur“ 1033 strafrechtliche Vorkommnisse), was das MfS – mit Berücksichtigung der bevorstehenden Sommermonate mit höchster Quote an „sowjetischen“ Straftaten – eine weiter steigende Tendenz feststellen ließ. Und wie sah die Intensität dieser Delikte aus. Unter den im Zeitraum vom 1. Januar 1981 bis 31. Mai 1984 ermittelten Delikten handelte es sich um 548 Angriffe gegen Leben und Gesundheit der DDR-Bürger, es wurden 4003 Dieb-

⁴⁴ Die deutsche Seite hatte kaum Möglichkeit, die sowjetischen Fahrzeuge zu prüfen.

⁴⁵ BStU MfS HA VII 1814, Bl. 18; BStU MfS HA IX 3148, Bl. 119-120; BStU MfS HA I 13761, Bl. 255; BStU BVfS PD KD PW 20, Bl. 405.

⁴⁶ Silke Satjukow führt dazu zwei Hypothesen an: einerseits hätten die gesellschaftlichen Veränderungen sowie Wertewandel innerhalb der Sowjetunion in den 70-er schuldig daran sein können, die auf das Individuum besonnene Nachkriegsgeneration rückte immer mehr von dem als paternalistisch empfundenen Staat ab, womit das Gemeinwohl und die Wir-Zugehörigkeit geschwächt wurden. Zugleich ließen Gehorsam und Disziplin nach. Andererseits hätte dabei auch der Afghanistankrieg eine nicht zu unterschätzende Rolle spielen können. In Asien wurden die am besten vorbereiteten Eliteneinheiten der GSSD eingesetzt, und die bestanden vornehmlich aus Russen, Ukrainern und Weißrussen. An ihre Stelle rückten schlechter ausgebildete Soldaten aus den mittelasiatischen Teilen des sowjetischen Imperiums, deren Ausbildung, Anpassung im mitteleuropäischen Raum sowie gesellschaftliche Erziehung auf erhebliche Probleme stießen (vgl. S. Satjukow, *op. cit.*, S. 118, 245).

stähle sowohl sozialistischen als auch persönlichen Eigentums verübt. Die Zahl der durch die GSSD-Angehörigen schuldhaft verursachten Verkehrsunfälle belief sich auf 4229, in denen 176 ostdeutsche Bürger um Leben kamen und 1702 (zum Teil schwer) verletzt wurden. Unter den übrig gebliebenen 156 strafrechtlichen Vorkommnissen befanden sich u.a. Beleidigungen, rowdyhaftes Verhalten sowie Sachbeschädigungen; diese Straftaten waren häufig nach übermäßigem Alkoholkonsum begangen worden⁴⁷.

Die oben zitierten Zahlen versetzten die ostdeutschen Organe in Unruhe. Einerseits wuchs der Druck und das Missfallen der Bevölkerung, andererseits ergriffen die Sowjets, trotz mehrerer Ersuchen der deutschen Seite, keine bedeutenden Maßnahmen, um die Kriminalitätsrate der stationierten Soldaten einzudämmen. Innerhalb des MfS, der DDR-Militärstaatsanwaltschaft und der Volkspolizei war diese steigende Tendenz, verbunden mit der Passivität der sowjetischen Instanzen, ein Fass, das überzulaufen drohte. Immer stärker drangen die zuständigen Organe der DDR auf eigenständige Untersuchungen, zumal es sich wiederholt herausstellte, dass viele neue sowjetische Kommandeure überhaupt nicht wussten, was in den gegenseitigen Abmachungen hinsichtlich des Umgangs mit Straftaten verankert worden war. Die oben erwähnte Tatsache, sowie die mangelnden Präventionsmaßnahmen der sowjetischen Seite bewogen die verantwortlichen ostdeutschen Behörden dazu, die Sachen in die eigenen Hände zu nehmen. Es wurden durch das MdI neue Regelungen zum Umgang mit den durch die Angehörigen der GSSD begangenen Straftaten erlassen, wobei hier der Begriff „neu“ angefochten werden könnte, denn sie empfahlen nur den lokalen Behörden, sich strikt an die vereinbarten Bestimmungen zu halten und keine Scheu bei der Durchsetzung eigener Rechte gegenüber den Freunden zu zeigen. Man sollte jedoch keinen Hehl daraus machen, dass die immer selbstbewusstere Haltung der ostdeutschen Organe ohne den neuen politischen Kurs Michail Gorbatschows⁴⁸ kaum möglich gewesen wäre. Die Strafverfolgung war nicht das einzige Gebiet, auf dem die DDR sich traute, entschiedener aufzutreten. Das gleiche betraf andere Punkte des Stationierungsabkommens⁴⁹. Die im Oktober 1985 bekannt gewordenen Zahlen beweisen, dass die obigen Maßnahmen einen Teilerfolg mit sich brachten; die Negativtendenz wurde gestoppt und die Straftatenrate der GSSD-Angehörigen ein wenig gesenkt. Bis zum 30. September 1985 (also schon nach den kriminalitätsintensiven Sommermonaten) wurden insgesamt

⁴⁷ BStU MfS HA VII 1334, Bl. 17.

⁴⁸ Insbesondere seine Bedenken zur Rechtfertigung der Stationierung sowjetischer Truppen im Ausland.

⁴⁹ Vgl. J.S. Kowalczyk, S. Wölle, *op. cit.*, S. 153-154.

107 Angriffe (217)⁵⁰, 1108 Diebstähle (1629) sowie 1014 (1516) schuldhaft verursachte Unfälle verübt⁵¹.

Wie es bereits am Anfang dieses Kapitels erwähnt wurde, gab es ebenfalls neben diesen drei Gruppen von Straftaten eine beachtliche Anzahl von Umweltdelikten, sowie anderen Vorstößen gegen die öffentliche Ordnung. Sie waren dennoch keine direkten Straftaten im juristischen Sinne, deshalb werden sie in diesem Aufsatz als eine separate Gruppe behandelt. Nichtsdestotrotz waren sie für die lokale Zivilbevölkerung durchaus lästig, riefen überaus großen Unmut hervor und verstärkten die Abneigung gegen die Freunde. Diese – ab und zu sogar vehementen – Reaktionen in den Griff zu bekommen, bildete die Aufgabe der lokalen Partei- und Staatsorgane.

Ein häufiges durch die GSSD begangenes Umweltdelikt war enorme, meistens unnötige Gewässer- sowie Bodenverschmutzung. Die Ursache der Gewässerverschmutzung lag an den teilweise oder völlig funktionsuntüchtigen Abwasserkläranlagen der sowjetischen Objekte. Demzufolge kamen die ungeklärten Abwässer aus den GSSD-Objekten direkt in die lokalen Seen, Kanäle und Flüsse. Der Grund für den desolaten Zustand der „sowjetischen“ Abwasserkläranlagen war die Tatsache, dass die Kommandeure – wider die Bestimmungen des Inanspruchnahmeabkommens – DDR-Fachleute zur Reparatur der mangelhaften Installationen in die Einheiten nicht einlassen wollten, sondern versicherten, alles selber zu reparieren. Der Effekt solcher Versicherung war, dass einige Seen (wie beispielweise der Krampnitzsee in Potsdam) zu einer offenen Kloake verkamen. Der willkürliche Umgang mit Altöl, unkontrolliertes Abfließen von Benzin und Kerosin ohne erforderliche Behandlungsmaßnahmen in ungesicherte Bodensenken (auch in Trinkwasserschutzgebieten) trug zur erheblichen Bodenverschmutzung bei. Das Errichten von illegalen „wilden“ Mülldeponien gehörte bei den Freunden beinahe zum Alltag. Die kommunalen Behörden waren ratlos, die Zivilisten empört. Zu den durch die GSSD-Angehörigen schuldhaft verursachten Umweltschäden gehörten auch Wald- sowie Ackerbrände. Funkenflüge von Flugzeugen und Panzern, Feldküchen ohne entsprechende Absicherung oder die Durchführung von Schießübungen trotz der geltenden hohen Waldbrandstufe waren die häufigsten Gründe⁵². Schließlich brachte die Luftverschmutzung infolge der Nutzung der nicht immer vollständig funktionsfähigen Installation (mangelnde Wartungsarbeiten sowie unzureichende Pflege) in den Garnisonsheizhäusern die Verärgerung der örtlichen Zivilbevölkerung mit sich⁵³.

⁵⁰ In Klammern die genaue Anzahl der jeweiligen Delikte im ganzen Jahr 1984.

⁵¹ BStU MfS HA IX 5551, Bl. 125.

⁵² BStU BVfS PD Abt. VII 1119, Bl. 39-40; BStU MfS HA IX 3733, Bl. 126; BStU BVfS PD AKG 196, Bl. 81.

⁵³ BStU BVfS PD Abt. XVIII 1387, Bl. 25.

Besonders die Verstöße gegen die öffentliche Ordnung, die im Rahmen der ständigen Einsatzbereitschaft der Waffenbrüder vorkamen, trafen die Einwohner der umliegenden Truppenübungsplätze regelmäßig hart. Die Bestände der Stasi-Archive sind reich an Berichten über unzumutbare Lärmbelästigungen durch Flugzeuge und Geschütze sowie über die Beschädigungen an Häusern durch weit über die Truppenübungsplatzgrenze hinaus fliegende Geschosse und Projektile. Ein anderes ernst zu nehmendes Problem stellten große Schäden an öffentlichen Straßen dar, denen die unerlaubte und eigenmächtige Änderung der vorher abgestimmten Marschrouten zu einem Truppenübungsplatz zugrunde lag⁵⁴. Die infolge der Durchfahrt von schweren Kettenfahrzeugen auf öffentlichen Fahrbahnen verursachten Schäden beschränkten sich nicht lediglich auf die Straßen. In einem dramatisch formulierten Brief der Bezirksleitung Potsdam vom Oktober 1981 an Erich Honecker wurde es deutlich geschildert: in Petkus zerstörten die vorbeifahrenden Panzer 10 Abwassergullis und die neu errichtete Hauptabflussleitung für Abwässer. Am lokalen Wasserwerk vorhandene Trinkwasserbrunnen wurden stark beschädigt. In Ließen fiel hingegen die gesamte Straßenbeleuchtung aus. Zudem wurden an den Landstraßen stehende Bäume niedergewalzt und Straßengräben stark beschädigt. Besonders an Kreuzungen und Einmündungen von den durch die Kettenfahrzeuge zerfahrenen Wald- und Feldwegen wurde die Straßendecke derartig aufgerissen, dass private Fahrzeuge kaum durchfahren konnten. Als ob dieses noch nicht genug gewesen wäre, zogen die sowjetischen Panzer 12 Hektar Getreide an Neusaaten so arg in Mitleidenschaft, dass die Neubestellung erforderlich war. Obige Auflistung wurde mit folgenden Zahlen abgeschlossen: die Länge der beschädigten und zum Teil nicht mehr passierbaren Straßen außerhalb der Ortschaften betrug ca. 27 km, die notwendige Reparatur sollte den ersten Schätzungen nach über 1 Mio. Mark gekostet haben⁵⁵.

Resonanz der Straftaten und deren Einwirkung auf die Zivilbevölkerung

Die durch die GSSD-Angehörigen verübten Straftaten sowie die Verstöße gegen die öffentliche Ordnung lösten große Empörung unter der Zivilbevölkerung der ostdeutschen Republik aus. Im Sprachgebrauch des MfS hieß dieses Phänomen „feindlich-negative Diskussionen“⁵⁶, wobei die Reaktionen der Zivilisten sich nicht nur auf bloße Diskussionen beschränkten. Die Berichte der Staatssicherheit enthalten einerseits eine breite Palette von möglichen Reaktionen, andererseits spiegeln sie die Stärke der Polarisierung des Miteinanders, das insbesondere in

⁵⁴ BStU MfS HA IX 3148, Bl. 204; BStU MfS HA II 29992, Bl. 212.

⁵⁵ BStU BVfS PD AKG 946, Bl. 11-12.

⁵⁶ BStU MfS HA VII 1334, Bl. 77.

den 80-er Jahren von der proklamierten Freundschaft weit entfernt war und vielmehr zum Gegeneinander tendierte, in mehreren Passagen wider.

Zu den häufigen möglichen Reaktionen auf die Missstände gehörten die vollzogenen oder zumindest angekündigten Austritte aus der Gesellschaft für Deutsch-Sowjetische Freundschaft (DSF). Ein Mitarbeiter der DSF in Neuruppin beklagte in einem Bericht, dass die negativen Vorkommnisse unter Beteiligung der sowjetischen Staatsbürger die Arbeit der Gesellschaft maßgeblich beeinträchtigen und sich nachteilig auf die Anwerbung neuer Mitglieder auswirken. Viele DDR-Bürger warfen zudem den ostdeutschen Behörden Saumseligkeit und sogar Feigheit im Umgang mit den straffällig gewordenen GSSD-Angehörigen vor und aus Protest wollten sie den bevorstehenden Bezirkstags- und Volkskammerwahlen fernbleiben. Ein besonderer Dorn im Auge der Zivilisten waren die mangelhaften Maßnahmen sowohl der ostdeutschen Sicherheitsorgane als auch der lokalen GSSD-Kommandeure zur Zurückdrängung der Diebstahlhandlungen und Einbrüche (inkl. Zusatzbeschädigungen). Um privates Eigentum besser schützen zu können, ließen sich die DDR-Bürger einiges einfallen. In vielen Ortschaften, wo Obst- und Gemüseplantage in den Sommermonaten besonders gefährdet waren, führten deren Besitzer, unterstützt von Bekannten und Familienangehörigen, sog. Feldwachen durch. In Jännersdorf wandte man sich an die lokalen Behörden mit der Bitte, das Volkspolizei-Kreisamt im unweit gelegenen Städtchen Pritzwalk zu beauftragen, einen Abschnittsbevollmächtigten-Posten einzurichten bzw. die Streifentätigkeit in Jännersdorf zu verstärken. Da die Reaktion aus Pritzwalk ausblieb, wollten die Jännersdorfer eine Art Bürgerwehr aufstellen, welche die Streifentätigkeit von der Volkspolizei hätte übernehmen sollen. Die Zunahme der Einbrüche und Diebstahlhandlungen während der Tageszeit ließ einige Einwohner darüber nachdenken, nicht mehr zur Arbeit zu gehen, sondern zu Hause zu bleiben und ihr Grundstück zu bewachen⁵⁷.

Vornehmlich angespannt war die Lage in den Orten, in deren direkter Nachbarschaft sich die sowjetischen Truppenübungsplätze befanden. Der unerträgliche, mehrere Tage und Nächte andauernde Flugzeug- und Geschützlärm erhitzte die Gemüter und steigerte die Antipathien der lokalen Zivilbevölkerung gegen die in der ostdeutschen Republik stationierten sowjetischen Soldaten. In den unter den Einwohnern geführten Diskussionen wurde den örtlichen Behörden – ähnlich den Diebstahlhandlungen – auch die Untätigkeit bzw. Passivität⁵⁸ bei der Unterbindung dieser lebensstörenden Umstände unterstellt. Dies entsprach

⁵⁷ BStU MfS ZAIG 5315, Bl. 140; BStU BVfS PD AKG 910, Bl. 347; BStU BVfS CB AKG 9414, Bl. 58-59; BStU BVfS PD KD PW 144, Bl. 251-252.

⁵⁸ Die lokalen Behörden konnten in einer solchen Situation zweigleisig agieren: einerseits fanden unter Führung der 1. Sekretäre der SED-Kreisleitungen, unter Einbeziehung der Ratsvorsitzenden und der Leiter der Schutz- sowie Sicherheitsorgane die Beratungen mit den verantwortlichen russischen Kommandeuren statt, andererseits Bestand immer die Möglich-

nicht immer der Wahrheit, die Bemühungen blieben jedoch meistens erfolglos. In Verärgerung über das Nachtschießen bzw. das Dröhnen der Kampfflugzeuge in der Nacht wollten einige Ortsbewohner am darauffolgenden Tag der Arbeit fernbleiben, um den ausgebliebenen Schlaf nachzuholen. Wegen der daraus resultierenden Müdigkeit gingen mancherorts die Kinder nicht in die Schule. Um die Lärmbelastung zu reduzieren, aber auch aus Angst vor immer häufiger auftretenden Fehlschüssen, verbrachten mehrere Familien die Nächte in ihren Hauskellern. Außerdem wuchsen unter der Bevölkerung mit jedem weiteren Fehlabbwurf Befürchtungen und Verängstigung, dass in naher Zukunft nicht nur Sachschäden, sondern ebenfalls Personenschäden zu erwarten wären. Die unzumutbaren Wohn- und Lebensbedingungen veranlassten einige, in andere, ruhigere Ortschaften umzuziehen⁵⁹. Eine besonders interessante Form der Reaktion bildeten Briefe an die Instanzen, die zumindest theoretisch in der Lage hätten sein können, die im Zusammenhang mit den militärischen Übungen bestehenden Belastungen einzudämmen. Die Adressaten der Verzweiflungsrufen ähnlichen Beschwerden waren Staatsrat sowie lokale Stadträte, einige Briefe wurden sogar persönlich an Erich Honecker gerichtet. In der Korrespondenz wurde die allgemeine Lage in den betroffenen Orten geschildert, wobei die Verfasser ein gewisses Verständnis zeigten und die Notwendigkeit militärischen Trainings zur Sicherung des Friedens in Kauf nahmen. Sie beklagten sich dagegen über die Nichteinhaltung der durch die GSSD gegebenen Versprechen zur Lärmeinschränkung. In dem Schreiben an Erich Honecker wurde zudem die Ratlosigkeit „der örtlichen Genossen“ in der Kreisbehörde skizziert. Wiederum stellten Vertreter der Christlichen Kirchen der Stadt Neuruppin in dem Schriftstück, das dem Botschafter der UdSSR in Berlin persönlich übergeben wurde, nicht nur die tagtäglichen Beeinträchtigungen dar, sondern listeten selber die eventuellen möglichen Maßnahmen auf, welche zur Lärmreduzierung hätten beitragen können. Bemerkenswert ist obendrein, dass trotz der geschilderten „heiklen Angelegenheiten“ in den verfassten Briefen ihre Form und Wortwahl sehr höflich erschienen⁶⁰.

Die Häufung der „sowjetischen“ Straftaten und Verstöße gegen die öffentliche Ordnung ließ eine zunehmende Zahl von DDR-Bürgern an der gepredigten deutsch-sowjetischen Freundschaft zweifeln, das angebliche Handeln im Interesse des Friedens wurde ein ums andere Mal in Frage gestellt. Jedes neue Delikt beeinträchtigte nicht nur das Ansehen und die Würde der Angehörigen der in der DDR stationierten Sowjetarmee, sondern zog ebenfalls das Bild der Sowjetunion in der ostdeutschen Bevölkerung in Mitleidenschaft: es kam gewissermaßen zur

keit, sich an die zentralen Organe zu wenden, wobei man in diesem Fall mit enorm zeitlichem Aufwand rechnen musste.

⁵⁹ BStU BVfS PD Abt. VII 1119, Bl. 44, 55, 64; BStU MfS ZAIG 5315, Bl. 140.

⁶⁰ BStU MfS HA II 29992, Bl. 212-213, 223-225; BStU BVfS PD Abt. VII 1119, Bl. 44.

Projektion von der Mikroebene (GSSD) auf die Makroebene (UdSSR). Aus den Begleitumständen (u.a. Beweggründen) der verübten Straftaten rekonstruierten die Ostdeutschen den wahren Zustand der GSSD. Mangelhafte Ernährung der Soldaten, Hungersold, spartanische Lebensbedingungen hinter den Kasernemauern, unendlicher organisatorischer Schlendrian, Disziplinlosigkeit oder anhaltender Verfall einzelner Wohn- und Dienstobjekte – diese wenig ruhmreichen Bilder zogen immer größere Kreise in der ostdeutschen Gesellschaft. Die erhebliche Macht der Gerüchteverbreitung hatte überdies Anteil daran, dass die „Überlieferung“ über die Missstände der stationierten sowjetischen Soldaten weit über die Orte des Geschehens hinausging. „Jetzt brechen sie nicht nur bei uns ein, nun werfen sie auch noch Bomben auf uns!“, „Das sind doch unsere ‘Befreier’, die können alles machen“ – gegen solche Sprüche und Äußerungen mussten die ostdeutschen Sicherheitsorgane wirken. In der offiziellen Lesart des MfS wurden die dagegen eingeleiteten Maßnahmen als „offensive politisch-ideologische Einflussnahme unter Führung der Partei“ bezeichnet. Die Umsetzung dieser Einflussnahme sah folgendermaßen aus: während einer Einwohnerversammlung (oder z.B. Kleingärtnerversammlung) erschien ein SED-Vertreter und versuchte, mit altbekannten Formulierungen über die Bedeutung der deutsch-sowjetischen Freundschaft sowie über die Rolle der GSSD für den Weltfrieden die durch die GSSD-Angehörigen verursachten Missstände zu entschuldigen und die dadurch auftretenden Unbequemlichkeiten kleinzureden. Da jedoch in vielen Orten keine positive Änderung der Lage erkennbar war, entpuppte sich die politisch-ideologisch aufklärende Einwirkung als durchaus erschwert bis sogar unmöglich⁶¹.

Die auf der staatlichen Ebene festgeschriebenen strafverfahrensrechtlichen Bestimmungen hat die sowjetische Seite ziemlich geschickt entworfen. Die Analyse der Probleme der ostdeutschen Organe mit der Strafverfolgung der durch die GSSD-Angehörigen begangenen Delikte zeigt, was für ein relevantes Hintertürchen für die Sowjets die Artikel 6 und Artikel 7 des Stationierungsabkommens bildeten. Notfalls konnte man jeden schuldhaft verursachten Verkehrsunfall als eine strafbare Handlung in Ausübung dienstlicher Obliegenheiten betrachten, viele andere Delikte waren dazu geeignet, als Ausnahmefälle wahrgenommen und durch die entsprechenden sowjetischen Organe übernommen zu werden. Die deutsche Seite war ebenfalls nicht ganz unschuldig an der jahrelangen Praxis, nach der die Aktivität der DDR-Organe sich auf Prüfung der Anzeige sowie auf Sicherung des Tatortes durch die Deutsche Volkspolizei beschränkte. Ursprüngliche

⁶¹ BStU BVfS PD AKG 196, Bl. 90-91; BStU BVfS PD Abt. VII 1119, Bl. 63; BStU BVfS PD AKG 946, Bl. 101-102, 147.

Bequemlichkeit sowie Entlastung der Militärstaatsanwaltschaft der NVA wurden mit erheblicher Zunahme der „sowjetischen“ Straftaten gegen Ende der 70-er und am Anfang der 80-er Jahre dem ostdeutschen Sicherheitsapparat zum Verhängnis. Erst der „Wind of change“ aus Moskau nach dem Machtantritt Gorbatschows ermöglichte den DDR-Organen, das heikle strafverfahrensrechtliche Problem in den Griff zu bekommen.

Eine andere gängige Praxis bildete die Vertuschung der verübten Delikte. Ein besonderes Interesse daran hatten die jeweiligen GSSD-Kommandeure. Sie waren in erster Linie für die Straftatenvorbeugung verantwortlich, die sich mehrenden Verstöße zeugten von mangelnder Disziplin innerhalb einer Einheit und sie stellten die geleistete Arbeit eines Kommandeurs im ungünstigen Licht dar. Und regelmäßige Besuche in Wünsdorf zum Rapport hätten sich keinesfalls karrierefördernd für den betroffenen Militär ausgewirkt.

Die in der ostdeutschen Gesellschaft kursierenden Geschichten über die Straftaten und anderen Missstände, verbunden mit der Ratlosigkeit der DDR-Organen, zerstörten allmählich nicht nur das seit 1945 propagierte Bild der „Befreier“ und „Freunde“, sondern schadeten auch der allgemeinen Wahrnehmung der Sowjetunion innerhalb der Republik. Das Phänomen der Projektion von der Mikro- auf die Makroebene sowie die im kollektiven Gedächtnis verankerten Erinnerungen an die Nachkriegszeit trugen verstärkt zur Herausbildung negativer Bilder der Sowjetunion bis zu Vorurteilen bei.

Piotr Wołoszyn

**THE PROBLEMS OF EAST GERMAN JUDICATURE
WITH PURSUING PUNISHABLE OFFENCES COMMITTED
BY THE SOVIET SOLDIERS STATIONING IN
GERMAN DEMOCRATIC REPUBLIC**

Summary

The Group of Soviet Forces in Germany (GSSD) was the most powerful operation group of the Workers' and Peasants' Red Army. Its stationing on the border of the two hostile systems made the Group of Soviet Forces not only the proverbial apple of Moscow's eye, but also its soldiers had to be on constant military alert. Immediately after the end of war fights the Group of Soviet Forces was created on the Soviet occupational zone and only in 1957 it gained the official laws to station in German Democratic Republic. Among agreements completing the so called agreement of stationing there was also a legal aid agreement which regulated issues about pursuing punishable offences committed by the GSSD soldiers in the East Germany. Throughout many years, however, not to mention the silent consent of the German organs, the agreement remained only on paper and the Soviets developed their own system of pursue and punishments, at the same time interpreting cunningly some notes of the agreement on their own advantage. As a result of a high number of crimes caused by the stationing soldiers in the late '70s and in the early '80s, and the visible consequence which was a growing outrage of the civil people, German organs for pursuing were forced to take a decisive action. Taking

into consideration the fact that the commandants of particular garrisons were unwilling to co-operate, the attempts to enforce the terms and conditions of the agreement about legal aid by the GDR authorities seemed to be Sisyphean labour. No sooner had the new political course of Moscow appeared than it enabled the German part a more radical action. The decrease of the number of crimes committed by GSSD soldiers (due to taken actions) did not soothe the civil people who were more and more critical of the soldiers and also of the German-Soviet friendship announced by the official propaganda.

Piotr Krystians
Zielona Góra

TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY ZIELONOGÓRSKIEJ BEZPIEKI (1950-1956)

Problematyka związana z działalnością tajnych współpracowników organów bezpieczeństwa PRL stanowi obecnie jeden z głównych tematów zainteresowania nie tylko badaczy najnowszych dziejów Polski. Ukazujące się co pewien czas doniesienia o rzeczywistej bądź domniemanej współpracy z komunistycznymi służbami specjalnymi osób z pierwszych stron gazet sprawiają, że jest to temat skupiający uwagę opinii publicznej. Brak dostatecznej bazy źródłowej sprawiał, że w latach 90. temat tajnych współpracowników był poruszany głównie w artykułach prasowych¹. Brakowało natomiast opracowań naukowych. Dopiero utworzenie w 1998 roku Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) i przejęcie przez tę instytucję materiałów archiwalnych byłych organów bezpieczeństwa PRL otworzyło przed historykami możliwość dokładnego badania tych zagadnień².

Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie problematyki związanej z działalnością tajnych współpracowników jednostek UB na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1950-1956 (ze szczególnym uwzględnieniem agentury Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego/Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze). Praca jest próbą prezentacji sieci agenturalno-informacyjnej UB; jej liczebności, charakterystyki składu osobowego, motywów podejmowania współpracy oraz głównych kierunków jej wykorzystania. Pominięte zostały z kolei zagadnienia związane z efektami i oceną pracy agentury, które, w zamyśle autora, stanowią będąc tematem osobnej publikacji.

Podstawę źródłową artykułu stanowią, zgromadzone w zbiorach IPN w Poznaniu, dane statystyczne oraz zestawienia zbiorcze ukazujące „stan ruchu sieci TW” z lat 1950-1956. Wykorzystano również opublikowane akty normatywne (rozkazy, instrukcje) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) regulujące poszczególne aspekty działalności agentury oraz pracowników operacyjnych

¹ Zob. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008, s. 726-735. W bibliografii swojej pracy autorzy zamieścili listę wielu artykułów prasowych poruszających tematykę tajnych współpracowników UB/SB.

² Zob. W. Frazik, B. Kopka, G. Majchrzak, *Dzieje aparatu represji w PRL (1944-1989). Stan badań*, Warszawa-Kraków 2004.

UB³, jak również opracowania opisujące sposób wykorzystania przez aparat bezpieczeństwa tajnych współpracowników w działaniach wymierzonych przeciwko konkretnym środowiskom i grupom społecznym⁴.

Komuniści w Polsce doskonale zdawali sobie sprawę z własnej słabości politycznej i braku zaplecza kadrowego umożliwiającego skuteczną walkę o władzę w powojennej Polsce. Jeszcze w trakcie trwania wojny, przy ogromnym wsparciu władz ZSRR, rozpoczęli tworzenie własnych struktur wojskowych i organów bezpieczeństwa, na których zamierzali oprzeć swoje rządy. W lipcu 1944 roku, w strukturach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), utworzono Resort Bezpieczeństwa Publicznego (przemianowany 1 stycznia 1945 roku w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego). Również latem 1944 roku, tuż po wyzwoleniu wschodnich obszarów kraju, przystąpiono do budowy pierwszych terenowych struktur organów bezpieczeństwa⁵. Umocnienie zdobytej władzy wymagało szybkiej rozbudowy rodzimego aparatu represji, zdolnego do przejęcia całkowitej kontroli nad społeczeństwem, które w zdecydowanej większości niechętnie było władzy wprowadzonej za pomocą „sowieckich bagnetów”⁶. W rezultacie do lipca 1945 roku cały kraj pokryła sieć wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego.

MBP podlegało wiele formacji: urzędy bezpieczeństwa, Milicja Obywatelska, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojska Ochrony Pogranicza, Straż Więzienna, Straż Przemysłowa, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej⁷. Pierwoplanową rolę w strukturach ministerstwa odgrywał jednak aparat bezpieczeństwa, zwany potocznie „bezpieką”. Postępująca z biegiem czasu rozbudowa organizacyjna, wzrost zatrudnienia i doskonalenie metod działania sprawiły, że aparat bezpieczeństwa stał się głównym architektem nowego systemu władzy i posłusznym wykonawcą zadań nakreślonych przez politycznego dysponenta (PPR/PZPR). Podstawowym zadaniem tej swoistej policji politycznej było ściganie i likwidacja

³ *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945-1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004.

⁴ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952. Taktyka, strategia, metody*, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004; A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wyniar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006.

⁵ Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 2000, s. 59-60.

⁶ Przejmowanie władzy w tym okresie zapewniały przede wszystkim siły radzieckie (Armia Czerwona i NKWD).

⁷ Pod koniec 1945 r. MBP liczył ponad 130 tys. funkcjonariuszy. W 1953 r., w apogeum swej wielkości, MBP zatrudniał ponad 320 tys. osób, zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 27.

wszelkich form oporu (podziemie zbrojne, opozycja polityczna) w okresie wprowadzania i utrwalania władzy komunistycznej w Polsce. W kolejnych latach aparat bezpieczeństwa kontrolował i ingerował we wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i gospodarczego państwa i jego obywateli⁸.

Podstawą do podjęcia działań operacyjnych było jak najdokładniejsze rozpoznanie osób, środowisk pozostających w kręgu zainteresowania UB⁹. Funkcjonariusze UB stosowali szeroką paletę metod pracy mających na celu zebranie informacji i rozpracowanie „wrogich elementów”. Oprócz tak zwanej techniki pracy operacyjnej (podgląd i podsłuch za pomocą środków technicznych) szeroko stosowana była obserwacja podejrzanych oraz kontrola korespondencji. Głównie źródło informacji aparatu bezpieczeństwa stanowiła jednak sieć tajnych współpracowników. Utworzenie i organizacja pracy sieci, a w dalszej kolejności nadzór nad jej funkcjonowaniem należały do podstawowych obowiązków pracowników operacyjnych UB.

Sieć agenturalna – zagadnienia ogólne

Jak już zostało wspomniane zdecydowana większość społeczeństwa z niechęcią lub wręcz wrogością odnosiła się do przedstawicieli nowej władzy i realizowanych metod rządzenia. Taki stan rzeczy wymagał od organów bezpieczeństwa stworzenia systemu totalnej kontroli społeczeństwa, w celu wykrywania i eliminowania potencjalnych zagrożeń (przeciwników) dla „władzy ludowej”. Intencje komunistów celnie określił Antoni Kura, pisząc: „[...] szeroka inwigilacja, czyli pozyskiwanie informacji o społeczeństwie, szczególnie kontrola nad nim, była warunkiem niezbędnym do skutecznego stosowania represji, jednocześnie zaś strach przed represjami ułatwiał kontrolę nad społeczeństwem”¹⁰.

Głównym źródłem zbierania informacji, inwigilacji i rozpracowywania społeczeństwa przez „bezpiekę” była sieć tajnych współpracowników (TW), zwana „siecią agenturalno-informacyjną” lub po prostu „agenturą”. „Agentura stanowi

⁸ W charakterystyczny sposób o roli aparatu represji czytamy w instrukcji MBP z 1955 r.: „Podstawowym zadaniem organów bezpieczeństwa jest wykrywanie w porę, zapobieganie i likwidowanie przestępczej działalności szpiegów, terrorystów, dywersantów, sabotażystów, uczestników reakcyjnego podziemia, rewizjonistów oraz antypaństwowej działalności reakcyjnego kleru, kuliactwa i innych wrogów PRL”, Instrukcja nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL (Warszawa 11.03.1955 r.), opublikowana w: *Instrukcje pracy...*, s. 47.

⁹ Instrukcja MBP z 1949 r. wymieniała 23 „wrocie środowiska”, rozpracowywane przez UB. Wkrótce ich liczba wzrosła do 43. W połowie lat 50. kartoteki „elementu podejrzanego” liczyły ok. 5,2 mln osób, czyli mniej więcej co trzeciego dorosłego mieszkańca Polski, zob. H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 49; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953-1954. Taktyka, strategia, metody*, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 10.

¹⁰ A. Kura, *op. cit.*, s. 94.

podstawowy oręż organów bezpieczeństwa publicznego – czytamy w instrukcji z 1955 roku – w walce ze szpiegami wywiadów imperialistycznych, terrorystami, dywersantami i szkodnikami, uczestnikami reakcyjnych podziemnych organizacji i grup, rewizjonistami oraz innymi wrogami PRL¹¹. W omawianym okresie sieć agenturalno-informacyjna składała się z: agentów, informatorów i rezydentów¹².

Podstawową i najliczniejszą grupę stanowili informatorzy. Według definicji z 1953 roku: „Informator jest to tajny współpracownik organów bezpieczeństwa, który znajduje się lub posiada łączność ze środowiskiem interesującym organa bezpieczeństwa”¹³. Rolą informatora było obserwowanie działań i kontaktów osób pozostających w zainteresowaniu „bezpieki”, próby pozyskania zaufania podejrzanych osób w celu ustalenia ich ewentualnej działalności przestępczej oraz informowanie UB o zaobserwowanych przejawach „wrogiej działalności”. Jak pisze T. Ruzikowski: „Była to najbardziej rozpowszechniona forma współpracy z organami bezpieczeństwa”¹⁴. Liczba informatorów wielokrotnie przekraczała liczbę agentów i rezydentów. Najcenniejszą kategorię stanowili agenci.

Agent jest to tajny współpracownik organów bezpieczeństwa, który dzięki swoim możliwościom i zdolnościom wykrywa i aktywnie rozpracowuje wszelką wrogą działalność (organizacje, grupy, jednostki). Agent powinien posiadać bezpośrednie dotarcie do ośrodka, grupy lub osób uprawiających wrogą działalność, cieszyć się ich zaufaniem oraz posiadać możliwości rozpracowania. Agent musi być sprawdzany, szkolony, coraz bardziej związany w toku pracy z aparatem bezpieczeństwa, by gotów był wykonać każde powierzone mu zadanie¹⁵.

Innymi słowy od agenta oczekiwano informacji z tak zwanej pierwszej ręki. Wymagania stawiane agentom oraz rodzaj zadań, jakie mieli do wykonania, sprawiały, że stanowili oni trudniejszą do zwerbowania i na ogół najmniej liczną kategorię agentury.

¹¹ Instrukcja nr 04/55 o zasadach pracy z agenturą w organach bezpieczeństwa publicznego PRL (Warszawa 11.03.1955 r.), opublikowana w: *Instrukcje pracy...*, s. 69.

¹² Podział na trzy wymienione kategorie agentury funkcjonował do 1960 roku. Od tego czasu jedyną wyróżnianą kategorią był tajny współpracownik, łączący funkcje i zadania zarezerwowane do tej pory dla agenta, informatora i rezydenta. Innymi, mniej sformalizowanymi formami współpracy z UB/SB były tzw. kontaktry obywatelskie (dobrowolna współpraca z UB), kontaktry służbowe oraz konsultanci. Pod pojęciem kontaktu służbowego kryła się osoba, która z racji zajmowanego stanowiska (np. pracownicy na kierowniczych stanowiskach, pracownicy wydziałów kadr w zakładach pracy) zobowiązana była udzielać informacji UB o zaobserwowanych przejawach „wrogiej działalności”, choć nie została zarejestrowana jako TW. Konsultant dostarczał z kolei specjalistycznej wiedzy z określonych dziedzin, którą nie dysponowali funkcjonariusze UB.

¹³ Instrukcja nr 012/53 o pracy aparatu bezpieczeństwa z siecią agenturalną (Warszawa 15.08.1953 r.), opublikowana w: *Instrukcje pracy...*, s. 32.

¹⁴ T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 112.

¹⁵ Instrukcja nr 012/53..., s. 31.

Rezydentem określano z kolei tajnego współpracownika kierującego pracą, przekazanej mu sieci agentów i informatorów¹⁶. Głównym zadaniem rezydentów było utrzymywanie kontaktów z pozostającą pod ich nadzorem siecią agenturalną, przejmowanie zdobytych przez nią informacji (doniesień agenturalnych) oraz zlecanie nowych zadań. Z tego powodu rezydent utrzymywał ścisły kontakt z pracownikiem operacyjnym UB. Przy typowaniu kandydatów na rezydenta zwracano szczególną uwagę na to, aby był to „człowiek politycznie pewny i zaufany”, dysponujący doświadczeniem w pracy agenturalnej.

Werbunek tajnych współpracowników odbywał się na trzy sposoby: a) na podstawie materiałów kompromitujących (szantaż), b) z odwołaniem się do tak zwanych pobudek patriotycznych, c) za wynagrodzeniem.

W latach 40. i 50. zdecydowana większość tajnych współpracowników (wg różnych szacunków 65-80%) została zwербowana na podstawie materiałów kompromitujących (pod przymusem)¹⁷. Były to zazwyczaj osoby, którym groziła odpowiedzialność karna za popełnione przestępstwa (pospolicie przestępcy, osoby, którym udowodniono współpracę z okupantem) lub szeroko pojętą działalność przeciwko władzom (np. członkowie podziemia zbrojnego, partii politycznych). Drugą grupę stanowili ludzie, którym zależało na utrzymaniu w tajemnicy kompromitujących zdarzeń z ich życia prywatnego (zdrady małżeńskiej, skłonności homoseksualnych itp.). Osoby, które w tym czasie odmawiały współpracy z UB, skazywały siebie na wiele represji (zatrzymania, aresztowania, tortury). W kolejnych latach odchodzono od tego sposobu werbunku, wskazując na słabe wyniki pracy zwербowanych w ten sposób oraz niechęć do współpracy.

Werbowanie na podstawie tak zwanych pobudek patriotycznych („na patriotyzm”), pomimo lansowania tego rodzaju werbunku przez kierownictwo MBP i PPR/PZPR, przynosiło połowiczne sukcesy. Pod koniec lat 40. zwербowani w ten sposób TW stanowili około 30% stanu sieci agenturalnej. Większość z nich stanowili działacze partii komunistycznej. Dopiero po przełomie 1956 roku nastąpił znaczny wzrost agentury pozyskanej w ten sposób. Warto jednak nadmienić, że dotyczyło to przede wszystkim mniej sformalizowanych form współpracy z SB (kontakty obywatelskie, kontakty służbowe).

Do roku 1956 najmniej liczną grupę stanowili TW pracujący za wynagrodzeniem. Oprócz korzyści finansowych formą wynagrodzenia mogło być,

¹⁶ W pierwszym dokumencie MBP (z 13.02.1945 r.) regulującym zasady pracy z agenturą zapisano: „W wypadkach gdy pracownik operacyjny utrzymuje stosunki z wieloma agentami albo informatorami i nie może regularnie spotykać się z nimi, to wtedy wybiera spośród swoich agentów jednego inteligentnego, zdyscyplinowanego i oddanego agenta, któremu po dokładnym przeszkoleniu oddaje 4-6 swoich agentów (każdego oddzielnie), z którymi ma pracować”, *Instrukcje pracy...*, s. 25.

¹⁷ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 43.

załatwianie deficytowych towarów, ułatwienia przy wyjeździe zagranicznym, przyspieszenie otrzymania mieszkania czy awansu zawodowego. W grę wchodziły także okolicznościowe prezenty, na przykład z okazji urodzin czy imienin lub sukcesu w pracy zawodowej. Było również wielu takich, którzy przyjmowali wynagrodzenie po prostu po wykonaniu zadania¹⁸.

Bez ryzyka popełnienia większego błędu można stwierdzić, że osoby współpracujące w ten sposób wykazywały się największą gorliwością w pracy, gdyż od jakości dostarczanych informacji uzależnione były osiągnięte korzyści materialne.

Praca funkcjonariuszy operacyjnych UB polegała na systematycznych spotkaniach z posiadaną siecią agenturalną. Zgodnie z wytycznymi z 1953 roku:

Pracownik operacyjny zobowiązany jest śledzić za ciągłością zadań stawianych sieci agenturalnej i zgodnością zadań z planem pracy i kierunkiem wykorzystania agenta. Spotkania z siecią agenturalną są jedyną formą bezpośredniego zetknięcia się z siecią i dlatego muszą być wykorzystane dla systematycznego wychowania, szkolenia i coraz lepszego wiązania sieci agenturalnej z aparatem bezpieczeństwa¹⁹.

W trakcie spotkań TW przekazywał, napisane odręcznie, doniesienie agenturalne, dotyczące wykonywanego zadania. Funkcjonariusz UB dokonywał analizy dotychczasowej pracy oraz wyznaczał kolejne zadania oraz czas i miejsce następnego spotkania.

Spotkania z TW odbywały się w różnych miejscach. Często były to miejsca publiczne (parki, kawiarnie itp.), w których przebywanie pozwalało na zachowanie anonimowości i nie zwracało większej uwagi. Innym miejscem spotkań były specjalnie do tego celu przygotowane mieszkania konspiracyjne (MK). W instrukcji MBP z 1945 roku zalecano:

Wszystkie sekcje mające u siebie agenturę powinny mieć konspiracyjne mieszkania dla przyjmowania agentury. Na jednym mieszkaniu można przyjmować nie więcej niż 5-7 agentów. W konspiracyjnych mieszkaniach powinni być przyjmowani agenci, do których ma się zaufanie. [...] Spotkania z agenturą w konspiracyjnych mieszkaniach należy organizować tak, żeby nie spotkało się naraz dwóch agentów, bo to może pociągnąć za sobą rozkonspirowanie jednego przed drugim²⁰.

¹⁸ Cyt. za: *Instrukcje pracy...*, s. 10.

¹⁹ Instrukcja nr 012/53..., s. 41.

²⁰ Instrukcja (tymczasowa) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci (Warszawa 13.02.1945 r.), opublikowana w: *Instrukcje pracy...*, s. 26. W latach 50. mieszkania konspiracyjne zastąpiły tzw. lokale konspiracyjne, czyli „specjalnie urządzone i odpowiednio zastrzykowane pomieszczenia, stanowiące własność organów bezpieczeństwa, wykorzystywane dla odbywania spotkań z agenturą i przeprowadzania innych przedsięwzięć specjalnych”. Innym miejscem spotkań były tzw. lokale kontaktowe (prywatne mieszkania, pomieszczenia instytucji kulturalnych, gospodarczych), „które różnią się od lokalów konspiracyjnych tym, że organy bezpieczeństwa korzystają z nich za specjalną zgodą zamieszkałych w nich prywatnych osób – właścicieli mieszkań”, Instrukcja nr 04/55..., s. 89.

Szczegółowe wytyczne związane z pracą sieci agenturalnej zawierały wydawane w kolejnych latach (1945, 1953, 1955) akty normatywne (instrukcje, rozkazy) MBP i Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (powstał po likwidacji MBP). Do głównych problemów poruszanych w instrukcjach należały: wybór kandydatów na tajnych współpracowników, zbieranie informacji na temat kandydata (opracowywanie), pozyskanie tajnego współpracownika (werbunek), praca z tajnymi współpracownikami (spotkania) i ich kontrola. Wspomniane główne tematy składały się z kolei z wielu problemów szczegółowych. Dużo miejsca w instrukcjach poświęcano również tak zwanym sprawom operacyjnym wszczynanym najczęściej właśnie dzięki informacjom od tajnych współpracowników. Oni również często odgrywali ważną rolę w prowadzonych przez UB sprawach operacyjnych²¹.

TW zielonogórskiej bezpieki w latach 1950-1956

Na mocy ustawy z dnia 28 czerwca 1950 roku o zmianach podziału administracyjnego Państwa nastąpiło wyodrębnienie nowych województw na ziemiach zachodnich. Art. 4 § 1 ustawy dotyczył utworzenia województwa zielonogórskiego, z siedzibą wojewódzkiej rady narodowej w Zielonej Górze²². Zmiany w podziale administracyjnym kraju wymagały przeprowadzenia podobnych działań w zakresie organizacji i struktury aparatu bezpieczeństwa.

Rozkazem organizacyjnym nr 058/50 ministra bezpieczeństwa publicznego z dnia 18 lipca 1950 roku w sprawie zorganizowania i reorganizacji jednostek UB przemianowano Ekspozyturę Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego województwa poznańskiego w Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Zielonej Górze²³. Od tego momentu WUBP w Zielonej Górze koordynował działalność powiatowych jednostek UB (PUBP) z powiatów, które znalazły się w granicach województwa zielonogórskiego²⁴. Pierwsze tygodnie funkcjonowania urzędu zdominowały działania zmierzające do wyeliminowania problemów orga-

²¹ Zob. *Instrukcje pracy...*, s. 4-7.

²² Dz.U. 1950, nr 28, poz. 255.

²³ *Pierwsze dni naszej jednostki*, Koło Rodzin Milicyjnych przy KW MO Zielona Góra, s. 8 (w posiadaniu autora).

²⁴ Do obszaru woj. zielonogórskiego włączone zostały: a) z obszaru woj. poznańskiego powiaty: babimojski (od 12.1951 r. sulechowski), gorzowski, gubiński, krośnieński, międzyszecki, rzepiński, skwierzyński, strzelecki, sulęciński, świebodziński, wschowski i zielonogórski, b) z obszaru woj. wrocławskiego powiaty: głogowski, koźuchowski (od 4.1953 r. nowosolski), szprotawski, żagański i żarski.

nizacyjnych, kadrowych, lokalowych itp.²⁵. Oprócz rozbudowy struktury organizacyjnej²⁶ podejmowano również pierwsze działania operacyjne.

Niewątpliwie działaniem wymagającym czasu była organizacja sieci agenturalno-informacyjnej. Znaczna część pracowników WUBP została skierowana z innych województw (m.in. z Poznania). Wymagało to od nich najczęściej przerwania/zerwania współpracy z dotychczasowymi TW oraz budowy od podstaw nowej siatki konfidentów na nieznanym terenie. W znacznie lepszej sytuacji znajdowali się funkcjonariusze przeniesieni do pracy w WUBP Zielona Góra z jednostek powiatowych z terenu nowego województwa. W ich przypadku, w zależności od powierzonych obowiązków, możliwe było utrzymanie łączności i kontynuowanie pracy z przynajmniej częścią z posiadanej do tej pory agentury.

Analiza dostępnych materiałów archiwalnych potwierdza tezę, że budowa sieci agenturalnej WUBP Zielona Góra, w początkowym okresie funkcjonowania urzędu, przebiegała bardzo opornie. W październiku 1950 roku załączkiem przyszłej sieci agenturalnej dysponował jedynie Wydział I (kontrwywiadowczy), któremu udało się zwerbować 1 rezydenta i 5 informatorów²⁷. Dopiero w kolejnych miesiącach budowa agentury nabrała szybszego tempa. Na początku 1951 roku WUBP dysponował już siecią złożoną z: 3 rezydentów, 3 agentów i 38 informatorów. Większość z nich (2 rez., 1 ag. i 15 inf.) współpracowała z Wydziałem V (ochrona partii i ugrupowań politycznych). Swoją sieć rozbudowywały także pozostałe pionory operacyjne urzędu. Wydział I dysponował wówczas 12 TW (1 rez., 2 ag. i 9 inf.). Wydział III (walka z podziemiem) i Wydział „A” (obserwacja zewnętrzna) miały odpowiednio 7 i 6 informatorów²⁸. Co zastanawiające, biorąc pod uwagę omawiany okres (kolektywizacja), najgorzej wyglądała sytuacja Wydziału IV (ochrona gospodarki), który w dalszym ciągu nie posiadał ani jednego TW.

Lata 1952-1953 stanowiły okres lawinowego wzrostu liczby TW, pozostających w kontakcie z pionami operacyjnymi WUBP. W roku 1952 sieć agenturalna urzędu liczyła już 326 osób (7 rez., 11 ag. i 308 inf.). Na czoło pod względem liczby

²⁵ Zob. R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009, s. 220-223, 268.

²⁶ Tzw. pionory operacyjne WUBP tworzyły: Wydział I (kontrwywiad), Wydział II (szyfry), Wydział III (walka z podziemiem), Wydział IV (ochrona gospodarki), Wydział V (ochrona partii i ugrupowań politycznych), Wydział VI (więziennictwo), Wydział VII (śledczy), Wydział VIII (ochrona komunikacji drogowej i kolejowej), Wydział IX (ochrona przemysłu – powstał w 1953 r.), Wydział X („walka z prowokacją w ruchu robotniczym” – powstał w 1952 r.) oraz Inspektorat Wiejski. Szerzej na temat zmian w strukturze organizacyjnej WUBP: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. I: 1944-1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 25-48.

²⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej AIPN Po), 060/53-1, zag. 37/1, Dane statystyczne o ruchu sieci agenturalno-informacyjnej woj. zielonogórskiego za m-c październik 1950 r., k. 2.

²⁸ *Ibidem*, zag. 37/2, Dane statystyczne o ruchu sieci agenturalno-informacyjnej woj. zielonogórskiego za rok 1951, k. 2.

posiadanych TW wysunął się wówczas Wydział IV (4 rez., 1 ag. i 99 inf.). Pokażną liczbą konfidentów dysponowały również: Wydział V (2 rez., 6 ag. i 65 inf.) oraz Wydział I (4 ag. i 54 inf.). Posiadaniem agentury mógł także się pochwalić Wydział VIII (ochrona komunikacji kolejowej i drogowej), która liczyła 1 rezydenta i 27 informatorów. Osobna agentura (2 inf.) znajdowała się również w dyspozycji kierownictwa urzędu (zastępca szefa WUBP)²⁹. Apogeum rozbudowy sieci TW stanowił jednak rok 1953. W szczytowym okresie sieć agenturalna WUBP Zielona Góra osiągnęła poziom prawie 500 osób (9 rez., 19 ag. i 467 inf.). Najliczniejszą agenturą w dalszym ciągu dysponował Wydział IV (6 rez., 3 ag. i 156 inf.). Pozostałe pionierzy operacyjne liczyły od 88 informatorów (Wydział V) do 15 informatorów (Wydział II)³⁰.

Tendencję wzrostową zahamowały wydarzenia z przełomu lat 1953/1954³¹. Podjęta wówczas próba „liberalizacji” aparatu represji (likwidacja MBP) skutkowałą między innymi wyeliminowaniem ze współpracy znacznej liczby TW³². Sieć agenturalna Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze (powstał w miejsce WUBP) skurczyła się w tym czasie o około 40%. Pod koniec 1955 roku urząd posiadał 320 TW (1 rez., 40 ag. i 279 inf.), z których największa ilość (1 rez., 7 ag. i 104 inf.) w dalszym ciągu była w dyspozycji Wydziału IV. W miarę pokazną agenturą dysponował jeszcze pion kontrwywiadowczy (po reorganizacji Wydział II) – 26 agentów i 64 informatorów oraz sekcja obserwacyjna (Wydział „B”) – 47 informatorów³³. Zahamowanie tendencji spadkowej przyniósł I kwartał 1956 roku. Według wykazu na dzień 31 marca 1956 roku sieć agenturalno-informacyjna WUdsBP liczyła 1 rezydenta, 38 agentów i 317 informatorów³⁴. Kolejne załamanie nastąpiło po „październiku 1956 roku” na co wpływ miały kolejne zmiany organizacyjne w aparacie bezpieczeństwa.

Podobne wahania dotyczyły agentury współpracującej z powiatowymi urzędami bezpieczeństwa publicznego w województwie zielonogórskim. W latach 1950-1953 ogólna liczba TW rosła w tempie kilkunastu procent rocznie. W chwi-

²⁹ *Ibidem*, zag. 37/3, Dane statystyczne o ruchu sieci agenturalno-informacyjnej woj. zielonogórskiego za rok 1952, k. 13.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Śmierć Józefa Stalina w marcu 1953 r. zapoczątkowała „odwilż” w Europie Środkowo-Wschodniej. Zmiany w Polsce przyspieszyła ucieczka na Zachód ppłk. Józefa Światły, wysokiego funkcjonariusza MBP (z-ca dyrektora Departamentu X). W audycjach nadawanych na falach Radia Wolna Europa demaskował on kulisy działalności i metody pracy stosowane przez aparat bezpieczeństwa oraz kierownictwo PZPR, zob. H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 112-113; Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Londyn 1985.

³² W skali kraju liczba TW spadła z 85 333 w grudniu 1953 r. do poziomu 36 085 w grudniu 1955 r. Główne przyczyny eliminacji z sieci agenturalnej stanowiły: niechęć i odmowa współpracy, zmiana miejsca pracy i zamieszkania, brak możliwości wykorzystania oraz dekonspiracja, T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 117.

³³ AIPN Po, 060/53-6, Tabela agentury zarejestrowanej w m-cu styczniu 1956 r., k. 1.

³⁴ *Ibidem*, Tabela agentury zarejestrowanej w I kwartale 1956 r., k. 36.

li utworzenia województwa zielonogórskiego powiatowe urzędy bezpieczeństwa (15 jednostek) miały w swej dyspozycji: 67 rezydentów, 49 agentów i 1238 informatorów³⁵. Trzy lata później, osiągając swój szczytowy poziom, agentura PUBP w województwa zielonogórskim liczyła 1747 osób (51 rez., 2 ag. i 1694 inf.)³⁶. Jak łatwo zauważyć wzrost ilościowy nie szedł w parze z „jakością”, o czym świadczy gwałtowny spadek liczby najcenniejszej kategorii agentury – agentów. Podobnie jak w przypadku WUdsBP Zielona Góra załamanie nastąpiło w 1954 roku. Przykładowo agentura Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (PUdsBP) w Strzelcach Krajeńskich skurczyła się o prawie 75% (z 141 inf. w 1953 r. do zaledwie 36 w 1955 r.). PUdsBP w Żarach zredukował z kolei swoją sieć TW o 50% (odpowiednio 131 i 65 inf.)³⁷. Podobna sytuacja zaistniała w każdej jednostce w województwie. Ustabilizowanie liczby TW nastąpiło na przełomie lat 1955/1956. Najliczniejszą agenturą dysponowały w tym czasie PUdsBP Gorzów (3 rez., 1 ag. i 92 inf.) oraz PUdsBP Żary (1 rez. i 68 inf.). Na drugim biegunie znajdowały się jednostki we Wschowie i Skwierzynie, które miały odpowiednio 23 i 25 informatorów³⁸.

Równocześnie ze wzrostem liczby tajnych współpracowników zwiększało się grono potencjalnych kandydatów do werbunku. Ich liczba w kolejnych latach kształtowała się na poziomie: 1950 r. – 1367, 1952 r. – 1869, 1953 r. – 2263. W 1956 roku liczba kandydatów na werbunek zmalała do niespełna 500 osób.

Proporcje pomiędzy poszczególnymi typami werbunku TW w województwie zielonogórskim niewiele różniły się od tendencji ogólnokrajowych. Dzięki szczegółowym danym zawartym w opracowaniach z lat 1950 i 1953 dowiadujemy się, że najwięcej osób zwербowano wówczas na podstawie materiałów kompromitujących. Osoby takie stanowiły 66% pozyskanych do współpracy w 1950 roku (900 na 1360 TW). W roku 1953 odsetek zwербowanych w ten sposób wynosił około 58% (1288 z 2242). Nagły zwrot w tym zakresie nastąpił po 1954 roku. Dane z marca 1956 roku wskazują, że zaledwie 10% zarejestrowanych wówczas TW zwербowano na podstawie materiałów kompromitujących. Werbunek z odwołaniem się do pobudek patriotycznych (ideowych) stanowił blisko 30% pozyskań w 1950 roku i wzrósł w kolejnych latach do poziomu 40% (1953) i aż 90% w 1956 roku³⁹. Zdecydowanie

³⁵ *Ibidem*, 060/53-1, zag. 37/1, Dane statystyczne..., k. 2. Najbardziej rozbudowaną sieć agentury posiadały w tym czasie PUBP w: Gorzowie, Strzelcach Krajeńskich i Zielonej Górze. Najmniej liczna agentura była w dyspozycji jednostek UB w: Głogowie, Koźuchowie i Szprotawie (zob. tab. 3).

³⁶ *Ibidem*, zag. 37/3, Dane statystyczne..., k. 13.

³⁷ *Ibidem*, 060/53-2, poz. 3, Sprawozdania statystyczne po linii spraw ewidencji operacyjnej za 1955 r., k. 22 i 30.

³⁸ *Ibidem*, 060/53-6, Tabela agentury zarejestrowanej w I kwartale..., k. 36.

³⁹ Tak nagle zmiana podstaw werbunku budzi pewne wątpliwości. Wobec braku możliwości dokładnej weryfikacji podanych zestawień należy je raczej traktować jako przejawy pewnego trendu (w skali ogólnopolskiej podobny poziom werbunków na podstawie pobudek

najmniejsza liczba TW współpracowała w zamian za korzyści materialne, stanowili oni odpowiednio: 4% (1950) i 11% (1953). Z kolei według danych z 1956 roku na podstawie „materialnego zainteresowania” nie był zarejestrowany wówczas ani jeden TW⁴⁰.

Werbunek prowadzono praktycznie we wszystkich środowiskach, grupach społecznych i zawodach. W 1956 roku najliczniejszą grupę tworzyli pracownicy umysłowi (512 osób), co stanowiło blisko 45% ogólnej liczby TW. Pokazną grupę zawodową wśród TW stanowili również robotnicy – 256 osób, inteligencja techniczna (inżynierowie, agrotechnicy, zootechnicy) – 111, chłopi – 94 oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych – 41. Wśród TW znajdowali się również duchowni (świeccy i zakonnicy) – 32 osoby, a także pracownicy nauki i kultury – 33. Około 60% TW (669 osób) posiadała wykształcenie podstawowe. Osoby o średnim wykształceniu stanowiły około 30% agentury (350), a niespełna 10% odznaczała się wykształceniem wyższym (110)⁴¹.

Analizując sieć agenturalną, warto też wspomnieć o danych dotyczących przynależności organizacyjnej (partyjnej) tajnych współpracowników. Przez cały omawiany okres można zauważyć utrzymywanie się stałej tendencji w tym zakresie. Zdecydowanie największą liczbę TW stanowiły osoby bezpartyjne. Ich odsetek oscylował na stabilnym poziomie około 80% (lata 1950-1955), by w roku 1956 ulec tylko niewielkiemu zwiększeniu (niespełna 90%). Drugie podstawowe źródło zasilające sieć agenturalną UB w województwie zielonogórskim stanowiło Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL). Ludowcy stanowili około 10% ogólnej liczby TW. Działacze PZPR, pomimo licznych obostrzeń dotyczących ich sformalizowanej współpracy z aparatem bezpieczeństwa, w 1950 roku stanowili także blisko 10% konfidentów (138 osób). W następnych latach ich udział w sieci agenturalnej utrzymywał się na poziomie 4-5%. Co charakterystyczne, znaczna większość TW pozyskiwanych z partii komunistycznej pracowała w charakterze rezydentów, stosując w praktyce wytyczne kierownictwa MBP o „politycznym zaangażowaniu, zaufaniu i doświadczeniu” mających cechować tę grupę tajnych współpracowników. Oprócz wymienionych powyżej środowisk politycznych nie-

patriotycznych został osiągnięty na początku lat 80.) niż rzeczywisty obraz motywów współpracy, zob. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 117.

⁴⁰ AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, Dane statystyczne..., k. 2; AIPN Po, 060/53-6, Tabela agentury wg stanu na dzień 31 marzec 1956 r., k. 23. Są to dane zbiorcze dotyczące ogólnej liczby TW na terenie woj. zielonogórskiego (WUBP i PUBP).

⁴¹ *Ibidem*, 060/53-6, Dane o agenturze marzec 1956 r., k. 25. Charakterystykę składu osobowego sieci agenturalno-informacyjnej warto uzupełnić o informacje na temat wieku TW. W 1956 r. ok. 65% TW mieściła się w przedziale 25-45 lat, ok. 25% liczyła 45-60 lat. Trzecią grupę (ok. 7%) stanowiły osoby w wieku 18-25 lat, pozostałe ok. 3% przekroczyło 60 lat.

wielką grupę TW (kilkadziesiąt osób) stanowili także członkowie Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i Stronnictwa Demokratycznego (SD)⁴².

Wielu ciekawych informacji dostarcza z kolei analiza „rozmieszczenia sieci agenturalno-informacyjnej”. Według danych z 1952 roku najczęściej odnotowywanym celem werbunku była współpraca z jednostkami operacyjnymi (wydziały WUBP i referaty PUBP) działającymi „w ruchu chłopskim” – 9 rezydentów i 295 informatorów, co stanowiło 15% całej agentury. Kolejnym było rozpracowanie „wrogiej działalności w przemyśle państwowym” – 281 konfidentów, 258 TW pracowało z kolei „wśród podziemia zbrojnego”. Dalsze miejsca na liście liczby TW używanych do rozpracowania poszczególnych środowisk zajmowały: transport i komunikacja – 137 TW, „byli członkowie wrogich organizacji i przedwojenny aparat państwowy” – 118 TW oraz „obóz katolicki, inne wyznania i sekty religijne” – 97 TW. 38 tajnych współpracowników (z czego większość współpracująca z WUBP Zielona Góra) było również wykorzystywanych do walki ze „szpiegostwem”⁴³. W 1956 roku największa liczba agentury pracowała „po linii”: 1) wrogiej agitacji i propagandy, 2) szpiegostwa, 3) udziału w nielegalnych organizacjach, 4) szkodnictwa rolniczego i przemysłowego⁴⁴.

Informacje przekazywane przez tajnych współpracowników, po ich dokładnym sprawdzeniu, były następnie wykorzystywane w prowadzonych przez UB sprawach (rozpracowaniach) operacyjnych. Bliższe spojrzenie na dane statystyczne dotyczące liczby i charakteru spraw operacyjnych prowadzonych przez poszczególne pionry operacyjne WUBP/WUdsBP Zielona Góra rzuca nowe światło na faktyczny zakres wykorzystania posiadanej agentury w działalności operacyjnej UB.

Z niepełnych danych z lat 1951-1953 wynika, że WUBP Zielona Góra prowadził wówczas zaledwie 34 rozpracowania operacyjne (stan na 1.10.1953 r.), w których wykorzystywano łącznie 55 TW (2 rez., 4 ag. i 49 inf.). Biorąc pod uwagę to, że sieć agenturalna urzędu liczyła w tym czasie niespełna 500 osób, wynika z tego, że zaledwie około 11% zarejestrowanych TW rzeczywiście uczestniczyła w działaniach urzędu⁴⁵.

Znacznie bardziej dokładnymi danymi dysponujemy z lat 1955-1956. We wrześniu 1955 roku cztery pionry operacyjne WUdsBP w Zielonej Górze (wydziały: II, III, IV i VI) prowadziły łącznie 183 rozpracowania operacyjne. Tylko w 75 sprawach (41%) korzystano z pomocy TW, gdy w aż 108 przypadkach rozpraco-

⁴² *Ibidem*, 060/53-1, zag. 37/1, Dane statystyczne..., k. 2; *ibidem*, 060/53-6, Dane o agenturze..., k. 25.

⁴³ *Ibidem*, zag. 37/3, Dane statystyczne..., k. 13.

⁴⁴ *Ibidem*, 060/53-6, Tabela agentury rozpracowującej wrogi element wg zabarwień na dzień 31.03.1956 r., k. 35.

⁴⁵ *Ibidem*, 060/53-2, poz. 1, Tabele statystyczno-sprawozdawcze o ruchu agenturalno-wspólnych, ewidencyjnych i śledczych rozpracowań za okres od 1.10.1951 r. do 1.11.1953 r., k. 4.

wanie było prowadzone bez użycia agentury. Z 236 tajnych współpracowników (1 rez., 34 ag. i 202 inf.) zarejestrowanych wówczas w wymienionych wydziałach „pracujących po sprawach” było zaledwie 94 (23 ag. i 71 inf.), co stanowiło 40% całej sieci agenturalnej⁴⁶. Podobna sytuacja zaistniała w tym czasie w jednostkach powiatowych. Na przykład PUdsBP w Świebodzinie na 27 prowadzonych spraw, tylko w 8 korzystał ze wsparcia agentury. Połowa, spośród 25 posiadanych w ewidencji, informatorów była wykorzystywana w prowadzonych sprawach. PUdsBP w Zielonej Górze korzystał z TW w 9 na 16 prowadzonych rozpracowań. Bardzo niski był natomiast odsetek rzeczywiście pracujących TW, który wynosił niespełna 25% (10 spośród posiadanych 42 TW)⁴⁷.

Stopień wykorzystania tajnych współpracowników poprawił się w roku 1956. Według wykazu z 1 maja 1956 roku pioniry operacyjne WUdsBP w Zielonej Górze prowadziły 219 spraw. Prawie połowa z nich (108) była prowadzona z wykorzystaniem tajnych współpracowników. W pracę operacyjną zaangażowanych było wówczas 19 agentów i 129 informatorów (ok. 50% całej sieci agenturalnej)⁴⁸. Wyższy współczynnik zaangażowania TW w sprawy operacyjne wykazywały także PUdsBP w województwie zielonogórskim. 356 tajnych współpracowników (również ok. 50%) jednostek powiatowych pracowało wówczas w ramach 244 rozpracowań (na 431 prowadzonych)⁴⁹.

Podsumowując, wypada zgodzić się ze stwierdzeniem T. Ruzikowskiego, że „Tajni współpracownicy UB i SB stanowili jedną z najważniejszych części systemu kontroli społeczeństwa i podtrzymywania dyktatury komunistycznej”⁵⁰. Taką rolę odgrywali również konfidenci współpracujący z aparatem bezpieczeństwa w województwie zielonogórskim. Omówiony okres, ze względu na zachodzące wówczas zmiany zarówno w podziale administracyjnym kraju, jak i wewnętrzną reorganizację samego aparatu bezpieczeństwa, stanowił kolejny etap rozwoju, na którym w kolejnych latach opierała się działalność całego aparatu represji, w tym również jego tajnych współpracowników

⁴⁶ *Ibidem*, poz. 3, Sprawozdania statystyczne po linii spraw ewidencji operacyjnej za 1955 r., k. 2-4a.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 25 i 28.

⁴⁸ *Ibidem*, 060/53-7, Sprawozdania statystyczne po linii spraw ewidencji operacyjnej za m-c kwiecień 1956 r., k. 1-10 (obliczenia własne).

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 124.

Tabela 1. Tajni współpracownicy pionów operacyjnych Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze w latach 1950-1953

Jednostka operacyjna	1950			1951			1952			1953		
	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.
Kierownictwo	–	–	–	–	–	–	–	–	2	–	–	5
Wydział I	1	–	5	1	2	9	–	4	54	–	11	58
Wydział II	–	–	–	–	–	1	–	–	7	1	–	15
Wydział III	–	–	–	–	–	7	–	–	35	–	–	43
Wydział IV	–	–	–	–	–	–	4	1	99	6	3	156
Wydział V	–	–	–	2	1	15	2	6	65	–	–	88
Wydział VIII	–	–	–	–	–	–	1	–	27	2	5	59
Wydział „A”	–	–	–	–	–	6	–	–	19	–	–	43
Razem	1	–	5	3	3	38	7	11	308	9	19	467

Źródło: AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/2, zag. 37/3.

Tabela 2. Tajni współpracownicy pionów operacyjnych Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze w latach 1955-1956

Jednostka operacyjna	1955			1956		
	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.
Kierownictwo	–	–	–	–	–	–
Wydział II	–	26	64	–	22	76
Wydział III	–	5	37	–	5	45
Wydział IV	1	7	104	1	8	117
Wydział VI	–	2	27	–	3	32
Wydział „B”	–	–	47	–	–	47
Razem	1	40	279	1	38	317

Źródło: AIPN Po 060/53-6.

Tabela 3. Tajni współpracownicy Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (Powiatowych Urzędów ds. Bezpieczeństwa Publicznego) województwa zielonogórskiego latami 1950-1956

Jednostka	1950			1952			1953			1955			1956		
	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.	rez.	ag.	inf.
Głogów	–	–	42	–	–	54	2	–	83	–	–	32	–	–	42
Gorzów	6	3	137	8	2	144	8	–	201	3	1	80	3	1	92
Gubin	2	–	60	2	–	50	2	–	62	–	–	25	–	–	28
Kożuchów*	1	5	46	2	2	68	1	–	81	–	–	46	–	–	57
Krosno	4	4	95	2	5	101	2	–	112	–	–	36	–	–	39
Lubsko**	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	26	–	–	25
Międzyrzecz	1	2	75	–	3	82	2	1	115	–	–	28	–	–	27
Skwierzyna	2	7	65	2	5	73	–	–	78	–	–	24	–	–	25

Słubice	3	–	97	4	–	104	5	–	115	–	–	38	–	–	39
Strzelce Kraj.	15	3	140	12	3	147	5	–	141	1	–	33	1	–	38
Sulechów***	–	–	–	5	2	39	3	–	63	–	–	35	–	–	36
Sulęcín	5	–	78	4	1	71	4	–	88	3	–	35	3	–	42
Szprotawa	2	–	43	–	–	60	1	–	86	1	–	49	1	–	51
Świebodzin	6	7	89	3	4	74	3	–	86	–	–	25	–	–	27
Wschowa	brak danych			1	–	30	1	–	48	–	–	23	–	–	23
Zielona Góra	19	13	151	7	4	56	4	1	73	3	–	45	2	–	53
Żagań	1	1	65	1	–	100	6	–	131	–	–	53	–	–	61
Żary	–	4	55	–	3	85	2	–	131	2	–	64	1	–	68
Razem	67	49	1238	53	34	1338	51	2	1694	13	1	671	11	1	748

* Dane z lat 1955-1956 dotyczą PUdsBP Nowa Sól (zob. przypis 24).

** PUBP w Lubsku utworzono w 1954 r.

***, PUBP w Sulechowie utworzono w 1951 r.

Źródło: AIPN Po. 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/2, zag. 37/3; AIPN Po 060/53-6.

Tabela 4. Podstawa werbunku tajnych współpracowników UB w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956

Jednostka	1950			1953			1956		
	za opłatę	mater. kompr.	z pobudek ideow.	za opłatę	mater. kompr.	z pobudek ideow.	za opłatę	mater. kompr.	z pobudek ideow.
WUBP	–	3	4	17	285	193	–	36	319
PUBP	45	897	456	42	1003	702	–	36	738
Razem	45	900	460	59	1288	895	–	72	1057

Źródło: AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/2, zag. 37/3; AIPN Po 060/53-6.

Tabela 5. Przynależność partyjna tajnych współpracowników UB w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956

Jednostka	1950					1953					1956				
	PZPR	ZSL	SD	ZMP	Bezp.	PZPR	ZSL	SD	ZMP	Bezp.	PZPR	ZSL	SD	ZMP	Bezp.
WUBP	2	–	–	–	5	19	37	10	20	409	4	13	–	2	336
PUBP	136	134	28	8	1097	56	193	43	54	1401	1	71	–	8	694
Razem	138	134	28	8	1102	75	230	53	74	1810	5	84	–	10	1030

Źródło: AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/2, zag. 37/3; AIPN Po 060/53-6.

Tabela 6. Rozmieszczenie sieci tajnych współpracowników UB w województwie zielonogórskim w latach 1950-1953

Wyszczególnienie	1950		1953	
	WUBP	PUBP	WUBP	PUBP
Szpiegostwo	1	2	38	6
Placówki dyplomatyczne	–	1	2	–
Obcokrajowcy	–	–	4	1
B. członkowie wrogich organizacji	1	72	54	64
Podziemie zbrojne	–	135	66	192
Przemysł	–	129	52	230
Handel	–	36	10	37
Bankowość	–	11	2	5
P.G.R.	–	22	4	70
Spółdzielnie produkcyjne	–	21	6	100
Leśnictwo	–	33	–	28
Transport i komunikacja	–	65	20	117
Budownictwo	–	14	7	13
Telekomunikacja	–	11	4	2
Ruch chłopski	–	160	11	293
Ruch młodzieżowy	–	56	14	37
Rady narodowe	–	51	5	52
Organizacje społeczne	–	7	1	1
Obóz katolicki i sekty religijne	–	96	20	77
Różne	4	429	174	421
Razem	6	1351	494	1746

Źródło: AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/3.

Tabela 7. Mieszkania konspiracyjne, lokale konspiracyjne oraz lokale kontaktowe pozostające w dyspozycji jednostek UB województwa zielonogórskiego w latach 1950-1956

Wyszczególnienie	1950		1953		1956	
	WUBP	PUBP	WUBP	PUBP	WUBP	PUBP
Mieszkania konspiracyjne	1	44	34	77	–	–
Lokale konspiracyjne	–	–	–	–	3	2
Lokale kontaktowe	–	–	–	–	73	147

Źródło: AIPN Po, 060/53-1, zag. 37/1, zag. 37/3; AIPN Po, 060/53-6.

Piotr Krystians

COLLABORATORS OF SECRET POLICE IN ZIELONA GÓRA (1950-1956)

Summary

Security apparatus (the Polish Secret Police / Secret Police) became the main architect of a new system in post-war Poland as well as a keen contractor of tasks defined by the political disposer (Polish Workers' Party / the Polish United Workers' Party). The elementary task of this specific political police was pursue and liquidation of any forms of opposition (armed underground movement, political resistance) in the period of introducing and strengthening communist power in Poland. In the following years the security apparatus controlled and interfered in all areas of political, social and economic life of the country and its citizens. Collaborators of the Polish Secret Police / Secret Police appeared to be one of the major parts of the controlling system and retaining communist dictatorship.

The aim of this article is to indicate the problem of collaborators of units in the Polish Secret Police acting in Zielona Góra voivodeship in 1950-1956. In addition to the above, the subversive group of the Voivodeship Public Security Office / Voivodeship Office of Public Security in Zielona Góra was of significant importance. This work seems to be an attempt to present the subversive-informative web of the Polish Secret Police, its number, characteristics of its personality, motives for collaborations and the main directions of its usage.

Bohdan Halczak
Uniwersytet Zielonogórski

KONFLIKT MIĘDZY I SEKRETARZEM KOMITETU POWIATOWEGO PZPR W ZIELONEJ GÓRZE I SZEFE URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA W 1956 ROKU

Uchwalony w 1954 roku, przez II Zjazd statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej niewiele uwagi poświęcał Egzekutywom Komitetów Powiatowych: „Komitet powiatowy wybiera jako swój organ wykonawczy egzekutywę w składzie 7-11 członków, w tym sekretarzy”¹. Wybór Egzekutywy następował formalnie podczas pierwszego posiedzenia Komitetu. Listę kandydatów na członków tego gremium przedstawiał przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego. Następnie była ona jednogłośnie zatwierdzana. Trudno, zatem mówić o „wyborach” Egzekutywy. Była ona rzeczywiście wyznaczana przez Egzekutywę wyższego szczebla.

W skład Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze, w latach 1949-1959², wchodził sekretarz. Początkowo było ich dwóch (I oraz II), od 1951 roku trzech. Określano ich mianem „sekretariatu”. Poza tym członkiem Egzekutywy był zawsze, do 1956 roku przedstawiciel Urzędu Bezpieczeństwa (najczęściej szef, czasami zastępca) oraz Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (odpowiednik współczesnego Starosty). Funkcje te były na tyle silnie związane z Egzekutywą, że w przypadku zmiany na stanowisku natychmiast włączano następców w skład Egzekutywy KP, bez przeprowadzania formalnych wyborów.

Najczęściej w skład Egzekutyw wchodził także zwierzchnicy Milicji Obywatelskiej w powiecie (kierownicy Komisariatu lub Komendy). Ich obecność w Egzekutywie nie była jednak konieczna do roku 1956. Dopiero po roku 1956 ranga lokalnych komendantów MO wzrosła. Członkiem Egzekutywy KP PZPR w Zielonej Górze był przedstawiciel fabryki tektury w Krępie, uważanej za najważniejszy zakład przemysłowy w powiecie, oraz prezes spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, prowadzącej wiejskie sklepiki. Obecność tych osób w Egzekutywie umożliwiała władzom partyjnym kontrolę wszystkich niemal dziedzin życia na terenie powiatu. Pozostali członkowie Egzekutywy stanowili raczej „dekorację”.

¹ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, uchwalony przez II Zjazd PZPR, b. m. w., 1954, s. 89.

² W 1959 r. KP PZPR został połączony z Komitetem Miejskim w Komitet Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze.

Najczęściej nie zabierali nawet głosu w trakcie obrad lub ograniczali się do wygłoszenia banalnych uwag.

Praca Egzekutywy KP PZPR, w Zielonej Górze, w latach 1949-1959 nie przebiegała bezproblemowo. Między członkami tego gremium nierzadko dochodziło do spięć. Do najpoważniejszego konfliktu doszło w 1956 roku. Przeciwno sobie stanęli I Sekretarz Komitetu Powiatowego oraz szef Urzędu Bezpieczeństwa, czyli najważniejsze osoby w powiecie.

Stanisław Kuna objął funkcję I Sekretarza KP w 1953 roku i czuł się pewnie na tym stanowisku. Istotnie, jego pozycja, przynajmniej do 1956 roku, była mocna. Cieszył się dużym zaufaniem I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Feliksa Lorka. Analiza protokołów obrad wskazuje, że Kuna był człowiekiem bardzo apodyktycznym, impulsywnym. Pozostałych członków Egzekutywy traktował nierzadko jak dowódcę wojskowy podwładnych, nie szczędząc im ostrych uwag. Egzekutywa długo znosiła tę sytuację dosyć pokornie. W 1956 roku zaczęły się jednak pojawiać w wypowiedziach członków Egzekutywy uwagi krytyczne w stosunku do I Sekretarza. Były one zawołowane, ale czytelne: „Niezależnie jakie zajmujemy stanowisko, ale każdy członek partii jest towarzyszem i winien zwracać się do Sekretarza jako do towarzysza i tu właśnie będzie można wyczuć u każdego inicjatywę i dlatego musimy więcej ludzi ośmielać, a nie odcinać”³. Przywódcą opozycji przeciwko I Sekretarzowi stał się Bolesław Bonisławski⁴ – kierownik Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego.

Do zatargów między Kuną i Bonisławskim dochodziło najczęściej podczas omawiania „decyzji personalnych” (tzw. nomenklatura), związanych z obsadzeniem stanowisk w powiecie. I Sekretarz często ignorował opinie szefa UB. Obsadzał stanowiska według własnego uznania. Kuna pozwalał sobie również na uwagi krytyczne o pracy Urzędu. W trakcie posiedzenia Egzekutywy KP, 9 października 1953 roku, stwierdził, że funkcjonariusze UB mają „niewłaściwy” stosunek do członków partii: „Zapominają o tym, że w pierwszym rzędzie jest Władza Ludowa i Partia potym dopiero organa bezpieczeństwa”⁵.

W marcu 1956 roku konflikt zaostriżył się na tyle, że Bonisławski przestał uczęszczać na posiedzenia Egzekutywy. Przyszedł jednak na obrady plenarne Komitetu Powiatowego, chociaż spóźniony. Kuna w ostrych słowach zwrócił mu publicznie uwagę na brak punktualności. Szef UB nie pozostał dłużny. Na forum Komitetu doszło do gwałtownej sprzeczki. Jej przebieg nie został odnotowany w protokole Plenum, lecz z późniejszych relacji można wnioskować, że znacznie przekroczyła ona, dopuszczalne w PZPR ramy. Kuna zarzucił szefowi

³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze oddział w Wilkowie (dalej APZG) 325/44. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 26.03.1956 r.

⁴ W niektórych dokumentach jest on również nazywany Bogusławem.

⁵ APZG 325/35. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 9.10.1953 r. (pisownia oryginalna).

UB „beriowszczyznę”, a Bonisławski oskarżył I Sekretarza o uprawianie „kultu jednostki”⁶. Spór przybrał tym samym charakter polityczny. Kuna porównał swojego adwersarza do Ławrentija Berii – osławionego szefa radzieckiej NKWD, odpowiedzialnego za liczne zbrodnie i straconego po śmierci Stalina. Natomiast Bonisławski przyrównał Kunę do samego Stalina. Sprzeczka zakończyła się wyprośzeniem Bonisławskiego z sali obrad, co nie oznaczało zlikwidowania problemu.

Sytuacja panująca w Komitecie Powiatowym zaniepokoiła Komitet Wojewódzki. Na posiedzenie Egzekutywy KP 5 kwietnia 1956 roku przybył osobiście Feliks Lorek – I Sekretarz KW PZPR⁷. Obaj antagoniści przedstawili swoje wersje wydarzeń, które znacznie różniły się od siebie. Kuna przekonywał, że Bonisławski zachowywał się niestęchanie prowokująco. Nie dość, że spóźnił się na posiedzenie plenarne Komitetu Powiatowego to, co chwila spoglądał na zegarek, dając do zrozumienia, że się spieszy. Bonisławski twierdził, że nie mógł tego robić, ponieważ nie ma zegarka. Kuna zarzucał szefowi UB, że buntuje przeciwko niemu pracowników etatowych Komitetu oraz wypytuje ich o I Sekretarza, szukając najprawdopodobniej pretekstu do oskarżenia. Bonisławski odciął się uwagą, że pracownicy Komitetu to znane plotkarki, które o nic wypytwać nie trzeba. Pozostali członkowie Egzekutywy KP udzielali wymijających odpowiedzi, aby nikogo nie urazić: „Pomiędzy tow. Kuną i tow. Bonisławskim to są drobne nieporozumienia, które powinni dzisiaj wygarnąć sobie”; „Winą jest tow. Bonisławskiego, że się spóźnia [...], lecz tow. Kuna nie powinien zwracać uwagi przy wszystkich, a osobiście”.

Na zakończenie obrad Egzekutywy KP Feliks Lorek stwierdził: „Wokół tow. Kuny robi się rozróbkę i już kilka razy są skargi na Kunę, a przy badaniu sprawy to wychodzi, że nie winien Kuna, a kto inny, napuszcza się ludzi na Kunę nieślusnie”. Stosunek Bonisławskiego do pracy w Komitecie Lorek uznał za: „niezdrowy”. Podkreślił także, że: „nie należy tak myśleć, że przez likwidację kultu jednostki likwiduje się przywódców”⁸. Nie wróżyło to nic dobrego szefowi UB.

Jednak, kiedy „sprawa tow. Kuny” 20 kwietnia 1956 roku stała się tematem obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, postawa Feliksa Lorka okazała się inna. Od razu zaznaczył, że:

U tow. Kuny jest bojaźń przed krytyką, każdą uwagę krytyczną traktuje jako chęć wykończenia go, jest podejrzliwy i przez to stwarza ciężką atmosferę w KP. [...] Wydaje się, że byłoby słusznym zabrać towarzysza z KP, tymbardziej, że ma nadszarpnięte zdrowie i nerwy, należałoby go podleczyć”.

⁶ APZG 325/45. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 5.04.1956 r., APZG 307/232. Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze, w dniu 20.04.1956 r.

⁷ APZG 325/45. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 5.04.1956 r.

⁸ *Ibidem*.

⁹ APZG 307/232. Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze, w dniu 20.04.1956 r. (pisownia oryginalna).

Obecny na posiedzeniu Stanisław Kuna nie negował opinii Lorka. Zaatakował jednak Bonisławskiego, oskarżając go o „rozrabiactwo” i stwierdził, że pozostawienie go w Egzekutywie KP nie byłoby słuszne. Został poparty przez Lorka, który określił Bonisławskiego jako intryganta, zbierającego „różne drobiazgi” na ludzi.

Niektórzy z członków Egzekutywy podjęli obronę powiatowego szefa UB:

Co do Bonisławskiego, to jest to młody towarzysz, na kierowniczym stanowisku nie był, postępowanie jego nie było słuszne, jednak w tej sytuacji powinna być większa pomoc ze strony Egzekutywy i tow. Kuny, a tego właśnie nie było i dlatego ten tow. zabrnął.

Tow. Kuna wiedząc, że ma taką młodą Egzekutywę powinien był uczyć towarzyszy, jak mają pracować, wciągać ich do pracy, tow. Kuna niedostatecznie w tym kierunku nastawił się. Powinien był również zająć się Bonisławskim, który nawet niebardzo wiedział, jak ma się zachować jako członek Egzekutywy, tymbardziej, że poziom jego jest dość niski.

W trakcie dyskusji pojawił się jeszcze jeden wątek. Członkowie Egzekutywy KW doszli do wniosku, że spór przybrał tak gwałtowny charakter, ponieważ Bonisławski, podobnie jak wielu funkcjonariuszy UB przeżywa „załamanie”, gdyż uważa: „że jest obecnie kurs kontra Urzędowi Bezpieczeństwa ze strony partii”. Niektórzy obecni wyrażali wątpliwość czy po przeżyciu ciężkiego „urazu” człowiek jest w stanie wykonywać funkcję członka Egzekutywy. Jeden zauważył: „Ten przykład świadczy, jak my jeszcze po staremu podchodzimy do podboru członków Egzekutyw. Gdzie jest powiedziane, że Kier. Urzędu ma koniecznie być członkiem Egzekutywy, skoro jeszcze do tego nie dorósł”.

Nie podjęto jednak decyzji o „wyprowadzeniu” Bonisławskiego z Egzekutywy KP. Z kolei:

Egzekutywa doszła do wniosku, że tow. Kuna nie może pozostawać dłużej na stanowisku I Sekretarza, ponieważ w KP wytworzyła się niezdrowa atmosfera – w dużej mierze z winy samego towarzysza Kuny, która mogłaby się jeszcze dalej pogłębiać z szkodą tak dla pracy, jak i dla samego tow., tymbardziej, że stan zdrowia towarzysza Kuny wymaga leczenia i wypoczynku. Dlatego postanowiono: umożliwić towarzyszowi Kunie leczenie i wypoczynek, a następnie skierować go do pracy mniej wyczerpującej¹⁰.

Podczas posiedzenia plenarnego Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze, 15 maja 1956 roku, przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR poinformował zebranych:

Egzekutywa K.W. otrzymała niepokojące sygnały, że styl pracy tow. Kuny I sekretarza K.P. jest bardzo nerwowy, że w swej pracy nieraz miał rację, ale stawiał sprawę ostro. Np. ostatnio zaszedł spór między towarzyszem Bonisławskim Czł. Egz. K.P. a tow. Kuną I. Sekr. K.P. W związku z tak wyczerpanym zdrowiem u tow. Kuny Egz. K.W. postanowiła zdjąć tow. Kunę ze stanowiska I. Sekretarza K.P. Zielona Góra i obecnie odpoczywa, a po powrocie będzie do dyspozycji K.W. PZPR¹¹.

¹⁰ *Ibidem* (pisownia oryginalna).

¹¹ APZG 325/17. Protokół posiedzenia plenarnego KP PZPR, w dniu 15.05.1956 r.

Stanisław Kuna zdecydował się wyjechać do „Polski Centralnej” i został niebawem „wyprowadzony” z Komitetu Powiatowego¹². Przed wyjazdem urządził „obficie zakrapiane wódką” przyjęcie pożegnalne dla swoich współpracowników¹³. Odbył się ono w służbowym mieszkaniu woźnej, mieszczącym się w siedzibie Komitetu. Udostępnienie „komitetowego” mieszkania na alkoholową libację zostało przez Egzekutywę KP uznane za niedopuszczalne i woźną zwolniono z pracy.

Zgodnie z istniejącym w partii zwyczajem członkowie Komitetu Powiatowego powinni entuzjastycznie poprzeć decyzję KW o usunięciu I Sekretarza ze stanowiska. Nie uczynili tego jednak. Również w trakcie kolejnych posiedzeń plenarnych nie powracano do tej sytuacji. Kontynuowano „tradycyjną” tematykę (np. działalność wiejskich świetlic). Sytuacja wyjaśniła się w październiku 1956 roku. W trakcie VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, odbywającego się w dniach 19-21 października 1956 roku, władzę w partii przejęli zwolennicy umiarkowanych reform, których czołową postacią był Władysław Gomółka – nowy I Sekretarz KC. Dnia 26 października 1956 roku odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze¹⁴. Dopiero teraz potępiono byłego I Sekretarza Komitetu Powiatowego Stanisława Kunę za „kult jednostki”. Szczególnie zaciekle piętnował jego postawę szef Urzędu Bezpieczeństwa: „Gdy był sekretarz KP tow. Kuna i tow. Kokociński to nie uznawali oni zdań Egzekutywy lecz decydowali sami i przez to nie przestrzegano życia demokratyzacji wewnątrzpartyjnej”¹⁵.

Bolesław Bonisławski mógł się uważać za triumfatora. Po usunięciu Kuny odgrywał rzeczywiście kierowniczą rolę w pracy Egzekutywy. Był to jednak jego swoisty łabędzi śpiew. Nie wszedł w skład Komitetu Powiatowego, wyłonionego w grudniu 1956 roku. Na fali „przemian październikowych” zlikwidowano Urząd Bezpieczeństwa. Bonisławski, podobnie jak wielu byłych funkcjonariuszy, został bez pracy. Starał się o zatrudnienie w Komendzie Powiatowej MO, lecz wywołało to sprzeciw milicjantów¹⁶. Nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy.

Konflikt między I Sekretarzem KP i szefem UB w powiecie zielonogórskim w 1956 roku nie wpłynął w znaczący sposób na historię Polski. Niemniej – ze współczesnego punktu widzenia – stanowi on interesujący epizod dla historyków. Wskazuje jak bardzo zantagonizowane były struktury władzy komunistycznej w Polsce w latach 50. Osobisty konflikt między członkami Egzekutywy przerodził się w swoisty pojedynek między Partią i „bezpieką”. Dla obu głównych „aktorów” wydarzeń miał on fatalne konsekwencje.

¹² APZG 325/17. Protokół posiedzenia plenarnego KP PZPR, w dniu 21.09.1956 r.

¹³ APZG 325/45. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 15.05.1956 r.

¹⁴ APZG 325/17. Protokół posiedzenia plenarnego KP PZPR, w dniu 26.10.1956 r.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ APZG 325/48. Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, w dniu 12.02.1957 r.

Bohdan Halczak

**THE CLASH BETWEEN THE FIRST SECRETARY OF COMMITTEE POVIAT
OF THE POLISH UNITED WORKERS' PARTY IN ZIELONA GÓRA AND THE HEAD
OF THE SECURITY OFFICE IN 1956**

Summary

There was a bitter conflict within the Executive of the District Poviats of the Polish United Workers' Party in Zielona Góra between Stanisław Kuna – the First Secretary of Committee Poviats and Bolesław Bonisławski – the poviats head of Security Office in 1956. The tension was of personal origin but it gradually became a political conflict between the Polish United Workers' Party and the Security Office. As a result of the intervention of the Voivodeship Committee of the Polish United Workers' Party Stanisław Kuna was dismissed from the post of the First Secretary. The Security Office was soon liquidated and Bonisławski was laid off from party's authorities. The history of this clash shows how much antagonised were sometimes the structures of communist power in Poland.

Daniel Koteluk
Zielona Góra

KOLEJE LOSU WIEJSKIEGO RUCHU MŁODZIEŻOWEGO W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1950-1989

Początki zrzeszania się polskiej młodzieży wiejskiej na Ziemi Lubuskiej sięgają 1945 roku. Osiedlający się na tym terenie między innymi przedwojenni działacze młodzieżowi, niedawni żołnierze Batalionów Chłopskich lub ludowcy tworzyli struktury organizacyjne reaktywowanego w sierpniu 1944 roku Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” (ZMW RP „Wici”)¹. Pożyteczna i pożądana, wieloaspektowa działalność społeczno-kulturalna ZMW RP „Wici” na wsi została w znacznym stopniu zaprzeczona w następstwie zainicjowanej przez komunistyczną Polską Partię Robotniczą (PPR) akcji, którą szumnie nazwano „demokratyzacją” „Wici”. Celem jej było nie tylko usunięcie ze związku opozycyjnych wobec PPR członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale również jego skomunizowanie². Pójście na kompromis z działaczami PPR okazało się zgubne dla władz i członków związku, ponieważ w lipcu 1948 roku został on zlikwidowany (fot. 1)³.

W miejsce istniejących w latach 1945-1948 organizacji młodzieżowych powołano w lecie 1948 roku, jak to określono, bezpartyjny Związek Młodzieży Polskiej (ZMP)⁴. W rzeczywistości ZMP był „przedszkolem partii” mającym zapewnić jej

¹ E. Hładkiewicz, *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945-1949*, Warszawa 1978, s. 98-106; E. Szafranowski, *Polityczne organizacje młodzieżowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1948*, Zielona Góra 1980, s. 18.

² KW PPR we Wrocławiu (Wydział Organizacyjny) do KP PPR w Głogowie (tajne), 19 marca 1947 r., Materiały dotyczące działalności organizacji młodzieżowych 1946-1948, Referat Organizacyjny KP PPR Głogów, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo (dalej AP ZG od. W), sygn. 29; D. Śmierchalski-Wachocz, *Partia komunistyczna wobec przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na Środkowym Nadodrzu 1945-1970*, Ząbki 2004, s. 73; R. Turkowski, *Sprawa tzw. komitetu demokratyzacji „Wici” (1946-1947)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 30-41.

³ E. Dałek, E. Makowski, *Demokratyczne organizacje młodzieżowe w Wielkopolsce 1945-1948*, Poznań 1969, s. 227-228; S. Jarecka-Kimłowska, *Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Walka o oblicze ideowe i nowy model organizacyjny 1944-1948*, Warszawa 1972, s. 245-247.

⁴ *Deklaracja ideowo-programowa Związku Młodzieży Polskiej przyjęta przez Kongres Zjednoczeniowy organizacji młodzieżowych (projekt)*, Wrocław 20 lipiec 1948 r., [w:] *Związek Młodzieży Polskiej na wst. Wybór dokumentów 1948-1956*, przedmowa, wstęp i oprac. S. Jarecka-Kimłowska, Warszawa 1987, s. 46; szerzej zob. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stałnowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.



Fot. 1. Członkowie Koła ZMW RP „Wici” z transparentem „Niech Źyje Jednolity Front Młodzieży Polskiej” w czasie uroczystości pierwszomajowych w Czerwieńsku w 1948 roku (zbiory własne autora)

nowych członków oraz nazywany „aktywnym pomocnikiem [...] w budowie socjalizmu”⁵. W 1949 roku zrzeszał w skali całego kraju nie więcej niż 8% młodzieży wiejskiej⁶. Niechęć młodzieży do partycypacji w tym projekcie wynikała między innymi z odsunięcia na podstawie fałszywych oskarżeń lub odmowy uczestnictwa w nim wielu zasłużonych i cieszących się szacunkiem w lokalnych społecznościach „wiciarzy” oraz działaczy chłopskich⁷. Ich odniesienie do ZMP trafnie scharakteryzował jeden z nich, pisząc po latach:

Miałem 30 lat, kiedy ZMW „Wici”, który mnie wychował, kończył swoją życiową misję organizacyjną, łącząc się na pamiętnym wrocławskim zjeździe z innymi organizacjami

⁵ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez II Zjazd PZPR, Warszawa 1955, s. 117; R. Bukartyk, *Powstanie i rozwój organizacji ZMP w województwie zielonogórskim*, „Przegląd Lubuski” 1976, nr 3, s. 62-63; J. Nemoudry, *Państwo a organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967, s. 17-18; D. Śmierchalski-Wachocz, *op. cit.*, s. 136.

⁶ Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie aktualnych zagadnień pracy wśród młodzieży, 1949 r., Sprawozdania, analizy i informacje na temat politycznego kierownictwa ZMP 1949-1956, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej, AP ZG od. W, sygn. 752.

⁷ Uchwała Biura...; S. Jarecka-Kimłowska, *Przedmowa*, [w:] *Związek Młodzieży Polskiej na wsi...*, s. 13; W. Winkiel, *Stefan Ignar – moje z nim spotkanie*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 148.

młodzieżowymi w jeden konformistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Nie byłem zwolennikiem, mało – byłem przeciwnikiem tego łączenia się i dlatego nie znalazłem radości jednościowego Kongresu. Odtąd z organizacją młodzieżową niewiele miałem wspólnego. Nie dane mi było wobec tego skandowanie na różnych galówkach: „Stalin! Bierut, Rokosowski!” itp. ani spontaniczna praca na wielkich, pryncypialnych budowach sześciolatki⁸.

Marginalizowani i kontrolowani przez powstałą w grudniu 1948 roku Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR) ludowcy mieli w myśl wytycznych dyspozycyjnych władz naczelných Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) ograniczyć się przede wszystkim do bezkrytycznej akceptacji kierowniczej roli i działań partii w ZMP⁹.

Młodzi zetempowcy pozbawieni oparcia wśród miejscowych autorytetów ulegali komunistycznej indoktrynacji. Mając też na uwadze rozwój własnej kariery w ZMP, gorliwie uczestniczyli w działaniach represyjnych inspirowanych przez PZPR wobec ludności wiejskiej. Dla przykładu można podać, że niechętny wobec przedsięwzięć partii mieszkaniec Mirocina, w powiecie nowosolskim, Feliks Tłumyk spowodował spicnięcie w transformatorze, przez co chłopci nie mogli na czas wymlócić zboża. Deklarował on również w obecności jednego z urzędników chęć kontynuacji tego rodzaju działań. Postawa ta spotkała się z reakcją koła ZMP, polegającą na wysłaniu „brygady lekkiej kawalerii, która przekreśliła marzenia ob. Tłumyka. Spisując protokół ob. Tłumykowi wyłączono światło. Protokół przekazano do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Komitetu Partii”¹⁰. Z kolei młode osoby mające bardziej krytyczny stosunek do ówczesnej rzeczywistości zachowywały się zazwyczaj niezgodnie ze statutem związku. W Państwowym Technikum Ogrodniczym w Iłowie, w powiecie żagańskim, Zarząd Szkolny ZMP zajmował się słuchaniem audycji emitowanych przez bliżej nieokreśloną amerykańską rozgłośnię radiową¹¹. W 1950 roku członkom Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze przekazywano „dziesiątki przykładów o fałszywym lub obojętnym stosunku kół ZMP do pracy na odcinku socjalizacji wsi”¹². W następstwie przemian październikowych 1956 roku w miejsce skompromitowanej na wsi zielonogórskiej stalinowskiej organizacji młodzieżowej powoływano niezależne od partii ogniwa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

⁸ F. Śliwa, *Moja młodość w „Wiciach”*, Warszawa 1985, s. 170.

⁹ Wyciąg z protokołu Sekretariatu Generalnego z posiedzenia w dniu 7 stycznia 1951 r., Wyciągi z protokołów posiedzeń Sekretariatu Generalnego 1950-1951, Sekretariat Generalny NK ZSL 1950-1965, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Polskim Stronnictwie Ludowym w Warszawie, sygn. VIII/22.

¹⁰ Sprawozdanie z akcji jesienno-wykopkowej i skupu zboża, 1950 r., Informacje o działalności ZMP w środowiskach młodzieży wiejskiej 1950-1956, Zespół Akt ZW ZMP w Zielonej Górze, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie, sygn. 97.

¹¹ Ocena pracy partyjnej na odcinku młodzieżowym w powiecie Żagań, 1952 r., Sprawozdania, analizy...

¹² Egzekutywa KW, 1950 r., *ibidem*.

Działalności tej położyli kres pezetpeerowcy oraz przedstawiciele organów bezpieczeństwa¹³.

Po samolikwidacji ZMP w 1957 roku w latach 1957-1973 utworzony z woli PZPR Związek Młodzieży Wiejskiej działał pod jej auspicjami¹⁴. W opinii usuniętych i inwigilowanych przez Służbę Bezpieczeństwa byłych działaczy stał się on już w 1959 roku, jak to określono, organizacją o charakterze urzędniczym, w następstwie czego w coraz większym stopniu zatracił „swoje oblicze społecznego działania”. Z tej przyczyny niektórzy z jego członków uważali, że nie warto udzielać się na rzecz ZMW, tym bardziej że wielu ich kolegów bezpodstawnie wyrzucano z tej organizacji¹⁵. Mimo zasygnalizowanych trudności w funkcjonowaniu ZMW, będących negatywnym skutkiem kontroli nad nim ze strony PZPR, odegrał on godną odnotowania na wsi rolę kulturotwórczą poprzez chociażby prowadzenie punktów bibliotecznych czy też upowszechnianie czytelnictwa wśród ludności wiejskiej (fot. 2)¹⁶.

W latach 70. XX wieku Związek Młodzieży Wiejskiej padł ofiarą zabiegów konsolidacyjnych ruchu młodzieżowego ze strony kierownictwa PZPR. W 1973 roku z inspiracji PZPR zdecydowano o zmianie nazwy organizacji na Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, a w 1976 roku został on wchłonięty przez wielośrodowiskowy Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMW)¹⁷.

Liczba członków ZMW w województwie zielonogórskim w ciągu lat 50. 60. i 70. XX wieku uległa znacznemu powiększeniu. W 1957 roku ich liczbę szacowano na poziomie 5060, w 1964 – 21 528, a w 1971 – 32 093. W 1971 roku istniało 1145 kół Związku zrzeszających między innymi 15 565 dziewcząt. Dwa lata później

¹³ Informacja w sprawie organizacji „Wici”, 15 X 1957 r., Informacja o organizacjach młodzieżowych „Wici” i „Młodzi Demokraci” 1957, 1965, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze, AP ZG od. W, sygn. 762; J. Andrykiewicz, *Działalność ZMW i ZSMW na Ziemi Lubuskiej w latach 1957-1976*, [w:] *Z dziejów ruchu młodzieżowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1975*, red. H. Szczegółta, Zielona Góra 1980, s. 148-149; D. Śmierzchański-Wachocz, *op. cit.*, s. 142.

¹⁴ B. Hillebrandt, *Sytuacja polityczna PRL w roku 1956 i jej implikacje w ruchu młodzieżowym*, [w:] *Ruch młodzieżowy w Polsce w latach przemian politycznych 1956-1957*, red. Z.J. Hirsza, E. Tomaszewski, Warszawa 1984, s. 40-41; Z. Hemmerling, A. Łuczak, A. Markiewicz, *Życie społeczno-polityczne i gospodarcze wsi w Polsce Ludowej*, red. Z. Hemmerling, Warszawa 1998, s. 303-304, 306; J. Itrich-Drabarek, *ZMW 1928-1998. Idee ruchu młodzieżowego*, Warszawa 1998, s. 55-56.

¹⁵ Informacja nr 24, Zielona Góra, 5 sierpnia 1959 r., Informacje kierowane do I sek. KW PZPR w Z. Górze 1956 i 1959 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, sygn. IPN Po 060/44/67.

¹⁶ *Związek Młodzieży Wiejskiej w województwie zielonogórskim w latach 1969-1971. Sprawozdanie z działalności między VII a VIII Wojewódzkim Zjazdem Sprawozdawczo-Wyborczym*, Zielona Góra 1971, s. 26-28; J. Andrykiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej 1957-1976*, Warszawa 2001, s. 90-91; *Związek Młodzieży Wiejskiej*, [w:] *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918-1970*, red. C. Kozłowski, Warszawa 1971, s. 158-159.

¹⁷ J. Itrich-Drabarek, *op. cit.*, s. 60; E. Tomaszewski, *Związek Młodzieży Wiejskiej 1957-1976*, Warszawa 1985, s. 114-118.

organizacja skupiała w województwie 30,4% osób w wieku od 16 do 30 roku życia¹⁸.



Fort. 2. Prezydium wojewódzkie w Zielonej Górze 26 lipca 1958 roku podczas uroczystości 30-lecia powołania ZMW RP „Wici” (zbiory własne autora)

W latach 1957-1976 funkcję przewodniczącego władz wojewódzkich ZMW i ZSMW w Zielonej Górze sprawowali kolejno: Jan Trzeszcz, Adam Markiewicz, Antoni Żegleń, Zygmunt Kwieciński, Daniel Walus i Alfred Siatecki¹⁹.

W sprzyjających warunkach to znaczy na początku lat 80. XX wieku zmarginalizowani w ZSMW działacze wiejskiego ruchu młodzieżowego, na fali narastającej w środowisku wiejskim krytyki biurokratyczno-socjalistycznych poczynań kierownictwa ZSMW, przyczynili się do reaktywacji Związku Młodzieży Wiejskiej²⁰.

¹⁸ *Związek Młodzieży Wiejskiej w województwie zielonogórskim w latach 1969-1971...*, s. 38-39; J. Andrykiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej 1957-1976...*, tab. 1 na s. 39; *idem*, *Związek Młodzieży Wiejskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1957-1976*, [w:] J. Andrykiewicz, W. Hładkiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1957-1987*, Zielona Góra 1987, s. 21 i tab. 3 na s. 20.

¹⁹ *Informator dla uczestników X Wojewódzkiego Zjazdu ZSMW*, Zielona Góra 1976, s. 6; J. Andrykiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej na Środkowym Nadodrzu...*, s. 51-54.

²⁰ *Sprawozdanie na II Wojewódzki Zjazd Delegatów ZMW z działalności za okres 1981-1983*, Zielona Góra 1984, s. 5-6; W. Hładkiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1980-1986*, [w:] J. Andrykiewicz, W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 58-59; J. Itrich-Drabarek, *op. cit.*, s. 61-62.

Wznowienie działalności przez ZMW możliwe stało się też dzięki przemianom zachodzącym w ruchu ludowym. Niezadowoleni bowiem szeregowi działacze chłopscy, z dyspozycyjności kierownictwa ZSL w odniesieniu do PZPR, doprowadzili na VIII Kongresie ZSL obradującym w grudniu 1980 roku do opowiedzenia się stronnictwa za utworzeniem odrębnej organizacji zrzeszającej młodzież chłopską. Na radykalizację ich postaw niewątpliwie miały wpływ głoszone w środowisku wiejskim hasła mówiące o konieczności budowy autentycznej partii chłopskiej. Uwieńczeniem tego krótkotrwałego procesu było nie tylko powołanie w maju 1981 roku na prezesa Naczelnego Komitetu ZSL w miejsce dotychczasowego Stanisława Gucwy – Stefana Ignara, ale również wykształcenie się samodzielnego wobec PZPR i ZSL ośrodka ruchu ludowego w postaci Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”²¹.

W dniu 6 grudnia 1980 roku w lokalu Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Zielonej Górze spotkali się byli działacze ZMW, którzy opowiedzieli się za ponownym powołaniem do życia tej organizacji. Utworzono na tę okoliczność tzw. Grupę Inicjatywną, którą tworzyli: Krzysztof Pawlak, Tadeusz Chrystowicz, Edward Chamera, Jerzy Chłodnicki, Ryszard Raba oraz Jan Andrykiewicz. Trzy dni później zielonogórscy ludowcy wspólnie z działaczami ruchu młodzieżowego utworzyli Komitet Założycielski ZMW „Wici” składający się z 21 osób. Przewodniczyła mu Jolanta Wanowska. Porozumienie między tymi grupami założycielskimi zostało osiągnięte w czasie ich wspólnego spotkania 14 grudnia 1980 roku. Funkcję przewodniczącej zachowała Jolanta Wanowska, wiceprzewodniczącymi obrano Tadeusza Chrystowicza i Donata Linkowskiego. Zobowiązano wówczas władze Rady Konsultatywnej ZMW do przygotowania pierwszego założycielskiego Zjazdu delegatów ZMW²².

W dniu 1 marca 1981 roku obradowali uczestnicy wspomnianego zjazdu. Uczestniczyło w nim około 90 delegatów reprezentujących 65 kół terenowych odnawiającej działalność organizacji. Oprócz nich w zjeździe brali udział między innymi Eligiusz Grabowski (członek Prezydium władz wojewódzkich Stronnictwa Demokratycznego), Edward Hładkiewicz (wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL i wicewojewoda zielonogórski), Mirosław Rataj (przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej), Henryk Stankowski (kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej Komitetu Wojewódzkiego PZPR), Janusz Tomawski (sekretarz Wojewódzkiego Komitetu ZSL) i Adam Woźnica (przedstawiciel Tymczasowego Zarządu Krajowego ZMW)²³.

²¹ J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949-1989*, Warszawa 2004, s. 57-58.

²² Wiceprzewodnicząca ZW ZMW G. Piłkuła do ZK ZMW w Warszawie, Zielona Góra, 20 kwietnia 1988. Sprawy Organizacyjne ZMW, Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze (dalej A ZW PSL ZG), b. sygn.; *Sprawozdanie na II Wojewódzki...*, s. 6-7, 57; W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 59.

²³ *Sprawozdanie na II Wojewódzki...*, s. 7, 58; W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 59.

Podczas Zjazdu zatwierdzono projekt statutu ZMW, uchwałę programową, a także wybrano 35-osobowy Zarząd Wojewódzki ZMW (ZW ZMW). Przewodniczącą Prezydium ZW ZMW została Jolanta Wanowska, wiceprzewodniczącymi Alicja Zembaty i Tadeusz Chrystowicz, a sekretarzami Donat Linkowski i Jerzy Sieniecki²⁴.

Wznowienie działalności ZMW dokonało się za wiedzą działaczy PZPR, dzięki czemu nadal mieli możliwość kontrolowania tego procesu, jak i samej organizacji²⁵. Tendencje te nasiliły się po stanie wojennym z 13 grudnia 1981 roku²⁶.

W 1983 i 1986 roku przewodniczącym ZW ZMW został wybrany Sławomir Prządka²⁷. W 1989 roku funkcję tę sprawował Włodzimierz Bielerzewski. Wiceprzewodniczącą Związku była Grażyna Pikuła²⁸.

W 1975 roku w następstwie wprowadzonej reformy administracyjnej województwo zielonogórskie zostało terytorialnie ograniczone z 14 514 do 8867 km². Liczba ludności zmniejszyła się z 940 tys. do 580 tys.²⁹ Zmiany te spowodowały zauważalny spadek osób należących do ZMW. W latach 80. XX wieku ZMW w okrojonym województwie liczył: w 1981 roku 4096 członków, 1982 – 6482, 1983 – 8548, 1984 – 10 123, 1985 – 11 092, 1986 – 11 943 oraz w 1987 roku – 12 343³⁰. W 1987 roku liczba dziewcząt wynosiła 4453. W kwietniu 1988 roku w liczącym ponad 12 tys. osób Związku ich stan określono na poziomie 30%. Liczba kół wzrosła z 317 w 1987 do 320 w kwietniu 1988 roku. W tym czasie prawie 70% członków stanowili uczniowie, których średni wiek oscylował w granicach 17-18 lat³¹.

Szczególne osiągnięcia ZMW notował w upowszechnianiu oświaty zdrowotnej. Służyły temu między innymi odbywające się na wsi zielonogórskiej spotkania

²⁴ W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 61, 91.

²⁵ Szerzej zob. S. Dąbrowski, *Działalność polityczna organizacji i środowisk ludowych (1977-1989)*, [w:] *Chłopi-Naród-Kultura. Działalność polityczna ruchu ludowego*, red. S. Dąbrowski, t. 2, Rzeszów 1996, s. 96; T. Doroszuk, *Relacje między Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą (1949-1989)*, [w:] *Sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego 1895-1995*, red. J. Jachymek, Lublin 1996, s. 235; T. Kuczur, *Polityczny ruch ludowy w Polsce – transformacja partyjna. Myśl polityczna, organizacja, działalność, przemiany wewnętrzne*, Toruń 2005, s. 106.

²⁶ J. Gmitruk, *op. cit.*, s. 59.

²⁷ *Sprawozdanie na III Wojewódzki Zjazd Delegatów ZMW z działalności za okres 1984-1985*, Zielona Góra 1986, s. 66; *Sprawozdanie na IV Wojewódzki Zjazd Delegatów ZMW z działalności za okres 1986-1987*, Zielona Góra 1988, s. 72; W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 61.

²⁸ Lista obecności na posiedzeniu Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 11 października 1989 r., Protokoły posiedzeń Prezydium ZW ZMW, A ZW PSL ZG, b. sygn.; Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze odbytego w dniu 11 października 1989 r., *ibidem*.

²⁹ Szerzej zob. P. Bartkowiak, *Relacje społeczne mieszkańców Zielonej Góry i województwa zielonogórskiego na reformę administracyjną w 1975 roku*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007, s. 228.

³⁰ *Sprawozdanie na IV...*, s. 58.

³¹ Wiceprzewodnicząca ZW ZMW...; *Sprawozdanie na IV...*, s. 58.

ludności z lekarzami specjalistami z różnych dziedzin medycyny określane jako „białe niedziele”. Utrzymywano też kontakt z zasłużonymi przedstawicielami ruchu młodzieżowego, podtrzymując w ten sposób więź międzypokoleniową, między nimi oraz znacznie młodszymi członkami organizacji. Zapraszano ich na poszczególne zjazdy ZMW. Do tego grona osób zaliczano w 1988 roku: przewodniczącą Komisji Historycznej ZW ZMW Edwarda Chamerę, długoletniego działacza oraz wiceprzewodniczącego władz wojewódzkich Związku, a następnie wiceprzewodniczącego Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Zielonej Górze Tadeusza Chrystowicza, jak również honorową przewodniczącą ZW ZMW Jolantę Wanowską³².

W wyniku porozumienia Okrągłego Stołu podpisanego 5 kwietnia 1989 roku między stroną rządową a opozycyjną „Solidarnością” Sejm IX kadencji dwa dni później zatwierdził je, podejmując stosowne uchwały, po czym 30 maja tego roku zakończył swoje funkcjonowanie. Opracowana na mocy ustaleń Okrągłego Stołu ordynacja wyborcza przewidywała wybór posłów i senatorów. W przeciwieństwie do wyborów do Sejmu sposób wyłaniania Senatu w wyniku głosowania miał w pełni demokratyczny charakter. Wybierano 100 senatorów, to znaczy po dwóch z każdego województwa. Podobnie jak w przypadku kandydatów na posłów chętni na senatorów musieli zebrać po 3 tysiące podpisów wyborców³³.

Wcześniej, czyli 13 kwietnia 1989 roku Rada Państwa ustaliła termin wyborów. Pierwszą turę zaplanowano na 4, a drugą na 18 czerwca. Do dnia 10 maja 1989 roku określono termin zgłaszania kandydatów na posłów i senatorów wraz z ich oświadczeniami wyrażającymi zgodę na kandydowanie. Do 20 maja tego roku wymagano też podania do wiadomości wyborców danych o osobach starających się o mandat poselski i senatorski³⁴.

Do wyborów parlamentarnych w czerwcu 1989 roku zielonogórski ZMW nadal funkcjonował pod nadzorem PZPR. W dniu 14 marca tego roku podczas narady rejonowej aktywu ZMW w Łochowicach wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz PZPR. Zostali oni przywitani przez uczennicę, która wyrecytowała wiersz, podkreślający radość z członkostwa w tej organizacji, zaczynający się od słów „Naczelniku, Sekretarzu I, II, III, (trzeci)”. W jej trakcie zwrócono też uwagę na potrzebę konsolidacji Związku z ówczesną władzą oraz społeczeństwem³⁵.

³² Wiceprzewodnicząca ZW ZMW...

³³ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 824-825; B. Fijałkowska, T. Godlewski, *Polskie dylematy polityczne 1939-1995. Wybrane problemy*, Olsztyn 1996, s. 190, 194-195.

³⁴ *Uchwała Rady Państwa z dnia 13 kwietnia 1989 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu i Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Dz.U. RP z 1989 r., nr 21, poz. 109; A. Czubiński, *op. cit.*, s. 824, 828; A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 20.

³⁵ Sprawozdanie z narady rejonowej aktywu ZMW wspólnie z Radą Sympatyków, która odbyła się w Łochowicach dnia 14 marca 1989 r., Materiały od stycznia do marca 1989 r., A ZW PSL ZG, b. sygn.

O ubezwłasnowolnieniu ZMW świadczy to, że jego członkowie byli zobowiązani do uczęszczania w omawianym okresie na przykład w związku z planowanym wyjazdem wraz z młodzieżą do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na szkolenia organizowane w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Zielonej Górze³⁶.

Sterowalność ZMW przez działaczy partii miała swoje negatywne konsekwencje w odniesieniu do tej młodzieżowej formacji, zwłaszcza w obliczu oznak dokonującej się dekompozycji systemu komunistycznego w kraju. Z tego powodu notowano wśród chłopów nieufność, wobec skądinąd zasłużonej dla dobra wsi organizacji. Jej upolitycznienie, wpisane w logikę ówczesnego ustroju, spowodowało między innymi to, że na zorganizowanej przez ZMW Olimpiadzie Młodych Producentów Rolnych 14 marca 1989 roku nie pojawił się ani jeden uczestnik³⁷.

Proces wyłaniania kandydatów na posłów i senatorów ożywił członków ZMW. Doszło na tym tle do burzliwej dyskusji między nimi podczas Plenum ZW ZMW w Zielonej Górze. Na ten temat 8 maja 1989 roku przewodniczący władz wojewódzkich Związku Włodzimierz Bielerzewski wypowiedział się w następujący sposób: „Nie mamy obowiązku popierania wszystkich zgłoszonych kandydatów, weryfikujemy osoby, których będziemy pewni. Szkoda, że członkowie Plenum niepoważnie podeszli do tematu”³⁸. Ostatecznie zdecydowano o poparciu kandydata na senatora Jana Andrykiewicza 36-letniego mieszkańca wsi Jany. Dodatkowo podczas kampanii wyborczej wsparło ubiegającego się, z ramienia będącego w koalicji z PZPR Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, o miejsce w sejmie rolnika Romana Klimana z Nowego Kramska, drukując mu na koszt ZMW ulotkę wyborczą³⁹. Wydaje się, że o takim wyborze zdecydowała postawa kierownictwa władz Związku, które przedstawił jego przewodniczący, mówiąc: „Nie mamy w kampanii sojusznika. Uważam, że znacznie większe szanse ma kol. Jan Andrykiewicz, w związku z tym całą uwagę skupimy na wylansowaniu jego kandydatury, natomiast tylko włączymy się i poprzemy kampanię kol. R. Klimana”⁴⁰.

Jan Andrykiewicz urodził się 14 czerwca 1953 roku w Zielonej Górze⁴¹. Ukończył w roku szkolnym 1972-1973 Technikum Elektryczne w tym mieście⁴².

³⁶ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 31 maja 1989 r., Protokoły posiedzeń Prezydium ZW ZMW, *ibidem*.

³⁷ Sprawozdanie z Olimpiady Młodych Producentów Rolnych, Zielona Góra, 13 marca 1989 r., Materiały od stycznia...

³⁸ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dn. 8 maja 1989 r., Protokoły posiedzeń Prezydium ZW ZMW...

³⁹ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dn. 8 maja 1989...; Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 31 maja 1989 r., Protokoły posiedzeń Prezydium ZW ZMW...; j.ch., *Jan Andrykiewicz – kandydat na senatora*, „Gazeta Lubuska” 24-25 maja 1989, nr 121.

⁴⁰ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dn. 8 maja 1989...

⁴¹ *Posłowie II kadencji 1993-1997: Jan Andrykiewicz*, <http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf> [dostęp: 18.02.2010].

⁴² *Historia szkolnictwa zawodowego Zespołu Szkół Elektrycznych i Samochodowych w Zielonej Górze*, oprac. zespół pod kierunkiem K. Komorowskiej, Zielona Góra 1995, s. 36, 147.

Następnie będąc od 1977 roku absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, przygotował pod kierunkiem prof. dr. hab. Hieronima Szczegóły i obronił pracę doktorską poświęconą Związkowi Młodzieży Wiejskiej w latach 1957-1976. Wybór tematu rozprawy doktorskiej nie był przypadkowy, ponieważ jej autor, począwszy od 1968 roku, aktywnie udzielał się w ZMW, a w 1973 roku rozpoczął działalność w ZSL⁴³. W rozpowszechnionej podczas czerwcowych wyborów z 1989 roku ulotce programowej podkreślał ów nauczyciel akademicki konieczność nadrobienia opóźnienia cywilizacyjnego wsi, w porównaniu z ośrodkami miejskimi będącymi wówczas w kraju w uprzywilejowanym położeniu pod względem gospodarczo-kulturalnym (fot. 3)⁴⁴.

Popierany w mniejszym stopniu przez Związek 34-letni rolnik, działacz wiejskiego ruchu młodzieżowego oraz członek władz wojewódzkich ZSL Roman Kliman legitymował się wyższym wykształceniem i godnymi odnotowania sukcesami zawodowymi. Był między innymi trzykrotnym Mistrzem Produkcji Żywności Wieprzowego w województwie zielonogórskim⁴⁵. Być może z powodu istotnych związków ideowych z organizacją zabiegał on o poparcie przez nią jego kampanii wyborczej. Jak już wspomniano, pomoc ta w skromnym zakresie została mu przez jej władze udzielona⁴⁶. Podczas wyborów opowiadał się między innymi za zwiększeniem „atrakcyjności pracy na wsi przez telefonizację, gazyfikację, polepszenie jakości dróg i sieci sklepów, ilości nauczycieli i lekarzy [...]”⁴⁷.

W maju 1989 roku podczas Plenum Zarządu Krajowego ZMW w Warszawie zatwierdzono kandydatury przedstawicieli Związku do Sejmu i Senatu. Działaniami zielonogórskiego sztabu wyborczego ZMW kierowała Grażyna Piłkuła⁴⁸. W dniu 31 maja 1989 roku poinformowała ona członków Prezydium ZW ZMW, że dzień wcześniej w „KW PZPR odbyło się posiedzenie Komitetu Propagandowego koalicji. Rozpatrywano problematykę przebiegu kampanii. Ogólna ocena wypadła negatywnie. Popołniono kardynalne błędy w przygotowaniu”⁴⁹.

⁴³ Jan Andrykiewicz *wieś Jany k. Zielonej Góry, 1989 r.*, zbiory własne autora; *Kandydaci ZMW na senatorów*, „Zarzewie” 1989, nr 22; K.H., *Jestem chłopcem który lubi historię*, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 104; J. Andrykiewicz, *Związek Młodzieży Wiejskiej...*, s. 4-5.

⁴⁴ Jan Andrykiewicz *wieś Jany k. Zielonej Góry...*

⁴⁵ *Chcesz lepszej przyszłości postaw na młodość, Mandat 420, 1989 r.*, zbiory własne autora; *Kandydaci ZMW na posłów*, „Zarzewie” 1989, nr 22; *Rolnicy do parlamentu*, „Nasza wieś. Cotygodniowy dodatek naszej Gazety”, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 111.

⁴⁶ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 31 maja 1989...

⁴⁷ *Rolnicy...*

⁴⁸ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dn. 8 maja 1989...; Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 31 maja 1989...

⁴⁹ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 31 maja 1989...

JAN ANDRYKIEWICZ wieś Janów/Ziel.Góry



Wolność polityczna, wychowanie w wierze ojców, dobrze zorganizowana twórcza praca, godne życie dla wszystkich Polaków to ideały Waszego przyszłego Senatora. Razem będziemy je urzeczywistniać.

Oddając swój głos popierasz:

- spowodowanie działań, aby woda była czysta i trawa zielona;
- przekazywanie ziemi rolniczej bez ograniczeń tym, którzy najlepiej ją użytkują;
- ustanowienie równych praw dla wszystkich obywateli; kobiety wiejskie po urodzeniu dziecka muszą mieć możliwość korzystania z takich samych praw jak zatrudniona w uspołecznionych zakładach pracy;
- zniesienie nierówności w warunkach pracy na wsi i w mieście;
- tworzenie materialnych podstaw dla wypoczynku rolników i całej społeczności wiejskiej;
- zdecydowaną poprawę warunków i poziomu nauczania w szkołach wiejskich oraz wyrównanie szans w dostępie młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych;
- odrodzenie ruchu intelektualnego, społecznego, kulturalnego i oświatowego oraz wzrost społecznej rangi inteligencji wiejskiej;
- wychowanie młodzieży w duchu humanizmu, miłości, partnerstwa i tolerancji w tym także religijnej;
- taki sposób zorganizowania służby wojskowej rolników, który nie będzie kolidował z prowadzeniem przez nich indywidualnych gospodarstw rolnych.

Mimo wsparcia finansowego i zaangażowania okazanego w czasie kampanii osobom popieranym przez zielonogórskie struktury ZMW ich kandydatury przypadły w wyborach. Lansowany przez nie na senatora Jan Tadeusz Andrykiewicz otrzymał 19 553 ważnych głosów wyborczych⁵⁰. Natomiast ubiegającego się o mandat poselski Romana Andrzeja Klimana poparło 18 695 wyborców⁵¹.

Niepowodzenie PZPR i jej satelickich koalicjantów w czerwcowych wyborach 1989 roku przyczyniło się do radykalizacji nastrojów wśród ludności wiejskiej. W sierpniu tego roku mieszkańcy wsi udali się pod budynek Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach z żądaniem jego zwrotu. Na jednym z traktorów zamieszczono znamieny napis „Chłop potęgą jest i basta”⁵². Na miejscu w imieniu młodzieży wiejskiej podjęto rezolucję, w której domagano się spełnienia jej postulatów. Pierwszy z nich brzmiał następująco: „[...] żądamy natychmiastowego zwrotu Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierchosławicach zagarniętego w podstępny sposób”. Dodatkowo upoważniono do prowadzenia rozmów w tym zakresie Społeczny Komitet Działań na rzecz odzyskania Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach im. W. Witosa utworzony przy ZW ZMW „Wici” w Tarnowie⁵³.

Prawdopodobnie pod wpływem tego rodzaju informacji docierających z innych regionów kraju do zielonogórskich władz wojewódzkich ZMW dostrzegły one we wrześniu 1989 roku, konieczność zmodyfikowania, jak to określono, dotychczasowej formy oraz stylu pracy. Zdawano sobie sprawę z tego, że „sytuacja w Związku jest uzależniona od zachodzących zmian w kraju”. Postulowano też „zrobić separatystyczny program polityczny do własnego użytku”, twierdząc przy tym, iż „Jesteśmy zdani na własne siły, możemy liczyć tylko na ludzi bardziej aktywnych. Ci, którym jest wszystko jedno, nie przyjdą nawet na zebrania”⁵⁴.

Poza formułowaniem trafnych spostrzeżeń natury politycznej musiały się zielonogórskie władze ZMW uporać z utrudniającymi funkcjonowanie organizacji realiami gospodarczymi. Były to bardzo trudne decyzje, ponieważ wiązały się ze zwolnieniami ze Związku osób mu oddanych. Tym bardziej że władze nadrzędne ZMW, mając na uwadze przetrwanie organizacji, w odgórny i administracyjny sposób, narzuciły jej wojewódzkim odpowiednikom redukcję etatów pracowniczych

⁵⁰ *Oświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989 r.*, M.P. 1989, nr 21, poz. 150.

⁵¹ *Oświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989 r.*, M.P. 1989, nr 21, poz. 149.

⁵² G. Nicé, *Miedzy tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przelomu ustrojowego 1989-1991*, Kraków 2004, przyp. 43 na s. 125.

⁵³ Rezolucja z dnia 13 sierpnia 1989 r., Sprawy Organizacyjne...

⁵⁴ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze w dniu 25 września 1989 r., Protokoły posiedzeń Prezydium ZW ZMW...

o 50%. W Zarządzie Wojewódzkim ZMW w Zielonej Górze określono ją na poziomie 65%. W obliczu notowanej w kraju inflacji planowano, że w styczniu 1990 roku po odejściu zwolnionych osób średnia płaca przedstawicieli władz wojewódzkich ZMW wyniesie około 190 tys. zł.

W celu powiększenia budżetu ZW ZMW w Zielonej Górze rozważano jesienią 1989 roku konieczność podjęcia różnego rodzaju działalności gospodarczej w kooperacji z innymi podmiotami, organizacjami i osobami fizycznymi w ramach spółki z ograniczoną odpowiedzialnością⁵⁵.

Niewątpliwie wiejski ruch młodzieżowy w województwie zielonogórskim w omawianym okresie funkcjonował pod kuratelą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Rodziło to określone negatywne skutki, gdyż zrzeszona instytucjonalnie młodzież wiejska stawiała się wobec wsi zakładnikiem bieżącej polityki partii. Rezultat tego był taki, że w następstwie tendencji likwidacyjno-konsolidacyjnych lansowanych przez władze centralne PZPR w latach 40. i 70. XX wieku formacja ta została wchłonięta najpierw przez ZMP, a następnie ZSMW. Mimo tych trudności w sprzyjających okolicznościach Związek Młodzieży Wiejskiej dzięki oddaniu lokalnych liderów idei zrzeszania się i pracy na rzecz poprawy losu młodych osób odradzał się niczym mityczny Feniks z popiołów. Oczywiście oficjalna działalność Związku w ramach systemu komunistycznego okupiona była utratą tych jego członków, którzy głosili niewygodne dla ówczesnej władzy poglądy. Często tego rodzaju osoby niesłusznie usuwano z niego lub też były one inwigilowane przez organa bezpieczeństwa. Nie przekreśla to jednak zasług ZMW w dziedzinie poprawy codziennego losu ludności wsi zielonogórskiej.

W 1989 roku zielonogórskie struktury Związku kontynuowały działalność w odradzającej się niepodległej Polsce. Była ona okupiona bolesnymi dla niektórych jego członków przedsięwzięciami, w obliczu zmieniającej się sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju. Głównym ich celem było przetrwanie i dostosowanie się ZMW do aktywności w nowych realiach.

Daniel Koteluk

HISTORY OF THE RURAL YOUTH MOVEMENT IN ZIELONA GÓRA VOIVODESHIP 1950-1989

Summary

The representatives of the Polish United Workers' Party decided of the lot of the Rural Youth Movement in Zielona Góra voivodeship in the years 1950-1989. Those representatives who criticised the contemporary situation were marginalised or dismissed from this formation's structure. Other activists realised the restricting political factors, so, although their possibilities

⁵⁵ Protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMW w Zielonej Górze odbytego w dniu 11 października 1989...

were truly humble, they tried to improve daily life of village people and undertook a number of cultural initiatives. Bound to the idea of affiliating young people, they re-built the youth movement liquidated by the communist party in the '40s and '70s in the 20th century. In April 1988 the Rural Youth Union consisted of over 12.000 members in Zielona Góra voivodeship. Nearly 70% of them comprised students aged 17-18. A year later the Polish United Workers' Party gave power back to the solidarity opposition. On the one hand, the members of the Union gained complete freedom of activities in the country. On the other hand, they were obliged to undertake activities which enabled this organisation to survive in new political-economic realities of the reviving, independent Polish country. In consequence, this caused reductions of 65% permanent jobs in voivodeship authorities in the Rural Youth Union in Zielona Góra, among other things.

Stefan Dudra

Uniwersytet Zielonogórski

ŻYCIE OŚWIATOWE ŁEMKÓW NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Deportacja 1947 roku wycisnęła szczególne piętno na najmłodszej społeczności łemkowskiej¹. Po przesiedleniu dzieci Łemków zostały objęte obowiązkiem powszechnego nauczania już w roku szkolnym 1947/1948. Niechętny, często wrogi stosunek otoczenia do tej grupy przesiedleńców został również przeniesiony na najmłodszych świadków tej tragedii. Jak stwierdza K. Pudło, antagonizmy między dziećmi polskimi i łemkowskimi ujawniły się na terenie szkół w dwóch okresach: 1947-1949 i 1956-1958. Pierwszy związany był z przybyciem Łemków do poszczególnych wsi i ich adaptacją w danym środowisku lokalnym, drugi zaś z organizowaniem w szkołach punktów nauczania języka ukraińskiego i działalnością we wsiach kół Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK)².

Młodzież łemkowska w myśl założeń wynikających z akcji deportacyjnej powinna najłatwiej i najszybciej się przystosować. Właśnie szkoła miała się stać instrumentem indoktrynacji, która przez wiele działań „opiekuńczo-wychowawczych” planowała stworzyć wzorzec nowego obywatela socjalistycznego państwa. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy okres po przesiedleniu był najgorszy dla młodych Łemków. „Wyśmiewano się z naszej mowy, wytykano nas palcami, przezywano banderowcami i mordercami. Stanowiliśmy drugą kategorię uczniów w klasie”³ – wspominał były uczeń ze wsi Leszno Górne (pow. Szprotawa). Do podobnych przypadków doszło również w innych miejscowościach, gdzie przybyli osiedleńcy z akcji „Wisła”.

Negatywne nastawienie było odbiciem ogólnego przekonania społeczności polskiej oraz poszczególnych władz terenowych do Łemków. Należy pamiętać, że

¹ W 1947 r. przesiedlono na Ziemię Lubuską w ramach akcji „Wisła” 11 768 osób; o akcji „Wisła” zob. E. Misilo, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993; S. Dudra, *Akcja „Wisła” na Łemkowszczyźnie*, „Rocznik Sądecki” R. 26, 1998; F. Kusiak, *Akcja „Wisła” 1947 rok*, Wrocław 1994; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001; *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003.

² K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947-1985*, Wrocław 1987, s. 116. O powstaniu i działalności UTSK zob. J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956-1990)*, Wrocław 2008.

³ Relacja nieautoryzowana Stefana W. z 6 kwietnia 1989 r. Zbiory prywatne autora.

ludność ta przybyła na nowe ziemie „naznaczona piętnem morderców Świerczewskiego” oraz polskiej ludności na wschodzie. Wszystkie te stereotypy zostały bezkrytycznie przeniesione na najmłodszych. Nie do rzadkości należało odmawianie siedzenia z nimi w jednej ławce czy obrzucanie przezwiskami, a nawet stosowanie rękoczynów. Jak podkreślano na naradzie poświęconej ludności rodzimej i ukraińskiej: „[...] odcinek pracy oświatowej wśród tej ludności jest jeszcze silnie obciążony tendencjami nacjonalistycznymi istniejącymi na tym terenie od pierwszych dni osadnictwa”⁴. Proces powyższy był potęgowany również ze względu na tragiczną sytuację materialną tej ludności. Wysztytanie ubioru, częste chodzenie w jednych spodniach przez kilka miesięcy lub braki obuwia stawały się przyczynkami drwin i dowcipów ze strony polskiej młodzieży. „Często drogę do szkoły pokonywali śmiesznie na bosaka, aby buty dłużej wytrzymały w budynku szkolnym”⁵ – wspominał przesiedleńca ze wsi Piotrowice (pow. Szprotawa).

Negatywny stosunek otoczenia do tej społeczności, naciski psychiczne, którym byli poddawani (wyzwiska, pogrożki, częsta dyskryminacja), przyczyniły się w dużym stopniu do dezintegracji struktury osobowości przesiedleńców. Było to pochodną przymusowego rozkładu dotychczasowych norm i wzorów postępowania. Nowe otoczenie narzucało inny styl zachowania, komunikowania się (mowa łemkowska ze względu na częste wyśmiewanie i drwiny używana była tylko w domu, po kryjomu) oraz zmianę w sposobie ubierania się i obycia towarzyskiego. Poza tym wszystkie te działania (jedne kontrolowane i wspierane przez władze, drugie wynikłe z nieuzasadnionych i bezmyślnych uprzedzeń) wpływały na zjawisko krystalizowania się nowych więzi ogólnółemkowskich. Poczucie zagrożenia własnej tożsamości spajało i cementowało tworzący się łańcuch następstw, które miały w przyszłości wpłynąć na powstanie silnych więzi łączących tę grupę ludności.

Powstanie i rozwój szkolnictwa ukraińskiego w Polsce

Mimo licznych szykan wobec własnych dzieci Łemkowie zdawali sobie sprawę z wagi ich wykształcenia. Bezpośrednio po przesiedleniu podejmowano wysiłki o zorganizowanie szkół narodowościowych. Nie mieściły się one jednak w przyjętym wtedy przez komunistów systemie kształcenia nowych pokoleń, dlatego też starania te nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Dopiero po decyzji Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia 1952 roku zaczęto uruchamiać pierwsze punkty

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej PWRN), Urząd Spraw Wewnętrznych (dalej USW), sygn. 577, k. 47, Protokół z narady roboczej poświęconej ludności rodzimej i ukraińskiej zamieszkającej na terenie województwa zielonogórskiego z 16 kwietnia 1953 r.

⁵ Relacja nicautoryzowana Stefana W...

nauczania języka ukraińskiego. W uchwale kwietniowej zobowiązano poszczególnych Prezydów WRN w województwach, gdzie znajdowały się skupiska ludności ukraińskiej, do rozważenia sprawy „[...] wprowadzenia, a w niektórych szkołach języka ukraińskiego jako dodatkowego języka”⁶. Całość zagadnienia nadzorowało Ministerstwo Oświaty, w którym powołano Wydział Szkolnictwa z Niepolskim Językiem Nauczania.

Podjęte zostały działania mające na celu sporządzenie dokładnych wykazów dzieci przesiedleńców w poszczególnych gromadach, gminach i powiatach. Poza tym dążono do określenia między innymi liczby dzieci uczęszczających do szkół oraz poszczególnych klas⁷. Ze względu na znaczne rozproszenie przesiedleńców postawione zadanie było trudne do wykonania. Według niepełnych danych (m.in. brak z województw białostockiego, poznańskiego i zielonogórskiego) szacowano liczbę dzieci narodowości ukraińskiej na 7434 osoby⁸. Na podstawie rozporządzenia z 20 sierpnia 1952 roku warunkiem rozpoczęcia nauki języka ukraińskiego była zgoda rodziców minimum dziesięciorga dzieci⁹. Ogółem w roku szkolnym 1952/1953 uruchomiono 24 punkty nauczania języka ukraińskiego, w których naukę pobierało 487 dzieci¹⁰.

O szerszym rozwoju tego szkolnictwa można dopiero mówić od 1956 roku, kiedy to oficjalnie Ministerstwo Oświaty ustaliło wytyczne pracy wydziałów oświaty, prezydów rad narodowych, kierowników szkół i nauczycieli¹¹. Według zarządzeń Ministerstwa Oświaty język ukraiński należało wprowadzać do szkół na życzenie rodziców, jako przedmiot nauczania, w wymiarze trzech godzin tygodniowo, poczynając od klasy drugiej. Ze względu na rozproszenie ludności ukraińskiej Ministerstwo zezwoliło na odstępstwa od ogólnie przyjętych norm (co najmniej 10 uczniów) i dopuściło wprowadzenie nauki ojczystego języka do szkół, nawet przy siedmiorgu uczniach. Poszczególne wydziały oświaty zostały zobowiązane do zapewnienia kadry nauczycielskiej (zawodowej bądź niezawodowej, ale z dobrą znajomością języka ukraińskiego). Miano przy tym kontaktować

⁶ APZG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KW PZPR), sygn. 534, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmocnienia wśród niej pracy politycznej z kwietnia 1952 r.

⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Oświaty, sygn. 1749, Notatka dla Wydziału Oświaty KC PZPR z 24 lipca 1952 r.

⁸ Zestawienia ilościowe ludności z akcji „Wisła” z 1952 r., AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 1752; także I. Hałagida, *Ukraińcy na ziemiach zachodnich i północnych Polski 1947-1957*, Warszawa 2003, s. 97.

⁹ M. Syrnik, *Szkolnictwo w języku ukraińskim na Dolnym Śląsku w latach 1952-1989*, „Sobótka” 1995, nr 1-2, s. 93.

¹⁰ „Ukrajński Kalendar” 1996, s. 71.

¹¹ Okólnik nr 30 z 4 grudnia 1956 r., SO 5-6451/56, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 15, p. 148, s. 144-145.

się z oddziałami terenowymi UTSK, by udzieliły wsparcia w wyszukiwaniu niezawodowych nauczycieli.

W większych skupiskach ludności ukraińskiej, na wniosek rodziców, miano organizować szkoły podstawowe z ukraińskim językiem nauczania, zapewniając im kadrę nauczycielską znającą ten język, odpowiednie warunki lokalowe, wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe. Przy organizowaniu szkół miały obowiązywać plany nauczania przedstawione przez Ministerstwo Oświaty. Wszystkie przedmioty w tego typu szkołach planowano w języku ukraińskim (z wyjątkiem języka polskiego i wychowania fizycznego). Ponadto zalecano na lekcjach śpiewu oprócz pieśni ukraińskich nauczanie także pieśni polskich.

Na żądanie rodziców lub uczniów miały być organizowane w liceach z polskim językiem nauczania klasy równoległe dla młodzieży ukraińskiej. Klasy takie miały być otwierane nawet w razie, gdyby zgłaszająca się młodzież ukraińska nie posiadała dostatecznej znajomości języka ojczystego i nawet gdyby wydział oświaty nie był w stanie zapewnić w tym momencie pełnej obsady nauczycieli dobrze znających język ukraiński. Sugerowano, aby stopniowo klasy takie przekształcać całkowicie w klasy z ukraińskim językiem nauczania. Ponadto, na życzenie rodziców, wydziały oświaty prezydów WRN mogły występować do ministerstwa z wnioskami o otwieranie szkół licealnych dla tej młodzieży. Na wniosek rodziców lub uczniów (przynajmniej 10 osób) miano tworzyć zespoły dodatkowej nauki języka ukraińskiego w liceach ogólnokształcących i pedagogicznych, w których znajdowała się młodzież narodowości ukraińskiej lub (szczególnie w większych miastach) zalecano tworzenie międzyszkolnych zespołów nauczania tego języka. Proponowano również organizowanie różnorodnych prac kulturalno-oświatowych dostosowanych do potrzeb i zainteresowań ludności¹².

Największy rozwój szkolnictwa ukraińskiego w Polsce przypadł na lata 1956-1961. Wtedy powstało najwięcej szkół i punktów nauczania języka ukraińskiego¹³. Między innymi w 1956 roku zaczęła funkcjonować szkoła podstawowa w Baniach Mazurskich (istniała do 1965 r.). W 1957 roku powstały klasy z językiem ukraińskim w Liceum Ogólnokształcącym w Przemyślu (zlikwidowane w 1964 r.). Również w 1957 roku rozpoczęło działalność Liceum Ogólnokształcące w Legnicy, a w 1968 roku powstało także w Górowie Iławeckim. W latach 1956-1970 działało Liceum Pedagogiczne w Bartoszycach. W 1958 roku została uruchomiona szkoła podstawowa w Białym Borze¹⁴.

¹² *Ibidem*, s. 145.

¹³ W roku szkolnym 1956/1957 istniało 117 punktów nauczania języka ukraińskiego obejmujących 1308 uczniów, R. Drozd, *Szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1944-1989. Próba periodyzacji*, „Rocznik Lubuski” R. 30, 2004, cz. 1, s. 29.

¹⁴ Szerzej na temat szkolnictwa ukraińskiego w Polsce zob.: R. Drozd, *Szkolnictwo ukraińskie...; Zagadnienie świadomości narodowej Ukraińców w PRL i oświaty w ojczystym ukraińskim języku*, [w:] *Annals of Lemkivshchyna*, New York 1984, t. 4, s. 159-177.

Funkcjonowanie szkolnictwa ukraińskiego było związane z nowym, chociaż krótkotrwałym, pozytywnym stosunkiem władz do zagadnień mniejszości narodowych. Uchwała VII Plenum KC PZPR z lipca 1956 roku, w której stwierdzano między innymi konieczność zwalczania wszelkich przejawów nacjonalizmu i dyskryminacji w stosunku do obywateli niepolskiej narodowości, otwierała nowy etap budowy państwa, w którym mniejszości etniczne miały uzyskać swobodne prawo konstruowania własnej tożsamości. Zdecydowane żądania uruchomienia nauczania języka ukraińskiego pojawiły się na I Zjeździe UTSK w Warszawie w 1956 roku. Stały się one podstawą organizowania szkół i punktów nauczania tego języka w szkołach. Według sprawozdania ZG UTSK z 12 października 1958 roku w Polsce było łącznie 183 punktów nauczania języka ukraińskiego. Naukę pobierało ogółem 2781 uczniów¹⁵.

Druga połowa lat 60., a przede wszystkim lata 70. to okres zastoju, a następnie regresu w szkolnictwie ukraińskim. Na zaistniałą sytuację złożyło się wiele przyczyn, z których najważniejsze było odejście od linii politycznej zapoczątkowanej wydarzeniami „polskiego października” w 1956 roku. Nie można również wykluczyć wpływu czynników zewnętrznych, w tym przypadku Związku Radzieckiego. Zmniejszyła się znacznie liczba punktów nauczania języka ukraińskiego w roku szkolnym 1969/1970, spadła do 96, w tym zamknięte zostały wszystkie placówki w województwie zielonogórskim¹⁶.

Reforma szkolnictwa zapoczątkowana w latach 70., polegająca na likwidowaniu małych szkół, przeważnie wiejskich i tworzeniu tak zwanych szkół zbiorczych, doprowadziła do drastycznego zmniejszenia się punktów nauczania języka ukraińskiego. O tej alarmującej sytuacji informowało „Nasze Słowo”, na łamach którego próbowano zwrócić uwagę na ciągłe i systematyczne zmniejszanie się liczby ośrodków i dzieci pobierających naukę języka ojczystego. W roku szkolnym 1970/1971 istniało pięć szkół z językiem ukraińskim, w których naukę pobierało 455 uczniów oraz 79 punktów z 1462 osobami uczącymi się. Pięć lat później liczba punktów zmniejszyła się do 35, a uczniów do 727. Jednocześnie w latach 70. możemy zaobserwować proces awansu członków wywodzących się ze społeczności łemkowskiej na kierownicze stanowiska w szeroko rozumianym życiu oświatowym (dyrektorzy szkół, pracownicy wydziałów oświaty, kierownicy placówek opiekuńczo-wychowawczych). Wielu zostaje również nauczycielami przedmiotowymi, na wszystkich szczeblach polskiego szkolnictwa¹⁷.

¹⁵ *Zagadnienie świadomości narodowej Ukraińców...*, s. 170.

¹⁶ APZG, PWRN, USW, sygn. 8009, Informacja o nauczaniu języka ukraińskiego w roku szkolnym 1969/1970 z 23 września 1971 r.

¹⁷ Według danych z powiatu szprotawskiego 6 nauczycieli spośród tej społeczności uczyło w szkołach, APZG, PWRN, USW, sygn. 8006, Pismo PPRN w Szprotawie do PWRN w Zielonej Górze z 8 stycznia 1962 r.

Również lata 80. nie przyniosły znaczących zmian w kwestii oświaty dla mniejszości narodowych. Istniejące szkoły i punkty nauczania języka ukraińskiego borykały się z wieloma trudnościami. W roku szkolnym 1981/1982 uczyły się języka ojczystego 822 osoby. Dopiero od drugiej połowy lat 80. możemy zaobserwować pewne ożywienie w omawianej dziedzinie. W roku szkolnym 1986/1987 w czterech szkołach z językiem ukraińskim uczyły się 354 osoby, a w 55 punktach 1109 uczniów.

Rok 1989 i demokratyzacja życia politycznego w Polsce zapoczątkowały także przemiany w szkolnictwie ukraińskim. W styczniu 1989 roku podczas spotkania wiceministra edukacji narodowej Zbigniewa Wesołowskiego z władzami UTSK omawiano sprawę wprowadzenia do szkół z ukraińskim językiem nauczania lekcji historii i geografii. W raporcie UTSK pt. *Ukraińcy w Polsce Ludowej* z 26 lutego 1989 roku czytamy, że:

[...] jedną z podstawowych oznak tożsamości narodowej jest język. Znajomość mowy ojczystej, dostęp do niej, nieczym nie krępujące możliwości posługiwania się nią są nie tylko przejawem samookreślenia się świadomości narodowej, ale wykładnikiem (gdy rzecz dotyczy mniejszości narodowych) stosunku państwa do danej grupy narodowościowej¹⁸.

UTSK domagało się również rozwiązania formy i trybu kształcenia nauczycieli języka ukraińskiego, podjęcia sprawy związanej z bazą lokalową Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy z możliwością uruchomienia drugiego ciągu klas, reaktywowania klasy ukraińskiej w Liceum Ogólnokształcącym w Przemyśle wraz z zabezpieczeniem miejsc dla jej uczniów w internacie oraz należne wsparcie czynu społecznego ukraińskiej mniejszości przy budowie zespołu szkolnego w Białym Borze. Ponadto postulowano wydanie elementarza do nauczania języka ukraińskiego, samouczka tego języka, nowego programu nauczania dla liceów z uwzględnieniem wprowadzenia lekcji historii i elementów geografii ojczystej. Wnoszono również o zobligowanie władz oświatowych (w szczególności kuratoriów) do przestrzegania zarządzenia regulującego tryb organizowania i formę nauczania języka ukraińskiego, a także objęcie opieką organizacyjno-finansową form wypoczynku dzieci i młodzieży uczących się tego języka¹⁹.

Według raportu UTSK stan posiadania ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce w dziedzinie szkolnictwa przedstawiał się (na 26 lutego 1989 r.) następująco: 56 punktów nauczania języka ukraińskiego, jedna szkoła podstawowa w Białym Borze oraz klasy równoległe ukraińskie w szkole w Baniach Mazur-

¹⁸ Raport UTSK pt. *Ukraińcy w Polsce Ludowej* z 26 lutego 1989 r. (zbiory prywatne autora), por. także *Ukraińcy w Polsce 1989-1993. Kalendarium. Dokumenty. Informacje*, red. M. Czech, Warszawa 1993, s. 91.

¹⁹ *Ukraińcy w Polsce 1989-1993...*, s. 91.

skich, jedno liceum ogólnokształcące w Legnicy oraz klasy ukraińskie w liceum w Górowie Iławeckim. Łącznie naukę pobierało 1432 uczniów²⁰.

W roku szkolnym 1992/1993 mniejszość ukraińska posiadała cztery szkoły podstawowe z ukraińskim językiem nauczania: w Białym Borze (127 uczniów), Bartoszycach (100), Przemyślu (169), Baniach Mazurskich (36), oraz trzy licea ogólnokształcące: w Białym Borze (63 uczniów), Górowie Iławeckim (178) i Legnicy (110). Ponadto istniały 83 punkty, w których uczyło się ojczystej mowy 1756 osób. W tym 43 punkty z 859 uczniami były zarejestrowane w kuratoriach oświaty jako międzyszkolne punkty nauczania języka ukraińskiego. Pozostałe 40 z 897 uczniami prowadzonych było społecznie, a zajęcia odbywały się w pomieszczeniach ZUwP i salach przycerkiewnych²¹. W roku szkolnym 1999/2000 funkcjonowało siedem szkół z ukraińskim językiem nauczania, w których naukę pobierało 966 osób²².

Pomimo sprzyjających okoliczności szkolnictwo ukraińskie w Polsce boryka się nadal z wieloma problemami. Najważniejsze to kłopoty lokalowe, brak środków na rozwój placówek szkolnych i opiekuńczo-wychowawczych. Istotnym czynnikiem jest również duże rozproszenie społeczności ukraińskiej, nie wpływa to pozytywnie na możliwość powstawania nowych szkół, zwiększenia liczby punktów, które objęłyby opieką i prowadziły nauczanie wśród młodzieży ukraińskiej.

Udział Łemków w życiu oświatowym na Ziemi Lubuskiej

Ziemia Lubuska była także miejscem, gdzie próbowano organizować życie szkolne młodzieży łemkowskiej. Oczywiście w pierwszych latach po deportacji nie było mowy o jakimkolwiek nauczaniu języka ojczystego. Dzieci w wieku szkolnym powinny poddawać się szybkiej polonizacji. Jednak procesy asymilacyjne, które doznali najmłodszy Łemkowie, nie osiągnęły w szerszym zakresie zamierzonych celów. Duża w tym zasługa przede wszystkim domu rodzinnego, pielęgnowanych tam z pieczołowitością tradycji przodków, jak również działalności Cerkwi prawosławnej i greckokatolickiej.

Życie oświatowe wśród ludności łemkowskiej na tym obszarze rodziło się z wielkim trudem i licznymi przeszkodami. Na naradzie roboczej dotyczącej ludności rodzimej i ukraińskiej zamieszkałej w województwie zielonogórskim odbytej 16 kwietnia 1953 roku stwierdzano, że pomimo wydania Uchwały BP KC PZPR w sprawie dotyczącej nauki języka ukraińskiego w województwie nic się

²⁰ *Ibidem*, s. 86.

²¹ *Zespoły nauczania języka ukraińskiego, zestawienie 1992/1993*, [w:] *Ukraińcy w Polsce 1989-1993...*, s. 311.

²² M. Syrynk, *Nauczanie języka ukraińskiego w Polsce po roku 1989*, „Rocznik Lubuski” R. 30, 2004, cz. 1, s. 184.

nie zmieniło²³. Sytuacja taka wynikała zapewne także z przyczyn obiektywnych (brak nauczycieli, programów nauczania, instrukcji Ministerstwa Oświaty, niedostateczna liczba podręczników). Osobnym zagadnieniem była słaba kadra nauczycielska. Często nauczyciele uczący języka ukraińskiego nie mieli odpowiedniego przygotowania, na przykład pytania zadawano w języku polskim.

Nauczanie języka ukraińskiego rozpoczęto w 1953 roku. Pierwsze punkty rozpoczęły działalność w Niwiskach i Lipinach (pow. Nowa Sól). W Niwiskach objęto nauczaniem 24 dzieci (w klasie VII – 8, VI – 7, V – 3, IV – 3 i III – 3 osoby). W Lipinach nauczanie rozpoczęto dopiero w październiku 1953 roku. Naukę pobierało 10 dzieci. W sprawozdaniu Oddziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium PRN w Nowej Soli podkreślano, że:

[...] zainteresowanie rodziców nauczaniem tego języka jest małe, dlatego też nie stoi ono na należyтым poziomie. Niektóre dzieci niechętnie się uczyły, tłumacząc, że w domu posługują się językiem lemkowskim, a nie ukraińskim. Niektórzy rodzice zabronili wręcz swoim dzieciom chodzenia na lekcje języka ukraińskiego²⁴.

W marcu 1954 roku nauczanie języka ukraińskiego odbywało się w czterech miejscowościach: Niwiska – 3 zespoły obejmujące 27 uczniów, Lipiny – 2 zespoły (23 uczniów), Wielisławice (pow. Strzelce Krajeńskie) – 16 uczniów, Piotrowice (pow. Szprotawa) – 2 zespoły (25 uczniów). Ogółem naukę pobierało w 8 zespołach 91 uczniów²⁵. Od września 1954 roku wprowadzono naukę w Gaworzycach (pow. Głogów). W końcu tego roku liczba punktów zwiększyła się do 8, a liczba uczniów do 130²⁶. Uruchomione zostały punkty w Osiecku (pow. Strzelce Krajeńskie), Lubięcinie (pow. Nowa Sól), Polkowicach i Niekarzynie (pow. Głogów). Planowane było utworzenie punktów w Międzyrzeczu, Lesznie Górnym, Radwanicach, Grębolicach i Buczynie²⁷.

W 1955 roku na terenie województwa zielonogórskiego naliczono 192 osoby, młodzieży ukraińskiej w wieku szkolnym. Podkreślano, że Wydział Oświaty WRN „[...] nie podejmował działań w kierunku rozwiązania problemu nauczania ukraińskiej młodzieży”. Z „[...] 30 nauczycieli [...] wywodzących się z tej społeczności żaden nie został skierowany do ośrodka ukraińskiego w celu nauczania”²⁸.

²³ APZG, PWRN, USW, sygn. 577, k. 44, Protokół z narady roboczej w Prezydium WRN w Zielonej Górze poświęconej ludności rodzimej i ukraińskiej na terenie woj. zielonogórskiego z 16 kwietnia 1953 r.

²⁴ *Ibidem*, k. 243, Sprawozdanie Oddziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium PRN w Nowej Soli o realizacji uchwały w sprawie akrywizowania ludności ukraińskiej za 1953 r.

²⁵ *Ibidem*, k. 494, Sprawozdanie Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Zielonej Górze z pracy na odcinku narodowościowym za 1954 r.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 660, k. 2, Sprawozdanie z zakresu ludności ukraińskiej za 1954 r.

²⁷ *Ibidem*, k. 7, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej za II półrocze 1954 r.

²⁸ *Ibidem*, KW PZPR, sygn. 531, Informacja o ludności ukraińskiej z 20 października 1955 r.

Podkreślano, że nauczyciele „[...] mają pewne trudności w nauczaniu języka ukraińskiego z powodu rozdrobnienia większości szkół i ilości dzieci po klasach”²⁹.

W roku szkolnym 1955/1956 istniały punkty nauczania języka ukraińskiego w Lubięcinie, Lipinach (pow. Nowa Sól), Torzymiu (pow. Sulęcín), Bobrówku, Wełminie, Wielisławicach (pow. Strzelce Krajeńskie), Piotrowicach, Lesznie Górnym (pow. Szprotawa), Nowogrodzie, Niwiskach (pow. Żagań), Gaworzycach (pow. Głogów), Wojciechówce, Wysokiej Brzozie (pow. Międzyrzecz). Ogółem pobierało w nich naukę 132 uczniów³⁰.

Pewne ożywienie w nauce języka ukraińskiego możemy zaobserwować dopiero od drugiej połowy lat 50. Wtedy powstało najwięcej punktów nauczania. W roku szkolnym 1956/1957 na terenie województwa zielonogórskiego, według danych Prezydium WRN w Zielonej Górze, funkcjonowały 23 punkty, w których naukę języka ukraińskiego pobierało 349 uczniów³¹. Między innymi w powiecie szprotawskim w trzech punktach nauczania naukę pobierało 52 dzieci (14 w Ostaszowie, 22 w Piotrowicach i 16 w Lesznie Górnym). W powiecie nowosolskim, również w trzech punktach kształciło się 38 osób (Niwiska – 20, Lubięcin – 8 i Lipiny – 10)³². Ponadto nauczano języka ukraińskiego na przykład w Bledzewie (pow. Skwierzyna), Bobrówku, Dobiegniewie (pow. Strzelce Krajeńskie) i Baranowicach (pow. Gorzów)³³. Tak duża liczba punktów była zapewne spowodowana pierwszymi nadziejami związanymi z przemianami politycznymi w Polsce.

Łemkowie oczekiwali możliwości swobodnego rozwoju własnej kultury i oświaty. Szkoła – walczono o wprowadzenie dialektu łemkowskiego – miała się stać miejscem, gdzie kultywowano by własną tradycję. Poza tym czynnikiem sprzyjającym było zainteresowanie samych władz. W 1956 roku Wydział Oświaty w Zielonej Górze rozproszdził do poszczególnych powiatów kwotę 105 000 zł, która miała być przeznaczona na potrzeby kształcenia dzieci pobierających naukę języka ukraińskiego. W preliminarzu budżetowym na rok 1957 zaplanowano kredyty w wysokości 250 tys. zł na szkoły podstawowe w ośrodkach, w których uczyła się młodzież ukraińska i autochtoniczna, w tym 20 tys. zł z przeznacze-

²⁹ *Ibidem*, Informacja z odcinka spraw narodowościowych województwa zielonogórskiego z 18 października 1955 r.

³⁰ *Ibidem*, PWRN, USW, sygn. 578, k. 44, Informacja z wykonania Uchwały Prezydium WRN w Zielonej Górze z maja 1953 r. odnośnie do pracy wśród ludności ukraińskiej z 16 lipca 1955 r.

³¹ *Ibidem*, sygn. 7997, k. 324, Informacja z wykonania Uchwały PWRN z dnia 2 sierpnia 1956 r.

³² *Ibidem*, sygn. 637, k. 310, 509, Informacja o nauczaniu języka ukraińskiego na terenie woj. zielonogórskiego. W roku szkolnym 1956/1957 uruchomiony został także w powiecie nowosolskim punkt nauczania w Wierzbnicy; *ibidem*, sygn. 7997, k. 324, Informacja z wykonania Uchwały PWRN...

³³ *Ibidem*, sygn. 7997, k. 324, Informacja z wykonania Uchwały PWRN...

niem na stypendia dla tej młodzieży. Ponadto zamierzano przekazać 11 tys. zł na pomoc dla dzieci biednych i sierot³⁴.

W lutym 1956 roku odbyła się konferencja nauczycieli języka ukraińskiego uczących na terenie województwa zielonogórskiego, w trakcie której omawiano sprawy organizacyjne oraz zagadnienia metodyczne nauczania tego języka. Za główny cel postawiono sobie nauczanie języka literackiego, znajomości własnej literatury i rozwijania kultury narodowej. Przyjęto, że nauczanie w szkole powinno się odbywać trzy godziny tygodniowo w zespołach dziecięcych (od 10 osób). Założono, że nauczanie rozpoczyna się od klasy drugiej. Zobowiązano również nauczycieli do zapoznawania się z warunkami bytowymi dzieci i w razie trudnych sytuacji materialnych występowania o zapomogi³⁵. Ponadto przedstawiciel Wydziału Społeczno-Administracyjnego omawiał i wyjaśniał kwestię pojęć „Ukraińcy” a „Łemkowie”, zagadnienia dyskryminacji i jej zwalczania, sprawy bytowe oraz pracy nauczyciela w środowisku ukraińskim. Przedstawił również organizację funkcjonowania świetlic i bibliotek³⁶. W wypowiedziach nauczycieli przejawiały się natomiast stwierdzenia o niechętnym stosunku rodziców do nauczania ich dzieci języka ukraińskiego, trudnościach z podręcznikami (te, które znajdowały się w bibliotekach pochodziły ze Związku Radzieckiego), literaturą dla dzieci i młodzieży oraz brakiem pomocy dydaktycznych.

W trakcie kontroli punktów nauczania języka ukraińskiego przeprowadzanych przez Wydział Społeczno-Administracyjny WRN w Zielonej Górze stwierdzano, że na skutek braku dostatecznej opieki ze strony wydziałów oświaty nauczyciele oraz młodzież pobierająca naukę języka ukraińskiego borykali się z poważnymi trudnościami. Wizytatorzy szkół, tak szczebla wojewódzkiego, jak i powiatowego, za mało lub wcale nie interesowali się zagadnieniem nauczania tego języka. Nauczyciele nie mieli programów nauczania, młodzież nie była zaopatrzona we właściwe podręczniki szkolne i inne pomoce naukowe. Stwierdzano również, że nauczyciele wykładający język ukraiński często sami nie znali dokładnie tego języka. Nie otrzymali oni żadnych słowników polsko-ukraińskich. Zarzucano Wydziałowi Oświaty, że nie poczynił odpowiednich kroków w kierunku właściwego ustawienia kadr nauczycielskich w ośrodkach, w których zamieszkiwała ludność ukraińska. Zwracano również uwagę na złą stronę organizacyjną całego przedsięwzięcia. W Wysokiej Brzozie (pow. Międzyrzecz) szkoła otrzymała pięć podręczników i mimo to nie rozpoczęto nauczania języka ukraińskiego, ponieważ brak było programu i jak wyjaśniał kierownik szkoły: „[...] nie było wiado-

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, sygn. 637, k. 189, Protokół z konferencji nauczycieli języka ukraińskiego w województwie zielonogórskim z 3 lutego 1956 r.

³⁶ *Ibidem*.

mo, z jakich kredytów ma być opłacany nauczyciel³⁷. Obwiniano także Wydział Oświaty w Szprotawie, że z powodu braku nadzoru nad kadrą nauczycielską doszło w Piotrowicach do: „[...] dyskryminacji dzieci, które posługiwały się mową ojczystą na terenie szkoły oraz były wyznania prawosławnego. Dzieci te były bite przez nauczycielkę, a rodziców, którzy interweniowali w tej sprawie, wyzywano od banderowców”³⁸. Ponadto kierownicy wydziałów oświaty nie przeprowadzali żadnych rozmów z rodzicami tej młodzieży. Ograniczano się jedynie do wysyłania odpowiednich pism do kierowników szkół, którzy w większości odpowiadali, że na ich terenie „[...] dzieci nie chcą się uczyć języka ukraińskiego”³⁹.

Brak zainteresowania władz wojewódzkich i terenowych kwestią popularyzowania nauki języka ukraińskiego, a często także negatywny stosunek samych Łemków do tego zagadnienia doprowadził do zmniejszania się liczby ośrodków kształcących. W połowie 1957 roku nauczanie języka ukraińskiego na Ziemi Lubuskiej odbywało się już tylko w 16 punktach, w których uczyło się 190 dzieci⁴⁰. W roku szkolnym 1957/1958 między innymi w powiecie sulcińskim nauczaniem objętych było 22 dzieci⁴¹, skwierzyńskim – 13⁴², głogowskim – 18 (na 112 w wieku szkolnym)⁴³ i szprotawskim – 50⁴⁴. W tym okresie nie odbywało się nauczanie w powiatach sulechowskim i świebodzińskim⁴⁵. W 1958 roku uruchomiono punkt nauczania w Dziećmiarowicach (pow. Szprotawa), planowano jednocześnie otwar-

³⁷ *Ibidem*, sygn. 638, k. 360, Sprawozdanie Prezydium PRN w Międzyrzeczu z zakresu spraw narodowościowych za 1956 r.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 578, k. 54, Sprawozdanie z kontroli punktów nauczania języka ukraińskiego na terenie woj. zielonogórskiego.

³⁹ *Ibidem*, k. 114, Notatka służbowa z odcinka pracy kulturalno-oświatowej wśród ludności ukraińskiej na terenie woj. zielonogórskiego.

⁴⁰ Nauczano języka ukraińskiego w Radwanicach, Grębocicach, Baranowicach, Lipkach Wielkich, Międzyrzeczu, Torzymiu, Osiecku, Chelmsku, Wielisławicach, Brzozie, Węlninie, Lesznie Górnym, Piotrowicach, Ostaszowie, Niwiskach i Nowogrodzie Bobrzańskim, APZG, PWR, USW, sygn. 7999, k. 228, Pismo Wydziału Oświaty PWRN w Zielonej Górze do Ministerstwa Oświaty w Warszawie z 28 listopada 1957 r.

⁴¹ Nauczanie odbywało się w Torzymiu, APZG, PWRN, USW, sygn. 7999, Pismo PPRN w Sulęcinie do PWRN w Zielonej Górze z 26 października 1957 r.

⁴² Nauczano języka ukraińskiego w miejscowościach Chelmsko i Osiecko, APZG, PWRN, USW, sygn. 7999, Pismo PPRN w Skwierzynie do PWRN w Zielonej Górze z 9 listopada 1957 r.

⁴³ APZG, PWRN, USW, sygn. 7999, Pismo PPRN w Głogowie do PWRN w Zielonej Górze z 21 listopada 1957 r.

⁴⁴ Dzieci pobierały naukę w Piotrowicach (10 osób), Lesznie Górnym (14), Ostaszowie (13) i Dziećmiarowicach (13), APZG, PWRN, USW, sygn. 7999, Pismo PPRN w Szprotawie do PWRN w Zielonej Górze z 3 grudnia 1957 r.

⁴⁵ W korespondencji do PWRN w Zielonej Górze podkreślano, że „[...] nikt nie wyraził chęci uczenia się języka ukraińskiego” (pow. Sulechów) oraz „[...] nie ma chętnych na ten język” (pow. Świebodzin), APZG, PWRN, USW, sygn. 7999, Pismo PPRN w Sulechowie do PWRN w Zielonej Górze z 25 listopada 1957 r.; *ibidem*, Pismo PPRN w Świebodzińsku do PWRN w Zielonej Górze z 18 października 1957 r.

cie punktów w Krępie, Suchej Dolnej, Wysokiej, Małomicach i Przemkowie⁴⁶. W roku szkolnym 1958/1959 nauczanie języka ukraińskiego odbywało się w powiatach: Głogów, Sulęcín, Skwierzyna, Strzelce Krajeńskie, Szprotawa, Nowa Sól i Gorzów. Ogółem prowadzono nauczanie w 17 szkołach. Zorganizowano również nauczanie dla dorosłych w godzinach wieczornych⁴⁷.

Od połowy 1959 roku następował systematyczny proces zmniejszania się liczby punktów nauczania i uczniów pobierających naukę języka ukraińskiego. W roku szkolnym 1959/1960 liczba punktów zmalała do 9, z 139 osobami uczącymi się. Pod koniec tego roku szkolnego zanotowano dalszy spadek liczby uczniów – do 124 osób. W powiecie Głogów uczyło się 13 osób, Strzelcach Krajeńskich 29, Sulęcínie 14, Skwierzynie 12, Szprotawie 40 i Gorzowie 9⁴⁸. W roku 1960 naukę pobierało już tylko 117 osób, a w 1961 w 7 punktach nauczania 112, przy zaznaczającej się tendencji do zmniejszania się chętnych do nauczania⁴⁹. Zdaniem władz, zjawisko to należy tłumaczyć „[...] niechęcią rodziców do posyłania swoich dzieci na naukę”⁵⁰. W pierwszej połowie lat 60. nauczanie języka ukraińskiego jako przedmiotu dodatkowego odbywało się między innymi w Piotrowicach (pow. Szprotawa)⁵¹, Grębolicach (pow. Głogów)⁵², w 1961 roku zorganizowano jeden punkt nauczania języka w Lipinach (ale przestał istnieć w drugim kwartale 1961 r.)⁵³ i Wielisławicach⁵⁴.

Tendencje zanikania punktów nauczania oraz zmniejszania się liczby chętnych do pobierania nauki języka ukraińskiego były bardzo złożone i wynikały z wielu przyczyn. Zapewne duży wpływ na taką sytuację miała polityka władz oświatowych (brak odpowiednich funduszy, programów kształcenia, znikoma liczba podręczników, brak wykształconej kadry pedagogicznej). Jednak kwestią

⁴⁶ APZG, PWRN, USW, sygn. 642, k. 216, Sprawozdanie Prezydium PRN w Szprotawie za 1958 r.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 205, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej za 1958 r.

⁴⁸ *Ibidem*, sygn. 641, k. 378, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej w województwie zielonogórskim za 1959 r.

⁴⁹ *Ibidem*, sygn. 647, k. 9, Sprawozdanie opisowe z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej w województwie zielonogórskim za 1961 r.; *ibidem*, sygn. 8053, Informacja o środowisku ukraińskim na terenie województwa zielonogórskiego z 1962 r.

⁵⁰ *Ibidem*, sygn. 8006, Sprawozdanie opisowe z zakresu ludności ukraińskiej za rok 1961.

⁵¹ *Ibidem*, Pismo PPRN w Szprotawie do PWRN w Zielonej Górze z 8 stycznia 1962 r.

⁵² Na lekcje uczęszczało 17 dzieci w 1961 r. i 9 dzieci w 1962 r., APZG, PWRN, USW, sygn. 8006, Sprawozdanie PPRN w Głogowie z zakresu ludności ukraińskiej za okres 1 stycznia do 31 grudnia 1961 r.; *ibidem*, sygn. 8006, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej w powiecie głogowskim za okres 01.01-31.12.1962 r.

⁵³ APZG, PWRN, USW, sygn. 8006, Pismo PPRN w Nowej Soli do PWRN w Zielonej Górze z 5 stycznia 1962 r.

⁵⁴ Naukę pobierało 18 dzieci, wykłady prowadził kierownik szkoły Mikołaj Dziurlaj, APZG, PWRN, USW, sygn. 8008, Pismo PPRN w Strzelcach Krajeńskich do PWRN w Zielonej Górze z 4 stycznia 1965 r.

zasadniczą, która wpłynęła w późniejszym okresie na prawie całkowity zanik nauczania tego języka na Ziemi Lubuskiej, była niechęć rodziców do posyłania swoich dzieci na lekcje pobierania nauki. „Rodzice nie chcą języka ukraińskiego, a bardzo chętnie wyraziliby zgodę na język łemkowski”; „[...] język ukraiński jest nam niepotrzebny, chcemy regionalnego języka łemkowskiego” – to charakterystyczne i nieodosobnione głosy z tego obszaru. Według sprawozdania dotyczącego tej ludności zamieszkałej w powiecie Strzelce Krajeńskie „[...] nauczanie języka ukraińskiego nie zdaje egzaminu ze względu na rodziców, którzy odmawiali dzieciom uczęszczania na lekcje tłumacząc się, że nie są żadnymi Ukraińcami, a język ten jest im zbyteczny”⁵⁵. Równocześnie charakteryzowano rodziców jako osoby chętne do pracy w komitetach rodzicielskich, zaangażowanych w wykształcenie dzieci, wykazujących troskę i pomoc szkole.

Wraz z wprowadzeniem nauki języka ukraińskiego zaczęły odzywać stare „przywiezione jeszcze z gór” konflikty i sprzeczności. Przede wszystkim wynikały one na tle określenia własnej tożsamości. Część Łemków odrzucała ukraińską świadomość narodową. Wprowadzany do nauki język budził opory wśród tej ludności, która nie uważała go za swój język ojczysty. Książki w języku ukraińskim, które znajdowały się w bibliotekach nie cieszyły się poczytnością. Rzadko z nich korzystano, wynikało to między innymi z trudności językowych. Niechęć do posyłania dzieci na naukę języka ukraińskiego była spowodowana zapewne także pewnym wyrachowaniem, żeby nie powiedzieć kunktatorstwem. Obserwowano i zauważano wzrost niechęci, a często wrogości ze strony społeczeństwa polskiego. Symptomatyczna była wypowiedź z powiatu skwierzyńskiego: „[...] wprowadzenie języka ukraińskiego nie jest dobrym pomysłem, bo dotychczas życie między Polakami i Łemkami układało się dobrze, a teraz zaczynają się coraz większe nieporozumienia”⁵⁶. Łemkowie obawiali się uczestnictwa swoich dzieci na zajęciach z tego przedmiotu również ze względu na przewidywane trudności z dostaniem się do szkoły średniej czy później na studia (język ukraiński był wpisywany na świadectwo szkolne).

Według „Sprawozdania z zakresu spraw narodowościowych za rok 1965” w województwie zielonogórskim nie nauczano języka ukraińskiego. Charakterystyczne były sprawozdania z poszczególnych powiatów: „[...] nauczanie języka ukraińskiego nie odbywa się a to z braku nauczycieli, jak również nieposyłania dzieci ze strony rodziców”⁵⁷; „[...] nauczanie [...] nie odbywa się ze względu na

⁵⁵ APZG, PWRN, USW, sygn. 636, k. 329, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej w powiecie Strzelce Krajeńskie za 1955 r.

⁵⁶ Relacja nieautoryzowana Mikołaja P. Zbiory prywatne autora.

⁵⁷ APZG, PWRN, USW, sygn. 8008, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej za okres 1 stycznia do 31 grudnia 1964 r.

brak chętnych”⁵⁸; „[...] sami nie uważają siebie za Ukraińców. Dzieci ich języka ukraińskiego w szkole nie uczą się [...]. Nie obserwuje się czytelnictwa prasy ukraińskiej”⁵⁹. Ogólnie „[...] nauczanie języka ukraińskiego [na terenie woj. zielonogórskiego] przestało istnieć, a funkcjonujące jeszcze w 1963 r. i 1964 r. punkty nauczania stopniowo na skutek niemożności przeprowadzenia naboru traciły frekwencję i w końcu ulegały likwidacji”⁶⁰.

Jednocześnie władze podkreślały, że:

[...]ludność ukraińska kładzie duży nacisk na kształcenie młodzieży. Wszystkie dzieci uczęszczają do różnego rodzaju szkół, bez względu na sytuację materialną rodziców. Spora jest grupa młodzieży studiującej. Dominującymi zawodami w tym środowisku jest: pedagogika, agronomia, zootechnika. Nadobowiązkowego nauczania języka ukraińskiego nie prowadzi się⁶¹.

Według danych z powiatu szprotawskiego w szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących „[...] uczyło się ok. 80 uczniów, a w szkołach wyższych 8 studentów”⁶². Także w latach późniejszych podkreślano dążenie do kształcenia własnych dzieci⁶³.

Pomimo zaistniałej sytuacji nie zaniechano w późniejszym okresie starań o reaktywowanie szkolnictwa ukraińskiego. Na początku lat 70. Koło UTSK w Zielonej Górze czyniło kroki w kierunku otwarcia punktu nauczania języka ojczystego. Jednak niechęć władz, tłumaczona brakiem funduszy, doprowadziła w konsekwencji do stordowania tych przedsięwzięć. W 1972 roku udało się uruchomić punkt w Zielonej Górze, który borykając się z licznymi przeszkodami, a także szykanami władz wobec nauczycieli uczących, istnieje i prowadzi działalność oświatową do dzisiaj. Jego funkcjonowanie jest zasługą Stefani Jawornickiej,

⁵⁸ *Ibidem*, sygn. 8047, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej w powiecie Głogów za okres 1 stycznia-31 sierpnia 1965 r., podobnie w latach późniejszych „[...] nauczanie języka ukraińskiego w szkołach nie odbywa się, ponieważ brak chętnych”; *ibidem*, sygn. 8010, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej w powiecie Głogów za okres 1 stycznia 1966-17 stycznia 1967.

⁵⁹ *Ibidem*, sygn. 8010, Pismo PPRN w Sulęcinie do PWRN w Zielonej Górze z 10 stycznia 1967 r.

⁶⁰ *Ibidem*, sygn. 8047, Sprawozdanie opisowe z zakresu spraw narodowościowych za rok 1965.

⁶¹ *Ibidem*, sygn. 8010, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych Urzędu Spraw Wewnętrznych PWRN w Zielonej Górze za rok 1966.

⁶² *Ibidem*, sygn. 8006, Pismo PPRN w Szprotawie do PWRN w Zielonej Górze z 8 stycznia 1962 r.

⁶³ „Tak jak w 1966 i latach poprzednich zaobserwowano usilne dążenie rodziców do kształcenia dzieci, nawet kosztem wyrzeczeń osobistych. Prawie nie ma wypadku, aby dzieci z rodzin ukraińskich i łemkowskich przestawały się uczyć po 7 klasach”, APZG, PWRN, USW, sygn. 8036, Sprawozdanie z działalności Wydziału Spraw Wewnętrznych PPRN w Gorzowie Wlkp. w zakresie spraw narodowościowych za rok 1967; *ibidem*, sygn. 8010, Sprawozdanie opisowe z działalności Wydziału Spraw Wewnętrznych PPRN w Gorzowie Wlkp. z zakresu spraw narodowościowych w roku 1966.

która od połowy lat 70. jest nauczycielką języka ukraińskiego. W roku szkolnym 1992/1993 w województwie zielonogórskim istniały dwa punkty nauczania z 50 uczniami. Kolejne lata przyniosły zmiany ilościowe. W roku szkolnym 1999/2000 w województwie lubuskim działało pięć punktów nauczania, w których naukę pobierało 66 uczniów, natomiast w roku szkolnym 2002/2003 działało sześć punktów nauczania z 80 osobami⁶⁴. Aktualnie (stan na rok szkolny 2007/2008) na Ziemi Lubuskiej język ukraiński jest nauczany w Bledzewie (9 dzieci), Międzyrzeczu (14), Nowogrodzie Bobrzańskim (18), Szprotawie (9) i w Zielonej Górze (14). Podejmowane były również próby uruchomienia punktu w Pożrzadle, ale zakończyły się one niepowodzeniem⁶⁵.

Stefan Dudra

EDUCATIONAL LIFE OF THE LEMKOS ON THE LUBUSZ LAND

Summary

After resettlement, Lemkos' children were provided with an obligation of universal education in the school year of 1947/1948. Due to principles of the deportation action, Lemkos' youth was believed to be the easiest and the fastest material which had to become assimilated. It was the school that supposed to be an instrument of indoctrination which through the various tutelary – educational activities had to create the model of a new citizen in the socialist country. Lemkos realised that the education of their children was of great importance despite numerous insults towards them. Immediately after the resettlement efforts began in the name of creating ethnic schools. However, they were not within the educational system of the communists to train new generations. Therefore, such endeavours did not achieve positive results. It was after the decision of Political Bureau of the Polish United Workers' Party in April 1952 that the first Ukrainian language educational centres were created. It may be claimed that development of this kind of education had been extensive since 1956 when the Ministry of Education established officially the guidelines for work in particular educational departments. In the years 1956-1961 it was the greatest development of Ukrainian education in Poland. In ensuing years restrictions were taken as a result of the activities by the authorities. Finally, after 1989 satisfactory changes occurred owing to democratisation of the political life in the country.

⁶⁴ Naukę prowadzono w Zielonej Górze (12 osób), Nowogrodzie Bobrzańskim (18), Szprotawie (16), Międzyrzeczu (18), Gorzowie (4) i Strzelcach Krajeńskich (12), M. Syryń, *Nauczanie języka ukraińskiego...*, s. 184-185.

⁶⁵ Dane za S. Jawornicką (relacja nieautoryzowana z 6 sierpnia 2008 r.). Podkreślić należy, że S. Jawornicka prowadzi naukę języka ukraińskiego na Ziemi Lubuskiej od 1972 r.

Bernadetta Nitschke

Uniwersytet Zielonogórski

PROGRAM ODNOWY PRZEDMIEŚCIA NYSKIEGO W ZGORZELCU JAKO JEDNA Z FORM REALIZACJI PROJEKTU: EUROPA-MIASTO 2030 ZGORZELEC/GÖRLITZ

Zgorzelec i Görlitz do momentu zakończenia II wojny światowej tworzyły jeden organizm miejski. Rok 1945 stał się więc bardzo istotną cezurą czasową w historii tych miast. W latach 1945-1989 współpraca między nimi napotykała na wiele utrudnień, które wynikały z uwarunkowań ideologicznych i systemowych. Mimo to pierwsze formy współpracy nastąpiły stosunkowo wcześniej i były wymuszone sytuacją. Oba organizmy miejskie nie mogły samodzielnie funkcjonować. Tak więc Zgorzelec nie miał własnych wodociągów i oczyszczalni ścieków. Pojawiły się problemy z zaopatrzeniem w energię elektryczną, ze względu na poważne trudności z uruchomieniem najbliższej położonej elektrowni w Zielonce¹. Zgorzelcowi nie brakowało natomiast gazu koksowniczego, którego pozbawione było Görlitz. Sytuacja taka zmuszała do nawiązania współpracy oddzielonych granicą miast. Już w 1945 roku Zgorzelec zaopatrywał się w prąd z elektrowni Hirschfelede, która z kolei pracowała dzięki węglowi z polskiego Turoszowa. Władze Zgorzelca i Görlitz 21 marca 1947 roku podpisały umowę handlową, w której ustalono, że za 1 m³ wody polska strona będzie dostarczać 1,57 m³ gazu. Dopiero w latach 70. Zgorzelec uniezależnił się od dostaw wody z Niemiec dzięki budowie własnych wodociągów i wieży ciśnień².

Normalizacja stosunków stała się jednak możliwa dopiero w pierwszej połowie lat 90., które przyniosły stabilizację nie tylko na szczeblu międzypaństwowym, ale i władz lokalnych. W Zgorzelcu i Görlitz nową jakość we wzajemnej współpracy zainicjowała umowa podpisana 22 kwietnia 1991 roku między przewodniczącym Rady Miasta Zgorzelec Radosławem Baronowskim i burmistrzem Edwardem Grelą a nadburmistrzem Görlitz Matthiasem Lechnerem. Umowa dała początek rozwojowi współpracy w zakresie wymiany w dziedzinie sportu i kultury

¹ W. Bena, *Polskie Górne Łużyce*, Zgorzelec 2003, s. 15.

² Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, Bogatynia-Zgorzelec 2002, s. 51.

oraz gospodarki³. Zobowiązano się również popierać kontakty pomiędzy: stowarzyszeniami, organizacjami, towarzystwami, związkami i przedsiębiorstwami.

Kolejną umowę o współpracy partnerskiej podpisano 2 grudnia 1993 roku. W preambule podkreślano, że miasta Zgorzelec i Görlitz będą dążyć do utrzymania ścisłych kontaktów w ramach partnerstwa miast. Nowością było powołanie Komisji koordynacyjnej, która miała się koncentrować w swoich działaniach na: koordynowaniu prac grup roboczych, przygotowaniu spotkań burmistrzów Zgorzelca i Görlitz oraz na wspólnym opracowywaniu protokołów i oświadczeń prawowych⁴.

W dniu 27 kwietnia 1996 roku w Miejskim Domu Kultury w Zgorzelcu odbyła się uroczysta wspólna sesja Rad Miast Zgorzelca i Görlitz. Bardzo ważnym punktem tej sesji było oświadczenie z okazji 925 lat istnienia miast, w którym podkreślano: „dlatego wykorzystajmy rok jubileuszu do umocnienia więzi między mieszkańcami obu miast. Pogłębiajmy to współdziałanie, abyśmy byli przygotowani na świadomą wspólnotę w Europie i wspólnie świętujemy jubileusz naszych przygranicznych miast”⁵. Do wcześniej zawartych umów dołączono Aneks mówiący o tym, że miasta Zgorzelec i Görlitz zobowiązują się do podjęcia wysiłków w celu pozyskania środków z funduszy Unii Europejskiej, do realizacji wspólnych ponadgranicznych projektów w następujących dziedzinach: ochrona środowiska, infrastruktura, gospodarka, konserwacja zabytków, szkolnictwo, kultura, sport, turystyka oraz pomoc społeczna⁶.

Ukoronowaniem wspólnych sesji były obrady Rad Miast Zgorzelca i Görlitz z okazji obchodów Dni Europy 5 maja 1998 roku. Najważniejszym punktem programu było ogłoszenie dwóch bliźniaczych miast jako Euro-Miasta⁷. Projekt ten stanowił próbę odpowiedzi na pogarszającą się po roku 1990 sytuację gospodarczo-demograficzną obu miast. Zmiany demograficzne szczególnie dotknęły Görlitz, gdy w latach 90. ubiegłego wieku zaczęła się migracja ze wschodnich do zachodnich landów, co skutkowało ogromną depopulacją miasta. W ramach Europa-Miasta podjęto więc projekt, którego celem było zapoczątkowanie realizacji wspólnej wizji rozwojowej dla miast, które stanowią w zasadzie jeden historyczny zespół urbanistyczny⁸. Przez dwa lata grupy robocze składające się z naukowców polskich i niemieckich, a także działaczy społecznych i przedstawicieli samorzą-

³ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Umowa o współpracy partnerskiej pomiędzy miastami Zgorzelec i Görlitz z 22.04.1991.

⁴ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Umowa o współpracy partnerskiej między miastami Zgorzelec i Görlitz z 2.12.1993.

⁵ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Umowa o współpracy partnerskiej pomiędzy miastami Zgorzelec i Görlitz z 27.04.1996.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Proklamacja Euromiasta Zgorzelec-Görlitz z 5.05.1998 r.

⁸ R. Brol, M. Brol, „*Europa Miasto*” *Zgorzelec/Görlitz perspektywa 2030*, „Vědecká Pojednání – Wissenschaftliche Abhandlungen – Prace Naukowe” 2003, nr 9, s. 15.

dów opracowały wizję rozwojową Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz. Wynikiem ich prac było wiele dokumentów opisujących możliwe warianty dalszego rozwoju obu miast jako jednego organizmu miejskiego. Wnioski i wyniki prac grup roboczych zostały zebrane w jednym końcowym dokumencie *Wyniki procesu tworzenia wizji rozwojowych Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz w ramach Miasta 2030*. Wizja zawarta w tej koncepcji dotyczyła pięciu podstawowych obszarów tematycznych, opracowywanych przez niezależne grupy robocze:

- grupa robocza nr 1: rozwój miasta, gospodarka mieszkaniowa;
- grupa robocza nr 2: gospodarka, marketing, infrastruktura;
- grupa robocza nr 3: kultura i turystyka;
- grupa robocza nr 4: młodzież, oświata, sport;
- grupa robocza nr 5: ochrona zdrowia, pomoc społeczna, środowisko⁹.

Najistotniejsze wnioski wypływały głównie z pracy grupy pierwszej, zajmującej się rozwojem miasta. W ramach tego obszaru tematycznego wypracowano koncepcję tak zwanego Parku Mostów, projektu ukierunkowanego na utworzenie wspólnego centrum Europa-Miasta¹⁰. Twórcy projektu wychodzili z tego samego założenia, które przyświecało całej koncepcji Europa-Miasta 2030, czyli przywrócenia jedności obu miastom. Park Mostów nawiązywał do okresu sprzed 1945 roku, gdy oba brzegi były połączone siedmioma mostowymi przeprawami. Projekt ten oparto właśnie na rekonstrukcji mostów i kładek, wokół których miały powstać i rozwijać się różne instytucje kulturalne, edukacyjne i społeczne, a nad samą Nysą Łużycką planowano tereny rekreacyjne¹¹.

Projekt Parku Mostów miał w zamyśle autorów stać się swoistym „papierkiem lakmusowym” integracji europejskiej. Postęp prac nad jego realizacją odzwierciedlał chęć przewyciężenia istniejącej po obu stronach Nysy wzajemnej nieufności i ciężaru historycznych rozliczeń. Jak podkreślali autorzy:

Park Mostów Zgorzelec/Görlitz miał działać jako katalizator transferu kulturalnego między Europą Wschodnią i Zachodnią. Jego realizacja mogłaby zasypać przepaść pomiędzy abstrakcyjnymi oczekiwaniami a konkretną realizacją celów wspólnoty europejskiej. Poprzez realizację projektu Parku Mostów można by było wyraźnie pokazać, że ludzie różnych narodowości, języków, kultur i historii są zdolni do tego, aby w procesie zbliżenia budować wspólne struktury, które wcześniej wydawały się niemożliwe¹².

Niestety projekt nie wyszedł nigdy poza sferę koncepcyjną. Park Mostów oprócz ważnej roli w Europie – Mieście miał się stać także elementem „Europejskiej Stolicy Kultury 2010”. Jednak pomimo ogromnego zaangażowania Zgorzelca

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ <http://stadt2030-goerlitz-zgorzelec.de>, Wyniki procesu tworzenia wizji rozwojowej Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz w ramach Miasta 2030, s. [data dostępu: 21.05.2009].

¹¹ <http://stadt2030-goerlitz-zgorzelec.de>, Międzynarodowy Warsztat Parku Mostów Zgorzelec, s. 17 [data dostępu: 21.01.2009].

¹² *Ibidem*, s. 27.

i Görlitz miasta te przegrały konkurencję z Essen. Po porażce starań o miano kulturalnej stolicy Europy, a także niekorzystnych zmianach w polityce władz obu miast, projekt został porzucony.

Uwarunkowania te w dużym stopniu przyczyniły się do tego, że strona polska samodzielnie podjęła starania w celu rozwiązania problemu odnowy Przedmieścia Nyskiego. Autorom programu przyświecał cel utworzenia na Przedmieściu Nyskim swoistego centrum miasta Zgorzelec, które miało się stać łącznikiem pomiędzy niemiecką a polską częścią historycznego Görlitz¹³. Jednak przed autorami programu rewitalizacji, oprócz konieczności nakreślenia nowych funkcji Przedmieścia Nyskiego, stanął problem rozwiązania palących kwestii wynikających z wieloletnich zaniedbań i kumulacji niekorzystnych zjawisk. Można wyróżnić trzy podstawowe sfery:

- problemy natury urbanistycznej wynikające z przestarzałego układu przestrzennego i komunikacyjnego;
- problemy społeczne polegające na nasileniu zjawisk patologicznych, ale i także skomplikowane stosunki własnościowe;
- problemy ekonomiczne wynikające z nieustabilizowanej struktury handlu i usług.

Rozwiązanie powyższych problemów miało nastąpić poprzez osiągnięcie następujących celów:

- modernizacja infrastruktury technicznej, sprzyjającej inwestycjom i ogólnemu rozwojowi gospodarczemu obszaru;
- właściwe zagospodarowanie zasobów majątkowych – budynków i gruntu;
- poprawa dostępności poprzez budowę parkingów na obszarze rewitalizowanym i jego obrzeżach, przy jednoczesnym ograniczeniu ruchu samochodowego wewnątrz obszaru na rzecz ruchu uspokojonego;
- wspieranie rozwoju atrakcyjnych form handlu i usług, wzajemnie się uzupełniających i tworzących zwarty obszarowo kompleks usługowo-handlowy oraz edukacyjno-kulturowy o charakterze centrotwórczym;
- tworzenie przyjaznego i czystego środowiska miejskiego w centrum: rozbudowa ciągów dla pieszych, dróg rowerowych, likwidacja barier dla osób niepełnosprawnych, tworzenie nowych miejsc zieleni miejskiej z akcentami rekreacyjnymi¹⁴.

Należy podkreślić, że w znacznej mierze proponowane cele pokrywały się z koncepcją Parku Mostów.

Autorzy programu przyjęli założenie o etapowości realizacji rewitalizacji, co z jednej strony wynikało z ogromnych nakładów finansowych potrzebnych do jego

¹³ Urząd Miasta Zgorzelec, Załącznik do uchwały nr 168/04 Rady Miasta Zgorzelec z dnia 27 kwietnia 2004 roku; Program rewitalizacji części obszaru miasta Zgorzelec, s. 3.

¹⁴ *Ibidem*, s. 3-4.

przeprowadzenia, a z drugiej ze złożoności postawionego problemu. Za argument może posłużyć analiza stanu tkanki budowlanej jako najbardziej widocznej dla postronnego obserwatora. Mianowicie w momencie tworzenia programu prawie 36% budynków znajdujących się na obszarze rewitalizacji wymagało gruntownych i poważnych prac remontowych i modernizacyjnych. Z istniejących 338 budynków, zaledwie w 34 przypadkach można było mówić o dobrym stanie technicznym¹⁵. Dodatkową trudność stanowił skomplikowany podział własnościowy, gdyż część budynków należała do miasta, część była w rękach prywatnych, a część stanowiła połączenie własności komunalnej i prywatnej.

W tej sytuacji przyjęto rozbić rewitalizacji na dwa etapy. Etap pierwszy na lata 2004-2006 obejmował przede wszystkim Przedmieście Nyskie, a jego celem miało się stać uczynienie z tego obszaru atrakcyjnego ciągu turystyczno-handlowo-rekreacyjnego, stanowiącego wizytówkę miasta. Etap drugi na lata 2010-2020 przewidywał kontynuowanie rewitalizacji na terenie Śródmieścia – stanowiącego obecnie centrum miasta. Jest to teren zdecydowanie większy i bardziej urozmaicony pod względem urbanistycznym, a zatem stanowi zadanie o wiele kosztowniejsze i bardziej długotrwałe niż modernizacja Przedmieścia Nyskiego, mającego w miarę jednorodny charakter.

Mimo bogatej historii i niewątpliwie atrakcyjnego położenia Przedmieście Nyskie było przez wiele lat najmniej zagospodarowanym obszarem miasta Zgorzelec. Wprawdzie już w latach 90. ubiegłego wieku podjęto próby uporządkowania zabudowy poprzez stworzenie planu zagospodarowania przestrzennego, ale ciągły brak funduszy powodował, że nie podejmowano zdecydowanych kroków w celu uatrakcyjnienia i przywrócenia tego obszaru miasta społeczności lokalnej.

W 1994 roku powstał na zlecenie Urzędu Miejskiego w Zgorzelcu pierwszy kompleksowy dokument o nazwie *Zgorzelec – Przedmieście Nyskie. Rekonstrukcja niewykorzystanych terenów w centrum miasta*, który stanowił próbę określenia nowej wizji Przedmieścia Nyskiego. Opracowanie składało się z dwóch tomów. Pierwszy opisywał ogólną koncepcję odbudowy Przedmieścia ze szczególnym uwzględnieniem funkcji społecznej. Drugi natomiast stanowił studium konserwatorskie. W dokumencie przyjęto założenia, które wyznaczały główne kierunki odnowy. Znalazły one odbicie w późniejszych opracowaniach i koncepcjach. Przede wszystkim uznano, że zrekonstruowane Przedmieście Nyskie winno się stać centrum kulturowym miasta Zgorzelec. Funkcja ta miała wynikać z tego, że Zgorzelec jako samodzielne miasto powstał w wyniku podziału niemieckiego Görlitz, w związku z czym nie ma typowego urbanistycznego centrum z odchodzącymi od niego ulicami¹⁶. Przedmieście miało uzupełnić tę lukę w strukturze

¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

¹⁶ E. Łużnička, *Zgorzelec. Przedmieście Nyskie*, t. 2 (część konserwatorska), Zgorzelec 1994, s. 4.

miasta. Drugą przesłanką do uczynienia z Przedmieścia Nyskiego centrum – była bliskość starówki Görlitz. To z prawego – polskiego brzegu Nysy rozciąga się najlepszy widok na zabytkową starówkę, co nadaje Przedmieściu wyjątkowe walory widokowe. Innym istotnym elementem tej koncepcji było stworzenie na obszarze Przedmieścia stref, które miały wypełniać różne funkcje społeczne.

Przedmieście Nyskie było objęte i jest ścisłą ochroną konserwatorską¹⁷, co też wpływa znacząco na realizowane na tym obszarze inwestycje. Z tego powodu w roku 1994 przyjęto założenia, które znalazły się 10 lat później w projekcie rewitalizacyjnym. Trzy z nich wyrażają jego prawdziwą istotę:

- linia zabudowy winna się opierać na zrekonstruowanym przebiegu ulic i placów z XVIII wieku;
- zabudowa nowo projektowana powinna nawiązywać do nieistniejącej zabudowy historycznej;
- budynki historyczne należy remontować i przywrócić im pierwotny charakter¹⁸.

Przedstawiona powyżej koncepcja przywrócenia Zgorzelcowi Przedmieścia Nyskiego zapoczątkowała poważną dyskusję nad przyszłością tego obszaru miasta. Od tego czasu kwestia uratowania, modernizacji i ożywienia Przedmieścia na stałe zagościła w dyskursie publicznym. Jednak w tym okresie miasto nie dysponowało wystarczającymi zasobami finansowymi, by móc się zaangażować w tak poważny i kosztowny projekt. Z tego względu nie wyszedł on poza sferę koncepcyjną i został odłożony na blisko 10 lat.

Nowy rozdział w historii Przedmieścia Nyskiego został otwarty wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku. W tym okresie zintensyfikowane zostały prace nad dokumentami strategicznymi dotyczącymi zarówno współpracy polsko-niemieckiej, jak i samej rewitalizacji.

Dnia 27 kwietnia 2004 roku uchwałą numer 168/04 Rada Miasta Zgorzelec przyjęła do realizacji „Program rewitalizacji części obszaru miasta Zgorzelec”. Uchwała uwzględniała w procesie rewitalizacji dwa duże kompleksy miejskie: Przedmieście Nyskie i Śródmieście. Teren ten łącznie obejmował 24 ulice z 338 budynkami, z tym że na obszarze Przedmieścia Nyskiego były to 143 budynki, a na obszarze Śródmieścia 195. W momencie przyjmowania uchwały znane już były zarysy programów pomocowych Unii Europejskiej i w nich dostrzeżono źródło potencjalnego finansowania przedsięwzięć rewitalizacyjnych. Program przyjęty przez radę miasta był też po części odpowiedzią na postulaty podnoszone przy opracowywaniu koncepcji Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz 2030.

¹⁷ Przedmieście Nyskie zostało wpisane do rejestru zabytków decyzją nr 448 Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 8 grudnia 1958 r.

¹⁸ E. Łużniecka, *op. cit.*, s. 5.

Dzięki otwarciu Mostu Staromiejskiego 20 października 2004 roku przywrócono bezpośrednie połączenie pomiędzy starówką Görlitz a Przedmieściem Nyskim, co stało się elementem dopingującym do podjęcia działań rewitalizacyjnych. Wynikało to z tego, że najstarsza tkanka urbanistyczna Görlitz była od wielu lat poddawana odnowie, co powodowało ogromny kontrast między historycznymi obszarami połączoneymi Mostem Staromiejskim.

Ukoronowaniem procesu działań na rzecz odnowy Przedmieścia Nyskiego było złożenie w maju 2004 roku w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim projektu „Rewitalizacji części obszaru miasta Zgorzelec”. Wniosek zarejestrowany pod numerem 2/2.02/III/3.3.1/288/04 uzyskał pozytywną ocenę panelu ekspertów działających przy Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego (ZPORR) i został przyjęty do dofinansowania¹⁹. Dokument jest pierwszym skonkretyzowanym i enumeratywnym zapisem zadań dotyczących rewitalizacji.

Jego bardzo istotnym elementem był budżet. Zakładał on, że przyjęte w projekcie prace zamkną się kwotą 5 742 787,00 zł netto, z czego dotacja z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego miała osiągnąć sumę 4 307 090,25 zł. Reszta funduszy miała pochodzić ze środków krajowych, w tym z budżetu państwa 574 278,70 zł, a 861 418,06 zł miało stanowić wkład własny samorządu²⁰.

Z perspektywy czasu można stwierdzić, że prace remontowe, adaptacyjne i modernizacyjne są z pewnością najbardziej widocznym efektem zrealizowanego projektu rewitalizacji. Dotychczas zaniedbane urbanistycznie Przedmieście Nyskie zyskało nowy wygląd. Dzięki przeprowadzonym pracom zdecydowanie zmniejszył się kontrast pomiędzy wyglądem najstarszych części miasta połączonych od 2004 roku Mostem Staromiejskim. Od zakończenia projektu wygląd Przedmieścia nie odstrasza turystów odwiedzających starówkę Görlitz, co powoduje zwiększenie się ruchu turystycznego po stronie polskiej.

Istotnym elementem wpływającym na poprawę estetyki Przedmieścia Nyskiego było zagospodarowanie terenu Bulwaru Greckiego. Po usunięciu wszystkich starych elementów, przeprojektowaniu roślinności i wzbogaceniu obszaru o elementy małej architektury, miejsce to stało się przystankiem dla turystów²¹.

Jednak najważniejszym długofalowym rezultatem przeprowadzonej interwencji w sferze urbanistycznej stało się odwrócenie niekorzystnego dla Przedmieścia Nyskiego zjawiska ujemnej migracji. W latach 2004-2006 liczba mieszkańców, zameldowanych na terenie Przedmieścia Nyskiego, systematycznie spadała.

¹⁹ M. Goździk, A. Lorych, *Studium wykonalności „Rewitalizacji elementów układu komunikacyjnego w obrębie Przedmieścia Nyskiego i części śródmieścia w Zgorzelcu (Etap I)”*, Jelenia Góra 2004, s. 15.

²⁰ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Wniosek nr 2/2.02/III/3.3.1/288/04 – Rewitalizacja części miasta Zgorzelec.

²¹ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Sprawozdanie końcowe z realizacji projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego z dnia 27 sierpnia 2007 roku, s. 2.

W 2007-2008 roku proces ten się pogłębiał i osiągnął swoje apogeum. Niemniej już w pierwszych dwóch kwartałach 2009 roku liczba osób zameldowanych na Przedmieściu znacząco wzrosła.

Spadek liczby mieszkańców w latach 2007 i 2008, a więc w roku formalnego zakończenia rewitalizacji i następnym jest częściowo związany z ogólnopolskim zjawiskiem emigracji zarobkowej, a częściowo z intensywnym procesem sprzedaży nieruchomości na terenie Przedmieścia. Powiązanie pomiędzy emigracją a zmniejszeniem się liczby mieszkańców Przedmieścia wyraźnie widać przy zestawieniu tych danych z informacją statystyczną dotyczącą migracji w skali miasta. Mianowicie od 2006 do 2008 roku liczba mieszkańców Zgorzelca zmniejszyła się o 730 osób, z tego 327 wymeldowało się poza granice kraju²².

Od rozpoczęcia projektu rewitalizacji znacznie wzrosło zainteresowanie tym obszarem, zarówno wśród osób prywatnych poszukujących nowego mieszkania, jak i deweloperów budujących bądź remontujących mieszkania w celu dalszej odsprzedaży lub wynajmu. Początkowo zainteresowanie Przedmieściem było związane z niską ceną nieruchomości i gruntów. Jednak od momentu rozpoczęcia rewitalizacji zaciekawienie dzielnicą stało się coraz wuiększe. Wraz z postępiem prac rosła atrakcyjność i poprawiał się wizerunek tej części miasta, a to z kolei w powiązaniu z wysokimi walorami widokowymi i bliskością Mostu Staromiejskiego zachęcało do osiedlania się na tym terenie. Spowodowało to w krótkim okresie znaczący wzrost cen, co wykorzystało wielu dotychczasowych mieszkańców, w większości osób niezamożnych, dla korzystnej sprzedaży własnych mieszkań.

Więcej osób zamieszkujących Przedmieście w roku 2009 to niewątpliwie znak, że zakończyły się prace remontowe w budynkach prywatnych i rozpoczął się proces ich zasiedlania. Należy zaznaczyć, że rok 2009 stanowił falę powrotów z emigracji wywołaną kryzysem gospodarczym. Jednak w chwili obecnej nie sposób ocenić na podstawie danych statystycznych, jak duży odsetek powracających zamieszkało na Przedmieściu Nyskim.

Podsumowując rewitalizację Przedmieścia Nyskiego w sferze urbanistycznej należy uznać, że przyniosła ona miastu wymierne korzyści. Zaniedbana niewątpliwie dotąd dzielnica zyskała nowy atrakcyjny wygląd, który przyciąga turystów i zachęca nowych mieszkańców do osiedlania się na tym terenie. Przeprowadzone prace remontowe unowocześniły zabudowę przy jednoczesnym zachowaniu jej historycznego wyglądu. Działanie to zmniejszyło dotychczasowy kontrast pomiędzy najstarszymi dzielnicami Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz, co pozytywnie wpływa na zewnętrzną ocenę Zgorzelca. Remont dróg oraz zmiana organizacji ruchu znacząco podniosły bezpieczeństwo na głównych ciągach komunikacyjnych. Renowacja terenów zielonych na obszarze Bulwaru Greckiego dała przykład, jak można aranżować zieleni miejską, by wykorzystać ją na miejsce rekreacji i odpoczynku.

²² www.zgorzelec.eu, Statystyki [data dostępu: 27.04.2010].

Jednak mimo dużego nakładu pracy i środków nie udało się osiągnąć jednego z głównych celów wyznaczonych w programie rozwoju Zgorzelca. Przedmieście Nyskie nie stało się kulturalno-turystycznym centrum miasta. Wynika to głównie z tego, że położone jest ono na obrzeżach Zgorzelca, a od reszty miasta pozostaje oddzielone przez niezrewitalizowaną i nadal zaniedbaną dzielnicę Śródmieście.

Projekt rewitalizacji zakładał również osiągnięcie celów społecznych. We wszystkich dokumentach strategicznych dotyczących rewitalizacji, a szczególnie w „Programie rewitalizacji części miasta Zgorzelec” podkreślana jest konieczność odwrócenia niekorzystnego trendu związanego z pogłębianiem się patologii społecznych i przestępczości. W okresie PRL-u na Przedmieściu znajdowała się największa liczba mieszkańców, które według dzisiejszych standardów można uznać za mieszkania socjalne. W większości zamieszkiwały je osoby z tak zwanego marginesu społecznego, zdemoralizowane i uzależnione od alkoholu. Połączenie tego stanu rzeczy z kompletnym brakiem prac remontowych powodowało, że obszar przedmieścia traktowany był jako swoiste getto. Powodowało to wyizolowanie społeczności Przedmieścia, które pozostawione same sobie, żyło w oderwaniu od ogółu mieszkańców Zgorzelca. Zmiany ustrojowe, które nastąpiły w Polsce po roku 1989, przyczyniły się do pogłębienia niekorzystnych zjawisk patologicznych. Większość mieszkańców dzielnicy nie potrafiła się odnaleźć w nowych realiach gospodarczych. Skutkowało to znacznie wyższą stopą bezrobocia w porównaniu z innymi rejonami miasta, a to stymulowało powiększanie się grupy mieszkańców dotkniętych problemem ubóstwa. Wraz z pogorszeniem się statusu materialnego pojawiły się nowe zagrożenia, jak na przykład handel narkotykami.

Jak wynika z informacji Powiatowego Urzędu Pracy, poziom bezrobocia wśród mieszkańców Przedmieścia kształtował się na średnim poziomie. Bardzo widoczny był wysoki poziom bezrobocia wśród kobiet. W roku 2006 sięgał on 80%²³. Jak wynika z danych Powiatowego Urzędu Pracy, rewitalizacja nie wpłynęła znacząco na spadek bezrobocia na terenie objętym rewitalizacją. Trend spadkowy w latach 2006-2008, a więc w okresie realizacji projektu i rozliczania wskaźników, związany jest raczej z ogólną poprawą gospodarki niż wpływem realizacji projektu. Liczba bezrobotnych mieszkających na Przedmieściu jest stosunkowo stała i utrzymuje się na niezmiennym poziomie. Wynika to głównie z tego, że pomimo polepszenia się stanu infrastruktury nie zwiększyła się na przedmieściu liczba podmiotów gospodarczych mogących wchłonąć słabo wykwalifikowanych pracowników, którzy w znacznym procencie stanowią mieszkańcy Przedmieścia. Także struktura wieku mieszkańców nie sprzyja spadkowi bezrobocia. Osoby w wieku produkcyjnym stanowią około 30% ogółu mieszkańców²⁴.

²³ www.pup.zgorzelec.ibip.pl, Statystyka lokalna [data dostępu: 2.05.2010].

²⁴ www.zgorzelec.eu, Statystyki [data dostępu: 27.04.2010].

Brak pracy wśród mieszkańców Przedmieścia skutkuje wysokim odsetkiem osób korzystających z różnych form pomocy socjalnej. Dane Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej za lata 2007-2009 pokazują, że choć w skali miasta liczba osób korzystających z pomocy społecznej stale się zmniejsza, to procent osób korzystających z pomocy społecznej z obszaru rewitalizacji jest nadal bardzo wysoki²⁵. Rewitalizacja nie wpłynęła więc znacząco na zmniejszenie się grupy osób korzystających z pomocy MOPS-u. Pewien spadek wypłacanych świadczeń podyktowany był raczej zmianami w ustawodawstwie, które zmieniły kryteria przyznawania świadczeń.

Kolejnym istotnym problemem, na którego rozwiązanie miała wpłynąć rewitalizacja, było zmniejszenie przestępczości. Przedmieście Nyskie, w ocenie mieszkańców miasta, od zawsze uchodziło za szczególnie niebezpieczne. Niekorzystne zjawiska nasiliły się w latach 90. ubiegłego wieku, co związane było z szybkim procesem ubożenia mieszkańców, a także ogólnym zwiększeniem się poziomu przestępstw. Od roku 1992 funkcjonowało na terenie miasta jedno z największych targowisk w Polsce, które było odwiedzane przez tysiące kupujących z Niemiec. Spowodowało to zwiększenie zainteresowania miastem ze strony wszystkich grup przestępczych, w szczególności tych specjalizujących się w kradzieżach samochodów i przemyśle. Ogromnym problemem stał się handel narkotykami, który w krótkim czasie został jedną z największych plag Zgorzelca²⁶. Konsekwencją było to, że Zgorzelec zasłynął jako miasto, w którym wskaźnik chorych na AIDS był jednym z najwyższych w Europie. W tym czasie wielu mieszkańców Przedmieścia zajmowało się przemytem narkotyków do sąsiednich Niemiec²⁷. Wraz z upadkiem targowiska, pod koniec lat 90. i dzięki skuteczniejszym działaniom policji, stan bezpieczeństwa w mieście sukcesywnie się poprawiał.

Według danych policji na terenie Przedmieścia Nyskiego popełniano najwięcej przestępstw przeciwko mieniu i zdrowiu, z tego aż 23% dotyczyło obcokrajowców, którzy korzystali z przejścia granicznego na Moście Staromiejskim²⁸. Należy zaznaczyć, że statystyki policyjne obejmują tylko liczbę zgłoszeń przyjętych i zarejestrowanych w Krajowym Systemie Informacji Policyjnej. Jak podkreślają funkcjonariusze, niezgłoszonych przestępstw mogło być znacznie więcej. W krótkim czasie dzielnica leżąca po polskiej stronie Mostu Staromiejskiego wśród Niemców zyskała złą sławę, co doprowadziło do zmniejszenia ruchu przez przejście graniczne.

Należy podkreślić, że od momentu rozpoczęcia procesu rewitalizacji ogólna liczba przestępstw na obszarze Przedmieścia zaczęła systematycznie spadać. Tak

²⁵ Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zgorzelcu, Pismo MOPS nr III/0122/1762/2009 z dnia 19 maja 2009.

²⁶ *Zaraza w Zgorzelcu?*, „Gazeta Robotnicza” 1994, nr 160, s. 2.

²⁷ J. Celski, *AIDS w kompocie*, „Słowo Polskie” 1994, nr 14, s. 1.

²⁸ Komenda Powiatowa Policji w Zgorzelcu, Pismo KS-0151/9/09/AO z dnia 8.05.2009.

więc, w sferze poprawy bezpieczeństwa rewitalizacja przyniosła oczekiwane rezultaty. Spadła ogólna liczba przestępstw, a praktycznie wyeliminowane zostały zdarzenia z udziałem obcokrajowców. Doprowadziło to do zmiany sposobu postrzegania Przedmieścia Nyskiego. W opinii wielu osób, obecny stan bezpieczeństwa jest porównywalny z innymi częściami miasta. Wpłynęło to niewątpliwie korzystnie na wizerunek miasta.

Kolejnym, jakże istotnym celem uwypuklonym w Zrównoważonej Strategii Rozwoju Miasta Zgorzelec i Programie Rewitalizacji Przedmieścia Nyskiego były działania w sferze gospodarczej, a zwłaszcza „wprowadzenie nowych inwestorów w sferze produkcji i realizowanie nowych inwestycji”²⁹. Pod tym względem obszar Przedmieścia Nyskiego został wskazany jako ten, który „stwarza potencjalnie najlepsze możliwości skoncentrowania w jego obrębie atrakcyjnych form wielostronnego rozwoju, w formie kompleksu zdolnego do aktywności gospodarczej, generującego miejsca pracy poprzez oferowanie infrastruktury do prowadzenia działalności dostosowanej do potrzeb nowych przedsiębiorstw”³⁰. Wszystkie dokumenty strategiczne, dotyczące rewitalizacji, zakładały więc że jednym z głównych jej efektów będzie znaczące ożywienie gospodarcze, zwłaszcza w zakresie podmiotów świadczących usługi. Szczególnie była podkreślana konieczność rozwoju firm związanych z obsługą ruchu turystycznego.

Według danych, zaczerpniętych z Urzędu Miasta w Zgorzelcu, przed rokiem 2006 liczba podmiotów gospodarczych zarejestrowanych na obszarze poddanym rewitalizacji wynosiła zaledwie 16. Działalność bezpośrednio na Przedmieściu Nyskim prowadziło dziesięciu przedsiębiorców. Z tej liczby aż sześć podmiotów rozpoczęło działalność na długo przed przystąpieniem do prac nad projektem rewitalizacji. W tej grupie są także trzy podmioty prowadzące działalność gastronomiczną, a więc związaną bezpośrednio z obsługą ruchu turystycznego – wszystkie rozpoczęły działalność w latach 1997-1998. Pozostałe cztery zostały wpisane do rejestru przedsiębiorców po roku 2000³¹.

Po zakończonym projekcie rewitalizacji liczba firm nie uległa zasadniczej zmianie. W roku 2008 zarejestrowanych było 28 firm, z czego 14 prowadziło działalność bezpośrednio na Przedmieściu. Rok później dwie z nich zakończyły działalność na Przedmieściu. Zmiana ta, z punktu widzenia rewitalizacji, była bardzo istotna. Firmy, które zakończyły działalność, były podmiotami działającymi w sferze turystycznej³².

²⁹ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Uchwała nr 284/05 rady Miasta Zgorzelec z dnia 28 czerwca 2005 roku, Zaktualizowana Strategia Zrównoważonego Rozwoju Miasta Zgorzelec, s. 16.

³⁰ Urząd Miasta w Zgorzelcu, uchwała nr 168/04 rady Miasta Zgorzelec z dnia 27 kwietnia 2004 roku; Program Rewitalizacji Części Obszaru Miasta Zgorzelec, s. 17.

³¹ Urząd Miasta w Zgorzelcu, Pismo WPO.0717-9/09 z dnia 12.05.2009.

³² *Ibidem*.

Analizując dane dotyczące działalności gospodarczej, zauważyć można, że na terenie Przedmieścia nie powstał żaden nowy podmiot, którego podstawowym celem byłoby prowadzenie biznesu związanego z kulturą. Pomimo dogodnego położenia i zwiększającego się ruchu turystycznego żaden przedsiębiorca nie podjął próby utworzenia punktu, którego przedmiotem działalności byłaby na przykład sprzedaż dzieł sztuki.

Jednak po przeprowadzeniu rewitalizacji, nie ma wyraźnego sygnału wskazującego na ożywienie gospodarcze. W myśl autorów projektów rewitalizacyjnych kołem zamachowym gospodarki Przedmieścia Nyskiego miały być podmioty związane z obsługą turystyczną i działalnością usługową. Niemniej w ciągu dwóch lat od zakończenia projektu w tej sferze gospodarki sytuacja praktycznie się nie zmieniła. Prowadzi to do wniosku, że w sferze gospodarczej przeprowadzona rewitalizacja nie odniosła spodziewanego rezultatu.

Oceniając wpływ rewitalizacji na podstawowe sfery wyznaczone w programie odnowy Przedmieścia Nyskiego, stwierdzić należy, że osiągnięty rezultat jest daleki od przyjętych założeń. O ile w sferze urbanistycznej zmiana jakościowa jest widoczna i odczuwalna, o tyle pozostałe sfery – czyli społeczna i gospodarcza, nie uległy zasadniczym zmianom. Nowy wizerunek Przedmieścia Nyskiego nie przełożył się znacząco na aktywizację mieszkańców, która zaowocować by mogła przemianami społecznymi i gospodarczymi. Ten stan rzeczy wynika głównie z tego, że ostateczny obszar poddany rewitalizacji jest zbyt mały w stosunku do reszty miasta, by wprowadzone na nim zmiany były zauważalne. Przedmieście odcięte od reszty miasta poprzez zaniedbane Śródmieście pozbawione jest naturalnego przepływu ludzi. Turystów napływających ze strony niemieckiej starówki, pomimo trendu wzrostowego, jest zbyt mało, by wpłynęli wyraźnie na ożywienie gospodarki. nierozwiązanym problemem jest też struktura społeczności Przedmieścia, które było przez lata zaniedbywane i pozostawiane same sobie. Bagaż negatywnych zachowań i przyzwyczajeń skutkuje dużym oporem przeciwko jakimkolwiek zmianom.

Można jednak zauważyć, że w pewnych dziedzinach życia Przedmieścia Nyskiego nastąpiła wyraźna poprawa. Jednak te najbardziej palące problemy nadal pozostają nierozwiązane. W chwili obecnej można zauważyć, że gdyby program rewitalizacji został zrealizowany w pierwotnej wersji i objął swym działaniem także obszar Śródmieścia, wyniki jego byłyby zdecydowanie bardziej odczuwalne. Przedmieście Nyskie jest jednak zbyt uzależnione od reszty miasta, by mogło nawet po odnowie odgrywać rolę niezależnego ośrodka stymulującego rozwój społeczny i gospodarczy.

Realizacja projektu wskazuje jednocześnie na inny ważny aspekt rewitalizacji – nie może się ona kończyć wraz z formalnym rozliczeniem projektu. Program rewitalizacji zdegradowanego obszaru jest działaniem ciągłym i nieustającym, wy-

magającym pielęgnowania i dalszego rozwijania. Taki projekt jak zrealizowany w Zgorzelcu jest jedynie początkiem długiej i żmudnej drogi. Istotna rola przypada władzom miasta, które będą program rewitalizacji realizowały konsekwentnie z nastawieniem na osiągnięcie długofalowego celu i nie zadowalając się krótkotrwałymi efektami.

Na podkreślenie zasługuje podjęcie tak ogromnego wysiłku przez władze samorządowe Zgorzelca. Tylko nieliczne miasta w Polsce były przygotowane do wystąpienia o fundusze na rewitalizację. W pierwszym naborze projektów wnioski składały te miasta, które rewitalizacją zajęły się wiele lat wcześniej. Większość miast pospiesznie sporządzała programy rewitalizacji. Prace utrudniał brak lub niedostatek problematyki rewitalizacji w dokumentach planistycznych o charakterze strategicznym, brak planów miejscowych, nieuregulowana sytuacja prawno-własnościowa nieruchomości, niedostateczna wiedza na temat obszarów zdegradowanych, trudności w pozyskaniu odpowiednich danych dotyczących sytuacji demograficzno-społecznej i ekonomicznej obszarów kryzysowych, a także brak doświadczeń samorządów lokalnych w programowaniu operacyjnym³³.

Bernadetta Nitschke

**THE PROGRAMME OF RESTORATION OF NEISSE SUBURB
IN ZGORZELEC AS ONE OF THE FORM OF PROJECT
ACCOMPLISHMENT: EUROPE – TOWN 2030 ZGORZELEC/GÖRLITZ**

Summary

Till the end of the Second World War, Zgorzelec and Görlitz existed as one urban organism. The direct result of the war was the division which remains till the present day. The first forms of co-operation between these two towns were visible in 1945. However, they were caused especially by lack of water and electricity. Normalisation of mutual relations was possible and noticeable in the early '90s. A fruitful co-operation began with proclamation of „Europe-Towns Zgorzelec / Görlitz” on 5th May 1998. The authors of this idea wished to see a union of both towns. It occurred immediately that stewards of the two towns had to plan bigger ventures on their own. Zgorzelec faced the necessity of revitalisation of the old buildings from which the most destroyed part was in the so called Neisse Suburb. It was possible due to the grant from the European Regional Development Fund. Owing to this fact, Neisse Suburb gained a new look. This transformation was especially characteristic in urban sphere. Social and economic spheres did not change significantly, though. Such a project, like the one implemented in Zgorzelec – revitalisation of the Neisse Suburb, is only the beginning of a long and painstaking way. It ought to be enhanced that it was municipal authorities in Zgorzelec who decided to make such a strenuous effort. What needs to be added is that only some towns in Poland were prepared to apply for funds for revitalisation.

³³ W. Siemiński, T. Topczewska, *Rewitalizacja miast w Polsce przy wsparciu funduszami UE w latach 2004-2008*, Warszawa 2009, s. 7-8.

Materiały źródłowe

Adam Górski

Uniwersytet Zielonogórski

NOWE MIASTECZKO – DOKUMENTY ODNALEZIONE W KULI UMIESZCZONEJ NA WIEŻY RATUSZOWEJ

Źródła rękopiśmienne w Polsce dotyczące XVIII i XIX wieku są już stosunkowo dobrze przebadane. Jednak nadal pojawiają się na różnego rodzaju aukcjach internetowych i targach staroci dokumenty dotąd nieznane i niepublikowane. Dotyczy to zwłaszcza terenów Dolnego Śląska, gdzie zmienne losy historii powodowały duże migracje ludności, a z nimi także przeróżnych dokumentów. Jednym z rzadziej spotykanych źródeł są te, które uroczyście składano i przechowywano w miejscach trudno dostępnych z myślą o przyszłych pokoleniach. Mowa o uroczystych dokumentach umieszczanych w kulach wieńczących kościelne i ratuszowe wieże. Informacje tam zawarte miały zarówno charakter komemoratywny, jak i statystyczny¹. Analiza tekstów pozwala przyczynę umieszczania tych dokumentów dostrzec w potrzebie upamiętnienia siebie, jaki i swoich osiągnięć, a więc jest zbliżona do genezy płyt nagrobnych o rozbudowanym programie symboliczno-inskrypcyjnym. Jak dotąd nie przeprowadzono szerszych badań nad tym zjawiskiem. Dotychczasowe publikacje są następstwem okazjonalnych odkryć, związanych z remontem danego budynku. Nie inaczej jest w przypadku Nowego Miasteczka, dla historii którego niniejsza edycja źródłowa ma charakter przyczynkowy². Podjęta w 2010 roku inicjatywa renowacji miejscowego ratusza zaowocowała zdjęciem z dachu kuli i otwarciem umieszczonej tam cynowej puszkii ze śladami po kuli, co prawdopodobnie było skutkiem zabawy w próbę celności oka lub przypadkowego trafienia z okresu II wojny światowej. W dniu 6 maja 2010 roku dokonano komisyjnego otwarcia puszkii, w której znaleziono: pięć monet srebrnych z lat 1786-1887, oraz dziewięć monet miedzianych i niklowych;

¹ Por. A. Górski, *Dokumenty z wieży kościoła w Przybymierzu*, „Studia Zachodnie” t. 8, 2005, s. 283-298.

² Najstarsza monografia miasta pochodzi z 1866 r.: G. Jokisch, *Geschichte der Stadt Neustädte*, Glogau 1866. Kolejna praca poświęcona już tylko kościołowi katolickiemu powstała w 1919 r.: E. Kolbe, *Geschichte der Katholischen Stadtpfarrkirche ad. Sta. Maria Magdalena zu Neustädte Und ihrer Filialen zu Lindau Und Windischborau*, Neusalz 1919. Po II wojnie światowej ukazała się monografia: W. Strzyżewski, J. Zawiślak, *Nowe Miasteczko. Zarys dziejów*, Zielona Góra 1996 (dalsza literatura poświęcona historii miasta zob. artykuły T. Nodzyńskiego i J. Kuczera w niniejszym tomie „Studiów Zachodnich”).

dokumenty z pismem ręcznym, po jednym egzemplarzu „Privilegirte Schlesische Zeitung” z dnia 20 czerwca 1821 roku, „Schlesische Provinzialblätter” z maja 1821 roku oraz „Anzeiger für Neustädtel und Umgegend” z dnia 21 czerwca 1890 roku, a także wizytówki Richarda Klingberga i Juliusa Dissro.

Informacje zawarte w sześciu dokumentach potwierdzają, że wieża ratuszowa tak bardzo ucierpiała w okresie wojen napoleońskich, iż musiano podjąć decyzję o jej kapitalnym remoncie. Wtedy także złożono wszystkie dokumenty wraz z monetami. W roku 1890 ponownie przemalowano dach i dodano przy okazji jeszcze jeden uroczysty akt. Tylko pierwszy dokument spisano na delikatnym pergaminie, pozostałe już na papierze czerpanym. Stan zachowania jest dobry, choć pierwsze dokumenty mają już przyblakły atrament, a dokument czwarty został przestrzelony. Najwyraźniejszy jest ostatni dokument o kaligraficznym duku pisma. Jak wszystkie napisy o charakterze monumentalnym, tak i te są przesiąknięte duchem epoki. Autorzy zapisek z 1821 roku skupili się na ówczesnej sytuacji gospodarczej i spisie osób pełniących urzędy. Narzekano zarówno na koniunkturę, jak i okropieństwa minionej wojny, żywiąc nadzieję na nadchodzące lepsze czasy. Zupełnie inne nastawienie panuje w roku 1890. Niemcy zjednoczone po zwycięskiej wojnie rozwijały się gospodarczo, co można wyczytać w ostatnim dokumencie: malowanie wieży, brukowanie ulic wskazuje na poprawę warunków życia miejscowej społeczności. Po 120 latach ponownie odczytane dokumenty doczekały się publikacji i przywrócenia pamięci o byłych mieszkańcach o co prosili przedstawiciele ówczesnych władz. Ich życzenie zostało spełnione.

ANEKS

Dokument 1

Posteritati pro Memoria.

Die hiesige katholische Stadtpfarrkirche ist von Stein und Ziegeln erbaut, die auf derselbe befindlichen Ziegeldächer sind im Jahr 1818 sämmtlich neu umgedeckt worden, wobei die hiesigen katholischen Mitglieder die nöthigen Hand- und Spanndienste geleistet und die Kirche für Materialen 354 rthlr 7 sgr gezahlt hat. Die sonderbare Bauart derselben, so wieder bei dieser Kirche befindliche kugelförmige Thurm dienen zum Beweise von ihrer Erbauung sollen im 30 jährigen Kriege verloren gegangen sein. Die bei dieser Kirche angestellten Vorsteher sind der Maurermeister und Rathmann H(err) *Schroth* und der Schmidt *Freberger* hieselbst.

Auch eine zweite *St. Conrad*-Kirche befindet sich allhier, sie scheint ein uraltes Gebäude zu sein, und befindet sich dermahlen in einem hoch *desolaten* zustande. Da diese Kirche im letzten erfloßenen Kriege zu einem Magazin-Gelaß gebraucht wurden, so ist sie dermas[sen] [ru]inirt, daß kein Gottesdienst mehr in derselben gehalten werden kann. Diese Kirche soll ehemdem *Misionarien* angehört haben.

Die bei hiesiger Pfarrkirche befindliche Pfarrwohnung ist im Jahr 1811 neu und massiv erbaut worden, wozu die jüngste *Prinzessin Dorothea v(on) Curland* verhelichte Herzogin *v(on) Dino qua Patronesse* das erforderliche Hertz und die Ziegeln gegeben, die eingepfarrten Stadt- und Dorfgemeinden von Lindau, Windischborau, Rehlau und Kuhnau, aber die nöthigen Hand- und Spanndienste geleistet haben. Die Kirche hat dazu an baaren Gelde beigetragen 1026 rtha 16 sg.

Das hiesige Schulhaus ist im Jahr 1819 ebenfalls neu und massiv erbauet worden, wozu die erwähnte *Patronesse* ebenfalls das erforderliche Holz und Ziegeln gegeben, und die eingepfarrten Stadt und Dorfgemeinden die nöthige Hand und Spanndienste geleistet haben. Die hiesige Pfarrkirche hat dazu an baaren Geld 209 rthl und die zu Lindau 456 rthl beigetragen.

Neustadt, den 23ten Juni 1821

Posteritati Salutem benevolentium et omne bonum a Subscripto Paroche

Carlo Blei
Silesius Saganensis
Pastorale officium hiice agens
In anno decimo Septimaß

Geschrieben von Carl Mache – ältester Sohn des katholischen Kantors.

Tłumaczenie

Tutejszy miejski katolicki kościół parafialny jest zbudowany z kamienia i cegły, (a) znajdujące się na nim dachy zostały w roku 1818 w całości położone na nowo, przy czym tutejsi katolicy parafianie potrzebne prace wykonywali własnoręcznie i końmi, a kościół zapłacił za materiały 354 talarów Rzeszy, 7 srebrnych groszy. Szczególny sposób budowy kościoła, jak również znajdująca się przy nim okrągła wieża służą jako dowód jego budowy (i ku pamięci tych, co) zaginęli na wojnie 30-letniej. Zwierzchnikami ustanowionymi przy tym kościele jest mistrz murarski i rajca, pan *Schroth* oraz tutejszy kowal *Freijberger*.

Znajduje się tutaj również drugi kościół pw. św. Konrada, wydaje się prastarą budowlą, i będący obecnie w wielce zniszczonym stanie. Ponieważ kościół ten podczas ostatniej wynikłej wojny był wykorzystywany jako pomieszczenia magazynowe, więc jest do tego stopnia *zrujnowany*, że nie można w nim już odprawiać mszy. Kościół ten miał niegdyś należeć do misjonarzy.

Znajdująca się przy tutejszym kościele parafialnym plebania została zbudowana od nowa i solidnie w roku 1811, na ten cel najmłodsza księżniczka *Dorothea v(on) Curland*, po mężu księżna *v(on) Dino jako patronka* przekazała potrzebne drewno i cegły, należące do parafii gminy miejskie i wiejskie Lipiny, Borów, Rejów i Konin wykonywały potrzebne prace wykorzystując robotników i konie. Kościół wniósł pieniądze gotówką (w kwocie) 1026 talarów Rzeszy, 16 srebrnych groszy.

Tutejszy budynek szkoły również został zbudowany od nowa i solidnie w roku 1819, na co wzmiankowana już patronka także przekazała niezbędne drewno i cegły, a należące do parafii gminy miejskie i wiejskie wykonały potrzebne prace wykorzystując robotników i konie. Tutejszy kościół parafialny wniósł pieniądze gotówką (w kwocie) 209 talarów Rzeszy, natomiast kościół w Lipinach 456 talarów Rzeszy.

Nowe Miasteczko, dn. 23 czerwca 1821

Potomnym z pozdrowieniem, życzliwością i życzeniami wszystkiego dobrego podpisał pastor Carlo Blei, w 17 roku pełnienia urzędu proboszcza na Śląsku żagańskim.

Spisał Carl Mache – najstarszy syn kantora katolickiego

Dokument 2

Anlässlich eines Neuanstrichs des Rathsthurmes ist der Knopf zu seiner Neuvergoldung am 12. d. mts. abgenommen und am heuttigen Tage Nachmittags 1 Uhr wieder aufgesetzt worden.

Die Arbeit ist von dem Dachdeckermeister Herrn Julius Dissro aus Polkwitz ausgeführt worden. Bisher waren alle drei Thurmdächer mit Schindeln gedeckt und mit rother Farbe angestrichen. Da die Schindeln des obersten Daches fast gänzlich als verfault sich erwiesen, so wurden dieselben entfernt und das oberste Dach ganz mit Zinkblech eingedeckt. Der Neuanstrich der Bedachungen erfolgt in schieferblauer Farbe. Zu gleicher Zeit mit der Renovirung des Rathsthurmes werden hierselbst bedeutende Pflasterarbeiten ausgeführt. Es werden umgepflastert und mit erhöhten Bürgersteigen versehen: 1.) der Marktplatz, 2.) die Saganer Straße; Letztere unter gänzlicher Aenderung des bisherigen Planums, welches

das Befahren der Straße sehr erschwert hatte. Die Ausführung der Pflasterarbeiten liegt in den Händen des Steinsetzmeisters Heinrich Irmner aus Freystadt Ndr. / Schl.; derselbe führt die Arbeiten am Marktplatze aus; die Umpflasterung der Saganer Straße erfolgt durch den Bruder des Genannten, den Steinsetzmeister Wilhelm Irmner aus Freystadt Ndr. / Schl. Die Arbeiten am Marktplatze haben am 9. d. Mts., diejenigen in der Saganer Straße am 16. d. Mts. begonnen. Voraussichtlich wird die Pflasterung Anfang September d. 7. beendet sein. Es ist gelungen, für die Saganer Straße Bauhilfsgelder von Seiten des Kreises Freystadt und der Provinz Schlesien zu erlangen, und zwar hat ersterer 3,00 M., letzterer 5,50 M. für den laufenden Meter der fast 160 m. langen Straße bewilligt. Um eine geeignete Entwässerung des Marktplatzes herbei führen zu können, hat die Provinzial-Verwaltung unseren Gesuche um Umpflasterung derjenigen Strecke der Provinzial Gausen, welche über den Marktplatz führt, entsprochen, und erfolgt diese Umpflasterung gleichzeitig mit der des Marktplatzes.

Von den gegenwärtig geltenden Münzen haben wir in dem Knopf mit eingelegt:

1 Einpfennigstück, 1 Zweipfennigstück, beide von Kupfer,
1 Fünfpfennigstück, 1 Zehnpfennigstück, 1 Zwanzigpfennigstück sämtlich von Nickel;

1 Zwanzigpfennigstück, 1 Fünzigpfennigstück, 1 Markstück, 1 Zweimarkstück, ein Fünfmückstück, sämtlich von Silber

Diese Münzen sind von dem gegenwärtigen Besitzer der hiesigen Apotheke, Herrn Georg Stock, gereinigt und verhüllt worden.

Außerdem existieren gegenwärtig noch folgende Goldmünzen: Fünfmückstücke, Zehnmückstücke oder Kronen und Zwanzigmückstücke oder Doppelkronen.

Schließlich fügen wir noch die heutige Nummer des hier erscheinenden Anzeigers für Neustaedel und Umgegen bei.

Die städtischen Behörden sind gegenwärtig wie folgt zusammengesetzt:

I. Magistrat:

Bürgermeister Paul Policke, seit 2. April 1886 im Amte; besoldeter Beigeordneter und Kämmerer Gotthard Klinberg, seit 17. November 1873 im Amte; Rathmänner: Königlicher Oberst z. d. Louis von Kigny, Brauerei- und Hotelbesitzer Rudolf Ladowsky, Zimmermeister Karl Strempel, Zigelei- und Gasthofbesitzer Gustaw Kaehl

II. Stadtverordneten-Versammlung.

Kaufmann Louis Scholze Vorsteher, Privatier Ernst Jacob Vorsteher-Stellvertreter, Kaufmann Ernst Hoffmann Schriftführer, Kaufmann Berthold Kristeller Schriftführer-Stellvertreter, Färbermeister Friedrich Schade, Privatier Gottlob Braun, Fleischermeister Gottlob Gossmann, Hotelbesitzer Bernhard Herzog, Bäckermeister und Schankwirth August Rose, Schuhmachermeister Wilhelm Schenkel, Rentier Franz Demuth, Gerbermeister Heinrich Grunwald

Neustaedel, den 21. Juni 1890.

Der Magistrat.

(podpisy)

Rudolf Rosemann/Büroangehilfe

Tłumaczenie

Z okazji pomalowania na nowo wieży ratuszowej w 12 dniu miesiąca zdjęto kulę w celu ponownego jej pozłocenia, a w dniu dzisiejszym, o godzinie 1 po południu, znowu ją osadzono. Pracę tę wykonał mistrz dekarSKI, pan Julius Dissro z Polkowic.

Do tej pory wszystkie trzy dachy wieży były pokryte gontem i pomalowane czerwoną farbą. Ponieważ gont na najwyższym dachu okazał się prawie w całości przegniły, został zdjęty i cały najwyższy dach przykryto blachą z cynku. Pokrycia dachowe zostaną pomalowane na kolor łupka.

W tym samym czasie co odnowienie wieży ratuszowej zostaną wykonane tutaj ważne prace brukarskie. Zostanie położony nowy bruk, a chodniki zostaną podwyższone: 1) Rynek, 2) ulica Żagańska. Dotychczasowe rozplanowanie tej ostatniej będzie całkowicie zmienione, bardzo bowiem utrudniało poruszanie się na niej. Wykonanie prac brukarskich jest w rękach mistrza kamieniarskiego Heinricha Irmlera z Koźuchowa na Dolnym Śląsku; wykona on prace na Rynku; nowy bruk na ulicy Żagańskiej położy jego brat, również mistrz kamieniarski, Wilhelm Irmler z Koźuchowa na Dolnym Śląsku.

Prace na Rynku rozpoczęły się 9 dnia miesiąca, natomiast te na ulicy Żagańskiej 16 dnia miesiąca. Brukowanie zakończy się przypuszczalnie 7 dnia września. Dla ulicy Żagańskiej udało się pozyskać na wsparcie budowy pieniądze od powiatu koźuchowskiego i prowincji śląskiej, (a mianowicie) ten pierwszy przyznał (środki na budowę) 3,00 m, ta druga 5,50 m bieżących ulicy (mierzącej) prawie 160 m długości. Aby przeprowadzić odpowiednią kanalizację Rynku, administracja prowincji odpowiedziała na nasze prośby o ponowne położenie bruku na tym odcinku drogi prowincjonalnej, wiodącej przez rynek, i bruk zostanie położony na ulicy oraz jednocześnie na Rynku.

Z obecnie obowiązujących monet do kuli włożyliśmy:

1 monetę jednofenigową, 1 monetę dwufenigową, obie z miedzi;

1 monetę pięciofenigową, 1 monetę dziesięciofenigową, 1 monetę dwudziestofenigową, wszystkie z niklu;

1 monetę dwudziestofenigową, 1 monetę pięćdziesięciofenigową, 1 monetę jednomarkową, 1 monetę dwumarkową, 1 monetę pięciomarkową, wszystkie ze srebra.

Monety te zostały przez obecnego właściciela tutejszej apteki, pana Georga Stock, wyczyszczone i zawinięte.

Ponadto obowiązują obecnie jeszcze następujące złote monety: pięciomarkowe, dziesięciomarkowe czy korony i monety dwudziestomarkowe lub korony podwójne.

Na koniec dołączamy jeszcze dzisiejsze wydanie Kuriera ukazującego się dla Nowego Miasteczka i okolic.

Obecnie w skład władz miejskich wchodzi, jak następuje:

I. Magistrat:

Burmistrz Paul Policke, sprawujący urząd od 2 kwietnia 1886 r.; opłacany urzędnik pomocniczy i skarbnik Gotthard Klinberg, sprawujący urząd od 17 listopada 1873; rajcy: czynny królewski pułkownik Louis von Kigny, właściciel browaru i hotelu Rudolf Ladowsky, mistrz ciesielski Karl Stempel, właściciel cegielni i gospody Gustaw Kaehl

II. Rada Miejska:

Kupiec Louis Scholze – przewodniczący, privatier Ernst Jacob – zastępca przewodniczącego, kupiec Ernst Hoffmann – sekretarz, kupiec Berthold Kristeller – zastępca sekretarza, mistrz farbiarski Friedrich Schade, privatier Gottlob Braun, mistrz rzeźnicki Gottlob Gossmann, właściciel hotelu Bernhard Herzog, mistrz piekarski i karczmarz August Rose, mistrz szewski Wilhelm Schenkel, rentier Franz Demuth, mistrz garbarski Heinrich Grunwald

Nowe Miasteczko, dnia 21 czerwca 1890.

Magistrat.

(podpisy)

Rudolf Rosemann/pomoc biurowa

Dokument 3

Notitz über einige merkwürdige Begebenheiten

- 1) Im Jahr 1811 ist laut Erkenntniß des hohen vorgesetzten Ober Landes Gerichts der Proceß der Ackerbesitzer der sogenannten größten Seite gegen die der Kleinen Seite genommen worden, wodurch die Ersteren gegen Entschädigung in Grund Stücken bestreit wurden, von der Verpflichtung letztere auf ihren Ackern hüten zu losten. Hierdurch hörte die Gemeinhutung ganz auff undt es wurden auch die Lämmweg Grundstücke dor[tigen] bestreitet und konnten besser benutzt werden.
- 2) Dem 1 August 1816 kam ein Vergleich zwischen dem Dominio und der Brau Commune zu Stande, nach erlichen Ersteres an letztere des Brauhaus und alle dazu gehörige Utensilien gegen eine Summe am fünfhundert Rthl. überließ. Gleich[zeitig] hörte, der Brauzinns, die sogenannte große Metze und das Kesselgeld auf, welches zeither dem Domino entrichtet werden muß.
- 3) Im Jahr 1821 wurde durch Vergleich der Communctact von den Dominio erb- und eigenthumlich der Hutung 6 Fl. an dem grosten DominiumTeiche bei der städtischen Ziegellei überlost, welche zeither gemeinschaftlich benutzt worden war.
- 4) Am heutigen Tage wurde der erste hier geborene Jude beschnitten; Sohn der [Familie?] Liebig. Welche sich seit 1810 hier niedergelassen hatte. Bevor wohnten wir Juden hier.

Neustaedte, d. 24 Juni 1821

Facilides

Burgmeister

Tłumaczenie

Notatka o kilku godnych uwagi wydarzeniach

- 1) W roku 1811 na podstawie orzeczenia wysokiego nadzrędnego wyższego sądu krajowego odbył się proces właścicieli pól, reprezentującym tzw. Największą Stronę, przeciwko tym reprezentującym Małą Stronę, przez co tym pierwszym odmówiono odszkodowania w postaci gruntów, aby zwolnić tych drugich z zobowiązania odnośnie do wypasu na ich polach. Niniejszym całkowicie skończył się (wypas) na wspólnych pastwiskach, a także odmówiono praw do tamtejszych gruntów przy Lämmweg (Owca Droga) i (znowu) mogły być one lepiej użytkowane.
- 2) Dnia 1 sierpnia 1816 doszło do ugody pomiędzy domeną a Wspólnotą Browarską, po tym jak (ta) pierwsza uczciwie przekazała tej drugiej browarnię i wszystkie przynależne sprzęty w zamian za sumę pięciuset talarów Rzeszy. Jednocześnie przestał (obowiązywać) podatek piwny, tak zwany wielki garniec i akcyza kotłowa, która od tamtej pory musi być uiszczana domenie.
- 3) W roku 1821 została (ustalona) w następstwie ugody zgodnie z aktem komunalnym domeny opłata za użytkowanie pastwiska (w wysokości) 6 florenów przy największym stawie należącym do domeny, przekazanym miejskiej cegielni, która od tamtej pory była wykorzystywana według wspólnych potrzeb.
- 4) W dniu dzisiejszym został obrzezany pierwszy urodzony tu Żyd; syn [rodziny?] Liebig, która się tu sprowadziła w roku 1810. Zanim my osiedliliśmy tutaj Żydów.

Nowe Miasteczko, dn. 24 czerwca 1821

Facilides
Burmistrz

Dokument 4

Bei Gelegenheit der heut(igentags) erfolgten feierlicher Aufsetzung des Thurm Knopfes, unterlaßt auch die heut bestehende Stadtverordnete Versammlung nicht, einige wenige Erinnerungen aus der Vergangenheit, und einige Wünsche für die Zukunft, an unsere spaetern Nachkommenhakt(?) laut werden zu laßen. Unser Dasein als Stadtverordneter entstand durch Einen Hohen Befehl unseres jetzt Regierenden hoechst einigß Verehrenden Landes-Vaters(?) Seine Koenigs Majestät Friedrich Wilhelm der III Könnig von Preussen, vom 18 November 1808 wonach dnoch eine unterm 6. März 1809 in dem Hause des damahligen Apothequers Herrn Müller, unternommen Wahl der ersp. Burgerhaft³, wir und unser Vergangener und Bestimmung als Stadtverordneter, durch das Loos⁴ empfangene, und unser Beruf sei nach der Meinung des Gesetzes für alle zum besten und Stadt vorkommenden Angelegenheiten unter Obersten Leitung des uns vorstehenden Magistrath Collegiums sorgen zu sollen. Unser Versammlung bestehet aus einen Vorsteher, einen Protokollanten, und 10. Stadtverordneten. Auch der uns gegenwärtig vorstehende Magistrat, unter der Direction des gegenwärtigen Burgermeister Apothequer Herr Fer-

³ Tak Or. zamiast Bürgerschaft.

⁴ Tak Or. zamiast Los.

dinand Facilides, wurde dnoch⁵ die Bestimmung des Gesetzes, von den Mitgliedern der StadtverordnetenVersammlung erwahlet, und zwar nur auf eine Dienstzeit von 6 Jahren bei der letzt abgehaltenen Wahl, des gegenwartig bestehenden MagistrathCollegiums welche unter den 28 September 1815 unternommen wurde mit vollen Vertrauen der anwesenden Verordneten Versammlung gewahlet.

1. der jetzige Burgermeister Herr Facilides
2. Kaemerer Herr Heintze

Als Rathmanner:

3. Der Gastwirth Herr Krieger
4. Der Mauer Meister Herr Schroth
5. Der Orgelbauer Herr Methner
6. Der SchmiedeMeister Herr Niegisch

Außer dem Magistrat und Stadtverordneten bestanden auch noch zum Bezirks Vorsteher, welche durch Wahl am 6. Merz 1809 auch nachstehende Personen fiel

1. Herr Med Artz Doebrich Seitens des Saganer Stadtbezirkes
2. Herr ToepferMeister Bersdorf Senior Seitens des Glogauer StadtBezirkes

Unter der Leitung desselben glückte es uns, unsere durch den einst schmerzlich getrösteten Krieg sehr hoch ausgelaufene Schulde Last erheblich zu vermindern, auch war manche drückende Aufforderung Seitens der Bürgerschaft notwendig auch setzten wir uns hinlaenglich genung uebergenget, dass der wie vielen unermüdeten Bemühungen unseres vorstehenden Magistrath nicht [...] und gewaltsam an den Klirren des gegenwartigen bösen Zeit Alters, welches uns jetzt Lebenden umgiebt, Scheiterten, wir uns besteint glücklicher fühlten, indem von geopfteren Später der unermüdeten Bemühungen wir selbst Zeuge waren, allein die Lage unseres gegenwärtiges Zeitalters erschwert die Aus-sichtung der besten Anschlaege, zu unserer Verbesserung ungemein.

Wir wünschen Euch demnach uns Theure Nachkommenein besseres Dasein, dass bei Euren hier herum wollen, auch dieser Irdischen Laufbahn, ein schoeneres Blühen Eure Gewerbe Euch beglücken mag, wie dies uns gegenwärtiges. Goennet uns dennoch Theure Nachkommene, wenn nach spaetern Jahren, jenes Pappier Euch werden halte, eures theure Errinerung.

Dies Wenige überliefern wir Euch zur Einsweiligen Erinnerungen uns, und unseren mit uns lebenden Nebenburgern.

Neustaedtel, d(en) 25. Jun' 1821

Die Mitglieder der heutbestehenden Stadtverordneten:

Messel Vorsteher Opitz, Boehr, Kreibig, Gernoth, Kreibig (*drugi raz*), Theuer, Hemm, Schroeter, Litschke, C.F. Bockenheuer geb(oren) Copenhagen, Hildebrandt.

Tłumaczenie

Przy okazji mającego dziś miejsce uroczystego osadzenia kuli wieży nie omieszka również obecnie istniejąca Rada Miejska, ogłosić naszym późniejszym potomnym kilka pamiątek

⁵ Tak Or zamiast dennoch.

z przeszłości oraz kilka życzeń odnośnie do przyszłości. Naszą obecność w charakterze rajców miejskich zawdzięczamy wysokiemu rozkazowi naszego teraz rządzącego, wielce zgodnie (przez wszystkich) poważanego władcy, Jego Królewskiego Majestatu, Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego, z dnia 18 listopada 1808, zgodnie z którym zwołane pośród (nas) 6 marca 1809, w domu ówczesnego aptekarza, pana Müllera dla dobra wszystkich obywateli wybory na rajcę miejskiego, abyśmy my i nasz poprzednik przyjęli je od losu, a naszą funkcję (sprawowali) brzmieniem tego ustanowienia pod kierownictwem najwyższego przewodzącego nam Kolegium Magistratu (i) mieli się troszczyć o sprawy wynikłe dla dobra wszystkich i miasta.

Nasza Rada składa się z przewodniczącego, protokolanta i 10 rajców. Również przewodzący nam obecnie magistrat, pod dyрекcją obecnego burmistrza (i) aptekarza, pana Ferdynanda Facilides, został wybrany postanowieniem uchwały przez członków Rady Miejskiej, a mianowicie tylko na kadencję 6 lat, podczas ostatnich wyborów obecnego składu Kolegium Magistratu, które zostały zwołane dnia 28 września 1815 r. z pełnym zaufaniem Rady Miejskiej (w skład której wchodził):

1. obecny burmistrz, pan Facilides
2. skarbnik, pan Heintze

Jako rajcy:

3. karczmarz, pan Krieger
4. mistrz murarski, pan Schroth
5. organmistrz, pan Methner
6. mistrz kowalski, pan Niegisch

Oprócz Magistratu i rajców (do organów władzy) należało również zwierzchnictwo okręgu, na które w obradach dnia 6 marca 1809 r. zostały wybrane także poniższe osoby:

1. pan dr med. Doebrich, ze strony Żagańskiego Okręgu Miejskiego
 2. mistrz garncarski, pan Bersdorf senior, ze strony Głogowskiego Okręgu Miejskiego
- Pod jego przewodnictwem udało się nam znacząco zmniejszyć ciężar naszych długów, boleśnie powiększony przez wojnę, także konieczne było niekiedy uciążliwe żądanie ze strony obywateli, przez (to) stawiamy sobie dostatecznie dużo (zadań) i ileż to (musimy) przejść, żeby tak wiele niezliczonych starań naszego zwierzchniego magistratu nie zostało gwałtownie udaremnionych zgiełkiem (wojny i) obecnej, złej epoki, która teraz nas żyjących otacza, czuliśmy się wielce szczęśliwiej, kiedy sami byliśmy świadkami ofiarowanych później nieustrudzonych starań, sama sytuacja naszej obecnej epoki utrudnia zaplanowanie najlepszej kalkulacji, niezmiernie służących poprawie naszego (życia).

Życzymy Wam, drodzy potomni, którzy po nas (przyjdziecie), lepszego bytu, żeby u Was tutaj wokół, również w tym ziemskim żywocie, piękny rozkwit także uszczęśliwił Wasze rzemiosło, (tak) jak to (czyni) nam współczesne. Życzymy sobie, drodzy następcy, by po wielu latach, kiedy będziecie trzymać ten papier, stał się on dla Was drogą pamiątką.

Tych kilka rzeczy przekazujemy Wam na przyszłą kiedyś pamiątkę o nas i o żyjących z nami współobywatelach.

Nowe Miasteczko, dnia 25 czerwca 1821

Członkowie Rady Miejskiej w obecnym składzie:

Messel – przewodniczący, Opitz, Boehr, Kreibig, Gernoth, Kreibig (*drugi raz*), Theuer, Hemm, Schroeter, Litschke, C.F. Bockenheuer, ur. (w) Kopenhadze, Hildebrandt.

Dokument 5

Das Rathaus und der Thurmbedachung waren in so baufällige Umstände gekommen, daß ohne wachtet der Folgen, welche ein schwerer Krieg hinterlasse hatte, im Jahr 1818 der Neubau der im Rathaus befindlichen Brandweinbrennerei, und dieses Jahr die Reparatur des Rathhauses selbst und des Thurms vorgenommen worden mußte.

Es wurde dabei beabsichtigt, dem Rathaus einen zweckmäßigeren inneren Ausbau zu geben, ein neues maßives Dach aufzulegen, den Thurm mit einer neuen Kugel über der obersten Durchsicht und mit einen vergoldeten Knopf und Fahn, welcher Zierden derselben vor mehreren Jahren durch einen Wind stoß beraubt wurde, zu versehen, ihm ganz umzudecken und endlich dem Ganzen ein gefälliges Aussehen von Außen zu verschaffen. Der Bau –Anschlag hierzu beträgt 1487 rth, 10 g, 3 pf. Welche Summa jedoch nicht ausreichen dürfte, und es wird der Bau durch den Mauer Meist. Schroth und dem Zimmermeister Müller in Entreprise ausgeführt.

Neben die gegenwärtige Lage der Stadt folgendes – Im Novbr. 1806 kamen die ersten Franzosen als Feinde hier an und von diesen Zeitraum an war die Stadt fast täglich mit Feinden heimgesucht, so dass am Schluß des Jahres 1808 die Quartierlisten den Nachweis führten, daß innerhalb erwähnter Frist 63,500 Mann feindlicher Truppen hier Quartier und Verpflegung erhalten hatten. An Kriegs Contribution mußten dem Kaiser Napoleon 3649 rth gezahlt; außerdem aber noch Brandschatzungs, Tafel, Lazareth und Festungs-Verpflegungs Gelder zusammen ebenfalls eine erhebliche Summa aufgebracht werden.

Von da an bis 1813 gehörte Neustadt in Bajon von Glogau und war fortdauernd mit feind(lich)en Truppen belegt. Dieses merkwürdige Jahr 1813 war für die Stadt sehr schweres. Freund und Feind wechselte oft und während des Waffenstillstandes fanden 10,000 Mann Franzosischen Garden bei Krolwitz 10 Wochen lang im Lager, welche nebst der hiesigen Einquartirung viel kosteten. Auch wurde wiederum 1100 frances Contribution erpreßt. Nächst dem erforderten die Ausrüstung der vaterländischen Truppen und die Errichtung der Landwehr in diesen Jahre sehr bedeutende Opfer, so wie auch der Durchzug der Kaiserl. Russischen Truppen die Communitaet sehr drückte. Im Jahr 1814/15 dauerten die Durchmärsche Russischer und vaterländischer Truppen fort, und es ist gewiß bemerkenswerth, daß in den 9 Kriegsjahren in welchen ununterbrochen eine Militair Straße durchgegangen, Truppen aller Nationen Europas, ja selbst Asiaten, hier gewesen sind. Dann bei den ungeheuren Heereszug nach Russland im Jahr 1812 gegen die Sohne Galabriens und Portugalls aus den äußersten Enden von Europa durch, und in weniger als Jahresfrist, verfolgten Baschkiren, Kirgisen, Tartern, etc. die Trümmer dieser ungeheuern Armeen. In dieser Zeit herrschte hier auch ein sehr gefährliches Nervenfieber, welches viele Einwohner wegraste. In weiterer Ausführung läßt sich erachten, daß auf solche Amstreunung große Erschlaffung und Erschöpfung erfolgen mußten. Und demist auch so! allgemeiner Geldmangel, Stockung des Handels und drückende Nahrung(s) losigkeit sind die Feinde, mit welchen das gegenwärtige Zeit alter einen schweren Kampf zu bestehen hat.

Die Kämmerer=Laste schloß im vorigen Jahre mit 999 rth Einnahme und 912 rt Ausgabe ab, Classen Steuer zahlt die Stadt dieses Jahr 924 rth, Gewerbesteuer 280 rth. Kriegsschulden waren 1815 noch über 10 000 rth gegenwärtig sind noch 2500 rt. Die Verzinsung ist durch Beiträge der Burgerschaft geschehen, die Amortisation aber durch Hülfe aus den Communal AcciseFond und durch ein Vermächtniß von 4000 rt Obligationen eines ehemaligen Ehrenwerthen Mitburgers des nochmaligen StadtInspector Me'er zu Glogau bewirkt worden. Im Jahre 1818/19 wurde die Chaussee gebaut. In den letzten Jahren

ereignete sich auch der merkwürdige Vorfall, daß der Hauptgewinn der großen Staats Lotterie von 100 000 rt Gold hierher fiel, wozu 5 Theilhaber waren.

Der Magistrat besteht aus:

1. Dem Bürgermeister Facilides; 2. Kämmerer Heinze; 3. Rathmann Kruger; 4. Rathmann Schroth; 5. Rathmann Methner; 6. Rathmann Niegisch; dem Stadtgericht steht intermistisch vor, Herr Bürgermeister Matthaei zu Neusalz. Vorsteher der Stadtverordneten ist Herr Massel Katholischer Stadtpfarrer H. Blei.

Cantor-Mache

Evangelischer Prediger Herr Beling, Cantor Herr Elsner, Organist Herr Paul Konigl. Postmeister Herr Capitain v. Raven, Konigl. Post Secretair Herr Baum. Steuer Einnehmer Herr Geppert. Die Commission, welche den Bau leitet, besteht aus den Rath-Mitgliedern ad 1. und 2. den Herrn Chirurg Dochrich, Töpfermeister: Herr Borsdorf Maurermeister Herr Gunoth.

Stadtmüllermeister Herr Sander. Die Zahl der Einwohner beläuft sich auf 1065, und der Hauser auf 153. Beigeleget sind. 1) Das neueste Schlesische Provinzial Blatt; 2) die neueste Schlesische Zeitung; 3) ein Abbildung des neuerrichteten National Denkmals bei Berlin und mehrere unter des jetzigen Königes Majestat geschlagene Munzen. Auch ein sogenannter Sterbe Thaler vom H. Post Secretair Baum dazu geschenkt, welches alles in einer verlöteten Kapsel verwahrt ist. Es ist wahrscheinlich, daß dieselbe erst nach vielen Jahren von unserer Nachkommenschaft eröffnet wird, wenn wir, die wir jetzt schaffen und wirken, nur im dunkeln Andenken noch leben. Seid uns theuere Nachkommen daher freundlich begrüßt! Sind unsere Gefühle, die wir bei Niederschreibung dieses empfinden auf Euch übergegangen, so werdet ihr mit einer Thrän im Auge Euch des Gedankes nicht erwehren können – wie vergänglich alles auf der Welt ist! – und daß nur gute Handlungen einen fortdauernden günstigen Einfluß auf die Nachwelt haben! – möchte dieser Gedanke in Euch recht Lob hast sein – Verkennet übrigens nicht, in welchen schwierigen Zeitpunkten diesen Bau hauptsächlich zum Besten unserer Nachkommen unternommen und mit manchen Aufopferungen ausgeführt haben; seid aber Haupt, dass alles gut gehet, was unter dem Beistand Gottes der Mensch mit aller Kraft angreift. Wenn durch Umstände dieser Knopf dereinst von seinen Bestimmungsort wegkommen sollte, so bitten wir Euch diese Urkunden dem neu aufzusetzenden Knopf wieder einzuverleiben, oder im Fall keiner aufgesetzt wurde, dieselben auf dem Rathause zu asservieren. Möge denn Händel und Gewerbe bestärkt blühen, und die jetzige Nahrungslosigkeit verschwunden se'n!

Verfaßt am 25ten Juny 1821 als dem Tag, an welchen der neue Knopf seine hohe Bestimmung feierlich erhielt von dem Bürgermeister, mundirt von dem Schulknaben Ernst Borsdorf und unterschreiben von dem gegenwärtigen

Magistrat
(podpisy)

Facilides, Heinze, Krieger, Schroth, Methner, Niegisch

Tłumaczenie

Ratusz i dach wieży były w tak zniszczonym stanie i groziły zawaleniem, że nie zważając na skutki, które pozostawiła po sobie ciężka wojna, w roku 1818 trzeba było podjąć budowę nowej gorzelni, znajdującej się w ratuszu, i w (tym) samym roku naprawę samego ratusza i wieży. Zamierzano przy tym nadać wnętrzu ratusza bardziej funkcjonalny charakter, położyć nowy, solidny dach, dodać do wieży nową kulę nad najwyższym prześwitem oraz połączoną kulę i chorągiewkę, której ozdoby przed wieloma laty pozbawił (wieżę) podmuch wiatru, (ponadto) położyć na niej zupełnie nowy dach i w końcu nadać całości przyjemny wygląd z zewnątrz.

Koszty budowy skalkulowano na kwotę 1487 talarów, 10 groszy, 3 fenigów, które ostatecznie jednak okazały się niewystarczające i budowę dokończy jako zlecenie mistrz murarski Schroth i mistrz ciesielski Müller.

Oprócz obecnej sytuacji miasta co następuje – w listopadzie 1806 jako wrogowie przybyli tu Francuzi i ode tego czasu miasto niemal każdego dnia było tak nawiedzane przez nieprzyjaciół, że pod koniec roku 1808 listy kwaterunkowe wykazały w prowadzonej dokumentacji, że w ciągu wymienionego okresu 63 500 żołnierzy obcych wojsk otrzymało tutaj kwaterę i wikt. W formie kontrybucji wojennych trzeba było zapłacić cesarzowi Napoleonowi 3649 talarów Rzeszy; poza tym także wyłożyć jeszcze łącznie pokaźną sumę w formie pieniędzy na wykup od spłądrowania, na wikt dla żołnierzy, na lazarety oraz na aprowizację twierdzy.

Odtąd aż do roku 1813 Nowe Miasteczko należało do bajonu Głogowskiego i nieustannie było zajęte przez wrogie wojska. Ten szczególny rok 1813 był dla miasta bardzo trudny. Często byli tu raz przyjaciele, a raz wrogowie, a podczas zawieszenia broni 10 000 żołnierzy gwardii francuskiej przez 10 tygodni stacjonowało w obozie niedaleko Królikowic, co oprócz zakwaterowania tutaj na miejscu wiele kosztowało. Znowu wymuszono także 1100 franków kontrybucji. Zaraz potem wyposażenie wojsk rodzimych i umocnienie granic wymagało w tym roku wielu znaczących ofiar, podobnie jak przemarsz wojsk carskich również był uciążliwy dla tutejszych mieszkańców. W roku 1814/1815 ciągle trwały przemarsze wojsk rosyjskich i niemieckich, a z pewnością należy zauważyć, że w czasie 9 lat wojny, w których nieprzerwanie jakaś armia przemierzała drogi, pojawiały się tu wojska wszystkich nacji europejskich, nawet sami Azjaci. Potem podczas wielkiej kampanii wojennej w roku 1812 synowie Kalabrii i Portugalii z najdalszych krańców Europy aż po Rosję, i to w niespełna rok, ścigali Baszkirów, Kirgizów, Tatarów etc. (i) szczątki tych ogromnych armii. W tym czasie panowała tutaj także bardzo niebezpieczna nerwowa gorączka, która pochłonęła wielu mieszkańców. W dalszym wywodzie można uznać, że po takim rozproszeniu urzędów musiało nastąpić wielkie osłabienie i wyczerpanie. I tak rzeczywiście się stało! Powszechny brak pieniędzy, zastój w handlu i uciążliwy brak żywności są wrogami, z którymi ciężko musi się zmagać obecna epoka.

Obciążenie kamery miejskiej zamknęło się w ubiegłym roku stanem 999 talarów Rzeszy przychodów i 912 talarów rozchodów, podatek klasowy płaci miasto w tym roku (w wysokości) 924 talarów, podatek od rzemiosła 280 talarów, długi wojenne w roku 1815 wynosiły jeszcze ponad 10 000 talarów, (a) obecnie jest to jeszcze 2500 talarów. Oprocentowanie występuje w formie składek płaconych przez obywateli, lecz amortyzacja dzięki pomocy z Komunalnego Funduszu Akcyzy i za sprawą niedysyjszego czcigodnego obywatela, powrotnego inspektora miejskiego, (pana) Mejera z Głogowa, który zapisał w testamencie 4000 talarów obligacji. W roku 1818/1819 zbudowano szosę. W ostatnim roku również odbyło się szczególne wydarzenie: główna wygrana w wielkiej Loterii Pań-

stwowej w wysokości 100 000 talarów padła (właśnie) tutaj, a została podzielona pomiędzy 5 graczy.

Magistrat składa się z (następujących osób):

1. burmistrz Facielides; 2. skarbnik Heinze; 3. rajca Kruger; 4. rajca Schroth; 5. rajca Methner; 6. rajca Niegisch; sąd miejski podlega tymczasowo panu burmistrzowi Matthaei z Nowej Soli. Zwierzchnikiem rajców jest pan Marsel. Proboszcz katolicki – H. Blei.

Kantor – Mache

Kaznodzieja ewangelicki – pan Beling, kantor – pan Elsner, organista – pan Paul, królewski poczmistrz – pan kapitan v. Raven, królewski sekretarz pocztowy – pan Baum, poborca podatkowy – pan Geppert. Komisja kierująca budową składa się z członków Rady: burmistrza i skarbnika (wymienionych w pkt 1 i 2), chirurga – pana Doehrich, mistrza garncarskiego – pana Borsdorf, mistrza murarskiego – pana Gunoth.

Miejskim mistrzem młynarskim jest pan Sander. Liczba mieszkańców wynosi 1065, a liczba domów 153. Dołączono: 1) ostatnie (wydanie) Gazety Prowincji Śląskiej; 2) najnowsze (wydanie) Gazety Śląskiej; 3) rysunek postawionego pod Berlinem nowego Pomnika Narodowego i wiele monet wybitych za panowania obecnego Królewskiego Majestatu. W tym celu sekretarz pocztowy, pan Baum, sprezentował tzw. talar pośmiertny, który jest przechowywany w zalutowanej kapsule. Jest prawdopodobne, że zostanie ona otworzona przez naszych potomnych dopiero po wielu latach, kiedy my, którzy teraz tworzymy i działamy, będziemy żyć jeszcze tylko w mglistej pamięci. Stąd niechaj nam będą mile pozdrowieni nasi drodzy potomni! Jeśli nasze emocje, które odczuwamy spisując ten (dokument), przejdą na Was, to ze łzą w oku nie będziecie mogli obronić się przed myślą – jakież przemijające jest wszystko na tym świecie! – i że tylko dobre działania mają trwałą, korzystny wpływ na przyszłe pokolenia! – Niechaj myśl ta pozostanie w Was chwalebna – Ponadto nie zapominajcie, w jakich trudnych momentach ta budowa została podjęta, głównie dla dobra naszych potomnych i z niejednym poświęceniem została wykonana; bądźcie jednak pewni, że wszystko idzie dobrze, czego człowiek podejmuje się ze wszelkich sił z pomocą Boską. Gdyby wskutek (jakichś) okoliczności kula ta miała kiedyś zniknąć z miejsca swojego przeznaczenia, to prosimy Was o ponowne umieszczenie tych dokumentów w nowej kuli lub, jeśli nie będzie osadzona żadna, przechować je w ratuszu. Niechaj mocno kwitnie handel i rzemiosło i niech zniknie obecny brak żywności!

Sporządzono dnia 25 czerwca 1821, to jest dnia, kiedy nowa kula uroczyście z rąk burmistrza otrzymała swoje wysokie miejsce przeznaczenia; (na czysto dokument) przepisał uczeń Ernst Borsdorf, a podpisał obecny

Magistrat
(podpisy)

Facilides, Heinze, Krieger, Schroth, Methner, Niegisch

Dokument 6

Nach dem ein Jahr Ein Tausend Sechs Hundert und acht und vierzig sage 1648 geschlossenen wespfälische Frieden wurden unter der Regierung des Kayser Ferdinand des 3ten in Wien Ein hundert und vier und Sechzig in Gogauischen Fürstenthum gelegen ewangelische Kirchen im Monath December des Ein Tausend Sechs Hundert und drey und fünfzig sage 1653 Jahres deren ewangelischen Christen weggenommen, und den katholischen Christen ewger an wetweshalt die ewangelischen Confesions Verwandten in diesem benamten Jahre an sich zur ewangelischen Kirche nach Glogau und als im Jahr Ein Tausend Siebenhundert und neunsage 1709 in Freystadt eine ewangelische Kirche zu erbauen erlaubt wurde, dorthin sich zu dieser Kirche faelten(haelten?)

Als aber im Jahr Ein Tausend Sieben Hundert und vierzig sage 1740 der König Friedrich der zweyte von Preussen sich Schlesiens bemächtigte, und zufordern die Vestung Glogau einnahm, so horte er bald die Klagen der in ihrem Gottesdienste sehr beschränkte ewangelischen Christen, und gab dein Probst Reinbeck in Berlin in Anfange des Monaths Januar der Ein Tausend sieben Hundert und Ein und Vierzigsten sage des 1741 item Jahr Befehl, 12. Kandidaten ewangelischer Confession in das HauptQuartier des Preussen Leopold von Deshaunach Rachwitz bey Glogau zu senden, und sie [...] zu Ort ineren Sobald diese Zwölf Prediger, welche von dene ewangelischen Schlesien die Zwölf Apostel genannt wurden, in Preussischen Hauptquartir von Glogau angekommen waren, wurden sie durchs Loos, indie ewangelischen Gemeinden in Ferstenthum Glogau vertheilt, vorzüglich aber in der Oerter, deren Einwohner nach den westphälischen Frieden ihre Kirchen verlohren hatten, wozu auch Neustaedel gehört, dessen ist noch bestehende catholische Kirche dem Ewangelischen Christen abgenommen wurde die erfolgte die drey und zwanzigsten Januar der 1741 fern sage des Ein Tausend Sieben Hundert und Ein und Vierzigsten Jahres. Das Loos traf nach Neustaedel den Justus Andreas Grentzel, der den Neun und Zwanzigsten Jannardes 1741 sagedes Ein Tausend Sieben Hundert und Ein und Vierzisten jahres sein Amt in hiesigen Ort antrat da neue beine(?) Kirche und beine Prediger wohnung macht hier befinblich war: so wurde der Gottesdienst dem nugen Wann das bedens auf dem Verthhause gehalten und der Preiger wohnte in einem Burgerlichen Heuse.

Im Jahre Ein Tausend Sieben Hundert und Vier und Vierzig sage 1744 wurde die ewangelischen Kirche von holzerbaut und 1747 sage Ein Tauseng Sieben Hundert und Sieben und vierzig die Prediger und Schulwohnung der Prediger Justus Andreas Grentzel wurde im Jahre Ein Tausend Sieben Hundert und Fünf und Vierzigsage 1745 anderwitig versorgt, worauf auf Empfelung an Einer Königl. Consistorium in Glogau der löb. Bürgerschaft allhier ein aus Pohlen vertreibener ewangelisch. Prediger Tohmans Gottfried Kleinfeld empfohlenwusch, die ihm in Jahre 1746 sage Ein Tausend Sieben Hundert und Sechs und vierzig zum Predigtamt beruf, das er 10 Jahr bis zum Jahr Ein Tausend Sieben Hundert und Sechs und Fünfzig sage 1756 verwaltet, nach dessen erfolgten Tode die löbliche Bürgerschaft den Herrn Carl Gottlieb Böhmer wählte, der bis zu dem am zehnten Februar des Ein Tausend Sieben Hundert und acht und achzigste Jahres nachfolgte Tode sein Predigtamt erwaltete, worauf den vierten November des 1788 ten Jahres der Endes unterziecherte (?) Predigervooil wurde der so lange Gott will sein Amt bey hiesiger Gemeinde verwaltet. Die im Jahre 1744 sage Ein Tausend Sieben Hundert und vierund zwanzig erbaute Kirche wurde baufällig und es ist daher o neuder Gemeinde im Jahre 1785 sage Ein Tausend Sieben Hundert und Fünf und achtzig eine neue massive Kirche erbaut worden, die Gott zum wohl der Gemeinde beschützen möge.

Schullehrer sind seit Stiftung des Gottesdienstes gewesen Herr Rakerte Herr Michael Hennig Herr Gottfried Guder und ist stehen der Schule 2 Lehrer der Cantor Johann Dawid Elsner und H. Samuel Siegismund Paul vor, weil die Schule in 2. Klassengetheilt worden, weshalb im Jahre 1796 ein neues massives Schulhauserbaut werde.

Neustaedtel, den Ein und Zwanzigsten Junius des Ein Tausend Achthundert und ein und zwanzigsten Jahres.

Die Mitglieder des ewangelischen Kirchen Collegiums

Andreas Gottlieb Belnig Pastor bey der ewang. KirchGemeinde in Neustaedtel

(Podpisz:)

Niegisch, Borsdorf, Carl Friedrich Grossmann, Seidel, Johann Georg Reinmann, Müller

Tłumaczenie

Na mocy pokoju westfalskiego, zawartego w roku tysiąc sześćset czterdziestym ósmym, a więc 1648, pod rządami cesarza Ferdynanda III w Wiedniu sto sześćdziesiąt cztery kościoły ewangelickie znajdujące się w Księstwie Głogowskim w miesiącu grudniu roku tysiąc sześćset pięćdziesiąt trzeciego, a więc 1653, zostały zabrane ewangelickim chrześcijanom i (przyznane) katolikom po wieki, (natomiast) ewangelicy wyznawcy rzeczzonego roku przenieśli się do kościoła ewangelickiego w Głogowie, a kiedy w roku tysiąc siedemset dziewiątego, a więc 1709, zezwolono w Kozuchowie na budowę kościoła ewangelickiego, (postanowili) przyłączyć się do tamtejszego kościoła.

Lecz kiedy w roku tysiąc siedemset czterdziestym, a więc 1740, król pruski Fryderyk II zagarnął Śląsk i siłą zajął twierdzę głogowską, to usłyszał wnet skargi ewangelickich chrześcijan, bardzo ograniczanych w sprawowaniu swoich nabożeństw, i wydał proboszczowi Reinbeck z Berlina na początku miesiąca stycznia roku tysiąc siedemset czterdziestego pierwszego, więc tego samego rzeczzonego 1741 roku rozkaz, aby (ten) wysłał 12 kandydatów wyznania ewangelickiego do głównej kwatery (króla) Prus, Leopolda von Dessau, do Rachwitz koło Głogowa i ustanowił ich na miejscu [na służbie?]. Jak tylko tych dwunastu kaznodziei, zwanych przez ewangelicki Śląsk Dwunastoma Apostołami, przyjęto w pruskiej kwaterze głównej Głogowa, zostali przez los rozdzieleni na parafie ewangelickie w Księstwie Głogowskim, przede wszystkim jednak do tych miejscowości, których mieszkańcy na mocy pokoju westfalskiego utracili swoje kościoły, a należało do nich również Nowe Miasteczko, którego jeszcze istniejący kościół katolicki został (wcześniej) odebrany. Odkonano się to dnia dwudziestego trzeciego stycznia 1741, a więc tysiąc siedemset czterdziestego pierwszego roku. Los skierował do Nowego Miasteczka Justusa Andreasa Grentzela, który dnia dwudziestego dziewiątego stycznia 1741, a więc tysiąc siedemset czterdziestego pierwszego roku, objął swój urząd w tutejszej miejscowości, gdzie właśnie znajdował się jego (nowy) kościół i plebania: Tak oto odprawiano nabożeństwa w ciasnym pomieszczeniu poddasza w ratuszu, a kaznodzieja mieszkał w kamienicy.

W roku tysiąc siedemset czterdziestym czwartym, a więc 1744, został zbudowany kościół ewangelicki z drewna, a w (roku) 1747, a więc tysiąc siedemset czterdziestym siódmym plebania i szkoła. Kaznodzieja Justus Andreas Grentzel został w roku tysiąc siedemset czterdziestym piątym, a więc 1745, przeniesiony gdzie indziej, po czym, na rekomendację Królewskiego Konsystorza w Głogowie tutejszym chwalebny mieszczanom przybył

wypędzony z Polski ewangelicki kaznodzieja Thomas Gottfried Kleinfeld, po powołaniu go na urząd kaznodziei w roku 1746, a więc w tysiąc siedemset czterdziestym szóstym, który to sprawował przez 10 lat, aż do roku tysiąc siedemset pięćdziesiątego szóstego, a więc 1756. Po jego śmierci chwalebni mieszczanie wybrali pana Carla Gottlieba Böhmner, który sprawował swój urząd do dziesiątego lutego tysiąc siedemset osiemdziesiątego ósmego roku, aż do swojej śmierci, po czym dnia czwartego listopada 1788 roku w końcu podpisany został voocil dla kaznodziei, który, jak długo Bóg zechce, będzie sprawować swój urząd w tutejszej parafii. Kościół zbudowany w roku 1744, a więc w tysiąc siedemset czterdziestym czwartym, zaczął się rozpadać, dlatego gmina w roku 1785, a więc w tysiąc siedemset osiemdziesiątym piątym, zbudowała nowy, solidny kościół, który Bóg niech zechce ochraniać dla dobra gminy.

Od momentu ustanowienia nabożeństw nauczycielami byli pan Rakerte, pan Michael Hennig, pan Gottfried Guder, (a) obecnie szkołą kierują dwaj nauczyciele, kantor Johann David Elsner i H. Samuel Siegismund Paul, szkoła została bowiem podzielona na dwie klasy, (i) dlatego w roku 1796 zostanie zbudowany nowy, solidny budynek szkoły. Nowe Miasteczko, dnia dwudziestego pierwszego czerwca tysiąc osiemset dwudziestego pierwszego roku.

Członkowie ewangelickiego kolegium kościelnego.

Andreas Gottlieb Belnig, pastor przy tutejszej ewangelickiej gminie kościelnej w Nowym Miasteczku.

Adam Górski

NEW TOWN – DOCUMENTS FOUND IN A BULLET PLACED ON THE TOWN HALL'S TOWER

Summary

Manuscript sources in Poland relating to the 18th and 19th centuries are relatively well-examined. Still, though, unknown and unpublished yet documents appear on various auction websites and antiques markets. However, one of the rarest encountered sources are ceremonial documents placed in bullets with crowned church's and town hall's towers. Information contained there had commemorative and statistical character. New Town is not an exception. This year's initiative of the town hall's restoration resulted in removing the bullet from the roof and opening the tin can with the bullet traces. It is probably the effect of practising the accuracy of an eye or a random shot from the Second World War. On 6th May 2010 it was commissioned to open the can in which were found: 5 silver coins from 1786-1887 and 9 copper and nickel coins; manuscript documents, one copy of „Privilegirte Schlesische Zeitung” from 20th June 1821, „Schlesische Provinzialblätter” from May 1821 and „Anzeiger für Neustädte und Umgegend” from 21st June 1890 as well as visiting cards of Richard Klingberg and Julius Dissro. Information contained in 6 documents confirms that the town hall's tower suffered so much during the period of Napoleonic Wars that a decision of general overhaul had to be taken. Then all documents and coins were completed. Repainting of the roof was conducted in 1890. Furthermore, one official act was added; only the first document was written on delicate parchment, others on handmade paper. Condition of the paper is well although the first documents contain faded ink and document 4 has been shot through. The last document is the clearest and it has got calligraphic track of writing. Similar to all scripts of monumental character, these

ones are permeated with the spirit of the epoch. After 120 years the documents were read again and were finally published. They also brought the memory of the former inhabitants which was the request of the contemporary authorities. Their wish was fulfilled.

Marceli Tureczek

Uniwersytet Zielonogórski

NIECHCIANE ZABYTKI NA ZIEMI LUBUSKIEJ. KOŚCIOŁY POEWANGELICKIE W ŚWIEŁIE WYBRANYCH AKT PWRN W ZIELONEJ GÓRZE

Problematyka zabytków ewangelickich po II wojnie światowej na obszarze współczesnej Ziemi Lubuskiej nie doczekała się dotychczas zadowalającej literatury przedmiotu. Choć oczywiście nie można mówić o całkowitym jej braku, lecz odnosi się przeważnie ogólnie do Ziemi Zachodnich i Północnych Polski, wydaje się, że zagadnienie to ciągle stanowi interesującą lukę badawczą – w przekonaniu autora zasługującą na osobne ujęcie monograficzne dla omawianego obszaru¹. Zanim taka perspektywa doczeka się realizacji, warto przyjrzeć się przywołanym kwestiom w aspekcie zawartości zespołu akt Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział ds. Wyznań. Mimo że organ ten nie był powołany w celu dysponowania obiektami zabytkowymi *sensu stricto*, w sposób pośredni, jak wskazują zachowane akta, odgrywał dość istotną rolę w tym wymiarze².

Uwagi o aktotwórcy

Przed 1950 rokiem zagadnieniami życia religijnego kierowało Ministerstwo Administracji Publicznej z Departamentem Wyznaniowym. Od roku 1950 powołano do życia instytucję centralną Urząd ds. Wyznań, która w terenie miała do pomocy działające przy Wojewódzkich Radach Narodowych Wydziały ds. Wyznań. Refera-

¹ Np. *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995 – w tym tomie szczególnie artykuł S. Kowalskiego; M. Zybura, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo Kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, Warszawa 1999, w tym liczne publikacje Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W ostatnim czasie ukazała się publikacja pokonferencyjna poświęcona tej problematyce na obszarze Ziemi Lubuskiej: *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010.

² Omawiane akta przechowywane są w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dalej APZG), zob. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział ds. Wyznań, nr sygn. 2898-3268.

ty ds. Wyznań działały również przy Prezydiach Powiatowych Rad Narodowych³. Bezpośrednim przedmiotem kompetencji Wydziałów ds. Wyznań był nadzór nad działalnością uznanych przez państwo Kościołów, przy czym największe znaczenie miał nadzór nad działalnością Kościoła Katolickiego. Taki stan rzeczy wynikał oczywiście z pozycji Kościoła Katolickiego w społeczeństwie i polityki państwowej w ogóle, w stosunku do zagadnień religijnych. Dlatego trzon spuścizny aktotwórcy stanowią różnego rodzaju materiały propagandowe, dane statystyczne, wykazy osób duchownych, opinie o osobach duchownych, także zezwolenia na prowadzenie katechezy, kwestie podatkowe, szeroko pojęte sprawy w zakresie państwo-organizacje wyznaniowe itp. Osobną grupą są zezwolenia na adaptację i remonty kościołów oraz obszerna dokumentacja związana z dysponowaniem nieruchomościami sakralnymi – w znacznej mierze poewangelickimi. Był to istotny element działalności Wydziałów ds. Wyznań. Oprócz obiektów kościelnych dokumentacja obejmuje także cmentarze wyznaniowe, choć należy tu wskazać, że cmentarnictwo od 1959 roku podlegało przede wszystkim pod ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Niemniej jednak w przypadku działań zmierzających do zamknięcia cmentarza wyznaniowego przed upływem 40 lat od ostatniego pochówku procedura przewidywała współdziałanie między Ministerstwem Gospodarki Komunalnej, Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Urzędem ds. Wyznań⁴. Istotne znaczenie w kontekście działalności Wojewódzkich Wydziałów ds. Wyznań miały nieruchomości sakralne, które stanowiły pozostałość po byłej ludności niemieckiej (zarówno obiekty katolickie, jak i ewangelickie). Właściwe instytucje państwowe na czele z Urzędem ds. Wyznań zajmowały się problemami własności oraz zagadnieniami zagospodarowania obiektów sakralnych, które nie zostały wykorzystane przez społeczność lokalną lub też postulowano ich zagospodarowanie w celach sakralnych wbrew woli organów administracji państwowej⁵.

Dekret z 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich ustalał zasadę, że z mocy prawa majątek niemieckich osób prawnych przechodzi na własność Skarbu Państwa⁶. Kwestie te regulowały również wcześniejsze akty prawne, w szczególności dekret z 2 marca 1945 roku o majątkach opuszczonych i porzuconych⁷. Na tej podstawie to państwo zarządzało majątkiem, który pozostawili byli Niemieccy właściciele i administratorzy.

³ A. Małyszka, *Ewangelickie pozostałości w Poznańskim*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 3, s. 70.

⁴ Obszernie na temat cmentarzy zob. K. Sanocka-Țureczek, *Cmentarze na obszarze obecnego województwa lubuskiego w latach 1945-1975*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Studia z historii i kultury*, red. M. Țureczek, B. Mykietów, Międzyrzecz-Zielona Góra 2008, s. 107-124.

⁵ Zob. np. D. Mazurkiewicz, *Spór o prawo własności kościelnych majątków poniemieckich na ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1973*, „Studia Paradyskie” 2006, nr 16, s. 221-240.

⁶ *Ibidem*, s. 222.

⁷ Dz.U. 1945, nr 9, poz. 45.

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze zachowały sięteczki zawierające liczne dokumenty świadczące o działalności Wydziału ds. Wyznań na terenie byłego województwa zielonogórskiego w zagospodarowaniu mienia kościelnego, niebędącego w użytkowaniu osób prawnych i prywatnych. Charakter dokumentacji odzwierciedla metody postępowania władz do tej części pozostałości niemieckich, a tym samym stanowi interesujący materiał badawczy w odniesieniu do losów licznych obiektów zabytkowych. Spora grupa zachowanych dokumentów ukazuje problematykę związaną z demontażem, przechowywaniem oraz kierunkami transportu zdemontowanych sprzętów kościelnych o charakterze ruchomym. Z dokumentów jawi się również obraz stosunku do niemieckiej spuścizny kulturowej. Oprócz samych budowli sakralnych zestawienie zawiera również dane dotyczące majątku ruchomego, w tym dzwonów, organów, ołtarzy, ławek, instalacji grzewczych itp. Uzupełnieniem tej dokumentacji jest *Wykaz nieużytkowanych kościołów, kaplic i plebanii ewangelickich w województwie zielonogórskim*. Dokumentacja przedstawia na przykład publikowany już problem listy 113 obiektów sakralnych przeznaczonych do rozbiórki, między innymi w celu odzyskania materiałów budowlanych przekazywanych bardzo często w latach 50. XX wieku do Polski centralnej. Przejawem tych działań był także kurs lokalnych władz po wydarzeniach zielonogórskich z 1960 roku wobec Kościoła Katolickiego, a pośrednio wobec zabiegów związanych z nieruchomościami sakralnymi. Warto tu jedynie przypomnieć, że na liście tej znalazły się: kościół farny w Żarach, kościoły w Głogowie, fara gubińska, *Kripplein Christi* we Wschowie, zespoły klasztorne w Gościkowie-Paradyżu i Wschowie. Wybrane i cytowane poniżej dokumenty ukazują obecność tego typu działań, począwszy od 1945 roku, a zatem tuż po przejściu tych terenów przez polską administrację⁸.

Zawartość analizowanej dokumentacji

Akta Wydziału ds. Wyznań zawierają liczne dane ukazujące planowane rozbiórki obiektów głównie poewangelickich, które według dokumentacji w latach 50. nie były wykorzystywane. Lektura dokumentów ukazuje jednak także działania zmierzające do rozbiórek tych nieruchomości sakralnych, które były wstępnie już zaadoptowane przez ludność napływową. *Wykaz nieużytkowanych kościołów, kaplic i plebanii ewangelickich...* został sporządzony na podstawie następujących danych, które miały umożliwić zabezpieczenie lub rozbiórkę: 1) powiat; 2) dokładny adres

⁸ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział ds. Wyznań, nr sygn. 2957. Sprawozdania Wydziału. Zestawienia statystyczne - wykazy księży, katechetów, budowli sakralnych za lata 1950-1952. Kwestie te publikował J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 231-256.

obiektu; 3) określenie obiektu: kościół, kaplica, plebania; 4) wielkość obiektu - ile ludzi może pomieścić?; 5) z jakiego materiału został zbudowany, w jakim stanie się znajduje, procent zniszczenia; 6) inwentarz ruchomy należący do obiektu, gdzie należało wymienić: dzwony, organy, ławki, ołtarze, ambony, inne przedmioty; 7) kto jest hipotetycznym właścicielem?; 8) czy obiekt jest zabezpieczony i pod czym dozorem się znajduje; 9) uwagi. Według powyższego zestawienia dokonano oceny obiektów sakralnych na terenie wszystkich powiatów ówczesnego województwa zielonogórskiego. Z dokumentacji można ustalić stan zachowania obiektów, które planowano przeznaczyć na różne cele, w tym również do rozbiórki. W poszczególnych powiatach wykazano od kilku do kilkunastu obiektów nieużytkowanych. Uzupełnieniem powyższej dokumentacji jest wykaz *kościółów budujących i odbudowujących się...* sporządzony zgodnie z podziałem administracyjnym, który obejmuje znaczną grupę obiektów poewangelickich:

– **powiat głogowski** – na terenie powiatu głogowskiego nie wykazano tego typu obiektów, włączając je do listy nieruchomości przeznaczonych do remontu (patrz niżej). Wiadomo jednak na podstawie dokumentacji rekwizycji dzwonów⁹, że były tu obiekty zniszczone. Zachowane przekazy wymieniają następujące miejscowości (pisownia w cytowanych dokumentach oryginalna):

w gromadzie Żukowice są 2 kościoły, jeden czynny, drugi nieczynny, zniszczony 70%, dzwonów nie ma.

w gromadzie Czerna jest 1 kościół nieczynny, zniszczony 75%

w gromadzie Bytom Odrz. są 2 kościoły, 1 czynny, drugi nieczynny zniszczony 50%. w kościele tym znajduje się 1 dzwon 150 kg. ławki, centralne ogrzewanie w komplecie oraz zegar.

w gromadzie Dalków jest 1 kościół zniszczony w 30% we wnętrzu tegoż kościoła znajduje się 1 dzwon 150 kg, ławki, centralne ogrzewanie w komplecie oraz zegar

w gromadzie Gaworzyce są 2 kościoły czynne, jeden czynny w dnie powszednie drugi w niedziele i święta.

grom. Zabłocie nie ma kościoła, stoi dzwonnica wysokości 25 m, w której jest zawieszonych 2 dzwony wagi 100 - 150 kg.

grom. Niechubie są 2 kościoły 1 czynny, drugi nieczynny, zniszczony 80% dzwonów nie ma.

grom. Sława Śl. są dwa kościoły 1 czynny, drugi nieczynny, w którym znajduje się 1 dzwon wagi 150 kg

W odniesieniu do tego obszaru zachowały się dokumenty dotyczące instalacji gazowej w kościele ewangelickim w Bytomiu Odrzańskim, po którym do chwili obecnej zachowała się jedynie wieża. Interesujące jest podanie z 1 września 1954 roku ukazujące losy tego wyposażenia:

⁹ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział ds. Wyznań. Remonty i budowa obiektów kościelnych. Przydziały dzwonów z kościołów nieczynnych w województwie zielonogórskim 1953-1955, nr sygn. 3119.

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Zielonej Górze prosi o zezwolenie zdemontowania rur gazowych znajdujących się w zniszczonym kościele w Bytomiu Odrzańskim, woj. zielonogórskim. Ze względu na brak materiału dla instalacji gazowych a w zniszczonym kościele w Bytomiu znajduje się i który może być wykorzystany prosimy przeto o przychylne załatwienie naszej prośby...

Sprawa demontażu instalacji z Bytomia Odrzańskiego została przekazana do Warszawy. W uzasadnieniu podano, że kościół jest nieczynny i zniszczony w 65%, ponadto taniejsza gazownia miejska jest zdewastowana i nie przewiduje się jej uruchomienia, „[...] kościół posiadał świetną instalację gazową, którą nieznani osobnicy stopniowo demontują [...]”. W rezultacie prośba MPGK w Zielonej Górze została załatwiona pozytywnie pismem z 15 listopada 1954 roku.

W tym samym roku klasztor oo. Redemptorystów w Głogowie zwracał się do PWRN w Zielonej Górze o przekazanie organów znajdujących się w kościele poprotestanckim w Polkowicach. Jak uzasadniano prośbę: „[...] kościół ten jest obsługiwany przez Prawosławnych, którzy w obrzędach liturgicznych organów nie używają. Wobec tego organy zostają bezczynne i niszczeją [...]”.

Osobny zbiór danych z powiatu głogowskiego stanowi dokumentacja dotycząca planów odbudowy, remontów i zagospodarowania istniejących nieruchomości, pochodząca także z lat 70. XX wieku. Wykazano tu obiekty w Sławie Śląskiej, Przybyszowie, Starych Strączach, Krzepielowie – dwa kościoły, Krążkowie, Goli, Grochowicach, Kotli, Głogówku, Bielawie. Jako zabytkowy określono kościół w Sławie Śląskiej, drewniany charakter miał kościół w Głogówku. W przypadku obiektów z terenu tego powiatu wskazano budynki plebanijne oraz zabudowania gospodarcze, przynależące do posesji kościelnych. Również inne dokumenty z lat 70. XX wieku dotyczą głogowskich kościołów:

[...] kolegiata – XII-XV wiek, zabezpieczona w postaci trwałej ruiny, udostępniona turystyce. Wyeksponowane zostaną relikty piastowskich budowli obronnych i sakralnych z okresu obrony Głogowa w 1109 r. Duże wartości artystyczne, historyczne i dydaktyczne. I grupa. Kościół parafialny – XIII-XIV wiek. Pomnik kultury piastowskiego mecenatu. Odkryto relikty romańskie które Niemcy odsłoniли przy pracach związanych z budową c.o., lecz nie ujawnili. Jak bardzo polskie odkrycie drażni Niemców świadczy fakt, że w wydanej w 1967 roku w NRF książce o stanie zabytków na Śląsku kwestionowana jest możliwość istnienia architektury romańskiej w tym kościele. Obiekt przewiduje się zabezpieczyć w postaci trwałej ruiny, jako pomnik zniszczeń wojennych. I grupa¹⁰.

– powiat gorzowski – na tym terenie nie wykazano żadnych opuszczonych obiektów. Według spisu wszystkie budynki były użytkowane, mimo że jak wskazuje inny wykaz – *kościółów budujących i odbudowujących się...* – były tam również obiekty zniszczone. Kościoły z tego terenu zostały ujęte właśnie w wykazie bu-

¹⁰ S. Kowalski podaje, że po wojnie tylko w samym Głogowie było siedem zniszczonych obiektów sakralnych, nie wskazuje jednak na ich przynależność konfesyjną, zob. *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, Siedlisko 2006, nr 2, s. 7.

dowli przeznaczonych do odbudowy – wraz z miastem wykazano tu 20 obiektów o charakterze sakralnym, które były przystosowane do kultu religijnego. Były to obiekty w Lipkach Małych, Nowym Polichnie, Dobrojewie, Starym Polichnie, Gościnowie, Murzynowie, Lubiszynie, Brzeźnie, Tarnowie, Lubnie, Wysokiej, Dzieduszycach, Mosinie, Kostrzynie oraz sześć obiektów w samym Gorzowie Wielkopolskim. Spośród tej liczby wyłącznie kościół farny w Gorzowie Wielkopolskim (obecnie katedra – przyp. autor) uznano w spisie za zabytkowy. Jeśli chodzi o stan zachowania, zniszczony był jedynie kościół w Gościnowie, pozostałe obiekty zachowały się w stanie dobrym lub średnim – z dokumentacji nie wynika jednak, co takie zapisy, widniejące także w przypadku innych powiatów, oznaczały w praktyce. Dodatkowo w wykazie dla powiatu gorzowskiego zaznaczono obecność, takich obiektów jak dzwonnice, które miały się znajdować w Brzeźnie, Lubnie oraz w Kostrzynie. Warto w tym miejscu wskazać, powołując się na spis zabytków dla powiatu gorzowskiego z 1937 roku, że spora grupa obiektów na tym terenie miała charakter ryglowy, choć nie brakowało tu również architektury neogotyckiej, raczej niedostrzeganej w tym okresie jako zabytkowej, często traktowanej przede wszystkim jako niemieckiej. Istotnie, obiekty te w większości powstawały na przełomie XIX i XX wieku i nierzadko nie miały szczególnych cech artystycznych i historycznych. W samym spisie wszystkie wymienione na terenie powiatu gorzowskiego były murowane. Natomiast w latach 70. XX wieku wśród kościołów z tego terenu, które wskazywano jak cenne zabytki, wymieniono miejscowość Marwice, uzasadniając, że jest to „[...] pomnik kultury polskiej doby romańskiej. Postuluje się zachowanie w postaci trwałej ruiny. II grupa”¹¹.

– **powiat gubiński** – wykazano na tym terenie sześć nieużytkowanych obiektów sakralnych w następujących miejscowościach: Gembice, Polanowice, Markosice, Sękowice, Kaniów i Żytowań. Kościół w Gembicach określono jako budowlę mieszczącą 1500 osób, murowaną, zniszczoną w 30%. W środku znajdowała się jedynie ambona, innych sprzętów nie wykazano. Kościół w Polanowicach określono jako murowany, mieszczący 310 osób, zniszczony w 45%. Wewnątrz znajdował się ołtarz i ambona. Kościół w Markosicach był zniszczony w 85%, natomiast w Żytowaniu w 90%. W stosunkowo dobrym stanie zachował się kościół w Sękowicach, wybudowany z pruskiego muru na 150 osób. Spośród wyposażenia ruchomego odnotowano jeden dzwon, zniszczone organy, 25 ławek, ołtarz i ambonę. Kościół w Kaniowie, przewidziany dla 380 osób, został zniszczony w 50%, spośród innego wyposażenia odnotowano tu ambonę. W odniesieniu do planów odbudowy wykazano 12 obiektów poewangelickich w miejscowościach: Kosarzyn, Starosiedle, Starogard Gubiński, Strzegów, Sękowice, Biecz, Niemaszchleba, Mielno, Polano-

¹¹ Na temat zabytków architektury sakralnej i wyposażenia ruchomego w jej obrębie na terenie powiatu gorzowskiego zob. *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. 7, Lief 3, Stadt und Landkreis Landsberg a.d. Warthe, bearb. K. Reissmann, Berlin 1937.

wice, Koperno oraz trzy obiekty w Gubinie, w tym kościół św. Trójcy, kościół św. Józefa oraz główny kościół farny określony jako katedra z XI wieku. Tylko ten obiekt został uznany za zabytkowy, ponadto zaznaczono, że jest on zniszczony. Zrujnowany był również kościół św. Józefa w Gubinie (na temat Gubina zob. uwagi dotyczące powiatu krośnieńskiego). Na terenie powiatu gubińskiego jedynie obiekt z Sękowic miał charakter drewniany, w innym miejscu określono go jako mur pruski, pozostałe były murowane. Inne świątynie były w stanie dobrym lub średnim¹².

– powiat kożuchowski – wykazano tu pięć nieużytkowanych obiektów poewangelickich. Kościół ewangelicki w Nowym Miasteczku przy ulicy 1 Maja mógł pomieścić około 1500 osób. Była to budowla murowana zniszczona wewnątrz w około 20%. Spośród wyposażenia ruchomego odnotowano dzwon z brązu wagi około 400 kg, zniszczone organy, 116 ławek, ołtarz nieznacznie zniszczony, ambonę, którą określono jako pozostającą w stanie dobrym oraz świecznik w kształcie pająka. Kościół w Broniszowie przewidziano dla 1000 osób. Był to obiekt murowany, zniszczony w 40% (miał zniszczony głównie dach, gdzie nie było poszycia). Wewnątrz znajdowały się w złym stanie organy, zniszczony w 30% ołtarz oraz ambona. Ławki miały być przekazane do „[...] jakiejś miejscowości, trudno określić [...]”. Kościół w Wichowie oszacowano na 300 osób, był zniszczony wewnątrz w około 50%, a na zewnątrz w około 20%. Na wieży znajdowały się dwa stalowe dzwony o wadze w sumie około 1000 kg, niemal całkowicie zniszczone organy i ołtarz oraz dobrze zachowana ambona. Wspomina się tu również o emporach. Ewangelicka fara w Kożuchowie miała pomieścić około 1500 osób. Budowla jako całość była zniszczona w 15% (obecnie pozostała jedynie wieża – przyp. autor). Spośród wyposażenia ruchomego odnotowano zdewastowane organy, 40 ławek, nieznacznie uszkodzony ołtarz oraz dobrze zachowaną ambonę (na ten temat zob. też niżej)¹³. Obok kościoła znajdowała się plebania składająca się z 40 izb na obu piętrach. W miejscowości Stypułów funkcjonowała niewielka kaplica, która według wykazu nie miała już żadnego wyposażenia. W przedstawionych planach odbudowy, w powiecie kożuchowskim, w analizowanej dokumentacji, wykazano: Kożuchów (nie jest określone, czy chodzi o farę ewangelicką, czy o kaplicę zamkową), Nowe

¹² Wielu ustaleń na temat powojennych losów gubińskiej fary udało się dokonać w trakcie kwerendy przeprowadzonej na potrzeby działań zmierzających do odbudowy tego obiektu. Zob. M. Tureczek, K. Sanocka-Tureczek, *Kwerenda archiwalna: kościół farny w Gubinie (powiat krośnieński, woj. lubuskie)*, Gubin-Zielona Góra 2007, mps w zbiorach Fundacja Fara Gubińska Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich w Gubinie.

¹³ Na temat ewangelickiej fary zob. np. J. Śmielska-Saniuk, *Wyposażenie i wystrój dawnego Kościoła Łaski pw. „Zum Weinberg Christi” w Kożuchowie*, [w:] *Kościół Łaski w Kożuchowie. Materiały z sesji naukowej: Obraz religijny ziem województwa lubuskiego w XVI-XVII wieku*, red. A. Górski, T. Andrzejewski, Kożuchów 2009, s. 7-20.

Miasteczko, Drągowina, Broniszów, Wichów. Żaden z wymienionych obiektów nie miał według wykazu charakteru zabytkowego.

– **powiat krośnieński** – w przypadku powiatu krośnieńskiego wykazano przede wszystkim budynki po plebaniach. Były to miejscowości: Janiszewiec, Toporów, Dobrosulów, Gorzyn, Gęstowiec, Pław, Budachów, Gryżyna, Sycowice, Pomorsko, Krosno Odrzańskie, Maszewo, Czarnowo, Ciemnica, Rybaki, Osiecznica, Zagórz Nowy, Korsierz (Kosierz?), Bytnica, Węrzyska, Wysoka, Tarnawa, Lubiaków, Łągów, Będów, Brody. Według wykazów część z tych obiektów nie była użytkowana, choć w uwagach zaznaczono, że niektóre obiekty były przeznaczane na szkoły tak jak w Rybakach. Budynek w tej miejscowości z muru pruskiego był zniszczony, a także w Brodach, Gęstowicach, Zagórz Nowym, Lubiakowie, Czarnowie. W Pławiu określono przeznaczenie na świetlicę, podobnie w Osiecznicy. W Dobrosulowie widnieje w dokumentach właściciel prywatny, podobnie w Budachowie, gdzie zaznaczono, że jest używany przez „chłopa średnio-rolnego [...]”. Obiekty te były również wykorzystywane przez Spółdzielnię Samopomoc Chłopska, leśnictwa, rzadziej przeznaczano je na potrzeby kultu religijnego. W Kosierzurządowano sklep, natomiast w Gorzynie jak wskazano, „[...] budynek zamierzało zająć prezydium G.R.N., lecz zaniechało z powodu wilgoci [...]”. W Toporowie ulokowano siedzibę Gminnej Rady Narodowej. W odniesieniu do powiatu krośnieńskiego zachowało się pismo z 10 kwietnia 1970 roku dotyczące poewangelickich kościołów. Jak wskazywały lokalne władze:

[...] instytucjom świeckim dotychczas nie przekazano do wykorzystania żadnego obiektu sakralnego. Ujęte do załączonego wykazu obiekty, prócz kościoła przy ul. Lipowej w Krośnie Odrzańskim nie nadają się w ogóle do remontu. Kościoły w Żytowanii i w Korzycowie są całkowicie zrujnowane – pozostały tylko mury i będą w najbliższym czasie rozebrane.

Zniszczone mury katedry w Gubinie również powinny być rozebrane, gdyż szpecą miasto i zagrażają bezpieczeństwu ludzi (konserwacją tych murów dotychczas nikt się nie zajął). (W innym wykazie zaznaczono, że jest to obiekt z XI wieku, a podjęte prace remontowe przerwano w 1949 roku – przyp. autor).

Kościół przy ulicy Lipowej w Krośnie Odrzańskim był przekazany w dniu 28 listopada 1963 roku w zarząd i użytkowanie dla Kościoła Polsko-Katolickiego, lecz nie był w ogóle wykorzystany i przedstawiciel tego kościoła zrzekł się z jego użytkowania. W roku 1969 propozycję zagospodarowania tego obiektu z przeznaczeniem na magazyn – zgłosiło Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RUCH, lecz w późniejszym czasie zgłosiło rezygnację z uwagi na brak środków finansowych niezbędnych na pokrycie kosztów adaptacji. Obecnie obiekt ten przewidziany jest również do rozbioru. Kościół przy Placu Słonecznym w Krośnie Odrzańskim został rozebrany w IV kwartale 1969 roku.

W wykazie zachowała się również informacja dotycząca Lubuska. Pojemność tamtejszego kościoła oszacowano na 600 osób, był to obiekt murowany. Spośród wyposażenia ruchomego zachował się staliwny dzwon o wadze około 100 kg, 30 ławek oraz częściowo zniszczony ołtarz. Obiekt ten był zabezpieczony przez pro-

boszcza parafii rzymskokatolickiej, jednak jak zaznaczono w uwagach, nadawał się na magazyn.

Kwestia wspomnianej fary w Gubinie jest bardzo interesującym przykładem. Z racji, że obiekt wyróżniał się pod względem wielkości (największy obiekt sakralny na badanym terenie) oraz cech artystyczno-historycznych, w zasadzie przez cały okres powojenny aż do początku lat 90. XX wieku, lokalne władze bądź wychodziły z propozycjami całkowitej rozbiórki, bądź też odbudowy, chociaż trzeba przyznać, że w dokumentach niestety dominuje ta pierwsza opcja. Dla przykładu, w odniesieniu do przeprowadzonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w latach 1959-1961 ewidencji zabytków architektury, w następujący sposób uzasadniano konieczność zachowania obiektu fary:

Monumentalne założenie architektoniczne o wyjątkowo dużych walorach artystycznych. Proponuje się urządzenie w wieży muzeum walk o Środkowe Nadodrze w pomieszczeniach objętych murami naw (zabezpieczonych jako trwała ruina) mieściłaby się ekspozycja ciężkiego sprzętu wojskowego z okresu II wojny. Prace można przeprowadzić w latach 1971-1972 z kredytów Ministerstwa Kultury i Sztuki. I grupa.

Wybrane akta wytworzone przez różne organy administracji wskazują, że prace remontowe na obiekcie planowano rozpocząć kolejny raz w 1980 roku po zakończeniu odbudowy ratusza. Warto też dodać, że według akt Wydziału ds. Wyznań zaraz po wojnie zostały podjęte prace nad odbudową i przerwano je w 1949 roku. Jednocześnie przewidywano w ramach odbudowy w latach 60. i 70. XX wieku urządzenie w obiekcie sali widowiskowej oraz wspomnianego muzeum. Odpowiednią dokumentację w tej sprawie przygotowała Politechnika Wrocławska. W dokumentach tych pojawiają się także postulaty całkowitej rozbiórki obiektu ze względu na zagrożenie i stan zachowania, jak też kwestie estetyczne centrum miasta w kontekście położenia nadgranicznego i zjawiska ruchu turystycznego (sic!). W dokumentacji podkreśla się jednocześnie artystyczny poziom obiektu według klasyfikacji zabytków. Kościół farny w Gubinie zaliczano do grupy I w skali czterostopniowej. Ewidencja zabytków architektury prowadzona w latach 1959-1961 przez Ministerstwo Kultury i Sztuki utrudniła jednak przeprowadzenie prac rozbiórkowych¹⁴. Takie działania były postulowane przez władze powiatu krosnieńskiego w 1970 roku ze wskazaniem, że obiekt ten nie nadaje się w ogóle do remontu. Zachowana dokumentacja wskazuje również, że postulowano pozostawienie trwałej ruiny. W ewidencji z lat 1959-1961 zachował się interesujący dokument, odnoszący się nie tylko do gubińskiej fary:

Przeprowadzona przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w latach 1959-1961 ewidencja zabytków architektury objęła swą akcją także zabytki nieużytkowane i zrujnowane, a wśród

¹⁴ W odniesieniu do wspomnianej ewidencji zob. S. Kowalski, *Odbudowa gotyckiego kościoła w Żarach (Polityka wyznaniowa PRL a ochrona zabytków sakralnych)*, Siedlisko 2007, nr 4, s. 32-33. Zob. też cytowany artykuł J. Muszyńskiego.

nich również obiekty sakralne. Zalecenia pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli wydane po przeprowadzeniu analizy pracy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w roku 1962 zobowiązały Wydział Kultury (Urzędu Wojewódzkiego – przyp. autor) do wpisania do rejestru zabytków wszystkich zewidencjonowanych obiektów, a więc także nieużytkowanych. Utrudniło to przeprowadzenie akcji rozbiórkowej, gdyż decyzję o skreśleniu zabytku z rejestru mógł podjąć jedynie Minister Kultury i Sztuki. Mimo to w ciągu ostatnich ośmiu lat skreślonych zostało z rejestru i zburzonych ok. 40% wszystkich nieużytkowanych obiektów sakralnych. Wśród pozostałych wiele jest takich, które ze względu na stopień zniszczenia, powtarzalne formy architektoniczne lub małe wartości historyczne mogą zostać zburzone bez szkody dla kultury narodowej. Pozostaje niewielka tylko liczba zabytków, które powinny być zachowane ze względu na wartości architektoniczne, historyczne oraz na określoną pozycję jaką zajmują w historii sztuki i fachowej literaturze przedmiotu. Duża większość z nich może i powinna być zachowana w postaci trwałej ruiny – formie stosowanej coraz powszechniej w całym świecie. Jak zaznaczono w dalszej części skreślenia z rejestru zabytków: [...] może nastąpić w trybie przyspieszonym, po złożeniu przez terenowe władze wniosków w tej sprawie[...].

Przy realizacji postanowień Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze podejmowano kwestie rozwoju społeczno-gospodarczego Gubina, w tym problemy zagospodarowania lub zabezpieczenia przed całkowitą destrukcją obiektu gubińskiej fary. W 1978 roku przyjęto program rozwoju miasta do 1990 roku, w którym uwzględniono kwestie uporządkowania zabytków w Gubinie, w tym fary. Z kolei zachowane źródła w ramach akt Urzędu Miejskiego w Gubinie wskazują, że na przełomie lat 70. i 80. XX wieku prowadzono na obiekcie fary prace budowlano-montażowe. Należy również podkreślić, że w świetle dokumentacji inwestycją priorytetową była odbudowa ratusza położonego w sąsiedztwie fary. Do dziś zachowała się kompletna dokumentacja odbudowy ratusza. Korespondencja między „Gazetą Lubuską” a Urzędem Miejskim z 1979 roku wskazuje, że prace zabezpieczające obiekt fary miały charakter niekonsekwentny. Ich wykonawcą było Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków w Żaganiu. Bezpośrednio kwestią gubińskiej fary zajmował się w Urzędzie Miejskim Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki. Znaczenie w kontekście planowania i zagospodarowania miasta miał również Referat Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego¹⁵.

W odniesieniu do planów odbudowy innych obiektów na tym terenie wskazano na kościoły w Łagowie i Gorzynie. Z terenu tego powiatu pochodzi notatka z rozpoznania użytkowania kościoła w gromadzie Rybaki, gmina Korczyców:

[...] kościół w gromadzie Rybaki, jak określił sołtys i poszczególni mieszkańcy [...] w chwili sprawdzania jakie przeprowadzono 27 maja 1954 roku jest w zasadzie nieczynny... nabożeństwa w tym kościele przez księdza [...] z Krosna Odrzańskiego były urządzone w pierwszych latach powojennych raz w miesiącu, względnie raz na dwa miesiące. Z chwilą kiedy przybył do parafii Chlebowo pow. Gubin ks. [...], który nie obsługuje nie obsadzoną parafię Maszewo, to jest

¹⁵ M. Tureczek, K. Sanocka-Tureczek, *Kwerenda archiwalna: kościół farny w Gubinie...*

od roku 1950-go w kościele w gromadzie Rybaki [...] nie odprawia żadnych nabożeństw i nie udziela wiernym żadnych obrządków religijnych. Wierni tej gromady uczęszczają na wszelkie nabożeństwa do kościoła w Maszewie i wszelkie obrządki religijne tam dopełniają. Jednego roku wierni gromady Rybaki zwrócili się do ks. [...] z żądaniem ażeby przyjeżdżał do gromady i w kościele tym odprawiał nabożeństwa na co oświadczył im, że żadnych nabożeństw w tym kościele nie może urządzać i nie będą się odbywały ponieważ kościół ten nie odpowiada gdyż zagraża bezpieczeństwu i może się każdej chwili zawalić, remontować go nie warto i się nie opłaca [...] Kościół ten nie jest ubezpieczonym i nikt nie opłaca żadnych podatków od przyległych budynków kościelnych i kościoła, nie ma przy kościele tym rady kość. ani obsługi czy też sprawującego nadzór czy opiekę tego kościoła. Urządzenie wewnątrz kościoła jest bardzo poewangelickie i nie ma dokonanej żadnej zmiany w kościele, jest parę ławek zwykłych, ołtarz w którym jest jeszcze ambona (kazałnica ołtarzowa – przyp. autor), pobite organy i to wszystko. Nad ołtarzem zawieszony obraz Serca Jezusowego (ścienny), kawałek białego płótna, dwa liktarze z małemi świecznikami, przybranie nad tem ołtarzem jest dlatego że mieszkańcy gromady Rybaki a zwłaszcza dziewczyny w okresie maja i października zbierają się w tym kościele i śpiewają pieśni kość. [...] Drzwi do kościoła nie są zamknięte, a stale otwarte, a połowa drzwi wejściowych bez desek, ponieważ są wyrwane pomimo to nikt nie naprawia tego [...] ze względu tego dzwon znajdujący się we wieży kościoła jest zbędny zdaniem tut. Referatu ds. Wyznań należało by go zabrać ponieważ jest bez użycznym i może zaistnieć wypadek kradzieży dzwonu. Używają dzwonu tylko ci ludzie gromady którzy zbierają się na te zmyślone przez siebie ceremonie [...]»¹⁶.

– powiat międzyszecki – miał jeszcze przed wojną w znacznym stopniu charakter katolicki. Po 1945 roku większość tutejszych obiektów sakralnych przejęła i zagospodarowała ludność napływowa, w znacznym stopniu katolicka oraz greko-katolicka, która ubiegała się między innymi o przydział byłego zboru staroluterańskiego w Międzyrzeczu. Obiektami niezagospodarowanymi były świątynie ewangelickie w Pszczewie oraz w Trzciel. W przypadku Pszczewa (kościół neogotycki) zachował się dokument, według którego ławki i dzwony miały być przekazane do kościoła garnizonowego w Międzyrzeczu (poewangelicki – przyp. autor), jednak w związku ze zwłoką w Międzyrzeczu sprzęty te prawdopodobnie przekazano do Bogdańca koło Gorzowa Wielkopolskiego. Natomiast w Trzciel dokumenty z 1954 roku potwierdzają przekazanie na rzecz parafii katolickiej dzwonów z kościoła poewangelickiego. Obiekt ten wybudowany w oparciu o konstrukcję ryglową na przełomie XVIII/XIX wieku, został ostatecznie rozebrany w latach 50. XX wieku¹⁷. W wykazie świątyń przeznaczonych do odbudowy na terenie powiatu widnieją miejscowości: Bukowiec, Kosieczyn i Chłastawa. Wszystkie trzy kościoły na terenie ówczesnego powiatu międzyszeckiego miały charakter budowli drewnianych. W przypadku Bukowca zachował się szczegółowy kosztorys remon-

¹⁶ W przypadku terenu powiatu krośnieńskiego zob. *Die Kunstdenkmäler des Kreises Crosen an der Oder*, hrsg. W. Jung, Berlin 1921.

¹⁷ Na temat kościoła ewangelickiego w Trzciel: M. Tureczek, *Zarys dziejów Trzciela od XVI do początków XIX wieku*, [w:] *Trzciel. Studia z dziejów miasta*, red. M. Tureczek, Trzciel-Zielona Góra 2009, s. 79-82. W tej publikacji zob. również artykuł D. Koteluka, *Miasto Trzciel w latach 1945-1989*, s. 149-166, gdzie w aneksie zamieszczono dokumenty dotyczące dzwonów.

tu z 1948 roku (dokument włączony do zespołu omawianych akt w późniejszym okresie). Wszelkie podjęte prace były zatwierdzone przez architekta powiatowego w Międzyrzeczu oraz wojewódzkiego konserwatora zabytków w Poznaniu. Planowane prace miały objąć następujące elementy: uzupełnienie ścian glinianą masą, wykonanie drzwi ciesielskich, oszalowanie ścian, olistowanie wieży, wstawienie zniszczonych okien, naprawa więźby dachowej zwieńczenia wieży, uzupełnienie poszycia gontowego wieży i dachu korpusu, otynkowanie ścian, założenie instalacji gromowej. Koszty całego remontu wyniosły 97 292 zł. Kościół w Bukowcu został zniszczony w wyniku pożaru z 1978 roku.

– **powiat skwirczyński** – wykazano trzy obiekty, w tym dwa w miejscowości Przytoczna, ponadto kościół w Wiejcach. Starszy obiekt z Przytocznej wybudowany był z pruskiego muru i jak oszacowano mógł pomieścić 200 osób. Wewnątrz odnotowano zachowaną ambonę. Młodszy, większy kościół neogotycki mógł pomieścić 600 osób, wewnątrz odnotowano dzwon o wadze 600 kg oraz ambonę. Oba obiekty w Przytocznej były według dokumentacji wykorzystywane jako magazyny miejscowej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. W planach odbudowy znalazł się kościół w Strychach.

– **powiat strzelecki** – w ramach listy wykazano tu 11 obiektów, w tym trzy plebanie w miejscowościach: Zwierzyń, Goszczanowo oraz Stare Kurowo. Budynki te były zniszczone od 30 do 70% i pozostawały pod nadzorem miejscowych sołtysów. Kościół w Bronowicach wybudowany za pomocą „[...] pruskiego muru [...]” zniszczony był w 60%, zachował się tu jeden dzwon o wadze około 400 kg, a także ołtarz i ambona. Kościół w miejscowości Buszówko także był zniszczony w 60%, odnotowano jeden dzwon o wadze około 300 kg, ołtarz i ambonę. Murowany kościół w Dankowie był zniszczony w 20%, wewnątrz zachował się dzwon o wadze 200 kg, ołtarz i ambona. Kościół w Wielisławicach był zniszczony w 80%, z dzwonem o wadze 200 kg oraz ołtarzem i amboną. Kościół ryglowy w Tucznie był zniszczony w 50%, nie wykazano tu żadnego wyposażenia. Kaplica o podobnej konstrukcji z Brzozy była zniszczona w 60%, odnotowano tu jeden dzwon o wadze 200 kg, natomiast murowana kaplica w Sławnie była zniszczona w 70%. W Modropolu kościół był zniszczony w 20%, odnotowano 28 ławek. Brakuje informacji o planowanych pracach remontowych.

– **powiat sulciński** – kościół w Pniewie był wybudowany w oparciu o „[...] pruski mur [...]”, lecz zniszczony w 75%. Odnotowano tu 25 ławek. Natomiast w Walewicach miał być wybudowany z drewna modrzewiowego. Tu także odnotowano dwa dzwony, jednak stan zniszczeń wynosił aż 90%. Niemniej wskazano, że obiekt ma charakter zabytkowy. Dane dotyczące powiatu sulcińskiego należy uzupełnić o pomijane miejscowości, które zostały włączone w obręb poligonu. Informacje o tych kościołach pochodzą z dokumentu dotyczącego rekwizycji dzwonów.

W odpowiedzi na odmowne pismo dowództwa poligonu w związku z podjęciem próby zajęcia dzwonów w tych kościołach Wydział ds. Wyznań w Zielonej Górze zwrócił się do Dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, wymieniając miejscowości, gdzie znajdowały się dzwony: Wędrzyn, Ostrów, Rychlik, Wielowieś, Wiśniów, Malutków, Lipa, Zarzyń, Sieniawa, Gronów. W piśmie tym wspomina się o obecności nieczynnych kościołów poewangelickich. Do odbudowy przewidziano kościół w Torzymiu oraz kościół w Sulęcinie, gdzie jak zaznaczono, został wyremontowany w 1947 roku¹⁸.

– powiat słubicki – były to następujące miejscowości: Rzepin, Gątków, Drzewce, Lubów, Mierzany, Starków, Sulów, Biskupice, Serbów, Górzycy, Radów, Lisów, Bielice, Bobrówka, Tarnawa, Gajec, Lubiechnia, Kunowice, Drzecin. Większość kościołów na tym terenie pozostawała bez opieki i zabezpieczenia. Jak wykazano w rubryce szóstej, zniszczenia sięgały od 50 do 100%. Całkowicie były zniszczone kościoły w Górzycy, Radowie, Lisowie, Bielicach, Bobrówce, Tarnawie, Gajcu, Lubiechni, Kunowicach, Drzecinie. Tylko w obrębie niektórych odnotowano wyposażenie ruchome, w przeważającej liczbie były to dzwony. W Rzepinie widnieje ambona, natomiast w Gątkowie ołtarz. W tym przypadku nie dziwi stan zachowania kościołów na terenach nadodrzańskich ze względu na walki toczone w 1945 roku. W wykazie planowanych remontów ujęto następujące miejscowości: Ślubice, Ośno Lubuskie, Cybinka, Biskupice, Gątków Mały. Niemniej na terenie tego powiatu prowadzono rekwizycję dzwonów. Przebieg tych działań i pośrednio także informacje o nieruchomościach obrazuje poniższy dokument:

Na wniosek tut. Ref. Do Spr. Wyznań Składnica Złomu prowadzona przez Wojewódzki Zarząd Gminnej Spółdzielni w dniu 6-V-54 r. przystąpiła do zdejmowania dzwonów z nieczynnych kościołów. Do dnia 10-V-54 r. zdjęto 12 dzwonów z 7 kościołów nieczynnych, a nawet częściowo zdewastowanych. Dzwony te ważą po 1200 kg i 350 kg. W tym jest 7 stalowych i 5 spiżowych. Magazynowane są w specjalnym zamykanym magazynie.

W 3-ch gromadach pow. Słubickiego natrafiono na ostry sprzeciw ze strony tutejszej ludności, a szczególnie kobiety, które powoływały się, że państwo pomogło w odremontowaniu kościoła w Biskupicach-Starych to im też pomoże bo oni obecnie też będą się zwracać z prośbą o pomoc taką, a jak Biskupice dostały to i oni też dostaną i dzwonów nie dadzą, bo czym będą dzwonić jak, który z nich umrze. Po wyjaśnieniu, że dzwony te idą do kościołów odremontowanych w Polsce Centralnej, przestali podnosić sprzeciw, ale byli z tego niezadowoleni. W gromadzie Sulów i Starków pow. Ślubice musiano poprosić o ochronę milicji, gdyż kobiety weszły pod dzwonnice i nie chciały ustąpić, po wytłumaczeniu przez przewodniczącego Prezydium PRN, że dzwony idą do kościołów wyremontowanych w Polsce Centralnej stopniowo ustąpiły. Milicja jedynie w gromadzie Sulów wyprosiła kobiety z pod dzwonnicy w gromadzie Starków poszukiwała dzwonu, który został

¹⁸ Współczesny powiat sulciński ma jeden z lepiej wydanych niemieckich katalogów zabytków. Tam pojawiły się liczne uwagi na temat wymienianych miejscowości, zob. *Die Kunstdenkmäler des Kreises Oststernberg*, bearb. von H.E. Kubach, Stuttgart 1960.

zachowany do Stodoły w jednego gospodarza, w innych gromadach nie było już takiego sprzeciwu ze strony gromady.

Przy zdejmowaniu dzwonów, jest zatrudnionych 4 robotników, z którymi jeździ pracownik Ref. do Spraw Wyznań z Prezydium MRN w Zielonej-Górze, tow. [...], który ma upoważnienie, w którym mowa, że dzwony te idą do kościołów w Polsce Centralnej, gdzie zostały zrabowane przez okupanta. Zaświadczenie to okazuje sołtysowi, który z kolei podaje do wiadomości miejscowej ludności. Dzwony, które WZGS magazynuje, nie może dysponować bez uprzedniej naszej zgody. Po wyrażeniu naszej zgody dopiero może przekazać do poszczególnych hut na złom. Zdanie nasze jest, żeby z wysyłką się wstrzymać. Wszystkich dzwonów do zdjęcia mamy 60 szt, potrwa to prawdopodobnie do 1-VI br, jeżeli bez przerwy będą zdejmowali¹⁹.

– **powiat sulechowski** – na terenie tego powiatu zarejestrowano niewielką liczbę opuszczonych obiektów. Były to kościół i plebania w Babimoście. Zniszczenia w tym przypadku wynosiły około 15%, w kościele odnotowano jedynie sześć ławek, a obie nieruchomości wykorzystywała Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska. Podobna sytuacja zaistniała w Kargowej, gdzie zniszczenia oszacowano na 20%. Niewielkie zniszczenia wykazano w Nowym Kramsku oraz w Śmieszkowie. W Okuninie i Kolsku zarejestrowano liczne wyposażenie – były to dzwony, ławki, ołtarze, ambony, jednak obiekty te były zniszczone w 55 oraz 75% i jak wskazano w dokumentacji – nadawały się do rozbiórki. Do wyburzenia był również przeznaczony kościół w Konotopie, którego zniszczenia wynosiły 65%. Obiekt ten pozostawał bez dozoru, na wieży znajdował się dzwon. W planach odbudowy i remontów wykazano miejscowości: Bojadła, Kalsko, Kłępsk.

– **powiat szprotawski** – wskazano na następujące miejscowości: Małomice, Leszno Dolne, Przecław. Kościół i kaplica w Małomicach miały pozostawać bez zabezpieczenia. Wprawdzie w kaplicy zaznaczono obecność trzech stalowych dzwonów, jednak w dalszej części wskazano, że jest ona przeznaczona do rozbiórki. W kościele w Małomicach odnotowano zniszczone organy. Kościół w Lesznie Dolnym był zniszczony w 30%, wskazano tu również obecność ambony. W tym przypadku podkreślano, że po remoncie kościół mógłby zostać zaadoptowany na salę gimnastyczną. Interesujący jest natomiast dokument obrazujący przebieg rekwizycji dzwonów w miejscowości Stara Jabłonna:

W dniu 4 mb. w miejscowości Stara Jabłonna, natrafiono przez tut. ref do spraw Wyznań dzwon mieszczący się w niskiej nigdy przedtem niepostrzegalnej starej drewnianej wieży dzwoniowej z uwagi nato, że tam nawet niema żadnych ruin lub śladów po byłym kościele itp., przeto w sprawach dot. dzwonów nie dokonywano sprawdzenia. Tak samo niewidoczność tej wieży stojącej wśród zabudowań gospodarskich indywidualnego chłopa mieszczącym się w dość zagęszczonym odrzwieniu, nie mogła zwrócić na siebie uwagi. W wyniku oględzin stwierdza się, ponieważ do tej wieży niema żadnych schodów, drabin jak i to, że do dzwonu nie jest przymocowana żadna lina pociągowa, dzwon wogóle za naszych czasów nie był uży-

¹⁹ Por. dla powiatu ślubickiego spis zabytków wydany w 1913 r. *Die Kunstdenkmäler des Kreises Weststernberg*, bearb. von W. Jung, W. Spatz, Berlin 1913.

wany. Mieszkający obok chłop dolne pomieszczenie tej wieży wykorzystuje na drewnitnie i przechowywanie inwentarza martwego. Zdjęcie dzwonu o tyle będzie utrudnione, że nie ma poczym wejść na wieżę oraz znajduje się w głębi zabudowań gospodarskich, bez specjalnego do niej dojazdu. Z dotychczasowej orężtacji odnośnie ustosunkowania się tamt. ludn. w czasie usunięcia tegoż dzwonu, podobnych jak w Witkowie nie będzie. O terminie przyjazdu ekipy prosi się o uprzednie zawiadomienie tut. referatu.

Na terenie powiatu planowano realizację prac remontowych w Szprotawie i Przemkowie. W odniesieniu do kościoła w Szprotawie zachowała się interesująca notatka pochodząca z około 1970 roku:

[...] odnośnie kościoła ewangelickiego w Szprotawie powzięto już decyzję, że zostanie on rozebrany. Zachowane zostaną jedynie mury obwodowe, będące pozostałością średniowiecznego zamku piastowskiego. Wieża zostanie zachowana jako punkt widokowy dla turystów.

– **powiat świebodziński** – na terenie powiatu odnotowano obiekty poewangelickie w następujących miejscowościach: Jordanowo – kościół i plebania, Radoszyn – kościół i plebania, Ołobok – kościół, Kalsk – kościół, Buków – plebania, oraz kościoły w Lubrzy, Jeziorach i Kupieninie. W Jordanowie odnotowano dzwon, zniszczone organy, cztery ławki, zniszczony ołtarz, ambonę, ponadto żelazny piec i silnik elektryczny (być może po organach – przyp. autor). Kościół ten w ostatnim czasie poddawany jest pracom adaptacyjnym. Obiekt ten miał być zabezpieczony, natomiast w plebanii ewangelickiej położonej obok parafii katolickiej zamieszkiwał organista. W Radoszynie zniszczenia oszacowano na 30%, wskazano tu również dzwon, zniszczone organy i kilka ławek. Jednakże zarówno tutejszy kościół jak też plebania pozostawały bez opieki i były przeznaczone do rozbiórki. Do podobnej sytuacji doszło w Kalsku, Ołoboku i Lubrzy. Kościół w Bukowie pozostawał pod opieką parafii. W dobrym stanie były kościoły w Jeziorach i Kupieninie. W Jeziorach zachowało się wyposażenie w postaci dzwonu, ławek, ołtarza i ambony, natomiast w Kupieninie był dzwon, zniszczone organy, ławki, ołtarz, ambona. W przypadku powiatu świebodzińskiego należy uwzględnić również kościół w Niekarzynie, rozebrany ostatecznie w latach 60. XX wieku²⁰.

– **powiat wschowski** – tylko jeden kościół pozostawał poza Wschową – był to obiekt w Drzewcach Starych, w przypadku którego nie wspomina się o zniszczeniach, a wymienia się także zegar wieżowy. Pozostałe trzy znajdowały się we Wschowie, były to: miejski kościół ewangelicki *Kripplein Christi*, gdzie odnotowano 91 ławek oraz (co ciekawe) 26 obrazów. Całość określono jako zabytek. Następnie kościół garnizonowy przy placu ćwiczeń, zabezpieczony przez Miejski Referat Go-

²⁰ W Radoszynie do dziś kościół poewangelicki pozostaje w ruinie obok używanego kościoła katolickiego. Do podobnej sytuacji doszło w Jordanowie. Natomiast interesująca sytuacja powstała w miejscowości Chociule. Tamtejsza ludność zaadoptowała po wojnie neogotycki kościół poewangelicki. Bardzo cenny gotycki kościół katolicki, który po wojnie nie był zniszczony, przestał być używany i obecnie pozostaje w stanie całkowitej ruiny.

spodarki Komunalnej, oraz kaplica przy ulicy Wąskiej, gdzie według opisu miała się znajdować ambona oraz siedem siatek na okna (patrz też niżej).

– **powiat zielonogórski** – w powiecie zielonogórskim wykazano kościoły w Czerwienku, pozostające w stanie dobrym pod nadzorem Gminnej Rady Narodowej, oraz w Otyniu kościół wraz z plebanią, również pod nadzorem lokalnych władz. Wskazano tu na obecność 25 ławek i ambony. Pozostałe dwa kościoły w dobrym stanie znajdowały się w Ochli i Zaborze. W samej Zielonej Górze nie było obiektów nieużytkowanych.

– **powiat żagański** – dane dotyczą siedmiu obiektów. Wskazano na miejscowość Chodków, a w niej plebanię i kościół. Zniszczenia plebanii wynosiły 25%, a kościoła 75%, na wieży kościelnej zarejestrowano dwa dzwony. Obiekty te pozostawały bez dozoru i zabezpieczenia. Identyczną sytuację odnotowano w Stanowie. W miejscowości Stara Kopernia kościół został zniszczony w 40%, podobnie było w przypadku żagańskiej kaplicy przy ulicy Seminarialnej 8. Tu jednak odnotowano ławki, ołtarz i ambonę. Natomiast w Witoszynie zniszczenia były minimalne, kościół znajdował się pod opieką parafii rzymskokatolickiej. W kościele znajdowały się dzwon, organy, które miały jednak zniszczonych 95 piszczałek, 42 ławki, ołtarz, ambona oraz dwa krzyże.

– **powiat żarski** – zgodnie z wykazem wszystkie obiekty na terenie powiatu miały pozostawać pod nadzorem. Niemniej w powiecie żarskim w odniesieniu do ujętych kościołów odnotowano zniszczenia wynoszące od 60 do 80%. W żarskiej farze znajdowały się ołtarz i kazalnica²¹. W Biedrzychowicach odnotowano trzy dzwony o wadze 1600 kg oraz ołtarz i kazalnicę, podobne wyposażenie zarejestrowano w Tuplicach i w Jeziorach. W Olszynie i Przewozie nie wskazano na obiekty ruchome. Natomiast w przypadku kościoła w Przewozie zachowały się dokumenty z 1954 roku, w których proboszcz oraz parafianie postulowali podjęcie prac remontowych. Na podstawie wniosku o udzielenie dotacji została przeprowadzona kontrola, w ramach której określono stan techniczny i możliwość remontu jako przedsięwzięcie nieopłacalne. W protokole pokontrolnym wskazano, że:

Budynek podczas działań wojennych uległ zniszczeniu. Dach kryty dachówką nie konserwowany w wielu miejscach przecieka, co spowodowało, że strop nad główną nawą przegnił i w środkowej części obniżył się. Również statyczność konstrukcji dachów została poważnie zachwiana – słupy wyszły z pionu. W murach zewnętrznych stwierdzono kilka większych pęknięć spowodowanych osiadaniem muru i parciem konstrukcji dachu na mur, w trzonie w którym znajduje się chór. Koszt remontu w celu przystosowania kościoła do użytkowania tzn. przełożenie dachu, wymiana zagrożonej więźby dachowej jak również stropu nad nawą główną oraz zabezpieczenie popękanych murów zewnętrznych szacuje się na ca. 180000 zł. Ze względu

²¹ Obszernie na temat prób odbudowy żarskiej fary, a także działań Wydziału ds. Wyznań w odniesieniu do tego obiektu zob. S. Kowalski, *Odbudowa gotyckiego kościoła w Żarach...*, s. 30-35.

na niebezpieczeństwo zagrażające życiu ludzkiemu Komisja zaleca uniedostępnienie kościoła do czasu przeprowadzenia remontu [...].

W protokole końcowym przygotowanym przez Powiatowy Referat ds. Wyznań wskazano: „[...] kościół jako taki nie jest zabytkowy z uwagi na to, że już był przerabiany w późniejszym wieku [...]”²².

* * *

Przedstawione dokumenty pochodzące głównie z lat 50. XX wieku, ale także z okresów późniejszych, stanowią przyczynek do obszernej problematyki niemieckiego dziedzictwa kulturowego na obszarze współczesnej Ziemi Lubuskiej. Nie ma wątpliwości, że krótkie, momentami statystyczne zestawienia nie wypełnią tej obszernej problematyki, pomijając zresztą wiele zarówno obiektów, jak też samych aspektów problemu. Dokonując analizy nierzadko lapidarnych zapisów ukazujących stan zachowania poszczególnych budowli sakralnych oraz rzadziej wyposażenia ruchomego, rysuje się obraz adaptacji tej spuścizny w kontekście przesiedleń ludności, jej rzeczywistych potrzeb w odniesieniu do zabytkowych albo raczej (niestety tylko) sakralnych nieruchomości oraz wielu czynników polityczno-ekonomicznych w tym okresie. Nie ma wątpliwości, że duża część tych nieruchomości nie miała charakteru zabytkowego, dotyczy to zwłaszcza obecnych jeszcze wówczas budowli powstałych w latach 20. oraz 30. XX wieku. Nie zmienia to jednak faktu, że nierzadko i ta architektura, pochodząca na przykład z XIX wieku, stanowiła często bardzo ciekawe zespoły o charakterze historyzującym i eklektycznym. Tego typu przykładem może być zburzony w latach 50. XX wieku funkcjonalistyczny kościół ewangelicki w Kęszycy koło Międzyrzecza. Wybudowany na początku lat 30. według projektu Hellmutha Braünera z Pily, był obiektem nawiązującym do odejścia w tym czasie w architekturze od historyzującego „Heimatstil”²³.

Wiele tego typu działań było podyktowane względami praktycznymi wynikającymi z tego, że obiekty te rzeczywiście pozostawały niezagospodarowane – niestety nie zwracano w takich przypadkach uwagi na samą wartość poszczególnych zabudowań. W Kęszycy był już kościół katolicki, a ludność napływowa miała charakter wyłącznie katolicki. Nie brakowało jednak uzasadnień politycznych wpisujących automatycznie liczne nieruchomości w spuściznę niemiecką z okresu pruskiego i nazistowskiego. Trzeba też dodać, że akurat przykład Kęszycy ma jeszcze jedno uzasadnienie. Miejscowość z racji położenia w obrębie fortyfikacji ponemieckich (Festungsfront Oder-Warthe Bogen – obecnie Międzyrzecki Rejon

²² Zob. *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau und Stadt Forst*, hrsg. von H. Jerchel, Berlin 1939.

²³ J. Opaska, *Lata dwudzieste, lata trzydzieste... Funkcjonalizm w architekturze sakralnej okolic Międzyrzecza*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Fragmenty z dziejów*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2006, s. 159-168.

Umocniony), była włączona po wojnie w obręb poligonu wojskowego, dlatego do dziś można tam zaobserwować liczne ruiny, także po zabudowie mieszkalnej i gospodarczej. Właśnie w tym okresie zniszczono również kościół poewangelicki.

Powyższe zapisy ukazują też względy ekonomiczne. Remonty podejmowano tam, gdzie obiekty były z jednej strony wykorzystywane przez ludność, z drugiej zaś nie wymagały znaczących nakładów. Na podstawie lektury wydaje się, że największe szanse miały obiekty uznane za zabytkowe. Jednakże należy zauważyć szczególne, podyktowane względami politycznymi, pojmowanie „zabytkowości”. Na terenie powiatu gorzowskiego jedynie miejską farę w Gorzowie (dziś katedra) uznano na podstawie omawianej dokumentacji w projektach remontowych za zabytkową. Tereny północno zachodniej części Ziemi Lubuskiej stanowią przykłady obecności architektury ryglowej powstałej w okresie osadnictwa „fryderycjańskiego” w XVIII wieku. Wprawdzie w wielu przypadkach obiekty te zostały zaadoptowane przez miejscową ludność, ale tu działania poszły w stronę usuwania wyposażenia ruchomego w ramach dostosowywania do konfesji katolickiej. W praktyce można mówić o zachowaniu samej architektury, trudno jednak nie dostrzec ogromnych i ciągle słabo zauważanych w literaturze dotyczącej zabytków omawianego terenu strat w obrębie takich przedmiotów, jak snycerka, dzwony, meble, malarstwo, paramenta liturgiczne, organy itp.²⁴ Oczywiście, patrząc na dokumenty, widać jednocześnie, że samo administracyjne określenie owej „zabytkowości” nie uchroniło nierzadko od działań rozbiórkowych. W pojęciu ówczesnej administracji charakter zabytkowy posiadały te nieruchomości, co do których udało się przypisać średniowieczną (piastowską) proveniencję. Szczególnie wymowne są przykłady z Głogowa, Szprotawy i Gubina. Taki stan rzeczy w wielu przypadkach i jakby wbrew wielu działaniom, jak chociażby wydawane publikacje popularyzujące zabytki nie tylko „piastowskie”, przekładał się również na społeczne postrzeganie tych problemów²⁵. Dochodziły tu oczywiście względy szeroko pojętej adaptacji otoczenia kulturowego, traktowanego odgórnie wybiórczo w aspekcie niedawnych wówczas przesiedleń ludności i niejako samej sytuacji Ziemi Odzyskanych w kontekście ustaleń granicznych z 1945 roku²⁶.

Jak wskazuje Stanisław Kowalski, wieloletni konserwator zabytków i autor wielu publikacji, bardzo często w przypadku zborów ewangelickich, argumentem używanym przez władze były trudne do obalenia względy bezpieczeństwa. Tym sposobem miały zostać rozebrane „kościół łaski” w Koźuchowie i Żaganiu. Jednak zdaniem przywołanego autora, sytuacja obiektów sakralnych z racji ich funkcji

²⁴ W zakresie wyposażenia ruchomego oprócz cytowanych dokumentów zob. przywołane katalogi zabytków oraz np. pracę M. Szymańskiej-Dereń, *Kościół zrębowy i szkieletowy województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2009.

²⁵ Jedną z publikacji jest praca S. Kowalskiego, *Zabytki Środkowego Nadodrza. Katalog architektury i urbanistyki*, Zielona Góra 1976.

²⁶ W kontekście tych problemów zob. np. Z. Mazur, *O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2001.

mimo wszystko przedstawiała się na omawianym terenie względnie korzystnie w porównaniu z zespołami pofolwarcznymi i innymi obiektami świeckimi, które uzyskały charakter komunalny i państwowy²⁷.

Wspomniane wyżej ruchome wyposażenie kościołów to osobny problem, który stanowi znaczącą lukę badawczą i dokumentacyjną, także jeśli chodzi o obiekty zachowane i współczesny stan dokumentacji właściwych służb konserwatorskich. Już bowiem po wstępnym porównaniu stanu obecnego do wydawanych przed wojną katalogów zabytków jawi się poważny problem nigdy (z dość oczywistych powodów) nieocenionych strat wojennych w obrębie problematyki dóbr kultury tego obszaru. Prowadzone przez autora badania zmierzające do pełnej dokumentacji strat zabytkowych dzwonów w okresie obu wojen światowych pokazują, że badany teren tak jak całe Ziemie Odzyskane stanowił obszar „restytucji zastępczych” dla Polski centralnej. Niemożność odzyskania zarekwirowanych przez Niemców dzwonów spowodowała penetrację terenów nowo przyłączonych do Polski. W trakcie badań terenowych i archiwalnych autor natknął się w zasobie zielonogórskiego archiwum na cytowany zbiór dokumentów zawierających kilkadziesiąt podań oraz pism urzędowych poświadczających przekazywanie dzwonów w latach 50. z Ziemi Lubuskiej do kościołów w centralnej i wschodniej Polsce. Wśród podań nadsyłanych i pozytywnie rozpatrywanych z województw na przykład białostockiego, krakowskiego, ale i miejscowości na Ziemi Lubuskiej, gdzie kosztem sąsiednich miejscowości uzupełniano potrzeby w tym zakresie, znalazł się również dokument z 14 stycznia 1955 roku wystawiony przez Wydział ds. Wyznań w Zielonej Górze, w którym zapisano: „[...] dzwony w ilości 66 szt., w tym 36 sztuk z metalu kolorowego zostały przewiezione samochodami do Rejonowej Składnicy Złomu we Wrocławiu. Nadmieniamy, że m.in. znajdowały się tam dzwony z napisami w łacińskim języku z lat 1500, 1600 [...]”. Trudno pominąć w tym miejscu wynikające z dokumentów liczne akty samowoli. Warto tu wskazać, że część z tych dokumentów umożliwia precyzyjne określenie miejscowości, z których pochodziły dzwony. Jednocześnie ta niezmiernie cenna dokumentacja pozwoliła uzupełnić kwerendę zrealizowaną przez autora w zasobie *Deutsches Glockenarchiv* przy *Germanisches Nationalmuseum* w Norymberdze. Dokumenty z zielonogórskiego archiwum uzupełniły dane dla kilkunastu dzwonów utraconych już po wojnie, a uchodzących wcześniej za straty wojenne. W sumie kwerenda w Norymberdze obejmująca straty poniesione do 1945 roku oraz kwerenda w Zielonej Górze ujawniły około 300 obiektów w większości przypadków o znaczącej wartości artystycznej i historycznej. Stanowi to prawie 25% strat ogólnych na badanym terenie uwzględniając lata 40.-50. XX wieku. Należy wskazać, że tak znaczące straty tej materii zabytkowej już w okresie powojennym okazały się pewnym zaskoczeniem dla założeń dokumentacyjnych wspomnianego projektu, gdyż dotychczasowa literatura dotycząca

²⁷ S. Kowalski, *Zabytki słuszne...*, s. 7-16.

nie tylko Ziemi Lubuskiej podejmowała przede wszystkim straty poniesione do 1945 roku. Również cytowane powyżej dokumenty z zespołu PWRN w Zielonej Górze odnoszące się do nieruchomości poewangelickich zawierają liczne informacje o dzwonach. Wspomniana dokumentacja dotycząca ich rekwizycji wyjaśnia cel ich rejestracji w obrębie nieużytkowanych obiektów sakralnych²⁸.

Przedstawiony i zarazem dość dobrze rozpoznany przykład dzwonów może stanowić swoisty przyczynek do strat i rozproszenia „ruchomych” dóbr kultury, związanych z tytułowymi kościołami poewangelickimi na Ziemi Lubuskiej. Dalsze badania w tej dziedzinie dostarczą niewątpliwie jeszcze wielu zaskakujących wniosków. Niemniej warto przywołać interesujące dane opracowane dla kościołów poewangelickich w Kożuchowie i Wschowie, autorstwa Justyny Śmielskiej-Saniuk oraz Marty Małkus. W przypadku Kożuchowa kościół używany był po wojnie jako magazyn. W latach 1961-1962 rozebrano i przekazano do Głogowa ołtarz, kazalnicę i prospekt organowy, a w 1978 roku przewieziono do Poznania polichromowane stropy z przedstawieniami biblijnymi. Następnie sukcesywnie przekazywano poszczególne elementy stropu po konserwacji trwającej w wyniku różnych przeszkód i problemów, głównie natury finansowo-administracyjnej jeszcze w latach 90. XX wieku (!) do różnych kościołów w okolicach Żar, Zielonej Góry. Trzeba też wskazać, że swoistą „spuścizną” okazały się liczne luźne deski polichromowanego stropu, które obecnie są eksponowane w zielonogórskiej kawiarni „Pod Aniołami”, przynależącej do parafii św. Józefa. Jeśli chodzi o sam kościół w Kożuchowie, do chwili obecnej pozostała jedynie wieża. W zasadzie w kontekście dalszych uwag dotyczących Wschowy za „sukces” należy uznać to, że kożuchowskie wyposażenie mimo wszystko pozostało zachowane w pobliżu miejsca pierwotnego. Przecież jak wskazuje w swoich badaniach Marta Małkus, organy z kościoła *Kripplein Christi* zostały w latach 40. wywiezione do Warszawy i następnie umieszczone w katedrze św. Jana, z kolei do Biblioteki Narodowej wpłynęło około 3100 woluminów z kościelnej biblioteki we Wschowie. Wspominane wyżej portrety pastorów trafiły również do Warszawy i zostały umieszczone w tamtejszej parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy – część wróciła do Muzeum Ziemi Wschowskiej w 2006 roku. Elementy wschowskiego ołtarza odnaleziono na strychu kościoła św. Bartłomieja w Gdańsku, które także powróciły do Wschowy²⁹.

²⁸ Szczegółowe badania w tym zakresie zostały opublikowane przez autora w artykule: *Zabytkowe dzwony województwa lubuskiego. Problematyka dokumentacji strat wojennych i powojennych w świetle zasobów archiwów w Niemczech i w Polsce*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. 6, 2009, s. 168-186 oraz w pracy zwartej: M. Tureczek, *Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja, ochrona, badania*, Zielona Góra 2010.

²⁹ M. Małkus, *Dzieje zachowanego wyposażenia i wystrój kościoła imienia Żłóbka Chrystusa we Wschowie po 1945 roku*; J. Śmielska-Saniuk, *Wyposażenie i wystrój wnętrza dawnego ewangelickiego kościoła łaski w Kożuchowie oraz ich losy po 1945 roku*, [w:] *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej...*, s. 143-186.

Historia wyposażenia tylko dwóch kościołów na omawianym terenie ilustruje bardzo złożoną sytuację zabytków ruchomych. Liczne obiekty były zwyczajnie niszczone bez jakiejkolwiek dokumentacji bądź tak jak ołtarz w poewangelickim kościele w Boryszynie (pow. świebodziński) samowolnie przystosowywano je, usuwając wszelkie ślady ewangeliczne, a tym samym nierzadko cenne malarstwo, inskrypcje itp. Realizowane przez Pracownię Epigrafiki na Uniwersytecie Zielonogórskim działania dokumentacyjne tego rodzaju zabytków pokazują, że współcześnie niemal rzadkością są lichtarze, żyrandole, portrety pastorów, płyty epitafijne i nagrobne – wyposażenie powszechne według katalogów zabytków sprzed 1945 roku³⁰.

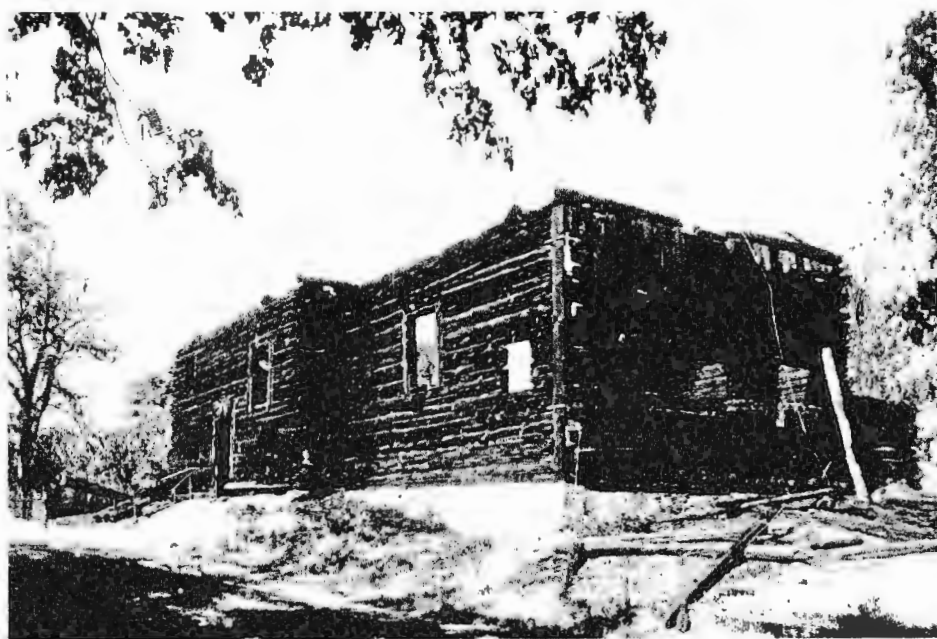
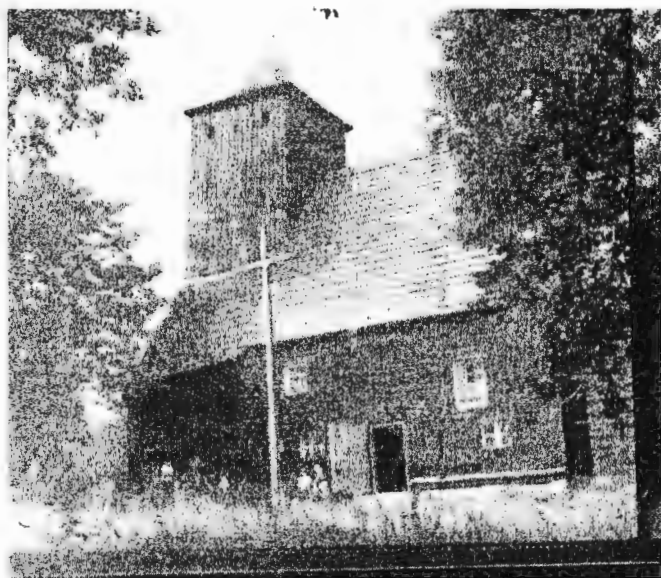
Wybrane i przedstawione dokumenty mogą jedynie zasygnalizować kolejny aspekt problemu i zdaniem autora zwrócić uwagę na ciekawe i rzadko wykorzystywane w pracach nad dokumentacją i ocenami strat zabytków archiwalia instytucji i urzędów powojennych, niebędących bezpośrednio związanych z ochroną dóbr kultury. Poza tym nie ma wątpliwości, że powyższe lapidarne przekazy mogą zawierać wiele nieścisłości i tym samym wymagają dalszych badań. Warto w tym miejscu, w kontekście powyższych dokumentów, wskazać zbiory fotograficzne Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Materiały te były wprawdzie częściowo publikowane. Niemniej szczegółowa kwerenda w obrębie tego zespołu ujawniła liczne fotografie z 1947 roku, dotyczące nieistniejących już obiektów na badanym terenie – obiektów nie tylko sakralnych³¹.

Zjawiska, do których doszło po II wojnie światowej na obszarze tak zwanych Ziemi Odzyskanych, wynikały z wielu złożonych czynników. To zaś nakazuje poszukiwanie nowych źródeł i zarazem ostrożne umieszczanie tych problemów w szczególnym kontekście społecznym i politycznym. Liczne zabytki udało się w wyniku niekonwencjonalnych działań oraz w obliczu trudnej rzeczywistości uratować – takim przykładem jest mimo wszystko Kożuchów, jeśli chodzi o część wyposażenia omawianego kościoła, inne uległy bezpowrotnemu zniszczeniu. Dziś istotne jest, aby podejmować działania dokumentacyjne, zarówno w wymiarze ustawowym związanym z ewidencją, jak też w wymiarze naukowym ukazującym losy wielu cennych budowli i przedmiotów wyposażenia. Brak tego typu działań, dotyczących także architektury świeckiej, cmentarzy, zespołów zieleni i innych obiektów, sprzyja dalszym stratom i dewastacjom³².

³⁰ Zob. zrealizowane już części wydawnictwa *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 10, z. 1-4.

³¹ M. Wagińska-Marzec, P. Kraszewski, *Przed półwieczem... Ziemia Lubuska w obiektywie*, Poznań 1997.

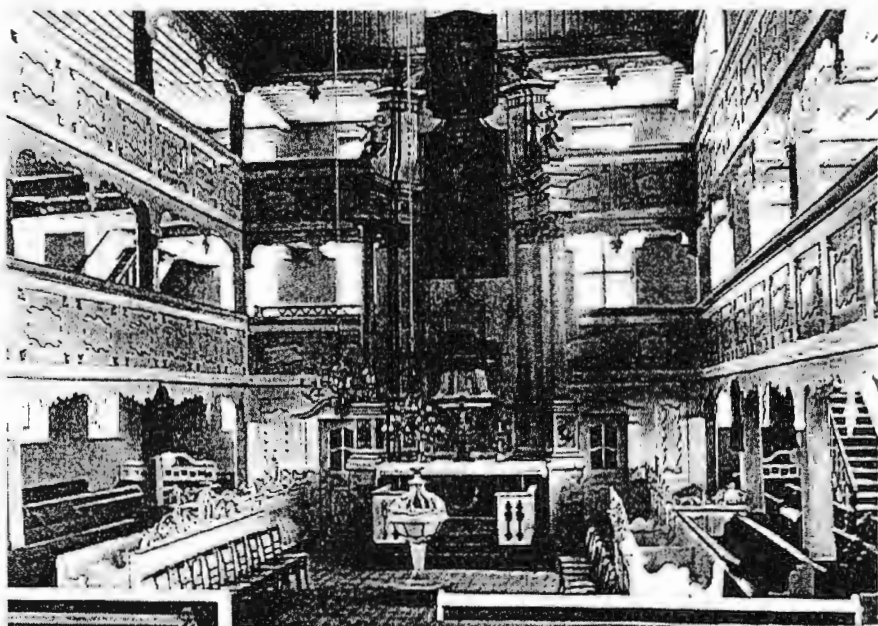
³² Zabytki z obszarów Północnej i Zachodniej Polski nadal pozostają słabo dostrzegane poza tymi terenami. Pisze o tym m.in. B. Rymaszewski, *Polska ochrona zabytków*, Warszawa 2005. Autor podejmuje w interesujący sposób kwestie okresu po 1945 r., komentując również problemy aspektów prawnych po 1962 r., s. 101-172.



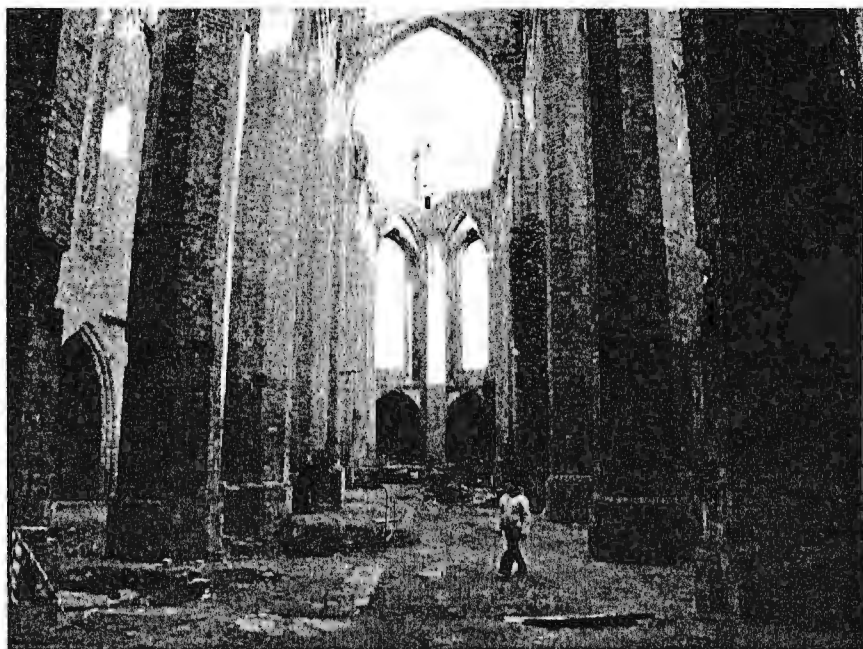
Fot. 1a, 1b. Kościół w Bukowcu (pow. międzyrzecki) z ok. 1550 roku (lata 70. XX wieku) oraz zgliszcza tego kościoła w 1978 rok, fot. R. Patorski

Tirschlied

Parlle an der evang. Kirche



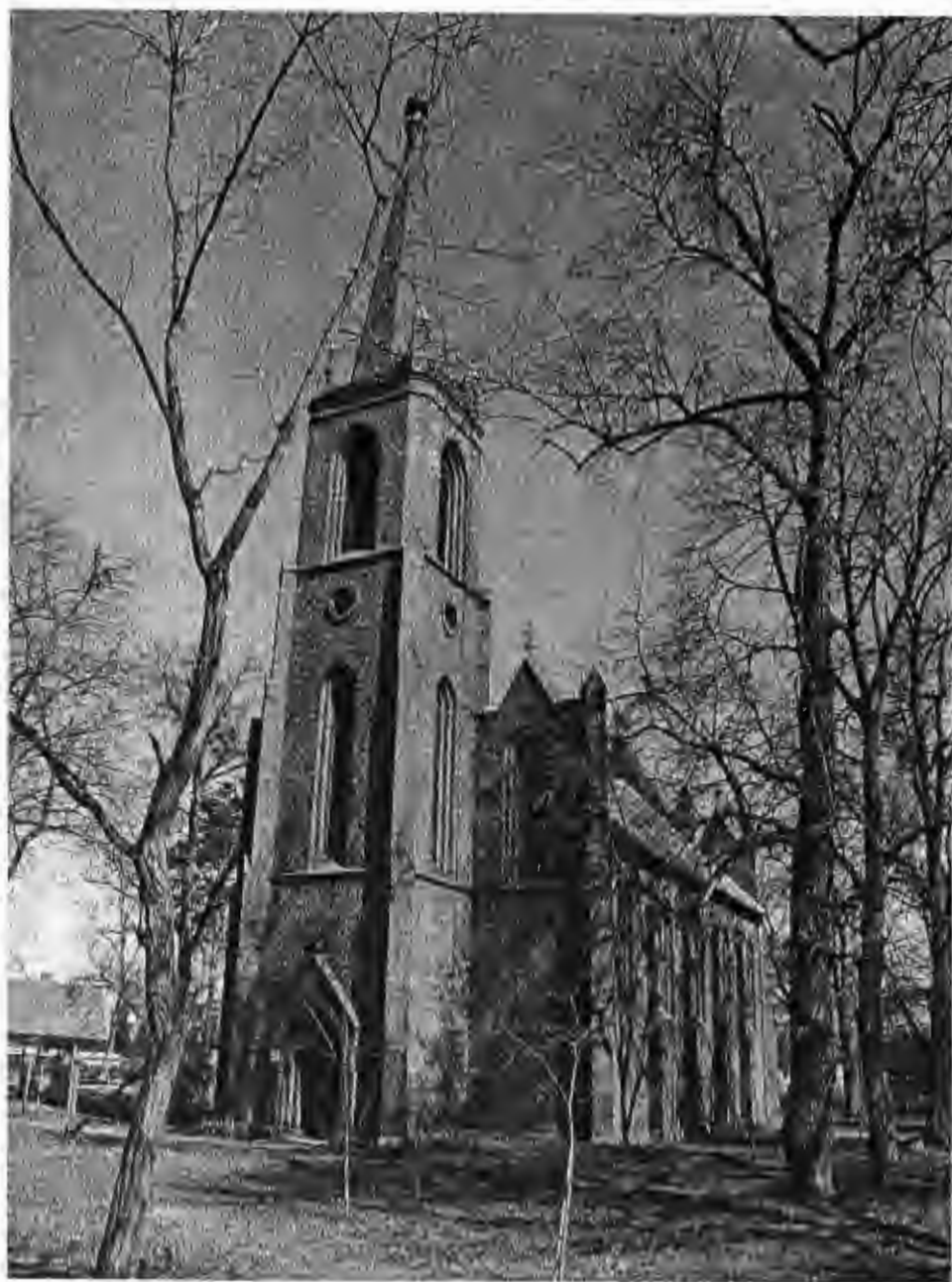
Fot. 2a, 2b. Ewangelicki kościół farny w Trzcielu (pow. międzyrzecki)
oraz wnętrze tego kościoła, pocztówki z okresu międzywojennego;
źródło: *Tirschlied in alten Ansichten*, Blankenfelde 1995



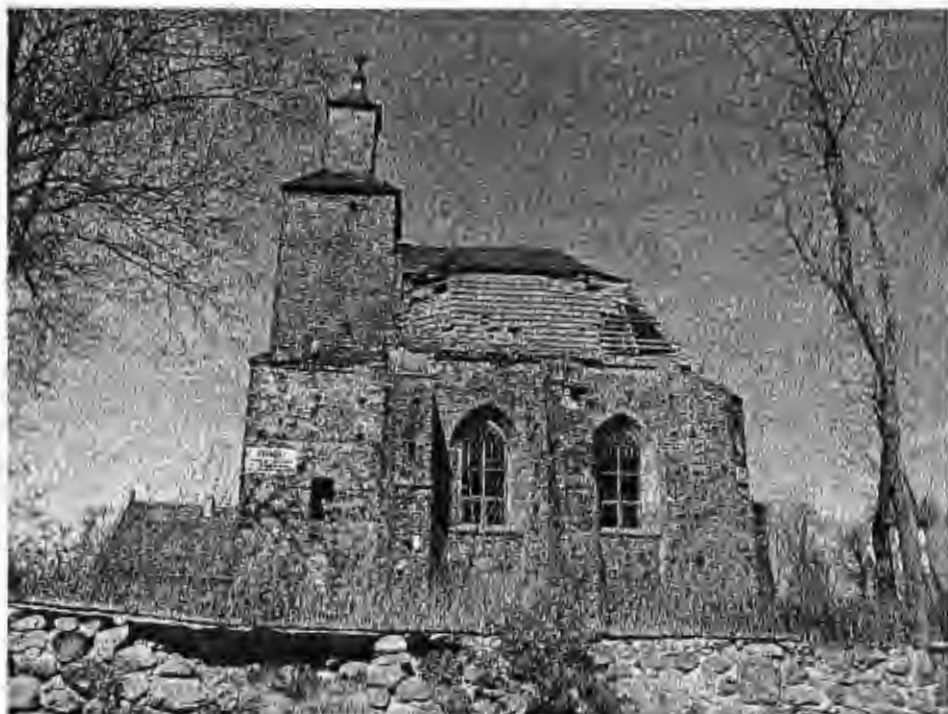
Fot. 3. Nawa główna gubińskiej
fary po oczyszczeniu z gruzu,
stan ze stycznia 2009 roku,
fot. autor



Fot. 4. Wieża Kościoła Łaski
w Koźuchowie (pow. nowosol-
ski), stan z kwietnia 2010 roku,
fot. B.M. Bednarscy



Fot. 5. Poewangelicki kościół w Jordanowie (pow. świebodziński),
stan z kwietnia 2010 roku, fot. autor



Fot. 6. Gotycki kościół katolicki w Chociulach (pow. świebodziński),
stan z kwietnia 2010, fot. autor

Marceli Tureczek

**THE UNWANTED SIGHTS OF THE ZIEMIA LUBUSKA. POST-EVANGELICAL CHURCHES
IN VIEW OF SELECTED DOCUMENTS OF PWRN IN ZIELONA GÓRA,
RELIGIOUS DENOMINATION DEPARTMENT**

Summary

The article depicts the problem of Evangelical sacral sights on the contemporary Ziemia Lubuska. The work attempts to draw broader attention to the archives of the institutions unrelated to the sights preservation from 1945 to 1989 but exerting an actual influence on their fate. The quoted documents come from the resources of the Stat Archives in Zielona Góra and comprise an interesting material for documentation and research of history of the sights on the discussed land.

Numerous sacral fixed properties after World War II became the political subject of the authorities in view of broadly defined German cultural legacy. As a result of war damage, intended actions of the authorities and also a social situation in aspects of resettlement of the population after 1945 and domestication of foreign cultural legacy, a lot of these sights became devastated or suffered intentional damage. It is worth mentioning that one of the most meaningful examples of these actions was the list of 113 churches meant for demolition. On

this list appeared post-Cistercian monastery complex from Gościkowo-Paradyż, among others, classified as an immensely valuable architectural sight in Central Europe. It proved to be an action aimed not only at the German cultural legacy, but also at religious life. These actions were the result of a planned „substitute restitution” and importing numerous sights and building materials from demolition to central and eastern Poland. These issues are presented on the basis of documents from the Religious Denomination Department, an organisational unit acting at voivodeship authorities which supervised all renovation and building work within the limits of these sacral sights. This activity in the field was a result of functioning the central institution called the Religious Denomination Department.

Robert Skobełski

Uniwersytet Zielonogórski

WPŁYW DRUGIEGO KRYZYSU BERLIŃSKIEGO NA STANOWISKO MOCARSTW ZACHODNICH WOBEC KWESTII UZNANIA POLSKIEJ GRANICY NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ (W ŚWIEŁLE POGLĄDÓW WŁADZ PRL)

10 listopada 1958 roku przywódca ZSRR Nikita Chruszczow, przy asyście przebywającego w Moskwie z wizytą Władysława Gomułki, podważył prawo mocarstw zachodnich do obecności w Berlinie, ustanowione na mocy porozumień międzyalianckich pod koniec wojny; wezwał w związku z tym do zrewidowania dotychczasowego statusu miasta i przekazania uprawnień nad nim władzom Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przywódca ZSRR wskazał również konieczność zawarcia w możliwie szybkim czasie traktatu pokojowego z Republiką Federalną Niemiec i NRD¹. Kilkanaście dni później, 27 listopada szef radzieckiej dyplomacji Andriej Gromyko w imieniu swojego rządu skierował do Waszyngtonu, Londynu, Paryża i Bonn jednobrzmiące noty, w których domagano się, akcentując zbrojenia w RFN, pilnej likwidacji „nienormalnej” sytuacji w Berlinie. ZSRR, obwiniając mocarstwa zachodnie o złamanie porozumień poczdamskich dotyczących stolicy Niemiec, uznawał je obecnie za pozbawione mocy prawnej i zażądał zniesienia reżimu okupacyjnego, wycofania stacjonujących w Berlinie sił zbrojnych oraz przekształcenia go w wolne miasto – neutralne i niezależne od innych państw. Takie rozwiązanie, zdaniem Kremla, miało również zapobiec wykorzystywaniu zachodnich sektorów niemieckiej stolicy, jako bazy działalności dywersyjnej, szpiegowskiej i propagandowej wymierzonej nie tylko w NRD, ale również w inne kraje socjalistyczne². ZSRR zagroził także, że jeżeli w ciągu sześciu miesięcy problem Niemiec nie zostanie rozwiązany, to przekaze władzom emendowskim własne prawa do kontroli nad Berlinem. Chruszczow, decydując się na tak stanowczy krok, liczył, że mocarstwa zachodnie albo wycofają się z Berlina,

¹ Zob. W. Taubman, *Khrushchev. The man and his era*, London 2003, s. 396-397; W. Burr, *Avoiding the Slippery Slope: The Eisenhower Administration and the Berlin Crisis, November 1958-January 1959*, „Diplomatic History” 1994, vol. 18, no 2, s. 177.

² A. Tusa, *The Last Division. Berlin and the Wall*, London 1996, s. 91 i n.; J. Krasuski, *Historia RFN*, Warszawa 1987, s. 375-380; R. Rybicki, *Status prawny Berlina Zachodniego*, Warszawa 1972, s. 133-134; M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991*, Warszawa 1998, s. 382.

albo też uznają niepodległość państwa wschodnioniemieckiego i podejmą z nim bezpośrednie rokowania w sprawie dostępu do miasta. Oba rozwiązania oznaczająby sukces Kremla i popieranej przez niego NRD³.

Ultimatum Chruszczowa, jak wkrótce zaczęto nazywać żądania radzieckie, stanowiło początek kolejnego po 1948 roku wzrostu napięcia stosunków Wschód-Zachód wokół podzielonej niemieckiej stolicy, czyli tak zwanego drugiego kryzysu berlińskiego. Konsekwencją tego napięcia stało się utrwalenie podziału Niemiec, umocnienie państwa wschodnioniemieckiego oraz odgrodzenie w sierpniu 1961 roku obu części Berlina słynnym murem – bodaj najbardziej spektakularnym pomnikiem zimnej wojny.

Władze PRL od początku kryzysu berlińskiego deklarowały jednomyślność z Kremlm w sprawie rozwiązania kwestii niemieckiej i akceptowały radzieckie działania w tym zakresie⁴. Jednocześnie Warszawa obawiała się trudnych do przewidzenia skutków kryzysu. Konieczność zwarcia szeregów bloku wschodniego wokół ZSRR sprzyjało bowiem wzrostowi uzależnienia od Moskwy i zmuszało Polskę do rezygnacji z wprowadzić ograniczonej, jednak do pewnego stopnia autonomicznej, aktywności jej polityki na arenie międzynarodowej po 1956 roku.

Napięcie berlińskie uwypukliło też złożoną kwestię nieuznawanej granicy zachodniej. Ekipa Gomułki niepokoiła się sposobem argumentacji Kremla, który głosił obecnie, że uzgodnienia poczdamskie, ze względu na ich złamanie przez mocarstwa zachodnie, straciły ważność. Stawianie sprawy w ten sposób, jak domniemały władze PRL, mogło stwarzać sposobność do podważania prawnych podstaw linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej. I nie chodziło tym razem jedynie o stanowisko Zachodu, ale także kierownictwa radzieckiego, które podejrzewano, że w toku rozgrywek o Niemcy, może się zdecydować na rozwiązania sprzeczne z interesem Polski i potraktować sprawę granic jako element politycznego przetargu z Zachodem. Obawy te były słuszne, gdyż Chruszczow już wcześniej nie unikał groźby wycofania się ZSRR z popierania granicy zachodniej Polski celem wywierania nacisku na Warszawę⁵.

Poza tym PRL zamierzała także wyciągnąć korzyści z zaostrzenia sytuacji międzynarodowej na tle niemieckim, dostrzegając, że kryzys berliński może do-

³ Za J.L. Gaddis, *Teraz już wiemy... Nowa historia zimnej wojny*, Warszawa 1998, s. 183-184.

⁴ Zob. M.S. Wolański, *Polskie partie i organizacje polityczne w kraju wobec problemu niemieckiego w latach 1949-1969*, Wrocław 1986, s. 165 i n.; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej AMSZ), z. 23, w. 14, t. 161, Komunikat o naradzie ministrów spraw zagranicznych państw-członków Układu Warszawskiego i Chińskiej Republiki Ludowej, k. 65-66.

⁵ Zob. *Notatka z rozmów przeprowadzonych w dniu 24 i 25 maja br. między delegacją partyjno-rządową PRL i delegacją partyjno-rządową ZSRR*, [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego PRL-ZSRR 1956-1970*, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998, s. 35; A. Korzon, *Kłopotliwy satelita. Stosunki polsko-radzieckie 1947-1957*, [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914-1957*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 160.

prowadzić do zmiany dotychczasowego stanowiska Zachodu i RFN w zakresie uznania granicznego *status quo*. Biorąc pod uwagę taką okoliczność oraz przychylność Kremla, Warszawa zintensyfikowała działania dyplomatyczno-propagandowe, wychodząc ze słusznego założenia, że mocarstwa zachodnie, dążąc do kompromisu w sporze z ZSRR, byłyby skłonne do poczynienia pewnych ustępstw na rzecz potwierdzenia Odry i Nysy Łużyckiej oraz wywarcia w tej sferze odpowiedniej presji na rząd boński. Szanse na postęp w uznawaniu granicy, zdaniem władz PRL, mogły powiększać ujawniające się obawy państw Europy Zachodniej, zwłaszcza Wielkiej Brytanii i Francji, przed wzrastającą potęgą gospodarczą i militarno-polityczną Republiki Federalnej⁶.

Przełomem w sprawie zmiany nastawienia Zachodu wobec polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w okresie drugiego kryzysu berlińskiego stało się wystąpienie prezydenta de Gaulle'a podczas konferencji prasowej 25 marca 1959 roku Przywódca Francji, odnosząc się do sytuacji międzynarodowej, dokonał krytyki radzieckich działań w sprawie niemieckiej i sprzeciwił się jakimkolwiek ustępstwom mocarstw zachodnich na rzecz Kremla w tej kwestii. Co jednak było najistotniejsze dla Warszawy, de Gaulle podkreślił z naciskiem, że niezbędnym warunkiem przyszłego zjednoczenia Niemiec musi być respektowanie przez nie granicznego *status quo*. Stanowisko takie, jak zaznaczył prezydent, jest podyktowane istniejącymi realiami i podzielane niemal jednomyślnie przez wszystkich Francuzów⁷. Było to pierwsze oficjalne, choć pośrednie, uznanie definitywności granic Polski przez zachodnią głowę państwa. De Gaulle i inni politycy francuscy

⁶ Za W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich i państw niezaangażowanych w czasie drugiego kryzysu berlińskiego 1958-1961 - wybrane zagadnienia* [w:] *Polska - Niemcy - Europa. Księga Jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Jerzego Holzera*, red. P. Buras, E. Dmitrów, J.M. Fiszer, W. Jarząbek, E.C. Król, P. Madajczyk, Warszawa 2000, s. 217; por. też M. Pasztor, *Problem Odry i Nysy Łużyckiej w polityce Francji wobec Republiki Federalnej Niemiec w latach 1959-1969*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, nr 2, s. 92; AMSZ, z. 23, w. 6, t. 47, Sprawa polskich ziem zachodnich i granica na Odrze i Nysie, k. 170.

⁷ Za M. Pasztor, *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie w latach 1954-1969*, Toruń 2003, s. 71; zob. też *eadem*, *Problem Odry i Nysy Łużyckiej w polityce Francji wobec Republiki Federalnej Niemiec...*, s. 94; J. Gerhard, *Charles de Gaulle*, Warszawa 1972, t. 2, s. 81-82; AMSZ, z. 23, w. 6, t. 47, Sprawa polskich ziem zachodnich i granica na Odrze i Nysie, k. 192. Należy nadmienić, że nieco wcześniej, w październiku 1958 r. dyplomacja polska podjęła próbę skłonienia Paryża do oficjalnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wykorzystując do tego okoliczności zaangażowania Francji w konflikt algierski. Warszawa, z niechętną aprobatą dla takich działań ze strony ZSRR, zaproponowała wówczas de Gaulle'owi, że w zamian za uznanie przez niego granicy, Polska nie uzna emigracyjnego rządu Republiki Algierskiej, utworzonego przez Front Wyzwolenia Narodowego. De Gaulle odrzucił jednak ofertę władz PRL, nie chcąc zadrżniać stosunków Francji z RFN, a także Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią (W. Jarząbek, „Z Polską nie robię żadnych przetargów...”. *Gen. Charles de Gaulle, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej i kryzys algierski*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 3, s. 159 i n.; M. Pasztor, *Problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w stosunkach polsko-francuskich w latach od 1953 do 1965*, „Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej”, red. K. Ruchniewicz,

potwierdzali swoje poglądy na ten temat również w późniejszych wystąpieniach z zastrzeżeniem, że formalne zatwierdzenie powojennych rozwiązań granicznych musi nastąpić w traktacie pokojowym⁸.

Deklaracja de Gaulle'a mobilizowała dodatkowo PRL do zabiegów na rzecz potwierdzenia ostateczności polskich granic także przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, których rządy namawiano od tej pory do pójsia w ślady Francji. W tym celu Warszawa zaprzestała nawet na jakiś czas krytyki poczynań politycznych obu mocarstw zachodnich, koncentrując ataki propagandowe niemal wyłącznie na RFN⁹.

Waszyngton nie kwestionował wprawdzie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale uzależniał swoje poglądy od postępów w rozwiązaniu całokształtu problemów niemieckich i wyrażał wynikające z układów poczdamskich stanowisko, że ostateczne ustalenie granic nastąpi w przyszłym traktacie pokojowym¹⁰. Taki punkt widzenia przedstawiono Gomulce, który proponował goszczącemu w Polsce w sierpniu 1959 roku wiceprezydentowi Nixonowi, aby USA złożyły w sprawie granic deklarację podobną w treści do oświadczenia de Gaulle'a¹¹. Równocześnie strona amerykańska uświadamiała sobie coraz wyraźniej znaczenie uznania granic nie tylko dla władz PRL, ale i dla całego społeczeństwa polskiego, niezależnie od jego nastawienia do istniejącego w Polsce porządku politycznego¹². Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu rozmowy, jakie w trakcie wizyt w Stanach Zjednoczonych jesienią 1959 roku prowadzili najpierw Ochab i Rapacki, a następnie wicepremier Jaroszewicz i sam Gomulka, przebywający w Nowym Jorku we wrześniu 1960 roku na Sesji ONZ. Wszyscy przekonywali niezmiennie Amerykanów o wadze i doniosłości międzynarodowej aprobaty Odry i Nysy Łużyckiej w celu pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego oraz podkreślali, że w obecnej sytuacji międzynarodowej jakiegokolwiek próby zmian granicznego

B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Toruń 2002, t. 1, s. 125-126; AMSZ, z. 23, w. 6, t. 47, Telefonogram od Tow. Gedego z dnia 12. 10. 1958 r., k. 102-103).

⁸ M. Pasztor, *Problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w stosunkach polsko-francuskich...*, s. 129; zob. też Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KC PZPR, sygn. 237/XXII/1112, Stosunek krajów zachodnich do sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie. Francja, k. 139; AMSZ, z. 23, w. 5, t. 39, Notatka z rozmów z Ambasadorem Francji w Warszawie w dniach 15 i 16 grudnia 1958 r., k. 77.

⁹ J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956-1970*, Warszawa 2005, s. 112; W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 233.

¹⁰ J. Tyszkiewicz, *Granica na Odrze i Nysie w stosunkach polsko-amerykańskich w latach 1956-1970*, [w:] *Między październikiem a grudniem. Polityka zagraniczna doby Gomulki*, „Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej”, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Toruń 2005, t. 2, s. 139-140.

¹¹ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 149; W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 221.

¹² W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 219.

status quo w Europie mogłyby nastąpić jedynie w wyniku wojny¹³. W lipcu 1960 roku PRL, podnosząc problem rewizjonizmu zachodnioniemieckiego, skierowała notę do władz amerykańskich z zapytaniem, jak ustosunkowują się do roszczeń terytorialnych Bonn wobec Polski i czy RFN może w tej sprawie liczyć na poparcie sojuszników z NATO i samych Stanów Zjednoczonych (noty podobnej treści wystosowano następnie do pozostałych członków Paktu Północnoatlantyckiego z wyjątkiem RFN). USA udzieliły wprawdzie odpowiedzi wymijającej, uzależniając rozwiązanie zagadnień granicznych od pozytywnego rozstrzygnięcia spraw niemieckich i odkładając je do chwili zawarcia traktatu pokojowego, ale nie zakwestionowały praw PRL do nowych granic¹⁴.

W USA dostrzegano zależność, że rola ZSRR jako wyłącznego gwaranta linii Odry i Nysy Łużyckiej jest ważnym elementem utrwalającym podporządkowanie Warszawy Moskwie. Z tego punktu widzenia, jak przewidywano, uznanie granic mogłoby zdopingować PRL, o ile nie do oderwania się od Kremla, o tyle na pewno do uzyskania większej niezależności. Brano także pod uwagę możliwość potraktowania kwestii granicznej jako środka przetargu w rozwiązywaniu problemu berlińskiego i próbowano oddziaływać w tym kierunku, choć z niewielkim skutkiem, na władze w Bonn. Właśnie stanowisko Republiki Federalnej i brak jakichkolwiek postępów w rozwiązywaniu zagadnień niemieckich spowodowało, że w okresie rozgrywki o Berlin Stany Zjednoczone nie zdecydowały się na deklarację uznania granic, uważając to za zbyt drogą koncesję na rzecz bloku wschodniego i unikały w tej sprawie zajmowania publicznego stanowiska. Co jednak najważniejsze z punktu widzenia interesów polskich, Waszyngton jednocześnie wykluczał ewentualność modyfikacji granicznych na niekorzyść PRL, a potwierdzał to nieoficjalne opinie oraz wypowiedzi polityków i dyplomatów amerykańskich¹⁵.

Z kolei Wielka Brytania już od 1956 roku rozważała bardziej elastyczne podejście do problemu Odry i Nysy Łużyckiej i wykazywała zainteresowanie stanem zagospodarowania przejętych po wojnie przez Polskę ziem poniemieckich. Londyn wychodził z podobnego jak Waszyngton założenia (obie strony koordy-

¹³ R. Łoś, *Wschodnia polityka kanderza Konrada Adenauera*, Łódź 2003, s. 224. W sprawie polskiej granicy zachodniej w okresie kryzysu berlińskiego występowały również aktywnie środowiska polonijne w USA, skupione wokół Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ich przedstawiciele (w tym kongresmani), mimo niechęci do istniejącego w PRL systemu rządów, podkreślali wagę Ziemi Odzyskanych dla rozwoju narodu polskiego i domagali się od władz Stanów Zjednoczonych poparcia i uznania Odry i Nysy Łużyckiej (J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 145-146, 151, 157; S. Korboński, *W imieniu Polski Walczącej*, Warszawa 1999, s. 632; A. Mania, *Bridge Building. Polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1961-1968*, Kraków 1996, s. 90).

¹⁴ L. Pastusiak, *Polska a Zachód*, Warszawa 1991, s. 107-108; J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 159.

¹⁵ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 143, 152 i n.; L. Pastusiak, *Prezydenci amerykańscy wobec spraw polskich*, Warszawa 1992, s. 135; W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 222; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/1112, Stosunek krajów zachodnich do sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie. Stany Zjednoczone, k. 126.

nowały swoją politykę wobec PRL), że problem granicy może być w każdej chwili wykorzystany przez Moskwę do szachowania Warszawy. Oprócz tego Brytyjczycy spoglądali niechętnie na perspektywę dodatkowego wzmacniania Niemiec, w przypadku ich zjednoczenia, kosztem okrojenia polskich terenów zachodnich. Byli zdania, że ewentualne uznanie granic przez Bonn mogłoby się przyczynić i ułatwić całkowite rozwiązanie sprawy niemieckiej, również w kontekście sporu o Berlin¹⁶. Strona polska zachęcała władze brytyjskie do aprobaty granicy zachodniej, wskazując, tak samo jak wobec USA, na przykład deklaracji de Gaulle'a. W Warszawie pilnie także śledzono rozwój dyskusji na ten temat w brytyjskich środowiskach politycznych i Izbie Gmin¹⁷. Londyn nie zamierzał jednak otwarcie zaaprobować linii Odry i Nysy Łużyckiej zarówno w obawie przed popsuciem relacji z Bonn, jak i ze względu na polityczną wartość przetargową argumentu granicznego w rokowaniach o przyszłości Niemiec z ZSRR. Przyjął wobec tego ostrożniejszy wariant sprowadzający się do tak zwanej formuły Profumo¹⁸ ogłoszonej w listopadzie 1959 roku, która stwierdzała, że ostateczna delimitacja granicy polsko-niemieckiej może zostać zalegalizowana po zawarciu traktatu pokojowego. Strona brytyjska, używając terminu „delimitacja” zamiast „ostateczne ustalenie granicy” oraz rezygnując z określenia dla Ziem Odzyskanych jako terenów znajdujących się pod polską administracją, wyraźnie odchodziła od dotychczas stosowanych określeń wywodzących się z treści porozumień poczdamskich, a tym samym dawała pośrednio do zrozumienia Polsce, że *de facto* potwierdza granicę zachodnią i nie widzi możliwości jej zmian w przyszłości¹⁹. Władze PRL, jak można się było spodziewać, nie były do końca usatysfakcjonowane takim rozwiązaniem, starając się w dalszym ciągu nakłaniać Londyn do konkretniejszych deklaracji. Zabiegi te jednak nie odniosły większych skutków, a Wielka Brytania przez cały okres napięć berlińskich nie wyszła w kwestiach granicznych poza „formułę Profumo”²⁰.

¹⁶ W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 226; J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski...*, s. 109, 114-115; *idem*, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski w latach 1956-1970*, [w:] *Między październikiem a grudniem...*, s. 18.

¹⁷ J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski...*, s. 121, 131; AMSZ, z. 9, w. 60, t. 775, Wypowiedzi w Izbie Gmin na temat: Ziem Zachodnich i planu strefy bezatomowej w czasie debaty w dniu 27. IV. 1959 r., k. 80; AMSZ, z. 9, w. 60, t. 775, Notatka informacyjna – Londyn, 17. 02. 1959 r., AMSZ, s. 9, w. 60, t. 775; AMSZ, s. 9, w. 60, t. 775, Notatka z 9. IV. 1959, k. 56.

¹⁸ John Profumo sprawował funkcję podsekretarza stanu w brytyjskim MSZ.

¹⁹ W. Jarząbek, *Problem niemiecki w polskiej polityce wobec mocarstw zachodnich...*, s. 228; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/1112, Stosunek krajów zachodnich do sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie. Wielka Brytania, k. 132; AMSZ, z. 9, w. 60, t. 775, Oficjalne stanowisko brytyjskie w sprawie granicy Odra-Nysa w latach 1957-1959, k. 155 i nast.; AMSZ, s. 9, w. 60, t. 775, Notatka dotycząca stosunku Wielkiej Brytanii do zagadnienia uznania granic Polski, k. 80.

²⁰ J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski...*, s. 148. Wielka Brytania już po wybudowaniu muru berlińskiego, w kwietniu 1962 r., złożyła polskiemu

T A J N E

**STOSUNEK KRAJÓW ZACHODNICH DO SPRAWY UZNANIA GRANICY
NA ODRZE I NYSIE****STANY ZJEDNOCZONE****I. Stanowisko kół rządowych:**

Oficjalne stanowisko USA, iż definitywne ustalenie granicy polsko-niemieckiej nastąpi w trakcie pokojowym, nie zostało formalnie zrewidowane. Publiczna wypowiedź prezydenta Kennedy'ego na ten temat miała miejsce w dniu 12 kwietnia 1961 roku na konferencji prasowej.

Rząd USA nie kwestionuje jednak granicy na Odrze i Nysie a jego przedstawiciele w nieoficjalnych rozmowach stwierdzają, iż przychylają się do stanowiska, iż granica na Odrze i Nysie nie może ulec zmianie. Obecna taktyka rządu USA polega na uchylaniu się od wyraźnych publicznych oświadczeń w tej sprawie.

1. Podczas wizyty pożegnalnej Ambasadora Spasowskiego 15 czerwca 1961 roku prezydent Kennedy oświadczył: „Rozumiem bardzo dobrze żywotne zainteresowanie Polski w sprawie jej granicy. Proszę równocześnie, aby rozumiano nasze położenie, wynikające z nieuregulowania problemu niemieckiego. W obecnej sytuacji problem granicy Waszej z Niemcami jest ściśle powiązany z zagadnieniem Berlina. Liczymy się również z naszymi stosunkami z NRF. De Gaulle zajął stanowisko. Gdy przyjdzie odpowiedni moment powinniśmy się nad tym zastanowić. Proszę pamiętać jednak, że sprawę tę rozumiem”.
2. Według informacji Ambasadora Droźniaka z 1 sierpnia 1961 roku opartych na poufnych źródłach, Departament Stanu zbiera opinię w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Bowles konferował w lipcu z waszyngtońskim przedstawicielem Andersa – Stypułkowskim, oraz z senatorami i kongresmanami okręgów polonijnych w USA. Kennedy miał prosić swego szwagra Radziwiłła, by skontaktował się z polskimi naukowcami na emigracji i spowodował ich do skierowania do Departamentu Stanu postulatów w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

Według tych informacji Departament Stanu rozważał wydanie oświadczenia o ostateczności granicy „z możliwością drobnych poprawek”. Nie sprecyzowano formy oświadczenia, ani okazji jego złożenia. Miała to być wypowiedź „na wzór de Gaulle'a” z tym, że Bowles ma znaleźć formułę, która nie wywierałaby wrażenia, że Stany Zjednoczone działają pod presją sytuacji w Berlinie.

3. Według nieoficjalnych informacji o przebiegu wizyty delegacji Kongresu Polonii Amerykańskiej w drugiej połowie sierpnia 1961 roku w Białym Domu, Kennedy po wysłuchaniu wypowiedzi w sprawie granicy na Odrze i Nysie miał odpowiedzieć, że przed wyborami w NRF nic w tej sprawie nie można zrobić. Kennedy wie, że

ambasadorowi w Londynie poufną deklarację, która stwierdzała, że Londyn uważa granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ustaloną *de facto* i zobowiązuje się ją popierać w czasie przyszłej konferencji pokojowej (*ibidem*, s. 174-175).

większość Niemców, a także Adenauer, pogodzą się z uznaniem granicy, jednak żaden z kandydatów w wyborach nie złoży oświadczenia na ten temat. Po wyborach jednak coś się stanie.

4. Według informacji z nieoficjalnych źródeł, członek delegacji USA na konferencję 4-tych zachodnich ministrów spraw zagranicznych w Paryżu (6-7 sierpnia 1961 r.), Bohlen wyraził na konferencji pogląd, że wcześniej czy później Zachód będzie musiał, w zamian za koncesje radzieckie w sprawie Berlina, zgodzić się na uznanie NRD oraz definitywnego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Bohlen dał do zrozumienia, że tego rodzaju kompromis mógłby być podstawą bezpośredniego porozumienia pomiędzy USA a ZSRR (Sekretarz Stanu Rusk nie zabrał głosu w tej sprawie).
5. Według relacji Ambasadora Droźniaka z 22 sierpnia 1961 roku z rozmowy z senatorem Humphrey'em, mocarstwa zachodnie chcą regulować sytuację w Europie Centralnej i zastanawiają się nad formą gwarancji zachodniej granicy Polski.
6. Należy wspomnieć jeszcze, że pracownik Departamentu Stanu Albert W. Shirer, mianowany ostatnio radcą Ambasady USA w Warszawie (przyjeżdża 7 października 1961 r.), który w DS. zajmował się sprawami polskimi, napisał pracę na temat granicy na Odrze i Nysie. Praca ta została przygotowana podczas rocznego pobytu Shirera na Uniwersytecie w Harvard, który wydał tę pracę w formie wewnętrznego druku. W pracy tej Shirer dochodzi do następujących konkluzji: „[...] niepewność związana ze sprawą granic ma niezdrowy wpływ na sytuację we wschodniej i środkowej Europie, która może ulec poprawie, jeżeli zainteresowane strony zechcą zawrzeć porozumienie [...]. Rozwiązanie, które wydaje się najbardziej praktyczne i rozsądne, przewiduje porozumienie pomiędzy USA, Wielką Brytanią i Francją z jednej, a Związkiem Radzieckim z drugiej strony o złożeniu deklaracji popierającej obecną granicę na Odrze i Nysie w zamian za radziecką gwarancję dostępu kolejowego, lądowego i powietrznego do Berlina.
7. J. Mc Cloy, specjalny doradca prezydenta Kennedy do spraw rozbrojenia, w rozmowie z Ambasadorem Droźniakiem z dnia 24 sierpnia 1961 roku wyraził swą osobistą opinię (nie jako oficjalnego przedstawiciela rządu, ponieważ nie należy to do jego zakresu działalności), że uznanie naszych granic zachodnich przez Zachód uważa za konieczne i sądzi, że nastąpi to w niedługim czasie.

II. Stanowisko kół pozarządowych:

1. Dwaj socjologowie amerykańscy Riesman i From, działacze liberalnego Komitetu Rozsądnej Polityki Nuklearnej, rozestali wśród senatorów amerykańskich memoriał w sprawie Berlina.

Memoriał ten napisany w lipcu 1961 roku, przed zarządzeniami granicznymi NRD, przewiduje uznanie granicy na Odrze i Nysie w zamian za zagwarantowanie dostępu do Berlina Zachodniego. Gdyby Niemcy Wschodnie pogwałcili ten dostęp, wówczas Amerykanie mogliby wycofać swoje uznanie dla granicy na Odrze i Nysie.

Ponadto Komitet ten ogłosił ostatnio odczyt w sprawie rozwiązania problemu berlińskiego, w którym obok innych punktów przewiduje trwałe uznanie niemiecko-polskiej granicy na Odrze i Nysie.

2. Organizacje kwakerskie w USA na letnich obozach dyskusyjnych dla młodzieży, kolportowały studium profesora stosunków międzynarodowych Freda Neala, dotyczące sprawy Berlina, a zawierające m. in. następujące stwierdzenie: „[...] w Europie może nastąpić stabilizacja i zredukowanie napięcia w warunkach braku zjednoczenia Niemiec tylko wtedy, jeśli zarówno my (tj. USA) jak i Bonn, zaakceptujemy real-

- ny fakt istnienia państwa wschodnio-niemieckiego oraz granicę na Odrze i Nysie”.
3. Jak donosi „Trybuna Ludu” z 18 września 1961 roku, w informacji PAP z Waszyngtonu. Komitet Wykonawczy organizacji „amerykańskich zwolenników akcji demokratycznej” (ADA) oświadczył w sobotę wieczorem, że Zachód, w zamian za przyszłe gwarancje radzieckie w sprawie dostępu do Berlina zachodniego i obecności Zachodu w tym mieście powinien zgodzić się na uznanie de facto Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz legalności i trwałości granicy na Odrze i Nysie.

III. Prasa:

Wiedeńskie spotkanie Premiera Chruszczowa z Prezydentem Kennedym wywołało nową falę wypowiedzi i komentarzy prasowych w związku z problemem Niemiec i Europy Środkowej. Prasa amerykańska poczyną wysuwać koncepcje trwałego i ostatecznego uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie. Sprawę tę traktuje się najczęściej jako element przetargu w rokowaniach z ZSRR w sprawie Berlina Zachodniego.

1. Londyński korespondent „New York Times” w dniu 11 czerwca 1961 roku pisze: „Jeśli jesteśmy zmuszeni do szukania kompromisu, możemy zaoferować 3 koncepcje. Moglibyśmy zaakceptować granicę na Odrze i Nysie jako granicę niemiecko-polską. Moglibyśmy uznać de facto wschodnie Niemcy, albo – jak proponuje senator Mansfield – moglibyśmy zaproponować kompromis berliński włączając do niego cały Berlin. W każdym wypadku jakiś kompromis trzeba wybrać, przy czym należałoby narzucić go Bonn, który jest przeciwko wszelkim ustępstwom”.
2. Reston w New York Times z dnia 26 lipca 1961 roku napisał artykuł na temat ewentualnych przyszłych rokowań w sprawie Niemiec i Berlina: „Czy istnieje jakaś nowa baza dla porozumienia, które zachowałoby prawo Zachodu Niemiec, zagwarantowałoby wolność Berlina i umożliwiło przy tym, Chruszczowowi powiedzenie, że osiągnął postęp w dążeniu do celu, do których zmierza? Wielu odpowiedzialnych funkcjonariuszy w Waszyngtonie sądzi, że baza taka istnieje i że głównym jej punktem jest uznanie przez USA i inne mocarstwa zachodnie tzn. linii na Odrze i Nysie jako stałej granicy między Polską a Niemcami. W Waszyngtonie istnieje pewna gotowość pójścia na rękę Związkowi Radzieckiemu w tej sprawie pod warunkiem przedyskutowania nowego porozumienia, które zawierałoby wszystkie obecne prawa Zachodu w Berlinie z gwarancją potwierdzoną przez ONZ”.
3. „Detroit News” z 6 sierpnia 1961 roku w artykule na temat Berlina pisze: „[...] powinniśmy zaproponować Moskwie naszą gwarancję dla granicy na Odrze i Nysie, w zamian za to powinniśmy uzyskać od komunistów nienaruszalne prawo dostępu do Berlina wraz z wolnymi od kontroli korytarzami”.
4. „New York Times” z 7 sierpnia 1961 roku zamieszcza korespondencję Grusona z Paryża na temat konferencji 4-tych zachodnich ministrów spraw zagranicznych: „[...] Według wiarygodnych źródeł, zachodni Niemcy usłyszeli szereg otwartych opinii od Sekretarza Stanu Rusk’a odnośnie poglądu administracji Kennedy’ego, iż niektóre zakazane dotychczas problemy będą musiały ulec przeanalizowaniu w wypadku, gdy kryzys berliński się pogłębi. Sekretarz Stanu miał tu na myśli możliwość międzynarodowego uznania powojennej granicy Niemiec z Polską na Odrze i Nysie, prawdopodobieństwo przyznania w większym stopniu de facto dla komunistycznych Niemiec wschodnich oraz trudność wyłączenie wschodnich Niemiec z rokowań.
5. „New York Times” w dodatku niedzielnym z dnia 10 września 1961 roku pisze: „Zachód ma argumenty przetargowe takie, jak możliwe uznanie wschodnich Nie-

miec oraz przyjęcie linii Odra-Nysa jako stałej zachodniej granicy Polski. Ale niewiele osób na Zachodzie zgadza się na takie koncesje, chyba że w zamian za nowe porozumienie potwierdzające prawa Zachodu w Berlinie”.

6. Reston w „New York Times” z dnia 15 września 1961 roku wyraża przekonanie, że w trakcie waszyngtońskich rozmów ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich nie zostaną powzięte poważniejsze decyzje ze względu na niedzielne wybory w NRF.

Przed tymi wyborami „[...] Niemcy nie mogą powiedzieć czy są gotowe uczynić w sprawie przyszłych granic Niemiec, przyszłego uzbrojenia Niemiec, czy też przyszłych stosunków między Niemcami wschodnimi a zachodnimi sojusznikami. Z odpowiedzią na te trzy pytania: Czy Zachód aprobuje linię Odry-Nysy jako trwałą granicę polsko-niemiecką? Czy zgodzi się na jakąś formę uznania de facto reżymu wschodnio-niemieckiego? Czy zgodzi się na ścisłe ograniczenie zbrojeń zachodnio-niemieckich? – związana jest możliwość kompromisu w sprawie Berlina [...] W związku z tym (wybory i możliwość przedostania się do wiadomości publicznej ewentualnych koncesji) ministrowie zachodni prawdopodobnie dokonują niewiele więcej poza uzgodnieniem co nie nadaje się do rokowań z Rosjanami w sprawie Niemiec, pozostawiając na później ustalenie tego, co się nadaje do rokowań. Nie nadaje się do rokowań sprawa wolności mieszkańców Berlina i zachodnie prawa dostępu do tego miasta [...] Poza tym niewiele można dokonać przed wyborami w Niemczech”.

WIELKA BRYTANIA:

I. Stanowisko kół rządowych:

Od listopada 1959 roku stanowisko brytyjskie wobec granicy na Odrze i Nysie określa w zasadzie formuła, którą przedstawił w Parlamencie, w odpowiedzi na interpelację poselską, ówczesny minister stanu w Foreign Office – J. Profumo.

Oświadczył on: „ostateczna delimitacja granicy między Niemcami a Polską nie może być sformalizowana (formalized) dopóki nie będzie układu pokojowego”²¹.

Formułę tę potwierdził w oświadczeniach złożonych w Parlamencie S. Lloyd (listopad 1959 r.), Macmillan (grudzień 1960 r.) oraz (26 kwietnia 1961 r.) Heath.

W 1959 roku Anglicy informowali nas, że formuła Profumo stanowi jedynie możliwość dla Anglii koncesję na naszą rzecz. Według nieoficjalnej interpretacji F.O. (Foreign Office – R.S.) istota koncesji polegała na tym, że formuła ta pomija poczdamskie określenie Ziem Zachodnich jako pozostających „pod polską administracją” oraz, że zawarty również w układzie poczdamskim zwrot o „ostatecznym ustaleniu granicy”, został zmieniony przez zastąpienie słowa ustalenie, słowem delimitacja.

Stwierdzenie, że ostateczna delimitacja granicy wymaga sformalizowania oznacza – jak się wydaje – że rząd brytyjski traktuje naszą granicę jako faktyczną, która wymaga tylko sformalizowania.

²¹ Odstępstwem od formuły Profumo była odpowiedź brytyjska na naszą notę z 20 lipca 1960 r. w sprawie wystąpienia Adenauera w Dusseldorfie. W odpowiedzi tej rząd brytyjski użył szeroko rozwiniętej formuły Poczdamy. W nocy mówi się, że „stanowisko rządu JKM w sprawie byłych terytoriów niemieckich pod polską administracją, uzależnione od ostatecznego ustalenia zachodnich granic polskich w traktacie pokojowym, jest zgodne z Układem Poczdańskim [...]” oraz „[...] tylko poprzez zjednoczenie Niemiec i zawarcie układu pokojowego z ogólnoniemieckim rządem może być osiągnięte ostateczne prawne uregulowanie niemieckich granic [...]”.

Z przeprowadzonych przez naszą Ambasadę w Londynie w kwietniu br. rozmów w F.O. (dyrektor departamentu północnego – Mason) wynikało, że Foreign Office studiowało nowe, w porównaniu z formułą Profumo korzystniejsze dla nas, sformułowanie stanowiska brytyjskiego w sprawie granicy. Zapowiedź ta nie została jednak dotychczas zrealizowana.

W odpowiedzi na interpelację lewicowego labourzysty Foot'a, który pytał o możliwość uznania przez rząd brytyjski linii Odra-Nysa za ostateczną granicę z Niemcami, rzecznik F.O. w Izbie Gmin Heath dnia 26 kwietnia (czyli po wypowiedzi Kennedy'ego w sprawie granicy) oświadczył: „Nie ma żadnej zmiany w stanowisku rządu JKM, które wyrażone zostało w odpowiedzi na pytanie posła Zilliacusa w dniu 11 listopada 1959 r.”.

Uzupełniające pytanie Foot'a:

„Czy minister wie o tym, że ostatnio przedstawiciele rządu polskiego oświadczyli, że komunikowali się w tej sprawie z rządem Stanów Zjednoczonych? Czy minister nie uważa, że byłoby słusznym, aby rząd brytyjski razem z takimi rządami jak rząd francuski użył swych wpływów, aby zgodziły się ostatecznie na uznanie tej granicy?”

Odpowiedź Heath'a:

„Już poprzednio wyjaśniono Izbie, że zagadnienie uznania tej granicy jest związane ze sprawą przyszłości Niemiec. To pozostaje stanowiskiem rządu JKM”.

Pytanie Foot'a:

„Czy sprawa nie przedstawia się tak, że rząd francuski złożył jasne oświadczenie stwierdzające, że granica ta powinna być uznana? Czy nie jest obowiązkiem rządu JKM, aby próbował użyć swego wpływu w tym zakresie?”

Odpowiedź Heath'a:

„Rozumiem, że stanowisko prezydenta de Gaulle'a polega na tym, że przeznaczeniem Niemiec jest zjednoczenie, pod warunkiem, że nie otworzy to ponownie sprawy granic. Nie ma sprzeczności między tym, a naszym poglądem”.

Pytanie rzecznika Labour Party do spraw polityki zagranicznej – D. Healey'a:

„Czy minister nie wie, że prezydent de Gaulle oświadczył w szczególności, że zjednoczenie Niemiec powinno mieć miejsce w istniejących granicach – mianowicie w granicach Odra-Nysa tak jak ona przebiega? Jeżeli rząd francuski gotów jest do zajęcia takiego stanowiska, które będzie dużą pomocą w uregulowaniu spraw europejskich, dlaczego rząd brytyjski nie może zrobić tego samego?”

Odpowiedź Heath'a:

„Podtrzymujemy nasze stanowisko, że sprawa ta musi oczekiwać pełnego uregulowania i zjednoczenia Niemiec”.

Na interpelację w Izbie Silvermana, który zapytał:

„Czy rząd brytyjski przedłoży lub ma zamiar przedłożyć jakieś propozycje sojusznikom z NATO, aby zabezpieczyć osiągnięcie sprawiedliwego planu mającego na celu stabilizację granicy polsko-niemieckiej?”

Heath odpowiedział w dniu 19 czerwca br.:

„Żadnych. Pozostaje stanowiskiem rządu brytyjskiego, że zgodnie z porozumieniem poczdamskim ostateczna delimitacja granicy między Niemcami a Polską nie może być sformalizowana (formalised), dopóki nie będzie układu pokojowego”.

Pytanie Silvermana:

„Czy minister zdaje sobie sprawę, że po pierwsze: nie toczą się obecnie rokowania w sprawie ostatecznego układu pokojowego i że rząd sprzeciwia się sugestiom, że powinny się toczyć, po drugie: że układ poczdamski został już dawno zniweczony, po trzecie: niezależnie od tych prawnych wątpliwości i wahań fakt, że istnieje nieokreślona granica między Polską a Niemcami, jakkolwiek część Niemiec jest najbardziej potencjalnym powodem braku stabilności w Europie Wschodniej i najbardziej prawdopodobnym z istniejących obecnie na świecie powodów, załamania się sprawy międzynarodowego pokoju. Czy ze chce minister pamiętać, że jakkolwiek zawsze rozważana była możliwość jakichś niewielkich lokalnych poprawek, to co do samej zasady granicy zobowiązaliśmy się w Poczdamie i nie powinniśmy się teraz od tego uchylać”.

Odpowiedź Heath'a:

„Zdaje sobie w pełni sprawę, że nie toczą się obecnie żadne rokowania. Mocarstwa zachodnie oświadczyły po upadku ostatniej konferencji na szczycie, że są zawsze gotowe przedyskutować te sprawy, lecz obecnie chodzi nie o prawnicze kruczki ale o wolność zachodniego Berlina i o prawo wschodnio-berlińczyków do samookreślenia”.

Ostatnio „formułę Profumo” potwierdzili Macmillan w Izbie Gmin, 20 czerwca 1961 roku w odpowiedzi na interpelację laburzysty Swinglera. Następnie, na kolejne pytanie Swinglera sugerujące, że deklaracja rządu brytyjskiego, analogiczna do deklaracji de Gaulle'a, przyczyniłaby się do zmniejszenia napięcia, Macmillan odpowiedział: „nie sądzę, aby w obecnym momencie była to najważniejsza sprawa, z jaką musimy się uporać. Jeżeli kiedyś, jak mam nadzieję, doprowadzimy do jakiejś formy rokowań, to co innego. Obecnie jesteśmy zagrożeni ex-parte na nasze prawa i zobowiązania”. Jest oczywiste, że dalsze stanowisko Anglii wobec polskiej granicy zachodniej będzie się formować w zależności od jej stanowiska wobec problemu Berlina i Niemiec.

II. Stanowisko kół pozarządowych:

Bardzo znamienita jest tu wypowiedź brytyjskiego marszałka lotnictwa – Sir John Slessor'a, zamieszczona w „Sunday Times” (9. VII. 1961). Omawiając sprawę Niemiec i disengagement, Slessor w sprawie granicy stwierdza:

„Trzeba oświadczyć Niemcom zachodnim, iż uważamy za nierrealistyczne dalsze wypowiedzi o wschodnich granicach Niemiec w myśl których mają być one ustalone na jakiejś hipotetycznej konferencji pokojowej w nieustalonej przyszłości. Akceptujemy w pełni zapewnienia rządu NRF, że nie zmierza dążyć do odzyskania »utraconych terytoriów« siłą. Lecz naszym zdaniem utrzymanie przy życiu tego zagadnienia w jakimkolwiek stopniu jest źródłem poważnej niepewności w Europie, usprawiedliwionych podejrzeń ze strony sąsiadów Niemiec i potencjalnie – niebezpiecznego braku jednności w sojuszu. Opinia publiczna wśród naszych sojuszników, jeśli zajmuje się w ogóle tym zagadnieniem, uważa objęcie przez Polaków terytoriów poza linią Odry i Nysy za jedyną rozsądną rekompensatę za straszliwe zło jakiego Polska doznała z rąk Niemiec Hitlera. Zgadzaamy się z generałem de Gaulle'm, że NRF powinna zaakceptować linię na Odrze i Nysie jako

stałą granicę wschodnią Zjednoczonych Niemiec. Odzyskanie »utraconych terytoriów« nie stanowi części naszej polityki”.

Niemniej znamiennej wypowiedź na ten temat złożył w Izbie Gmin wybitny konserwatysta Woodhouse: „[...] kanclerz Adenauer oświadczył już, że nigdy nie użyje siły dla zmiany wschodniej granicy. Ponieważ nie można sobie wyobrazić, aby ta granica mogła być kiedykolwiek zmieniona jakimkolwiek innym sposobem, niż siłą, to (to oświadczenie) jest to równoznaczne z jej uznaniem. To uznanie przez implikację powinno być uczynione *explicite* przez nas wszystkich. Są to małe rzeczy, ale we wschodniej Europie wierzy się, że byłyby one nowymi zobowiązaniami z naszej strony. Nieprawda, że to byłyby nowe zobowiązania. Do tego już zobowiązaliśmy się, ale jeżeli wschód wierzy, że to byłyby nowe zobowiązania, to dlaczego mam wahać się z udzieleniem ich?” (rzecznik nie zajął stanowiska).

W końcu rzecznik Labour Party do spraw zagranicznych oświadczył w Izbie Gmin 31 lipca 1961 roku „pierwszą (koncesją, którą powinniśmy rozważyć) jest – i wierzę, że w każdym razie powinno to być już dawno zrobione – ustalić ostatecznie wschodnią granicę Niemiec poprzez akceptację linii Odry-Nysy jako faktu. Nie powinniśmy sprzeciwiać się możliwości, którą nawet rząd polski akceptował, małych modyfikacji tej linii tu i ówdzie. Wierze, że wielkie obawy w Polsce i w ZSRR mogą być uspokojone, jeśli zachodnioniemiecki rząd i jego alianci zdeklarują gotowość akceptacji istniejącej granicy pomiędzy Polską a Niemcami jako ostatecznej” (rzecznik rządu nie zajął stanowiska).

Takie były ostatnio najważniejsze oświadczenia brytyjskich polityków na temat granicy. Ukazują one przeważające tendencje uznania granicy, od skrajnej prawicy (nie rządowej) aż po centrum Labour Party, jeżeli nawet pominąć całą lewicę brytyjską, której stanowisko jest niedwuznaczne. W ostatnim okresie nie było w Anglii żadnego oświadczenia, które by wyraźnie negowało nasze prawa do zachodniej granicy.

II. Prasa:

Zbliżony do kół F.O. „The Scotsman” z 14 czerwca br. zamieścił artykuł R. Loventhala na temat ostatniego memorandum ZSRR w sprawie Niemiec i Berlina. Loventhal uważa, że Zachód mógłby zgodzić się na negocjacje tylko nad jedną propozycją zawartą w memorandum, mianowicie, zatwierdzenie granicy NRF i ograniczenie uzbrojenia NRF w traktacie pokojowym. Podjęcie negocjacji w tej sprawie wymagałoby od Zachodu, zdaniem autora, porzucenia dotychczasowego stanowiska unikania odpowiedzi w sprawie granicy Odra-Nysa jak również wymagałoby od odpowiedzialnych przywódców NRF, którzy już dawno porzucili wszelkie poważne myśli o zasadniczej rewizji granicy, zebrania odwagi dla powiedzenia tego swojej ludności, z uchodźcami ze wschodnich obszarów włącznie.

Tzw. niezależny „The Observer” z 18 czerwca 1961 roku stwierdził: „Zachód mógłby zaofiarować uznanie linii Odra-Nysa i udzielenie jakiegoś rodzaju uznania republice wschodnioniemieckiej w zamian za nowe i trwałe załatwienie sprawy Berlina”.

To samo pismo stwierdza w dniu 25 czerwca 1961 roku: „Zachód musi utrzymać swój garnizon w Berlinie oraz wolność i niezależność mieszkańców Zachodniego Berlina”. Ale są inne sprawy związane z Berlinem i Niemcami, takie jak status Niemiec Wschodnich i granica na Odrze i Nysie, co do których niemożliwe byłoby przekonanie zarówno większości opinii na Zachodzie, jak i krajów neutralnych, że bezkompromisowe stanowisko, aż do wojny włącznie byłoby rozsądne lub konieczne”.

Skrajnie prawicowy „Daily Telegraph” z 16 czerwca 1961 roku w korespondencji Hiltona stwierdza: „[...] ważni doradcy w Anglii i USA są za zupełnie nowym podejściem (do sprawy Berlina). W związku z tym [...] Zachód mógłby uzależniać uznanie Niemiec Wschodnich i wschodnionieemieckiej granicy z Polską od stałego uregulowania sprawy Berlina”.

„Economist” z 24 czerwca 1961 roku w artykule na temat Berlina pisze, że jeśli mocarstwa zachodnie zdecydują się podjąć negocjacje w sprawie Berlina, muszą one starać się włączyć do dyskusji problem całej środkowej Europy. Być może Berlińczycy mieliby spokojniejszy sen, gdyby mocarstwa zachodnie mogłyby zdecydować się potwierdzić w każdym razie faktyczne istnienie NRD i ostateczny charakter zachodniej granicy Polski. Ewentualnie rozmowy mogłyby zahaczyć o dalsze tematy: mogłyby odżyć koncepcja *disengagement* (jak to proponował marszałek Montgomery), a rządy obu części Niemiec, posiadające już więzy handlowe, mogłyby zacząć dyskutować również i na inne tematy.

Na konferencji prasowej w dniu 20 lipca 1961 roku prezydent Kennedy złożył oświadczenie w sprawie Berlina. Korespondent „Times’a” z Bonn przypisał prezydentowi Kennedy sugestię uznania zachodniej granicy Polski w zamian za porozumienie w sprawie Berlina. W korespondencji z Bonn zamieszczonej w „Times” z dnia 28 lipca 1961 roku pisze on, iż „sugestie w sprawie Odrzy i Nysy nie byłyby, być może brane tak poważnie w Bonn, gdyby nie fakt, że rząd NRF ma już nieoficjalne powody do przekonania, iż sprawa ta znów jest przedmiotem rozważań doradców Kennedy’ego i to w sposób wyraźnie różniący się od oficjalnego stanowiska amerykańskiego”.

Na końcu „Sunday Express” z 3 września 1961 roku w komentarzu redakcyjnym do korespondencji Gardniera z Gdańska, przypominających rocznicę wybuchu wojny i omawiającym między innymi żądania rewizjonistyczne rządu Bonn zapytuje: „W jaki sposób ministrowie brytyjscy mogą tolerować tego rodzaju żądania? Dlaczego nie oświadczają oni, że granicę niemiecko-polską uznają za ustaloną i ostateczną? Można argumentować, że w ten sposób dopomogliśmy sowieckiemu satelicie, ale będzie to argument głupi, gdyż przede wszystkim obawa przed Niemcami stawia Polskę i jej sąsiadów po stronie rosyjskiej”.

FRANCJA:

Dnia 26. III 1959 roku na konferencji prasowej de Gaulle wypowiedział się w sprawie definitywności granic niemieckich, a tym samym na temat definitywności granicy na Odrze-Nysie. Było to pierwsze oficjalne uznanie naszych granic przez głowę państwa zachodniego. Celem de Gaulle’a przy składaniu tego oświadczenia było: Osłabienie Niemiec, utrzymanie status quo (interes Francji – ze względu na Alzację i Lotaryngię), dążenie do pozostawienia sobie wolnej ręki do gry z Niemcami, wytrącenie propagandzie KPF (Komunistycznej Partii Francji – R.S.) broni z ręki, że tylko Związek Radziecki jest rzecznikiem naszych granic i przeciwnikiem adenauerowskich roszczeń terytorialnych. Niewątpliwie miała również wpływ opinia publiczna i tradycyjne sympatie do Polski.

Dalsze wypowiedzi kół rządowych, politycznych, prasy świadczą o tym, że w odróżnieniu od innych zagadnień dotyczących problemu niemieckiego, oficjalne wypowiedzi Francji w sprawie naszej granicy pokrywają się z faktycznym stanowiskiem Francji i z wypowiedziami wyrażanymi w rozmowach z naszymi przedstawicielami oraz opinią kół politycznych i prasy. Jakkolwiek na konferencji prasowej z 5. IX. 61 roku de Gaulle nie udzielił odpowiedzi na pytanie w sprawie granicy na Odrze-Nysie, nic nie wskazuje na to [...], aby stanowisko to uległo zmianie.

I. Stanowisko kół rządowych:

- a) De Gaulle w rozmowie z Ambasadorem Gajewskim dnia 27. V. 61 oświadczył, że w tej sprawie nie zmieni i nie zmieni swego stanowiska; jest gotów wobec kogokolwiek i kiedykolwiek powtórzyć to stanowisko. Podkreślił ponadto, że widzi w definitywnym uznaniu tej granicy podstawowy warunek zabezpieczenia pokoju i ułożenia w przyszłości należytych stosunków z Niemcami w Europie.
- b) Debré w rozmowie z Ambasadorem Bruto 13. VII. 61 powiedział, że w problemie niemieckim stanowisko generała jest jasne. Gotów on jest potwierdzić również swe stanowisko „w sprawie niektórych granic” na konferencji, gdyby do niej doszło.
- c) Couve de Murville w rozmowie z Ambasadorem Gajewskim 28. IV. 61 podkreślił definitywność dla Francji granicy na Odrze-Nysie.
- d) Lurin des Rozières w rozmowie z Ministrem Winiewiczem 7. IX. 61 wskazywał, że de Gaulle uznaje niezmiennność granicy na Odrze-Nysie.

II. Stanowisko kół pozarządowych:

- a) Mendés-France – „Express” z 13. X. 60 roku: „Wszystko co kwestionuje granice wschodnoniemieckie jest niebezpieczne dla pokoju światowego. Zatem niewybaczalne jest, że władze zachodnoniemieckie zezwalają na rozwój manifestacji rewizjonistycznych i rewindykacyjnych. Przywódcy niemieccy powinni zdezwuować szowinistyczną agitację a nie ją tolerować, jak to wydaje się od kilku miesięcy czynią. Powinni oni wiedzieć, że mimo milczenia rządu francuskiego opinia publiczna jest właśnie na tym punkcie bardzo czuła”.
- b) Deputowany Pinoteau, członek Komisji Zagranicznej Zgromadzenia Narodowego z ramienia Niezależnych w rozmowie z Ministrem Rapackim w dn. 26. VIII. 61 potwierdził niezmiennność stanowiska francuskiego w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

III. Stanowisko prasy:

- a) „Le Monde” z 17. VI. 61 (A. Fontaine)
Zachód mógłby uznać granicę na Odrze-Nysie w zamian za zadowalający i stały układ w sprawie Berlina.
- b) „Combat” z 14. VIII. 61 (organ gaullistowski)
Czy jest ryzykowne myśleć, że atlantyccy alianci zostaną w końcu doprowadzeni, całkiem naturalnie, do uznania granicy Odry-Nysy?
- c) „Combat” z 15. VIII. 61
Uznanie granicy na Odrze-Nysie jest faktem dokonany.
- d) „Paris Presse” z 27. VII. 61 (organ umiarkowanych)
Komentator stwierdza, jednym z rozwiązań polityki amerykańskiej typu „donnant-donnant” może być definitywne wytyczenie i potwierdzenia układem linii Odry-Nysy.
- e) „Dépêche du Midi” z 27. VII. 61 (Barsalou – prawica)
Prasa amerykańska oferuje uznanie Odry-Nysy jako bazy do negocjacji w sprawie Berlina. Linia ta powinna być zaakceptowana bez zastrzeżeń, jako stała granica między Polską a Niemcami Wschodnimi.
- f) „La Croix” z 14. IX. 61 (Roussel) „Któż zamierza pogwałcić linie Odry-Nysy!”

Źródło: AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny KC, sygn. 237/XXII/1112, k. 126-141, maszynopis.

Robert Skobelski

**THE IMPACT OF BERLIN CRISIS OF 1961 ON THE POSITION OF THE WESTERN
SUPERPOWERS TOWARDS THE PROBLEM OF RECOGNITION OF THE POLISH BORDER
ON THE ODER AND THE LUSATIAN NEISSE
(IN THE LIGHT OF THE AUTHORITIES OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC)**

Summary

The so called Berlin Crisis of 1961 took place within 1958-1961. A tension in the divided German capital enhanced a complex issue of the Western Polish border which was unrecognized on an international area. At that time, the authorities of the Polish People's Republic tried, as much as they could, to have an influence on the Western superpowers and made them accept the line of the Oder and the Lusatian Neisse. However, neither the United States nor Great Britain intended to grant such a great concession to the Eastern Block. France, though, declared its support to the territorial status quo in Europe, including the Polish western border.

Recenzje i artykuły recenzyjne

Petr Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska*, Opava 2008, ss. 394

Skomplikowane, zwłaszcza na przełomie XV i XVI wieku, dzieje Śląska głogowskiego w ostatnich latach często stawały się obiektem zainteresowania historyków polskich, czeskich i niemieckich. Ze środowiska Uniwersytetu w Opawie wywodzi się młody czeski historyk Petr Kozák, który w 2008 roku opublikował pracę dotyczącą narodzin urzędów stanowych oraz zgromadzeń w księstwie głogowskim, przedstawionych na szerokim tle politycznym. Książka powstała na podstawie szeroko zakrojonej kwerendy obejmującej zbiory archiwów polskich (Wrocław, Zielona Góra) i czeskich (Praga, Opawa, Brno). Należałoby zwrócić uwagę, że pewne dodatkowe informacje na ten temat można zaczerpnąć także ze zbiorów Landeshauparchiv w Dreźnie.

Autor bardzo skrupulatnie zebrał i wykorzystał literaturę czeską, polską i niemiecką dotyczącą dziejów Śląska, a Śląska głogowskiego w szczególności. Ma to ten dodatkowy walor, że praca stanowi swoisty przewodnik bibliograficzny na temat Śląska głogowskiego. Jest to szczególnie istotne dla polskich historyków, którzy nie zawsze mają dostęp do czeskich opracowań i nie mogą w pełni cytować ustaleń czeskiej historiografii.

Petr Kozák w poszczególnych rozdziałach dokonuje przeglądu i krytyki do robku dotychczasowej historiografii dotyczącej Śląska głogowskiego, poczynając od Cureusa (i jego średniowiecznych źródeł wiedzy) przez niemieckie opracowania J. Blaschkego, F. Minsberga, F. Matuszkiewicza, C. Waltera po prace polskie, w których nieco krytycznie skomentował dążenie do wykazania polskości terytorium Śląska. W tym kontekście podkreślił jednak znaczenie opracowania H. Szczegóły, które ukazuje polityczne dzieje Śląska głogowskiego w XV wieku. Trzeba przypomnieć, że w polskiej historiografii od chwili publikacji książki H. Szczegóły nie podejmowano nowych badań nad schyłkiem władzy piastowskiej na Śląsku głogowskim. Nie miała takich zamierzeń B. Techmańska, autorka stosunkowo niedawno wydanej pracy o Janie II żagańskim. Również dlatego trzeba podkreślić znaczenie książki czeskiego historyka, który przedstawił te zagadnienia z innego punktu widzenia.

Książka Petra Kozáka jest podzielona na 14 rozdziałów i 2 aneksy zawierające wykaz urzędów stanowych Śląska głogowskiego z imionami pełniących je osób

Autor, pisząc o starostach głogowskich, zajął się terminologią urzędu starosty, zakresem jego władzy, co uwidoczniło się w tytułaturze. Starosta skoncentrował w swych rękach władzę; ważne miejsce w księstwie zajmowała także, co podkreślono, kancelaria.

Autor opisuje kryzys z lat 1488-1493 i konflikt między księciem Janem II a głogowskimi mieszczanami, którzy odmówili mu złożenia hołdu, gdyż taki złożyli wcześniej Maciejowi Korwinowi. Lata te przyniosły upadek znaczenia miast i przejście wiodącej roli w księstwie przez szlachtę. Z tego letargu mieszczenie, zwłaszcza głogowscy, przebudzili się, gdy ich burmistrzem został Melchior Dreissigmarck – inicjator konfederacji miast księstwa głogowskiego zawiązanej dla ochrony miejskich przywilejów. Nie odbudowało to jednak roli i znaczenia mieszczan.

Dużo miejsca w swym opracowaniu autor poświęcił postaci i działalności Ernsta Tschammera, który wyrósł na pierwszoplanową postać na śląskiej scenie politycznej i zaktywizował stan szlachecki. P. Kozák przedstawił losy Tschammera i jego rodziny, jego karierę, nazywając go „architektem nowego wieku”. Odnajdujemy charakterystykę głównych postaci szlacheckiego obozu Ernsta Tschammera, Hansa Ebersbacha, Kaspara Brauna, Bernharda Przymke.

Autor wykazał, że koniec XV wieku przyniósł zdecydowany triumf roli szlachty w księstwie, jakkolwiek miasta nie poddały się łatwo i także próbowały wyjednać sobie u króla przestrzeganie przywilejów (np. Szprotawa, Świebodzin, Kożuchów). Dwa stany – szlachta i mieszczaństwo – dominowały w polityce księstwa, z boku pozostawiając duchowieństwo.

Następnie P. Kozák przedstawił dwór Zygmunta Jagiellona, jego otoczenie i pochodzenie osób, które je tworzyło. Najbliżsi dworzanie królewicza pochodzili z Polski i Litwy, wyjątkiem był Hans Rechenberg ze Śląska głogowskiego. Z terenu Opawy natomiast najbardziej wyróżniał się ród Zvolskich. Jednak dwór Zygmunta w latach 1502-1506 miał charakter zdecydowanie „głogowski”, w Głogowie królewicz też rezydował, natomiast z odległej Opawy wywodziło się niewielu dworzan. Omówione zostały również tak zwane reformy Zygmunta, dotyczyły głównie sądownictwa, podejmowano działania zmierzające do ograniczenia rabunków. W ocenie autora, kroki podjęte przez Zygmunta zmierzały raczej do konserwowania wewnętrznego *status quo* i zauważalnego osłabienia władzy szlachty.

Osobny rozdział poświęcono Hansowi Rechenbergowi – jego postaci, rodzinie i karierze.

Następnie autor informuje o osobistościach, które objęły władzę na Śląsku głogowskim po Zigmuncie Jagiellonie, gdy ten został królem Polski oraz charakteryzuje najbardziej aktywnych przedstawicieli szlachty w poszczególnych *weichbildach*. Akcentuje zwłaszcza działalność i rolę Ernsta Nibelschitz i Seyffarta Necherna w latach 1508-1522. Autor przedstawił również dokładnie ród Kittlitz,

mający znaczenie w weichbildach zielonogórskim, szprotawskim i świebodzińskim. Pisze, że te właśnie „prowincjonalne” weichbildy i ich elity tkwiły jeszcze w epoce średniowiecza w przeciwieństwie do weichbildów głogowskiego czy polkowickiego, gdzie dało się odczuć powiew nowoczesnych prądów. Te przeciwieństwa były dostrzegalne w latach 1508-1522. Były to zresztą lata, które, jak pisze autor, stanowiły epilog między średniowieczem a czasami nowożytnymi. Era jagiellońska na Śląsku była naznaczona sporami o przynależność tego terytorium do Czech lub Węgier. Jednak początek XVI wieku przyniósł na Śląsku głogowskim względny spokój i jedność.

Książkę kończą dwa ekskursy poświęcone Opawie. Autor skupił się w nich na omówieniu rozwoju ustroju stanowego na tym terenie i charakterystyce głównych osobistości (Hynek Bruntálský z Vrbna, Jindřich Hukowský) mających wpływ na ten proces. Wykształcenie się ustroju stanowego na Opawszczyźnie zostało przyspieszone między innymi przez wymarcie miejscowej gałęzi dynastii Przemyślidów. Zresztą podobny wniosek wysnuwa Autor w odniesieniu do Śląska głogowskiego (wygaśnięcie Piastów głogowskich).

Recenzowana praca przedstawia narodziny i rozwój ustroju stanowego na Śląsku głogowskim i Opawie. Petr Kozák prezentuje spojrzenie na badany problem *stricte* historyczne, gdy tymczasem w polskiej historiografii dominują prace prezentujące głównie pogląd prawnohistoryczny. Warto też podkreślić, że Autor zawarł sporo informacji genealogicznych i biograficznych dotyczących głównych uczestników wydarzeń opisywanych w książce. Jest to zatem opracowanie godne polecenia.

Joanna Karczewska

**Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej, red. C. Osękowski, R. Skobelski,
Zielona Góra 2009, ss. 275**

W 2009 roku ukazał się drugi już z kolei tom z cyklu *Z dziejów Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*. Nosi on tytuł *Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej* i stanowi pokłosie konferencji naukowej, jaka odbyła się na Uniwersytecie Zielonogórskim przy współpracy z Archiwum Państwowym w Zielonej Górze i Archiwum Państwowym w Gorzowie Wielkopolskim, w grudniu 2006 roku. Praca zbiorowa składa się zarówno z klasycznych artykułów naukowych, traktujących o zagadnieniach stanu wojennego na Ziemi Lubuskiej, jak i tekstów napisanych na podstawie wspomnień uczestników tamtych tragicznych wydarzeń.

We wstępie autorstwa Czesława Osękowskiego i Roberta Skobelskiego zostały przypomniane podstawowe zagadnienia dotyczące wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Właściwą część tomu otwiera artykuł Stanisława Jankowiaka *Stan wojenny w województwie zielonogórskim*. W tekście tym, omówione zostały zarówno atmosfera panująca w województwie przed wprowadzeniem stanu wojennego, przygotowania lokalnych władz partyjno-państwowych do jego wprowadzenia, jak i sam jego przebieg w latach 1981-1983. Artykuł ten jest oparty na bardzo szerokiej podstawie źródłowej, zwłaszcza na archiwaliach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze oraz w Instytucie Pamięci Narodowej. Kolejny tekst opisuje analogiczne procesy, jakie zaszły w północnej części Środkowego Nadodrza, czyli byłym województwie gorzowskim. Dariusz Aleksander Rymar koncentruje się w nim na wydarzeniach, do jakich doszło w Gorzowie Wielkopolskim, jednak sporo uwagi poświęca również innym ośrodkom dawnego województwa, takim jak Dębno, Międzyrzecz, Międzychód, Kostrzyn, Myślibórz, Sulęcín, Barlinek, Stare Kurowo. Szczegółowo została opisana opozycyjna działalność gorzowskiej podziemnej „Solidarności”. Marek Zawadzki w artykule *Stan wojenny w Głogowie – wybrane aspekty* podejmuje interesującą tematykę, odnośnie do tego dolnośląskiego ośrodka. Miasto znajdowało się wówczas w obrębie administracyjnym województwa legnickiego, jednak jak podkreśla sam autor, w latach 1950-1975, wchodziło w skład województwa zielonogórskiego, co czyniło jego mieszkańców silnie związanymi z dawną lokalną metropolią. Tekst wzbogacają zarówno liczne cytaty, jak i zamieszczony na końcu aneks, zawierający dwa dokumenty: *Kalendarium działań przeciwnika politycznego 13 grudnia 1981-22 lipca 1983* oraz *Protokół przesłuchania świadka* (Jana Kosarzyckiego). Niezwykle cennym

przyczynkiem do poznania działalności kultury i oświaty w województwie zielonogórskim w interesującym nas okresie to artykuł Janiny Wallis. Tekst jest oparty na licznych materiałach archiwalnych i zawiera szczegółowy opis nastrojów społecznych w lokalnym radiu, prasie, szkołach podstawowych i średnich, organizacjach podziemnych, Wyższej Szkole Inżynierskiej, Wyższej Szkole Pedagogicznej, teatrze, Związku Harcerstwa Polskiego, a także innych środowiskach mających związek z kulturą i oświatą dawnego województwa. Do artykułu nawiązuje kolejny, autorstwa Arkadiusza Cincio pt. *Środowisko twórców, działaczy i pracowników kultury województwa zielonogórskiego w okresie stanu wojennego*. Tekst Krzysztofa Błaszczyka opisuje działalność Niezależnego Związku Studentów na terenie WSP w Zielonej Górze. Następne teksty S. Jankowiaka i D.A. Rymara oraz artykuł Tadeusza Dzwonkowskiego opisują obecny stan źródeł dotyczących stanu wojennego na Ziemi Lubuskiej, stanowiąc tym samym znaczne ułatwienie i pomoc dla przyszłych badaczy tej problematyki. Pierwszy z nich jest w zasadzie samym opisem stanu dokumentów, drugi zaś zawiera oprócz tego aneks z ich fragmentami, trzeci z nich, napisany przez dyrektora Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, koncentruje się tylko na materiałach dotyczących stanu wojennego, jakie można odnaleźć w tej placówce. Następny artykuł omawianego tomu najbardziej odbiega od interesującej nas tematyki, traktuje bowiem o działalności zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa wobec Kościoła gorzowskiego w latach 1971-1990. Wątki dotyczące *stricto* okresu stanu wojennego stanowią niestety niewielki, choć cenny procent, całego artykułu napisanego przez ks. Dariusza Śmierchalskiego-Wachocza.

Drugi blok artykułów zawartych w omawianym tomie stanowią wspomnienia i w znacznej mierze są poprawionymi stenogramami z referatów wygłoszonych przez uczestników grudniowej konferencji na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pierwszy z artykułów, noszący tytuł *Wspomnienie o stanie wojennym*, jest autorstwa Włodzimierza Boguckiego, jednego z najważniejszych działaczy zielonogórskiej „Solidarności”. Wspomnienia obfitują w wiele wątków prywatnych z okresu internowania i represjonowania autora. Interesującym tekstem jest artykuł Waleriana Piotrkowskiego, zielonogórskiego adwokata, doradcy i konsultanta „Solidarności”, który opisuje stan wojenny z perspektywy obrońcy sądowego, występującego w imieniu opozycji podczas trwania stanu wojennego. Artykuł Marka Rusakiewicza *Młodzi w Podziemiu* opisuje działalność opozycyjną gorzowskiego środowiska młodzieży na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Edward Mincer opisał swoje ciężkie losy jako dziennikarza lokalnego radia, zwolnionego z pracy za poglądy polityczne. Stanisław Żytkowski w dość obszernym tekście *Podziemie w stanie wojennym* omawia działalność opozycyjną gorzowskiej „Solidarności” w ciągu dekady lat 80., koncentrując się na kwestii nielegalnych audycji radiowych. Andrzej Perlak w tekście *Stan wojenny z za krat* opisuje swoje internowanie w okresie stanu wo-

jennego w kilku różnych miejscach odosobnienia, co stanowi ciekawy przyczynek do poznania warunków „przetrzymywania” działaczy „Solidarności” w zachodniej Polsce. Tom zamyka artykuł Grażyny Pytlak, opisującej nielegalne wydawnictwa w rejonie gorzowskim, ukazujące się w latach 80. XX wieku.

Zmierzając do refleksji nad niniejszą pracą zbiorową, nasuwa się kilka wniosków. Przede wszystkim teksty w niej zawarte są bardzo zróżnicowane, stanowią bowiem artykuły *stricte* naukowe, opisy stanu źródeł oraz same wspomnienia. Jest to niewątpliwie bogactwo tej pracy zbiorowej, choć może czasami sprawiać wrażenie pewnej chaotyczności, braku pełnej spójności między nimi. Teksty są też skrajnie zróżnicowane pod względem objętości. Najkrótszy z nich liczy niewiele ponad trzy strony, najdłuższy zaś 44 strony. Niektóre, jak na przykład omawiany artykuł Marka Zawadzkiego czy ks. Dariusza Śmierchalskiego-Wachocza, znacznie odbiegają od tytułowej problematyki, pierwszy w sensie geograficznym, drugi zaś chronologicznym. Inne teksty również nierzadko omawiają całą dekadę lat 80., a więc też okres od odwołania stanu wojennego w lipcu 1983 roku do wyborów okrągłego stołu w czerwcu 1989 roku, co kłóci się z ramami chronologicznymi wyznaczonymi przez tytuł pracy. Mimo tych drobnych mankamentów i niespójności należy gorąco polecić drugi tom serii *Z dziejów Ziemi Lubuskiej* wszystkim czytelnikom, którzy interesują się problematyką stanu wojennego zarówno w sensie naukowo-badawczym, jak i popularyzatorskim, upamiętniającym te tragiczne dla naszego kraju i regionu wydarzenia.

Radostaw Domke

Krzysztof Kubiak, *Interesy i spory państw w Arktyce*,
Wrocław 2009, ss. 209

Książka Krzysztofa Kubiaka – znanego w Polsce nawalisty i analityka wojskowego – poświęcona rywalizacji między państwami w regionie Dalekiej Północy w ramach tak zwanej arktycznej piątki jest pracą pionierską zarówno na naszym rynku wydawniczym, jak i w dziedzinie badań własnych z zakresu internacjologii (stosunków międzynarodowych). Składa się ona z pięciu zasadniczych rozdziałów poświęconych kolejno strategii politycznej Kanady (s. 23-53), Danii (s. 54-68), Norwegii (s. 69-91), Rosji (s. 92-147) oraz USA (s. 148-172). Całość wieńczy dobrze skonstruowane wprowadzenie (s. 11-22) i refleksje końcowe (s. 173-181). W zasadzie jest to swego rodzaju encyklopedyczny przewodnik do studiowania problemów polityczno-ekonomicznych wspomnianego obszaru. Autor rozważania rozpoczyna nie tylko od przybliżenia etymologii, czy też zakresu pojmowania tytułowego regionu (s. 13-15), lecz także jego roli w okresie zimnej wojny (s. 15-19).

I co warto odnotować, był to – z punktu widzenia geostrategii globalnej – obszar ważny dla bezpieczeństwa, jeśli nie wręcz nieprzetrawiania dla obu, zwalczających się wówczas supermocarstw. Wynikało to z dwóch zasadniczych przesłanek. Po pierwsze – kierunek północny to najkrótsza droga dla rakiet balistycznych i lotnictwa strategicznego w tamtym czasie. Dlatego większość arsenału nuklearnego miała zaprojektowaną trajektorię po liniach południkowych (przez Arktykę), nie zaś przez Atlantyk. I po drugie – ogromna czasza lodowa oraz ekstremalny klimat umożliwiały skryte podejście na wody terytorialne przeciwnika okrętów podwodnych, co mogło potencjalnie zadecydować o szansach „pierwszego uderzenia” lub też „manewru odwetowego” w przypadku III wojny światowej. Ponadto w przypadku rozpoczęcia działań wojennych przez ZSRR przeciwko NATO spodziewano się w pierwszej kolejności sowieckich prób przełamania linii Svalbard–Finnmark, a następnie opanowania największego „lotniskowca” atlantyckiego – Islandii, w celu odcięcia szlaków komunikacyjnych z USA do Europy (rubież Angmagssalik–Rejkiawik–Trondheim)¹. Dlatego też – zdaniem recenzenta – Arktyka to czwarty, choć jakże ignorowany, zimnowojenny front geostrategicz-

¹ O. Tunander, *Cold Water Politics: The Maritime Strategy and Geopolitics of Northern Front*, London 1989, s. 36-42; O.R. Young, G. Oshenko, *The Age of the Arctic: Hot Conflict and Cold Realities*, Cambridge 1989, s. 14-26. W literaturze *political fiction* nakreślony tu wariant wybuchu III wojny światowej, poczynając od sowieckiej inwazji na Islandię, nosi kryptonim „Czerwony Sztorm”. Kanwą opowieści były jednak autentyczne „gry wojenne” rozgrywane w okresie zimnej wojny przez sztabowców z NATO. Por. T. Clancy, *Czerwony Sztorm*, Warszawa 1992.

ny, obok Europy, Bliskiego Wschodu i Azji Wschodniej (wg określenia Zbigniewa Brzezińskiego)².

Poszczególne rozdziały są zasadniczo zbudowane według tego samego schematu, na który składają się część geograficzna, podmiotowość historyczno-prawna oraz analiza kreatywności polityczno-militarno-gospodarczej. A co jest w tym przypadku jeszcze istotniejsze, autor w swym przesłaniu w sposób bardzo wyważony i niezmiernie przekonujący pokazuje zróżnicowane „strategie arktyczne” tytułowych podmiotów geopolitycznych, biorąc za punkt wyjścia swoich rozważań cechy indywidualne poszczególnych państw, historyczność ich aspiracji, istniejące środki, podstawy instytucjonalne i legislacyjne, metody oraz cele im przyświecające.

Tak więc w przypadku Kanady mamy do czynienia z krajem, który uprawia politykę w stylu „między aspiracjami a możliwościami”. K. Kubiak zauważa, że „północne aspiracje” tego kraju są pochodną położenia geograficznego, ekonomii oraz tradycji historycznej. Autor z dużym znanstwem kreśli dylematy legislacyjne Ottawy i w gruncie rzeczy stwierdza, że roszczenia te sprowadzają się do międzynarodowego uznania dla władztwa nad Przejściem Północno-Zachodnim. Równocześnie zdając sobie sprawę z anachroniczności teorii sektorowej, kanadyjska argumentacja sprowadza się do powoływania się na prawo morza, domniemane zagrożenia ekologiczne oraz trwające współcześnie konflikty asymetryczne³.

Z kolei Europę w okolicach koła podbiegunowego reprezentują głównie Dania i Norwegia. W tym przypadku recenzentowi zabrakło zarysowania tej problematyki na przykładzie Islandii. Niemniej jednak dla Krzysztofa Kubiaka Dania to potwierdzenie polityki opartej na „zręczności i wytrwałości”, z kolei Norwegia – „elastyczności i konsekwencji”. Recenzent pozwolił sobie na sumaryczne potraktowanie tych państw z dwóch przyczyn. Po pierwsze – jak zarysowuje to prezentowana praca – przykład stosunków duńsko-norweskich pokazuje, jak wygląda rozstrzyganie sporów terytorialnych w ramach Starego Kontynentu (Ziemia Eryka Rudego, s. 56-58), po drugie – ukazuje niuanse rywalizacji zarówno na kierunku zachodnim (spory Danii z Kanadą i USA), jak i wschodnim (Norwegii z Rosją). W tym ostatnim przypadku mamy bowiem do czynienia z pewnego rodzaju militaryzacją polityki regionalnej. Wracając jednak do zasadniczego wątku zawartego w rozdziałach drugim i trzecim, trzeba zauważyć, że aktywność duńska sprowadza się głównie do udowodnienia hipotezy naukowej, iż Grzbiet Łomonosowa jest naturalnym przedłużeniem masywu grenlandzkiego, co w konsekwencji pozwoliłoby Kopenhadze na nabycie praw do szelfu kontynentalnego. Nierozwiązanym

² Z. Brzeziński, *Plan gry: USA-ZSRR*, Warszawa 1990, s. 37-47.

³ K. Kubiak, *Arktyczne problemy Kanady*, „Raport” 2008, nr 5, s. 48-56.

problemem Danii pozostaje jednak nadal tłący się „separatyzm grenlandzki”⁴. Z kolei w perspektywie Oslo chodzi głównie o „uprawianie morza”. Norwegia – jak pokazuje autor – jest jedynym obok Rosji państwem, które do tej pory jasno określiło zasięg swych roszczeń terytorialnych i zaprezentowało ich uzasadnienie merytoryczne. Nie ukrywa on, że w tej praktyce jedynym „gorącym punktem” był do niedawna spór graniczny z Rosją o delimitację Morza Barensta.

Gdyby pokusić się o pewne uwagi ogólne, to w recenzowanej rozprawie widzieć wyraźnie, że w przypadku Kanady chodzi w pierwszej kolejności o kontrolę nad szlakiem komunikacyjnym, a w przypadku państw europejskich o dostęp do określonych surowców kopalnych. W Rosji o jedno i drugie. Krzysztof Kubiak wyraźnie eksponuje, że na Dalekiej Północy Moskwę cechuje „siła argumentów i argument siły”. Pierwsza trudność, która się tu zaczyna, to zdefiniowanie „rosyjskiej Arktyki”. Zdaniem recenzenta w tym przypadku należałoby wyodrębnić obszar podbiegunowy związany z Oceanem Arktycznym oraz tereny eurazjatyckiego Wielkiego Stepu ekonomicznie związane z rozwojem infrastruktury kolei transsyberyjskiej⁵. Warto także wspomnieć, że w dosyć podobny sposób Bank Światowy definiuje pojęcie „rosyjskiej Północy”⁶. Siła argumentów Kremla sprowadza się jednak do trzech fundamentów: (1) formalnej akceptacji prawa przepływu przez Przejście Północno-Wschodnie, przy równocześnie niezwykle restrykcyjnej ich interpretacji, motywowanej względami bezpieczeństwa i ekologii; (2) utrzymania sporu z Norwegią na zasadzie *status quo*, gdyż Moskwę satysfakcjonowałoby wyłącznie rozwiązanie oparte już dziś na teorii sektorowej; (3) w miarę jak najbardziej swobodnej interpretacji Międzynarodowego Prawa Morza. Kluczem do zrozumienia szczególnego zachowania Kremla jest w tym przypadku tradycja imperialna, postrzegająca potęgę głównie w kategoriach wieloprzestrzennych oraz ustawiczne zabiegi o status głównej „potęgi surowcowej” w stosunku do Europy czy Chin⁷. Z kolei na obszarze „rosyjskiej Arktyki” – jako argument siły – funkcjonuje Flota Północna, która stanowi największy, najsilniejszy komponent moskiewskiej potęgi morskiej. Co ważne, jest to także dzisiaj zgrupowanie nastawione na działania o charakterze ofensywnym, choć jego możliwości, w stosunku do czasów ZSRR,

⁴ E. Kuźelewska, *Grenlandia wobec procesu integracji europejskiej*, [w:] *Państwa – regiony – świat w kształtującej się rzeczywistości globalnej*, red. K. Kamińska i in., Gdańsk 2009, s. 171-179.

⁵ H. Mackinder, *Geograficzna oś historii*, oprac. R. Potocki, Częstochowa 2009, s. 21-23.

⁶ W skład „rosyjskiej Północy” wchodzi – wg tej instytucji – następujące jednostki administracyjne: Republika Karelii, Republika Komi, Obwód Murmański, Obwód Archangielski, Chanty-Mansyjski Okręg Autonomiczny, Nieniecki Okręg Autonomiczny, Republika Tuwy, Tajmurski Okręg Autonomiczny, Ewankijski Okręg Autonomiczny, Norylsk, Republika Sacha (Jakucja), Obwód Kamczacki, Obwód Magadański, wyspa Sachalin oraz Czukotka. Por. F. Hill, C. Gaddy, *Siberian Curse: How Communist Planners left Russia Out in the Cold*, Washington 2003, s. 221-223.

⁷ B. Kaluga, *Arktyka w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, <http://www.psz.pl/rekst-21313/Bartosz-Kaluga-Arktyka-w-polityce-zagranicznej-Federacji-Rosyjskiej> (dostęp: 3.03.2010).

zostały już mocno ograniczone. Trzeba jednak pamiętać, że od czasów upadku imperium sowieckiego właśnie ta formacja wojskowa uchodzi w Rosji nie tylko za symbol potęgi *talasokratycznej*, lecz wręcz „gwarantuje” Kremłowi status gracza globalnego, o czym świadczy chociażby „ekspansja nawalistyczna” na Karaibach (głównie Kuba) i krajach andyjskich (przykładowo Wenezuela)⁸. Ponadto trzeba zauważyć, że od czasu rosyjskiej ekspedycji „Arktyka 2007” obserwujemy nie tylko nasilenie rywalizacji wielkomocarstwowej w tym regionie, lecz i pewnego rodzaju militaryzację dotychczasowych peryferii⁹.

We wszystkich tych sporach pozycję „wyczekującą” zajęły Stany Zjednoczone („spóźniony gracz”), które z racji posiadania po 1991 roku statusu jedynego hipermocarstwa są potencjalnym „głównym rozgrywającym”. Postawa ta jest – zdaniem autora – wynikiem dwóch, pozornie sprzecznych działań politycznych. Po pierwsze USA nie ratyfikowały konwencji o prawie morza z 1982 roku, co z legislacyjnego punktu widzenia pozbawia ich prawa do wszelkich tytułów prawnych. Po drugie Waszyngton monitoruje wszelką aktywność „państw arktycznych” i konsekwentnie jak one wzmacnia swą obecność w regionie i to zarówno w sektorze gospodarczym, jak i militarnym. Dlatego też recenzent wołałby w tym przypadku unikać autorskiego określenia go mianem „gnuśnego olbrzyma” (s. 171) na rzecz opcji „wyczekującego gracza”. W końcu USA mają siły i środki, by w tym regionie sprostać zarówno europejskiej, jak i rosyjskiej penetracji. Ponadto w miarę ocieplania się klimatu arktycznego należy się liczyć z aktywizacją tej obecności, szczególnie zaś w sferze militarnej. W sytuacji panowania globalnego tranzytu największych okrętów amerykańskich z Atlantyku na Pacyfik i na odwrót przez Cieśninę Beringa byłby o ponad 40% krótszy niż w przypadku Przylądka Horn¹⁰. A właśnie ten „czynn timer czasowy” byłby ważny, jeżeli chodzi o konflikty bliskowschodnie oraz w regionie Oceanu Indyjskiego¹¹.

W konsekwencji, we wstępnym podsumowaniu, trzeba odnotować, że otrzymujemy spójny i przemyślany – aczkolwiek nieco zawężony do „arktycznej piątki” – obraz, który pokazuje, jak przemiany klimatyczne w rejonie Bieguna Północnego wpływają na rywalizację mocarstwową i jej geoeconomiczne implikacje oraz współczesny przegląd stanu wyzwań i zagrożeń. Wychodząc z powyższych założeń, z recenzowanej rozprawy nasuwają się trzy zasadnicze wnioski: (1) przemiany

⁸ A. Cohen, *Russia's Race for the Arctic*, „Heartland” 2008, no. 2, s. 28-36; P. Baev, *Russia's Race for the Arctic and the new geopolitics of the North Pole*, The Jamestown Foundation, Washington 2007.

⁹ T. Kijewski, *Rywalizacja o surowce energetyczne w Arktyce*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2009, t. 1-2, nr 9-10, s. 276-282.

¹⁰ J. Borresen, *The Arctic Highway*, „Heartland” 2008, no. 2, s. 37-43.

¹¹ J.C. Carman, *Economic and Strategic Implications of Ice-Free Arctic Seas*, [w:] *Globalization and Maritime Power*, Washington 2002, s. 171-183; G. Piwnicki, J. Bojko, *Zmiany w strategii morskiej USA w warunkach globalizacji*, [w:] *Państwa – regiony – świat...*, s. 93-103; I. Dörfer, *US Strategy Has Forgotten the Northern Front*, „Heartland” 2008, no. 2, s. 59-63.

klimatyczne – pomimo ich dyskusyjności – są określoną rzeczywistością polityczną kreującą nowe rodzaje wyzwań, poczynając od biologicznych i ekologicznych, a na wojskowych kończąc; (2) Arktyka to prawdopodobnie obszar o dużym potencjale geoeconomicznym, szczególnie dla USA, Kanady, UE i Rosji, zwłaszcza w przypadku nasilenia się konsumpcji „paliw kopalnych”. Stawka w tej rozgrywce jest duża zważywszy na to, że według wstępnych szacunków może tam występować 10% globalnych zasobów ropy naftowej, 29% gazu ziemnego oraz wiele innych surowców strategicznych (mangan, kobalt, węgiel), wreszcie (3) jest to region geopolityczny, wokół którego rywalizacja dopiero się rozpoczyna, a co za tym idzie, narastają różnego rodzaju emocje i rozbieżności¹². Ostatecznie też trzeba przyznać, że Krzysztof Kubiak zafundował nam przystępną i godziwą ucztę intelektualną.

Warto jednak wspomnieć, że w konsekwencji zmian klimatycznych na Dalekiej Północy i dość szerokiego dostępu do Oceanu Lodowatego będzie przede wszystkim dwóch wygranych: Rosja i Kanada. W pierwszym przypadku nastąpi wzmocnienie wizerunku „supermocarstwa energetycznego”, z powodu występowania na obszarze Arktyki określonych złóż surowców energetycznych. Co więcej otwarcie żeglugi przez Przejście Północno-Wschodnie – abstrahując nawet od jego przyszłego prawnie-międzynarodowego statusu – przyniesie znaczne i wymierne korzyści ekonomiczne Moskwie i niewątpliwie przyczyni się do rozwoju infrastruktury jej kresów północnych i wschodnich, a tym samym wzmocnienia jej relacji z Syberią. Na dłuższą metę może doprowadzić to do modernizacji społeczno-gospodarczej kraju¹³.

W przypadku Kanady nastąpi zjawisko identyczne, tylko w nieco skromniejszym wymiarze. Ponadto oba wspomniane państwa unikną wielu poważnych problemów spowodowanych globalnym ociepleniem – nasilających się huraganów i narastającej fali upałów w środkowej części kontynentu. Przemiany klimatyczne mogą także spowodować, że miliony hektarów ziemi będzie się już nadawało

¹² R. Czarny, *Daleka Północ – High North źródłem konfliktów czy szansą XXI wieku?*, [w:] *Zachód w globalnej i regionalnej polityce międzynarodowej*, red. E. Kuźlewska, A. Bartnicki, Toruń 2009, s. 22-35; O. Osica, *Daleka Północ jako nowy obszar współpracy i rywalizacji*, „Nowa Europa (numer specjalny)” 2010, nr 1(4), s. 13-18.

¹³ W przypadku Rosji w razie osłabienia jej pozycji międzynarodowej, ze względu na zapaść demograficzną, dezindustrializację po 1991 roku oraz brak dostępu do odpowiednich technologii, może dojść także do sytuacji krańcowo odmiennej: Kreml nie będzie w stanie wykorzystać pojawiających się atutów, co w konsekwencji może pociągnąć za sobą niemożność zagospodarowania wielkich przestrzeni. Zdaniem F. Hill i C. Gaddy’ego Moskwa i tak wpadła w „syberyjską pułapkę”, co jest wynikiem „nadwyrężenia imperialnego”. W rezultacie wobec tego państwa mogą się pojawić roszczenia terytorialne ze strony innych wielkich mocarstw np.: Chin czy też Japonii. Z kolei wg opinii T. A. Kisielewskiego osłabienie Rosji na Dalekim Wschodzie doprowadzi z czasem do sytuacji, że tereny na wschód od Jeniseju i Bajkału zostaną inkorporowane przez Pekin. Por. F. Hill, C. Gaddy, *op. cit.*, s. 76-100; T.A. Kisielewski, *Średnioterminowe perspektywy rozwoju sytuacji geostrategicznej Rosji – Chiny – NATO*, Toruń 2002, s. 27-38, 74-77.

do wykorzystania rolniczego, a dostęp do miejscowych surowców zostanie znacznie ułatwiony. Co więcej sezon wegetacyjny wielu roślin znacznie się wydłuży i w konsekwencji spowoduje to dalszy spadek zapotrzebowania krajowego na energię niezbędną do ogrzewania/chłodzenia. Także nowego rodzaju towarem eksportowym mogą się stać hektolitry słodkiej wody zmagazynowanej w postaci lodu, a przeznaczone na sprzedaż do krajów dotkniętych problemami globalnej suszy.

Tego rodzaju nadwyżki i atuty Rosja oraz Kanada będą mogły z powodzeniem wykorzystać zarówno na modernizację wewnętrzną, jak i wzmocnienie wpływów międzynarodowych¹⁴. Poza tym recenzentowi zabrakło w książce także refleksji na temat „arktycznych aspiracji” Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem ograniczonej w końcu roli państw nordyckich (zwłaszcza Islandii, Szwecji i Finlandii). A trzeba zauważyć, że początki północnej aktywności Wspólnot Europejskich w zasadzie sięgają sierpnia 2002 roku, kiedy w Ilulissat Dania zorganizowała konferencję ministerialną, to jednak w praktyce jej aktywizacja nastąpiła już po wojnie sierpniowej, wtedy Rosja w sposób dosyć przekonywający nakłoniła Zachód, co do swych praw odnośnie kontroli szlaków transportowych i źródeł węglowodorów na Kaukazie Południowym. Parlament Europejski 9 października 2008 roku przyjął *Rezolucję w sprawie zarządzania regionem arktycznym*, a 20 listopada tego samego roku Komisja Europejska wydała komunikat *Unia Europejska a region arktyczny*. W dokumentach tych UE jawi się jako nowo wstępujący gracz geopolityczny, który ma aspiracje kreatora regionalnego ładu międzynarodowego w duchu *civilian power*¹⁵.

W konsekwencji recenzentowi nasuwają się dalsze, następujące refleksje. Tytułowa rozprawa została bardzo dobrze przygotowana pod względem edytorskim. Mapy i tabele zaprezentowano w sposób niezwykle czytelny. Z kolei treść została przedstawiona w sposób przejrzysty i prostolinijny, co czyni problematykę ciekawszą i przystępną dla czytelnika, który nie jest szerzej obeznany z tytułową tematyką. Niemniej po zapoznaniu się z całą zawartością pozostaje pewien niedosyt. Przede wszystkim z jednej strony przydałby się artykuł wstępny na temat wpływu ocieplania się klimatu na „geopolityczne podchody” wokół Arktyki, z drugiej zaś brak jest ewidentnie omówienia „wielkiej gry” wokół tego regionu¹⁶. Wbrew pozorom tytułowa anekumena w XX wieku była przedmiotem refleksji geostrategicznej. Warto chociażby przywołać rozważania samego Rudolfa Kjellena, George’a Rennera, Alexandra de Seversky’ego, André Beaufre’a czy bardziej współczesne

¹⁴ *Świat w 2025: Scenariusze Narodowej Rady Wywiadu USA*, Kraków 2009, s. 155-160.

¹⁵ P. Borkowski i in., *Wymiar południowy, północny i wschodni Unii Europejskiej: osiągnięcia, szanse, wyzwania*, Lublin 2009, s. 56-59; M. Łuszczuk, *Obszary arktyczne w działalności Unii Europejskiej*, „Nowa Europa” 2010, nr 1(9), s. 156-182; O. Osica, *op. cit.*, s. 32-38.

¹⁶ O. Tinander, *A Return to the „Geopolitics of Weak”*, „Heartland” 2008, no. 2, s. 128-138.

– Richarda Labévière’a oraz François Thuala¹⁷. W rozważaniach końcowych są co prawda zawarte sugestie tego typu (s. 178-180), jednak jest to w gruncie rzeczy wyłącznie pobieżne potraktowanie tematu. Być może warto byłoby zaprezentować także dorobek instytucjonalny Rady Arktycznej, Rady Morza Barentsa oraz Rady Państw Morza Bałtyckiego, gdzie główny akcent został położony na współpracę w duchu postzimnowojennym¹⁸.

Warto jednak zapytać o strategiczne konsekwencje otwarcia dostępu do Arktyki. Optymalne szacunki wykazują, że w praktyce będzie to możliwe już/dopiero około połowy XXI wieku, choć niektórzy badacze mówią już o latach 2013-2025. Przede wszystkim w tym przypadku do gry włączą się nowe podmioty, ze szczególnym uwzględnieniem ChRL, Japonii, Republiki Korei i Indii oraz NATO¹⁹. I w konsekwencji mogą się pojawić nie tylko nowe roszczenia, lecz i sposoby ich umotywowania. Przykładowo odwołując się do „zasad historycznych”, Pekin mógłby się domagać równych praw w dostępie do tytułowych złóż surowcowych i szlaków morskich i to zarówno wzdłuż Przejścia Północno-Zachodniego (szczególnie w okolicach Grenlandii, Islandii), jak i całego Szlaku Północno-Wschodniego. Wynika to chociażby z hipotezy *navalistycznej* Gavina Menzesa, który na podstawie zachowanych zapisków kronikarskich (list papieża Mikołaja V do biskupów islandzkich z 1448 roku) oraz kartograficznych (mapa Waldseemüllera z 1507 roku) udowadnia, że w latach 1422-1923 jedna z chińskich ekspedycji morskich – wchodzących w skład floty admirała Zheng He, której celem było poznanie całego ówczesnego świata i dopłynięcie do wszystkich istniejących w tamtych czasach portów – płynąc z Afryki do Panameryki w kierunku północnym, opłynęła od zachodu nie tylko Grenlandię i Islandię, lecz poszukując drogi do domu w kierunku wschodnim, przetarła szlak żeglugi od Morza Białego po Morze Czukockie. Wspomniany autor nie wyklucza także dotarcia w tym samym czasie podróżników chińskich do Bieguna Północnego²⁰. Podniesienie tego typu sposobu argumentacji przez Pekin – przy całej jego dyskusyjności – miałoby ogromne następstwa geopolityczne i to w skali globalnej, szczególnie, że identycznie byłoby z Antarktydą.

Wspomniani nowi gracze geopolityczni to przede wszystkim aktorzy zewnętrzni, którzy przyjęli postawę „obserwuj i czekaj”. Nie interesują ich raczej konkretne roszczenia terytorialne do zasobów morza otwartego, lecz określone koncesje wydobywcze i szlaki transportowe. W celu osiągnięcia zamierzonych celów mogą oni zatem wygrywać pretensje i aspiracje poszczególnych państw

¹⁷ P. Graczyk, *Arktyka i geopolityka: Obszar Arktyki w perspektywie wybranych koncepcji geopolitycznych i geostrategicznych*, „Przegląd Geopolityczny” 2010, t. 2, s. 121-141; R. Labévière, F. Thual, *La bataille du Grand Nord a commencer...*, Paris 2008.

¹⁸ O. Osica, *op. cit.*, s. 32-38.

¹⁹ *Ibidem*, s. 45-48.

²⁰ G. Menzes, *1421 rok, w którym Chińczycy odkryli Amerykę i opłynęli świat*, Warszawa 2002, s. 255-265.

„arktycznej piątki” przeciw sobie oraz oferować – szczególnie dotyczy to Rosji – dostęp do określonych kapitałów, wysokich technologii, a także nowoczesnego przemysłu stoczniowego. W najlepszej sytuacji jest tu zatem Republika Korei oraz „raczkujące” na tym polu Indie. Z kolei w przypadku Japonii problemem jest nierozstrzygnięty spór z Moskwą o Wyspy Kurylskie, a w sprawie Chin Kreml obawia się demograficznej i ekonomicznej penetracji rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Niemniej jednak ze względu na rosnące zapotrzebowanie na ropę naftową i gaz ziemny oraz potrzebę dywersyfikacji dostaw tych surowców z regionu Zatoki Perskiej i Bliskiego Wschodu, a także szlaków komunikacyjnych (Morze Czarne, Morze Arabskie, Cieśnina Malajska) gra wydaje się warta przyszłości. Tym samym Arktyka staje się powoli jedną z podstawowych aren formowania się determinantów nowego ładu globalnego.

Współcześnie możemy już zauważyć, że Arktykę traktuje się jako ostatnią „ziemię niczyją”, gdzie – uwzględniając „dynamiczną koncepcję zasobów naturalnych” – rywalizacja toczy się jakby na trzech różnych poziomach: (1) w ramach samego Zachodu (USA, Kanada, Dania, Norwegia), (2) świat transatlantyki (USA-UE) kontra Rosja, oraz (3) Północ przeciw krajom Azji Wschodniej. Wracając jednak do zasadniczego wątku naszych rozważań, należy odnotować, że w przypadku otwarcia tego regionu mamy trzy następstwa geoeconomiczne: (1) łatwiejszy dostęp do surowców strategicznych i innych bogactw naturalnych regionu, a co za tym idzie nasilenie z tego powodu rywalizacji wielkomocarstwowej; (2) doniosłe skrócenie szlaków komunikacyjnych z Atlantyku na Pacyfik (4-5 tys. mil), co może za sobą pociągnąć ekonomiczno-polityczny upadek (anarchizację) Ameryki Środkowej (upadek roli Kanału Panamskiego) oraz wzmocnienie konfliktu bliskowschodniego wskutek upadku gospodarczego państw położonych nad Morzem Czerwonym; po (3) wreszcie – *casus* Arktyki nie pozostanie bez echa, jeśli chodzi o sprawy Antarktydy²¹. Nakreślony scenariusz ma oczywiście wiele wariacji, gdyż jego realizacja i weryfikacja jest w dużej mierze uzależniona od tego, w jakim stopniu (jeszcze) paliwa kopalne będą odgrywały rolę w rozwoju wielkich mocarstw, no i określonych przemian klimatycznych²². Niemniej z perspektywy teorii doktryn geopolitycznych oznacza to, że Ocean Arktyczny może już w połowie XXI wieku przejąć rolę, jaką przez średniowiecze odgrywało Śródziemnomorze²³. Wspomniane uwarunkowania wywołają z kolei określone posunięcia natury militarnej, choć w ciągu czterech-pięciu kolejnych dekad ryzyko konfliktu zbrojnego na tym terenie jest stosunkowo znikome. Wynika to z tej prostej przy-

²¹ A. Makowski, *Arktyka – wspólne dziedzictwo czy wspólny problem*, „Prawo Morskie” 2008, t. 24; J. Symonides, *Status prawny i roszczenia do Arktyki oraz Bieguna Północnego*, „Państwo i Prawo” 2008, nr 1; R. Tarnogórski, *Roszczenia do Arktyki – aspekty polityczne i prawne*, „Biuletyn PISM” 2009, nr 21.

²² T. Kijewski, *op. cit.*, s. 282-288.

²³ K. Braden, F. Shelley, *Engaging Geopolitics*, New York 2000, s. 20-21.

czyny, że w chwili obecnej Arktyka jest nadal „obszarem sportów ekstremalnych”, a przekształcenie jej w subekumenę wymaga ogromnych nakładów finansowych i dostępu do określonych technologii przeznaczonych na rozbudowę infrastruktury portowej i logistycznej²⁴. Co więcej „potęgi arktyczne” są zainteresowane pokojowym rozstrzygnięciem swych sporów czy zaspokojeniem roszczeń, w obawie przed wejściem na ten obszar „mocarstw nienasyconych”²⁵. Współcześnie jednak – jak słusznie zauważa autor – dywagacje te pozostają (jeszcze) w sferze teorii, gdyż „[...] aktualną fazę działań ukierunkowanych na zawłaszczenie Arktyki określić można mianem »wstępnej«. Globalne ocieplenie spowodowało [jednak], że do [...] zidentyfikowanych obszarów zapalnych [...] Dołączył nowy, północny region potencjalnej niestabilności” (s. 181).

Robert Potocki, Ryszard Kessler

²⁴ J. Borresen, *The Great Arctic Game*, „Heartland” 2008, no. 2, s. 5-17.

²⁵ *Toffler: Rusza gra o Arktykę*, „Dziennik” z dn. 11-12.10.2008, s. 10.

Fundusze Europejskie a innowacyjność polskiej gospodarki,
red. J. Babiak, Warszawa 2008, ss. 288

Publikacja pod redakcją profesora Jerzego Babiaka jest kolejnym z wielu opracowań, poruszającym nadal aktualną i wciąż ważną problematykę związaną ze wzrostem gospodarczym Polski w aspekcie prowadzonej polityki. Rozwój ten możliwy jest dzięki inwestowaniu w gospodarkę opartą na wiedzy.

Wstąpienie Polski w struktury Unii Europejskiej stało się katalizatorem oraz zapoczątkowało nowy etap budowania polskiej gospodarki, dążącej do konkurencyjności na Jednolitym Rynku Europejskim. Wstąpienie Polski do struktur Unii Europejskiej zapoczątkował nowy etap budowania gospodarki, która będzie bardziej konkurencyjna wobec innych gospodarek państw członkowskich. Polska gospodarka dzięki funduszom europejskim stała się bardziej konkurencyjna i innowacyjna.

Gospodarka oparta na wiedzy to jeden z programów rozwojowych zawartych w Strategii Lizbońskiej przyjętej przez Radę Europejską na posiedzeniu w Lizbonie w roku 2000. Najważniejszym celem programu jest uczynienie Europy najbardziej konkurencyjnym regionem gospodarczym, rozwijającym się szybciej niż Stany Zjednoczone. Jednakże do dzisiaj zamierzenia tego nie udało się zrealizować, gdyż wydatki na naukę w Unii Europejskiej stanowią obecnie średnio około 1,9% PKB. Strategia Lizbońska, przewidywała natomiast w roku 2010 osiągnięcie poziomu 3% PKB. Dla porównania Polska jest na poziomie finansowania badań 0,6% PKB.

Na publikację pod redakcją profesora Jerzego Babiaka składają się artykuły wielu znanych autorów, którzy w tej dziedzinie są ekspertami ze względu na posiadaną wiedzę oraz doświadczenie zawodowe. Należą do nich: Jerzy Babiak, Krzysztof Hajder, Marek Jagielski, Jarosław Jańczak, Sławomir Kowal, Sławomir Laskowski, Zdzisław Puślecki, Andrzej Skibiński, Waldemar Ślugocki, Dionizy Smoleń, Krzysztof Szydłak, Maciej Walkowski, Robert Wysocki, Jakub Zamojski.

Publikacje zawarte w pracy szeroko przedstawiają tematykę ukazaną w tytule pracy, od artykułów poruszających zagadnienia w ujęciu teoretycznym do problemów rozwiązywanych w praktyce. Należy podkreślić, że zamiarem autorów była dogłębna analiza wpływu różnych czynników na rozwój innowacyjności polskiej gospodarki oraz przybliżenie omawianych zagadnień szerokim kręgom odbiorców, wykraczającym poza środowisko akademickie.

Książka została zaprezentowana czytelnikom w sposób czytelny i przejrzysty, a wykład jest staranny i precyzyjny. Rozdziały w publikacji zostały podzielone w taki sposób, aby tworzyły jedną całość co sprawia, że są klarowne i rzeczowe. Autorzy poszczególnych podrozdziałów poruszyli wiele kwestii oraz problemów związanych z realizacją i wdrażaniem gospodarki opartej na wiedzy, między innymi: znaczenie sektora B+R dla rozwoju gospodarczego, konkurencyjność polskiej gospodarki, potencjał naukowo-badawczy w Polsce, zmiany, jakie powinny zajść w sektorze usług, doświadczenia innych państw w realizacji innowacyjności gospodarki, partnerstwo publiczno-prawne, modernizacja i innowacyjność polskiej wsi, budowanie konkurencyjności gospodarki regionu, współpraca transgraniczna.

Publikacja została podzielona na cztery części, nie licząc wstępu i zakończenia, na które składa się piętnaście artykułów prezentujących problematykę innowacyjności. Do pracy dołączono komunikaty przedstawiające wypowiedzi przedstawicieli Komisji Europejskiej – Olivier Baudet, Johann Sollgruber, Thomas Heinemeier, oraz dyrektora generalnego agencji Uniontransporti – Vittorio Macchitella, które zostały zaprezentowane na Euroforum *Rozwój poprzez innowacje – najlepsze praktyki europejskie* w Warszawie 24 lutego 2006 roku. Publikacja zawiera również szeroką bibliografię książkową i akty prawne, które dotyczą zagadnienia, jakim jest problem innowacyjności.

Niniejsza publikacja pokazuje jak dużo jeszcze musimy uczynić, aby mogła zaistnieć w Polsce gospodarka oparta na wiedzy. Osiągnięcie wyznaczonego celu będzie wymagało zwiększenia nakładów na naukę, badania oraz transfer nowych technologii. Czy jest to możliwe w najbliższym czasie, przy wychodzeniu z ostatniego kryzysu gospodarczego? Grupa naukowców i praktyków podjęła na łamach niniejszej publikacji próbę zdiagnozowania nowych możliwości, jakie mogą wpłynąć w dalszej perspektywie na rozwój gospodarczy Polski.

Fundusze Europejskie a innowacyjność polskiej gospodarki pod redakcją profesora Jerzego Babiaka jest publikacją na wysokim poziomie merytorycznym i warsztatowym. Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwo jest niezwykle przydatne dla osób na bieżąco zainteresowanych wdrażaniem na przykład Programu Innowacyjna Gospodarka, a także szerokiemu gronu czytelników zainteresowanych tą problematyką. Z pewnością będzie też pożytecznym źródłem wiedzy w procesie dydaktycznym w szkołach wyższych o profilu politologicznym czy ekonomicznym.

Edward Jakubowski

